

Redakcja naukowa  
Magdalena Steciąg  
Marian Bugajski

Zielonogórskie  
**SEMINARIA**  
językoznawcze  
**2013**

ZIELONOGÓRSKIE  
SEMINARIA JĘZYKOZNAWCZE

---

**2013**

**Tożsamość  
w komunikowaniu**

**Redakcja naukowa**

Magdalena Steciąg  
Marian Bugajski

Zielona Góra 2014

#### **RADA WYDAWNICZA**

Andrzej Pieczyński (*przewodniczący*), Marian Adamski, Rafał Ciesielski, Michał Drab,  
Beata Gabryś, Bohdan Halczak, Marian Nowak, Anna Walicka, Krzysztof Witkowski,  
Zdzisław Wołk, Van Cao Long, Ryszard Błażyński (*sekretarz*)



#### **KOMITET WYDAWNICZY**

Marzanna Uździcka (*przewodnicząca*), Magdalena Hawrysz (*sekretarz*),  
Anna Wojciechowska (*sekretarz*)

#### **RADA NAUKOWA**

Alena Jaklová (Czechy / Czeskie Budziejowice), Ała Krawczuk (Ukraina / Lwów),  
Matthias Rammelmeyer (Niemcy / Bonn), Stanisław Borawski (Polska / Zielona Góra),  
Marian Bugajski (Polska / Zielona Góra), Marek Cybulski (Polska / Łódź), Elżbieta  
Umińska-Tytoń (Polska / Łódź)

Wersja pierwotna drukowana

#### **RECENZJA**

Małgorzata Kita

#### **REDAKCJA**

Beata Szczeszek

#### **KOREKTA**

Izabela Bohdanow

#### **REDAKCJA TECHNICZNA**

Anna Strzyżewska

© Copyright by Uniwersytet Zielonogórski  
Zielona Góra 2014

**ISBN 978-83-7842-142-9**

**ISSN 2299-4572**

**OFICyna WYDAWNICZA UNIWERSYTETU ZIELONOGÓRSKIEGO**

65-246 Zielona Góra, ul. Podgórna 50, tel./faks (68) 328 78 64  
[www.ow.uz.zgora.pl](http://www.ow.uz.zgora.pl), [sekretariat@ow.uz.zgora.pl](mailto:sekretariat@ow.uz.zgora.pl)

## SPIS RZECZY



Wprowadzenie .....	7
--------------------	---

### TOŻSAMOŚĆ W PERSPEKTYWIE JĘZYKOZNAWCZEJ

Marian Bugajski, <i>Kilka uwag o pojęciu tożsamości</i> .....	11
Marzanna Uździcka, <i>Tożsamość, samoidentyfikacja, identyfikacja</i> .....	25
Magdalena Steciąg, <i>Tropienie tożsamości – inspiracje językoznawcze</i> .....	37

### TOŻSAMOŚĆ W PERSPEKTYWIE KOMUNIKACYJNEJ

Marcin Zgiep, <i>Tożsamość deliberatywna</i> .....	51
Sławomir Kufel, <i>Komunikacja memowa w perspektywie kognitywnej</i> .....	65
Beata Drabik-Fraćzek, <i>„Twarz” jako tożsamość (w ujęciu Ervinga Goffmana, Penelopy Brown i Stevena Levinsona) i strategię jej obrony, ochrony oraz naruszania w komunikacji interpersonalnej</i> .....	73

### WOKÓŁ TOŻSAMOŚCI NARODOWEJ

Monika Kaczor, <i>Językoznawcze ujęcie problemu polskiej tożsamości narodowej w czasopiśmie „Polityka”</i> .....	87
Beata Grochala, <i>Sport a tożsamość narodowa. Językowe przejawy budowania wspólnoty obecne w komentarzach sportowych</i> .....	99
Kaja Rostkowska, <i>Transformacje tożsamości żydowskich emigrantów na podstawie wywiadów Teresy Torańskiej z tomu „Jesteśmy. Rozstania ’68”</i> .....	109
Sylwia Wodzińska, <i>Becoming Israeli, becoming Hebrew – sociolinguistic landscapes of Israel</i> .....	121

### WOKÓŁ TOŻSAMOŚCI GRUPOWEJ I JEDNOSTKOWEJ

Artur Rejter, <i>Problematyka tożsamości w dyskursach dotyczących płci</i> .....	137
Jakub Rawski, <i>Pomiędzy „gender” a „queer”. Kwestia uświadomienia tożsamości seksualnej na przykładzie filmu „Sala samobójców” Jana Komasy</i> .....	147
Małgorzata Dawidziak-Kładoczna, <i>„Słoje”, „słoiki” i „słoiczki” kontra „lokalesi”, „rodowici” i „slumsy”, czyli jak warszawianie postrzegają przyjezdnych i jak przyjezdni postrzegają warszawian</i> .....	161
Dorota Szagun, <i>Sarmata na marsowym polu. Językowe wyznaczniki tożsamości szlacheckiej na przykładzie fragmentu XVIII-wiecznej sylwy</i> .....	173
Magdalena Jurewicz-Nowak, <i>Konwersacyjne nacechowanie stylistyczne jako sygnał więzi wspólnotowych na materiale kazań dziewiętnastowiecznych Józefa Męcińskiego</i> .....	181

<b>Iwona Pałucka-Czerniak</b> , <i>Na tropie społecznej przynależności adresatów kazań Józefa Męcińskiego (XIX w.) – analiza wyborów językowostylistycznych</i> .....	193
<b>Igor Borkowski</b> , <i>Nekrolog zakonny jako tekst tożsamościowy</i> .....	207
<b>Urszula Majdańska-Wachowicz</b> , <i>Uwarunkowania komunikacyjne a pododmiany recenzji muzycznej (na przykładzie recenzji twórczości grupy Depeche Mode)</i> .....	219
<b>Joanna Malon</b> , <i>Tożsamość publicysty – ślady mizantropii w „Dziennikach” Stefana Kisielewskiego</i> .....	231

#### TOŻSAMOŚĆ W INTERNECIE

<b>Barbara Koc-Kozłowiec</b> , <i>Tożsamość w komunikowaniu zapośredniczonym przez komputer</i> .....	243
<b>Marta Więckiewicz</b> , <i>„Często zmieniane nicki gwarancją higieny forumowej” – problem percepcji tożsamości użytkownika forum internetowego w kontekście operowania nickami</i> .....	253
<b>Piotr Kładoczny</b> , <i>Miłośnicy zegarków i zegarów – ich wizerunek i tożsamość w Internecie</i> .....	265

#### TOŻSAMOŚĆ W EDUKACJI

<b>Jesper Tingaard Svendsen</b> , <i>The power of the textbook: A framework for analysing the construction of pedagogic identities and pedagogic knowledge in textbooks</i> .....	281
<b>Andrzej Postawa</b> , <i>Komunikowanie na forum w trójwymiarowym systemie percepcji zmysłów</i> .....	289
<b>Dorota Amborska-Głowacka</b> , <i>Relacje komunikacyjne typu instant w przestrzeni dydaktycznej</i> .....	305
<b>Ała Krawczuk</b> , <i>O względności normy w zakresie ogólnopolskiej etykiety językowej – rzutowanie na sytuację języka polskiego na Ukrainie</i> .....	315

#### ZAGADNIENIA ONOMASTYCZNE

<b>Iwona Żuraszek-Ryś</b> , <i>Nazewnicze przejawy „nowej” tożsamości. O roli animów w oswojaniu przestrzeni miejskiej w powojennej Zielonej Górze i okolicy</i> .....	347
<b>Dominik Łukowiak</b> , <i>Apelatywizacja nazw własnych z obszaru literatury (na materiale z języka ogólnego i slangu młodzieżowego)</i> .....	357

# CONTENTS



<b>Introduction</b> . . . . .	7
-------------------------------	---

## IDENTITY IN THE LINGUISTIC PERSPECTIVE

<b>Marian Bugajski</b> , <i>A Few Words about the Concept of Identity</i> . . . . .	11
<b>Marzanna Uździcka</b> , <i>Identity, self-identification, identification</i> . . . . .	25
<b>Magdalena Steciąg</b> , <i>Tracing Identity: Linguistic Inspirations</i> . . . . .	37

## IDENTITY IN THE COMMUNICATIVE PERSPECTIVE

<b>Marcin Zgiep</b> , <i>Deliberative identity</i> . . . . .	51
<b>Sławomir Kufel</b> , <i>Memes communication in the perspective of cognitive science</i> . . . . .	65
<b>Beata Drabik-Fraćzek</b> , „Face” as an identity (according to Goffman and Brown & Levinson); strategies of its defense, protection and breaching in interpersonal communication . . . . .	73

## TOWARDS THE NATIONAL IDENTITY

<b>Monika Kaczor</b> , <i>Polish Language Approach of the Problem of Polish National Identity in the Journal “Polityka”</i> . . . . .	87
<b>Beata Grochala</b> , <i>National identity and sports. The linguistic manifestations of community building in sports commentary</i> . . . . .	99
<b>Kaja Rostkowska</b> , <i>“Jesteśmy. Rozstania ’68” [We are. The farewells of ’68] by Teresa Torńska. Transformations of Jewish emigrants’ identities</i> . . . . .	109
<b>Sylwia Wodzińska</b> , <i>Becoming Israeli, becoming Hebrew – sociolinguistic landscapes of Israel</i> . . . . .	121

## TOWARDS THE GROUP AND PERSONAL IDENTITY

<b>Artur Rejter</b> , <i>The Identity Issue in Discourses Regarding Gender</i> . . . . .	137
<b>Jakub Rawski</b> , <i>Between the gender and queer. Using the film “Suicide Room” by Jan Komasa as an example to explain problems with sexual identity awareness</i> . . . . .	147
<b>Małgorzata Dawidziak-Kładoczna</b> , <i>Jars vs lokales, natives and slums – how Warsaw inhabitants perceive incomers and how incomers perceive Warsaw inhabitants</i> . . . . .	161
<b>Dorota Szagun</b> , <i>Sarmat on the Campus Maritus. Linguistic determinants of noble identity on the basis of fragment from the 18<sup>th</sup> century silva</i> . . . . .	173
<b>Magdalena Jurewicz-Nowak</b> , <i>Conversational stylistic marking as a sign of the community ties on the material of sermons by Joseph Męciński (XIX c.)</i> . . . . .	181
<b>Iwona Pałucka-Czerniak</b> , <i>On the track of social affiliation of the recipients of sermons by Joseph Męciński (XIX c.) – the analysis of linguistic and stylistic choices</i> . . . . .	193



<b>Igor Borkowski</b> , <i>Monastic obituaries as identity texts</i> . . . . .	207
<b>Urszula Majdańska-Wachowicz</b> , <i>Music review and its varieties with respect to the communication situation (on the basis of Depeche Mode music reviews)</i> . . . . .	219
<b>Joanna Malon</b> , <i>Identity of a columnist: the traces of misanthropy in Stefan Kisielewski's "Diaries"</i> . . . . .	231

#### IDENTITY IN INTERNET

<b>Barbara Koc-Kozłowiec</b> , <i>Identity in computer mediated communication (CMC)</i> . . . . .	243
<b>Marta Więckiewicz</b> , <i>"Often changed nicknames as a guarantee of online forum hygiene" – the problem of the user's identity perception in the context of using nicknames</i> . . . . .	253
<b>Piotr Kładoczny</b> , <i>Clock and Watches Enthusiasts Club – Their Picture and Identity in the Internet</i> . . . . .	265

#### IDENTITY IN EDUCATION

<b>Jesper Tingaard Svendsen</b> , <i>The power of the textbook: A framework for analysing the construction of pedagogic identities and pedagogic knowledge in textbooks</i> . . . . .	281
<b>Andrzej Postawa</b> , <i>Communication on the forum in a three-dimensional sensory perception system</i> . . . . .	289
<b>Dorota Amborska-Głowacka</b> , <i>Instant relationship in the educational communication</i> . . . . .	305
<b>Ała Krawczuk</b> , <i>On the relativity of norms of Polish Language Etiquette: projecting on the situation of Polish language in Ukraine</i> . . . . .	315

#### PROBLEMS OF ONOMASTICS

<b>Iwona Żuraszek-Ryś</b> , <i>Onomastic symptoms of new identity</i> . . . . .	347
<b>Dominik Łukowiak</b> , <i>Appellativization of proper names of literary origins (based on contemporary Polish language and students' slang)</i> . . . . .	357

## WPROWADZENIE



Prezentowany tom jest częścią szerszej zakrojonej refleksji o charakterze komunikologicznym, realizowanej w Zakładzie Komunikacji Językowej na Uniwersytecie Zielonogórskim. Jej wynikiem są już dwie publikacje. W 2009 roku ukazała się książka zbiorowa dotycząca normy w komunikacji, a w 2012 – monografia poświęcona świadomości językowej w komunikowaniu. Uznajemy triadę pojęciową: *norma – świadomość – tożsamość* za fundamentalną w nauce o komunikowaniu, zwłaszcza w badaniach o profilu językoznawczym, dlatego podejmujemy próbę wszechstronnej charakterystyki ostatniego z tych pojęć w niniejszym opracowaniu.

Tom składa się z kilku rozdziałów. W dwóch pierwszych prezentujemy zagadnienia teoretyczne, zarówno z perspektywy językoznawczej, jak i szerszej, komunikacyjnej. Zaczynamy od perspektywy językoznawczej, dlatego że po pierwsze język jest powszechnie uznawany za podstawowy czynnik kształtujący tożsamość, po drugie – dla współczesnej lingwistyki jest to pojęcie szczególnie ważne, po trzecie – oferta językoznawstwa w badaniach nad tożsamością jawi się jako szeroka i różnorodna.

W rozważaniach o tożsamości z perspektywy komunikacyjnej proponujemy trzy ciekawe jej koncepcje: deliberatywną, opartą na memotypie oraz wyrażoną w zewnętrznej metaforze w postaci Goffmanowskiej „twarzy”.

Kolejne dwa rozdziały oscylują wokół problematyki tożsamości narodowej oraz grupowej i jednostkowej. Są to w większości analizy tekstów, zróżnicowane zarówno ze względu na charakter materiału (od osiemnastowiecznej sylwy szlacheckiej przez dziewiętnastowieczne kazania po współczesne recenzje bibliofilskie i wpisy na forach internetowych), jak i podejście badawcze (z dominacją ujęć pragmatycznych). Ukazują one sposoby przejawiania się i kreowania tożsamości kolektywnej oraz uzyskiwania jej świadomości przez członków wspólnoty bądź odwrotnie – są świadectwem wybijania się przez jednostkę na autonomię.

Następnie prezentujemy problem tożsamości w dwóch różnych, bardzo rozległych obszarach dyskursywnych – w dyskursie internetowym i edukacyjnym. W tej części książki znajdzie się miejsce i na głos dydaktyka, i inżyniera, i medioznawcy.

W ostatnim rozdziale zawarliśmy studia empiryczne dotyczące tożsamości z perspektywy onomastycznej. Nazwy własne są najwyrazistszym wykładnikiem tożsamości



jednostki, odpowiadając na pytania: kim jestem i skąd pochodzę? Uwikłanie antroponimów, eponimów, geonimów, urbonimów w rzeczywistość społeczno-kulturową, w której funkcjonują na prawach nazw własnych lub pospolitych, to główny obszar refleksji autorów w tej sekcji. Jeden z nich, Dominik Łukowiak, to bardzo młody badacz, uczeń I Liceum Ogólnokształcącego w Zielonej Górze, zdobywca I miejsca na Olimpiadzie Literatury i Języka Polskiego w roku 2012. Jego pracę konkursową publikujemy jako formę wyróżnienia za wyjątkowe zacięcie językoznawcze i wnikliwość badawczą.

Zapraszamy do lektury tomu, wyrażając nadzieję, że artykuły w nim zawarte nie tylko zaspokoją oczekiwania poznawcze Czytelnika, ale będą także inspiracją do dalszej refleksji nad tożsamością jako zagadnieniem ściśle związanym z komunikacją międzyludzką.

Redaktorzy

Tożsamość  
w perspektywie  
językoznawczej





Marian Bugajski  
Uniwersytet Zielonogórski

## KILKA UWAG O POJĘCIU TOŻSAMOŚCI



Ten tekst zgodnie z tytułem stanowi zbiór luźnych uwag związanych z pojęciem tożsamości. Nie jest jego celem definiowanie, gdyż takie próby były już wielokrotnie czynione zarówno przez językoznawców, jak i przedstawicieli innych dyscyplin. Ma on natomiast zwrócić uwagę na wieloaspektowość tego pojęcia i ewentualnie stanowić przyczynek do dalszej nad nim dyskusji.

W *Słowniku języka polskiego* Witolda Doroszewskiego, Warszawa 1958-1969<sup>1</sup>, tożsamość zdefiniowano jako 'bycie tym samym, identyczność'. Ta definicja została uszczegółowiona poprzez odniesienie do osoby jako: 'fakt, że ktoś jest tą osobą, za którą się podaje lub uważa; fakt, że ktoś nosi takie a nie inne nazwisko', z czym wiąże się z kolei pojęcie dowodu tożsamości jako 'dokumentu wydawanego każdemu pełnoletniemu obywatelowi, zawierającego jego dane personalne oraz fotografię'. Tożsamość osoby wiązałaby się zatem z identyfikacją na użytek własny lub społeczny. Jestem osobą X, to znaczy identyfikuję się z zespołem cech, które sobie przypisuję lub cech, które są mi przypisywane. Tożsamość wobec tego to samoidentyfikacja lub identyfikacja przez grupę społeczną, a z lingwistycznego punktu widzenia przez wspólnotę językową (komunikacyjną).

W naszych warunkach kulturowych podstawowym wykładnikiem tożsamości jest, co oczywiste, imię i nazwisko. Chcąc określić tożsamość osoby, stawiamy pytanie: jak się nazywasz<sup>2</sup>? Jest to w języku polskim zasadniczo pytanie o nazwisko, czyli o tożsamość rodową (rodziną). Nazwisko jest znakiem językowym, który dziedziczymy, który sytuuje daną osobę w kręgu rodzinnym, będącym chyba najważniejszym kręgiem konstytuującym tożsamość jednostki. Od nazwiska nie można się uwolnić. Można je oczywiście z różnych powodów zmienić, ale jest ono podstawowym i najważniejszym elementem tożsamości jednostki uszczegółowionym poprzez imię (imiona)<sup>3</sup>. Nazwisko łącznie z imieniem jest nazwą własną określającą, identyfikującą konkretny obiekt, konkretnego człowieka. Na marginesie trzeba wspomnieć, że nazwiska w dzisiejszym

<sup>1</sup> Przedruk elektroniczny, PWN 1997.

<sup>2</sup> Por. K. Rymut, *Nazwiska Polaków*, Wrocław 1991, s. 7.

<sup>3</sup> Szczegółowo pisze o tym K. Rymut, *op. cit.*

rozumieniu ustalają się dla warstwy szlacheckiej pod koniec XVI wieku, a „do końca Rzeczypospolitej szlacheckiej nie został zakończony proces kształtowania się nazwisk ludności wiejskiej i Żydów”<sup>4</sup>. Prawny status nazwisk został ustabilizowany dopiero przez władze zaborcze na początku XIX wieku i przyjęty w niepodległej Polsce<sup>5</sup>.

O ile nazwiska mają w naszych warunkach kulturowych stosunkowo niedługą tradycję, o tyle imieniem człowiek posługiwał się od zawsze. Otrzymujemy je wraz z przyjściem na świat i właściwie to ono w naszym otoczeniu jest identyfikatorem tożsamości, kształtuje naszą samoświadomość oraz stosunek innych uczestników wspólnoty do nosiciela imienia, o czym świadczy frazeologizm „mówić komuś po imieniu”. Nadanie dziecku imienia zawsze się wiązało z odpowiednim rytuałem – często religijnym. Znane są też liczne zresztą wypadki zmiany imienia wraz z przyjęciem nowej funkcji społecznej. Dotyczy to na przykład królów i papieży, dla których nowe imię staje się nowym identyfikatorem osoby i funkcji przez nią sprawowanej<sup>6</sup>.

W odniesieniu do imion możemy mówić o tożsamości czynnej i biernej. Z tą drugą będziemy mieć do czynienia już od momentu, w którym przyszli rodzice zaczynają się zastanawiać nad wyborem imienia dla dziecka. Jednym z motywów tego wyboru jest estetyka nazwy, jej ładne w odczuciu rodziców brzmienie lub postać graficzna<sup>7</sup> czasami odbiegająca od powszechnie przyjętych zasad pisowni.

Walory estetyczne imienia świadczą o uczuciowym stosunku rodziców do dziecka, o tym stosunku świadczą też liczne formy deminutywne i hipokorystyczne, daleko nieraz odbiegające od formy wyjściowej, czego przykładem może być ciąg nazw: Jadwiga → Jadzia → Jadziunia → Dziunia czy Antoni → Antoś → Antosiek → Tosiek. Tego typu nazwy własne kształtują tożsamość osoby w warunkach kontaktów nieoficjalnych, prywatnych czy wręcz intymnych, podczas gdy podstawowa forma imienia funkcjonuje raczej w obiegu oficjalnym i zasadniczo to ona figuruje w oficjalnych dokumentach ustalających tożsamość osoby. Imiona i nazwiska podlegają przepisom prawa i w ustalaniu tożsamości danej osoby obowiązuje taka ich forma, jaka została urzędowo zatwierdzona<sup>8</sup>.

Na marginesie trzeba dodać, że (dotyczy to szczególnie osób znanych) w oficjalnym obiegu pojawiają się (i jest to zjawisko coraz szersze) zdrobnienia imion, na przykład: Radek Sikorski, Kuba Wojewódzki, Alosza Awdiejew.

Mówiąc o podstawowej formie imienia, mam na myśli jego formę pierwotną, oficjalnie nadawaną i oficjalnie notowaną w aktach. Imionami podstawowymi w tym rozumieniu będą na przykład Jan i Janusz, mimo że etymologicznie Janusz to zdrobnienie od Jan, które ukształtowało się już w XII wieku. Trzeba tu zauważyć, że współcześnie

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 25.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 25, 26.

<sup>6</sup> Por. na ten temat J. Grzenia, *Słownik imion*, Warszawa 2002.

<sup>7</sup> Por. *ibidem*, s. 11.

<sup>8</sup> Na temat prawnej sytuacji nazwisk i imion por. K. Rymut, *op. cit.*, s. 22-27.

coraz częściej jako podstawowe (oficjalne) formy imion nadawane są spieszczenia i zdrobnienia, jak na przykład Ola, Jagna, Jagoda<sup>9</sup>.

Imię i nazwisko niezależnie od tego, jak je będziemy definiować, są więc wykładnikami tożsamości osobistej, którą trzeba rozumieć jako 'bycie określoną osobą', z czym, jak już wyżej wspomnieliśmy, wiąże się konieczność posiadania dokumentów tę tożsamość potwierdzających. Jest rzeczą oczywistą, że dokumenty takie wydają odpowiednie instytucje państwowe, wobec czego kolejnym poziomem identyfikacji tożsamościowej byłaby w dużym uproszczeniu przynależność państwowa, mówimy tu jednak o identyfikacji urzędowej (prawnej), zinstytucjonalizowanej, będącej wynikiem kategoryzacji, czyli

[...] procesu nadawania jednostkom lub grupom tożsamości przez osoby trzecie albo instytucje, często organa władzy państwowej bądź kościelnej [...] państwo, administracja kościelna bądź rządowa wprowadzają w obrębie populacji kategoriałne rozróżnienia, przypisując wyróżnionym przez siebie kategoriom odrębne tożsamości. Często w efekcie długotrwałej kategoryzacji społecznej grupy kategoryzowane w określony sposób przyjmują daną kategorię jako składnik swej samoidentyfikacji, niekiedy jednak ludzie opierają się przed narzuconymi przez instytucje etykietkami<sup>10</sup>.

Wiele przykładów tego zjawiska znajdziemy na Bałkanach, w państwach powstałych na skutek rozpadu Jugosławii<sup>11</sup>.

Z punktu widzenia jednostki lub wspólnoty komunikatywnej jednym z najważniejszych czynników wyznaczających tożsamość jest język. Władysław Lubaś wyróżnia więc identyfikacyjną funkcję języka, która przez językoznawców raczej wprost nie jest wskazywana<sup>12</sup>.

„Język identyfikuje”/ „spełnia funkcję identyfikacyjną” znaczy to samo, co „informuje o tym, że posiada zdolności/ jest materialnym znakiem do utożsamiania różnych jednostek (osób), które mogą o sobie powiedzieć, że dzięki mojemu/ naszemu językowi czuję bliską więź z osobą/ ludźmi, którzy mój/ nasz język też uznają za swój”<sup>13</sup>.

Swoją tożsamość budujemy przy pomocy języka i potwierdzamy ją, powołując się na język. Tak więc na przykład dzisiejsi Łużyczanie, mimo iż na co dzień rodzimym językiem raczej się nie posługują, używając niemieckiego, w kontaktach z cudzoziemcami używają języka górno- lub dolnołużyckiego i w ten sposób podkreślają swoją etniczną tożsamość. Etniczną odrębność kształtują i coraz częściej podkreślają też Ślązacy, eksponując językową specyfikę, czego jednym z licznych przykładów jest *Elementarz śląski* Marka Szoltyśka wydany w 2001 roku, a także strony internetowe, jak na przykład: godka.pl, bunclok.pl, republicasilesia.com, z których każda ma ambicje tworzenia

<sup>9</sup> Por. J. Grzenia, *op. cit.*

<sup>10</sup> W. Lubaś, *Polityka językowa*, Opole 2009, s. 98.

<sup>11</sup> Tę sytuację szczegółowo omawia W. Lubaś w cytowanej *Polityce językowej*.

<sup>12</sup> *Ibidem*, s. 107-113.

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 109.



słownika śląskiego. Na tej ostatniej znajduje się też przetłumaczony z *Powszechnej Deklaracji Praw Człowieka* artykuł 15, który brzmi:

1. Każdy człowiek ma prawo do posiadania obywatelstwa.

2. Nie wolno nikogo pozbawiać samowolnie obywatelstwa ani nikomu odmawiać prawa do zmiany obywatelstwa<sup>14</sup>.

W wersji śląskiej otrzymał on postać<sup>15</sup>:

1 Korzdy mo prawo do narodowości (S'loonzoki tyrz)

2 Rzodyn nimo prawa zakozywać narodowości abo zabrooniać zmiyniac' swoja narodowości (korzdy S'loonzok je ze narodu S'loonskiego i mo do tego prawo)<sup>16</sup>.

Jak widać, rzeczownik *obywatelstwo* zastąpiono w nim przez *narodowość*. Domyślamy się, że narodowość śląska (podobnie zresztą jak i większość innych narodowości) jest definiowana głównie przez język, o czym świadczą zamieszczane na wymienionych stronach teksty zarówno mówione, jak i pisane. W tym drugim wypadku pojawia się jednocześnie problem kodyfikacji języka, alfabetu śląskiego i śląskiej ortografii. Jak wiadomo, dyskusja nad nim trwa, a wymienione przykłady stron internetowych są dowodem na to, że z jednej strony istnieje potrzeba kształtowania tożsamości, z drugiej zaś potrzeba budowania odrębności etnicznej i że ważnym czynnikiem te potrzeby zaspokajającym jest język<sup>17</sup>.

Funkcja identyfikacyjna powoduje, iż w zbiorowej tożsamości (pomijam tu względy polityczne) bardziej się zbliżamy do tych nacji, które się posługują językami podobnymi, niż do tych, których języki w większym stopniu odbiegają od naszego. Tak na przykład Polacy bardziej emocjonalnie się zbliżają do Czechów i Słowaków niż do Niemców. Na określenie tego zjawiska funkcjonują takie terminy, jak „pokrewieństwo językowe” i „rodzina językowa”. Na tej zasadzie, chociaż etymologia jest nie do końca jasna (niejednoznaczny rdzeń *słow//sław* tkwiący w wyrazach *słowo* i *sława* oraz licznych hydronimach, jak np. *Sława*, mający znaczenie ‘zwilżać’), od stuleci przeciwstawiamy Słowian Niemcom. Słowianie to narody „mowne”, posługujące się zrozumiałymi językami, Niemcy zaś to byli „niemi”, czyli tacy, którzy mówią niezrozumiale, obco<sup>18</sup>. Ta opozycja identyfikacji i różnicowania, jak się wydaje, jest obecna na wszystkich poziomach

<sup>14</sup> [http://www.unesco.pl/fileadmin/user\\_upload/pdf/Powszechna\\_Deklaracja\\_Praw\\_Czlowieka.pdf](http://www.unesco.pl/fileadmin/user_upload/pdf/Powszechna_Deklaracja_Praw_Czlowieka.pdf) [21.04.2013].

<sup>15</sup> Pisownia jak w oryginale.

<sup>16</sup> <http://www.republikasilesia.com> [21.04.2013].

<sup>17</sup> W tej dyskusji zabierałem już głos m.in. na posiedzeniu Komisji Kultury Języka i uważam, że sztuczne budowanie śląskiego języka i śląskiego pisma jest bezsensowne. Podobnie wypowiada się Jan Miodek na łamach „Dziennika Zachodniego”: „Proszę ode mnie nie wymagać udowodnienia, że może śląszczyzna jest odrębnym językiem, nie żądać jej kodyfikacji, bo to jest nonsens. Naiwność połączona z fanatyzmem”, <http://www.dziennikzachodni.pl> [26.03.2011].

<sup>18</sup> Por. T. Lehr-Spławiński, *Język polski. Pochodzenie, powstanie, rozwój*, Warszawa 1978, s. 19-20.

kształtowania tożsamości i uwidocznia się już na etapie kształtowania jednostki, która identyfikuje się z własną osobą, ale jednocześnie kształtuje własną odrębność<sup>19</sup>.

Jest przy tym rzeczą oczywistą, że własny język jest także nośnikiem licznych wartości i stosunek do niego (szczególnie w warunkach polskich) bywa nacechowany emocjonalnie. „W kontaktach między ludźmi, ściślej między Polakami, obserwujemy zjawiska wychodzące poza system językowy. Mamy mianowicie do czynienia z zaangażowaniem uczuciowym ludzi, z ich przejęciem i wzruszeniem, gdy obcują z czymś, co jest polskie”<sup>20</sup>.

Ten uczuciowy stosunek do języka, a więc i do polskości przejawia się zarówno w utworach literackich, jak i wypowiedziach naukowych. Przykładem może być tu mocno nacechowany emocjonalnie wiersz Władysława Bełzy *Polska mowa*<sup>21</sup>, w którym czytamy między innymi:

Ukochaj dziatwo! słowo rodzinne,  
Skarb twój najdroższy, wspaniały!  
Tem słowem usta twoje niewinne,  
Pierwszy paciorek szeptały.

Więc czcuj to słowo, co się u świata,  
Okryło zasług wawrzynem!  
Bo kto niem gardzi albo pomiata,  
Ten złym Ojczyzny jest synem!,

z którym współgra nie mniej emocjonalna wypowiedź Zenona Klemensiewicza z artykułu *Miłośnictwo języka w dziejach polszczyzny*<sup>22</sup>.

[...] idea, której służymy ma długą przeszłość, [...] w jednym z nami szeregu stoją znakomici Polacy patrioci. Napawa nas to słusznym zadowoleniem, ale jest zarazem zobowiązaniem, które dotyczy przede wszystkim dwu spraw; po pierwsze: dbałości o naszą mowę osobistą, po wtóre: wspierania zorganizowanej społecznie w naszym Towarzystwie opieki nad językiem jako dobrem kultury narodowej. Tkliwej a energicznej opieki wymaga on zwłaszcza teraz po latach zniewagi i poniewierki wojennej. Trzeba się zdobyć na rzetelny zbiorowy wysiłek, aby w całej mocy i świetności trwał w nas i przez nas ten znakomity dorobek długich pokoleń.

Warto tutaj dodać, że Z. Klemensiewicz różnicował emocjonalne i racjonalne podejście do języka, który jest według niego „przyrodzonym środkiem komunikowania się”, „przedmiotem obserwacji, świadomych starań i zamierzeń”, ale mogą temu towarzyszyć

<sup>19</sup> Por. P. Boski, M. Jarymowicz, H. Malewska-Peyre, *Tożsamość a odmiennność kulturowa*, Warszawa 1992, s. 20.

<sup>20</sup> A. Furdal, *Polska oda do radości*, Wrocław 2000, s. 14.

<sup>21</sup> Cytuję za: <http://www.pbi.edu.pl> [29.03.2013].

<sup>22</sup> Z. Klemensiewicz, *Miłośnictwo języka w dziejach polszczyzny*, „Język Polski” XXV, 1945, s. 52. Fragment ten cytowałem już jako przykład emocjonalnego stosunku do języka w: *Pół wieku kultury języka w Polsce (1945-1995)*, Warszawa 1999, s. 10-11.

„różne stany wzruszeniowe”<sup>23</sup>. Te stany wzruszeniowe dotyczą nie tylko języka, ale wszelkich innych czynników kształtujących tożsamość, która bywa zresztą definiowana „[...] jako względnie trwała struktura uczuć, wartości i przedstawięń (reprezentacji) odnoszących się do siebie”<sup>24</sup>.

Niezależnie jednak od sposobu podejścia i definiowania zarówno tożsamości, jak i języka nietrudno zauważyć bezpośrednie relacje między tymi dwoma pojęciami. Tożsamość narodowa na ogół jest wiązana z językiem, co szczególnie wyraźnie się uwidocznia w odniesieniu do państw i narodów słowiańskich, „wszystkie państwa i narody słowiańskie przyjęły – dzisiaj tylko wyjątkowo kwestionowane przekonanie, że najważniejszym wyróżnikiem ich narodu czy etosu [chyba etnosu? M.B.] jest rodzimy język”<sup>25</sup>.

Nie będziemy tu szczegółowo analizować relacji między językiem, narodem (grupą etniczną) i państwem, gdyż we współczesnym świecie są one nader skomplikowane. W dużym skrócie i uproszczeniu można powiedzieć, że najprostsza jest sytuacja, gdy naród posługuje się jednym językiem – tak jest w wypadku Polaków, jeśli wyłączymy kaszubski jako język regionalny<sup>26</sup>. Został on ustawowo określony w 2005 roku. Trzeba jednak wziąć pod uwagę, że kaszubszczyzna zawsze była silnym czynnikiem wyróżniającym i kształtującym tożsamość, a od XIX wieku głównie za sprawą Floriana Cejnowy kształtuje się literatura kaszubska.

Inaczej wygląda sytuacja, gdy jeden język obsługuje kilka państw. Tak jest na przykład z angielszczyzną w Wielkiej Brytanii, Stanach Zjednoczonych i Australii. W tym wypadku możemy obserwować tendencję do różnicowania języków, co wynikałoby przede wszystkim z braku jedności terytorialnej. Różnice między angielskim używanym w Wielkiej Brytanii i USA są już dziś tak duże, iż mówi się o odrębnym języku amerykańskim (anglo-amerykańskim, *american English*, AmE), w którym na dodatek wyróżniają się odmiany regionalne (dialekty?). Trudno jednak powiedzieć, do jakiego stopnia kształtują one poczucie tożsamości ich użytkowników.

Z podobnym układem mamy do czynienia w przypadku języka niemieckiego, będącego w użyciu w Niemczech (do 1990 r. w dwóch państwach), w Austrii i Szwajcarii, czy hiszpańskiego używanego w Hiszpanii i większości państw Ameryki Łacińskiej. Trzeci przypadek obejmuje państwa wielonarodowe, w których ludność posługuje się kilkoma

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 1.

<sup>24</sup> P. Boski, M. Jarymowicz, H. Malewska-Peyre, *op. cit.*, s. 19.

<sup>25</sup> W. Lubaś, *op. cit.*, s. 113.

<sup>26</sup> Ustawa z dnia 6 stycznia 2005 r. o mniejszościach narodowych i etnicznych oraz o języku regionalnym (DzU 2005 r., nr 17, poz. 141) stanowi: „Za język regionalny w rozumieniu ustawy, zgodnie z Europejską Kartą Języków Regionalnych lub Mniejszościowych, uważa się język, który: 1) jest tradycyjnie używany na terytorium danego państwa przez jego obywateli, którzy stanowią grupę licznie mniejszą od reszty ludności tego państwa; 2) różni się od oficjalnego języka tego państwa; nie obejmuje to ani dialektów oficjalnego języka państwa, ani języków migrantów. [...] Językiem regionalnym w rozumieniu ustawy jest język kaszubski”.

językami lub nawet większą ich liczbą. Takim przykładem wielonarodowego państwa był do 1991 roku Związek Radziecki. W 1988 roku wydawano tam podręczniki w 39 językach. Sytuacja, o której mowa, jeśli nie jest odpowiednio prawnie uregulowana, prowadzi często do konfliktów między poszczególnymi nacjami. Tarcia między Walonami posługującymi się francuskim a ludnością flamandzką doprowadziły na przykład w 1963 roku do podziału Belgii na dwie strefy z wydzieleniem Brukseli jako obszaru dwujęzycznego<sup>27</sup>. Można więc powiedzieć, że funkcja identyfikacyjna jednocześnie różnicuje – przeciwstawia sobie wspólnoty komunikatywne.

Pozycja języka w stosunku do innych języków, do państwa oraz do narodu je zamieszkującego może być niekiedy jeszcze bardziej skomplikowana. Dobrym przykładem będzie tu Kanada: państwo, w którym poza swoim macierzystym terytorium istnieją dwa konkurujące ze sobą języki: francuski i angielski, trudno jednak powiedzieć, w jakim stopniu i na jakim poziomie wyznaczają one poczucie tożsamości, gdyż państwo, jak wiadomo, jest monarchią konstytucyjną oraz członkiem Wspólnoty Narodów, jego głową jest królowa Elżbieta II, a tożsamość narodowa (państwowa, etniczna, językowa) Kanadyjczyków nie jest ostatecznie ukształtowana. Dość powiedzieć, że przeważa język angielski (59%), językiem ojczystym 23% Kanadyjczyków jest francuski, dwujęzyczność deklaruje 18%, także 18% posługuje się innymi niż wymienione językami (są to głównie chiński, włoski, niemiecki). Sytuacja komplikuje się jeszcze bardziej, gdy dodamy, że tożsamość kanadyjską deklaruje (uznaje się za Kanadyjczyków) 23%, czyli 6,7 mln obywateli (ludność Kanady według danych z 2006 r. liczy ponad 31,6 mln). Około 5 mln uważa się za Kanadyjczyków, ale o określonej tożsamości etnicznej, z czego wynika, że około 20 mln deklaruje tożsamość na poziomie jednej z 200 różnych grup etnicznych<sup>28</sup>. Nawiasem mówiąc, *Kanadyjczyk* to wyraz w polszczyźnie stosunkowo nowy. Nie ma go w słowniku Witolda Doroszewskiego, słownik Mieczysława Szymczaka odnotowuje za to *Kanadyjkę*, ale w obrębie szerszego hasła, w którego skład wchodzi rodzaj kurtki i łódki. W *Praktycznym słowniku współczesnej polszczyzny*<sup>29</sup> *Kanadyjczyk* to ‘obywatel, mieszkaniec Kanady – państwa w Ameryce Północnej – lub osoba o rodowodzie kanadyjskim (np. urodzona na terytorium Kanady)’.

Warto zwrócić uwagę na drugi człon tej definicji „osoba o rodowodzie kanadyjskim (np. urodzona na terytorium Kanady)”, gdyż według mnie jest to dobry przykład tożsamości biernej (zewnętrznej). O osobie X mówimy, że jest kimś, identyfikujemy ją jako kogoś – przypisujemy osobie X jakąś tożsamość niezależnie od tego, czy X tę tożsamość akceptuje. Z komunikacyjnego punktu widzenia jest to osoba spoza aktu komunikacji, znajdująca się na zewnątrz tego aktu, którego uczestnicy nadają jej z różnych względów i na podstawie różnych cech określoną tożsamość: *On jest Kanadyjczykiem, Polakiem,*

<sup>27</sup> Por. M. Bugajski, *Język w komunikowaniu*, Warszawa 2007, s. 192-194.

<sup>28</sup> Dane przytaczam za: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Kanadyjczycy> [27.03.2013].

<sup>29</sup> *Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 15, red. H. Zgółkowa, Poznań 1998.

*Żydem, Ślązakiem, Mazurem* itd. Dzieje się tak bez względu na to, czy ta (z gramatycznego punktu widzenia – trzecia) osoba taki stan rzeczy akceptuje, czy nie. Na dodatek właśnie jako osoba spoza aktu komunikowania jest pozbawiona możliwości repliki. Po prostu zostaje uznana za kogoś, przypisuje się jej jakąś tożsamość, która na zewnątrz staje się cechą identyfikacyjną. Ta zewnętrzna tożsamość nader często podlega stereotypizacji i nader często szczególnie w odniesieniu do narodowości czy ras są to stereotypy pejoratywne<sup>30</sup>.

To zjawisko dobrze ilustruje artykuł *Ruski, muslim, terrorysta* z „Newsweeka” nr 18 z 2013 roku opisujący losy czeczeńskiej rodziny w Polsce, w którym czytamy:

Kiedy Asajewowie przekroczyli granicę, okazało się, że Polacy rzeczywiście nienawidzą Ruskich. Problem polega na tym, że od samego początku ich też zaliczyli do Ruskich. Minął rok w ośrodku dla uchodźców. W USA zawaliły się wieże WTC. Z dnia na dzień okazało się, że Asajewowie to nie tylko Ruscy, lecz także terroryści.

I dalej:

Ma [Timur Asajew] stoisko na bazarze w Białymstoku. Ludzie mówią o nim – idę do Ruska. Nawet się przyzwyczaili do tego Ruska.

Niezależnie od tego, kim są Asajewowie w rzeczywistości, została im przez bezpośrednich uczestników wspólnoty komunikatywnej przypisana rosyjska tożsamość, z którą się godzą, gdyż nie mają innego wyjścia, jeśli jakoś chcą na obrzeżach tej wspólnoty funkcjonować. Przyczyną tego stanu rzeczy są zaszłości historyczne, ale przede wszystkim język. Dla emigrantów nieznających polskiego, posługujących się rosyjskim i czeczeńskim, najprostszym sposobem nawiązania jakiegokolwiek kontaktu na wschodzie Polski jest język rosyjski. Wiadomo, że Czeczenia jest republiką wchodzącą w skład Federacji Rosyjskiej, zamieszkałą w większości przez Czeczenów (67,9%), Inguszków (16,9%) i Rosjan (14,5%), a jej językami urzędowymi są rosyjski i czeczeński<sup>31</sup>. W opisywanej tu sytuacji komunikacyjnej wyraźnie się uwydatnia opozycja „swój – obcy”. Obcy to ktoś, kto nie ma z różnych względów tożsamości, z którą się identyfikują uczestnicy aktu komunikowania, bądź ten, komu wspólnota własnej tożsamości odmawia.

Władysław Lubaś odróżnia proces utożsamiania od procesu kategoryzacji:

O utożsamianiu mówimy wtedy, gdy jednostki lub zbiorowości *same* przypisują sobie pewne cechy społeczne bądź kulturowe, opierając się na więziach łączących je w życiu codziennym, natomiast kategoryzacja społeczna jest procesem nadawania jednostkom lub grupom tożsamości przez osoby trzecie albo instytucje, często organa władzy państwowej bądź kościelnej. Ważne jest to, że kategoryzacja społeczna danej osoby czy grupy może, ale nie musi odpowiadać samoidentyfikacji<sup>32</sup>.

<sup>30</sup> Por. na ten temat M. Peisert, *Nazwy narodowości i ras we współczesnej polszczyźnie potocznej*, „Język a Kultura”, t. 5: *Potoczność w języku i kulturze*, red. J. Anusiewicz, F. Nieckula, Wrocław 1992, s. 209-223.

<sup>31</sup> Dane za: <http://pl.wikipedia.org/wiki/Czeczenia> [4.04.2013].

<sup>32</sup> W. Lubaś, *op. cit.*, s. 98.

Trzeba dodać, że wobec tego kategoryzacja może prowadzić do wykluczenia, które w skrajnych wypadkach przybiera postać eksterminacji.

Nietrudno zauważyć, że pojęcie tożsamości nie jest jednolite. Składa się na nie wiele różnych czynników psychologicznych, językowych, kulturowych, społecznych, czy wreszcie politycznych, którymi zajmują się przedstawiciele poszczególnych dyscyplin. Co więcej, różnicowanie dostrzegalne jest także w obrębie tych dyscyplin. Nie ulega jednak wątpliwości, że powszechnie przyjęło się za podstawowy czynnik kształtujący tożsamość uznawać język. Moim zdaniem jest tak po pierwsze dlatego, że jest to czynnik najłatwiejszy do zastosowania, gdyż najbardziej zauważalny, zarówno jednostka, jak i wspólnota komunikatywna wyróżnia się głównie poprzez sposób komunikowania. Po wtóre zaś język stanowi podstawowe i najważniejsze narzędzie kontaktów społecznych.

Mówiąc o wspólnotach komunikatywnych, mam na myśli nie tylko wspólnotę narodową czy państwową, ale także mniejsze grupy dysponujące odpowiednio dialektami, socjolektami, profesjolektami, czy wreszcie jednostki należące do poszczególnych wspólnot wyróżniające się idiolektami<sup>33</sup>. W. Lubaś mówi o kilku piętach tożsamości. Są to:

1. identyfikacja indywidualna (osobowa), która może być scharakteryzowana poprzez idiolekt, 2. regionalna (lokalna), tzn. etniczna, narodowościowa, którą można zidentyfikować za pomocą regionalizmów, dialektów wiejskich i miejskich, interdialektów, 3. narodowa, którą zwykle się określa za pomocą jakiegoś języka standardowego, 4. internacjonalna, gdy jakaś grupa społeczna znajduje się w stanie integracji międzynarodowej (np. w Unii Europejskiej) i posługuje się wieloma językami<sup>34</sup>.

Nietrudno zauważyć, że te poziomy uwzględniają lingwistyczny punkt widzenia. Tożsamość jednak buduje, jak wspomniałem, wiele różnych innych czynników, których nie sposób wymienić (od kulturowych – jak np. religia, po fizyczne – jak np. kolor oczu). Ogólnie rzecz ujmując, jest to po prostu pewien zespół cech, które sami sobie przypisujemy lub które są nam przypisywane<sup>35</sup>, oraz tych, które nas charakteryzują niezależnie od jakichkolwiek czynników społecznych. Są to bądź cechy indywidualne – przysługujące tylko jednej osobie, bądź zbiorowe, które charakteryzują całe społeczności. Możemy więc mówić o inherentnej istocie tożsamości: tożsamość tkwi w jednostce lub społeczności, co nie znaczy oczywiście, że jest niezmienna; jak wszystkie czynniki społeczne podlega ona ewolucji. Poza tym tożsamość to zespół cech dystynktywnych – zarówno jednostka, jak i wspólnota odróżnia się od innych jednostek lub wspólnot<sup>36</sup>.

<sup>33</sup> Por. J. Bartmiński, *Język nośnikiem tożsamości narodowej i przejawem otwartości*, [w:] *Tożsamość polska i otwartość na inne społeczeństwa*, red. L. Dyczewski, Lublin 1996, s. 40.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 99.

<sup>35</sup> Por. W. Lubaś, *op. cit.*, s. 97-98.

<sup>36</sup> Por. J. Bartmiński, *op. cit.*, s. 42.



Część cech, o których mowa, podlega instytucjonalizacji i może podlegać regulacji oraz ocenie przez odpowiednie instytucje (np. państwowe lub kościelne). Inaczej mówiąc, znajdując się w określonej zbiorowości, musimy przyjąć jej cechy, a przynajmniej te, które są prawnie regulowane. Jeśli nie, zostaną nam one po prostu przypisane lub zostaniemy wykluczeni ze wspólnoty. Wspólnota komunikatywna (najczęściej państwo) prowadzi bowiem określoną politykę tożsamościową<sup>37</sup>. Ta polityka zazwyczaj wiąże się z ideologizacją. Tożsamość, szczególnie narodowa i państwowa, nacechowana jest ideologicznie. Dlatego też, zastanawiając się nad ich wzajemnymi relacjami oraz nad miejscem języka w tych relacjach, bierzemy pod uwagę nie tylko, jakie to są zależności, lecz także to, jakie one powinny być<sup>38</sup>. Tak więc na przykład dobrze są znane i opisane gwara i kultura śląska z całym ich zróżnicowaniem oraz wszystkie ich zewnętrzne uwarunkowania (głównie historyczne) i wszystko to ma swoją ugruntowaną pozycję w obrębie polskiej wspólnoty komunikatywnej. Mimo to względy ideologiczne, o czym już wspominałem, powodują, że eksponuje się ich odrębność lub też tę odrębność próbuje narzucić.

Nacechowana ideologicznie jest Ustawa z dnia 7 października 1999 r. o języku polskim, której preambuła brzmi:

Parlament Rzeczypospolitej Polskiej:

- zważywszy, że język polski stanowi podstawowy element narodowej tożsamości i jest dobrem narodowej kultury,
  - zważywszy na doświadczenie historii, kiedy walka zaborców i okupantów z językiem polskim była narzędziem wynaradawiania,
  - uznając konieczność ochrony tożsamości narodowej w procesie globalizacji,
  - uznając, że polska kultura stanowi wkład w budowę wspólnej, różnorodnej kulturowo Europy, a zachowanie tej kultury i jej rozwój jest możliwy tylko poprzez ochronę języka polskiego,
  - uznając tę ochronę za obowiązek wszystkich organów i instytucji publicznych Rzeczypospolitej Polskiej i powinność jej obywateli
- uchwała niniejszą ustawę<sup>39</sup>,

w której zgodnie z tym, o czym mówiliśmy, język uznaje się za podstawowy element narodowej tożsamości, w której w sposób skondensowany zostało zawarte to, co utrwaliło się w zbiorowej świadomości Polaków od chwili utracenia niepodległości. Podkreśla się też w ustawie związek języka z kulturą i narzuca obowiązek jego ochrony instytucjom publicznym oraz uznaje tę ochronę za powinność obywateli. Można sądzić, że chodzi tu o obywateli posługujących się językiem polskim, dla których posługiwanie się nim ma wartość symboliczną. Antoni Furdal uważa, że „posłużenie się nim w pewnych sytuacjach jest deklaracją przynależności narodowej”<sup>40</sup>, gdyż jest on podstawowym

<sup>37</sup> Szeroko pisze o niej W. Lubaś w cytowanym dziele.

<sup>38</sup> Por. J. Bartmiński, *op. cit.*, s. 42-43.

<sup>39</sup> <http://isap.sejm.gov.pl> [29.03.2013].

<sup>40</sup> A. Furdal, *op. cit.*, s. 32.

nośnikiem kultury i wyznacza zakres funkcjonowania wspólnoty komunikatywnej, która

jest do uchwycenia za przyczyną podobieństw w zachowaniu jej uczestników. To z kolei wynika ze zbliżonego do siebie stosunku do otaczającej rzeczywistości. Rozeznanie w rzeczywistości dokonuje się dzięki poznaniu o charakterze abstrakcyjnym. Jest ono możliwe jedynie za pośrednictwem symboli. W rezultacie musimy przyjąć, że o wspólnocie komunikatywnej, a w ostatecznym rachunku i kulturowej, decydują sfery symboliczne naszej działalności. Konsekwencją tego jest uznanie kultury symbolicznej za szczególnie ważną dziedzinę kultury<sup>41</sup>.

Jeśli tak, to przynależność do wspólnoty musi być określana przez właściwy jej zestaw symboli. Te najważniejsze, państwowe, zapisane są zazwyczaj w ustawie zasadniczej. Tak więc Konstytucja Rzeczypospolitej Polskiej w art. 28. głosi, że:

1. Godłem Rzeczypospolitej Polskiej jest wizerunek orła białego w koronie w czerwonym polu.
2. Barwami Rzeczypospolitej Polskiej są kolory biały i czerwony.
3. Hymnem Rzeczypospolitej Polskiej jest Mazurek Dąbrowskiego,

ale wiadomo, że funkcjonują także i stanowią wyznaczniki tożsamości w warunkach niewoli, co w szczególny sposób uwidocznili się w naszej historii. Do dzisiaj pamiętamy słowa z Katechizmu polskiego dziecka cytowanego już wyżej Władysława Bełzy:

- Kto ty jesteś?
- Polak mały.
- Jaki znak twój?
- Orzeł biały.
- Gdzie ty mieszkasz?
- Między swemi.
- W jakim kraju?
- W polskiej ziemi.
- Czem ta ziemia?
- Mą ojczyzną.
- Czem zdobyta?
- Krwią i blizną.
- Czy ją kochasz?
- Kocham szczerze.
- A w co wierzysz?
- W Polskę wierzę.
- Coś ty dla niej?
- Wdzięczne dziecię.
- Coś jej winien?
- Oddać życie,

w którym się pojawia cały zestaw pytań określających tożsamość małego Polaka. Nie będąc się tu wypowiadać na temat literackiej wartości utworu ani zajmować szczegó-

<sup>41</sup> *Ibidem*, s. 37-38.

łowo tymi pytaniami, pozwolę sobie tylko zauważyć, że najważniejsze z nich brzmi: „Kto ty jesteś?”

Z gramatycznego punktu widzenia wyznacza je kategoria osoby, z komunikacyjnego układu *nadawca – adresat*. Biorąc to pod uwagę, da się definiować tożsamość jako odpowiedzi na pytania: Kim JA jestem?, Kim TY jesteś?, ewentualnie: Jaki JA jestem?, Jaki TY jesteś? I wtedy tę tożsamość określają osoby uczestniczące w akcie mowy. Jak wynika z powyższych rozważań, te osoby mają możliwość negocjowania, ustalania odpowiedzi – mają możliwość wypowiedzania się o swojej tożsamości i przypisywania sobie odpowiednich cech. Można wtedy mówić o tożsamości czynnej. Trzecia zaś osoba, jak wiadomo, w akcie komunikacji nie uczestniczy, co się uwidacznia w pytaniach: Kim ON jest?, Jaki ON jest? i jakaś część cech ją charakteryzujących może zostać jej po prostu przypisana, czasami narzucona siłą. Można wtedy mówić o tożsamości biernej. Wydaje się, że takie gramatyczno-komunikacyjne podejście dotyczy tożsamości we wszystkich jej przejawach.

Odrębny problem – zagadnienie do odrębnych rozważań – stanowi tożsamość internetowa. Obszerne hasło poświęcono jej w Wikipedii, gdzie jest mowa o tym, że tę tożsamość „[...] użytkownik internetu ustanawia [...]”<sup>42</sup>, co trzeba rozumieć jako świadome budowanie tożsamości. W związku z tym pojawia się wiele nowych problemów natury społecznej i psychologicznej, gdyż tak rozumiana tożsamość nie musi być stała – może się zmieniać w zależności od doraźnych potrzeb internauty. Co więcej, może być różna w tym samym czasie w różnych miejscach. Tak więc ta sama osoba inaczej może kształtować swoją tożsamość na fejsbuku, twitterze, blogu czy w różnych komunikatorach i na czatach. Na określenie tego zjawiska pojawił się ostatnio termin „digifrenia”, którym się posługuje Douglas Rushkoff w książce *Present Shock: When Everything Happens Now*<sup>43</sup> (*Shok terażniejszości. Gdy wszystko dzieje się teraz*).

### Bibliografia

- Bartmiński J., *Język nośnikiem tożsamości narodowej i przejawem otwartości*, [w:] *Tożsamość polska i otwartość na inne społeczeństwa*, red. L. Dyczewski, Lublin 1996.
- Boski P., Jarymowicz M., Malewska-Peyre H., *Tożsamość a odmienność kulturowa*, Warszawa 1992.
- Bugajski M., *Język w komunikowaniu*, Warszawa 2007.
- , *Pół wieku kultury języka w Polsce (1945-1995)*, Warszawa 1999.
- Furdal A., *Polska oda do radości*, Wrocław 2000.
- Grzenia J., *Słownik imion*, Warszawa 2002.
- Klemensiewicz Z., *Miłośnictwo języka w dziejach polszczyzny*, „Język Polski” XXV, 1945.
- Lehr-Splawiński T., *Język polski. Pochodzenie, powstanie, rozwój*, Warszawa 1978.

<sup>42</sup> pl.wikipedia.org/wiki/Tożsamość\_internetowa [29.05.2013].

<sup>43</sup> D. Rushkoff, *Present Shock: When Everything Happens Now*, New York 2013.

- Lubaś W., *Polityka językowa*, Opole 2009.
- Peisert M., *Nazwy narodowości i ras we współczesnej polszczyźnie potocznej*, „Język a Kultura”, t. 5: *Potoczność w języku i kulturze*, red. J. Anusiewicz, F. Nieckula, Wrocław 1992.
- Praktyczny słownik współczesnej polszczyzny*, t. 15, red. H. Zgółkowa, Poznań 1998.
- Rushkoff D., *Present Shock: When Everything Happens Now*, New York 2013.
- Rymut K., *Nazwiska Polaków*, Wrocław 1991.
- Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, Warszawa 1958-1969. Przedruk elektroniczny, PWN 1997.

### Strony internetowe

- <http://isap.sejm.gov.pl> [29.03.2013].
- <http://pl.wikipedia.org/wiki/Czeczenia> [4.04.2013].
- <http://pl.wikipedia.org/wiki/Kanadyjczycy> [27.03.2013].
- [http://pl.wikipedia.org/wiki/Tożsamość\\_internetowa](http://pl.wikipedia.org/wiki/Tożsamość_internetowa) [29.05.2013].
- <http://www.dziennikzachodni.pl> [26.03.2011].
- <http://www.pbi.edu.pl> [29.04.2013].
- <http://www.republikasilesia.com> [21.04.2013].
- [http://www.unesco.pl/fileadmin/user\\_upload/pdf/Powszechna\\_Deklaracja\\_Praw\\_Czlowieka.pdf](http://www.unesco.pl/fileadmin/user_upload/pdf/Powszechna_Deklaracja_Praw_Czlowieka.pdf) [21.04.2013].

Marian Bugajski

### A Few Words about the Concept of Identity

#### Summary

The article refers to various definitions of the concept of identity, however, its purpose is not to define, because such attempts have been made several times both by linguists as well as by researchers of other disciplines. The objective of the paper is to focus attention on the fact that the concept itself comprises many aspects. The other goal of the paper is to encourage further discussion on the subject.

From grammatical point of view the category of a person is important here, from the communicative point of view it is the relation *sender-receiver*. Bearing this in mind, identity can be approached as an answer to the questions: Who am I? Who are You?, or What am I like?, What are you Like?. Then, identity is defined by people participating in the speech. They have a possibility of negotiating, fixing an answer – they have an opportunity to speak about their identity and to assign certain features to themselves. Then, we can talk about the active identity. The third person, as it is commonly known, does not take part in the act of communicating, which is evidenced by such questions as: Who is HE?, What is HE like? And some part of features characterizing that person can simply be allocated to him/her or sometimes even imposed on him/her. In this situation we can talk about passive identity. It seems that such a grammatical-communicative approach refers to identity in all its aspects.



Marzanna Uździcka

Uniwersytet Zielonogórski

## TOŻSAMOŚĆ, SAMOIDENTYFIKACJA, IDENTYFIKACJA



Problematyka *tożsamości* pojawiła się w nauce relatywnie niedawno, ale szybko stała się przedmiotem badań naukowych i nie tylko. Jak pisze Bronisław Misztal:

*tożsamość* – jako konstrukt teoretyczny używany w naukach humanistycznych – przeszła swoistą ewolucję: od początkowego, peryferyjnego i posiłkowego statusu w dyskursie socjologicznym do centralnego i autonomicznego pojęcia, które odgrywa kluczową rolę w wyjaśnianiu procesów współczesności<sup>1</sup>.

*Tożsamość* to pojęcie należące do obszaru zainteresowań głównie tych dziedzin, których zakres badań związany jest z człowiekiem zarówno jako jednostką (indywiduum), jak i istotą społeczną. Stąd jest kategorią funkcjonującą w różnych dziedzinach nauki – od psychologii, pedagogiki, socjologii, kulturoznawstwa, filozofii i teologii po prawo i kryminalistykę, a także językoznawstwo.

Dla językoznawstwa *tożsamość* jest pojęciem dwojako ważnym. Po pierwsze dlatego, że integralnie jest związane z różnymi elementami modelu komunikacji językowej, a po drugie, że wszystkie wymienione dziedziny wymagają komunikacyjnego kontaktu i językowego opisywania świata. To podwójne uwarunkowanie powoduje, że termin *tożsamość* w analizie lingwistycznej uzyskuje rozliczne konotacje i – co za tym idzie – jest różnie definiowany. Dla badacza wzmiankowane uwarunkowania i wszystkie wyprowadzane z tego znaczenia są ważne, ale zarazem próba sformułowania autonomicznej, jednorodnej definicji lingwistycznej wydaje się karkołomna. Nakłada się na to komplikacja wynikająca z wielości metodologicznych opcji, postaw doktrynalnych oraz przesłanek i przejawów w obrębie poszczególnych dziedzin, gdzie również nie w pełni precyzyjnie rozróżnia się treści i zakres *tożsamości*. W konsekwencji na płaszczyźnie funkcjonalnej dochodzi często do jej utożsamiania z takimi pojęciami, jak: *identyfikacja*, *samoidentyfikacja*, *ekwiwalencja*, *samoświadomość*, które często używane są synonimicznie. Poza tym, w literaturze przedmiotu, która stawia sobie za cel uporządkowanie zagadnień związanych z pojęciem *tożsamości*, często traktuje się je jako podrzędne w stosunku do wyżej wymienionych. Bywa i tak, że oba stanowiska przywoływane są jednocześnie w tej samej pracy. Dla przykładu można odwołać się do rozprawy Tade-

<sup>1</sup> B. Misztal, *Teoria socjologiczna a praktyka społeczna*, Kraków 2000, s. 143.



usza Palecznego *Socjologia tożsamości*<sup>2</sup>, która według znawcy zagadnienia, Zdzisława Macha, stanowi jedną z nielicznych w polskich badaniach naukowych udaną próbę uporządkowania problematyki *tożsamości* zarówno indywidualnej, jak i zbiorowej. Już na początku, kiedy autor stara się określić *istotę tożsamości*, stwierdza: „Innym pojęciem funkcjonującym w języku polskim, pokrywającym się znaczeniowo z pojęciem tożsamości, jest «identyfikacja» (ang. *identity*). *Identity* w języku polskim w zasadzie odpowiada pojęciu «tożsamość». [...] Terminów tych można używać zamiennie”<sup>3</sup>, po czym kilka stron dalej rewiduje ten pogląd: „Tożsamość [...] rodzaj identyfikacji z dominującą macierzystą grupą kulturową, która wiąże nas nierozzerwalnie z konkretnym środowiskiem społecznym i kulturowym”<sup>4</sup>.

W rozważaniach o *tożsamości w komunikowaniu* niezwykle istotne wydaje się podanie analizie przywołanych w tytule terminów nazywających, jak się okazuje, treści powiązane, gdyż samo pojęcie *tożsamości* przedstawia się klarownie tylko w odniesieniu do matematyki. Na gruncie innych dziedzin, pomimo że używa się go ostatnio niezwykle chętnie i często, to jednak mało precyzyjnie i w sposób nieuzgodniony.

W związku z powyższym celem niniejszych rozważań stanie się próba ujednoczenia zakresu pojęciowego *tożsamości* przede wszystkim dla potrzeb analiz językoznawczych. Muszą się tu więc znaleźć rozważania dotyczące z jednej strony problemu definiowania i określenia cech dyferencjalnych tego pojęcia, z drugiej zaś ustalenia zakresu tych pojęć, które współwystępują w mówieniu o tożsamości.

Podstawą określenia znaczenia terminu *tożsamość* dla większości badaczy staje się źródłosłów tego leksemu, który pochodzi od złożenia: ten sam, tenże sam, co odzwierciedla definicja w *Słowniku języka polskiego*: “bycie tym samym; identyczność”<sup>5</sup>. Stąd przyjmuje się, że *tożsamość* „wskazuje na zgodność, zastępowalność – symboliczną lub rzeczywistą – obiektów ujmowanych pod jakimś względem, tj. ze względu na wyróżnione jakości, lub pewnych całości – nośników określonych jakości”<sup>6</sup>. Tak zawężone znaczenie terminu uwypukla charakter statyczny tego pojęcia, ponieważ konotuje jednakowość, ale i niezmiennność systemu znaczeń, które traktowane są jako wzór do naśladowania czy osiągnięcia. We współczesnych badaniach podkreśla się jednak, że jedną z ważniejszych cech *tożsamości* jest jej procesualność, zmienność i otwartość, co ma zasadnicze znaczenie dla określenia jej teoretycznych podstaw i definiowania.

Nie wdając się w szczegółowe rozważania dotyczące wszystkich definicji tożsamości formułowanych w obrębie różnych dyscyplin humanistycznych, przede wszystkim ze względu na to, że ich liczba wydatnie przekracza zdolności analityczne jednego umysłu, warto jednak odnieść się do podstawowych dla niniejszych rozważań koncepcji.

<sup>2</sup> T. Paleczny, *Socjologia tożsamości*, Kraków 2008.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 20.

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 55.

<sup>5</sup> *Słownik języka polskiego*, t. 3, red. M. Szymczak, Warszawa 1989, s. 519.

<sup>6</sup> *Tożsamość człowieka*, red. A. Gałdowa, Kraków 2000, s. 10.

W 1968 roku pojęcie *tożsamości* do psychologii wprowadził Erik Erikson i uznał ją za proces, który zachodzi w czasie dorastania (jednym z sześciu etapów rozwoju ludzkiego życia), a który silnie powiązał z warunkami kulturowymi, w jakich człowiek żyje i rozwija się:

W okresie dorastania jednostka zaczyna mieć poczucie swej tożsamości (identity), poczucie, że jest istotą ludzką jedyną w swoim rodzaju, a mimo to przygotowaną do pełnienia jakiejś sensownej roli w społeczeństwie – czy to roli wymagającej przede wszystkim przystosowania, czy też roli polegającej na wprowadzeniu innowacji. Człowiek staje się świadomy swych fizycznych, indywidualnych cech, takich jak upodobania, antypatie, przewidywane przyszłe cele oraz siła i zdecydowanie, by pokierować swym własnym losem. Jest to okres w życiu, kiedy człowiek pragnie określić, czym jest obecnie i czym pragnie być w przyszłości<sup>7</sup>.

Pojęcie to stało się jednym z najważniejszych w języku psychologii i obecnie, co jest szczególnie ważne w widzeniu tożsamości w komunikowaniu, ujmowane jest w kontekście dwóch zasadniczych relacji uwzględniających: a) stosunek człowieka do samego siebie oraz b) stosunek człowieka do innych ludzi, a więc zarazem do kultury i tradycji.

Natomiast z punktu widzenia socjologii *tożsamość* ujmowana jest jako **zjawisko społeczne**, ponieważ rozpatruje się tu zarówno jednostkowe poczucie własnego „ja”, jak i sposób odbierania jednostki na zewnątrz, czyli jak jest postrzegana przez innych<sup>8</sup>. Ma to zasadnicze znaczenie dla procesu kształtowania swojego własnego wizerunku także w wymiarze społecznym – poznajemy własne „ja” dzięki innym ludziom, ich sąd kształtuje nasz własny obraz, ale także pozwala kształtować własną tożsamość. Socjologowie uważają, że tożsamość jednostki ma charakter społeczny i jest pochodną jej przynależności do różnych grup i kategorii społecznych.

Nawiązując do powyższych ustaleń, proponowanym w niniejszych rozważaniach stanowiskiem jest ujęcie *tożsamości* jako swoistego rodzaju **świadomości**<sup>9</sup>, por. *Inny słownik języka polskiego*: ‘1. Nasza tożsamość to świadomość naszych cech i odrębności. 2. Tożsamość jakiejś społeczności to jej wewnętrzna spójność i poczucie jedności’<sup>10</sup>.

W obu definicjach tożsamość, chociaż odnosi się do tej samej kategorii, ujęta jest dychotomicznie.

<sup>7</sup> Za: C.S. Hall, G. Lindzey, *Teorie osobowości*, Warszawa 2002, s. 96.

<sup>8</sup> Por. B. Szacka, *Wprowadzenie do socjologii*, Warszawa 2003, s. 150.

<sup>9</sup> Trzeba wyraźnie podkreślić, że użyty tu termin *świadomość* nie jest tożsamy z funkcjonującym w badaniach językoznawczych i nie tylko terminem *świadomość językowa*, który autorka niniejszego artykułu ujmuje jako element kompetencji językowej, rozumianej szeroko jako stopień opanowania mechanizmów zachowań komunikacyjnych zdeterminowanych pragmatycznie, na którą składają się trzy zasadnicze komponenty: stan wiedzy o języku, stan nabywanych wzorców językowego zachowania się, stan sądów i poglądów na język w uhierarchizowanej samoświadomości kulturowej. Szerzej na ten temat: M. Uździcka, *Świadomość językowa kształtowana instytucjonalnie w połowie XIX wieku*, [w:] *Świadomość językowa w komunikowaniu*, red. M. Steciąg, M. Bugajski, Zielona Góra 2012, s. 151-155.

<sup>10</sup> *Inny słownik języka polskiego*, t. 2, red. M. Bańko, Warszawa 2000, s. 839.

Po pierwsze jako **tożsamość jednostki** (w zależności od dziedziny odniesienia określana jako: indywidualna czy podmiotowa) – rozumiana jako świadomość własnych cech, pozwalających dostrzec:

- z jednej strony różnicę w stosunku do innych i dać poczucie odrębności – w ujęciu psychologicznym określa się ją jako tożsamość osobistą;
- z drugiej wspólnotę i podobieństwo z grupą, w której jednostka jest obecna, i dać poczucie przynależności do niej – w ujęciu psychologicznym i socjologicznym określa się ją jako tożsamość społeczną.

Zawartość treściową tego pojęcia ujawnia pytanie ogólne: kim jestem? Odpowiedź na nie pozwala określić własny wizerunek, a tożsamość staje się w pewnym sensie obrazem samego siebie.

Po drugie jako **tożsamość wspólnotowa** (zbiorowa), tożsamość różnych społeczności: od grup pierwotnych (rodzina, grupa przyjacielska) po wielkie społeczności typu grupa etniczna, naród, społeczność państwowa i szerzej słowiańska czy europejska<sup>11</sup>. Tożsamość ta ma zdecydowanie charakter interakcyjny. W tym przypadku zawartość treściową ujawnia pytanie: kim jesteśmy? Odpowiedź na nie pozwala ukształtować wizerunek, obraz określonej grupy, który jest „zintegrowanym systemem elementów, które reprezentują jej zasadnicze cechy i odróżniają ją od innych grup, a także określają ich wzajemne relacje”<sup>12</sup>.

Takie widzenie tożsamości koreluje w pewnym zakresie z przyjętą przez Stanisława Gajdę koncepcją, iż jest to: „[...] wiedza o sobie (samowiedza). Ta wiedza mogłaby być ujmowana jako zespół właściwości przypisywanych podmiotowi (jednostce, społeczności) w jego własnych przekonaniach”<sup>13</sup>.

Dla kompletności niniejszych rozważań istotne jest również to, że konceptualizacja samego pojęcia tożsamości wskazuje, iż w odbiorze społecznym przybiera ono profil aksjologiczny o zależności: tożsamość to *wartość*. W wypowiedziach użytkowników wskazują więc na potrzebę czy powinność *zachowania i udowodnienia, odkrycia, ustalenia tożsamości*, niekiedy bowiem się ją *traci* i wówczas trzeba o nią *walczyć*. Stąd w narracjach częste deskrypcje to: *tożsamość rozpoznawalna, zagrożona, prawdziwa* itp.

Treść i struktura *tożsamości* jest więc z jednej strony wynikiem kształtowania, rekonstruowania, refleksji, z drugiej – przedmiotem kontestacji i przekształceń zarówno w wymiarze jednostkowym, jak i grupowym. Wiąże się to z tym, że nie jest ona czymś danym raz na zawsze, ale nabywanym, względnym „wobec społecznego i kulturowego podłoża, na jakim ludzie ją budują”<sup>14</sup>, i podlegającym ciągłej weryfikacji. Ten dynamiczny aspekt tożsamości wynikający z pewnego „wielokontekstowego uwikłania”

<sup>11</sup> Por. S. Gajda, *Słowiańskie dyskursy tożsamościowe*, [w:] *Tożsamość a język w perspektywie slawistycznej*, red. S. Gajda, Opole 2008, s. 10.

<sup>12</sup> Z. Mach, *Przedmowa*, [w:] T. Paleczny, *op. cit.*, s. 8.

<sup>13</sup> S. Gajda, *op. cit.*, s. 11.

<sup>14</sup> T. Paleczny, *op. cit.*, s. 19.

jednostki ma szczególne znaczenie dla problematyki *tożsamości w komunikowaniu*. Granice jej bowiem nie są stałe. (Nie poddaje się tutaj bliższej dyskusji i nie neguje opinii tej części badaczy, którzy uważają, że jest ona w jakimś zakresie dziedziczona).

Na tym tle pojawia się pytanie o charakterze zasadniczym: W wyniku jakich mechanizmów dochodzi do „odkrywania” i „konstruowania” tożsamości jednostki czy grupy? Mechanizmami tymi są:

a) **samoidentyfikacja** (autoidentyfikacja), czyli ogólnie mówiąc własne postrzeganie samego siebie, wizja własnej osoby i odniesienie własnych cech, zachowań, postaw wobec innej osoby (tzw. osoby znaczącej), określonej wspólnoty (grupy rówieśniczej, szkolnej, rodziny), narodu, języka, dziedzictwa kulturowego, światopoglądu itp. Tak więc tożsamość jednostki nie kształtuje się w izolacji. Mają na nią wpływ także takie czynniki, jak chociażby: wiek, płeć, kolor skóry, wykształcenie, a nawet zamożność itp. Ten proces samoidentyfikacji ma dwa wymiary: prowadzi do poczucia przynależności do określonej wspólnoty i zarazem poczucia odrębności wobec innej, ale też odrębności jako indywiduum;

b) **identyfikacja**, czyli postrzeganie jednostki przez społeczeństwo (poprzez innych) z pozycji określenia wszystkiego tego, co jest z nimi wspólne, zbieżne, maksymalnie bliskie, powtarzalne i odtwarzalne przez pozostałych członków wspólnoty. W konsekwencji można mówić o pewnej zbiorowej świadomości i wspólnej strukturze myślenia, wspólnym sposobie odczuwania oraz działania. Tożsamość grupy kształtowana jest poprzez identyfikację członków z jej wspólną ideologią i wartościami, kulturą itp.<sup>15</sup>

Tak rozumiana *tożsamość* niesie określone konsekwencje w myśleniu o tej kategorii w ujęciu komunikacyjnym.

Po pierwsze, pokazuje, że *tożsamość* jako całość ma charakter wielowarstwowy. Składają się na nią odpowiedzi na pytania będące efektem samoidentyfikacji – typu: kim jestem?, kim jestem wobec innych ludzi?, skąd pochodzę?, co jest dla mnie istotne?, do czego dążę? itp. – oraz względnie trwała czasowo i sytuacyjnie identyfikacja podmiotu z pewnymi ideami, przekonaniem, normami i wartościami określonej wspólnoty.

Po drugie, na *tożsamość ogólną* składają się *tożsamości szczególne*, które nie stanowią trwałej konfiguracji, zamkniętego systemu. W różnych sytuacjach, w różnego rodzaju interakcjach człowiek ujawnia (aktywizuje) ten ich rodzaj, który uważa za najbardziej odpowiedni w danej sytuacji. Ma to związek z rolami społecznymi, jakie odgrywa w społeczeństwie, i ich różnorodnością. Żadna z tych ról nie musi się wykluczać. Można jednocześnie być: kobietą, matką, Polką, Europejką, naukowcem, amatorem nart itp.

Po trzecie, *tożsamość* ma więc wiele aspektów i poziomów. W zależności od tego, jaki jej aspekt jest rozpatrywany, pojawia się w nominacji człon gatunkujący, który

<sup>15</sup> Por. *Inny słownik języka polskiego*: 'Identyfikacja jakiejś osoby to rozpoznanie jej tożsamości' oraz 'Identyfikacja jednostki z jakąś grupą to utożsamianie jej z kulturą, przekonaniem itp. tej grupy', s. 552.

dookreśla (zawęża) podstawowe znaczenie. Stąd wyróżnia się między innymi: *tożsamość indywidualną, społeczną, kolektywną, plemienną, religijną, rasową, rodową, kastową, krewniczą, historyczną, cywilizacyjną, terytorialną, regionalną, narodową, polityczną, etniczną, społeczną*, a także *tożsamość płciową, kulturową, człowieka, publicysty, Polaka* itd., wreszcie też *tożsamość językową*.

Dla pełnego ujęcia problemu zawartego w tytule artykułu istotne jest również odniesienie się do funkcjonowania pojęć *tożsamości, samoidentyfikacji i identyfikacji* w dotychczasowych badaniach językoznawczych oraz wskazanie na możliwości zastosowania przyjętego w artykule porządku i hierarchii tych pojęć w analizach lingwistycznych.

Warto podkreślić, że niektórzy badacze kwestionują zasadność terminu *tożsamość*, podobnie jak Władysław Lubaś, który uważa, że właściwszym byłaby *identyfikacja* ze względu na identyfikacyjną funkcję języka. Językoznawca pisze w artykule zatytułowanym jednak: *Tożsamość regionalna w języku (na przykładzie polszczyzny śląskiej)*:

„Język identyfikuje”/ „spełnia funkcję identyfikacyjną” znaczy to samo, co „informuje o tym, że posiada zdolności do identyfikacji, czyli do utożsamiania z nim jednostki (osoby), która może o sobie powiedzieć, że «mój język jest tym samym, co moja osoba». Cecha tego «mojego» języka może występować w systemie znaków w dwóch wymiarach: jednostkowym i społecznym. Można więc mówić 1) o identyfikacji językowej jednostkowej [...] i 2) o identyfikacji językowej zbiorowej, [...]. Identyfikacyjna funkcja języka w skali społecznej obejmuje ograniczoną klasę przedmiotów: różne grupy ludzkie i ich relacje z innymi/ wobec innych ludzi, regulowane więzami kulturalnymi (np. mitami, symbolami i świadomością historyczną), przepisami prawnymi (np. państwowymi ustawami językowymi, międzynarodowymi deklaracjami o prawach językowych narodów i grup etnicznych); jest ona też powiązana z silnym, ale też zmiennym nacechowaniem waloryzującym. W naszym wypadku chodzi o językową identyfikację regionalną, którą można ustalić na podstawie określenia stopnia spójności komunikacyjnej społeczności regionu”<sup>16</sup>.

Szczególną rolę w badaniach nad *tożsamością* przypisuje się etnolingwistyce. Jak zaznacza Jerzy Bartmiński i Wojciech Chlebda, dziedzina ta zmierza ze swej istoty do odkrycia i opisanie tożsamości wspólnotowej, przede wszystkim – narodowej, czyli do docierania i ustalenia zakresu tzw. fenomenów językowych, które składają się na daną wspólnotę<sup>17</sup>. Kluczowe jest tu pojęcie *poczucia tożsamości wspólnotowej*, która ma charakter, jak podkreślano było wcześniej, rezultatywny i właśnie „stanowi wypadkową aktów i procesów autoidentyfikacji, które prowadzą do wypracowania poczucia przynależności pewnego «ja» do pewnej wspólnoty i zarazem poczucia odrębności wobec innych wspólnot”<sup>18</sup>. Ma to związek z koncepcją, iż kształtowanie tożsamości

<sup>16</sup> W. Lubaś, *Tożsamość regionalna w języku (na przykładzie polszczyzny śląskiej)*, [www.republika-silesia.com/RS/jynzyk-sloonski/godoomy/.../33.html](http://www.republika-silesia.com/RS/jynzyk-sloonski/godoomy/.../33.html) [30.05.2013].

<sup>17</sup> J. Bartmiński, W. Chlebda, *Jak badać językowo-kulturowy obraz świata Słowian i ich sąsiadów?*, [www.rastko.rs/rastko/delo/12204](http://www.rastko.rs/rastko/delo/12204) [30.05.2013].

<sup>18</sup> *Ibidem*.

dokonywane przez akceptowanie określonych wartości danej grupy. Stąd proces autoidentyfikacji zachodzi zgodnie ze zbiorem społecznie utrwalonych pozytywnych charakterystyk samego/samych siebie, umożliwiając najpierw określenie tożsamości przez afirmację, a w dalszej kolejności przez kontrast, poprzez porównanie, czyli odnośnienie się członków danej wspólnoty do wspólnot innych<sup>19</sup>. Tak więc w toku badań podejmuje się analizy dotyczące związku tożsamości z językiem, gdzie dominuje analiza cech wspólnych. Metodologicznie etnolingwiści w odkryciu tożsamości wspólnotowej rozważają przydatność koncepcji językowego obrazu świata. Zasadniczym jednak działaniem jest charakterystyka językowych i kulturowych sposobów manifestowania się tożsamości i rekonstrukcja poczucia tożsamości wspólnotowej poprzez badanie struktur języka oraz narracji tekstowych. Taka koncepcja pojawia się w wielu pracach, gdzie w opisie ważne są nie tyle językowe wykładniki *sensu stricto*, ile językowy obraz opisywanego obiektu *sensu largo*.

Nie tylko w badaniach językoznawczych, także: socjologicznych, psychologicznych, antropologicznych, kulturologicznych i innych, uznaje się, że jednym z ważniejszych aspektów tożsamości człowieka staje się język. Ma to między innymi związek z przesunięciem w obecnych czasach jego funkcji w stronę funkcji separującej. Jak pisze W. Lubaś: „język należy traktować nie tyle za system komunikowania, co składnicę elementów pozwalających wyartykułować odrębność kulturową albo nawet cywilizacyjną danego społeczeństwa [...] albo też dokładniej pewna odmiana języka, staje się jednym ze sposobów wyrażania zespołowej, wspólnotowej tożsamości”<sup>20</sup>. Dla procesu kształtowania tożsamości indywidualnej i wspólnotowej język staje się wartością samą w sobie – w myśl słów Edwarda Sapira: „Kto mówi tak jak my, jest jednym z nas”. Jak podkreśla Jolanta Tambor, odbieranie ludziom języka to pozbawienie ich tożsamości, zanikanie języka powoduje osłabienie tożsamości, a w rezultacie także jej zanikanie<sup>21</sup>.

Wszystkie więc analizy językoznawcze, bez względu na opcje metodologiczne, skupiają się wokół nadrzędnego problemu, jakim jest relacja **tożsamość : język**. Istotnymi z punktu widzenia niniejszych rozważań zagadnieniami rozpatrywanymi w obrębie tej relacji jest: *tożsamość językowa* i *dyskurs tożsamościowy*.

Znaczenie *tożsamości językowej* warto wyprowadzić z definicji wspólnoty językowej jako grupy ludzi złączonych wspólnym dążeniem, bytujących w takich samych lub zbliżonych okolicznościach i gotowych uzgadniać swoje sposoby reagowania<sup>22</sup>. Płasz-

<sup>19</sup> J. Bartmiński, *Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne*, Lublin 2007, s. 22-23.

<sup>20</sup> W. Lubaś, *Jak język w krajach słowiańskich „utożsamia”/ „identyfikuje” narodowość?*, [w:] *Tożsamość a język...*, s. 133.

<sup>21</sup> J. Tambor, *Kulturowe wyznaczniki tożsamości. Tożsamość mieszkańców województwa śląskiego. Tożsamość człowieka*, red. A. Gałdowa, Kraków 2000, s. 5.

<sup>22</sup> Pojęcie wspólnoty językowej odnosi się bezpośrednio do pojęcia wspólnoty komunikatywnej, które przyjmuję za S. Borawskim: „Wspólnotą komunikatywną jest zespół ludzi pozostających w bezpośrednim kontakcie dzięki posiadaniu kodu komunikacyjnego wielostronnie uzgodnionego poprzez kontakt komunikatywny i kulturę, czyli języka służącego mu do porozumiewania się w spra-



czynna językowa jest konsekwencją tego właśnie stanu. Wszystkie procesy społeczne w obrębie danej wspólnoty oraz w jej kontaktach z innymi wspólnotami wytwarzają konwencje językowych zachowań, które mogą być analizowane na poziomie pragmatycznym, na poziomie jednostek języka, aktów mowy lub form o najwyższym stopniu konwencjonalizacji, tj. gatunków mowy. W kontaktach pomiędzy odmiennymi wspólnotami także konieczny jest pewien stopień uzgodnienia środka komunikatywnego (języka), ale tu w sposób naturalny różnice mogą ujawniać się w różnych obszarach i na różnych poziomach. To także poddaje się językoznawczej analizie, ponieważ to właśnie operacje wypowiedzeniowotwórcze są nie tylko ekspresją świadomości, ale także ujawnianiem tożsamości, zbieżności i różnic zarówno w stanach świadomości, jak w odniesieniu do woli działania oraz samego działania. Podsumowując: u początku jest płaszczyna społeczna, a język jest używanym w niej narzędziem komunikatywnym, wypowiedzi zaś są ekspresją podobieństw oraz różnic. Stąd *tożsamość językowa* jawi się jako *świadomość (samoświadomość) posiadania lub nie w swojej dyspozycji takich samych środków językowych jak wspólnota, rozumianych i wartościowanych w taki sam sposób bądź nie*. Tego rodzaju świadomość realizuje się (ujawnia) poprzez różne zachowania komunikacyjno-językowe, tzn. wybieranie tych samych lub zbieżnych środków językowych (werbalnych i niewerbalnych) w sytuacjach tego samego typu.

Tożsamość językowa w perspektywie jednostkowej łączy się z takimi pojęciami, jak: *język osobniczy, idiosstyl, idiolekt*, gdzie samoidentyfikacja staje się instrumentem wskazującym na odrębną i niepowtarzalną tożsamość użytkownika języka. W perspektywie wspólnotowej z *odmianą języka*, gdzie poprzez identyfikację z określonym *dialektem* konstruowana jest tożsamość regionalna, z *gwarą czy slangiem* – tożsamość subkulturowa (z grupą kulturową) czy z *językiem narodowym* – tożsamość narodowa lub etniczna<sup>23</sup>. Na tym tle nowy rodzaj tożsamości wyznaczają języki uznawane współcześnie za uniwersalne: angielski, hiszpański, rosyjski czy arabski, „stanowiące kontekst do wyłaniania się nowych więzi i identyfikacji cywilizacyjnej, międzykulturowej, postnarodowej”<sup>24</sup>.

Kompatybilna z powyższym poglądem jest idea traktowania *tożsamości językowej* jako jednego z elementu składającego się na tożsamość człowieka. Pisze o tym F. Gruzca:

W konsekwencji można mówić o narodowej, etnicznej, regionalnej, lokalnej, zawodowej, towarzyskiej czy stanowej, a także rodzinnej, kolektywnej tożsamości językowej. Idiolekty stanowiące (lub uznawane za) pewne konkretne realizacje określonego wzorca (wzorca, modelu) języka narodowego lub etnicznego, a więc określonego nacjelektu lub etnolektu, niewątpliwie konstytuują pewien specyficzny rodzaj językowej tożsamości swych właścicieli, ale tym nie-

---

wach warunków bytowania, celów, działań, dążeń, zainteresowań, zagrożeń”. *Postawy idei poznawczej studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 13-62.

<sup>23</sup> Por. S. Gajda, *op. cit.*, s. 11.

<sup>24</sup> Por. T. Paleczny, *op. cit.*, s. 54.

mniej tylko jeden rodzaj ich tożsamości językowej, i tylko pewien komponent ich tożsamości narodowej i etnicznej<sup>25</sup>.

W *dyskursie (narracji) tożsamościowym*, który w pewnym sensie ujawnia tożsamość jednostkową i wspólnotową, język pełni dwie funkcje: po pierwsze, stanowi podstawę i narzędzie konstruowania tożsamości, po drugie, ją manifestuje i wyraża. Wybór i użycie w komunikacji określonych środków językowych jest wyrazem samoidentyfikacji albo identyfikacji tożsamościowej. Stąd zasadniczym celem wielu badań jest określenie tzw. językowych wykładników danej tożsamości.

Szczególną funkcję spełniają w tym zakresie nominacje stanowiące bezpośredni wyraz deklaracji tożsamościowej. I tak na przykład konstrukcje:

- samoidentyfikująca: jestem Polką czy identyfikująca jesteś Polką/ jesteście Polakami deklaruje tożsamość narodową;
- jestem Lubuszką czy jesteś Lubuszaninem/ jesteście Lubuszanami – tożsamość geograficzną;
- jestem muzułmaninem czy jesteś muzułmaninem/ jesteście muzułmanami – tożsamość religijną.

Samoidentyfikacja czy identyfikacja jawi się jako proces nazywania (lokowania) siebie samych i innych w „ramach społecznie skonstruowanych kategorii, a najważniejszą rolę odgrywa tu język”<sup>26</sup>. Stąd nominacje te bywają dookreślane w różnorodny sposób, na przykład poprzez użycie wyrazów: pochodzenie, mniejszość, wskazywanie na miejsce urodzenia, obecne miejsce zamieszkania<sup>27</sup>.

Funkcję identyfikującą tożsamość indywidualną i wspólnotową pełnią także w komunikacji porównania o charakterze emfaticznym, por.: *jako Polak// jako Polacy, jako kobieta// jako kobiety, jako Europejczyk// jako Europejczycy, jako chrześcijanin// jako chrześcijaństwo itp.*

W niniejszych rozważaniach dosyć wyraźnie podkreślano było, że tożsamość to proces czy forma działania symbolicznego (poprzez samoidentyfikację i identyfikację), czego efektem jest tworzenie obrazów tożsamości: obrazu własnego (tożsamość jednostkowa) i obrazu innych (tożsamość wspólnotowa). Wykładnikiem obrazu tożsamości wspólnotowej może być chociażby projektowana na język opozycja: *swoi – obcy// my – oni*, gdzie zaimek inkluzyjny *my* konotuje wzajemne podobieństwo członków określonej wspólnoty, przynależność do niej, natomiast zaimek *oni* wskazuje na odrębność w stosunku do niej. Stąd w komunikacji częste konstrukcje to: „oni nie my”, „my a oni” itd.

<sup>25</sup> F. Gruzca, *Język (narodowy) – tożsamość (narodowa) – integracja europejska*, [w:] *Zmiany i rozwój języka oraz tożsamości narodowej – trendy w procesie integracji europejskiej*, Kraków 2002, s. 46.

<sup>26</sup> Por. *Słownik socjologii i nauk społecznych*, red. G. Marschall, red. pol. wyd. M. Tabin, Warszawa 2004, s. 402.

<sup>27</sup> Por. M. Barwińska, *Językowe wykładniki tożsamości etnicznej*, „*Język Polski*” 2004, z. 2, s. 88-97.

Tożsamości mogą być mniej lub bardziej trwale i znaczące dla danej grupy. Za językowe wykładniki samoidentyfikacji czy identyfikacji tożsamości należy też uznać często obecne w komunikacji zaimki dzierżawcze, podkreślające przynależność, zespolenie na przykład z miejscem zamieszkiwania: *moja/nasza dzielnica, moje/nasze miasto, moja/nasza Warszawa* itd.

Oczywiście, przytoczone przykłady językowych wykładników nie stanowią zbioru zamkniętego, ale pokazują, jak lokują się kategorie *samoidentyfikacji i identyfikacji* w ich opisie.

Omówione lub zasygnalizowane zagadnienia w niniejszym artykule wskazują, że problematyka tożsamości jest otwarta i ujawniająca się w wielu przejawach społecznej lub świadomościowej aktywności człowieka. Stwierdzone powiązanie aspektu społecznego z jego językowym wyrazem powoduje, że zagadnienie tożsamości stanowi przedmiot zainteresowania językoznawcy, socjologa i psychologa. Rozgraniczenie kompetencji tych trzech specjalistów jest niekiedy niemożliwe, a często niecelowe jako usuwające z pola widzenia jakąś część istotnych przesłanek i ich skutków. Porządek rzeczy jest jednak taki, że u początków leżą potrzeby komunikatywne, emocjonalne i symboliczne odpowiadające stanom świadomości, a stany językowe i operacje tekstotwórcze są następstwem. Taki jest stan wyjściowy, genetyczny. Gdy jednak w jego następstwie wytworzą się i skonwencjonalizują różne formy językowej ekspresji, to one same także stają się układem odniesienia dla samoidentyfikacji i identyfikacji. Ważne jest więc odróżnianie przyczyn wyjściowych (sprawczych względem zmian w stanach językowych i konwencjach komunikatywnych) oraz pochodnych (wtórnych układów odniesienia w zakresie utożsamiania lub odróżniania).

Literatura dotycząca zagadnienia *tożsamości* w obszarze każdej z nauk jest ogromna, ale podjęte tam rozważania nie rozwiązują ostatecznie i jednoznacznie teoretycznych i praktycznych aspektów tego pojęcia. Stąd każda z pozycji stanowi swojego rodzaju zaproszenie do refleksji, z którego skorzystała autorka niniejszego artykułu, uwypuklając tylko te zagadnienia, które z jej punktu widzenia warte były szczególnej uwagi. Wydaje się jednak, że w obszarze badań językoznawczych warto skupić się przede wszystkim na sposobach językowej, choć nie tylko, samoidentyfikacji i identyfikacji tożsamości kształtowanych w coraz to nowszych sytuacjach komunikacyjnych, w powstających ciągle nowych wspólnotach komunikatywnych.

### Bibliografia

- Bartmiński J., *Stereotypy mieszkają w języku. Studia etnolingwistyczne*, Lublin 2007.  
 —, W. Chlebda, *Jak badać językowo-kulturowy obraz świata Słowian i ich sąsiadów?*, [www.rastko.rs/rastko/delo/12204](http://www.rastko.rs/rastko/delo/12204) [30.05.2013].  
 Barwińska M., *Językowe wykładniki tożsamości etnicznej*, „Język Polski” 2004, z. 2, s. 88-97.  
 Borawski S., *Postawy idei poznawczej studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 13-62.

- Gajda S., *Słowiańskie dyskursy tożsamościowe*, [w:] *Tożsamość a język w perspektywie slawistycznej*, red. S. Gajda, Opole 2008.
- Grucza F., *Język (narodowy) – Tożsamość (narodowa) – Integracja europejska*, [w:] *Zmiany i rozwój języka oraz tożsamości narodowej – trendy w procesie integracji europejskiej*, Kraków 2002, s. 25-49.
- Hall C.S., Lindzey G., *Teorie osobowości*, Warszawa 2002.
- Inny słownik języka polskiego*, t. 2, red. M. Bańko, Warszawa 2000.
- Lubaś W., *Jak język w krajach słowiańskich „utożsamia”/ „identyfikuje” narodowość?*, [w:] *Tożsamość a język w perspektywie slawistycznej*, red. S. Gajda, Opole 2008, s. 133-148.
- , *Tożsamość regionalna w języku (na przykładzie polszczyzny śląskiej)*, www.republikasilesia.com/RS/jynzyk-sloonski/godoomy/.../33.html [30.05.2013].
- Mach Z., *Przedmowa*, [w:] T. Paleczny, *Socjologia tożsamości*, Kraków 2008, s. 7-16.
- Misztal B., *Teoria socjologiczna a praktyka społeczna*, Kraków 2000.
- Paleczny T., *Socjologia tożsamości*, Kraków 2008.
- Słownik języka polskiego*, t. 3, red. M. Szymczak, Warszawa 1989.
- Słownik socjologii i nauk społecznych*, red. G. Marschall, red. pol. wyd. M. Tabin, Warszawa 2004.
- Szacka B., *Wprowadzenie do socjologii*, Warszawa 2003.
- Tambor J., *Kulturowe wyznaczniki tożsamości. Tożsamość mieszkańców województwa śląskiego. Tożsamość człowieka*, red. A. Gałdowa, Kraków 2000.
- Uździcka M., *Świadomość językowa kształtowana instytucjonalnie w połowie XIX wieku*, [w:] *Świadomość językowa w komunikowaniu*, red. M. Steciąg, M. Bugajski, Zielona Góra 2012, s. 151-155.

Marzanna Uździcka

### **Identity, self-identification, identification**

#### Summary

The aim of this paper is to determine the conceptual scope of the term ‘identity’ and hierarchy of concepts coexisting in speaking of it: self-identification and identification from the point of view of their usefulness in linguistic considerations.

In the course of analysis various methodological options, doctrinal stances and premises (mainly of psychology, sociology and linguistics) have been taken into consideration. The analyses have shown that the identity is a type of consciousness, formed in the process of self-identification – that is perceiving the self by an individual and reference of its own characteristics, behaviors, attitudes to other people or a given group; and identification – that is perceiving an individual by society (by others) from the perspective of determining everything what is common and reproducible by other members of the community. An essential component for the formation of human identity is language. Therefore, the key issues within the identity: language relationship have been discussed.



Magdalena Steciąg

Uniwersytet Zielonogórski

## TROPIENIE TOŻSAMOŚCI – INSPIRACJE JĘZYKOZNAWCZE



Tożsamość jako pojęcie sterujące analizami przemian społeczno-kulturowych czy wręcz cywilizacyjnych jest obecnie szeroko stosowane w naukach humanistycznych i społecznych<sup>1</sup>, jawiąc się jako źródło dialektycznego napięcia między tym, co społeczne, a tym, co jednostkowe; tym, co uniwersalne czy standardowe, a tym, co indywidualne czy osobnicze.

Z jednej strony ujmuje się tożsamość jako świadomość „ja” kształtowaną przez doświadczenie i kontakty z innymi ludźmi, jednostkowe umiejscowienie w przestrzeni społecznej, przynależność do danej kultury, bezpośredni i pośredni kontekst ekonomiczny i przyrodniczy, a z drugiej jako świadomość „ja” kształtującą rzeczywistość społeczną i kontekst istnienia poprzez codzienne wybory, uzgadnianie, redefiniowanie i konstruowanie na nowo przez jednostkę pewnych aspektów życia, które wcześniej były w określonej grupie przekazywane lub narzucane w sposób arbitralny. Jednocześnie z dialektyką pojawia się ambiwalencja. Mówi się współcześnie o kryzysie tożsamości jako: braku osadzenia jednostki w globalizującym się świecie, problemach z samo-identyfikacją w otwartych, różnorodnych i spluralizowanych społeczeństwach typu multi-kulti, rozpadzie kanonu kultury przy nieograniczonym dostępie do egalitarnych przekazów multimedialnych i technologii informacyjnych, utracie monopolu instytucji państwowych na „politykę tożsamości” itd., ale mówi się także o rozkwicie czy mnogości tożsamości jako wzroście indywidualizacji jednostek w warunkach funkcjonalnej i kulturowej fragmentaryzacji i dyferencjacji społeczeństwa, o uwolnieniu jego członków

---

<sup>1</sup> Są nim zainteresowani zwłaszcza antropolodzy i socjolodzy, a także psychologowie i filozofowie, o czym świadczą znane nie tylko w świecie nauki interpretacje współczesności poprzez rozpatrywanie przemian tożsamości w pracach tak znanych myślicieli, jak np.: B. Skarga, *Tożsamość i różnica. Eseje metafizyczne*, Kraków 1997; Z. Bauman, *Zindywidualizowane społeczeństwo*, Gdańsk 2008; A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość*, Warszawa 2010; M. Maffesoli, *Czas plemion. Schyłek indywidualizmu w społeczeństwach ponowoczesnych*, Warszawa 2008; G. Mathews, *Supermarket kultury*, Warszawa 2005; M. Castells, *Siła tożsamości*, Warszawa 2008; K. Bergen, *Nasycone Ja. Dylematy tożsamości w życiu współczesnym*, Warszawa 2009 i in.

w wyniku globalizacji spod władzy niezmiennych standardów, ustalonych norm, niepodważalnych autorytetów, ogólnie – rygorów przynależności do określonej grupy<sup>2</sup>.

Z tej dyskusji, mającej oczywiście swe korzenie w przełomie poststrukturalistycznym, wyłania się niepokojący obraz tożsamości współczesnego *hominis communicantis*, który kreuje za pomocą nowoczesnych technologii komunikowania tożsamość dość dowolnie „wibrującą” w społeczeństwie sieciowym<sup>3</sup>, „dryfującą” w ponowoczesności<sup>4</sup>, „rozproszoną” w zglobalizowanym świecie<sup>5</sup>, „hybrydyczną” w warunkach podwyższonej migracji ludzi i pluralizmu kulturowego<sup>6</sup>, „fragmentaryczną” przy ciągłej zmienności ról i zawilej trajektorii wyborów<sup>7</sup>. Rysuje się w niej portret człowieka „bez kotwicy”<sup>8</sup>, który nie wierzy w „wielkie metanarracje”<sup>9</sup>, a życiowe wzorce wybiera w „supermarkiecie kultury”<sup>10</sup>. Jest ona (dyskusja) wielowątkowa i trudna do zreferowania ze względu na intensywność i rozległy obszar badawczy (w warunkach interdyscyplinarności). Jednakże tym wątkiem we współczesnych badaniach nad tożsamością, który zasługuje na szczególną uwagę językoznawcy, jest oczywiście wątek lingwistyczny.

Język odgrywa w nich bardzo ważną rolę, ponieważ – ujmując rzecz hasłowo – *Language acts are acts of identity*<sup>11</sup>. Język jest traktowany jako pośrednik między subiektywnością a intersubiektywnością, przy czym samoświadomość nie ma pierwszeństwa przed świadomością kolektywną, gdyż obie ucieleśniają się i materializują w – jak to określa znany socjolog Anthony Giddens – „z natury publicznym” języku<sup>12</sup>. Jego rozumienie i znaczenie w interpretacji rzeczywistości po tak zwanym zwrocie lingwistycznym w naukach społecznych zmieniło się diametralnie. Można stwierdzić, że w tej ponowoczesnej wizji status podmiotu w zyskiwaniu tożsamości podlega redukcji, gdyż *homo communicans* kształtowany jest nade wszystko lingwistycznie (szerzej – semiotycznie), tzn. jawi się nie jako racjonalna i samoświadoma jednostka, lecz raczej jako „więzień” niezależnych wobec jego intencji języka i dyskursu, które wyznaczają horyzont ludzkiego funkcjonowania. „Zatopiony” w języku (i dyskursie) podmiot podejmuje nieustanny wysiłek, by poprzez autorefleksję i autokreację, próby samo-

<sup>2</sup> Por. K. Strzyczkowski, *Tożsamość w kontekście tendencji rozwojowych społeczeństwa ponowoczesnego*, Warszawa 2012, s. 32-47.

<sup>3</sup> Por. E. Wilk, *Nawigacje słowa. Strategie werbalne w mediach audiowizualnych*, Kraków 2000, s. 109.

<sup>4</sup> Por. Z. Bauman, *op. cit.*, s. 177.

<sup>5</sup> Por. Z. Melosik, T. Szkudlarek, *Kultura, tożsamość, edukacja. Migotanie znaczeń*, Kraków 2009, s. 59.

<sup>6</sup> R. Young, *Colonial Desire. Hybridity In Theory, Culture and Race*, London-New York 2006 (1995).

<sup>7</sup> Por. A. Giddens, *op. cit.*, s. 98-99.

<sup>8</sup> Z. Bauman, *op. cit.*

<sup>9</sup> J.F. Lyotard, *Kondycja ponowoczesna*, Aletheia 1997.

<sup>10</sup> G. Mathews, *op. cit.*

<sup>11</sup> T. Omoniyi, *Hierarchy of identities*, [w:] *Sociolinguistics of Identity*, red. T. Omoniyi, G. White, Continuum 2006, s. 11.

<sup>12</sup> A. Giddens, *op. cit.*, s. 77.



określenia i indywidualizacji wybić się na względną autonomię, zaznaczyć swoje „ja”, zyskać satysfakcjonujące poczucie tożsamości. I robi to w języku. W tym sensie tropienie tożsamości będzie więc zadaniem językoznawczym i językoznawcze dyscypliny oraz istniejące w ich ramach metodologie winny mu podołać.

Celem artykułu jest z konieczności skrótowy i zapewne niekompletny przegląd współczesnych językoznawczych koncepcji odnoszących się w różny sposób do problemu jaźni w języku, przy czym ten „różny sposób” sugeruje, że ponieważ tożsamość traktuje się tu jako pojęcie sterujące, koncepcje te zostaną zinterpretowane w nowym oświetleniu – wokół osi tożsamości jako problemu lingwistycznego.

Zasadniczo badania nad tożsamością przebiegają na kilku poziomach komunikowania: od „samotożsamości”, czyli sfery komunikacji intrapersonalnej, przez tożsamość grupową i instytucjonalną do globalnej<sup>13</sup>. Uwzględniając to, że jednostka posiada wiele przenikających się na różnych poziomach tożsamości, których podstawą są różne role, jakie jest ona zdolna odgrywać w relacjach społecznych, kulturalnych itd., warto jednak zastosować ten tradycyjny podział i rozważania o tożsamości z perspektywy lingwistycznej rozpocząć od najniższego poziomu przejawiania się „ja” w języku – „ja” wewnętrznego.

Z pomocą przychodzą ustalenia kognitywistów, którzy odkrywają metaforyczną naturę sposobu konceptualizowania życia wewnętrznego. George Lakoff i Mark Johnson w *Philosophy in Flesh* oferują cały spójny system metafor jaźni, oparty na OGÓLNEJ METAFORZE PODMIOTU I JA, przez którą człowiek postrzega siebie jako jednostkę podzieloną na Podmiot (*Subject*) oraz jedno lub więcej Ja (*Self*). Podmiot to ośrodek świadomości, rozumu, woli i opinii, który istnieje tylko w teraźniejszości i jest konceptualizowany jako osoba, natomiast w skład Ja wchodzi fizyczność osoby, jej role społeczne oraz stany i działania z przeszłości<sup>14</sup>. Rozszerzeniem i uszczegółowieniem tej ogólnej metafory jest pięć kategorii metafor częściowych<sup>15</sup>, które wyłaniają się z codziennych doświadczeń człowieka, takich jak: obcowanie z przedmiotami, poruszanie się w przestrzeni, społeczne interakcje z innymi ludźmi, zdolność wyobrażania sobie siebie w sytuacji itd.

Pierwsza z nich jest przykładem złożonej metafory, która uruchamia skomplikowane konceptualizacje, czerpiąc z kilku domen źródłowych: POBUDZANIE JA DO DZIAŁANIA

<sup>13</sup> Por. T. Omoniyi, *op. cit.*, s. 9.

<sup>14</sup> Por. G. Lakoff, M. Johnson, *Philosophy In Flesh. The Embodied Mind and its Challenge to Western Thought*, New York 1999, s. 269; przywołuję za: A. Żabicka, *Pojęcie jaźni: konceptualizacja i wyrażanie a język*, Kraków 2002, s. 12. Warto dodać, że ten sposób konceptualizowania jaźni ściśle koresponduje z koncepcją tożsamości narracyjnej w psychologii społecznej. W tym ujęciu „ja podmiotowe” (*I*) jest autorem, a „ja przedmiotowe” (*me/self*) działającym aktorem. „Ja podmiotowe” tworzy „opowieść biograficzną”, czyli historię, której bohaterem jest „ja przedmiotowe”. Por. K. Strzyczkowski, *op. cit.*, s. 57.

<sup>15</sup> Kategorie te przedstawiam za: A. Żabicka, *op. cit.*, s. 11-28. Rozdział tej książki zatytułowany *Metaforyczny system konceptualizacji jaźni w języku angielskim według George'a Lakoffa* jest – jak zaznacza sama autorka – „streszczeniem rozdziału 13 pracy *Philosophy in Flesh*, zatytułowanego «The Self» («Jaźń»)”. *Ibidem*, s. 12.



TO PORUSZANIE PRZEDMIOTEM ZA POMOCĄ SIŁY. Odbija się ona w takich potocznych frazach, jak na przykład *You're pushing yourself too hard* (dosł. *Zbyt mocno popychasz samego siebie*, czyli *Przesz za bardzo do przodu*). W drugiej kategorii Ja konceptualizowane jest jako pojemnik, a kontrolowanie Ja przez Podmiot jako przebywanie w tym pojemniku, co na zasadzie przeniesienia daje projekcję KONTROLOWANIE JA TO PRZEBYWANIE W SWOIM NATURALNYM POŁOŻENIU, ujawniającą się w przykładowych zdaniach: *I was beside myself* (dosł. *Byłem obok siebie*, czyli *Wyszedłem z siebie*), *Dude, you're tripping* (*Stary, ale masz odlot*). W METAFORZE JA SPOŁECZNEGO z kolei Podmiot i Ja są konceptualizowane jako różne osoby wchodzące w rozmaite relacje, na przykład wrogie: *He's struggling with his emotions* (*Walczy ze swoimi uczuciami*), przyjacielskie: *I think I'll just hang out with myself tonight* (dosł. *Myszę, że dziś wieczorem po prostu powłóczę się z samym sobą*, czyli *Spędzę miło czas we własnym towarzystwie*), rodzicielskie: *She likes to pamper herself sometimes* (*Ona lubi się czasem porozpieszczać*). W życiu społecznym i interakcjach z innymi ludźmi jest także zakorzeniona kolejna kategoria METAFORY PROJEKCJI PODMIOTU, której podstawę stanowi umiejętność wyobrażenia sobie siebie w cudzym ciele. Można wymieni kilka jej podtypów, na przykład METAFORĘ PROJEKCJI DORADCZEJ, w której wyznawane przez Ja wartości są rzutowane na drugą osobę, na przykład *If I were you, I'd punch him on the nose* (dosł. *Gdybym był tobą, dałbym mu pięścią w nos*, czyli *Na twoim miejscu przyłożyłbym mu w nos*) czy METAFORĘ PROJEKCJI EMPATYCZNEJ, która polega na projekcji sytuacji życiowej oraz systemu wartości drugiej osoby na subiektywne doświadczenia Ja, na przykład *If I were you, I'd feel awful, too* (*Na twoim miejscu też czułbym się okropnie*). Ostatnia kategoria METAFORA JA ZASADNICZEGO w tym systemie metafor odwołuje się do potocznej teorii esencji (Folk Theory of Essences) Lakoffa i potocznego mniemania, jakoby istotą osobowości każdego człowieka był pewien trzon, obok którego mogą jednak wystąpić inne oblicza „ja”, jak na przykład w zdaniach: *She's sweet on the outside and mean on the inside* (*Jest słodka na zewnątrz, a podła w środku*), *He retreats into his shell to protect himself* (*W obronie przed światem zamyka się w swojej skorupie*) czy *I'm not myself today* (*Nie jestem dziś sobą*) itd. O silnym zakorzenieniu i uniwersalności pojmowania tożsamości w kategoriach OGÓLNEJ METAFORY PODMIOTU I JA w strukturach poznawczych przekonuje to, że system metafor jaźni Lakoffa odtwarzany jest, mimo wyraźnych różnic strukturalnych w wyrażaniu „ja” między polszczyzną a angielszczyzną<sup>16</sup>, także w języku polskim.

<sup>16</sup> Chodzi tu przede wszystkim o wyjątkową na tle innych języków (w tym języka polskiego) rolę i częstość użycia w potocznej angielszczyźnie zaimka *self*. Jak zauważa jednak Żabicka: „Tam, gdzie w języku angielskim pojawiłoby się 'self', w polskim znacznie rzadziej pojawia się «ja» lub «jaźń», na rzecz metafor utworzonych za pomocą znacznie częściej używanych konstrukcji, jak zaimków zwrotnych czy rozmaitych związków frazeologicznych”. *Ibidem*, s. 80.

„Ja” wewnętrzne istnieje, przejawia się i konstytuuje w przestrzeni społecznej, w relacjach z innymi ludźmi w określonym miejscu i czasie. Językowe wyznaczniki tych relacji śledzi socjolingwistyka, która przyjmuje ważną perspektywę opisu tożsamości w języku. Jej przybliżeniu niech służy przykład jednej zaledwie, acz fundamentalnej kwestii zaimków osobowych w określaniu własnej pozycji względem innych. Jak zaznacza Kwiryna Handke, odgrywają one pierwszoplanową rolę w projektowaniu porządku przestrzeni społecznej z „ja” jako centrum postrzegania: „W tym układzie perspektywę środka (miejsca) wyznaczają zaimki osobowe *ja* oraz *my*, które przeciwstawiają się temu wszystkiemu, co na zewnątrz, a co jest reprezentowane przez pozostałe zaimki osobowe: *ty* oraz *wy* – bliższe środka, oraz następnie *on*, *ona*, *ono* oraz *oni* – dalsze od środka”<sup>17</sup>. Warto zauważyć, że jest to układ podstawowy, nierozwinięty, a w niektórych językach wyrażane są bardziej subtelne gradacje odcieni zaimków wskazujących na oznaczenie odległości od „ja”<sup>18</sup>. Z ich pomocą „ja” z perspektywy centralnej rozróżnia bliskość i odległość składników rzeczywistości – zarówno w sensie neutralnej percepcji, jak i emocjonalnej ekspresywności. Wiadomo bowiem, że określonym zaimkom osobowym przypisane są w przestrzeni społecznej różnie nacechowane funkcje: integrująca i wykluczająca (gdyż każda inkluzja pociąga za sobą ekskluzję) oraz przeciwstawiająca, która umożliwia wyodrębnienie się „ja” ze wspólnoty „my”, w której „oni” są niemiłe widziani.

Centralne „ja” to przejaw egocentryzmu, który – obok posesywności z jej podstawowymi wyznacznikami w postaci powtarzających opozycje zaimków osobowych zaimków dzierżawczych (moje – twoje, swój – obcy itd.) – jest najwyrazistszym śladem tożsamości jako sposobu pojmowania własnej pozycji w relacji do innych miejsc w przestrzeni społecznej. Z tego punktu widzenia obserwowany współcześnie wzrost prestiżu zaimka *ja*, ujawniający się na przykład w inicjalnej pozycji w szeregach składniowych typu *W klasie byłam ja, Ania i pani profesor*, byłby nie tylko – jak komentuje K. Handke – przejawem łamania zasad dobrego wychowania i językowego *savoir-vivre*’u, ale także wyrazem tendencji do indywidualizacji w społeczeństwie ponowoczesnym. Z kolei rozprzestrzeniający się w nacechowanych nieoficjalnością kontaktach koleżeńskich zwyczaj używania zaimków dzierżawczych w funkcji rzeczowników, na przykład w zdaniach: *Moja mi zabrania, Moi już wrócili*, może być traktowany jako dowód na wpływ postawy konsumpcyjnej na konstrukcję tożsamości w języku. Warto bowiem podkreślić, że na podstawie układu zaimków wokół centralnego „ja” zbudowany jest

<sup>17</sup> K. Handke, *Socjologia języka*, Warszawa 2008, s. 41.

<sup>18</sup> Na przykład Indianie Tlingit mają odrębne zaimki na oznaczenie: przedmiotu bardzo bliskiego i zawsze obecnego; bliskiego i obecnego, ale położonego nieco dalej; odległego. Czulkczowie zaś dysponują aż dziewięcioma zaimkami określającymi położenie przedmiotu wobec mówiącego. Por. T. Yi-Fu, *Przestrzeń i miejsce*, Warszawa 1987, s. 67; przytaczam za: K. Handke, *op. cit.*, s. 42.

rozległy obszar zachowań człowieka, w tym również zachowań językowych, które nie tylko odzwierciedlają, ale także kształtują świadomość członka danej społeczności<sup>19</sup>.

Teza ta, tak często powtarzana, że nie wymaga już chyba dowodów, znajduje znakomite odzwierciedlenie w kolejnym obszarze badań nad tożsamością z perspektywy językoznawczej – w etnolingwistyce, w której ogólnokulturowa opozycja my – oni, swój – obcy oraz stereotypy w języku, ze szczególnym uwzględnieniem stereotypów etnicznych, to główne pola obserwacji. Wyrazem jej akceptacji jest choćby metodologiczne rozróżnienie autostereotypów, czyli wyobrażeń „ja” o sobie i swojej grupie, oraz heterostereotypów, czyli wyobrażeń „ja” o innych, dzięki któremu perspektywa „od środka” ze wszystkimi swoimi implikacjami zostaje wyeksponowana<sup>20</sup>.

Polska etnolingwistyka ma ogromne zasługi w rozpoznawaniu językowego obrazu świata, który Stanisław Gajda – przeformułując terminologię wokół osi badań nad tożsamością – ujmuje jako „systemowej językowy wyraz tożsamości”<sup>21</sup>. W odniesieniu do systemu językowego JOS rozumie się jako strukturę pojęciową utrwaloną w systemie danego języka, w jego właściwościach gramatycznych i leksykalnych, realizującą się za pomocą tekstów<sup>22</sup>, ale pojęcie to funkcjonuje w literaturze etnolingwistycznej w dwu wariantach, które w uproszczeniu można określić jako *podmiotowy i przedmiotowy* JOS. Termin *wizja świata* odpowiadałby wtedy podmiotowemu widzeniu świata, gdyż punkt ciężkości przesunięty jest w nim na *autora wizji*, natomiast termin *obraz świata* skupiałby się raczej na samej *wizji*<sup>23</sup>. W podmiotowym ujęciu JOS szczególne znaczenie zyskują dwie kategorie, które decydują o ciągłej, wyraźnie wyczuwalnej obecności *konstruktora wizji świata* i wyznaczają kształt treści przez niego wyrażanych. Są to: *punkt widzenia*, czyli czynnik podmiotowo-kulturowy decydujący o sposobie mówienia o przedmiocie, oraz ściśle z nim skorelowana *perspektywa*, czyli rezultat przyjęcia określonego punktu widzenia w aktualizowaniu zawartej w semantyce wyrazu interpretacji przedmiotu<sup>24</sup>. Rekonstruowana w etnolingwistyce wizja świata ma oczywiście charakter ogólny, pokazuje – jak to określiła Krystyna Pisarkowa – „tożsamość nosiciela stereotypów”<sup>25</sup> w danej kulturze narodowej lub ponadnarodowej, na przykład

<sup>19</sup> Por. K. Handke, *op. cit.*, s. 43.

<sup>20</sup> Por. J. Bartmiński, J. Panasiuk, *Stereotypy językowe*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 387.

<sup>21</sup> S. Gajda, *Słowiańskie dyskursy tożsamościowe*, [w:] *Tożsamość a język w perspektywie slawistycznej*, red. S. Gajda, Opole 2008, s. 12.

<sup>22</sup> Por. R. Grzegorzczkova, *Pojęcie językowego obrazu świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin 1999, s. 41.

<sup>23</sup> Por. J. Bartmiński, *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, s. 103.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 105-106.

<sup>25</sup> Por. K. Pisarkowa, *Tożsamość nosiciela stereotypów etnicznych*, „Etnolingwistyka” 2002, nr 14, s. 27-45.

słowiańskiej<sup>26</sup>, europejskiej (z naciskiem na to, co wspólnotowe)<sup>27</sup>, oraz związku między językiem etnicznym a tożsamością człowieka w nim zanurzonego. Metodologia JOS jest jednak także aplikowana na poziomie konkretnej, jednostkowej tożsamości, na przykład w badaniu języka osobniczego czy też idiolektu pisarzy<sup>28</sup>. Tradycyjnie jest to jednak obszar zainteresowania stylistyki, a dyscyplina ta mierzy się dziś z zagadnieniem tożsamości bardzo owocnie.

Fundamentem ewolucji stylistyki w ostatnich dekadach jest po pierwsze przeformułowanie myślenia o stylu bardziej w kategoriach indywidualnego i podmiotowego działania, a nie sformalizowanego katalogu cech w uporządkowaniu stratyfikacyjnym czy typologicznym<sup>29</sup>; po drugie otwartość tej dyscypliny na dorobek współczesnej humanistyki, zwłaszcza poststrukturalizmu, który w sposób nieunikniony implikuje na nowo pytanie o związek stylu z autorem, którego – i to jest pewne *novum* w stosunku do wcześniejszych ujęć – traktuje się nie jako wyidealizowanego przedstawiciela elity duchowej, lecz raczej jak każdego *hominis communicantis* uwikłanego w szeroko rozumiany kontekst: społeczno-kulturowy, psychologiczny, pokoleniowy itd.<sup>30</sup> Współczesna czy też „nowoczesna” stylistyka opowiada się za *tożsamością konstruowaną* jako koncepcją podmiotu pozwalającą uchwycić mowę tematycznie, funkcjonalnie, gatunkowo i stylistycznie zróżnicowaną w ramach pewnej jedności, której gwarantem jest osobowość autora<sup>31</sup>. Ten ambitny, szeroko zakrojony, wielowątkowy projekt badawczy wynika z przekonania, że każdy podmiot buduje swoje „ja” w języku, uczestnicząc w różnych dyskursach, wypowiadając się z różnych pozycji społecznych, wchodząc w wielorakie interakcje z innymi, co sprawia, że można go uchwycić wyłącznie „w ruchu”. Jednakże dzięki wprowadzeniu porządkujących reguł narracyjnych z cząstkowych charakterystyk stylu poszczególnych jego wypowiedzi ma szansę wyłonić się bowiem portret „stylu autora jako wielotekstowej całości”<sup>32</sup>. Styl ten można nazwać tożsamością językową i zdefiniować jako całość indywidualnej językowej kompetencji jednostki mówiącej,

<sup>26</sup> Por. J. Bartmiński, W. Chlebda, *Jak badać językowo-kulturowy obraz świata Słowian i ich sąsiadów*, „Etnolingwistyka” 2008, nr 20, s. 11-28.

<sup>27</sup> Por. J. Bartmiński, *Jak rekonstruować językowo-kulturowy obraz Europy*, „Etnolingwistyka” 2010, nr 22, s. 121-128.

<sup>28</sup> Por. M. Bugajski, A. Wojciechowska, *Językowy obraz świata a literatura*, „Język a Kultura”, t. 13, Wrocław 2000, s. 153-59.

<sup>29</sup> Postulował to przed laty Stanisław Gajda, propagator humanistycznej koncepcji stylu: „Styl to humanistyczna struktura tekstu, to najpierw sposób widzenia świata, a potem obróbka tworzywa”. Por. S. Gajda, *Styl jako humanistyczna struktura tekstu*, „Z Polskich Studiów Slawistycznych” 1983, seria VI, t. 2.

<sup>30</sup> Por. E. Sławkowa, *Język pisarza jako metodologiczny problem stylistyki*, [w:] *Język i styl twórcy w kręgu badań współczesnej humanistyki*, red. K. Maćkowiak, C. Piątkowski, współpr. J. Gorzelana, Zielona Góra 2009, s. 271-272.

<sup>31</sup> Por. B. Witosz, *Stylistyka dyskursu – nowe horyzonty badań nad stylem autora*, [w:] *Język i styl...*, s. 314.

<sup>32</sup> Por. *ibidem*, s. 316.

czyli ogół wiedzy i umiejętności, które pozwalają jej konstruować wypowiedzi. Kompetencja ta umożliwia jednostkową adaptację języka ogólnego i jest podstawowym wymiarem istnienia i funkcjonowania podmiotu; różni się od języka ogólnego, a także wszelkich jego odmian (terytorialnych, środowiskowych, społecznych, funkcjonalnych i in.), jednostkowością swego nosiciela, a od tekstu – abstrakcyjnością czy potencjalnością<sup>33</sup>. Dobrym przykładem charakterystyki takiej tożsamości językowej jest – jak się wydaje – opis języka Lecha Wałęsy, który kreśli Jerzy Bralczyk w interpretacji słowa skrzydlatego: „Jestem za a nawet przeciw”<sup>34</sup>:

Wałęsa był diadyczny, ujmował rzeczywistość dualnie, w pary zjawisk. Góra, dół. Lewa noga, prawa noga. Plusy, minusy. Był przy tym dialektyczny, wiedział o jedności przeciwieństw. Jak wojna na górze, to pokój na dole. Plusy mogą być dodatnie i ujemne. A dialektyka prowadzić może czasem do paradoksów, a także, w ramach tego, do oksymoronicznego ujmowania zjawisk przez przypisywanie im przeciwstawnych, wykluczających się nawzajem cech. Czy mogą być ujemne plusy? Czy mogą odpowiedzieć, jak to kiedyś Wałęsa ujął, „wymijająco wprost”? Czuję, że jakoś jest to możliwe, podobnie jak uzmysławiam sobie, przy całej jej paradoksalności, ideę kwadratowego koła. Bo wiem, że rzeczywistość jest nie tylko złożona, ale niepozbawiona wewnętrznych sprzeczności.

Z tego fragmentu wyłania się jeszcze jeden problem stylistycznych badań nad tożsamością. Otóż, trudny do przeprowadzenia jest nie tylko sam projekt badawczy, wymyka się także jego obiekt, gdyż: „twórcy brak jest dziś autonomii, a jego tożsamość, jeśli nie jest zagrożona, to na pewno jawi się jako mało stabilna”<sup>35</sup>. Pewną odpowiedzią na ten problem może być koncepcja „głosu” Marii Wojtak<sup>36</sup>. Jawi się on nie jako spójna tożsamość, lecz przejaw jakiejś tożsamości, gdyż jest sygnowany nie tylko podmiotowo, ale też silnie uwikłany komunikacyjnie, co pozwala autorce grupować „głosy” w interpretacjach stylistycznych, na przykład na głosy egzotyczne, prześmiewcze, głosy codzienności i głosy indywidualistów, a także wydobywać z tekstów polifoniczność, czyli wielość samodzielnych głosów i świadomości.

Z płynną tożsamością człowieka ery ponowoczesnej mierzy się na gruncie lingwistyki tekstu Urszula Żydek-Bednarczuk. Jej propozycja metodologiczna, w której w centrum analizy znajduje się człowiek i wyprodukowany przez niego tekst, czerpie z pragmatyki funkcjonalnej, etnografii mówienia i odnosi się wyraźnie do wzorców osobowych wyróżnionych przez Zygmunta Baumana jako dominujących w późnej nowoczesności<sup>37</sup>. Na podstawie analizy licznych i niejednorodnych pragmatycznie tek-

<sup>33</sup> Por. sposób definiowania idiolektu przez Annę Kozłowską w artykule *Problemy z idiolektem*, [w:] *Język pisarzy jako problem lingwistyki*, red. T. Korzys, A. Kozłowska, Warszawa 2009, s. 120.

<sup>34</sup> J. Bralczyk, *444 zdania polskie. Znane wypowiedzi, cytaty, powiedzenia*, Warszawa 2011, s. 163.

<sup>35</sup> E. Sławkowa, *op. cit.*, s. 278.

<sup>36</sup> Por. M. Wojtak, *Głosy z teraźniejszości. O języku współczesnej prasy*, Lublin 2010.

<sup>37</sup> Por. U. Żydek-Bednarczuk, *Wprowadzenie do lingwistycznej analizy tekstu*, Kraków 2005, s. 29-47.

stów badaczka wyróżnia cechy wypowiedzi czterech wzorców: pielgrzyma – człowieka nastawionego na spójność i konsekwencję działania; włóczęgi, dla którego życie to ruch i zmiana, a wolność wyboru przesłania mu troskę o cel; gracza, który ryzyko traktuje jako zasadę organizacyjną działania; oraz spacerowicza – „powierzchnię bez głębi”, człowieka patrzącego na świat jak na teatr, w którym ma do odegrania swoją rolę. Temu pierwszemu przypisuje na przykład: jasne określanie celu wypowiedzi i przypominanie o nim, umiejętność wykorzystania argumentacji opartej na wiedzy historycznej, logice i emocji, posługiwanie się skierowanymi do odbiorcy aktami mowy o dużej sile illokucyjnej i licznymi wyrażeniami modalnymi realizującymi funkcję emocjonalną wypowiedzi. Ten drugi, dla kontrastu, wypowiada się bez jasno sprecyzowanego celu, nie przestrzega poprawności językowej, nie liczy się z odbiorcą – może nim być każdy, tekstowi brak kohezji i koherencji, dominuje w nim funkcja fatyczna i ekspresywna, cechują go: niejednoznaczność, chaotyczność, niekonsekwencję, niespójności, przeczenie. Gracz z kolei, podobnie jak pielgrzym, cel wypowiedzi formułuje jasno, ale innymi środkami zmierza do jego realizacji, wykorzystując metafory, gry językowe, by odpowiednio pokierować konotacjami odbiorcy, chwytów retorycznych i erystycznych oraz dane ilościowe w argumentacji, ukrywając myśli za cytatami, aforyzmami. Spacerowicz odwrotnie – cel formułuje dość luźno, wykorzystuje potoczne tematy i słownictwo, posługuje się stereotypami i myśleniem potocznym, luźna jest też spójność tekstu, co pozostawia odbiorcy wiele możliwości jego interpretacji.

Ogólniejsza refleksja, jaką przynosi obserwacja dominujących dziś tożsamości językowych, prowadzi do wniosku o przesunięciach we współczesnych zachowaniach komunikacyjnych: od narracji i deskrypcji do nawigacji, od interakcji do transmisji, od dialogu do monologu, w którym dominuje funkcja fatyczna i ludyczna, czyli mówienie dla samego mówienia i wreszcie – co z punktu widzenia badań nad tożsamością najważniejsze – zatracanie „stałej” podmiotowości i tożsamości: aktor zdarzenia komunikacyjnego nieustannie się tworzy, powstaje na oczach odbiorcy, a rolę konstytuującą i definiującą zarazem odgrywa język i jego strategie<sup>38</sup>.

Pod znakiem zapytania staje tu więc użyteczność pojęcia tożsamości. Może – jak wskazuje Z. Bauman<sup>39</sup> – zamiast o tożsamości należałoby mówić o identyfikacji? Jest to nastawienie nieobce analizie dyskursu. W tej interdyscyplinarnej perspektywie badawczej rozumienie tożsamości i jej związków z dyskursem opiera się na prezentowanym już tutaj przekonaniu, że każdy członek danej wspólnoty prezentuje się innym w sposób zmienny, strategiczny i wspólnie konstruowany. Z tej przesłanki wyciągane są jednak inne wnioski odnośnie do procesu badawczego: skoro bowiem tożsamość podmiotu jawi się jako płynna i zmienna, a kategorie analityczne, którymi posługuje się socjologia (i socjolingwistyka) w celu jej uchwycenia, takie jak na przykład wiek,

<sup>38</sup> Por. *ibidem*, s. 46-47.

<sup>39</sup> Z. Bauman, *op. cit.*



pleć, rasa, miejsce zamieszkania, status społeczny i inne sposoby identyfikowania ról w badaniu socjolektów, profesjolektów, bio- czy genderlektów, regiolektów<sup>40</sup> itd., nie są „naturalne”, dane raz na zawsze, to ważne jest, by społeczne „fakty”, które wydają się oczywiste, nie narzucały interpretacji zachowania uczestników komunikacji, ale by wyłaniała się ona z analizy dyskursu<sup>41</sup>. Podmiot – jak go definiuje Norman Fairclough – „z jednej strony oznacza kogoś, kto jest pod czyjąś jurysdykcją (podmiot prawny), a więc raczej pasywnego, a z drugiej strony – podmiot w zdaniu to zwykle sprawca, ktoś aktywny, kto rozpoczyna akcję”<sup>42</sup>. Odzwierciedla to sposób funkcjonowania podmiotu w dyskursie: z jednej strony jest on podporządkowany szerszemu społecznemu porządkowi, jego zachowanie podlega konwencjom i ograniczeniom, ale z drugiej – dopuszcza się kreatywność. Dyskursy są zasobami podmiotu, ale aktualizowanie ich w pełnych zmiennych wymagań i sprzeczności realnych sytuacjach komunikacyjnych jest twórcze, nie odtwórcze i może mieć charakter konserwatywny, podtrzymujący porządek dyskursu, lub reformatorski, wywołujący zmiany. Tożsamość dyskursywna nie jest więc całkowicie kwestią wyboru i strategii (*mówiąc, stwarzam siebie*), ale też dyskurs nie funkcjonuje wyłącznie jako „społeczna konstrukcja” świata (*mówiąc, aktualizuję dyskurs*). Warto na te zjawiska patrzeć z obu stron.

Podmioty podlegają identyfikacji i same się określają względem innych, czasem świadomie i strategicznie, czasem nawykowo i konwencjonalnie, a wybory te, zwłaszcza językowe, mają charakter indeksykalny, są znacznikiem (markerem) tożsamości. Wydaje się jednak, że jedna tożsamość nie jest wybierana po prostu z całego wachlarza możliwości, z których resztę się pomija, przeciwnie – podmiot jawi się jako wiązka współobecnych tożsamości, które różnią się od siebie stopniem istotności<sup>43</sup>. Wybór jednej tożsamości z wiązki zależy od tego, która z nich najlepiej odpowiada autoprezentacji w danej sytuacji komunikacyjnej; inne możliwości językowe, niewybrane podczas danej interakcji, istnieją niejako w tle jako zasoby. Odkrycie sygnałów indeksykalnych w wypowiedzi, a funkcjonować w ten sposób może niemal każdy aspekt komunikacji międzyludzkiej (od użycia zaimków osobowych po gatunki), umożliwia więc identyfikację, ale czy odkrywa tożsamość mówiącego?

Podsumowując, tropienie relacji tożsamość – język, przejawów tożsamości w języku czy tożsamości językowej z perspektywy lingwistycznej może być ważnym dopełnieniem współczesnej dyskusji o kondycji samoświadomej jednostki w społeczeństwie ponowoczesnym. Różne nurty współczesnego, otwartego językoznawstwa umożliwiają

<sup>40</sup> Pojęcia regiolektu i regionalizmu językowego są zresztą przykładem ewolucji dialektologii jako dyscypliny językoznawczej od geografii lingwistycznej z początku XX w. w kierunku socjologii w II połowie XX w. (jak to ujął S. Grabias – „dialektologii socjologizującej” – *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 1994, s. 71) i ujęć bardziej „tożsamościowych” współcześnie.

<sup>41</sup> Por. B. Johnson, *Discourse Analysis*, Malden-Oxford-Victoria 2008, s. 153.

<sup>42</sup> N. Fairclough, *Language and Power*, London-New York 1989, s. 39.

<sup>43</sup> T. Omoniyi, *op. cit.*, s. 17.

śledzenie „ja” wewnętrznego i „ja” zewnętrznego w różnych wymiarach. Socjolingwistyka koncentruje się na orientacji przestrzennej centralnego „ja” w skomplikowanej rzeczywistości społecznej, etnolingwistyka pozwala zrekonstruować tożsamość potoczną, czy też tożsamość nosiciela stereotypów w danej kulturze, stylistyka – szczególnie ta zorientowana pragmatycznie i dyskursywnie – uwydatnia problemy tożsamości jednostkowej z jej niską stabilnością. Lingwistyka tekstu i językoznawcza analiza dyskursu, wychodząc naprzeciw poststrukturalistycznym interpretacjom przemian cywilizacyjnych, oferują precyzyjne narzędzia badawcze i ciekawe koncepcje tożsamości (np. jako „głosu”), dając wyraz temu, że przesunięcia komunikacyjne epoki zatracania się „stałej” podmiotowości skłaniają raczej do mówienia o identyfikacji czy sygnałach indeksykalnych jako markerach tożsamości aniżeli do poszukiwania spójnej całości zmiennego i uwikłanego w różne role społeczne i dyskursy ponowoczesnego „ja”.

Oczywiście, nie wszystkie wątki lingwistyczne obecne w badaniach nad tożsamością udało się podjąć. W relacji tożsamość – język można z perspektywy lingwistycznej przyglądać się na przykład dyskursom tożsamościowym czy tożsamości języka jako ważnego składnika kultury ludzkiej<sup>44</sup>. W niniejszym artykule jest mowa o tych wątkach, które ukazują ogromną różnorodność i szeroką ofertę językoznawstwa w badaniach nad tożsamością. Wydaje się, że głos językoznawcy w tym obszarze wzbogaca wiedzę o „ja”, a przede wszystkim daje możliwości tropienia przejawów tożsamości na różnych poziomach i w różnych wymiarach aktywności współczesnego *hominis communicantis*.

### Bibliografia

- Bartmiński J., *Jak rekonstruować językowo-kulturowy obraz Europy*, „Etnolingwistyka” 2010, nr 22, s. 121-128.
- , *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin 1999, s. 103-121.
- , Chlebda W., *Jak badać językowo-kulturowy obraz świata Słowian i ich sąsiadów*, „Etnolingwistyka” 2008, nr 20, s. 11-28.
- , Panasiuk J., *Stereotypy językowe*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 371-395.
- Bauman Z., *Zindywidualizowane społeczeństwo*, Gdańsk 2008.
- Bergen K., *Nasycone Ja. Dylematy tożsamości w życiu współczesnym*, Warszawa 2009.
- Bralczyk J., *444 zdania polskie. Znane wypowiedzi, cytaty, powiedzenia*, Warszawa 2011.
- Bugajski M., Wojciechowska A., *Językowy obraz świata a literatura*, „Język a Kultura”, t. 13, Wrocław 2000, s. 153-59.
- Castells M., *Siła tożsamości*, Warszawa 2008.
- Fairclough N., *Language and Power*, London-New York 1989.
- Gajda S., *Słowiańskie dyskursy tożsamościowe*, [w:] *Tożsamość a język w perspektywie slawistycznej*, red. S. Gajda, Opole 2008, s. 7-20.
- , *Styl jako humanistyczna struktura tekstu*, „Z Polskich Studiów Slawistycznych” 1983, seria VI, t. 2.

<sup>44</sup> Por. S. Gajda, *Słowiańskie dyskursy...*, s. 13.



- Giddens A., *Nowoczesność i tożsamość*, Warszawa 2010.
- Grabias S., *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 1994.
- Grzegorzczkowska R., *Pojęcie językowego obrazu świata*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin 1999, s. 41-46.
- Handke K., *Socjologia języka*, Warszawa 2008.
- Johnson B., *Discourse Analysis*, Malden-Oxford-Victoria 2008.
- Kozłowska A., *Problemy z idiolektem*, [w:] *Język pisarzy jako problem lingwistyki*, red. T. Korzysz, A. Kozłowska, Warszawa 2009, s. 111-131.
- Lakoff G., Johnson M., *Philosophy In Flesh. The Embodied Mind and its Challenge to Western Thought*, New York 1999.
- Lyotard J.F., *Kondycja ponowoczesna*, Aletheia 1997.
- Maffesoli M., *Czas plemion. Schyłek indywidualizmu w społeczeństwach ponowoczesnych*, Warszawa 2008.
- Mathews G., *Supermarket kultury*, Warszawa 2005.
- Melosik Z., Szkudlarek T., *Kultura, tożsamość, edukacja. Migotanie znaczeń*, Kraków 2009.
- Omoniyi T., *Hierarchy of identities*, [w:] *Sociolinguistics of Identity*, red. T. Omoniyi, G. White, Continuum 2006, s. 8-30.
- Pisarkowa K., *Tożsamość nosiciela stereotypów etnicznych*, „Etnolingwistyka” 2002, nr 14, s. 27-45.
- Skarga B., *Tożsamość i różnica. Eseje metafizyczne*, Kraków 1997.
- Sławkowa E., *Język pisarza jako metodologiczny problem stylistyki*, [w:] *Język i styl twórcy w kręgu badań współczesnej humanistyki*, red. K. Maćkowiak, C. Piątkowski, współpr. J. Gorzelana, Zielona Góra 2009, s. 267-278.
- Strzyczkowski K., *Tożsamość w kontekście tendencji rozwojowych społeczeństwa ponowoczesnego*, Warszawa 2012.
- Wilk E., *Nawigacje słowa. Strategie werbalne w mediach audiowizualnych*, Kraków 2000.
- Witosz B., *Stylistyka dyskursu – nowe horyzonty badań nad stylem autora*, [w:] *Język i styl twórcy w kręgu badań współczesnej humanistyki*, red. K. Maćkowiak, C. Piątkowski, współpr. J. Gorzelana, Zielona Góra 2009, s. 313-320.
- Wojtak M., *Głosy z teraźniejszości. O języku współczesnej prasy*, Lublin 2010.
- Yi-Fu T., *Przestrzeń i miejsce*, Warszawa 1987.
- Young R., *Colonial Desire. Hybridity In Theory, Culture and Race*, London-New York 2006 (1995).
- Żabicka A., *Pojęcie jaźni: konceptualizacja i wyrażanie a język*, Kraków 2002.
- Żydek-Bednarczuk U., *Wprowadzenie do lingwistycznej analizy tekstu*, Kraków 2005.

Magdalena Steciąg

### Tracing Identity: Linguistic Inspirations

#### Summary

Studies on Identity are contemporary very large and cover wide range of scientific disciplines, i.e. linguistics. The problem of manifestation of identity in language is especially interesting for the linguists. The paper gives a brief overview of the linguistic subdisciplines and methodologies that refer to the subject of ‘Self in Language’ somehow and attempts to present identity as a linguistic problem. The paper proves that linguistics gives the opportunity of tracing identity manifestation at different levels and dimensions of contemporary *homo communicans* activity.

Tożsamość  
w perspektywie  
komunikacyjnej





**Marcin Zgiep**

Instytut Studiów Społecznych  
Uniwersytet Warszawski

## TOŻSAMOŚĆ DELIBERATYWNA



### Wprowadzenie

Przedmiotem artykułu jest „tożsamość deliberatywna” jako pewien konstrukt naukowy (intelektualny) mający dwa uzupełniające się wymiary, wzajemnie (współ)definiujące jego istotę. Z jednej strony, pojęcie to ma charakter normatywny, ewokuje ono sytuację idealną zgodną z wyszczególnionymi kryteriami deskryptywnymi i ewaluacyjnymi. Z drugiej strony, „tożsamość deliberatywna” jest uchwytna empirycznie w sytuacjach (kontekstach) co prawda nie idealnych, ale podlegających analizie i ocenie z punktu widzenia zestawu norm określających stopień realizacji uprzednio skonstruowanego wzorca. Konfrontacja wymiaru deontologicznego i ontologicznego ma gwarantować, że koncepcja ta nie jest li tylko „pustą” teorią wyabstrahowaną z życia społecznego, ale jest w nim w różny sposób zakorzeniona, a to, w jak mocny i trwały sposób jest zakorzeniona, ma mieć walor nie tylko „czysto” poznawczy, ale również praktyczny związany z tworzeniem pożądanego ładu społecznego. W tym też sensie prezentowane ujęcie umożliwia zbadanie konkretnych przejawów „tożsamości deliberatywnej” oraz ich porównywanie w odniesieniu do stworzonych kryteriów oddzielających dobre i złe lub też lepsze i gorsze praktyki (przypadki).

### **Geneza pojęcia: teoria demokracji deliberatywnej**

Źródłem analizowanego pojęcia jest dziedzina, która od wielu lat przeżywa swego rodzaju renesans, chodzi tu o teorię demokracji, a precyzyjniej rzecz ujmując jedną z jej współczesnych odmian – normatywną teorię demokracji deliberatywnej. Stąd zresztą wzięła się nazwa dla omawianej w niniejszym artykule koncepcji. Jednakże nie oznacza to, że mamy tu do czynienia z dość prostym i, być może, naiwnym przeniesieniem. Problematyka tożsamości człowieka w jego zdolności do komunikowania się ze światem zbieżna jest z podstawowym założeniem demokracji deliberatywnej, które mówi, że relacje polityczne, a szerzej społeczne, powinny zostać oparte na dialogu, a zatem na komunikacji możliwie szerokiej, to znaczy takiej, która powstaje pomiędzy osobami reprezentującymi różne światopoglądy, oraz możliwie głębokiej, to znaczy takiej, która

uwzględnia zrozumienie i porozumienie się tych osób pomimo przeciwnych stanowisk. Idea ta narodziła się wtedy, gdy w obrębie nauk humanistycznych, takich jak filozofia, oraz nauk społecznych, takich jak socjologia, dokonał się zwrot w kierunku analiz językowych, zwany „zwrotem lingwistycznym”<sup>1</sup>. Dyskurs stał się wówczas przedmiotem dociekań teoretycznych i badań empirycznych (np. analiza dyskursu). Poza tym było to również związane ze zmianą paradygmatu: krytyką obiektywistycznie nastawionego pozytywizmu i wyłonieniem się konstruktywizmu oraz interpretacjonizmu zorientowanych na konstruowanie i rekonstruowanie rzeczywistości poprzez społeczne, a więc przede wszystkim językowe, symboliczne praktyki negocjowania znaczeń. Wraz z tym dokonuje się istotne przejście od jednolicie rozumianej praktyki politycznej do ujęć sieciowych symbolizowane przez opozycyjne pary pojęć „rząd” (*government*) i „rządzenie” (*governance*)<sup>2</sup>.

Deliberacja jako mechanizm, instytucja i praktyka polityczna znana już była w starożytnej Grecji<sup>3</sup> i Rzymie, ale dopiero współcześnie została ona teoretycznie ugruntowana (m.in. za sprawą twórcy teorii działania komunikacyjnego J. Habermasa<sup>4</sup>), a następnie wykorzystana – jako argument w debacie o kondycji demokracji – do podważenia podstawowej instytucji demokratycznej: wyborów, a idąc dalej – wszelkich form głosowania (*voting*). Nie chodziło wszakże o ich zniesienie, ale raczej o uzupełnienie tak, by zbiorowe podejmowanie decyzji było bardziej inkluzywne i bardziej refleksyjne, a ostateczna decyzja mogła zostać osiągnięta w możliwie najbardziej konsensualny sposób<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> Zob. *The Linguistic Turn: Recent Essays in Philosophical Method*, ed. by R. Rorty, Chicago-London 1967.

<sup>2</sup> Więcej na temat związku między deliberacją a zmianą paradygmatu w obrębie nauk społecznych w: *Deliberative policy analysis: understanding governance in the network society*, ed. by M. Hajer, H. Wagenaar, Cambridge 2003.

<sup>3</sup> Zob. P. Juchacz, *Deliberacja, demokracja, partycypacja: szkice z teorii demokracji ateńskiej i współczesnej*, Poznań 2006. James Fishkin, jeden z przedstawicieli omawianego tu paradygmatu, a zarazem twórca najbardziej znanego mechanizmu deliberatywnego, tzw. „sondażu deliberatywnego” (*deliberative opinion poll*), często odwoływał się do przykładu starożytnych Aten. Zob. idem, *Democracy and Deliberation: New Directions for Democratic Reform*, New Haven-London 1991. Jego idea polega na przeniesieniu deliberacji z poziomu lokalnego (miejskiego) na poziom narodowy (państwo) z wykorzystaniem reprezentacji gwarantującej uczestnictwo obywateli w dyskursie pomimo przestrzennych i czasowych ograniczeń.

<sup>4</sup> Zob. J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego*, t. 1-2, przeł. M. Kaniowski, Warszawa 1999-2002. Por. idem, *Faktyczność i obowiązywanie: teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawnego*, przeł. A. Romaniuk, R. Marszałek, Warszawa 2005.

<sup>5</sup> Krytyka wyborczego charakteru demokracji związana była z tym, co zostało nazwane agregacją preferencji, a co stanowiło przeciwieństwo deliberacji rozumianej jako transformacja preferencji. Agregatywne ujęcie demokracji (dobra wspólnego) zakłada stałość opinii, jakie wyrażają ludzie na dany temat, co umożliwia ich kumulację, stanowiącą sposób osiągnięcia wyniku. W systemie demokratycznym oznacza to, że rezultat jest prawomocny wtedy, gdy istnieje (przynajmniej względna) większość identycznych preferencji – zgodnie z zasadą „1 osoba = 1 głos”. Deliberatywne ujęcie demokracji (dobra wspólnego) odrzuca założenie o stałości opinii, wskazując raczej na ich zmienność, co prowadzi do wniosku, że rezultat zależy nie od wyjściowych preferencji, które się sumuje, ale od procesu ich kształtowania. Tym samym demokraci deliberatywni kładą nacisk na to, w jaki sposób

Jak łatwo zauważyć, deliberacja stanowi nie tylko narzędzie do osiągnięcia pewnych celów (wymiar instrumentalny), ale jest również celem samym w sobie (wymiar autoteliczny). Tak jak agregacja głosów stwarza warunki do wytworzenia się danej tożsamości demokratycznej konotującej obywatela z wyborcą, tak transformacja preferencji również określa ramy, w których obywatel identyfikuje się raczej ze wzorcem rozmówcy, interlokutora, a więc z kimś, kto najpierw rozważa pewne kwestie (indywidualnie i zbiorowo), biorąc pod uwagę odmienne racje, a następnie podejmuje decyzję (np. wyborczą, referendalną). Możemy zatem wstępnie zdefiniować tożsamość deliberatywną jako tożsamość refleksyjną, dialogiczną i teleologiczną. Te trzy aspekty – namysł, dialog, decyzja – są podstawowymi wyznacznikami i atrybutami osoby lub grupy, które w określonej sytuacji zachowują się deliberatywnie<sup>6</sup>. Nie oznacza to, iż w każdym przypadku wszystkie aspekty będą obserwowalne, ale że w pewnych sytuacjach, które możemy nazwać „komunikacyjnymi” (lub „dyskursywnymi”), aspekty te będą bardziej widoczne niż w innych<sup>7</sup>.

### **Geneza tożsamości deliberatywnej: socjalizacja dyskursywna i kryzysy problemotwórcze**

Gdzie możemy doszukiwać się źródeł tego rodzaju struktury tożsamościowej? Powstanie, czy też raczej wykształcenie się tożsamości deliberatywnej jest związane przede wszystkim z procesem socjalizacji. W jego trakcie jednostka (dziecko) powoli uświadamia sobie, że świat fizyczny (przedmioty i stany rzeczy), który ją otacza, jest przestrzenią również zamieszkiwaną przez innych ludzi, co dramatycznie zmienia percepcję. Stopniowe wchodzenie w świat społeczny jest równoznaczne z poznaniem, zrozumieniem i internalizacją zasad regulujących stosunki międzyludzkie. Proces ten dokonuje się naturalnie w języku, choć istotną rolę odgrywa tu komunikacja pozawerbalna (np. mimika, gestykulacja, ale też dotyk). W ten sposób jednostka jako indywiduum konfrontowana jest w zasadzie przez całe życie, na każdym kroku z różnymi dyskursami, a więc sposobami językowego ujęcia obserwowalnej rzeczywistości przekazywanymi jej przez innych. W pierwszym rzędzie są to dyskursy rodzinne, poprzez to narodowe, jak również lokalne i regionalne, a wychodząc poza kategorie geograficzno-proksemiczne, możemy mówić o dyskursach funkcjonalnych, związanych z takimi miejscami, jak

powstają opinie, zanim zostaną przełożone na konkretne decyzje (rezultaty). Zob. I. Shapiro, *Stan teorii demokracji*, przeł. I. Kisilowska, Warszawa 2006. Od momentu sformułowania założeń teorii deliberatywnej wiele istotnych kwestii uległo zmianie, obecnie mamy do czynienia z empiryczną weryfikacją wielu hipotez.

<sup>6</sup> Namysł (osąd) oznacza zwrot metakomunikacyjny umożliwiający bardziej obiektywne (zdytansowane – pozycja krytycznego obserwatora) spojrzenie na toczący się dyskurs, tzn. na własne i cudze wypowiedzi. Dialog oznacza właściwą komunikację charakteryzującą się wymiennością ról nadawcy i odbiorcy pomiędzy uczestnikami dyskursu. Decyzja z kolei oznacza widoczną zmianę w rzeczywistości pozakomunikacyjnej.

<sup>7</sup> Por. R. Goodin, *Sequencing deliberative moments*, „Acta Politica” 2005, nr 40, s. 182-196.

szkoła, praca, kościół. Z czasem krąg osób („nadawców”), z jakimi styka się jednostka („odbiorca”), powiększa się; sieć oplatających ją dyskursów „gęstnieje”.

Ogólnie rzecz biorąc, tożsamość jednostki – to jak ona postrzega siebie i otaczający ją świat – wykuwana jest w toku przyswajania sobie opowieści definiujących i oceniających rzeczywistość. Niektóre z nich są akceptowane i włączone w obręb osobowości, inne natomiast – odrzucane. Dzięki temu kształtowany jest jej światopogląd będący wypadkową rozmaitych oddziaływań zewnętrznych. Jednakże ten proces dyskursywnego kształtowania się jaźni nie jest jednostronny: wspólnota nie jest w stanie w pełni kontrolować jednostki w jej adaptowaniu się do społecznego świata z jego określonymi rolami i funkcjami. Określa ona raczej ramy, w jakich jednostka się porusza (strukturyzacja), ale nawet one mogą ulec redefinicji. Pojęcia tak fundamentalne, jak naród, religia, rasa, płeć, które zawierają w sobie ewidentne kody tożsamościowe, są pojęciami historycznymi, ewoluującymi w czasie i przestrzeni. Mimo iż nierzadko mówi się o pewnych imponderabiliach czy też inwariantnych elementach w nich obecnych (np. charakter narodowy, stereotypy). Istnieje dość istotne napięcie w obrębie danej wspólnoty (zbiorowości ludzkiej) wynikające z koegzystencji różnych grup społecznych, a co za tym idzie – różnych tożsamości wchodzących ze sobą w rozmaite relacje (od harmonijnego współżycia do wrogości i przemocy, zarówno symbolicznej – *hate-speech*, jak i fizycznej). Z jednej strony, jednostki mają ograniczony wpływ na te procesy (od przystosowania do otwartego buntu), z drugiej zaś, nawet większe całości społeczne nie mają takiej mocy sprawczej (od edukacji do prób odgórnjej asymilacji) – to praktyka społeczna, a więc między innymi praktyka językowa, określa, co się zmienia, a co pozostaje bez zmian.

Wracając do głównego wyводу, można powiedzieć, że socjalizacja dyskursywna, a więc przekazywanie w akcie komunikacji opowieści konstytuujących tożsamość kolektywną jednostce wchodzącej w daną zbiorowość ludzką, zasadza się na dobrze znanym modelu nadawca–odbiorca<sup>8</sup>, w którym czynność kodowania jest równie istotna, jak czynność dekodowania (zasada sprzężenia zwrotnego), a zatem sposobowi nadawania znaczenia (intencjonalności) wypowiedzi odpowiada sposób jej rozumienia. W realnym świecie niemożliwa jest pełna równoznaczność, zresztą oznaczałoby to, że nie ma żadnej przestrzeni do dyskusji, ponieważ wszystko byłoby jednoznaczne dla obu stron aktu komunikacji, która zasadza się na próbie zrozumienia, co ktoś chce nam powiedzieć (odczytanie intencji). Odnosząc te rozważania do interesujących nas tu kwestii, ta swoista „luka epistemologiczna” powstająca między osobą socjalizującą a osobą socjalizowaną do roli nośnika określonego światopoglądu zbiorowego daje szansę tej drugiej do odwrócenia pierwotnie ukształtowanej asymetrii komunikacyjnej.

<sup>8</sup> Zob. K. Bühler, *Teoria języka: o językowej funkcji przedstawienia*, Kraków 2004. Por. R. Jakobson, *Poetyka w świetle językoznawstwa*, [w:] *Teoretycznoliterackie problemy i tematy*, red. D. Ulicka, Warszawa 2003.

Asymilacja dyskursów fundujących dany rodzaj identyfikacji dokonuje się poprzez ich czynną interpretację, a nie bierną akomodację. Jednostka (podmiot) uczy się nie tylko treści tych dyskursów, ale również ich formy, która ukształtowana jest w systemie językowym jako rezerwuarze nieskończonych możliwości kombinacji i rekombinacji zdań oraz większych całości tekstualnych<sup>9</sup>. Ergo: socjalizacja dyskursywna ma dwa oblicza – z jednej strony, przygotowuje człowieka do funkcjonowania we wspólnocie, narzucając mu określone matryce poznawcze i behawioralne, z drugiej zaś – umożliwia mu przekształcanie tych matryc dzięki rozpoznaniu podstaw, na jakich zostały ufundowane.

Biorąc to pod uwagę, można stwierdzić, że zależność między procesem socjalizacji wpływającym na ukształtowanie się struktur (samo)identyfikacyjnych a tożsamością deliberatywną jest wprost proporcjonalna do liczby dyskursów, z jakimi styka się dana jednostka, ich różnorodności oraz sposobu interpretacji danego dyskursu. Im więcej opowieści przechodzi przez strumień świadomości, im bardziej są one zróżnicowane treściowo i stylistycznie oraz w im większym stopniu dana opowieść jest ugruntowana w strukturze osobowości, tym bardziej prawdopodobne, że tożsamość będzie miała cechy deliberatywne, a więc będzie oparta na refleksyjności, dialogiczności oraz celowości.

Drugim czynnikiem decydującym o wykształceniu się tożsamości deliberatywnej to pojawienie się kryzysu, który skłania do przemyślenia obecnej sytuacji i podjęcia decyzji. Nazywam taki kryzys „problematycznym” z dwóch względów. Po pierwsze, tworzy sytuację problematyczną dla dotychczasowej tożsamości indywidualnej i zbiorowej. Jednostka lub grupa konfrontowana jest z sytuacją, która wymusza przyjęcie określonego stanowiska i podjęcie działania<sup>10</sup>. Nawet ukształtowane i dobrze ugruntowane, wydawałoby się stałe, poglądy mogą napotkać opór ze strony rzeczywistości, co skłania do ich rewizji (umiarkowana modyfikacja), a nawet – w ekstremalnych sytuacjach – do przewartościowania dotychczasowych sposobów myślenia, a wraz z tym obowiązujących schematów działania (radykałna modyfikacja). Po drugie, kryzys taki jest twórczy, ponieważ stwarza dla jednostki lub grupy możliwość głębszego przyjrzenia się temu, kim/czym jest i ewentualnej zmiany tożsamości. Problem, przed jakim staje,

<sup>9</sup> Nawiązuję w tym miejscu do klasycznego podziału na *langue* i *parole* wprowadzonego przez szwajcarskiego uczonego Ferdinanda de Saussure'a. Język jest nie tylko konkretną wypowiedzią (*parole*), ale formalnym systemem znaków, który stanowi źródło, swoistą matrycę do konstruowania zdań i tekstów.

<sup>10</sup> Przykładem mogą być współczesne wojny kulturowe toczone między osobami o światopoglądzie konserwatywnym (tradycyjnym) i zwolennikami bardziej liberalnego, a wręcz lewicowego obrazu świata (nowoczesnego, progresywnego). Chodzi tu o kwestie fundamentalne, niemal egzystencjalne, dotyczące istoty człowieczeństwa (aborcja, eutanazja, zapłodnienie metodą *in vitro*) lub też istoty kultury (imigracja). W niektórych sytuacjach i kręgach kulturowych można wręcz mówić o wewnętrznym „zderzeniu cywilizacji”. Por. S. Huntington, *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 1997.



może okazać się funkcjonalny w tym sensie, że gdy dobrze zdefiniowany, prowadzi albo do wzmocnienia jednostkowej akceptacji i silniejszej integracji starej identyfikacji w nowych warunkach instytucjonalnych i społecznych, albo do korekty wyobrażeń tak, by powstała nowa identyfikacja lepiej oddająca sytuację jednostki bądź grupy.

### **Formalne a substancjalne ujęcie tożsamości deliberatywnej**

Przejdźmy teraz do ujęcia tożsamości deliberatywnej od strony formalnej. W kolejnym punkcie pokażemy, jak to formalne ujęcie wiąże się z jej bardziej substancjalnym obrazem.

Przede wszystkim musimy sobie uświadomić i wyobrazić, że tożsamość deliberatywna nie jest jakąś konkretnie daną, zdefiniowaną postacią identyfikacji indywidualnej czy zbiorowej. Można powiedzieć, że tożsamość deliberatywna stanowi symboliczną, intersubiektywną przestrzeń meta-identyfikacyjną, co znaczy, że jednostkę i/lub grupę cechuje swego rodzaju dystans lub krytyczna, tylko względna akceptacja danej, substancjalnie określonej tożsamości, jaką w danym momencie ma i manifestuje, a która może ulec różnorodnie rozumianej zmianie pod wpływem bodźców wewnętrznych i zewnętrznych. Poziom meta nie prowadzi do zaniku więzi tożsamościowych, czy to negatywnych, czy to pozytywnych, ale stwarza szansę i warunki do lepszego ugruntowania tychże więzi lub ich osłabienia – w przypadku szkodliwych konsekwencji przez nie powodowanych.

W tak rozumianej perspektywie heurystycznej należy wyróżnić dwie płaszczyzny, w jakich możemy rozpatrywać konstytuowanie się tożsamości deliberatywnej. Pierwsza płaszczyzna to relacja intrapersonalna, wewnętrzna lub indywidualna. Prowadząc wewnętrzny dialog, jednostka tworzy reprezentacje mentalne różnych stanowisk, które jest w stanie sobie przypomnieć lub zrekonstruować, i rozważyć, które z nich są słuszne: te, które aktualnie formułuje, czy też raczej inne, uzupełniające, a może wręcz modyfikujące czy wręcz odrzucające dotychczasowe wyobrażenie. Bez względu, czy dzieje się to w kontekście rzeczywistości toczącej się dyskusji, czy też nie, właśnie zdolność do wyobrażania sobie rozmaitych alternatyw świadczy o tym, czy mamy do czynienia z tożsamością deliberatywną, a więc pluralizacją, różnicowaniem się jaźni (sublimacją)<sup>11</sup>. W pewnym sensie to, co prywatne, bezpośrednio dane indywidualnie, jest również publiczne, ponieważ zostaje wystawione pod osąd „ja” patrzącemu z perspektywy innego/innych.

Druga płaszczyzna to relacja interpersonalna, zewnętrzna, zbiorowa. Grupa osób toczy publiczny spór o słuszność jakiegoś poglądu. Ujawniając prywatne preferencje, jednostki poddają je pod osąd, ale z racji tego, że każdy czyni podobnie, nikt (żadna

<sup>11</sup> Zob. R. Goodin, *Reflective Democracy*, Oxford 2005.

jednostka czy frakcja/podgrupa) nie jest z góry uprzywilejowany. Wspólnie rozważając jakiś problem, członkowie grupy uczą się patrzeć na pewne kwestie z perspektywy drugiej strony, przynajmniej tak, jak ją rozumieją. Osiągają pewien stan bezstronności, zawieszają istniejące klisze i stereotypy, a przynajmniej starają się tak czynić, ponieważ dokonują ewaluacji i reewaluacji własnych przekonań. Negocjując znaczenia, na jakich ufundowana jest ich tożsamość indywidualna, negocjują zarazem znaczenia, na jakich ufundowana jest tożsamość zbiorowa. W pewnym sensie to, co publiczne, zapośredniczone w dialogu, jest również prywatne, ponieważ zostaje wystawione pod osąd „innych” patrzących z perspektywy „ja”.

W obu sytuacjach identyfikacja – czy to indywidualna, czy też kolektywna – dotyczy przede wszystkim procesu, a dopiero później wyniku. Tożsamość deliberatywna jest tożsamością *par excellence* dynamiczną, nieukończoną i zawsze zaczynającą się niemalże od nowa. Bardzo rzadko osiągnięty jest punkt równowagi, w którym istnieje jeden zestaw preferencji jednoznacznie wybrany i niepodlegający dalszej dyskusji, zarówno przez jednostkę, jak i grupę, daną społeczność lokalną, narodową, czy też ponadnarodową, bądź, jak kto woli, międzynarodową. Rzeczywistość wydaje się płynna – jak swego czasu określił Zygmunt Bauman<sup>12</sup>. Tożsamość – pomimo cech stałości, inwariantności w czasie, nie jest wieczna, ulega transformacji – ta zaś może przebiegać w odmienny sposób. Deliberatywny sposób formowania się struktur (auto)identyfikacyjnych stanowi wzorzec wskazujący na pewną normatywną formułę owej transformacji, wymagającą odpowiednich warunków, aby zaistnieć. Współczesne społeczeństwa Zachodu, mimo że zauważalne są tu liczne problemy, są najbliższe tego modelu, choć one również stanowią mozaikę kulturową i społeczną, niejednokrotnie uniemożliwiającą inkluzywny i refleksyjny dialog.

Z powyższym zagadnieniem związana jest istotna cecha tożsamości deliberatywnej: otwartość. Jednostka jest zdolna do rekonstrukcji swojej osobowości pod wpływem występujących bodźców, ponieważ jest gotowa uznać to, kim jest w kategoriach egzystencjalistycznych, a nie wyłącznie esencjalistycznych, a więc to, kim mogłaby być, biorąc za punkt wyjścia to, kim aktualnie jest. Traktuje siebie, własne JA poprzez odwołanie do narracji potencjalistycznych, opisuje siebie jako projekt możliwy do realizacji, a nie już zrealizowany. Dominujący metadyskurs to dyskurs prospektywny, nastawiony na kształtowanie swojego wizerunku, ale i rzeczywistych dokonań budujących jej jak

<sup>12</sup> Mówi się również w tym kontekście o tzw. komunikacji rozmytej. „Naturalnie nie oznacza to, że jakoby interpretacje [dokonywane przez obie strony aktu komunikacji w celu osiągnięcia porozumienia – M.Z.] musiały w każdym wypadku – czy też choćby zazwyczaj – doprowadzić do *stabilnego i jednoznacznie zróżnicowanego* przyporządkowania. W codziennej praktyce komunikacyjnej stabilność i jednoznaczność stanowią raczej wyjątek. Bardziej realistyczny jest rysowany przez etnometodologię obraz komunikacji rozmytej (*diffusen*), kruchej, stale rewidowanej, tylko chwilowo zwieńczonej powodzeniem, w toku której uczestnicy opierają się na problematycznych i niewyjaśnionych presupozycjach i po omacku zmierzają od jednego okazjonalnego momentu wspólnego do drugiego”. J. Habermas, *Teoria działania komunikacyjnego*, t. 1, Warszawa 1999, s. 188-189.

najbardziej esencjalną twarz, a nie tylko pozorną maskę<sup>13</sup>. Otwartość tożsamościowa oznacza potencjał redefinicji sposobów opowiadania o sobie i otaczającym świecie, to poszukiwanie, jak by powiedział Richard Rorty, nowych słowników jako werbalnego instrumentarium, dzięki któremu może ona poszerzać granice rozumienia rzeczywistości, a tym samym przekraczać również jej granice ontologiczne. Będąc gotowa do roztrząsania tego, czy nowy element jest na tyle znaczący, że powinien zostać zaadaptowany do aktualnej struktury psychicznej, jednostka już w samym tym akcie dokonuje wglądu w to, kim jest, przygląda się bliżej temu, co wydawało się dotąd samooczywiste.

Podobnie rzecz się ma, gdy przeniesiemy punkt widzenia z wnętrza, z jądra tożsamości indywidualnej na procesy grupowe, które można, a nawet należy traktować komplementarnie i dialektycznie. Jak już pokazałem, kręta droga indywidualizacji wiedzie od uspołecznienia do względnej autonomii jednostki<sup>14</sup>. Uspołecznienie dokonuje się w grupach, najpierw pierwotnych, takich jak rodzina, następnie zaś wtórnych, takich jak grupa rówieśnicza. Budowanie tożsamości dokonuje się w podwójnej interakcji: między członkami grupy oraz między nimi a tym, co wobec niej zewnętrzne, a co niekoniecznie zewnętrzne wobec poszczególnych osób. Deliberatywny model formowania się struktur (auto)identyfikacyjnych zakłada (asumpcja) i przewiduje (predykcja), że wpływ na to, kim jest grupa, ma źródło we wspólnym rozważaniu słuszności indywidualnych racji wspierających daną tożsamość, odrzucających ją lub osłabiających, albo modyfikujących w sposób znaczący lub jedynie kosmetyczny. Innymi słowy, każdy członek wspólnoty o względnie określonej i ustalonej w danym momencie tożsamości może podać w wątpliwość kolektywną, na przykład narodową, religijną identyfikację, a jego roszczenie powinno zostać wzięte pod uwagę i rozważone przed ostatecznym rozstrzygnięciem. Dopiero wówczas istnieje szansa, że zostanie ona uznana za słuszną na poziomie jednostkowym oraz zinternalizowana, a więc zintegrowana z wewnętrznymi strukturami osobowości. Grupa otwarta to taki układ komunikacyjny, który jest zdolny i gotowy do podjęcia wyzwania ze strony swoich członków poprzez przyjęcie innego niż obowiązujący, milcząco lub jawnie, punktu widzenia i oceny jego słuszności. Poza tym jednostka jest gotowa uznać grupową tożsamość, reinterpretując jej obraz, uzasadniając ją w odniesieniu do własnej indywidualnej tożsamości. Interakcja symboliczna oparta na intersubiektywnym uzgadnianiu tożsamości cechuje się wzajemnym szacunkiem i zrozumieniem jednostek zakorzenionych w danej wspólnotie, snujących opowieści o sobie, które krzyżują się w pewnych punktach, w innych zaś – rozchodzą. Narracje te są nie tylko opisywane, ale również tłumaczone i wyjaśniane, co oznacza,

<sup>13</sup> Nawiązuję tu do interesującego eseju S. Filipowicza na temat opozycji między twarzą i maską oraz różnymi jej ujęciami w historii myśli politycznej. Zob. idem, *Twarz i maska*, Kraków 1998.

<sup>14</sup> Współcześnie istnieje przekonanie, które jest również ugruntowane w badaniach naukowych, że mamy do czynienia z wyraźnym zwrotem ku indywidualizacji i kryzysem podstawowych struktur socjalizacyjnych (rodzina, szkoła, kościół). M. Jacyno, *Kultura indywidualizmu*, Warszawa 2007.

że jednostki nadają tym opowieściom znaczenie uchwytnie dla innych, a przynajmniej na tyle zrozumiałe, by inni mogli zwrotnie nadać im odpowiedni sens. Dzięki temu opowieści te mają charakter publiczny, są adresowane w sposób intencjonalny do grupy, a nie są li tylko manifestacją prywatnych, czysto subiektywnych poglądów. Uprzedniość obustronnej refleksji i dialogu wobec faktycznego, obiektywnego określenia struktur identyfikacyjnych zapewniać ma większą dla nich subiektywną akceptację, a zarazem lepsze, bo pełniejsze, głębsze zrozumienie „ja” indywidualnego i zbiorowego.

Tożsamość deliberatywna jako pewna procedura ustalania tego, kim jestem lub jesteśmy, odrzuca wszelkie egoistyczne, partykularystyczne rozwiązania polegające na narzuceniu siłą, przymusem lub metodami odwołującymi się do jakiejś postaci zasady większości podporządkowania jednostki i grupy zewnętrznym wobec nich wzorcom autentyczności, bycia u siebie, zadowolenia czy zakorzenienia. Z tej perspektywy wszelkie ideologie opierające się na substancjalnie ujętej identyfikacji i roszczone sobie prawo do bycia emanacją społeczności są wykluczone, ponieważ represjonują „innowierców”. Podobnie jest z jednostkami, które bezkrytycznie utożsamiają się z danym światopoglądem, stanowią one zagrożenie nie tylko dla otoczenia, ale również dla siebie samego, ponieważ tłumią inne głosy, które potencjalnie mogą okazać się źródłem zmiany – stając się przez to, jak pisał kiedyś Herbert Marcuse, „jednowymiarowi”<sup>15</sup>. W gruncie rzeczy nie komunikują się ze sobą, zastygając w jednej, wyćwiczonej pozie, którą nieustannie powtarzają, wypowiadając ten sam komunikat z nadzieją, że świat ich usłyszy. Utrwalają tylko już ustalony wizerunek – przyczyniając się tym samym do zachowania *status quo*. Pojedyncze przypadki braku indywidualnej refleksyjności nie stanowią problemu. Gorzej, gdy ten modus działania zaczyna się rozprzestrzeniać na większe grupy społeczne, gdy dany typ „monologicznej”, monolitycznej tożsamości zaczyna się upowszechniać – nie napotykając ze strony inaczej myślących żadnego oporu, żadnej kontrargumentacji, żadnej kontropowieści<sup>16</sup>.

<sup>15</sup> Zob. H. Marcuse, *Człowiek jednowymiarowy: studia nad ideologią rozwiniętego społeczeństwa przemysłowego*, przeł. S. Konopacki i in., Warszawa 1991.

<sup>16</sup> Emblematycznym przykładem tego typu mechanizmów alienacji jest concept-album „The Wall” brytyjskiej grupy Pink Floyd reprezentującej nurt tzw. rocka progresywnego (prog-rocka). Jest to opowieść (w dużej mierze autobiograficzna) o artyście budującym pomiędzy sobą a światem, który go skrzywdził (brak ojca, nadopiekuńcza matka, problemy w szkole, rozpad związku z kobietą), tytułową ścianę (mur?). Ciekawe jest to, że poziom indywidualnego buntu i rodzącej się wrogości do świata nakładany jest na poziom społecznego systemu wykluczenia i zniewolenia. Tendencje totalitarne, a więc dążenie do skrajnej uniformizacji, rodzą się i odradzają (album ma strukturę cykliczną) zarówno w samym człowieku, jak i w społeczeństwie. „The Wall” można odczytywać jako walkę człowieka z sobą samym o wolność wewnętrzną, o możliwość przezwyciężenia i zmiany własnej biografii (jako splotu konieczności) naznaczonej bolesną krzywdą (ostatecznie bohater niszczy mur separujący go od świata). Tak samo rzecz się ma z walką ludzi o wolność jako możliwość kształtowania zbiorowego losu bez zewnętrznej kurateli, a więc kogoś, kto mówiłby im, co mają robić. Obie sfery przenikają się wzajemnie.

## Granice tożsamości deliberatywnej: normy a rzeczywistość

W ten sposób przechodzimy do granic tożsamości deliberatywnej, które w sposób implicytny zawarte były w powyższych wywodach. Z pewnością znaczne ograniczenie stanowi posiadanie wyjściowej struktury identyfikacyjnej<sup>17</sup>, która w pewnych sytuacjach/kontekstach jest niezmiennalna albo dlatego, że obiektywnie jest to niemożliwe, albo dlatego, że rodzi to poważne konsekwencje dla tego, kto takiego aktu usiłuje dokonać. Próba zaprzeczenia temu, że jest się (ktoś jest) na przykład Polakiem, Żydem czy muzułmaninem, z uwagi na niechęć do pewnej obyczajowości czy – szerzej – kultury, co w pewnych kręgach jest obecne, okazuje się niemożliwa, bo jest to coś, co jest od nas (ich), od naszej (ich) woli niezależne. Wyjazd za granicę i formalna zmiana obywatelstwa jako wyraz swego rodzaju eskapizmu nie jest w stanie przekreślić „wymazać” podstawowego faktu narodzin w danej wspólnocie, która wskazuje na naszą narodowość (pochodzenie)<sup>18</sup>. Ponadto taka próba oznacza utratę więzi lokujących nas (ich) w pewnym kontekście wyznaczonym przez przestrzeń, czas, rodzinę i przodków, miejsca, w których się mieszkało, bywało itd. Te podstawowe wyznaczniki substancjalnej tożsamości chronią nas przed utratą poczucia sensu, a także zasobów kognitywnych, emocjonalnych, pamięciowych, z których moglibyśmy korzystać. Skazujemy się tym samym na samotność (nicość?). Dlatego nawet najśluszniesze argumenty na rzecz odrzucenia danej identyfikacji są bezcelowe i szkodliwe. Istnieją tym samym granice dystansu i krytycyzmu wobec zwłaszcza podstawowych, rudymenarnych tożsamości, jak również granice konstruowania nowych i modyfikowania starych obrazów JA indywidualnego i zbiorowego.

Natomiast nie znaczy to, że nie można próbować zmienić stosunku do tożsamości albo zmienić samej tożsamości, co rodzi pewne możliwości, ale ma też swoje naturalne ograniczenia. W pierwszym przypadku chodziłoby o akceptację obiektywnego stanu

<sup>17</sup> Jest to zarazem warunek *sine qua non* tożsamości deliberatywnej jako metatożsamości. Istota rzeczy polega tu na tym, jak dalece posiadana tożsamość odbiega od tożsamości projektowanej, pożądanej, jak dalece to, kim jesteśmy, odbiega od tego, kim chcielibyśmy być.

<sup>18</sup> Z problemem tym wadzi się bohater *Wymazywania* Th. Bernharda. Próbując dokonać retrospektywnej oceny własnej biografii (wywołanej śmiercią rodziców), Franz-Josef Murau przeprowadza drobiazgową i krytyczną wnikającą swoich austriackich korzeni i demaskuje fałsz oraz obłudę, jaka towarzyszyła mu od momentu narodzin i życia w Wolfsegg po wyjazd za granicę (kulminacją był idealizowany przez narratora Rzym), który to wyjazd jawi się jako ucieczka od piętna domu rodzinnego naznaczonego m.in. „ukąszeniem nazistowskim”. Bohater snuje swoją opowieść z nadzieją, że uda mu się w ten sposób ostatecznie odciąć od bolesnej przeszłości. Jednak całkowite „wymazanie” czy też „zglądzenie”, jak to określa Franz-Josef, sporej części własnej biografii rozumiane jako „dyskursywne cięcie” odgryzające to, co było, od tego, co jest i będzie, wydaje się niemożliwe. Stanowi bowiem jeden z wielu elementów, na jakich opiera się tożsamość człowieka, jedną z wielu już opowiedzianych historii, które można jedynie rozmaicie (re)interpretować, ale których nie da się w żaden sposób wyeliminować, ponieważ ich źródła tkwią w obiektywnej, niepodlegającej modyfikacji, niezależnej od woli tegoż człowieka rzeczywistości.

rzeczy, o afirmatywny stosunek do czegoś, co jest pozaludzkie, a więc czegoś, co przekracza siły człowieka, skazując go na ślepy, niezrozumiały los, i co może – choć z tego punktu widzenia nie powinno – skłaniać do rozpacz<sup>19</sup>. Taka postawa jest o tyle trudna do przyjęcia, gdy uświadomimy sobie skalę i konsekwencje różnych zjawisk (np. kolejne fale emigracji politycznej i zarobkowej czy też wojnę polsko-polską, nierozwiązany konflikt izraelsko-palestyński lub też antysemityzm, terroryzm międzynarodowy albo napływ imigrantów) – istnieją wówczas granice takich „afirmatywnych” uzasadnień, które stają się raczej usprawiedliwieniem określonego działania czy też racjonalizacją danego zachowania aniżeli przekonującym argumentem w debacie. Określenie zalet i wad, umiejętne wyważenie racji „za” i „przeciw” są pożyteczne w celach poznawczych, ale jeżeli te drugie mają przewagę nad pierwszymi, zarówno pod względem ilościowym, jak i jakościowym, to zasadniczo niewiele to zmienia.

Natomiast zmiana tożsamości rozumiana jako jej poprawa (pozytywny obraz JA/MY) zdaje się stanowić wyzwanie jeszcze większe, a to z tego względu, że wymaga czasu i jest prawie zawsze rozłożona na pokolenia. Przyjęcie jednak założenia, że jest to niemożliwe, oznacza, iż niechybnie pozostajemy na poziomie czystej konstatacji faktów, z którymi nie da się oczywiście dyskutować czy też polemizować. Tym samym należałoby wyzbyć się zarówno myślenia życzeniowego, jak i fatalistycznego – są to pewne skrajne formuły argumentacyjne zorientowane na podtrzymanie *status quo*, nie zaś na rozwiązanie problemu. Argumentów tych nie powinno się lekceważyć i z góry odrzucać, a to z racji po pierwsze formalnych, wymagających od wszystkich uczestników debaty wysłuchania drugiej/innej strony (zasada *audiatur et altera pars*), a po wtóre dlatego, że zarówno utopizm (abstrakcyjne, „nie-rzeczywiste” wizje świata), jak i przesadny realizm (krótkoterminowe, niestrategiczne decyzje) zawierają część prawdy o rzeczywistości, choć jest to „prawda nagięta”<sup>20</sup>. Ponadto zmiana tożsamości związana jest ze sporymi kosztami instytucjonalnymi i finansowymi, wymaga ciągłych nakładów na promocję, a więc kreowanie pozytywnego wizerunku, który dopiero w dłuższym okresie może przełożyć się na zmianę postrzegania NAS w określony sposób zarówno przez innych, jak i przez nas samych<sup>21</sup>.

<sup>19</sup> Na poziomie jednostkowym byłoby to równe Nietzscheańskiemu *amor fati*; na poziomie zaś zbiorowym Herbertowskiej frazie: „na taką miłość nas skazali/ taką przebodli nas ojczyzną”.

<sup>20</sup> W tym sensie przypomina to rozważania Rolanda Barthesa o micie jako mechanizmie naginania rzeczywistości, a więc czymś, co lokuje się pomiędzy prawdą i fałszem. Zob. idem, *Mitologie*, przeł. A. Dziadek, Warszawa 2008.

<sup>21</sup> Jest to szczególnie ważny aspekt we współczesnym silnie zmediatyzowanym świecie, gdzie przede wszystkim liczy się to, jak coś wygląda, jakie się wydaje (powierzchnia, maska), a nie jakie rzeczywiście jest. Można by rzec, że świat współczesny w najwyższym stopniu odzwierciedla solipsystyczne idee G. Berkeleya o percepcji jako podstawie bytu (*esse = percipi*). Przykład organizacji przez Polskę Mistrzostw Europy w Piłce Nożnej EURO 2012 (wspólnie z Ukrainą) pokazuje, że przynajmniej w ogólnym, potocznym odbiorze Polska stanęła na wysokości zadania, co wpłynęło na poprawę wizerunku, zwłaszcza wśród cudzoziemców, zwrotnie zaś – przyczyniło się do poprawy nastrojów pomimo porażki na niwie sportowej. Był to pozytywny sygnał świadczący o tym, że wyda-



Ostatecznie nie ma żadnych gwarancji, że działania takie się powiodą, a to z tego względu, że zawsze istnieć będą jednostki i grupy, które w ostentacyjny sposób wpisują się i podtrzymują funkcjonujące stereotypy kształtujące daną tożsamość. Próba włączenia ich w dyskurs tożsamościowy może się okazać nieskuteczna: raz z powodu niechęci do wspólnego negocjowania tego, kim jesteśmy, dwa – nawet jeśli to się uda, próba przekonania ich do zmiany rozumienia wspólnych identyfikacji wymagałaby od nich uznania, że ich identyfikacja jest partykularna i nie może rościć sobie prawa do generalizacji, co oni w punkcie wyjścia wykluczają<sup>22</sup>. Co więcej, upublicznienie ich dyskursu mogłoby wpłynąć na postawy innych osób o chwiejnej ocenie wspólnej tożsamości – prowadząc do poszerzenia zasięgu funkcjonowania wyobrażeń dewiatywnych. Tu wracamy do wątku socjalizacji i kryzysu. Tożsamość deliberatywna może wytworzyć się tylko wówczas, gdy proces socjalizacji i edukacji umożliwił zarazem krytyczne i konstruktywne odniesienie do funkcjonujących struktur identyfikacyjnych oraz gdy kryzys problemotwórczy prowadzi jednostki i grupy w stronę zrozumienia sytuacji i przewartościowania aktualnych identyfikacji w celu wypracowania *modus vivendi* między obrazem siebie a zmieniającym się kontekstem instytucjonalnym i społecznym. W innym przypadku jednostki i grupy nie posiadają odpowiednich zasobów, by móc kształtować własną i zbiorową tożsamość (co w gruncie rzeczy nie jest ich winą), natomiast w momencie zamieszania mogą równie dobrze wzmacniać swoje dotychczasowe wyobrażenia na przekór rzeczywistości, jak też porzucić je całkowicie i utracić z nią jakikolwiek kontakt.

### Zakończenie

Zanik kultury dialogu jest czymś, nad czym często się ubolewa, co jest – do pewnego stopnia – słuszne. Jednak nie jest to wcale proces nieodwracalny, dany raz na zawsze (na zasadzie równi pochyłej). Takie myślenie trąci determinizmem zamiast – paradoksalnie – napawać optymizmem. Podobnie dzieje się z tożsamością, ona również została kiedyś – zwykle dawno – ukształtowana, ale jej wpływ odczuwalny jest nawet teraz i prawdopodobnie będzie miał znaczenie w przyszłości. Jest tak dlatego, że stanowi

---

wałoby się ustalona tożsamość Polaka oparta na romantycznym paradygmacie martyrologii i „partycypacji euforycznej” (S. Filipowicz) może ulegać – w określonym kontekście – pewnej redefinicji (podobny efekt można było zaobserwować w przypadku polskiej Prezydencji w Radzie UE mającej miejsce w drugiej połowie 2011 r.). Zob. *Społeczeństwo i polityka. Podstawy nauk politycznych*, red. K.A. Wojtaszczyk, W. Jakubowski, Warszawa 2007, s. 1095-1112 (rozdz. LIII *Polskie tradycje polityczne – liberalizm i romantyzm*).

<sup>22</sup> Taki rodzaj dyskursu C. Sunstein nazwał „deliberacją enklawową” (*enclave deliberation*), która powstaje wtedy, gdy grupa jest homogeniczna (niepluralistyczna) pod względem rozkładu preferencji, co oznacza, że jej członkowie mają zbliżone poglądy. Istnieje wówczas tendencja do polaryzacji, a więc grupa ta przesuwa się ku bardziej ekstremalnym pozycjom w stosunku do dynamiki wyjściowych preferencji jej członków. Zob. C. Sunstein, *The Law of Group Polarization*, „Journal of Political Philosophy” 2002, nr 10, s. 175-195.



ona źródło i fundament naszej obecnej, jednostkowej i zbiorowej egzystencji, ale bywa również nierzadko problemem, z którym musimy sobie (po)radzić. Poprzez wyeksponowanie wątku deliberacji w procesie kształtowania tożsamości można zauważyć, że ciągłość i zmiana nie są parami przeciwieństw, ale dialektycznie przebiegającymi procesami, w ramach których jednostki wspólnie kształtują zarazem to, kim są, i to, kim, chciałyby być, próbując uzgodnić często rozbieżne wyobrażenia o sobie i innych.

### Bibliografia

- Barthes R., *Mitologie*, przeł. A. Dziadek, Warszawa 2008.
- Bühler K., *Teoria języka: o językowej funkcji przedstawienia*, Kraków 2004.
- Deliberative policy analysis: understanding governance in the network society*, ed. by M. Hajer, H. Wagenaar, Cambridge 2003.
- Filipowicz S., *Twarz i maska*, Kraków 1998.
- Fishkin J., *Democracy and Deliberation: New Directions for Democratic Reform*, New Haven-London 1991.
- Goodin R., *Reflective Democracy*, Oxford 2005.
- , *Sequencing deliberative moments*, „Acta Politica” 2005, No. 40.
- Habermas J., *Faktyczność i obowiązywanie: teoria dyskursu wobec zagadnień prawa i demokratycznego państwa prawnego*, przeł. A. Romaniuk, R. Marszałek, Warszawa 2005.
- , *Teoria działania komunikacyjnego*, t. 1-2, przeł. M. Kaniowski, Warszawa 1999-2002.
- Huntington S., *Zderzenie cywilizacji i nowy kształt ładu światowego*, przeł. H. Jankowska, Warszawa 1997.
- Jacyno M., *Kultura indywidualizmu*, Warszawa 2007.
- Jakobson R., *Poetyka w świetle językoznawstwa*, [w:] *Teoretycznoliterackie problemy i tematy*, red. D. Ulicka, Warszawa 2003.
- Juchacz P., *Deliberacja, demokracja, partycypacja: szkice z teorii demokracji ateńskiej i współczesnej*, Poznań 2006.
- Marcuse H., *Człowiek jednowymiarowy: studia nad ideologią rozwiniętego społeczeństwa przemysłowego*, przeł. S. Konopacki i in., Warszawa 1991.
- Shapiro I., *Stan teorii demokracji*, przeł. I. Kisilowska, Warszawa 2006.
- Społeczeństwo i polityka. Podstawy nauk politycznych*, red. K.A. Wojtaszczyk, W. Jakubowski, Warszawa 2007.
- Sunstein C., *The Law of Group Polarization*, „Journal of Political Philosophy” 2002, No. 10.
- The Linguistic Turn: Recent Essays in Philosophical Method*, ed. by R. Rorty, Chicago-London 1967.

Marcin Zgiep

### Deliberative identity

#### Summary

The goal of the article is to introduce into the humanities and social sciences the notion of „deliberative identity” which accounts for a truly (post)modern phenomenon encompassing individualistic and collectivistic anthropology. The concept is derived from contemporary democratic discourse influenced greatly by the theory of deliberative democracy. Deliberative identity is a meta-identity arising from a tri-lateral process of reflection (pre-communication), dialogue (communication) and

decision (post-communication) occurring in the context of problematic situations forcing people to critically assess their behavior. Private and public discourse becomes a space of parallel processes of continuity and transformation (contingency), acceptance and rejection of one's image and essence. The description of particular features of deliberative identity is supplemented by depiction of its normative and empirical boundaries.

Sławomir Kufel

Uniwersytet Zielonogórski

## KOMUNIKACJA MEMOWA W PERSPEKTYWIE KOGNITYWNEJ



Tytuł niniejszego artykułu wymaga kilku wyjaśnień. Pojawiają się tu bowiem pojęcia wprawdzie zdomowione już w nauce, ale często błędnie lub nieprecyzyjnie definiowane.

Kognitywizm pojmuję jako badanie sfery procesów mentalnych, gruntowanych na fizjologicznym działaniu mózgu. Są to procesy poznawcze, prowadzące do powstania map mentalnych i, w rezultacie, do określonych działań organizmu. Równie ważne zatem okazuje się badanie sygnałów „wejściowych”, jak i „wyjściowych”. Takie postawienie sprawy wprowadza również odniesienia do teorii informacji, głównie w jej informatycznym wymiarze. Tam zaś, jak wiadomo, informacja jest obojętna, to znaczy można ją traktować jako zmianę układu danych, jakąkolwiek zmianę, wszakże nieobarczoną znaczeniem. Rozumiem więc kognitywizm neurobiologicznie, fizycznie i psychologicznie, natomiast szczególnie biorę pod uwagę systemy kodowe, w tym i język, jako wprowadzające element semantyczny<sup>1</sup>. Tym bardziej że współcześni neurobiolodzy wyraźnie wskazują, że kod językowy właściwy jest ludzkiemu mózgowi:

Pismo liczy sobie zaledwie 5000 lat, a do niedawna znakomita większość ludzkości nie potrafiła czytać ani pisać. Niezależnie od tego, czy ktoś uważa, że mowa rozwinęła się w ciągu milionów czy też tysięcy lat, zdolność mówienia jest cechą o wiele bardziej starożytną niż zdolność czytania<sup>2</sup>.

Wprawdzie Allen dość beztrąsko pomija odkrycia archeologiczne (np. zapisaną niezwykle regularnymi wzorami geometrycznymi – znakami, pismem właśnie? – płytkę z Blombos, liczącą sobie ok. 80 tys. lat), ale główna uwaga jest słuszna – człowiek jest w stanie usłyszeć kod, wypowiedzieć go, zapisać oraz odczytać i wszystkie te dyspozycje mózg ludzki ma w stopniu najdoskonalszym spośród istnień żyjących na Ziemi. Z pewnością stało się tak nie bez powodu, lecz niewspomniane dyspozycje są najważniejsze – o wiele istotniejsze jest prześledzenie drogi synaptycznej i neuronalnej w ludzkim mózgu. Kod na wejściu, kod językowy, nie różni się bowiem niczym od innych kodów. W zasadzie można wszystkie kody sprowadzić do kilku: graficznego

<sup>1</sup> Zob. S. Kufel, *Wprowadzenie do literaturoznawstwa kognitywnego*, Zielona Góra 2011.

<sup>2</sup> J.S. Allen, *Życie mózgu. Ewolucja człowieka i umysłu*, Warszawa 2011, s. 190.

(kształty i barwy) oraz fonicznego (dźwięki i tony), a także smaku, odczucia i propriocepcji. Dopiero w przejściu mózgowo-umysłowym pojawia się znaczenie, uzależnione od już posiadanych map mentalnych. W ten sposób zewnętrzne pola generyczne oferują dane (obojętne znaczeniowo), natomiast w procesie dekodowania pojawia się w mapie mentalnej właściwe odniesienie semantyczne (ale jeszcze nie znaczenie w pełnym sensie). Jeśli usłyszymy słowo alpaka, i dowiemy się, że jest to zwierzę, mamy uzgodnienia semantyczne na tym poziomie ogólności, na jaki pozwalają nasze mapy mentalne. Alpaka może jednak być różnym stanem zwierzęcia. Dopiero pomiar (to znaczy fizyczny ogląd alpaki, zresztą bardzo sympatycznego stworzenia) prowadzi do uzgodnienia ostatecznego (odtąd każde słowo „alpaka” będzie się uzgadniało prymarnie z wprowadzonym do mapy mentalnej atraktorem pojęcia alpaki). Rzecz jasna potwierdza to tylko kwantowy charakter naszych procesów mentalnych i jest jakąś realizacją zasady nieoznaczoności. Doskonale widać to zresztą przy analizie pojęć ogólnych – tu przejście kwantowe uzależnione jest od stopnia uzgodnienia (przyjmujemy „piękno” jako wartość pozytywną albo jako negatywną, w zależności od zewnętrznych wpływów na nasze mapy mentalne – zresztą, może to ulegać modyfikacji w ciągu życia).

I jeszcze jedna uwaga – jeśli mówimy o jakichkolwiek zdarzeniach w naszym umyśle, to w zasadzie posługujemy się nie kodem, a metakodem. Stąd redukcja naszych sądów do postaci kodowej jest bardzo trudna, o ile w ogóle możliwa. Dlatego wypada przyjąć chroniącą nieco przed nadużyciami zasadę: obiekt O mówi (pisze, rysuje, gra etc.) x, a nie: obiekt O sądzi o x. Odwzorowanie powinno być możliwie najwierniejsze, aczkolwiek zdaję sobie sprawę, że nigdy wierności absolutnej osiągnąć się nie da. Chyba żeby przyjąć minimalistyczne podejście Saula Kripke i ograniczyć się do nazw własnych (czyli wspomnianej już alpaki, lecz nie w ogóle, tylko konkretnej). Kody bowiem (w tym i matematyczny, co wiemy od czasów K. Gödla) są pełne błędów, szumów i zakłóceń – nie są doskonałe.

Jeszcze więcej kontrowersji wywołała zgłoszona w 1976 roku przez Richarda Dawkinsa koncepcja memu. Utworzył to pojęcie przez analogię do genu, ale odniósł je do zjawisk kulturowych. I uczynił słusznie, tyle tylko, że swej koncepcji nie rozwinął. Sprokowało to wielu badaczy do zupełnie dowolnego potraktowania memów i w efekcie całkowitego rozmycia znaczenia. Wiele złego uczyniła w tym zakresie autorka tekstu dla memetyki podstawowego – Susan Blackmore<sup>3</sup> (poniższy fragment został przejęty z mojej pracy, by nie powtarzać innymi słowy wniosków raz już sformułowanych).

Wprawdzie nieco onieśmiela zdecydowany ton badaczki, ale teoria memowa w jej ujęciu doprawdy wiele obiecuje: „Zamierzam zaproponować zupełnie nową, opartą na zasadach memetyki teorię. W skrócie można przedstawić ją następująco: Zwrot w naszej historii ewolucyjnej nastąpił, gdy po raz pierwszy zaczęliśmy naśladować się nawzajem. W tym momencie na scenie pojawił się drugi replikator: mem. Memy przekształciły środowisko, w którym doborowi

<sup>3</sup> S. Blackmore, *Maszyna memowa*, Poznań 2002, wyd. oryg. 1999.

podlegały geny, a kierunek tych zmian wyznaczały rezultaty doboru memetycznego. Tak więc presja selekcyjna, która doprowadziła do tak potężnego rozrostu mózgu, została zainicjowana i napędzana była przez memy” (Blackmore 2002, s. 124). Memy to jednak pojęcie mało sprecyzowane, w zasadzie tylko przez analogię. Blackmore ujmuje to jako naśladownictwo. Pisze: „Jeśli zdefiniujemy mem jako element przekazywany przez naśladownictwo, to wszystko, co podlega owemu procesowi kopiowania, jest memem” (Blackmore 2002, s. 90). I teraz jeszcze definicja naśladownictwa: „Tak więc naśladownictwem jest to, na przykład, gdy przyjaciółka opowiada wam coś, a wy zapamiętujecie istotę jej opowieści i przekazujecie ją innej osobie” (Blackmore 2002, s. 31). Jeżeli wszystko to zbierzemy, okaże się, że mem jest pojęciem niezdefiniowanym w memetyce, aczkolwiek nie niedefiniowalnym. Memetycy uznali bowiem, że musi wystąpić naśladownictwo, ale nie jakiegokolwiek, tylko motywowane systemowo. Innymi słowy, mem jest możliwy tylko jako jednostka uświadomialna, bo muszę wiedzieć, że naśladowuję, abym naśladował (tak przynajmniej ujmuje to Blackmore). Nie chodzi tu bowiem o naśladownictwo proste, często zwane uczeniem się naśladowczym. Tu chodzi o powielanie/kopiowanie zachowań, a zatem czynności uwarunkowanych behawioralnie. W taki sposób memetycy unikają odpowiedzi na pytanie zasadnicze – co poprzedziło zachowania naśladowcze wspomnianego typu. Zachowania naśladowcze polegające na kopiowaniu w określony sposób informacji nie mogą być bowiem instyktowne, muszą być metaświadome. To jednak zakłada wykształcenie się świadomości przed pojawieniem się memów, które są jednostkami metaświadomości. Tak czy inaczej jest to niemożliwe. Jeśli istnieje świadomość percepcyjna, to memy podlegają operacjom mentalnym, zatem nie mogą ich wyprzedzać. Gdyby było inaczej, to memy powinny być elementem pre-percepcyjnym, ale zachowania świadome z definicji takie być nie mogą. Wygląda więc na to, że w takim ujęciu memy są tylko pobożnym życzeniem. Raz memy są de facto wytworem naszego umysłu, innym razem przeciwnie, to umysł (jego dyspozycje) jest wytworem memów. Jak zauważa nawet Tomasz Kozłowski: „Z prac Richarda Dawkinsa, Susan Blackmore, czy – w Polsce – Mariusza Biedrzyckiego wyłania się mały pojęciowy bałagan. Zakres pojęcia mem jest zdecydowanie zbyt szeroki. W zależności od potrzeby jest on określoną czynnością (lepieniem garnka czy instrukcją użycia łuku), innym razem dziełem sztuki, treścią lub formą, jeszcze innym – pamięcią lub fragmentem struktury neuronalnej, ewentualnie tym, co przekazuje się przez naśladownictwo” (Kozłowski 2006, s. 36-37)<sup>4</sup>.

W najnowszych, choć popularnych, opracowaniach memy traktowane są z równą nonszalancją. Pożyteczna skądinąd praca Jamesa Gleicka<sup>5</sup> przynosi cały rozdział poświęcony memom. Znajdziemy tam na przykład i takie stwierdzenia:

Memy wyłaniają się w mózgu i przemieszczają dalej, zakładając przyczółki na papierze, celuloidzie, w krzemie i wszędzie tam, gdzie informacja może dotrzeć. Nie należy o nich myśleć jako o elementarnych cząstkach, lecz jako o organizmach. Liczba trzy to nie mem; memem nie jest również kolor niebieski ani jakaś prosta myśl [...]<sup>6</sup>.

Tylko autor wie, co znaczy „wyłaniają się w mózgu” i tylko on chyba zdolny jest zdefiniować „prostą myśl”. Stwierdzenie pierwsze jest bezsensowne – jeśli memy skądś się wyłaniają, to z umysłu, mózgu nie ma tu wiele do roboty. Wołanie o prostą myśl natomiast dowodzi braków logicznych – cóż znaczy bowiem „prostota” tej myśli, na przykład

<sup>4</sup> S. Kufel, *op. cit.*, s. 208-210.

<sup>5</sup> J. Gleick, *Informacja. Bit, wszechświat, rewolucja*, Kraków 2012.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 288.

„chcę być atrakcyjny” to prosta czy nieprosta myśl? Dlatego dalsze dowody Gleicka, zgodne zresztą z sugestiami Dawkinsa, prowadzą do wniosku, że memy to w istocie organizmy, niezależne od człowieka: „Jesteśmy pojazdami memów i ułatwiamy im różne sprawy” – pisze autor i mimowolnie pokazuje niezrozumienie problemu – jeśli memy to odpowiedniki genów, to umysł nie może bez nich istnieć, memy warunkują nasze mapy mentalne, naszą kulturę. Nie jesteśmy dla nich tylko „pojazdami”, są immanentną częścią składową naszego „memotypu”. Dlatego też nie są od nas niezależne, wręcz przeciwnie, bez nas by nie istniały. Podobnie jak geny, które jakieś 200 tysięcy lat temu ukształtowały nas, tak memy ukształtowały naszą kulturę. Bez biologii natomiast i bez kultury (oraz wynikającej z niej cywilizacji) nie byłoby człowieka.

Wygląda więc na to, że genotyp i memotyp są zjawiskami indywidualnymi, gdyż początek biorą z jednostkowego umysłu, natomiast wymiar ogólny uzyskują w wyniku uzgadniania – biologicznie jest to zachowanie gatunku zakładające brak mieszania z innymi gatunkami (co, biorąc pod uwagę inżynierię genetyczną, nie jest niemożliwe), kulturowo natomiast to scalanie memów z negatywnym nastawieniem do tych, które nie pozwalają się scalić (inżynieria społeczna podpowiada tu np. multikulturowość jako operację sztuczną).

Jak zatem widać, podstawową kategorią konieczną do zdefiniowania pozostaje mem, przy uwzględnieniu wszakże wcześniej poczynionych założeń.

Jak się okazuje, również pojęcie genu nie ma jasnych definicji. Mieczysław Chorąży pisze nawet tak:

Prosta definicja genu staje się problematyczna. Granice „klasycznego” genu zacierają się, stają się płynne. „Gen” rozciąga się również na regiony intergenowe, gdzie odkryto nowe miejsca regulatorowe, gdzie (jak również w intronach genów kodujących) znajdują się RNA niekodujące białka (ncRNA). Nowe odkrycia i fakty poznane w ostatnich latach burzą naszą wiedzę o genach kodujących jako sekwencjach mających swoją stałą, fizyczną architekturę i granice, a także naruszają nasze dotychczas uporządkowane pojęcia o organizacji regionów DNA, zawierających geny kodujące białko. Te odkrycia komplikują koncepcję genu jako autonomicznej struktury molekularnej. Zapewne będą one wywierać głęboki wpływ na nauki medyczne, agrobiologię, zastosowania „inżynierii genetycznej” i, ogólnie, na rozumienie oraz kształtowanie filozofii przyrody<sup>7</sup>.

Trudno więc traktować gen jako jednostkę autonomiczną, swoisty organizm. To raczej układ procesualny, cybernetyczny w autopoietycznym wymiarze. Oparty na algorytmach podstawowych, ale i uzupełniających, a nawet pozasystemowych, zmierzających jednak do osiągnięcia stanu możliwie uzgodnionego – mutacje genetyczne prymarnie nie uzyskują przewagi nad typowością genotypu, stąd długotrwała niezmiennosc (istotna) gatunków. Innymi słowy gen, choć trudno o jego definicję, realizuje się w genotypie, a ten, jako system, jest opisywalny.

<sup>7</sup> M. Chorąży, *Gen strukturalny – ewolucja pojęcia i dylematy*, „Nauka” 2009, nr 3, s. 101-102.

Gdyby teraz podobnie podejść do memu, wnioski okazały się inspirujące. Rzecz jasna mem jest zjawiskiem kulturowym, ale ściśle powiązany z biologią. Buduje bowiem kulturę, a ta uzależniona jest od umysłu i jego map mentalnych. Dlatego też memy będą występować nie tylko w kulturze ludzkiej. Każda istota obdarzona umysłem jest wyposażona w memy i to one decydują o jej osobnej kulturze.

Mem byłby zatem procesem, systemem autopoietycznym wchodzącym w interakcje z innymi systemami, stałym w swej algorytmice. Memy miałyby opisywalną postać określonej sekwencji postępowania, a kombinacja memów tworzyłaby memotyp warunkujący określone zachowania osobnicze w wymiarze kulturowym i cywilizacyjnym. Zachowania wyrażane kodami, opisanymi wcześniej. Powstaje jednak pytanie, czy memotyp jest już kodowy (bo sam mem raczej nie, jako informacja wyrażona algorytmem), czy też kodowe są zachowania osobnicze. Jak się wydaje, kody zewnętrzne w istocie są metakodami, co utrudnia ich przeniesienie na poziom mentalny, ale tu, podobnie jak w genetyce, trzeba przyjąć pewne przybliżenia.

Przyjmijmy zatem, że komunikacja memowa ma dwa wymiary – asemantyczny i semantyczny. Pierwszy dotyczy algorytmu memu, przyjmującego najprostszą z postaci: jeżeli  $p \rightarrow q$ . Wartość semantyczna  $p$  oraz  $q$  pojawia się w momencie scalania map mentalnych i włączania atraktorów pojęć. Dla przykładu: chcę być atrakcyjny ( $p$ )  $\rightarrow$  jeżeli chcę być atrakcyjny, to  $\rightarrow$  uzgadniam te elementy map mentalnych, które realizują  $p$  oraz mogą wypełnić  $q$ . Powyższy algorytm kulturowy pokazuje proces przyjmowania kodu i jednocześnie semantyzacji algorytmu podstawowego – zaczyna się od uświadomionej potrzeby kulturowej wyrażonej następnie w postaci logicznej (a więc już kodowej), a potem przy użyciu dowolnych kodów (poziom metakodowy). Stąd na przykład moda związana z ubiorem lub określonym zachowaniem, zmienna w czasie, ale niezmienna w założeniach memowych. W innym wymiarze może się wspomniany mem realizować w szczególnych zachowaniach, na przykład jeżeli chcę być atrakcyjny, powinienem mieć dużo pieniędzy albo znakomicie orientować się w zagadnieniach językoznawczych. To warunki zewnętrzne wyznaczają nasz jednostkowy stopień uzgodnienia, przede wszystkim z punktu widzenia *fitness* jednostki.

Dekodowanie z kolei polega na wykorzystaniu algorytmu: jeżeli posługujesz się takim kodem w taki sposób, to... W ten sposób następuje roz-tapianie (de-blending) amalgamatów kodowych i dochodzenie do przestrzeni generycznych wyjściowych. Oczywiście muszę rozumieć kod, by dekodować, ale nie o sam kod chodzi. Komunikację buduję nie dla kodu, ale za pośrednictwem kodu, odnosząc się do algorytmów memowych. W podanym wyżej przykładzie dekodowanie nie sprowadza się, paradoksalnie, do dojścia do postaci „chcę być atrakcyjny”, ale podmiotowej reakcji memowej: „twoja atrakcyjność mnie interesuje”. Owszem, można sobie wyobrazić dokończenie tej frazy: „a więc odpowiadając, chcę być atrakcyjna”, ale nie jest to konieczne. Komunikacja polega bowiem na uzgadnianiu (to jest założenie pragmatyczne, doskonale znane),



ale nie na poziomie kodu, tylko memu w kodzie wyrażonego. Innymi słowy, możemy mówić, ale nie musimy się słyszeć – możemy posługiwać się tożsamym kodem, ale komunikacji między nami nie będzie (choć może być odczytywanie znaczeń). To między innymi dlatego musimy pokonywać bariery kulturowe w wymiarze geograficznym czy chronologicznym. Znaki kodu rozumiemy, ale nie jesteśmy w stanie uzgodnić memów kody te konstytuujących.

Z tego wynika wniosek, że kody są referencjalne wobec memów (memotypu), ale nie wobec rzeczywistości fizycznej. Znaczenie powstaje w umyśle, ale zanim doń dojdzie, percepcja świata prowadzi nas przez synapsy i neurony oraz skomplikowane procesy fizyko-chemiczne. Dopiero wewnętrzne scalanie jaźni sprawia, że uzyskujemy samoświadomość map mentalnych. I wtedy też dostrzegamy w nich memy.

Takie postawienie sprawy skutkuje jeszcze jedną konstatacją. Komunikujemy się, bo chcemy, ale i komunikujemy się, bo musimy. W zależności od niszy kulturowej dziedziczymy memotyp (np. „chcę wiedzieć więcej” w północnym wydaniu jako „chcę wiedzieć więcej w wymiarze technologicznym, a nie tyle duchowym”). Jedynie co możemy zrobić, to tłumić jedne memy kosztem drugich (analogicznie jak ograniczanie potrzeb biologicznych w odniesieniu do genów), ale to wymaga ogromnej samodyscypliny. O wiele łatwiej jest poddać się memotypowi i powiedzieć – „no, przecież każdy tak robi albo zawsze tak było”. W ten sposób wykształcają się różne perspektywy komunikacyjne, na przykład ktoś ubrany i wyglądający jak kobieta memowo jest z nią utożsamiany (prymarnie), ale jeżeli zakomunikujemy, że to osoba transseksualna, to, jak się zdaje, taki komunikat tylko nieznacznie osłabi mem w rozumieniu prymarnym. Dopóki nie zobaczę, nie uwierzę. To jest póki nie sprawdzę percepcyjnie rzeczywistości, nie uwierzę kodowi. I pewnie dlatego kłamstwo powtarzane sto tysięcy razy pozostaje kłamstwem.

Jak się więc zdaje, dla badań kognitywnych równie ważne stają się analizy – kodów oraz algorytmów memowych. Dopiero połączenie wspomnianych zjawisk może przynieść odpowiedź na najważniejsze pytania, w tym na pytanie o „moment semantyczny”, przejście, które już sobie uświadamiamy. Do zbadania pozostaje też memotyp kulturowy, który może okazać się uboższy w realizacji, niż zdaje się nam obecnie. Wreszcie, jest prawdopodobne, że same memy wraz z kodami nie wyczerpują jeszcze możliwości komunikacyjnych, a znane nam dziś poziomy komunikacji wypadnie wzbogacić. Perspektywa kognitywna, wciąż poszukująca źródeł i uwarunkowań sztucznej inteligencji, pozwala ujrzeć zjawiska dobrze znane w nowych konotacjach, w tym i problematykę komunikacji. Więcej tu jeszcze pytań niż odpowiedzi, ale trzeba mieć nadzieję, że rozwój badań pozwoli uporać się i z tą przeszkodą.

I na koniec warto zacytować takie zdania:

Coś, ponad co nic większego nie można pomyśleć, znajduje się w naszym umyśle, w tym sensie należy do porządku logicznego; ale jeżeli coś jest w porządku logicznym, to wcale nie

znaczy, że musi istnieć w rzeczywistości, czyli w porządku ontologicznym. Jeżeli ktoś twierdzi przeciwnie, popełnia błąd niedozwolonego przejścia z jednego porządku do drugiego. Dlaczego o tym wszystkim piszę? Bo wiele racji przemawia za tym, że świat, w którym żyjemy, jest wynikiem niedozwolonego przejścia z porządku logicznego do ontologicznego<sup>8</sup>.

### Bibliografia

- Allen J.S., *Życie mózgu. Ewolucja człowieka i umysłu*, Warszawa 2011.  
 Blackmore S., *Maszyna memowa*, Poznań 2002.  
 Chorąży M., *Gen strukturalny – ewolucja pojęcia i dylematy*, „Nauka” 2009, nr 3.  
 Gleick J., *Informacja. Bit, wszechświat, rewolucja*, Kraków 2012.  
 Heller M., *Początek jest wszędzie. Nowa hipoteza pochodzenia wszechświata*, Warszawa 2002.  
 Kozłowski Z., *Brzytwą po memach. Czy memetycy mnożą byty ponad potrzebę?*, „Teksty z Ulicy. Zeszyt Memetyczny” 2006, nr 10.  
 Kufel S., *Wprowadzenie do literaturoznawstwa kognitywnego*, Zielona Góra 2011.

Sławomir Kufel

### **Memes communication in the perspective of cognitive science**

#### Summary

This article presents the current problems of memetics and the need for redefining its basic assumptions. The theses are based in genetics but the essence of memes seems to be that they are reapplicable at their pre-code stage as well. In that sense, memes would code the human culture, including the language. The real challenge today is to actually examine these elements of the memotype that, by analogy with genetics, code the “basic proteins” of our culture.

Translated by Łukasz Kamiński

---

<sup>8</sup> M. Heller, *Początek jest wszędzie. Nowa hipoteza pochodzenia wszechświata*, Warszawa 2002, s. 183.



**Beata Drabik-Frączek**  
Uniwersytet Jagielloński  
Wydział Polonistyki  
Zakład Teorii Komunikacji

## **„TWARZ” JAKO TOŻSAMOŚĆ (W UJĘCIU ERVINGA GOFFMANA, PENELOPY BROWN I STEVENA LEVINSONA) I STRATEGIE JEJ OBRONY, OCHRONY ORAZ NARUSZANIA W KOMUNIKACJI INTERPERSONALNEJ**



Niniejszy artykuł prezentuje spojrzenie na problem tożsamości z perspektywy socjolingwistycznej, pragmaty lingwistycznej, a także z perspektywy badań nad grzecznością językową. Tożsamość, w proponowanym przeze mnie ujęciu, jest ściśle związana z kategorią „twarzy” rozumianą zgodnie z socjologiczną koncepcją Ervinga Goffmana oraz jej socjolingwistycznym rozwinięciem zaproponowanym przez Penelopę Brown i Stevena C. Levinsona. Zdaniem tych badaczy twarz jest metaforą zewnętrznej, publicznej tożsamości, publicznego wizerunku, który prezentujemy innym, którego bronimy i oczekujemy, że będzie przez innych poszanowany.

W artykule<sup>1</sup> z 1955 roku Goffman zakłada, że każde komunikacyjne spotkanie nakłada na jednostkę obowiązek wypełniania określonej roli (np. ojca, męża, nauczyciela, przyjaciela...), czyli podejmowania dość ściśle zdefiniowanych działań werbalnych i niewerbalnych społecznie owej roli przypisanych. Łączy się z tym nierozdzielnie pojęcie „twarzy”, którą socjolog definiuje jako „pozytywną wartość społeczną przypisywaną osobie w danej sytuacji spotkania, gdy inni przyjmą, że trzyma się ona określonej roli”, czyli, konkretniej, „twarz” jest według niego: „obrazem własnego «ja» naszkicowanym w kategoriach uznanych atrybutów społecznych”<sup>2</sup>. W Goffmanowskim, dramaturgicznym modelu komunikacji tożsamość czy też własne ja<sup>3</sup> jednostki kształtuje się więc niejako w wyniku spektaklu, który jednostka odgrywa przed innymi,

---

<sup>1</sup> E. Goffman, *On Face-Work: An Analysis of Ritual Elements in Social Interaction*, „Psychiatry. Journal for the Study of Interpersonal Processes” 1955, vol. 18, s. 213-231. Wszystkie cytaty zawarte w niniejszym tekście pochodzą z polskiego wydania artykułu Goffmana: *Twarz: analiza rytualnych aspektów interakcji społecznej*, [w:] E. Goffman, *Rytuał interakcyjny*, przeł. A. Szulżycka, Warszawa 2006, s. 5-46.

<sup>2</sup> E. Goffman, *Twarz...*, s. 5-6.

<sup>3</sup> Wymienne z pojęciem „face” Goffman używa pojęcia „a self”, które tłumaczyć można jako „własne ja” czy też „jaźń”. W polskich przekładach Goffmana „a self” tłumaczone jest jako „tożsamość”; por. np. Goffman, *Twarz...*, s. 16.

i zależy w dużym stopniu od widowni oraz jej reakcji. Spostrzeżenia Goffmana zwracają uwagę na dwoisty charakter „twarzy” – z jednej strony jest to konstrukt indywidualny, przypisany poszczególnej jednostce, z drugiej – tworzony społecznie i na społeczne potrzeby. „Twarz” jednostki w pełni tworzy dopiero kontakt z drugim człowiekiem, ale ów kontakt właśnie stanowi dla „twarzy” również wielkie zagrożenie. „Przywiązanie osoby do określonej twarzy w połączeniu z tym, jak łatwo inni lub ona sama mogą podać jej twarz w wątpliwość, sprawia, że każdy kontakt z innymi jest wyzwaniem” – pisze Goffman<sup>4</sup>. To w relacji z innymi i wobec innych jednostka może „zachować twarz” (jeśli będzie trzymała się roli, a obraz jej samej będzie poparty ocenami i opiniami innych), może też „stracić twarz”, czyli „pomylić role, wypaść z roli czy zawstydzić się”<sup>5</sup>. Analizowane przez Goffmana zwroty<sup>6</sup>, funkcjonujące w kulturze anglo-amerykańskiej, ale przecież także i polskiej, uzupełnić można by zapewne o jeszcze jeden: „uratować twarz”<sup>7</sup>. Ratowaniem „twarzy” są te wszystkie działania, które jednostka podejmuje, by odbudować swój naruszony wizerunek publiczny i powrócić do roli, z której wyszła lub została wyrażona. Goffman wspomina także o chińskim wyrażeniu „dać twarz”, „które oznacza umożliwienie innej osobie trzymania się roli skuteczniejszej, niż byłaby w stanie robić to sama”<sup>8</sup>. Choć w polszczyźnie trudno wskazać odpowiednik takiego wyrażenia<sup>9</sup>, to można podać przykład działania, które je ilustruje: taktowne podanie ręki w odpowiedzi na gest osoby, która zgodnie z zasadami *savoir-vivre*’u jako pierwsza ręki nie powinna wyciągnąć (zamiast pouczenia jej lub braku odwzajemnienia gestu).

Kontynuatorami myśli naukowej Goffmana są Brown i Levinson. Ich socjolingwistyczna praca *Politeness. Some universals in language usage*<sup>10</sup>, w całości poświęcona zagadnieniom grzeczności językowej, nawiązuje oczywiście do Goffmanowskiego ujęcia „twarzy”, ale badacze dodatkowo dokonują wyraźnego rozróżnienia między jej pozytywnym a negatywnym aspektem<sup>11</sup>. W ich ujęciu „twarz pozytywna” symbolizuje prawo do pozytywnego, zintegrowanego obrazu samego siebie czy własnej

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 6.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 9.

<sup>6</sup> Podane frazeologizmy: „stracić twarz”, „zachować twarz”, „uratować twarz” traktuję w niniejszym artykule w sposób pragmatyngwistyczny i uznaję je za nazwy działań strategicznych związanych z obroną i ochroną twarzy jako publicznej tożsamości, nie jest moim celem natomiast badanie językowego obrazu twarzy.

<sup>7</sup> Hasło: „twarz”, [w:] *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, wersja elektroniczna (2.0), Warszawa 2010.

<sup>8</sup> E. Goffman, *Twarz...*, s. 9.

<sup>9</sup> Zawierający w swoim składzie leksem „twarz”.

<sup>10</sup> P. Brown, S.C. Levinson, *Politeness. Some universals in language usage*, Cambridge 1987. Ta klasyczna praca nie doczekała się polskiego przekładu; w niniejszym artykule odwołuję się więc bezpośrednio do oryginału, a także korzystam z omówienia koncepcji Brown i Levinsona zaproponowanego przez Antas w: J. Antas, *O kłamstwie i kłamaniu*, Kraków 2000, s. 245-248.

<sup>11</sup> Szczegółowe omówienie koncepcji Brown i Levinsona oraz koncepcji twarzy Goffmana prezentuje m.in. interdyscyplinarna praca E. Bogdanowicz-Jakubowskiej, *Face. An Interdisciplinary Perspective*, Katowice 2010.

osobowości, szczególnie zaś prawo do posiadania pragnienia, aby ten samoobraz był doceniany i akceptowany przez innych («jestem mądry, wielkoduszny, przystojny» itd.)», a „twarz negatywna” symbolizuje prawo do własnej przestrzeni życiowej, prawo do niezakłóconego spokoju i swobody poczynań, a zatem prawo do niezależności, nieingerencji i samostanowienia («nie wtrącaj się do mnie», «pozwól mi mieć własne zdanie» itd.)<sup>12</sup>.

Zestawienie powyższego rozróżnienia z jednym ze słownikowych znaczeń tożsamości pozwala dostrzec pewne podobieństwa. Mam tu na myśli szczególnie dla mnie istotną definicję tożsamości: „w odniesieniu do pojedynczego człowieka: świadomość siebie, swoich cech i własnej odrębności”<sup>13</sup>. Jej pierwszy człon: „świadomość siebie i swoich cech” odpowiada częściowo aspektowi pozytywnemu „twarży”, natomiast „świadomość własnej odrębności” związana jest z negatywnym aspektem „twarży”.

Brown i Levinson, podobnie jak Goffman, wskazują, że uczestnictwo w społecznych interakcjach jest nierozzerwalnie związane z ryzykiem wystąpienia sytuacji, które mogą zagrażać twarzy interlokutorów. Działania (werbalne i niewerbalne), które są atakiem na „twarz” lub grożą jej poszkodowaniem, badacze nazywają „aktami zagrożenia twarzy” (*face-threatening acts* – FTA).

Akty zagrożenia twarzy Brown i Levinson analizują zarówno z punktu widzenia nadawcy, jak i odbiorcy komunikatów.

„Twarży pozytywnej” nadawcy zagrażać mogą takie *akty* jak na przykład przeprosiny (będące jednocześnie pośrednio aktem wzięcia na siebie odpowiedzialności za przewinienie, a więc przyznaniem się do przejawiania atrybutów źle ocenianych społecznie), akty będące odpowiedzią na komplement (ich nadawca może uważać, że wypada mu pomniejszać pochwałę, co jest zabiegiem grzecznościowo usankcjonowanym, ale owo umniejszanie się może być niebezpieczne dla „twarży”, gdyż jest autoatakami na własną „twarz pozytywną”), wypowiedzi świadczące o braku wiedzy nadawcy w jakiejś dziedzinie (zwłaszcza w tej, w której nadawca się specjalizuje), a także akty świadczące o utracie kontroli nad reakcjami cielesnymi lub psychicznymi (np. niekontrolowane wybuchy śmiechu lub płaczu).

„Twarży negatywnej” nadawcy zagrażać mogą z kolei podziękowania (mówiący przyznaje, że jest zobowiązany wobec słuchacza, co może na przyszłość ograniczać jego swobodę), ale także akty, którymi nadawca odpowiada na kierowane do niego podziękowania (tu znów grzecznościowa norma skromności nakłada na nadawcę konieczność pomniejszania swojej przysługi, co w polskiej kulturze skutkuje zrytualizowanymi już formułami typu: „nie ma za co, polecam się na przyszłość”, a te stanowią samoograniczenie się nadawcy przez deklarację gotowości do dalszych działań na rzecz

<sup>12</sup> P. Brown, S.C. Levinson, *op. cit.* Definicje „twarży pozytywnej” i „negatywnej” cytuję za: J. Antas, *op. cit.*, s. 245-246.

<sup>13</sup> Hasło: „tożsamość”, [w:] *Uniwersalny słownik języka polskiego*.

interlokutora), wyjaśnienia, w których nadawca przedstawia motywy swojego działania (to sygnał, że nie jest w pełni niezależny i musi się przed kimś tłumaczyć).

„Twarzy pozytywnej” odbiorcy mogą z kolei zagrażać oczywiście obelgi, wyrazy krytyki i nagany, czynione mu wymówki, oskarżenia jego osoby, wytykanie odbiorcy błędów, wypowiedzi, które sugerują, że nadawca ma inny system wartości niż odbiorca czy wręcz nie uważa systemu wartości odbiorcy, akty sugerujące przewagę nadawcy nad odbiorcą (np. przechwałki nadawcy), powtarzanie odbiorcy zasłyszanych negatywnych opinii na jego temat, okazywanie braku zainteresowania potrzebami odbiorcy, ignorowanie go (np. przez niedopuszczanie do głosu), stosowanie nieodpowiednich grzecznościowych form adresatywnych (np. zwrócenie się do doktorantki słowami „magister Agata” zamiast „pani magister/pani magister Kowalska), a nawet podejmowanie w rozmowie tematów potencjalnie ryzykownych (polityka, religia, kwestie rasowe) lub potencjalnie zawstydzających (życie intymne, zarobki).

„Twarzy negatywnej” odbiorcy zagrażają z kolei składane mu oferty i obietnice (ograniczają swobodę jego działań także przez to, że narzucają konieczność późniejszego odwzajemnienia się), komplementy, wyrazy uznania (słuchacz może odebrać je jako próbę manipulowania nim, czyli odczytać je jako strategię służące ingracjacji<sup>14</sup>), prośby, rozkazy, a także groźby i szantaż (wszystkie one ograniczają prawo do swobody działań i samostanowienia o sobie), akty, w których sugerujemy coś odbiorcy lub doradzamy mu zrobienie czegoś (ograniczają swobodę jego poczynań, mogą też komunikować, że nie potrafi on myśleć samodzielnie i dlatego są potencjalnie niebezpieczne dla obu aspektów „twarzy”).

Niejednokrotnie jednak zagrożenia „twarzy” można uniknąć lub przynajmniej zminimalizować jego rozmiar. Pomagają w tym rozmaite strategiczne zachowania grzecznościowe, które, zdaniem Brown i Levinsona, można zaklasyfikować do jednego z trzech głównych kierunków grzeczności. Owe kierunki to:

I. Grzeczność pozytywna (*Positive Politeness*), czyli sygnalizowanie solidaryzowania się z partnerem. Dla grzeczności pozytywnej charakterystyczne są między innymi takie zachowania strategiczne, jak: wykazywanie zainteresowania dla partnera i jego potrzeb; używanie sygnałów o charakterze socjalno-identyfikującym (np. stosowanie odpowiednich form adresatywnych, używanie wyrażeń żargonowych) czy obdarowywanie partnera (np. okazywanie współczucia, wyświadczenie przysług).

II. Grzeczność negatywna (*Negative Politeness*), czyli powstrzymywanie się od ekspresji. Typowe dla niej są na przykład takie zachowania strategiczne: przeproszenie za

<sup>14</sup> Używam tu terminu wprowadzonego przez Jonesa (E.E. Jones, *Ingratiation: A social psychological analysis*, Nowy Jork 1964) dla określenia strategicznych działań, które mają na celu „wkupienie się w łaski” interlokutora i skłonienie go w ten sposób do przysług; badacz ten wymienia trzy główne strategie ingracjacyjne: pochlebstwo, konformizm oraz autoprezentację.



własną propozycję, za odmienne zdanie, za ingerowanie w koncepcje rozmówcy czy przyjmowanie roli dłużnika wobec partnera, ale nie stawianie go w takiej roli.

III. Grzeczność przez unik (*Off record*), czyli podejmowanie takich działań, którym trudno przypisać jednoznaczną interpretację i z których nadawca może się szybko wycofać, jeśli zauważy, że są niebezpieczne dla interakcji, na przykład sugerowanie, używanie pytań retorycznych, bycie celowo dwuznacznym<sup>15</sup>.

Dla takich działań, które służą dowartościowaniu *twarży* interlokutora (np. komplementy) lub naprawieniu szkód wyrządzonych owej twarzy (np. przeprosiny), Kerbrat-Orecchioni<sup>16</sup> proponuje termin *face-flattering acts* (FFAs)<sup>17</sup> – jako przeciwieństwo aktów zagrożenia twarzy – *face-threatening acts* (FTA).

Jeden z najczęściej pojawiających się zarzutów<sup>18</sup> wobec koncepcji Brown i Levinsona dotyczy podkreślanej przez badaczy kulturowej uniwersalności grzecznościowych technik obrony i ochrony<sup>19</sup> „twarzy”. Chińscy badacze<sup>20</sup>, podważając ów uniwersalizm, wskazują na to, że Brown i Levinson przedstawiają „twarz” jako konstrukt bardzo indywidualistyczny, co nie przystaje już choćby do takich kultur, jak kultura chińska, gdzie interes grupowy przedkłada się nad własne jednostkowe potrzeby i pragnienia. Wskazują także, że sama koncepcja negatywnego aspektu „twarzy” nie ma tak dużego znaczenia w kulturach, w których swoboda myśli i poczynań jednostki jest uzależniona od jej statusu w grupie społecznej, do której należy. Sadzę jednak, że tezę o uniwersalności koncepcji Brown i Levinsona da się obronić. Nie jest to moim zdaniem koncepcja uniwersalna w tym sensie, że poszczególne strategie grzeczności pozytywnej, negatywnej czy grzeczności przez unik, takie jak stosowanie białych kłamstw, unikanie niezgody czy mówienie ogródkami itp., da się znaleźć w każdej kulturze i w każdym języku, ale uniwersalna w tym sensie, że same nadrzędne kategorie, takie jak grzeczność negatywna, pozytywna, przez unik, są na tyle ogólne, iż można się spodziewać, że – różnie realizowane – pojawiać się będą w większości kultur. Myślę tu o takim uniwersalizmie, jaki przypisać można Leechowskiemu maksymie taktu, która zakłada, że to nie

<sup>15</sup> P. Brown, S.C. Levinson, *op. cit.*, s. 101-227.

<sup>16</sup> C. Kerbrat-Orecchioni, *Le discours en interaction*, Paris 2005 oraz C. Kerbrat-Orecchioni, *From good manners to facework*, [w:] *Understanding Historical (im)politeness: Relational Linguistic Practice Over Time and Across Cultures*, red. M. Bax, D.Z. Kádár, Amsterdam 2012, s. 131-151.

<sup>17</sup> *Face-flattering acts* byłyby więc „aktami schlebienia twarzy”, Kerbrat-Orecchioni wskazuje ponadto, że można je nazywać także *acts-giving face*, a więc „aktami dawania twarzy”.

<sup>18</sup> O krytyce koncepcji Brown i Levinsona pisze m.in. E. Bogdanowska-Jakubowska, *op. cit.*, s. 217-228.

<sup>19</sup> Według koncepcji Goffmana (*Twarz...*) bronimy „twarzy” własnej, chronimy natomiast „twarz” interlokutora.

<sup>20</sup> Np. Gu (Y. Gu, *Politeness phenomena in modern Chinese*, „Journal of Pragmatics” 1990, nr 14, s. 237-257), Lim (T. Lim, *Facework and interpersonal relationships*, [w:] *The Challenge of Facework: Cross-Cultural and interpersonal issues*, red. S. Ting-Toomey, Nowy Jork 1994, s. 209-229) oraz Mao (L.R. Mao, *Beyond politeness theory: 'face' revisited and renewed*, „Journal of Pragmatics” 1994, nr 21, s. 451-486).

nadawca, a jego interlokutor powinien w kontakcie osiągnąć maksimum korzyści przy jednoczesnym minimalnym wysiłku<sup>21</sup>, a o której Jolanta Antas pisze: „Taktem należałoby nazwać takie grzecznościowe zachowania językowe (przez wybór odpowiedniej strategii), które są stosowane w danej sytuacji i jako takie osiągają zamierzony rezultat pragmatyczny (tj. grzecznościowy)”<sup>22</sup>. W tym sensie samo to, że bronimy „twarzy” własnej czy chronimy „twarz” drugiego, jest zabiegiem uniwersalnym (ale robimy to po prostu za pomocą kulturowo zróżnicowanych strategii).

Osobiście uniwersalność koncepcji Goffmana, a za nim także Brown i Levinsona, dostrzegam jeszcze w czymś innym. Mianowicie w nadrzędności kategorii „twarzy” nad samą grzecznością, gdyż właśnie „twarz” i działania z nią związane stawiają w nowym świetle i wyjaśniają rozmaite zjawiska grzecznościowe i niegrzecznościowe, dające się zaobserwować w komunikacji zarówno interpersonalnej, jak i publicznej. Hipotezę tę chciałabym zilustrować teraz kilkoma przykładami<sup>23</sup>.

Znaczenie kategorii „twarzy” w kontaktach interpersonalnych widoczne jest już w samym momencie fatycznego nawiązywania więzi – na etapie, w którym wykorzystywane są formuły powitalne i ewentualnie towarzyszące im pytania fatyczne dotyczące ogólnej sytuacji interlokutora („Jak się masz?”, „Co słyhać?”). Ten pod pewnymi względami najbezpieczniejszy etap komunikacji (oparty na formułach najbardziej zrytualizowanych, wybieranych z ograniczonego repertuaru) ma jednak potencjał zagrażania „twarzy” – zarówno pozytywnej, jak i negatywnej. Problem nie dotyczy oczywiście samego zaniechania „dzień dobry” (lub innej formy powitania), które to działanie zagraża „twarzy” przede wszystkim tego, kto owego zaniechania się dopuścił. To sprawa oczywista i regulowana zasadami grzecznościowymi. Mam za to na myśli takie sytuacje, w których interlokutor, przyzwyczajony do tego, że z daną osobą zawsze oprócz „dzień dobry” wymienia także pytania fatyczne, nagle zostaje owych pytań fatycznych pozbawiony i nie znajduje niezależnych od siebie samego powodów takiej zmiany scenariusza relacji. Zaistniałą sytuację może on wówczas odebrać jako sygnał ochłodzenia się stosunków, co jest jednocześnie sytuacją naruszającą jego „twarz pozytywną” („Co jest ze mną nie tak, co zrobiłem źle, skoro jego podejście do mnie się zmieniło?”).

A: Cześć.

B: Dzień dobry... (obojętnym tonem głosu).

A: A ty co taki oficjalny?

B: Nie musisz rozpowiadać wszystkim o mnie i Monice.

A: Nie wiedziałem, że to jakaś tajemnica, zresztą mówiłem tylko Markowi. Przepraszam!

<sup>21</sup> G. Leech, *Principles of Pragmatics*, Londyn 1983, s. 131-173.

<sup>22</sup> J. Antas, *op. cit.*, s. 255.

<sup>23</sup> Wszystkie przykłady zawarte w niniejszym artykule są autentyczne – materiał był nagrywany w trakcie interakcji lub zapisywany po niej.

I odwrotnie – jeśli przyzwyczajony do wymiany jedynie zdawkowego „dzień dobry”, nagle dostaje od swego interlokutora więcej sygnałów fatycznego tworzenia więzi, może zaistniała sytuację odebrać jako niebezpieczną dla swojej „twarzy negatywnej” („Skoro jest nagle taki miły, to znaczy, że będzie ode mnie czegoś chciał!”).

A (woła z daleka): Hej, hej! Kasia! Co tam, znajomych nie poznajesz?! Co u ciebie, jak się masz, wszystko dobrze?

B (zaskoczona): No co Ty... wczoraj się widziałyśmy, a Ty się witasz, jakby mnie pół roku nie było. Lepiej powiedz od razu, czego chcesz!

A: Nie masz może porządných notatek ze współczesnej? Jakoś na wykłady nie dotarłam...

Można powiedzieć, że naszym zachowaniem na poziomie „dzień dobry” kierują nie tylko, a może nie przede wszystkim, zasady grzeczności językowej obowiązujące w danej kulturze<sup>24</sup>, ale w dużej mierze właśnie kwestia „twarzy” i działań z nią związanych. Kategoria „twarzy” i sprawa więzi interpersonalnych pozwala nieco inaczej spojrzeć też na kwestię potencjału informacyjności, którego zwykle odmawiano właśnie aktom fatycznym<sup>25</sup>. Otóż moim zdaniem akty te – obok fatycznej – jak najbardziej pełnią funkcję informacyjną, ale przekazują informacje dotyczące relacji interpersonalnych, informacje bardzo istotne właśnie z punktu widzenia „twarzy” własnej i interlokutora.

Przeanalizujemy kolejny przykład – związany z mówieniem komplementów i ich przyjmowaniem. Badacze zwracają uwagę na zwyczaj zaprzeczania pochwałom, które słyszymy. Owo zaprzeczanie i demonstracyjne umniejszanie siebie Friedemann Schulz von Thun nazywa strategią *fishing for compliments*<sup>26</sup>, a Antas strategią „wymuszania skwapliwych zaprzeczeń”, która ma polegać na tym, że rozmówca zaprzecza pochwałę po to, żeby być jeszcze bardziej pochwalonym<sup>27</sup>. Zdaniem badaczki jest to także wynik działania zgodnego ze źle pojętą maksymą skromności Geoffrey’a Leecha: krytykuj siebie i jak najmniej chwal siebie<sup>28</sup>. Moglibyśmy powiedzieć też, że takie zaprzeczanie pochwałę zgodne jest również z jedną z podzasad polskiego modelu grzeczności, które wylicza Kazimierz Ożóg, a która zaleca: „okazywanie skromności przy równoczesnym dowartościowaniu partnera rozmowy; pomniejszanie własnych zasług, podnoszenie zasług drugiej osoby”<sup>29</sup>. Czy jednak tylko o grzeczną skromność tu chodzi? Kategoria

<sup>24</sup> Zasady polskiego modelu grzeczności opisywali m.in. M. Marcjanik (np. *Polska grzeczność językowa*, Kielce 1997) oraz K. Ożóg (*Uwagi o współczesnej polskiej grzeczności językowej*, [w:] K. Ożóg, *Polszczyzna przełomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia*, Rzeszów 2001).

<sup>25</sup> Zob. m.in.: E. Grodziński, *Rola formuł grzecznościowych w językach współczesnych*, „Poradnik Językowy” 1977, z. 7, s. 305-310; idem, *Wypowiedzi performatywne. Z aktualnych zagadnień filozofii języka*, Wrocław 1980; R. Huszcza, *Honoryfikatywność. Gramatyka, pragmatyka, typologia*, Warszawa 1996.

<sup>26</sup> W dosłownym tłumaczeniu, dobrze oddającym charakter tej strategii, jest to „łowienie komplementów”. Zob. F.S. von Thun, *Sztuka rozmawiania*, t. 1, przeł. P. Włodyga, Kraków 2001, s. 115.

<sup>27</sup> J. Antas, *Polskie zasady grzeczności*, [w:] *Język trzeciego tysiąclecia II*, t. 1, red. G. Szpila, Kraków 2002, s. 360.

<sup>28</sup> G. Leech, *op. cit.*

<sup>29</sup> K. Ożóg, *op. cit.*, s. 73-84.

„twarzy” pozwala spojrzeć na to działanie od innej strony. Odbiorca zaprzecza pochwałę lub pomniejsza jej wydźwięk może w trosce o własną „twarz pozytywną” – „twarz” skromnej osoby, ale owo zaprzeczanie może być także próbą obrony negatywnego aspektu „twarzy”. Odbiorca komplementu traktuje go jako pewnego rodzaju dar od nadawcy lub wręcz łapówkę. W jednym i w drugim przypadku komplement może budzić poczucie konieczności rewanżu, to zaś jest niekorzystne z punktu widzenia wolności poczynań jego odbiorcy. Jeśli komplement jest pochlebstwem, mamy do czynienia z ingracją. Odbiorca pochlebstwa może czuć się przyparty do muru, wie, że nadawca próbuje nim manipulować. Mamy tu już do czynienia z ewidentnym aktem zagrażającym „twarzy negatywnej”. Tego, że obawiamy się, iż komplement może być odebrany jako próba manipulacji, dowodzi zresztą także dość często stosowana strategia językowa, w której nadawca pochwały, któremu podziękowano słowami: „Dziękuję za komplement”, odpowiada: „To nie był komplement, to szczerza prawda”.

Troską o „twarz” swoją, ale chyba głównie „twarz” odbiorcy motywowane są strategie, które określam mianem „półodmowy” czy „półniezgody”. Aby obronić własną „twarz negatywną” (w przypadku odmawiania prośbie) albo „twarz pozytywną” (w przypadku wykazywania, że to my mamy rację, a odbiorca się myli), a przy tym ochronić „twarz pozytywną” interlokutora, odmawiamy formułą „nie bardzo” lub zaprzeczamy formułami „niezupełnie”, „nie do końca”, „nie całkiem”<sup>30</sup>. Formuła „nie bardzo” – jako odmowa, choć semantycznie paradoksalna – jest uzasadniona pragmatycznie i motywowana właśnie strategiami „twarzy”. Nadawca nie chce stworzyć semantycznej wizji odmowy, tworzy więc wizję półodmowy<sup>31</sup>.

A: Auto mi się zepsuło. Pożyczysz mi swoje.

B: No **nie bardzo**. Planowałam jechać do kina.

A: A ta literacka nagroda Nike to jest przyznawana zawsze tylko debiutantom, tak?

B: **Nie bardzo**. Przecież Tokarczuk dostała za powieść *Bieguni*, a to nie był jej debiut. To nie jest jednym z kryteriów.

Oczywiście tego typu strategie jak opisana powyżej, choć zgodne z pragmatyką grzeczności, na pewno pozostają w sprzeczności z jedną z maksym generalnej zasady kooperacji Paula Grice’a, a mianowicie maksymą sposobu, która wskazuje, że należy komunikować się w sposób jasny, zrozumiały i pozbawiony wieloznaczności<sup>32</sup>. Zrozumiałość wypowiedzi, a przede wszystkim czytelność jej intencji, jest jednak ceną, którą często decydujemy się zapłacić w trosce o „twarz”.

<sup>30</sup> Formuły „niezupełnie”, „nie do końca”, „nie całkiem” i „do pewnego stopnia” Antas nazywa „półnegacją” stosowaną w celu uniknięcia jawnej negacji. Zob. J. Antas, *O mechanizmach negocjowania. Wybrane semantyczne i pragmatyczne aspekty negacji*, Kraków 1991, s. 48.

<sup>31</sup> Więcej na ten temat piszę w: B. Drabik, *Językowe rytuały tworzenia więzi interpersonalnej*, Kraków 2010.

<sup>32</sup> P.H. Grice, *Logika a konwersacja*, przeł. B. Stanosz, [w:] *Język w świetle nauki*, red. B. Stanosz, Warszawa 1980, s. 91-114.

Czasem owo składanie czytelności intencji na ołtarzu „twarzy” przybiera jednak dość karykaturalne formy. Zwróćmy uwagę na przykład, w którym jeden ze studentów studiów podyplomowych na zjeździe wyjazdowym zwrócił się do prowadzącej zajęcia słowami: „Co prawda nie umiem mówić komplementów, ale czy może Pani powiedzieć, czy po zajęciach zostaje Pani na obiad, bo musimy to zgłosić w recepcji hotelu do godziny dwunastej i w razie czego zapłacić?”, usłyszał odmowę, a następnie zakomunikował reszcie grupy, że „przekazał zaproszenie, ale pani doktor odmówiła, bo się spieszy i musi od razu po zajęciach wrócić do miasta”.

Dopiero ten komunikat zdradził rzeczywistą intencję wcześniejszej wypowiedzi, jednak samo „zaproszenie” zostało tak sformułowane, że właściwie trudno się dziwić odmowie, a można nawet podejrzewać, że pośpiech był tu tylko uprzejmym pretekstem. Powyższa, nieudana z punktu widzenia efektu perlokucyjnego, próba zaproszenia ilustruje moim zdaniem sytuacje, w których nadawca komunikatu – zaproszenia, propozycji, prośby – tak boi się odmowy, która byłaby atakiem na jego „twarz”, że formułuje wypowiedź jak niezobowiązujące pytanie. Paradoksalnie osiąga jednak chyba efekt przeciwny od zamierzonego – quasi-zaproszenie jest niemalże niegrzeczne, a więc narusza „twarz” odbiorcy, ale przez swój potencjał niegrzeczności, a przy okazji językowej i komunikacyjnej nieporadności, godzi także w „twarz pozytywną” samego nadawcy.

Bardziej wyrazistym jeszcze przykładem sytuacji, w których nadawca – w trosce o własną „twarz” – decyduje się naruszyć „twarz” swojego interlokutora, są przypadki, kiedy pomija on rzetelny akt przepraszenia (czyli taki, który wyrażony jest przy pomocy czasownika performatywnego „przepraszam”). Zamiast przeprosić za dokonane przewinienie (a więc przyznać się do winy – oczywiście ze szkodą dla aspektu pozytywnego własnej „twarzy”, ale po to, by naprawić naruszenie „twarzy” interlokutora), decyduje się na strategię zastępcze, mniej ryzykowne dla niego samego: stosuje wymówki-wykręty, wskazując na odpowiedzialność czynników zewnętrznych czy osób trzecich, albo obwieszcza własne poczucie dyskomfortu (wyrażeniami typu: „głupio mi”, „czuję się niezręcznie”).

A: Magda... słuchaj, jest taka sprawa... Zgubiłam te twoje okulary słoneczne, które mi pożyczłaś...

B: Ale... jak to?

A: Wiesz, byłam w kawiarni, położyłam na stoliku, zagadaliśmy się z Jackiem, jak odchodziliśmy od stolika, to ich zapomniałam. Chyba się komuś spodobały bardzo, bo jak wróciłam, to już nie było.

B: A ja je tak lubiłam, tak długo szukałam idealnych!

A: Strasznie mi głupio z tego powodu!

B: Kurczę...

Zdarza się, że dla obrony własnej „twarzy” nadawca decyduje się przeprosić, ale dopiero wtedy, gdy konwersacji nie przysłuchuje się nikt poza nim a poszkodowanym.

A telefonuje do B:

A: Przepraszam, że wczoraj na imprezie tak na ciebie naskoczyłem, kiedy zaczęłaś mówić o Marcie... Przykro mi, zareagowałem za ostro.

A: Teraz tak mówisz? A robiłeś mi reprimendę przy wszystkich. Nagle Ci się zebrało na przeprosiny...

B: Nie, od razu było mi głupio, ale już nie chciałem jeszcze bardziej się błażnić przy wszystkich.

Podobna sytuacja przeproszania – jak powiedziałby Goffman: nie „na scenie”, ale „za kulisami”<sup>33</sup> – zaistniała w trakcie wizyty przewodniczącego Chińskiej Republiki Ludowej Hu Jintao w Stanach Zjednoczonych w kwietniu 2006 roku. W trakcie oficjalnego powitania przed Białym Domem konferansjer zapowiedział, że zagrany będzie hymn Republiki Chińskiej (zamiast Chińskiej Republiki Ludowej), wymienił więc nazwę Tajwanu, którego niepodległości Chiny nie uznają. Na domiar złego przywódcę Chin pod siedzibą prezydenta USA „przywitała” demonstracja ruchu „Falun Gong” z transparentami „Hu – krwawy dyktator”. Obie sytuacje były poważnym atakiem na „twarz” chińskiego przywódcy (zwłaszcza jeśli weźmie się pod uwagę znaczenie i delikatność „twarzy” w kulturze chińskiej), ale George W. Bush zdecydował się – zapewne także w trosce o własną „twarz” głowy państwa – przeprosić gościa jedynie w zaciszu własnego gabinetu<sup>34</sup>.

Skrajnym przypadkiem troski o własną „twarz” są takie sytuacje, gdy nadawca w ogóle nie przeprosza lub w sposób jawny, werbalnie, komunikuje odmowę przeprosin, a w ten sposób po raz kolejny dokonuje ataku na „twarz” interlokutora.

A: Uraziłeś mnie tymi swoimi wywodami na temat mojego małżeństwa. Nic nie wiesz, a...

B: Daj spokój, nie wygłupiaj się! Robisz aferę z bzdury!

Tego typu działanie jest bardzo ryzykowne z punktu widzenia relacji interpersonalnych i tworzenia więzi, dlatego sądzić można, że decyduje się na nie ktoś tak silnie skoncentrowany na własnej „twarzy”, że potrzeba jej obrony przeważa u niego nad potrzebą chronienia dobrej relacji z interlokutorem i nad poczuciem obowiązku naprawienia szkód wyrządzonych jego „twarzy”. Wybór grzecznościowej strategii lub decyzja o jej pominięciu to – moim zdaniem – wynik kalkulacji, których uczestnicy kontaktu dokonują, między innymi biorąc pod uwagę – mniej lub bardziej świadomie – właśnie kwestię „twarzy”. Jeśli w sposób szczególny zależy im na zachowaniu więzi interpersonalnej w nienaruszonym stanie, będą bardziej skłonni ryzykować własną „twarzą”, na przykład przez przeproszanie partnera, a wręcz kajanie się przed nim. Jeśli

<sup>33</sup> E. Goffman, *Człowiek w teatrze życia codziennego*, przeł. H. Datner-Śpiewak, P. Śpiewak, Warszawa 2000.

<sup>34</sup> D. Milbank, *China and Its President Greeted by a Host of Indignities*, „The Washington Post on the Web”, 21.04.2006, <http://www.washingtonpost.com/wp-dyn/content/article/2006/04/20/AR2006042001946.html> [20.05.2013].



zaś najważniejsze jest dla nich zachowanie własnej „twarży”, to będą owej „twarży” bronić nawet kosztem więzi z partnerem, a także kosztem „twarży” interlokutora.

Ostatni przykład ilustruje sytuację konfliktu między polskimi zasadami grzeczności i chęcią zaprezentowania własnej „twarży pozytywnej” nadawcy z jednej strony a ochroną „twarży pozytywnej” odbiorcy z drugiej strony. Oto zasłyszana w tramwaju rozmowa:

A (starszy pan): Proszę sobie usiąść!

B (starsza pani): Dziękuję, proszę nie wstawać.

A: Ależ proszę, proszę.

B: Dziękuję, nie trzeba, naprawdę.

A: Niech pani siada, pani jest starsza.

B: No wie pan!

Mężczyzna, działając zgodnie z zasadą „okazywania specjalnego szacunku dla niektórych członków grupy – w naszym kręgu kulturowym np. dla kobiet, osób starszych, rodziców, przełożonych, przedstawicieli władzy”<sup>35</sup>, a tym samym chcąc zaprezentować ten aspekt swojej „twarży pozytywnej”, którym jest grzeczność, popełnia jednak gafę, polegającą na wytknięciu wieku swojej interlokutorce, co z kolei godzi w jej pozytywny aspekt „twarży” (o czym może świadczyć jej reakcja werbalna). Paradoksalnie okazuje się więc, że przestrzeganie zasad grzecznościowych może zaowocować niegrzecznością i nawet działając pozornie grzecznie, możemy naruszyć „twarz” naszego interlokutora, co jest oczywiście tym bardziej możliwe, im mniej wiemy na temat atrybutów, które pielęgnuje on w swoim pozytywnym wizerunku i których chronienia wymaga od innych.

Reasumując, sądzę więc, iż można zaryzykować tezę, że to kwestia „twarży” determinuje wszystkie nasze działania komunikacyjne, z kolei strategie grzecznościowe, strategie autoprezentacyjne, manipulacyjne i inne występują w roli niejako służebnej właśnie w stosunku do „twarży” – własnego ja, własnej odrębności, publicznej tożsamości każdego człowieka.

### Bibliografia

- Antas J., *O kłamstwie i kłamaniu*, Kraków 2000.
- , *O mechanizmach negocjowania. Wybrane semantyczne i pragmatyczne aspekty negacji*, Kraków 1991.
- , *Polskie zasady grzeczności*, [w:] *Język trzeciego tysiąclecia II*, t. 1, red. G. Szpila, Kraków 2002.
- Bogdanowicz-Jakubowska E., *Face. An Interdisciplinary Perspective*, Katowice 2010.
- Brown P., Levinson S.C., *Politeness. Some Universals in Language Usage*, Cambridge 1987.
- Drabik B., *Językowe rytuały tworzenia więzi interpersonalnej*, Kraków 2010.

<sup>35</sup> K. Ożóg, *op. cit.*, s. 78.



- Goffman E., *Człowiek w teatrze życia codziennego*, przeł. H. Datner-Śpiewak, P. Śpiewak, Warszawa 2000.
- , *On Face-Work: An Analysis of Ritual Elements in Social Interaction*, „Psychiatry. Journal for the Study of Interpersonal Processes” 1955, vol. 18, s. 213-231.
- , *Rytuał interakcyjny*, przeł. A. Szulżycka, Warszawa 2006.
- Grice P.H., *Logika a konwersacja*, przeł. B. Stanosz, [w:] *Język w świetle nauki*, red. B. Stanosz, Warszawa 1980, s. 91-114.
- Grodziński E., *Rola formuł grzecznościowych w językach współczesnych*, „Poradnik Językowy” 1977, z. 7, s. 305-310.
- , *Wypowiedzi performatywne. Z aktualnych zagadnień filozofii języka*, Wrocław 1980.
- Gu Y., *Politeness phenomena in modern Chinese*, „Journal of Pragmatics” 1990, nr 14, s. 237-257.
- Huszczka R., *Honoryfikatywność. Gramatyka, pragmatyka, typologia*, Warszawa 1996.
- Jones E.E., *Ingratiation: A social psychological analysis*, Nowy Jork 1964.
- Kerbrat-Orecchioni C., *From good manners to facework*, [w:] *Understanding Historical (im)politeness: Relational Linguistic Practice Over Time and Across Cultures*, red. M. Bax, D.Z. Kádár, Amsterdam 2012, s. 131-151.
- , *Le discours en interaction*, Paris 2005.
- Leech G., *Principles of Pragmatics*, Londyn 1983, s. 131-173.
- Lim T., *Facework and interpersonal relationships*, [w:] *The Challenge of Facework: Cross-Cultural and interpersonal issues*, red. S. Ting-Toomey, Nowy Jork 1994, s. 209-229.
- Mao L.R., *Beyond politeness theory: 'face' revisited and renewed*, „Journal of Pragmatics” 1994, nr 21, s. 451-486.
- Marcjanik M., *Polska grzeczność językowa*, Kielce 1997.
- Milbank D., *China and Its President Greeted by a Host of Indignities*, „The Washington Post on the Web”, 21.04.2006, <http://www.washingtonpost.com/wp-dyn/content/article/2006/04/20/AR2006042001946.html> [20.05.2013].
- Ożóg K., *Uwagi o współczesnej polskiej grzeczności językowej*, [w:] K. Ożóg, *Polszczyzna przełomu XX i XXI wieku. Wybrane zagadnienia*, Rzeszów 2001.
- Thun F.S., *Sztuka rozmawiania*, t. 1, przeł. P. Włodyga, Kraków 2001.
- Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, wersja elektroniczna (2.0), Warszawa 2010.

Beata Drabik-Frączek

**„Face” as an identity (according to Goffman and Brown & Levinson);  
strategies of its defense, protection and breaching in interpersonal communication**

Summary

The base thesis of this article is the assumption that the actions we undertake in interpersonal communication are determined by strategies attributable to “the face” – both ours and ours’ interlocutors. The term “face” is understood here after Erving Goffman theories – as a social image, „the positive social value a person effectively claims for himself by the line others assume he has taken during a particular contact”, and it is considered as a type of social or public identity. In the course of communicative encounters with another human being the individual presents said public identity, defends it against the actions of others and also performs the construction of its face, often using strategies that in turn breach faces of the interlocutors. It is the category of face (along with its two aspects – positive and negative) that designates our verbal and non-verbal communication strategies: polite, autorepresentative, manipulative and others.

Wokół  
tożsamości  
narodowej





Monika Kaczor

Uniwersytet Zielonogórski

## JĘZYKOZNAWCZE UJĘCIE PROBLEMU POLSKIEJ TOŻSAMOŚCI NARODOWEJ W CZASOPIŚMIE „POLITYKA”



Tożsamość jest społeczną i moralną kategorią pojęciową, która odnosi się do określonej wspólnoty (narodu, państwa, ojczyzny), a tym samym wiąże się ze świadomością wspólnych cech i poczucia jedności.

Celem artykułu jest próba poznania myślenia o tożsamości we współczesnej prasie polskiej, wynikająca z analizy faktów językowych. W rekonstrukcji obrazu polskiej tożsamości narodowej odwołuję się do pojęć i terminów z lingwistyki kognitywnej i lingwistyki kulturowej<sup>1</sup>, w których widoczne są „procedury psychologiczne mające na celu ukazywania, jak człowiek myśli i jak mechanizmy myślenia wpływają na znaczenie oraz rozumienie znaczeń”<sup>2</sup>. Zasadne jest także odwołanie się do pojęcia konotacji, którą rozumiem jako stereotypowy zbiór cech, należących do określonej normy społecznej, na podstawie których można określone pojęcie przyporządkować do określonej klasy<sup>3</sup>.

Aby odtworzyć siatki pojęciowe wspomnianego leksemu, zostało wyekscerpowanych 30 kontekstów, poświadczających sposób, w jaki język odzwierciedla doświadczenie zakreślone przez analizowane pojęcie. Zgromadzony materiał uzasadnia, że tożsamość jest „ważnym polskim słowem”<sup>4</sup>, które w analizowanych kontekstach występuje w połączeniu z istotnymi dla człowieka i bliskimi mu dziedzinami doświadczeń, „tworzącymi podstawową siatkę pojęciową dla ludzkiej orientacji w świecie”<sup>5</sup>.

„Polityka” jest pismem o charakterze liberalno-lewicowym, przedstawiającym w sposób krytyczno-polemiczny analizy i oceny wydarzeń politycznych, społecznych, gospodarczych, historycznych, międzynarodowych, a także kulturalnych i naukowych.

<sup>1</sup> R.W. Langacker, *Wykłady z gramatyki kognitywnej*, Lublin 1995; *Językoznawstwo kognitywne. Wybór tekstów*, red. W. Kubiński, R. Kalisz, E. Modrzejewska, Gdańsk 1998.

<sup>2</sup> I. Nowakowska-Kempna, *Aproksymacja semantycznego continuum*, „Język a Kultura”, t. 8: *Podstawy metodologiczne semantyki współczesnej*, red. I. Nowakowska-Kempna, Wrocław 1992, s. 16.

<sup>3</sup> J. Bartmiński, *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin 1990, s. 120.

<sup>4</sup> Tym określeniem Jadwiga Puzynina nazywa m.in. takie słowa, jak: *państwo, naród, ojczyzna*, które, jak pokazuje materiał badawczy, są związane z pojęciem tożsamości. Por. J. Puzynina, *Słowo – wartość – kultura*, Lublin 1997, s. 138-166.

<sup>5</sup> R. Tokarski, *Słownictwo jako interpretacja świata*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław 2001, s. 353.

Jest pismem o dużym zasięgu wydawniczym, co powoduje, że ma ono charakter opiniotwórczy i kulturotwórczy.

Ze względu na problem zawarty w tytule artykułu zanalizowano konteksty wypowiedzi, zawierające pojęcia tożsamości, zamieszczone w tekstach polityczno-dziennikarskich: artykułach, komentarzach, opiniach, wywiadach z politykami, felietonach.

Na potrzeby niniejszego opracowania zebrano przekazy prasowe z czasopisma „Polityka”, zwracając uwagę na te wypowiedzi, w kontekście których pojawia się pojęcie polskiej tożsamości narodowej.

W zgromadzonym materiale w celu leksykalno-semantycznego opisu pojęcia polskiej tożsamości narodowej uwzględniono jego występowanie w kontekście syntagmatycznym, a więc w określonej strukturze składniowej, w kontekście paradygmatycznym, to znaczy w relacji do wyrazów powiązanych z danym wyrazem, a także z uwzględnieniem „tła kulturowego, obejmującego uschematyzowaną, zinterpretowaną językowo wiedzę o świecie, wspólną dla nadawcy i odbiorcy, a także sposób wartościowania zjawisk i perspektywę, wyrażającą się m.in. w tym, kto danej oceny dokonuje”<sup>6</sup>. Na podstawie opisu „sytuacji i różnego rodzaju kontekstów i współkontekstów, które odbiorca musi aktywizować, gdy chce dotrzeć do znaczeń wyrazów”<sup>7</sup>, w przestrzeni pojęciowej polskiej tożsamości narodowej można wskazać następujące domeny, które odsyłają do znaczenia wspomnianego pojęcia.

### Domena SYMBOLE i WIĘZI KULTUROWE

W zgromadzonych kontekstach prasowych pojawia się odniesienie do flagi jako rozpoznawczego znaku państwowości. Wskazuje ona na bycie obywatelem ojczyzny. Jest sygnałem przynależności do narodu. O randze tego symbolu narodowego decydują restrykcje dotyczące jej stosowania. Ilustruje to następujący przykład:

Każdy, kto czuje się Polakiem, może podkreślić tę tożsamość wywieszając flagę, przepisy tego nie regulują. Zgodnie z etykietą flagową nie można jej jednak nadużywać i prywatnie eksponować przez trzysta sześćdziesiąt pięć dni w roku. To jest już dewaluacja ważnego symbolu. Flaga może nam towarzyszyć w czasie przeżywania wzniosłych uroczystości. Na pewno rozgrywki europejskie w piłce nożnej Euro 2012 są taką okazją<sup>8</sup>.

Opisywane pojęcie jest także określane przez znaczenie więzi wspólnego języka, jako elementu tradycji kulturowej, co poświadczają poniższe konteksty:

Prezydent zgrabnie to ujął: nam nie ubyło, kiedy wprowadziliśmy dwujęzyczne nazwy na Opolszczyźnie, w Puńsku, na Podkarpaciu, zauważył. Nie boli nas, gdy ktoś pisze nazwisko w brzmieniu litewskim czy niemieckim. A Litwinów boli, co jest niezrozumiałe w dzisiejszej

<sup>6</sup> K. Waszakowa, *Rola kontekstu i sytuacji w rozumieniu neologizmów*, „Biuletyn PTJ” 1997, z. 53, s. 122.

<sup>7</sup> *Ibidem*.

<sup>8</sup> *Z szacunkiem do biało-czerwonej*, „Polityka” 20.06.2012.

Europie, że o standardach unijnych nie wspomnę. Czy pisownia nazwisk i nazw miejscowości naprawdę zagraża suwerenności Litwy? Godzi w tożsamość narodową? Żałosne. Trudno znaleźć racjonalne wytłumaczenie tego litewskiego uporu. A wydawałoby się, że wspólna obecność w Europie do czegoś zobowiązuje<sup>9</sup>.

[...] język polski jako dobro narodowe i filar narodowej tożsamości. [...] Język ojczysty, jego rozumienie i traktowanie, sposoby kształtowania, nauczania, krzewienia, ochrony prawnej to przecież kwestia także polityczna [...]. Język nie jest tylko filarem tej czy innej tożsamości narodowej, jest środkiem budowy wspólnoty obywatelskiej, ponad różnicami narodowymi i kulturowymi<sup>10</sup>.

Tożsamość uzewnętrznia się także jako wartość nienarzuconych symboli (idei), wyznaczanych przez wiarę, ale również przez wspomniane wcześniej takie wyznaczniki, jak: kulturę i język. Ścisła łączność i zwartość aksjomatów kultury narodowej, materialnego i duchowego dorobku, wytworzonego w całym rozwoju historycznym, skutkuje poczuciem własnej wartości. Świadczy o niezależności i braku podporządkowania. Uwidacznia to kolejny kontekst:

A właściwie czemu? Czy to, co dobre dla Amerykanów, jest też automatycznie dobre dla Węgrów czy Polaków? Nie jesteśmy Ameryką, nie ma u nas mozaiki kultur, wiar i języków, której trzeba dać jakąś spójność. Nie musimy małpować amerykańskich metod nadymania dumy. Możemy tknąć naszą tożsamość na własnych krosnach z własnego materiału. Bardzo dumne z siebie są zwykle narody młode, niedawno sformowane i od niedawna niepodległe. Cieszą się tym, co my odzyskaliśmy 20 lat temu – wolnością i suwerennością – ale narodem jesteśmy od wieków i powinniśmy z większą dojrzałością spoglądać na nasze dzieje. To znaczy odróżniać dumę od patriotyzmu, a patriotyzm od nacjonalizmu. Ale także od popkulturowych i populistycznych podróbek dumo podobnych<sup>11</sup>.

Z powyższego fragmentu wynika również to, że do sieci znaczeń związanych z pojęciem tożsamości zaliczają się także określone powinności społeczne i polityczne, zawarte w postawie patriotycznej, jak: miłość do ojczyzny (narodu), połączona z gotowością ponoszenia ofiar, co wskazywałoby na **domenę POWINNOŚCI**.

### Domena PROCES

Użycie w przekazach prasowych pojęcia tożsamości dowodzi, że jest ona rozumiana jako proces wynikający z przyjętego dokumentu, który przedstawia sposób opracowania i wdrażania określonych ideologii lub przeciwstawiania się nim. Oto stosowny fragment:

Dziś Watykan i cerkiewna Moskwa widzą sojusz swój ogromny (z wymownym pominięciem Kościołów protestanckich): obronę chrześcijańskiej tożsamości Europy przed ateizmem, laicko-

<sup>9</sup> *Na Litwie bez zmian*, „Polityka” 18.02.2011.

<sup>10</sup> *Polszczyzna za trudna dla Polaków*, „Polityka” 23.03.2010.

<sup>11</sup> *Dumania narodowe*, „Polityka” 13.05.2009.

ścią i liberalizmem. Abp Michalik jest ze swej strony rzecznikiem tej samej agendy, skutkującej dla polskiej tożsamości narodowej przyjęciem dokumentu programowego, który zapoczątkuje proces dialogu o naszej historii i przyszłości<sup>12</sup>.

### Domena WSPÓLNOTA

Pojęcie tożsamości wskazuje na podstrukturę tożsamość zbiorowa, wprowadzoną z tożsamości osobistej i tożsamości społecznej. Implikuje ona grupę osób, skupionych wokół określonych norm, wzorów, wartości, działań i ich wytworów. Wynika więc z tego, że kolejnym określeniem charakteryzującym tożsamość narodową będzie wspólnota ludzka. Jest ona społecznością związaną tradycją kulturową, obyczajami, językiem, zwyczajnymi więziami. Wskazuje na to poniższy fragment:

Identyfikujemy się nie tylko z ludźmi z najbliższego otoczenia, z rodziną czy przyjaciółmi, ale także z osobami sobie nieznanyymi. Oprócz indywidualnej tożsamości osobistej jest w nas także tożsamość społeczna, która prowadzi do więzi ze zbiorowością w tłumie, wyznającym podobne poglądy. Tworzymy grupy czy zgromadzenia wokół wspólnych wartości, idei, przekonań. Myślimy o sobie np. „My kibice”, „My feministki” czy „My patrioci”<sup>13</sup>.

### Domena POCHODZENIE

W strukturze semantycznej analizowanego pojęcia znajdują się także wskazania na pewną relację przynależności do czegoś, przejmowania jej, pochodzenia, bycia częścią czegoś. Nie sposób nie powiązać tych elementów z określonym dystansem czasowym, w którym zachodzą wymieniane relacje: przynależności, pochodzenia, przejmowania. Ilustruje to poniższy fragment:

[...] media przy okazji jego rozpoczęcia, relacjonowały głównie podane przez GUS wyniki badania naszej przynależności narodo-etnicznej. Wykazały one, że jesteśmy krajem, w którym dominuje ludność o jednorodnej polskiej tożsamości narodowej (91,56 proc.). Najliczniej deklarowaną inną tożsamością była tożsamość śląska – 809 tys. osób, kaszubska – 212 tys. osób i niemiecka – 109 tys. osób. Zaskoczenie budzi liczba Ślązaków, których należałoby zapewne dopytać, czy wcześniej deklarowali się jako Polacy czy Niemcy. Na spadek osób deklarujących tożsamość niemiecką wpływ zapewne miały przemiany demograficzne (sporo młodszych polskich Niemców wysłał niemiecki rynek pracy, a starzy wymierają)<sup>14</sup>.

### Domena PRZYNALEŻNOŚĆ

Cechą charakterystyczną mówienia o tożsamości jest wskazywanie na przynależność do określonej społeczności, grupy narodo-etnicznej, związanej tradycją, kulturą, obyczajami, językiem. Na pozostawanie w związku z miejscem i grupą wskazują między innymi takie określenia, jak: *tożsamość kaszubska*, *tożsamość śląska*.

<sup>12</sup> *Zwierzchnicy kościołów wzywają do pojednania*, „Polityka” 17.08.2012.

<sup>13</sup> *Po co manifestujemy*, „Polityka” 27.05.2011.

<sup>14</sup> *Specjalne strefy demograficzne*, „Polityka” 26.03.2012.



## Domena WIĘZY KRWI

Do pojęcia tożsamości odsyłają także konteksty, z których można odczytać związek analizowanego pojęcia ze wspólnotą osób powiązanych więzami krwi. To znaczenie rozszerza się, gdy uwzględnimy wspólnotę bądź jako naród, bądź jako rodzinę. Identyfikacja wspólnoty następuje poprzez zestawienie cech wspólnych i różniących. Oto przykładowy kontekst:

Prawdziwi Polacy sami tak siebie nazywają, konfrontując to określenie z innymi tożsamościami. Tożsamość prawdziwych Polaków jest zamknięta, sprowadzona do etnicznych więzów krwi, konfrontacyjna wobec innych. Z tego trudno wyjść do innych, do Europy, ekumenizmu, niezbędnej współpracy z innymi<sup>15</sup>.

Pojęciem częściowo charakteryzowanym i obrazowanym, a tym samym wchodzącym w skład domeny **wspólnota, pochodzenie, przynależność, więzy krwi**, jest **Polonia**. W materiale językowym widać łączenie tego pojęcia z postawą przejawiającą się zainteresowaniem polskimi tradycjami i zrozumieniem dla polskich interesów (spraw) narodowych. W tym aspekcie polskiej tożsamości narodowej zwraca się uwagę na konieczność eksponowania polskości we wspólnych przedsięwzięciach, akceptowanych i uznawanych za konieczne i specyficzne przez polskie społeczeństwo. W takim rozumieniu polska tożsamość narodowa jest więc źródłem nadającym impuls do konfrontacji polskich wartości kulturowych z wartościami innych narodów. Oto przykładowy kontekst:

Ta nowa polityka to uznanie Polonii za część dziedzictwa, tożsamości i przede wszystkim za potencjał, jaki Polska posiada. Żeby Polonia stała się promotorem Polski w świecie, w kontaktach międzynarodowych i pomostem w interesach. Żeby młodzi byli aktywni, a organizacje polonijne funkcjonowały demokratycznie. I żeby Polonusi uczestniczyli w życiu politycznym, korzystali z praw wyborczych, żeby nie funkcjonowali w getcie<sup>16</sup>.

## Domena MIEJSCE WE WSPÓLNOCIE

Kolejny sposób ujmowania polskiej tożsamości narodowej wiąże się wyraźnie z domeną **MIEJSCE WE WSPÓLNOCIE**. Odczuwany tu jest silnie odcień jedności, a zarazem i odrębności, a także współpracy z uwzględnieniem wielości form działania. Tak ujmowana tożsamość odsyła do hybrydy, pewnego układu współdziałającego. Na przykład:

[...] Europa zagrozi tożsamości narodowej Polski. Wchodząc do Unii nie jesteśmy ograbieni z suwerenności, ale ją poszerzamy. [...] Nie powinniśmy się obawiać, że nasza tożsamość w szerszej wspólnocie się rozmyje<sup>17</sup>.

Wspomniana wyżej domena zawiera kolejny aspekt, a mianowicie konieczność walki o to, by w wielości form nie ulec zwyrodnieniu, zniekształceniu, niestosownym

<sup>15</sup> *Polscy, co się stało*, „Polityka” 6.12.2012.

<sup>16</sup> *Raport MSZ o sytuacji Polonii*, „Polityka” 17.12.2009.

<sup>17</sup> *Jakiej suwerenności dzisiaj potrzebujemy*, „Polityka” 16.11.2011.

zmianom, które przyczynią się do odgrywania mniejszej roli we wspólnocie i oddalą od „centrum”. Świadczy o tym przykładowy kontekst:

W procesie integracji europejskiej pravicowi publicyści widzą w polskiej tożsamości narodowej degenerację, odchodzenie od suwerennej polityki, tracenie narodowej tożsamości, skazywanie na ideową i peryferyjną mentalność<sup>18</sup>.

**Domena miejsce we wspólnocie** jest poszerzona o ujęcie tożsamości jako całości duchowego dorobku wspólnoty, powstałego w ogólnym rozwoju historycznym, czyli tego, co pozwala wyróżnić się w wielkości społeczeństw. Takie podejście ukonkretnione zostaje w dwóch postawach: kulturotwórczej i opiniotwórczej, wyrażających się w takich pojęciach, jak: wartości, poglądy, postawy. Oto kontekst ilustrujący te relacje:

Co stało się w naszych polskich głowach? Gdzie się plasujemy w peletonie narodów? Kiedy Polak w to lustro popatrzy, od razu ze zdziwieniem spostrzeża, że – wbrew temu, co nam się od pokoleń wydaje – na tle innych społeczeństw nie jesteśmy ani specjalnie dziwni, ani wyjątkowi. Ot, taki sobie, dość przeciętny w tym świecie narodek. Nie tylko pod względem rozmiarów i zamożności. Także nasza tożsamość – wartości, poglądy i postawy – lokuje nas przeważnie w środku peletonu współczesnych społeczeństw<sup>19</sup>.

Tożsamość we wspólnocie jest rodzajem rodowego medalionu, będącego także narodowym znakiem, który może być zamieniony na coś wyszukanego i niekoniecznie wartościowego. Taką formą ozdoby patriotyczno-religijnej jest religia (wiarą). Uwidocznione jest to w poniższym fragmencie:

Polak katolik z dumą wystawia przed lustrem swój rodowy ryngraf. To on ma dać zastrzyk wartości gnuśnej Europie. Wiara to duma Polaka, ostoja polskiej tradycji i tożsamości. Ale czy ten ryngraf ostatnio nie znika pod fularem? Portret Polaków. [...] Teraz Polak katolik czuje narastający niepokój. Bo przecież obawiał się, że Europa przyniesie mu laicyzację, odciągnie go od Kościoła, Boga i zrosniętej z wiarą polskiej tożsamości<sup>20</sup>.

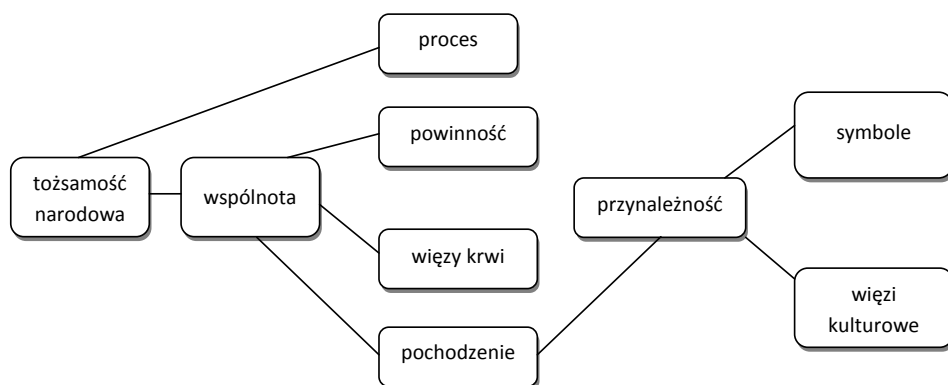
Przedstawiona analiza odsłania skomplikowaną i złożoną strukturę treściową pojęcia polskiej tożsamości narodowej i jego kręgów semantycznych. Jak pokazała powyższa analiza, wyróżnione domeny dają się w pewien sposób uporządkować i uzasadnić.

Wydaje się, że polska tożsamość narodowa realizuje się w określonym **PROCESIE**, który jest podstawą tworzenia się pewnej świadomości siebie jako narodu. Proces musi uwzględniać określoną **WSPÓLNOTE**, funkcjonującą w relacjach **POWINNOŚCI** i osądającą się na mniej lub bardziej świadomych **WIĘZACH KRWI** i **POCHODZENIU**. Taki wymiar doświadczenia tożsamości wskazuje na pewien porządek wynikający z **PRZYNALEŻNOŚCI**. To z kolei daje podstawy do wyróżnienia wartości, takich jak – **SYMBOLE** i **WIĘZI KULTUROWE**, które gwarantują **MIEJSCE WE WSPÓLNOTY**. Powyższe ustalenia można ująć w postaci następującego wykresu:

<sup>18</sup> *Co polska polityka mówi dziś o Polakach*, „Polityka” 4.11.2011.

<sup>19</sup> *Portret Polaków*, „Polityka” 17.04.2005.

<sup>20</sup> *Polak, czyli kto?*, „Polityka” 17.04.2005.



**Wykres 1.** Sposób powiązania domen pojęcia tożsamości narodowej  
 Źródło: opracowanie własne.

Przedstawione podstruktury poświadczają, że pojęcie tożsamości narodowej jest budowane przez ciągły, w pewien sposób uporządkowany zbiór wielu elementów rzeczywistości, myśli i doświadczeń użytkowników języka, wzajemnie się uzupełniający, dopełniający, przechodzący jeden w drugi.

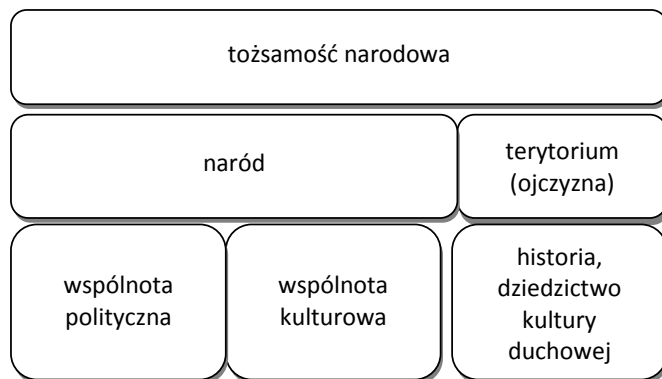
Zgromadzony materiał prasowy pokazuje, że w świadomości współczesnych użytkowników polszczyzny identyfikacja polskiej tożsamości narodowej zachodzi na poziomie narodu, a więc wspólnoty politycznej i kulturowej. Pojęcie to jest uściślane przez odniesienie się do terytorium (ojczyzny), historii, dziedzictwa kultury duchowej i kultury materialnej<sup>21</sup>.

Ze względu na to, że analizowane pojęcie jest uwikłane w zależności społeczno-polityczne, kulturowe, a także i moralne, w przedstawionym materiale uwidacznia się brak stabilizacji znaczeniowej i ostrości tego pojęcia<sup>22</sup>. Można także mówić o tym, że

<sup>21</sup> Warto w tym miejscu zaznaczyć, że w kontekstach prasowych wskazuje się na odrębność wspólnoty narodowej i wspólnoty etnicznej. Oto przykładowy fragment artykułu prasowego:

„Ślązaków nie uwzględniła ustawa o mniejszościach narodowych i etnicznych z 2005 r. Uznano w niej narodowości: białoruską, czeską, litewską, niemiecką, ormiańską, rosyjską, słowacką, ukraińską i żydowską – a więc te, które mają oparcie w istniejących państwach; narodowości bez państw – karaimska, łemkowska, romska i tatarska – zostały zaliczone do mniejszości etnicznych. Ustawa o spisie powszechnym z 2010 r. zdefiniowała przynależność narodową lub etniczną jako «deklaratywną, opartą na subiektywnym odczuciu, indywidualną cechę każdego człowieka, wyrażającą jego związek emocjonalny, kulturowy lub związany z pochodzeniem rodziców, z określonym narodem lub wspólnotą etniczną»”, *Ślązak ustawowy*, „Polityka” 20.01.2012.

<sup>22</sup> Potwierdzają to następujące publikacje: E. Wnuk-Lipiński, *Świat międzyepoki: globalizacja, demokracja, państwo narodowe*, Kraków 2004; R. Szwed, *Tożsamość europejska versus tożsamość narodowa? Transformacja tożsamości zbiorowych w Unii Europejskiej*, [w:] *Konstruowanie jaźni i społeczeństwa. Europejskie warianty*, red. E. Hałas, K.T. Konecki, Warszawa 2005, s. 310-344; *Polacy wśród Europejczyków. Wartości społeczeństwa polskiego na tle innych krajów europejskich*, red.



**Wykres 2.** Siatka pojęć, do których odsyła polska tożsamość narodowa  
Źródło: opracowanie własne.

jest ono elementem kultury rzeczywistości<sup>23</sup>, która określa sposób jego rozumienia, interpretacji, wyrażania. Z kolei z tego wynika, że świat realny, będący źródłem wartościowania tożsamości i utrwalania jej wartości w języku, porządkowania jej znaczeń, kształtuje kulturę wartości<sup>24</sup> (znaczenia) tego pojęcia oraz sposoby jego postrzegania w rzeczywistości.

Z przedstawionych struktur semantycznych pojęcia polskiej tożsamości narodowej wynika, że do jego opisu potrzebnych jest kilka domen, na które wskazują pojęcia, zespół pojęć<sup>25</sup>, odnoszące się do użycia wspomnianej formy językowej. Domeny różnią się stopniem ukonkretnienia, uszczegółowienia, na co wskazuje realizacja określonych form wyrazowych zastosowania w określonym kontekście. Zbiór wszystkich możliwych domen pozwala na stworzenie matrycy złożonej<sup>26</sup> analizowanego pojęcia.

Matryca złożona, zawierająca konwencjonalne wyobrażenia użytkowników języka, utrwała określony układ treści pojęciowych związanych z leksemem tożsamość i ich ujęcia w kontekście<sup>27</sup>. Całość elementów składających się na matrycę złożoną tworzy model sieciowy analizowanego pojęcia. Profile matrycy złożonej są wyznaczone przez

A. Jasińska-Kania, M. Marody, Warszawa 2002; J. Habermas, *Obywatelstwo a tożsamość narodowa. Rozważania nad przyszłością Europy*, Warszawa 1993; M. Riabczuk, *Polski, Polacy, Polska – próba filologicznego krajoznawstwa*, „Więź” 1993, z. 3; J. Legomska, *Państwo, naród, ojczyzna. Leksykalno-semantyczny opis pojęć*, Katowice 2010.

<sup>23</sup> A. Kłosowska, *Pojęcia i problemy wiedzy o kulturze*, Wrocław 1991, s. 19-24.

<sup>24</sup> *Ibidem*.

<sup>25</sup> Por. R.W. Langacker, *Wstęp do gramatyki kognitywnej*, [w:] *Językoznawstwo kognitywne...*, s. 32.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 34. Por. także: J.R. Taylor, *Gramatyka kognitywna*, Kraków 2007.

<sup>27</sup> E. Tabakowska, *Gramatyka i obrazowanie. Wprowadzenie do językoznawstwa kognitywnego*, Kraków 1995, s. 58-61.

węzły dostępu, będące wynikiem relacji między doświadczeniem i wiedzą użytkowników języka.

Z wyodrębnionych przykładowych domen można wyczytać, w jaki sposób takie elementy rzeczywistości, jak język – kultura – człowiek – wspólnota, budują opis leksykalno-semantyczny pojęcia tożsamości i co użytkownicy polszczyzny myślą o polskiej tożsamości narodowej.

Nietrudno zauważyć, że na sposobie mówienia o polskiej tożsamości narodowej ważą sympatie polityczne i ideologiczne. Polska tożsamość narodowa jest synonimem polskości<sup>28</sup>. Związane są z nią silne emocje narodowe. Nie nadaje się jej wyraźnego charakteru religijnego. Akcentuje się wspólnotowość, tradycję i język. Widać także, że stan masowej świadomości się zmienia. Potwierdza to językowy obraz polskiej tożsamości narodowej, który nie utwierdza się w kompleksach, nieuzasadnionych poczuciach niższej wartości i winy, zahamowaniach, niepewnościach.

Zwraca uwagę to, że mówienie o polskiej tożsamości narodowej nie pojawia się w bezpośrednim kontekście z takimi współczesnymi zjawiskami, jak europejskość<sup>29</sup> czy kosmopolityzm. Jest ona opisywana jako element odrębności i różnorodności w stosunku do innych kultur. Stąd daje się zauważyć ujęcie jej w perspektywie historycznej, kulturowej, politycznej, właściwej dla polskich uwarunkowań. Szczególnego znaczenia nabiera mówienie o polskiej tożsamości narodowej w znaczących momentach i przełomowych wydarzeniach (np. wybory, relacje dwustronne Polska – Rosja, szczyt budżetowy w Brukseli). Staje się pojęciem wartościującym i perswazyjnym<sup>30</sup>. Można przypuszczać, że świadomość polskiej tożsamości narodowej dla użytkowników języka jest ponad wszelkimi podziałami kulturowymi, politycznymi i terytorialnymi, ponad polityczną i społeczną jednością świata.

### Bibliografia

- Ankieta „Jakie wyobrażenia, stereotypy, skojarzenia historyczne, kulturowe i religijne wiąże Pan z pojęciem polskości?”, „Znak” 1987, nr 11-12.
- Bartmiński J., *Język nośnikiem tożsamości narodowej i przejawem otwartości*, [w:] *Tożsamość polska i otwartość na inne społeczeństwa*, red. L. Dyczewski, Lublin 1996, s. 39-59.
- , *Punkt widzenia, perspektywa, językowy obraz*, [w:] *Językowy obraz świata*, red. J. Bartmiński, Lublin 1990, s. 103-120.
- Batko B., „Spór o Unię Europejską”, czyli polemika euroentuzjastów i eurosceptyków, „Język Polski” 2004, z. 5, s. 331-339.

<sup>28</sup> W 1987 r. redakcja czasopisma „Znak” przeprowadziła interesującą ankietę wśród elit tamtych czasów. Zadano pytanie: „Jakie wyobrażenia, stereotypy, skojarzenia historyczne, kulturowe i religijne wiąże Pan z pojęciem polskości?”. Por. „Znak” 1987, nr 11-12.

<sup>29</sup> E. Sękowska, *Polskość i/a europejskość w dyskursie publicznym*, „Poradnik Językowy” 2008, z. 8, s. 3-15.

<sup>30</sup> Por. B. Batko, „Spór o Unię Europejską”, czyli polemika euroentuzjastów i eurosceptyków, „Język Polski” 2004, z. 5, s. 331-339.

- Furdal A., *Język i kultura narodowa we wspólnej Europie*, Wrocław-Warszawa-Kraków 2000.
- , *Kilka uwag na temat języka i kultury w przyszłej wspólnej Europie*, „Język Polski” 1997, z. 77, s. 84-88.
- Grzegorzczkowska R., *O pojęciu nominacji językowej*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Gdańskiego „Prace Językoznawcze” 1993, nr 17-18, s. 99-103.
- , *Teoretyczne i metodologiczne problemy semantyki w perspektywie tzw. kognitywnej teorii języka*, „Studia Semantyczne. Polono-Slavica Varsoviensia” 1993, z. 12, red. R. Grzegorzczkowska, Z. Zaron, s. 9-22.
- Habermas J., *Obywatelstwo a tożsamość narodowa. Rozważania nad przyszłością Europy*, Warszawa 1993.
- Językoznawstwo kognitywne. Wybór tekstów*, red. W. Kubiński, R. Kalisz, E. Modrzejewska, Gdańsk 1998.
- Kłosowska A., *Pojęcia i problemy wiedzy o kulturze*, Wrocław 1991.
- Langacker R.W., *Wstęp do gramatyki kognitywnej*, [w:] *Językoznawstwo kognitywne*, red. W. Kubiński, R. Kalisz, E. Modrzejewska, Gdańsk 1998, s. 31-46.
- , *Wykłady z gramatyki kognitywnej*, Lublin 1995.
- Legomska J., *Państwo, naród, ojczyzna. Leksykalno-semantyczny opis pojęć*, Katowice 2010.
- Nowakowska-Kempna I., *Aproksymacja semantycznego continuum*, „Język a Kultura”, t. 8: *Podstawy metodologiczne semantyki współczesnej*, red. I. Nowakowska-Kempna, Wrocław 1992, s. 125-156.
- Polacy wśród Europejczyków. Wartości społeczeństwa polskiego na tle innych krajów europejskich*, red. A. Jasińska-Kania, M. Marody, Warszawa 2002.
- Puzynina J., *Słowo – wartość – kultura*, Lublin 1997.
- Riabczuk M., *Polski, Polacy, Polska – próba filologicznego krajoznawstwa*, „Więź” 1993, z. 3, s. 17-32.
- Sękowska E., *Polskość i/a europejskość w dyskursie publicznym*, „Poradnik Językowy” 2008, z. 8, s. 3-15.
- Szwed R., *Tożsamość europejska versus tożsamość narodowa? Transformacja tożsamości zbiorowych w Unii Europejskiej*, [w:] *Konstruowanie jaźni i społeczeństwa. Europejskie warianty*, red. E. Hałas, K.T. Konecki, Warszawa 2005, s. 310-344.
- Tabakowska E., *Gramatyka i obrazowanie. Wprowadzenie do językoznawstwa kognitywnego*, Kraków 1995, s. 58-61.
- Taylor J.R., *Gramatyka kognitywna*, Kraków 2007.
- Tokarski R., *Słownictwo jako interpretacja świata*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław 2001, s. 335-362.
- Waszakowa K., *Rola kontekstu i sytuacji w rozumieniu neologizmów*, „Biuletyn PTJ” 1997, z. 53, s. 121-132.
- , *Rozkładalność i kompozycyjność struktur słowotwórczych (na przykładzie neologizmów w polszczyźnie końca XX w.)*, [w:] *Słowotwórstwo a inne sposoby nominacji. Materiały z 4 Konferencji Komisji Słowotwórstwa przy Międzynarodowym Komitecie Słowistów*, Katowice, 27-29 września 2000 r., red. K. Kleszczowa, L. Selimski, Katowice 2000, s. 63-69.
- Wnuk-Lipiński E., *Świat międzyepoki: globalizacja, demokracja, państwo narodowe*, Kraków 2004.

Monika Kaczor

**Polish Language Approach of the Problem  
of Polish National Identity in the Journal "Polityka"**

Summary

The aim of this paper is to attempt to explore the thinking of identity in contemporary Polish press, resulting from an analysis of linguistic facts. In the collected material to describe the lexical-semantic concept of Polish national identity it is taken into account its presence in syntagmatic contexts, and thus in a certain syntactic structure, in the context of the paradigm, that is, in the relation to the words associated with a given word.

On the basis of the contexts in which there is a notion of *identity*, it managed to extract the following domains: SYMBOLS and CULTURAL LINKS, DUTIES, PROCESS, COMMUNITY, THE ORIGIN, AFFILIATION, BLOOD TIES, PLACE IN THE COMMUNITY.





Beata Grochala  
Uniwersytet Łódzki

## SPORT A TOŻSAMOŚĆ NARODOWA. JĘZYKOWE PRZEJAWY BUDOWANIA WSPÓLNOTY OBECNE W KOMENTARZACH SPORTOWYCH



Arystoteles nazwał człowieka „zwierzęciem społecznym”, wiele wieków później Elliot Aronson „istotą społeczną”<sup>1</sup>, istotą, która ma silnie rozbudowaną potrzebę przebywania z innymi, łączenia się w grupy, budowania więzi itp. Bogdan Wojciszke pisze: „skłonność i zdolność do działań grupowych jest jedną z najbardziej uderzających ludzkich cech pod każdą szerokością geograficzną i w każdym czasie”<sup>2</sup>. Wśród powodów tej silnej potrzeby łączenia się w grupy Wojciszke wymienia: 1) rozbudowaną potrzebę afiliacji, przebywania z innymi; 2) wsparcie społeczne udzielane członkom przez grupę; 3) możliwość realizacji przedsięwzięć w obrębie grupy<sup>3</sup>. Jednostka buduje z grupą więzi, które są dla niej niezmiernie ważne, identyfikuje się także z działaniami i poglądami grupy. Identyfikacja jest to „reakcja na wpływ społeczny wywołana pragnieniem danej jednostki, aby być podobną do osoby, od której pochodzi oddziaływanie”<sup>4</sup>. Należy zaznaczyć, że jednostka decyduje się na takie zachowanie, gdyż stawia ją ono „w satysfakcjonującej – ze względu na samoocenę – relacji do osoby lub osób, z którymi się identyfikuje”<sup>5</sup>.

Ważnym pojęciem dla niniejszych rozważań jest także naród. Jest to jednak termin o nieostrym zakresie, tak wielu definicjach uzależnionych od przyjętej perspektywy badawczej, że nie sposób o jego jednoznacznej i jasnej definicji. W dużym uproszczeniu przyjęto tu potoczne rozumienie narodu jako zbiorowości, w której naturalne więzi wyrosły ze wspólnoty przekonań i terytorium<sup>6</sup>. Nie zagłębiając się w zagadnienia psychologii społecznej czy socjologii, można założyć, znów pojawia się znaczne uproszczenie, że naród jest swoistą grupą społeczną, z którą większość z nas odczuwa potrzebę identyfikacji. Docieramy do problemu tożsamości narodowej, etnicznej – rozmaicie nazywanej i definiowanej w zależności od przyjętej koncepcji narodu. I tak na przykład

<sup>1</sup> E. Aronson, *Człowiek istota społeczna*, Warszawa 2005.

<sup>2</sup> B. Wojciszke, *Człowiek wśród ludzi. Zarys psychologii społecznej*, Warszawa 2006, s. 376.

<sup>3</sup> *Ibidem*.

<sup>4</sup> E. Aronson, *op. cit.*, s. 41.

<sup>5</sup> *Ibidem*, s. 42.

<sup>6</sup> Por. A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 2005.

Milton Yinger ujmuje tożsamość etniczną jako zjawisko stopniowalne, buduje przy tym skalę tożsamości: pełna, nieuznawana, ukryta, prywatna, symboliczna, stereotypowa, wyobrazeniowa<sup>7</sup>. Z kolei Brunon Synak uważa, że ważnym kryterium jest „tożsamość odzwierciedlona, czyli wyobrażony przez jednostkę sposób identyfikowania jej przez innych w kategoriach odmienności kulturowej”<sup>8</sup>. Nie dokonując jakichkolwiek rozstrzygnięć terminologicznych w tym zakresie, przyjmijmy, że tożsamość narodowa to identyfikacja z narodem, w kontekście niniejszego wywodu z Polakami, przejawiająca się w najróżniejszych sferach życia. Dla omawianych tu badań najistotniejszy będzie sport, o którym Tim Edensor pisze: „prawdopodobnie najsilniejszą obecnie formą popularnego wyrażania akcesu narodowego jest sport, coraz częściej postrzegany jako spektakl globalny”<sup>9</sup>.

Eric Dunning w tekście dotyczącym emocji w sporcie<sup>10</sup> przytacza opis pewnego wydarzenia. Otóż opowiada o meczu Niemcy–Rosja z Mistrzostw Świata w 1966 roku, który oglądał wraz z przyjacielem Eliasem, Żydem niemieckiego pochodzenia, który wykrzyknął podczas meczu: „Niemcy będą uważać to za swój rewanż za klęskę pod Stalingradem”. Przy kolejnym spotkaniu Niemcy–Anglia Elias liczył na zwycięstwo Anglii, co da się sprowadzić do odwrotnej tezy – liczył na przegraną Niemiec. Nie ulega wątpliwości, że sport wywołuje emocje, emocje tym silniejsze, im większe jest nasze zaangażowanie w oglądane widowisko, a to wzrasta najczęściej wówczas, gdy na arenie sportowej pojawia się drużyna lub zawodnik, z którymi się identyfikujemy. Dunning pisze, że „osobiste i zbiorowe tożsamości są ważniejsze w sporcie niż w wielu innych formach wypoczynku”<sup>11</sup>. Allen Guttman podkreśla zaś, że niezmiernie ważny w sporcie proces identyfikacji „zmienia sportowców w symbolicznych reprezentantów grup społecznych”<sup>12</sup>.

Rysuje się tu ważny problem, jakim jest identyfikacja w sporcie, która często łączy się z tożsamością narodową. Dowodzą tego choćby, jakże nieliczne, sukcesy polskich sportowców, które powodują, że nagle wszyscy stają się kibicami jakiejś, czasem bardzo niszowej, dyscypliny (wspomnę o Adamie Małysz i małyszomanii, Robercie Kubicy, Justynie Kowalczyk). Wśród sportów masowych szczególnie miejsce zajmuje piłka nożna nazywana przez wielu naszym sportem narodowym (choć określenie to może budzić wątpliwości). W zasadzie nie o samą piłkę tu chodzi, lecz o komentarze dziennikarzy towarzyszące rozgrywkom piłkarskim, zwłaszcza podczas dużych imprez

<sup>7</sup> M. Yinger, *Ethnicity. Source of Strength? Source of Conflict*, New York 1994.

<sup>8</sup> B. Synak, *Kaszubska tożsamość. Ciągłość i zmiana. Studium socjologiczne*, Gdańsk 1998, s. 76.

<sup>9</sup> T. Edensor, *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne*, Kraków 2004, s. 106.

<sup>10</sup> E. Dunning, *O emocjach w sporcie i wypoczynku*, [w:] *Socjologia codzienności*, red. P. Sztompka, M. Bogunia-Borowska, Kraków 2008, s. 658-677.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 660.

<sup>12</sup> A. Guttman, *Chariot Races, Tournaments and the Civilizing Process*, [w:] *Sport and Leisure in the Civilizing Process: Critique and Counter-Critique*, red. E. Dunning, E. Rojek, London 1992, s. 158; cyt za: E. Dunning, *op. cit.*, s. 672.

jak mistrzostwa świata czy Europy. Na problem ten zwrócili już uwagę socjologowie, przyglądając się wypowiedziom prasowym – wspomnę tekst Krzysztofa Jaskułowskiego i Magdaleny Parus-Jaskułowskiej o znamienym tytule *Nie zginie naród, który w piłkę gra*<sup>13</sup> pokazujący mundial 2002, a także artykuł Ryszarda Necela *Doświadczenie tożsamości narodowej a współczesne gry sportowe. Mistrzostwa Europy w piłce nożnej w relacji tabloidów*<sup>14</sup> dotyczący Mistrzostw Europy w 2008 roku.

W niniejszym artykule podjęto próbę analizy językowych wykładników tożsamości narodowej obecnych w komentarzach sportowych. Bazę materiałową stanowiły telewizyjne komentarze/relacje na żywo meczów piłki nożnej<sup>15</sup>. Spośród bogatego materiału wybrano, pozostając niejako w nurcie wspomnianych opracowań socjologicznych, mecze reprezentacji Polski z Mistrzostw Europy 2012 roku, mecz zaś Polska–Czechy stanowił podstawowe źródło materiałowe. Analizy komentarzy z mistrzostw zostały uzupełnione o inne mecze, niekoniecznie reprezentacji Polski, w których w sposób szczególny rysuje się problematyka tożsamości narodowej.

Necel, prezentując strategię odtwarzania tożsamości narodowej w dyskursie prasowym, skoncentrował się na trzech kontekstach, takich jak:

- mecz piłkarski jako element historii narodu;
- kibic jako zbiorowe „my” odzwierciedlające cechy narodowe;
- piłkarz jako egzemplifikacja narodowych wartości<sup>16</sup>.

Językowo najciekawiej prezentuje się pierwszy obszar. W swoistym preludium poprzedzającym zarówno transmisję, jak i studio przedmeczowe, dziennikarz przywołał jeden z najbardziej znanych cytatów z literatury światowej, dokonując jego parafrazy na potrzeby sytuacji przedmeczowej:

*To be or not to be* ten hamletowski dylemat w polskim futbolu brzmi dziś: *Przejdą czy nie przejdą* – oczywiście do ćwierćfinałów Mistrzostw Europy 2012. I jak u Szekspira ma być dramat, intryga, zemsta pomieszana ze słodką radością, by w finale obwieścić tryumf. Tryumf bezapelacyjny, bez wątpliwości. Zwycięstwo nad Czechami, które pozwoli nam awansować do ćwierćfinału po raz pierwszy od 30 lat, od Mistrzostw Świata 82 roku. Chcemy wygrać i potrafimy walczyć o medal tak jak Czesi przez trzy dekady sukcesów łącznie z tytułem Mistrzów Europy w 76 roku.

<sup>13</sup> K. Jaskułowski, M. Parus-Jaskułowska, *Nie zginie naród, który w piłkę gra*, [w:] *Ekran, mit, rzeczywistość*, red. W.J. Burszta, Warszawa 2003, s. 243–258.

<sup>14</sup> R. Necel, *Doświadczenie tożsamości narodowej a współczesne gry sportowe. Mistrzostwa Europy w piłce nożnej w relacji tabloidów*, „Homo Ludens” 2009, nr 1, s. 205–212.

<sup>15</sup> W niniejszym opracowaniu nie podjęto próby rozgraniczenia komentarza i relacji sportowej, traktując oba pojęcia synonimicznie. Autorka zdaje sobie sprawę zarówno z różnic genologicznych dotyczących komentarza i relacji, jak i z praktyki nazewnictwa utrwalonej w środowisku dziennikarskim. Jest to jednak zjawisko na tyle złożone, że stanowi przedmiot osobnych opracowań (np. B. Grochala, *Komentarz (sportowy), relacja (sportowa), sprawozdanie (sportowe) – przegląd stanowisk*, „Acta Universitatis Lodzianensis. Folia Litteraria Polonica. Dziennikarstwo” 2012, nr 3 (17), s. 93–103). W celu zachowania spójności wywodu za relację/komentarz uznano tutaj wypowiedzi dziennikarzy oraz ekspertów towarzyszące transmisji na żywo.

<sup>16</sup> R. Necel, *op. cit.*

I niech nam tę potworną chęć wygranej Czesi wybaczą, w końcu mają wielkie poczucie humoru, autoironię i mądrość, cechy które poznał świat dzięki Haszkowi i Hrabalowi. Trzeba nam zatem odwagi, nawet szaleństwa, by polecieć ponad Czechami do ćwierćfinału. A jeśli się nie uda, to powiemy za bohaterem *Lotu nad kukułczym gniazdem*: „Przynajmniej próbowałem”.

We fragmencie tym pojawiają się także, znamienne dla całego komentarza dotyczącego tego meczu, wspomnienia sukcesów polskiej drużyny narodowej (a nie było ich zbyt wiele). Dalej komentator podkreśla, że na naszych oczach tworzy się nowa historia:

Proszę państwa czekamy na sukces, cała Polska, pora pisać nową historię naszego futbolu, pora na ćwierćfinał.

Za chwilę zacznie się mecz, o którym marzymy i chcemy, żeby skończył się happy endem.

Za chwilę rozpocznie się spotkanie, które będzie nas przyprawiało o palpitację serca, ale wierzę, że będzie to mecz historyczny, mecz, do którego będziemy wracali, mecz, który będziemy pamiętać.

Co ciekawe, te same chwytły stosuje komentator-sprawozdawca<sup>17</sup>, który również buduje poczucie wspólnoty, jedności przez wspomnienie sukcesów, z jednoczesnym podkreśleniem, jak bardzo Polacy pragną zwycięstwa, które można by potem rozpałmiętywać:

Dziś oczy wszystkich Polaków zwrócone na Wrocław, na stadion miejski we Wrocławiu. Całe pokolenia kibiców i piłkarzy czekały na ten dzień. Całe pokolenia, które pamiętały i przeżywały awanse w 76 i w 82 i te, które znają te wyjścia z grup z archiwów telewizyjnych, z opowieści swoich rodziców i najbliższych. Ale współczesne pokolenie chce mieć współczesnych bohaterów. I może ich mieć. Dziś dzieli ich od tego 90 minut. 90 minut, które trzeba wykorzystać, by zrzucić tę klątwę ciężącą na nas, tę niemoc, bo wreszcie mamy coś, co zależy od nas.

Można przyjąć, że pobrzmiewa tu pewna nuta romantyczna, męczeńska, o czym świadczy konieczność „zrzucenia klątwy”, czy niemoc, które kierują nasze myśli w stronę Kordiana. Najprawdopodobniej widz, targany silnymi emocjami, nie zauważy tego nawiązania, jednak nie zmienia to faktu, że sięgnięcie z jednej strony do chlubnych momentów z historii polskiego futbolu, z drugiej zaś do, ciągle obecnej w naszym myśleniu o Polsce, konwencji cierpiętniczej, służy budowaniu wspólnoty opartej na tożsamości narodowej.

W zacytowanym fragmencie pojawia się jeszcze jeden, niezmiernie ważny element będący wykładnikiem wspólnotowości – jest nim zaimek uogólniający „wszyscy”. Jest to bardzo częsty zabieg służący pokazaniu wyjątkowości zjawiska, podkreśleniu jego rangi, i, co najważniejsze, identyfikacji.

<sup>17</sup> W większości współczesnych relacji pojawia się dwugłos nadawczy – mecz czy inne wydarzenie sportowe relacjonuje i komentuje dziennikarz-sprawozdawca oraz komentator-ekspert (więcej na ten temat w: B. Grochala, *Dwugłos dziennikarsko-eksperski – wpływ czynników pragmatycznych na sposób konstruowania komentarza sportowego/ relacji sportowej na żywo*, „Język a Kultura” 2012, t. 23: *Gatunki mowy w perspektywie kulturowej*, s. 199-210).

Zabieg związany z budowaniem więzi opartej na emocjach, poczuciu jedności narodowej, podkreśleniu tego, że łączy nas polskość jako stały element wykorzystywany w komentarzach. Świadczą o tym kolejne fragmenty:

Polska dziś jest jedna, Polska jest dziś z Biało-Czerwonymi. Rozpoczyna się bój o być albo nie być Polaków z Czechami.

Jesteśmy nie tylko na tym stadionie, jesteśmy dzisiaj w całej Polsce i poza granicami, gdzie tylko ktoś ogląda tę transmisję. Jesteśmy razem, jesteśmy zjednoczeni z tymi, którzy są na boisku. Przekażmy im te dobre fluidy na drugą połowę.

Warto podkreślić, że poczucie wspólnoty zachowane jest także w chwili, gdy drużyna przegrywa:

Sprawcie nam i sobie tę chwilę radości bramką wyrównującą.

Do końca, Polacy, wierźmy, że może jeszcze stanie się cud.

We wszystkich domach w Polsce musi być teraz podły nastrój.

Trzeba podziękować naszemu zespołowi za te emocje, za to, że się starali.

Parafrazując powyższe wypowiedzi, można by stwierdzić, że wszyscy do końca kibicowali Polakom, a wiara w wygraną nie gasła, choć tylko cud mógł nas uratować. Zasadniczo było zatem tak jak zawsze...

Wszystkie zacytowane przykłady zawierają w sobie jeszcze jeden element służący kształtowaniu tożsamości narodowej. Jest to opozycja *my* – inni bardzo silnie zakorzeniona w komentarzach sportowych. Anna Bikont stwierdza, że

tożsamość osobista jest zbiorem samookreśleń, składających się z relewantnych cech, za pomocą których jednostka opisuje własną osobę, różnicując pomiędzy JA i INNI ludzie – w kategoriach Ja versus nie-Ja. Tożsamość osobista zapewnia poczucie ciągłości, spójności JA oraz poczucie wyjątkowości własnej osoby. Tożsamość społeczna to zbiór samookreśleń, składających się z relewantnych cech, za pomocą których jednostka opisuje własną osobę, nie różnicując pomiędzy Ja a My, a zarazem różnicując pomiędzy MY a INNI ludzie w kategoriach My versus nie-My (Oni). Tożsamość społeczna zapewnia poczucie ciągłości, spójności JA oraz poczucie podobieństwa w ramach zaszeregowania<sup>18</sup>.

W przypadku meczów reprezentacji narodowej, zwłaszcza tych rozgrywanych w ramach mundialu czy mistrzostw Europy, komentatorzy właściwie zawsze stosują *my* inkluzywne jako sposób budowania więzi, podkreślania powszechności wygłaszanych sądów, czy wreszcie włączania odbiorców do świata nadawcy. W końcu, jak możemy usłyszeć w jednej z reklam, „wszyscy jesteście drużyną narodową”.

Niestety, reprezentacja Polski w piłce nożnej od lat nie dostarcza nam powodów do radości, a, jak już wspomniano, ostatnie sukcesy odniosła ponad 30 lat temu. Kibice spragnieni są zwycięstw w imprezach dużej rangi, każdy kolejny mecz Biało-Czerwonych traktują jak święto i cały czas wierzą, że nadejdzie sukces.

<sup>18</sup> A. Bikont, *Tożsamość społeczna – teorie, hipotezy, znaki zapytania*, [w:] *Studia nad spostrzeganiem relacji ja–inni: tożsamość, indywidualność, przynależność*, red. M. Jarymowicz, Wrocław 1988, s. 29.

Tymczasem media znalazły antidotum na kryzys w polskiej reprezentacji, przenosząc uwagę na rozgrywki lig zagranicznych, a dokładniej klubów, w których występują Polacy. Ważne miejsce zajęła tu w ostatnim okresie Borussia Dortmund, finalista Ligi Mistrzów, w której w podstawowym składzie występuje trzech Polaków. Na przykładach wyekscerpowanych z dwóch meczów (odpowiednio Borussia Dortmund–Real Madryt oraz Borussia Dortmund–Bayern Monachium) zostaną zaprezentowane sposoby konstruowania tożsamości narodowej Polaków, w sytuacji kiedy gra, co znamienne, niemiecka drużyna.

Analogicznie do meczów reprezentacji bardzo ważne miejsce zajmuje tu opozycja MY–INNI, jednak w warstwie językowej rzadko pojawia się ona w sposób eksplicytny. Dziennikarz komentujący mecz, w którym grają dwie zagraniczne drużyny, powinien zachować maksymalny obiektywizm. Dużo łatwiej o takie zachowanie, gdy w składach zespołów nie występują Polacy, jednak nawet ich obecność nie zwalnia z obiektywizmu i rzetelności komentatorskiej. Tymczasem we wspomnianych meczach trudno było o ów obiektywizm. Komentatorzy bardzo wyraźnie faworyzowali Borussię, to ona występowała jako MY, na przykład:

Niemcy gromią Hiszpanów. Tak, ale bohaterem dzisiejszego spotkania jest nasz Robert Lewandowski.

Robert Lewandowski kontra Diego Lopez. 11 metrów dzieli napastnika reprezentacji Polski i Diego Lopeza.

I wreszcie dwa fragmenty, w których komentator wyraźnie wskazał, komu kibicuje, a tym samym – komu kibicują Polacy:

Jest, gol, wygrywamy! Nasi prowadzą z Realem!

4 do 1 i to nasza drużyna ma dziś większe szanse na finał Ligi Mistrzów.

Wydaje się, że nazwanie Borussi Dortmund naszą drużyną to przejaw dużej determinacji, poszukiwania jakichkolwiek znamion sukcesu, z którymi Polacy mogliby się utożsamić. Na marginesie warto dodać, że widz podczas całego spotkania odnosił wrażenie, iż komentator chce zwerbalizować sympatię do Borussi Dortmund, chce pokazać, komu kibicuje, czemu dawał wyraz w inny sposób, ale w 73 minucie nie wytrzymał i nazwał niemiecki klub naszą drużyną.

Warto też odnotować, że nawet w sytuacji gry dwóch zagranicznych drużyn pojawia się w komentarzach budowanie tożsamości oparte na historii Polski:

Trzy bramki Roberta Lewandowskiego. Hatrick Lewego z Realem Madryt to jest rzecz historyczna, Robert jest gwiazdą pierwszej wielkości tego wieczoru. To się dzieje na naszych oczach, to się dzieje na państwa oczach. Ale trzeba zwrócić uwagę, że te trzy gole zdobył Polak.

Jest to szczególny dzień w historii polskiego futbolu. Cztery gole polskiego napastnika w półfinale Ligi Mistrzów to rzecz, której nie można wymazać z pamięci, którą trzeba pamiętać, którą trzeba szanować.



Analogicznie do meczów reprezentacji Polski także w przypadku rozgrywek Ligi Mistrzów, a zwłaszcza finału, przypomina się dotychczasowe, niezbyt liczne, sukcesy polskich piłkarzy w rozgrywkach tego typu, budując wokół nich poczucie jedności narodowej:

Zbigniew Boniek z Juventusem Turyn, Józef Młynarczyk z FC Porto, Jerzy Dudek z Liverpooliem, a dziś Łukasz Piszczek, Robert Lewandowski i Jakub Błaszczykowski z Borussią Dortmund mają szansę sięgnąć po największe europejskie trofeum drużynowe. Czy kolejni Polacy zapiszą się w panteonie zwycięzców?

I wreszcie, na zakończenie, jeszcze jeden element służący budowaniu tożsamości narodowej, tym razem na poziomie suprasegmentalnym. Najważniejszym momentem meczu jest strzelenie bramki. Komentatorzy przekazują informacje o tym w rozmaity sposób. Oczywiście, jeśli są to gole strzelane przez reprezentację Polski, towarzyszą temu pozytywne emocje, radość, jeśli są to gole strzelane Polakom, najczęściej komunikat o nich ma charakter informacyjny lub towarzyszą mu negatywne emocje. W przypadku meczów drużynowych wszystko zależy od temperamentu i osobowości komentatora. Jednak na płaszczyźnie prozodii najłatwiej zdradzić swoje zaangażowanie, stronniczość. Dowiodły tego choćby ostatnie mecze Borussi Dortmund. W chwili, gdy Robert Lewandowski strzelił bramkę, dziennikarz krzyczał słowo „gol” przez około 15 sekund (na marginesie należy dodać, że najdłuższy, odnotowany w *Księdze rekordów Guinnessa*, okrzyk „gol” trwał 42 sekundy).

„Tożsamość jest wytworem szeregu identyfikacji, procesem zawieszonym, niedokończonym. Paradoksalnie – jest czymś, czego tak naprawdę w pełni człowiekowi nie udaje się określić, gdyż – przy sprzyjających warunkach świadomościowych – wciąż trwa”<sup>19</sup>. A zatem tożsamość nie jest nam dana, kształtuje się przez całe życie człowieka, może się zmieniać, ewoluować. Z kolei Michael Billig twierdzi, że

Tożsamość narodowa jest tylko skrótowym określeniem dla całej serii znanych założeń o narodowości, świecie i „naszym” w nim miejscu. Zwisająco luźno flaga i wybity na monetach orzeł nie wystarczą, by utrzymać owe założenia w należnym im miejscu nawyków myślowych. Muszą one być dyskursywnie wskazane. Do tego celu konieczne są dzwoniące w uszach obywateli lub stające przed ich oczami kalki myślowe. To nie wiekopomne frazy, lecz drobne słówka stale przypominają o kraju rodzinnym, nie dając zapomnieć o „naszej” tożsamości narodowej<sup>20</sup>.

O tej tożsamości przypominają bez wątpienia komentatorzy sportowi, budując zarówno na wytartych frazesach, górnolotnych słowach, jak i prostych w odbiorze określeniach jak „nasz” poczucie naszej identyfikacji z narodem, Polakami, poczucie

<sup>19</sup> M. Żarczyńska, *Problematyka tożsamości w powieściach Olgi Tokarczuk*, [w:] *Swojskość i obcość. O kategorii tożsamości w piśmiennictwie polskim na przełomie wieków*, red. A. Staniszewski, J. Chłost-Zielonka, Olsztyn 2004, s. 21.

<sup>20</sup> M. Billig, *Codziennie powiewanie flagą ojczystą*, [w:] *Socjologia codzienności*, red. P. Sztompka, M. Bogunia-Borowska, Kraków 2008, s. 431.

identyfikacji ze zwycięzcami, nawet wówczas, gdy w zwycięskiej walce nie grają oni w biało-czerwonych strojach.

I jak w wielu innych sytuacjach życia codziennego, także tu ogromną rolę odgrywa język. Jak pisze Andrzej Skrendo: „«Ja» to kompleks procesów i stanów mózgu, a owa kompleksowość gwarantuje zmienność i procesualność tożsamości. [...] [Tożsamość] całkowicie należy do porządku języka. Język bowiem nie służy tylko przekazywaniu informacji, lecz przede wszystkim stanowi narzędzie koordynacji zachowań<sup>21</sup>. Także tych, które służą kształtowaniu tożsamości narodowej.

### Bibliografia

- Aronson E., *Człowiek istota społeczna*, Warszawa 2005.
- Bikont A., *Tożsamość społeczna – teorie, hipotezy, znaki zapytania*, [w:] *Studia nad spostrzeganiem relacji ja-inni: tożsamość, indywidualizacja, przynależność*, red. M. Jarymowicz, Wrocław 1988.
- Billig M., *Codziennie powiewanie flagą ojczystą*, [w:] *Socjologia codzienności*, red. P. Sztompka, M. Bogunia-Borowska, Kraków 2008, s. 430-469.
- Dunning E., *O emocjach w sporcie i wypoczynku*, [w:] *Socjologia codzienności*, red. P. Sztompka, M. Bogunia-Borowska, Kraków 2008, s. 658-677.
- Edensor T., *Tożsamość narodowa, kultura popularna i życie codzienne*, Kraków 2004.
- Grochala B., *Dwugłos dziennikarsko-ekspertki – wpływ czynników pragmatycznych na sposób konstruowania komentarza sportowego/ relacji sportowej na żywo*, „Język a Kultura” 2012, t. 23: *Gatunki mowy w perspektywie kulturowej*, s. 199-210.
- , *Komentarz (sportowy), relacja (sportowa), sprawozdanie (sportowe) – przegląd stanowisk*, „Acta Universitatis Lodzianis. Folia Litteraria Polonica. Dziennikarstwo” 2012, nr 3 (17), s. 93-103.
- Guttman A., *Chariot Races, Tournaments and the Civilizing Process*, [w:] *Sport and Leisure in the Civilizing Process: Critique and Counter-Critique*, red. E. Dunning, E. Rojek, London 1992.
- Jaskułowski K., Parus-Jaskułowska M., *Nie zginie naród, który w piłkę gra*, [w:] *Ekran, mit, rzeczywistość*, red. W.J. Burszta, Warszawa 2003, s. 243-258.
- Kłoskowska A., *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 2005.
- Necel R., *Doświadczenie tożsamości narodowej a współczesne gry sportowe. Mistrzostwa Europy w piłce nożnej w relacji tabloidów*, „Homo Ludens” 2009, nr 1, s. 205-212.
- Ossowski S., *Więź narodowa i więź regionalna na Górnym Śląsku*, [w:] *Górny Śląsk. Szczególny przypadek kulturowy*, red. M. Błaszczak-Waławik, W. Błasiak, T. Nawrocki, Kielce 1990.
- Skrendo A., *Tożsamość w perspektywie konstruktywizmu*, „Teksty Drugie” 2004, nr 1-2, s. 65-77.
- Synak B., *Kaszubska tożsamość. Ciągłość i zmiana. Studium socjologiczne*, Gdańsk 1988.
- Wojciszke B., *Człowiek wśród ludzi. Zarys psychologii społecznej*, Warszawa 2006.
- Yinger M., *Ethnicity. Source of Strength? Source of Conflict*, New York 1994.
- Zarczyńska M., *Problematyka tożsamości w powieściach Olgi Tokarczuk*, [w:] *Swojskość i obcość. O kategorii tożsamości w piśmiennictwie polskim na przełomie wieków*, red. A. Staniszewski, J. Chłost-Zielonka, Olsztyn 2004.

<sup>21</sup> A. Skrendo, *Tożsamość w perspektywie konstruktywizmu*, „Teksty Drugie” 2004, s. 73.

Beata Grochala

**National identity and sports. The linguistic manifestations  
of community building in sports commentary**

Summary

The author describes the linguistic manifestations of community building in TV live sports commentary. She based her research on the football games played by the Polish national team during the Euro 2012 championship, as well as the games of foreign football clubs, in which there are Polish players. It seems that sports is a factor in national identification powerful enough to make us treat foreign team as our own, if only there are Polish players playing for them, and the team is successful. In the process of building national identity as related to sports, the commentators frequently refer to historical events, literature, and past football milestones. On the grammatical level, the use of the pronouns “we” and “ours” and the verb forms in the first person plural are most often used.



Kaja Rostkowska

Uniwersytet Zielonogórski

## TRANSFORMACJE TOŻSAMOŚCI ŻYDOWSKICH EMIGRANTÓW NA PODSTAWIE WYWIADÓW TERESY TORAŃSKIEJ Z TOMU *JESTEŚMY. ROZSTANIA '68*

*Czy Żydem jest się dlatego, że inni  
mają cię za Żyda, czy też jest to pewna  
odrębna barwa własnego świata?*

Ruta Pragier



„Każdy obywatel naszego kraju korzysta z równych praw i na każdym ciężą jednakowe obywatelskie obowiązki wobec Polski Ludowej. Ale nie chcemy, aby w naszym kraju powstała piąta kolumna”<sup>1</sup> – słowa Władysława Gomułki na VI Kongresie Związków Zawodowych 19 czerwca 1967 roku rokowały trudne chwile dla Polaków pochodzenia żydowskiego. Wspomnienie tej daty i kolejnych wydarzeń tuż po Marcu '68 ożywa w wywiadach, które przeprowadziła Teresa Torańska z żydowskimi emigrantami, a które zostały wydane w książce *Jesteśmy. Rozstania '68*. Trzydzieści sześć osób opowiedziało dziennikarce trzydzieści sześć autonomicznych historii i jedną wspólną: historię ponad piętnastu tysięcy polskich obywateli, nie tylko pochodzenia żydowskiego, którzy w roku 1968 zmuszeni byli „wybierać między ojczyznami”.

Jakie było ich poczucie tożsamości przed Marcem '68, ponad dwadzieścia lat po Zagładzie? Czy Marzec '68 poczucie to zmienił? Czy dzisiaj identyfikują swoją żydowską tożsamość pozytywnie? Treść odpowiedzi na te pytania umożliwia analiza wypowiedzi rozmówców Teresy Torańskiej z perspektywy, którą proponuje Anthony Giddens, nazywając tożsamość „nieustającą pracą” i podtrzymywaniem ciągłości określonej narracji<sup>2</sup> – kruchej, bo krucha jest nasza subiektywna biografia, mówiąca o tym, kim jesteśmy, a raczej: kim stawaliśmy się i kim będziemy się stawali; bo to właśnie na umiejętności mówienia o swoim życiu polega tożsamość człowieka.

Badaczka tożsamości jednostki w kontekście osób na styku dwóch kultur: polskiej i żydowskiej, Małgorzata Melchior, również zwraca uwagę na procesualność krysta-

<sup>1</sup> Z przemówienia Władysława Gomułki, [w:] T. Torańska, *Jesteśmy. Rozstania '68*, Warszawa 2008.

<sup>2</sup> A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość*, Warszawa 2001, s. 77.

lizowania się tożsamości, łącząc ją z poszukiwaniem, ale też z kryzysem, rozkładem<sup>3</sup>. Z kolei Zygmunt Bauman w swoim eseju *Tożsamość. Jaka była, jest, i po co?*<sup>4</sup> powołuje się na rozróżnienie Paula Ricoeura, który określił dwie składowe tożsamości, dwie nogi, na których tożsamość się wspiera, jako *l'ipseite* (różnicę względem innych) i *la memete* (tożsamość względem siebie w czasie). Kategoria czasu jest szczególnie istotna dla niniejszej analizy, rozmówcy Teresy Torańskiej odnoszą się bowiem do wydarzeń przed Marcem '68, wydarzeń marcowych i swojego teraźniejszego życia poza granicami Polski, sygnalizując tym samym poczucie tożsamości w wymiarze jego licznych transformacji, a nie danej raz na zawsze struktury. Jest więc tożsamość wynikiem ciągłego procesu samorozumienia, ciągle podejmowaną autointerpretacją swojego życia<sup>5</sup>. Proces ten ma szczególne znaczenie zarówno dla jednostki, jak i narodu, od nowożytności aż po czasy współczesne – jak bowiem zauważa Maria Janion, w koncepcji narodu na pierwszy plan wysuwa się jego tożsamość i spójność, nawet jeśli są one nieosiągalne (gdyż „zbiorowość zawsze pozostaje wewnętrznie, immanentnie zantagonizowana”<sup>6</sup>).

O każdym z wymienionych okresów bohaterowie książki *Jesteśmy...* rozmawiają w inny sposób. Ich tożsamość, poddana miriadom zawiłości, niejednoznacznościom, winna być zatem analizowana nie jako zamknięta konstrukcja – jest ona raczej, jak pisze Leszek Korporowicz, „regulą autotransformacji uwewnętrznionych znaczeń, procesem stawania się i wyboru siebie, procesem, który spaja i integruje różnorodne, cząstkowe identyfikacje w coś, co jest czymś więcej niż ich prostą sumą”<sup>7</sup>.

## Duma i tabu

Rozmówcy Teresy Torańskiej, w największej części zamieszkujący obecnie Izrael oraz Stany Zjednoczone, z wyczuwalnym w doborze środków językowych sentymentem opowiadają o swoich rodzinnych domach – są to te miejsca, w których kształtowało się ich poczucie tożsamości. Ale dawne polskie domy to miejsca szczególne na mapie ich rodzinnych miejscowości, nie tylko z oczywistych względów związanych z „bezpieczeństwem ontologicznym”, które według Anthony'ego Giddensa wytwarza się w relacji

<sup>3</sup> M. Melchior, *Spoleczna tożsamość jednostki*, Warszawa 1990, s. 67.

<sup>4</sup> Z. Bauman, *Tożsamość. Jaka była, jest, i po co?*, [w:] *Wokół problemów tożsamości*, red. A. Jawłowska, Warszawa 2001, s. 11.

<sup>5</sup> Zob. A. Giddens, *op. cit.*, s. 53.

<sup>6</sup> M. Janion, *Bohater. Spisek. Śmierć. Wykłady żydowskie*, Warszawa 2009, s. 112.

<sup>7</sup> L. Korporowicz, *Od konfliktu do spotkania kultur*, [w:] *Komunikacja międzykulturowa. Zbliżenia i impresje*, red. A. Kapciak, L. Korporowicz, A. Tyszka, Warszawa 1995, s. 35. Zob. też: *Etniczność, tożsamość, literatura*, red. P. Bukowiec, D. Siwor, Kraków 2010; *Tożsamość, nowoczesność, stereotypy*, red. R. Dopierała, K. Kaźmierska, Kraków 2012; K. Famulska-Ciesielska, *Polacy, Żydzi, Izraelczycy. Tożsamość w literaturze polskiej w Izraelu*, Toruń 2008; M. Janion, *Bohater. Spisek. Śmierć. Wykłady żydowskie*, Warszawa 2009; M. Melchior, *Poczucie inności: konstruowanie tożsamości jednostkowej*, [w:] *Wokół problemów tożsamości*, red. A. Jawłowska, Warszawa 2001; R. Pragier, *Żydzi czy Polacy*, Warszawa 1992.

dziecka z opiekunem, gdy mały człowiek otrzymuje od rodzica „emocjonalną szczepionkę przeciw niepokojom egzystencjalnym”<sup>8</sup>. Rola domu i rodziny była w przypadku rozmówców Teresy Torańskiej szczególnie również ze względu na swoją niejednoznaczność: dom zamieszkiwany przez rodzinę Polaków o żydowskim pochodzeniu odczuwany był jako miejsce utwierdzające ich w przekonaniu o odrębności, o „byciu innym”. Henryka należy do nielicznych rozmówców z książki *Jesteśmy...*, którzy wspominają swój rodzinny dom w sposób jednoznacznie pozytywny: „U nas w domu w ogóle nie ukrywało się pochodzenia żydowskiego, mówiliśmy o tym otwarcie. Byliśmy z tego dumni”<sup>9</sup>.

Jednak większość rozmówców Torańskiej została napełniona w rodzinnym domu nie tylko poczuciem bezpieczeństwa, ale głównie wrażeniem ambiwalencji związanej z podejściem do swojego pochodzenia: „U mnie w domu to było tak, że z jednej strony od zawsze wiedziałam, że jestem Żydówką, ale z drugiej strony przekazano mi świadomość, że nie jest to temat, na który powinno się rozmawiać poza domem”<sup>10</sup>. Dom pozostaje więc miejscem odrębnym, wydzielonym z codziennej przestrzeni ze względu na tajemnicę, która nie może wyjść poza jego ściany, bo jeśli się ją wyjawia, może powrócić dramatyczna historia Żydów opowiadana lub przemilczana przez rodziców. A ci – wedle relacji bohaterów Teresy Torańskiej – wybierali raczej to drugie rozwiązanie, co jeszcze mocniej wpływało na wyostrenie poczucia odmienności u ich dzieci, które nieświadome historii ubiegały się o swoją kulturę:

Zaczęliśmy w domu śpiewać żydowskie piosenki. Ojciec bardzo się wzruszył, prawie płakał. Raptem jego półgojowskie dzieci wciągają go w świat, który zginął ponad 20 lat temu. W żydostwo, które z siebie wyparł. On przetrwał wojnę i nie chciał być Żydem. Słowo „Żyd” było dla niego tematem tabu<sup>11</sup>.

Wieloletni proces zacierania swojej tożsamości zostaje w jednej chwili zdemaskowany: tożsamość okazuje się pochodną biografii, jest to „«ja» pojmowane przez jednostkę w kategoriach biograficznych”<sup>12</sup>, którego nie można się wyprzeć, bo stanowi sumę przeżytych doświadczeń. Jawi się tutaj pochodzenie żydowskie jako to, co z jednej strony należy zacierać, ukrywać, a z drugiej – ze wzruszeniem obserwować, jak tożsamość mimo wszystko ujawnia się w następnym pokoleniu. Odczuwa ono silną potrzebę autodefinicji w domu pełnym niedopowiedzeń na ten temat. Odczuwa radość ze wspólnego śpiewania piosenek przywracających tożsamość. A po latach zaczyna rozumieć zachowanie ojca, w którym muzyka przypominająca dawne lata na nowo wyostrzyła poczucie tożsamości. Sytuacja wspólnego śpiewu wskazuje na ciągłość kultury, jawi

<sup>8</sup> A. Giddens, *op. cit.*, s. 56.

<sup>9</sup> T. Torańska, *op. cit.*, s. 157.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 170.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 21.

<sup>12</sup> A. Giddens, *op. cit.*, s. 75.



się tutaj jako powrót tradycji, która prócz pochodzenia, doświadczeń, jest jednym z najgłówniejszych budulców tożsamości. I jak się okazuje – szczególnie trwałym.

Polacy żydowskiego pochodzenia tabuizują swoją tożsamość i jednocześnie mnożą wysiłki, aby „zasłużyć” na polskość. Wera Lechtman, która po Marcu '68 wyjechała do Izraela, wspomina swoją matkę, która „jak mało kto” знаła polską literaturę i polską historię<sup>13</sup>. Przywodzi to na myśl postać ulicznego księgarza z gawędy Ludwika Kondratowicza (Syrokomli)<sup>14</sup>, który na przekór carskim władzom rozpowszechnia w Polsce dzieła narodowej literatury, choć w tym przypadku ta popularyzacja romantycznych ideałów wynika przy okazji walki o swoją polską tożsamość. Dla matki Wery Lechtman Polska była po prostu jedynym krajem, w którym chciała żyć; przywiązana była do niej, jak wielu innych pamiętających Zagładę Żydów, niemalże atawistycznie.

To poczucie przynależności do miejsca, do ojczystego kraju, z jednej strony jest więzią niezależną od człowieka – miejsce urodzenia i spędzonego dzieciństwa w sposób imperatywny powoduje świadomość przynależności do tego miejsca, ale z drugiej strony – więź ta jest bezustannie regenerowana, podkreślana w domach, które wspominają rozmówcy Teresy Torańskiej. Czy rodzicom bohaterów książki, walczącym o polskość swoich dzieci, udaje się osiągnąć cel? Odpowiedź nie jest prosta, nieobarczone bowiem jeszcze świadomością trudnej historii narodu żydowskiego dzieci w sposób naturalny i jakby mimowolny zwracają się ku żydostwu:

Ja nie wiem, czy wtedy byłem Żydem. W ogóle chyba nad tym się nie zastanawiałem. Miałem dwa życia. Jedno w szkole i potem na uniwersytecie. Oraz drugie na koloniach żydowskich w klubie TSKŻ-etu. Cały rok czekałem, żeby jechać na kolonie żydowskie. Czuję się tam dwustuprocentowym Żydem. Choć jeśli byłem, to w pięćdziesięciu<sup>15</sup>.

Nie da się w sposób prosty swojej tożsamości obliczyć. Być stuprocentowym Żydem – w tym miejscu, w tym historycznym czasie – to niemożliwe. Ale za to można być nim na dwieście procent na koloniach, wśród innych żydowskich dzieci, gdzie nieznanne na co dzień uczucie swobody wykracza poza absolut. Można też być Żydem w pięćdziesięciu procentach – bo chociaż rodzice są Żydami, to jednak swoje dziecko wychowali w Polsce, w polskim języku, w polskiej kulturze.

Rozmówcy Torańskiej niechętnie jednak kategoryzują siebie i swoje otoczenie:

Mój mąż – to jest śmieszne, że muszę to mówić, bo nigdy o nim w takich kategoriach nie myślałam – był Polakiem, nie Żydem<sup>16</sup>.

Jedna na pewno była Polką. Ale nie wiem, czy powinniśmy robić taki podział. Jest coś niedobrego w języku, jeśli takie podziały dopuszcza<sup>17</sup>.

<sup>13</sup> T. Torańska, *op. cit.*, s. 49.

<sup>14</sup> M. Fuks, *Wstęp*, [w:] idem, *Żydzi polscy. Dzieje i kultura*, Warszawa 1982, s. 32.

<sup>15</sup> T. Torańska, *op. cit.*, s. 21.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 36.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 168.

Enigmatyczne „coś niedobrego w języku” powoduje wrażenie, jak w *Bohini* Tadeusza Konwickiego, że „to dziwne słowo, Żyd. Przed wymówieniem tego słowa jest zawsze jakaś krótka chwila lęku”<sup>18</sup>. Ten lęk to z pewnością skutek wielowiekowej tradycji obcowania ze sobą dwóch narodów, Polaków i Żydów – to w czasie tego obcowania powstał również stereotyp nazwy etnicznej Żyd<sup>19</sup>, w XIX wieku szczególnie eksploatowany w celach politycznej propagandy:

Miałam żydowskie nazwisko, żydowski wygląd, bardzo silne poczucie przynależności i bałam się głośno powiedzieć, że jestem Żydówką. Słowo Żyd strasznie brzmiało w języku polskim. W *Zemście* Aleksandra Fredry to był brzydki kleks z atramentu, który Dyndalski usiłował przerobić na literę<sup>20</sup>.

Trzyliterowe słowo Żyd odczuwane jest niemal intuicyjnie przez użytkowników języka polskiego nie tylko jako określenie członka grupy etniczno-kulturowej wywodzącej się ze starożytnej Judei, ale kryje się w tym słowie również „znaczenie wtórne, powodujące, że nazwa ta staje się zwykłą nazwą pospolitą, zabarwioną emocjonalnie”<sup>21</sup>. Nazwa „Żyd” otrzymuje zatem konotacje negatywne, czego mają absolutną świadomość rozmówcy Teresy Torańskiej, a niektórzy wręcz celowo posługują się takimi derywatami słowotwórczymi, które mają pejoratywne zabarwienie:

Zażydzić. Nieładnie mówię? Ale mnie wolno. Różnica między nami polega na tym, że mnie wolno użyć tego określenia i powiedzieć, iż moja rodzina była zażydzona, a mama była gojką. A tobie nie wolno. To samo inaczej brzmi w twoich ustach niż w moich<sup>22</sup>.

Względność wydźwięku słów „zażydzić” czy „gojka” jest umotywowana tożsamością nadawcy: jeśli ma on pochodzenie żydowskie, może stosować określenia tego typu – takie ujętykowanie stereotypu paradoksalnie wzmacnia poczucie tożsamości nadawcy poprzez zmanifestowanie jego dystansu do kwestii swojego pochodzenia.

Okres przed Marcem '68 rozmówcy Teresy Torańskiej wspominają jako czas raczej pozytywnej identyfikacji z żydostwem. Wczesne lata życia stały się podstawą tożsamości budowanej o pewne treści „zawarte w doświadczeniach jednostki w odniesieniu do tradycji, kultury czy religii żydowskiej”<sup>23</sup>. I nawet słowa: „Nie wiem, skąd jestem, nigdy nie umiałam powiedzieć, skąd jestem”<sup>24</sup> nie negują żydostwa. Dopiero rok 1968 znowu uczyni słowo „Żyd” synonimem wroga.

<sup>18</sup> T. Konwicki, *Bohniń*, Warszawa 1987, s. 153.

<sup>19</sup> I. Kamińska-Szmaj, *Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919-1923*, Wrocław 1994, s. 107.

<sup>20</sup> T. Torańska, *op. cit.*, s. 147.

<sup>21</sup> I. Kamińska-Szmaj, *op. cit.*, s. 107.

<sup>22</sup> T. Torańska, *op. cit.*, s. 98.

<sup>23</sup> M. Melchior, *Poczucie inności...*, s. 116.

<sup>24</sup> T. Torańska, *op. cit.*, s. 39.

## Ukrywanie tożsamości

W marcu 1968 roku rozpoczyna się „nawała”, jak wspomina ten okres Marek Web: „Zaczęło się wyrzucanie z pracy. Najpierw z wojska. Wojsko zostało wyczyszczone kompletnie. Chyba żaden Żyd, pół-Żyd czy ćwierć-Żyd w nim się nie ostał”<sup>25</sup>. W wypowiedzi rozmówcy pojawia się sygnał informujący o sposobie działania władzy: „buszującej” wśród genealogicznych drzew polskich obywateli. Ten meandryczny las tożsamości przeczesuje się w poszukiwaniu choćby kropli żydowskiej krwi i wykorzenia się obywateli, w których ona płynie. Wprowadzenie wątku cząstkowości tożsamości uzmysławia szczególną sytuację tych Polaków, którzy wobec swojego żydowskiego pochodzenia zostają zmuszeni do rozstrzygnięć w zakresie swojej narodowości, zarówno we własnym domu (zaprzepaszczając zresztą cały wysiłek rodziców pragnących osadzić swoje dzieci w polskości), jak i w czasie wielogodzinnych przesłuchań. Leon Rozenbaum wspomina jedno z nich: „A kolega właściwie jakiej jest narodowości? Mówię: żydowskiej. To znaczy, że kolega nie jest Polakiem? Mówię: jestem Polakiem, polskim obywatelem, ale narodowości żydowskiej”<sup>26</sup>. Tłumaczy kapitanowi kontrwywiadu, na czym polega żydowska tożsamość (np. spożywanie charakterystycznych dla żydowskich świąt posiłków – do czego nie trzeba być wierzącym, jeżdżenie na kolonie żydowskie, uczęszczanie do klubów żydowskich). W czasie przesłuchania Leon Rozenbaum zaznacza jednak, że: „Żyjemy teraz w takim napięciu, że kwestia tożsamości żydowskiej nie jest dla mnie ważna”<sup>27</sup>.

Jak zauważa badaczka żydowskiej tożsamości, Małgorzata Melchior, wobec ekstremalnych zagrożeń, na jakie byli narażeni Żydzi, problem tożsamości może się jawić dla nich jako nieważny i drugorzędny<sup>28</sup>. Ale chociaż zajęci myślami o swojej sytuacji, niebezpieczeństwie, jakie niesie za sobą przebywanie w Polsce, planowaniem emigracji, rozmówcy Teresy Torańskiej muszą jednak w codziennych sytuacjach ciągle na nowo mierzyć się z dylematem autoidentyfikacji:

Słuchałam więc antysemickich dowcipów. I nie byłam dostatecznie odważna, by opowiadającym przerwać i powiedzieć: nie mówcie przy mnie takich rzeczy, jestem Żydówką. Nigdy tego nie powiedziałam. Choć bolało. Strasznie<sup>29</sup>.

Sytuacja, w której Żydzi są obiektem żartów, jest mimo wszystko komfortowa. Rok 1968 przynosi również o wiele trudniejsze chwile, kiedy brzemień tożsamości wiąże się z ponownym w historii uzyskaniem stygmatu wroga obiektywnego – Żyd jako wróg pozwalała integrować ludzi wokół partii. Jak zauważa Slavoj Žižek, Żyd to intruz, który

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 13.

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 129-130.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 130.

<sup>28</sup> M. Melchior, *Poczucie inności...*, s. 388.

<sup>29</sup> T. Torańska, *op. cit.*, s. 100.

„wprowadza z zewnątrz nieporządek, dekomponując i korumpując strukturę społeczną”, a jego usunięcie pozwala „przywrócić porządek, stabilność i tożsamość”<sup>30</sup>.

W czasie zajęć z biologii na uniwersytecie, docent zapytał o refleksję na temat wydarzeń: Mówili: „że syjoniści są gorsi od faszystów i hitlerowców, i że chcą zniszczyć Polskę Ludową”. Poczuję się osaczony. Że koledzy, z którymi byłem blisko, są przeciwko mnie. Zacząłem się ich bać<sup>31</sup>.

Koncepcja wroga obiektywnego, zakorzeniona silnie w totalitarnej ideologii, powoduje dychotomiczny podział rzeczywistości na kategorie „MY” i „ONI”. W tej drugiej dostrzegają siebie Polacy żydowskiego pochodzenia:

Spotkałem się z moim profesorem, promotorem pracy dyplomowej. Podchodzi do niego kolega, zaczynają o czymś rozmawiać i mój profesor mówi nagle: oni i my. „Oni” to byli Żydzi, a „my” znaczyło dobrzy Polacy<sup>32</sup>.

Poprzednio my – studenci – wszyscy byliśmy razem. Razem czegoś chcieliśmy i razem czemuś się przeciwstawialiśmy. I nagle „my” zaczęło dla mnie oznaczać: my relegowani. A dla nich „my” – studenci<sup>33</sup>.

Uogólnienie „ONI” to kategoria „rociągliwa”, należą do niej Żydzi, Polacy żydowskiego pochodzenia, czyli wspomniani pół-Żydzi, ćwierć-Żydzi, dwustuprocentowi Żydzi, ale również – czy może przede wszystkim – syjoniści, których jako najgroźniejszego wroga wskazuje Władysław Gomułka. Syjonistyczne przekonania wpiera się Żydom w ogóle:

Dowiedziałam się ciekawej rzeczy, że ja, jako Żyd, też jestem syjonistą. Docentowi Szczepniakowi tak jakoś wszystko kręciło się wokół Żydów. I jak mówił o wrogach Polski, to także wychodziło mu, że szkodzą głównie Żydzi z pozycji syjonistycznych<sup>34</sup>.

Rozmówcy Teresy Torańskiej nie decydują zatem sami o swojej tożsamości. Piąta kolumna, jak nazywa ich I sekretarz, oznaczająca potocznie dywersantów, sabotażyстів, prowokatorów, wewnętrznych wrogów to jedno z określeń opisujących Polaków żydowskiego pochodzenia w latach, gdy polski rząd jawił się na arenie międzynarodowej jako państwo, w którym antysemityzm stał się programem nieomal rządowym, nawet gdy polecono eksponować wyłącznie powiązania Żydów z „rewizjonizmem i reakcją społeczną”, a przy uzasadnianiu zmian kadrowych unikać sformułowań, które by bezpośrednio wskazywały na żydowskie pochodzenie zwalnianych osób<sup>35</sup>. Do zasobnej kolekcji określeń stosowanych na nazwanie Polaków żydowskiego pochodzenia nale-

<sup>30</sup> S. Žižek, *Wzniosły obiekt ideologii*, przeł. J. Bator, P. Dybel, Wrocław 2001, s. 157-159, [za:] M. Janion, *op. cit.*, s. 112.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 100.

<sup>32</sup> *Ibidem*, s. 81.

<sup>33</sup> *Ibidem*, s. 71.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 127.

<sup>35</sup> J. Faryś, *Historia Polski od 1956 do 1970 roku*, Bydgoszcz 1995, s. 215.

zały w tym okresie również „marcowi inspiratorzy” czy właśnie termin stosowany na wyrost wobec wszystkich Żydów: syjoniści.

Wobec tej mnogości pojęć Władysław Gomułka dokonał swoistej klasyfikacji obywateli polskich pochodzenia żydowskiego, wyróżniając tych, którzy „wszystkimi korzeniami wrosli w ziemię, na której się urodzili i dla których Polska jest jedyną ojczyzną”, tych, którzy są obojętni narodowo, ale jednak „z racji swych kosmopolitycznych uczuć powinni unikać dziedzin pracy, w których afirmacja narodowa staje się rzeczą niezbędną”, oraz tych, którzy „uczuciowo i rozumowo nie są związani z Polską, ale z państwem Izrael”<sup>36</sup>. Ostatnim I sekretarz przyobiecał szybkie wydanie paszportów emigracyjnych. Kto jaką otrzymał tożsamość – o tym decydowała władza. Kulturowa świadomość marcowych emigrantów była polska, ich tożsamość wyznaczała polska przestrzeń, a jednak ich miejsce w środowisku definiowane było przez „obcych”:

Dla nich, dla SB – nie mam co do tego żadnych wątpliwości – byłem... Żydem. Po prostu Żydem. A to nieprawda. Ja byłem Polakiem pochodzenia żydowskiego. [...] Wtedy, w czasie przesłuchań na Rakowieckiej, dotarło do mnie, że dla nich zawsze będę Żydem. Nigdy Polakiem. Postanowiłem wyjechać.

**Pozwoliłeś, by esbecy zdecydowali o twojej narodowości?**

Nie chodziło tylko o esbeków, przecież wiesz. Była jeszcze cała propaganda marcowa, straszne gazety, radio, telewizja<sup>37</sup>.

Tożsamość jest w roku 1968 nadana Polakom żydowskiego pochodzenia z zewnątrz, choć winna być wyborem, którego można dokonać: „Bo teoretycznie jest tak, że każdy ma prawo wybierać, kim chce być. Ale wtedy, kiedy mu się to prawo daje. W 1968 roku okazało się, że tego prawa nie ma”<sup>38</sup>. Zatem w roku 1968 to władza nakreśla horyzont samoidentyfikacji. Zwolnieni ze stanowisk, pozbawieni środków do życia, Polacy żydowskiego pochodzenia opuszczają masowo gomułkowski PRL. „Wyjeżdżałem sam. 11 listopada 1968 roku. Dworzec Gdański, przyjaciele na peronie z upominkami. Tomik Gałczyńskiego. Zaczytany. Mam do dziś”<sup>39</sup>. Może tego wieczoru, w pociągu do Wiednia, Julian Berengaut rozmyślał tak, jak Konstanty Ildefons Gałczyński w *Baladzie o Aronku*:

Wieczorem, jedząc bajgele,  
z uporem b. bohaterskim  
myślał: „Tamten był Eiger,  
a przecież został Napierskim;

ten był Baumritter, Rozenbaum,  
a teraz jest sam Słonimski –

<sup>36</sup> *Ibidem*, s. 203.

<sup>37</sup> T. Torańska, *op. cit.*, s. 80.

<sup>38</sup> *Ibidem*, s. 98.

<sup>39</sup> *Ibidem*, s. 72.

mam: jeszcze jeden! Machonbaum,  
a teraz figura: Gałczyński<sup>40</sup>.

## Rozdrapy

Bohaterowie książki Teresy Torańskiej na przełomie lat 60. i 70. wyemigrowali do Szwecji, Stanów Zjednoczonych, Izraela. Skąpo omawiają okres, gdy na emigracji zmagali się z trudnościami radzenia sobie w sytuacji diasporycznej. Te pierwsze chwile poza Polską wiążą się z pozytywnym zaskoczeniem, na przykład w Izraelu, kraju, w którym nigdy nie byli i którego języka nie znali, okazali się paradoksalnie bardziej „swoi” niż w ojczyźnie:

Rodzice poszli do administracji, a ja z siostrą czekaliśmy na nich na ulicy. Nagle ktoś podchodzi, przygląda mi się i pyta: Andrzej Karpiński? Oslupiałem. Po dziesięciu godzinach pobytu w obcym kraju, ktoś rozpoznaje mnie na ulicy. To nie zdarza się nigdzie na świecie. Znam cię – mówi – z kolonii w Polsce z 1963 roku. Nie pamiętałem go, ale to nieważne. On wie, kim jestem. Już nie jestem obcy<sup>41</sup>.

W kontekście lat współczesnych dziennikarka pyta rozmówców o ich stosunek do Polski – w ich odpowiedziach znajdujemy informacje dotyczące poczucia tożsamości teraz, kiedy wraz z migracją zniknęła potrzeba jej ukrywania. Wykorzenie z ojczyzny powoduje pewną obojętną gotowość do osiedlenia się w każdym innym miejscu na świecie: „Dużo podróżuję, prawie wszędzie czuję się u siebie. Przyjeżdżam do Paryża i myślę: Mogłabym tu mieszkać. Jadę do Londynu: Tu również. Życ mogłabym w Nowym Jorku, Tel Awiwie i w Rzymie<sup>42</sup>.”

Jednak w przypadku rozmówców Teresy Torańskiej ponowne „zakorzenie” w nowym miejscu nie następuje: „Ale wiesz, Warszawa jest jedynym miejscem na świecie, gdzie są ślady mojej rodziny. Rozumiesz, o co mi chodzi? Moje korzenie są tutaj<sup>43</sup>”. Potrzeba tego ponownego zakorzenia, związana wprost z potrzebą zachowania ciągłości życiowej narracji, tkwi w bohaterach książki *Jesteśmy. Rozstania* '68. Pozostaje jednak niespełniona:

Przez wiele lat starałam się więc, nie do końca świadomie, by nigdzie nie wrastać. Oczywiście wszędzie uczyłam się języka, poznawałam literaturę, orientowałam się w kulturze, ale emocjonalnie pozostawałam troszkę na zewnątrz. W pewnym sensie jestem człowiekiem, który może mieszkać wszędzie i nigdzie nie jest na sto procent. Pamiętasz, jak Gomułka to nazwał?

### Kosmopolici.

Gomułka mówił: zgnili kosmopolici. I wyszło, jak chciał. Jestem zgniłą kosmopolitką<sup>44</sup>.

<sup>40</sup> K.I. Gałczyński, *Ballada o Aronku*, źródło: <http://poema.pl/publikacja/82302-ballada-o-aronku> [20.05.2013].

<sup>41</sup> T. Torańska, *op. cit.*, s. 23.

<sup>42</sup> *Ibidem*, s. 152.

<sup>43</sup> *Ibidem*.

<sup>44</sup> *Ibidem*, s. 173.

Elżbieta Bielska, mieszkająca obecnie w Nowym Jorku, przyznaje, że po emigracji do Stanów Zjednoczonych czuła się zgniła i winna – wobec swoich synów, którym nie mogła „dać czegoś stałego”, by mieli poczucie, że są obywatelami jakiegoś kraju, by mieli swoje miejsce. Mówi: „Siedziałam więc na nierozpakowanych psychicznych walizkach”<sup>45</sup>. „Nierozpakowane psychiczne walizki” nosi w sobie większość rozmówców Torańskiej. Towarzyszy im ponura świadomość, że nierozwiązane kwestie ich tożsamości przekazują w spadku swoim dzieciom: „Trzymamy się razem, bo wszyscy mamy ten sam problem identyfikacji. Polski izraelski Żyd mieszkający w Niemczech albo gdzie indziej, ale nie u siebie w domu. Mój syn też ma te rozdrapy. Swój problem przesunęliśmy o jedno pokolenie dalej”<sup>46</sup>.

Rodzi się pytanie, ile kolejnych pokoleń po rozstaniach z 1968 roku będzie odczuwać te „rozdrapy”. Utracona *terra nostra* powraca natrętnie w pamięci i powoduje niepokój, który przenika do świadomości następnych pokoleń. Tożsamość marcowych emigrantów okazuje się wypadkową poczucia dumy z inności w latach dziecięcych, historycznego brzemienia, które stanowiło przyczynę tabuizacji ich żydowskiego pochodzenia przez rodziców, strachu, kiedy władze oznaczyły ich w 1968 roku mianem narodowego wroga, nienazwanych zgryzot na emigracji. Z tęsknotą emigrantów do swojej pierwszej przestrzeni, pierwszej kultury i pierwszego języka kolaboruje niechęć wobec tychże.

Żydowska tożsamość marcowych emigrantów w 40 lat po emigracji z Polski dopełnia swój wymiar emocjonalny, wynikający z przeobrażeń i zawłości ich indywidualnych odpowiedzi na pytanie o to, kim są. Każdy z rozmówców Teresy Torańskiej daje inną odpowiedź, co tylko przypomina nam, że ich tożsamość nie jest zamkniętą strukturą, lecz ciągle trwającym procesem. Jednak, jak pesymistycznie zauważa Slavoj Žižek, „każdy proces identyfikacji, nadający nam trwałą społeczno-symboliczną tożsamość, jest ostatecznie skazany na porażkę”<sup>47</sup>. Potwierdzenie tych słów znajdujemy w wyznaniach bohaterów książki *Jesteśmy. Rozstania '68*: „My jesteśmy Polacy. Chociaż nie, teraz czasami myślę, że chyba bardziej jesteśmy Żydami. Na pewno teraz jestem Izraelką. Tak, jestem Izraelką. Nie, jednak Polką”<sup>48</sup> – mówi Teresie Torańskiej Ilana Grosman. I jej chaotyczne słowa najbardziej adekwatnie, jak się zdaje, oddają „barwę świata” żydowskich emigrantów.

### Bibliografia

- Bauman Z., *Nowoczesność i zagłada*, Kraków 2009.  
 —, *Płynna nowoczesność*, Kraków 2007.  
 —, *Tożsamość. Jaka była, jest, i po co?*, [w:] *Wokół problemów tożsamości*, red. A. Jawłowska, Warszawa 2001, s. 8-25.

<sup>45</sup> *Ibidem*.

<sup>46</sup> *Ibidem*, s. 31.

<sup>47</sup> S. Žižek, *op. cit.*, s. 157-159.

<sup>48</sup> *Ibidem*, s. 31.



- Bugajski M., *Język w komunikowaniu*, Warszawa 2006.
- , *Pół wieku kultury języka w Polsce 1945-1995*, Warszawa 1999.
- Etniczność, tożsamość, literatura*, red. P. Bukowiec, D. Siwor, Kraków 2010.
- Famulska-Ciesielska K., *Polacy, Żydzi, Izraelczycy. Tożsamość w literaturze polskiej w Izraelu*, Toruń 2008.
- Faryś J., *Historia Polski od 1956 do 1970 roku*, Bydgoszcz 1995.
- Fuks M., *Żydzi polscy. Dzieje i kultura*, Warszawa 1982.
- Giddens A., *Nowoczesność i tożsamość*, Warszawa 2001.
- Janion M., *Bohater. Spisek. Śmierć. Wykłady żydowskie*, Warszawa 2009.
- Kamińska-Szmaj I., *Judzi, zohydza, ze czci odziera. Język propagandy politycznej w prasie 1919-1923*, Wrocław 1994.
- Kita M., *Wywiad prasowy. Język – gatunek – interakcja*, Katowice 1998.
- Konwicki T., *Bohiń*, Warszawa 1987.
- Korporowicz L., *Od konfliktu do spotkania kultur*, [w:] *Komunikacja międzykulturowa. Zbliżenia i impresje*, red. A. Kapciak, L. Korporowicz, A. Tyszka, Warszawa 1995.
- Kunczewicz P., *Gój patrzy na Żyda. Dzieje braterstwa i nienawiści od Abrahama po współczesność*, Warszawa 2010.
- Melchior M., *Społeczna tożsamość jednostki*, Warszawa 1990.
- Pragier R., *Żydzi czy Polacy*, Warszawa 1992.
- Torańska T., *Jesteśmy. Rozstania '68*, Warszawa 2008.
- Tożsamość, nowoczesność, stereotypy*, red. R. Dopierała, K. Kaźmierska, Kraków 2012.
- Wokół problemów tożsamości*, red. A. Jawłowska, Warszawa 2001.

Kaja Rostkowska

**“Jesteśmy. Rozstania '68” [We are. The farewells of '68] by Teresa Torańska.  
Transformations of Jewish emigrants' identities**

Summary

The aim of this article is to attempt to examine the transformations of identities which can be seen in the heroes of a book by Teresa Torańska entitled “Jesteśmy. Rozstania '68”, i.e. Jewish emigrants of Polish origin. These considerations are based primarily on the definitions of identity which refer to the processuality of its crystallization, the crisis, the collapse, and the transformations in time related to certain events. The analysis shows three periods of identity shaping in the journalist's interlocutors: childhood and youth of the heroes, the crucial year of 1968, and the years spent on emigration away from Poland.



Sylvia Wodzińska

Uniwersytet im. Adama Mickiewicza w Poznaniu

## BECOMING ISRAELI, BECOMING HEBREW – SOCIOLINGUISTIC LANDSCAPES OF ISRAEL



Discussions about the relations between state, language and nation often refer to the three models (see Fig. 1) which, among others, Roman Szul presented in his book (2009). However, it is important to establish the working definitions of the key concepts for the present paper as majority of them often seem to serve as umbrella terms which refer to various theories and traditions and which concern a phenomena of numerous aspects.

This paper is written in the theoretical framework of ethno-symbolism (Smith, 1999) and as such it views a nation as a result of mass mobilization under the auspices of its discursive tool. Although nation is a modern concept, its cultural roots reaches the times before modernity. For the sake of the present paper, I chose Kłoskowska's (2009) approach to the concept of *ethnic group* which resulted in splitting the term into three distinctive ones: *ethny*<sup>1</sup>, *ethnics*<sup>2</sup> and *ethnicity*<sup>3</sup>.

Following Schnapper's definition, a nation is viewed as a political community defined by a specific historic political project (Schnapper, 1994 cited in Canovan, 2008). It is "an imagined political community – and imagined as both inherently limited and sovereign" (Anderson, 1983:6). Choosing these definitions, I have recognized the constructivist

---

<sup>1</sup> Following Geertz's (1963) classification, the features distinguishing an ethny are as follows: assumed blood ties (quasi-kinship), race (understood as phenotypical physical features), language, region, religion and custom. Ethnies are of extrarational character and are primordial. An ethny is here understood as a community which is either tribal or whose existence is not dependant on its relation with a certain state.

<sup>2</sup> Defined as an urban ethnic community or ethnic group in pluralistic societies (Kłoskowska, 2009:11); the following features play a key role in the formation of such a group: genealogical knowledge (mythological kinship), reference to a fatherland (symbolic territory), cultural group symbols (coat-of-arms, historical events, art, etc.), language and religion. However, a distinction between *ethnics* and *diaspora* needs to be made. *Diaspora* communities are those who lost their homeland and their autonomy (Brubaker, 2005; Weiner 2010:75). A shared (i.e. collective) violent traumatic experience being the reason of their dispersion is also the basis of their identity. Moreover, they view themselves as a people-to-be-restored, victims on one hand and "the holy people" on the other (Smith, 1999:114-119).

<sup>3</sup> Defined as one's relation to one's ethnic group, i.e. the answer to the question "Where originally are your ancestors from?" or "Who are your ancestors?". It is of objective nature and does not depend on how one feels about it.

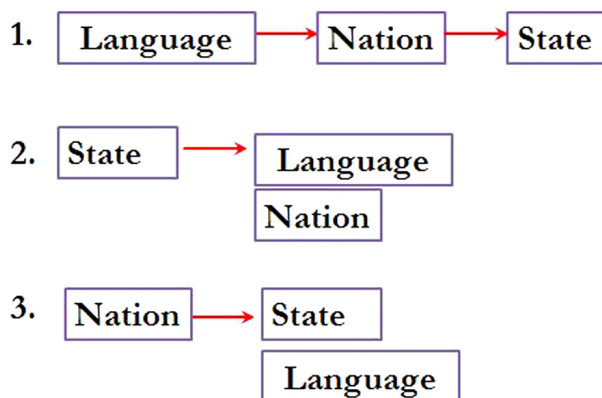


Fig. 1. Three models of the relations between language, state and nation  
source: Szul (2009)

approach to the nation as valid in the Israeli context. The modern Israeli nation is a result of a historical project which via mass mobilization aimed at the statehood.

Having analyzed the writings of various authors<sup>4</sup>, I have decided that the following features distinguish a nation from the ethnic group: national identity<sup>5</sup> and the ability to define it; deep emotional bonds with other members of the community, even those who lived in the past or will be born; a nationalist ideology and discourse; (reinterpreted) history with founding fathers, a pantheon of national heroes and a repertoire of key facts around which the national identity is woven; common material, behavioural, symbolic culture; territory – referred to by the community as the homeland. Other features (such as a common language or a specific mode of national education) may be useful for a fuller description of a particular nation but do not determine its existence.

Last but not least, *identity* is viewed as *sameness* to the same and *distinctiveness* from the Other<sup>6</sup> and will refer to the feeling of belonging based on ethnic, national and religious factors, a group's collective feeling of togetherness. Identity might be passive (identification by others) or active (self-identification) and it may happen that the two are incongruent. Moreover, as it is a feeling, it is viewed as an outcome of conscious identity policy and education and so it is constructed, created and discourse-based.

Let us get back to the Figure 1. In the first model it is the language that brings people together (or that actually makes the people) who in turn reach out for the statehood. In such a case language is viewed as a binding agent of the community and its sym-

<sup>4</sup> See Bell-Fialkoff, 1999; Canovan, 2008; Anderson, 1983; Gellner, 1991; Burszta, 1998; Budyta-Budzyńska, 2010; Kłoskowska, 2009; Smith, 1999; Brubaker, 1995b;

<sup>5</sup> Comprising both positive (i.e. *Who are we?*) and negative (*Who are we not?*) form (Lasker, 1982:61).

<sup>6</sup> Or, as put by Erickson, identity is “sameness and distinctiveness” (1985, cited in Melchior, 1990:15).

bolic function is especially emphasized. “*He talks like us* is equivalent to saying *He is one of us*” (Sapir, 1933:160) and therefore it is the language that decides if a person is (viewed as) a member of a certain ethnic or national unit which primarily came to existence due to the group’s togetherness in language. This model is perfectly described by Johann Gottfried Herder’s view on nation. As Herder expressed in “Treatise on the Origin of Language” (1987), there are two components of so-called *Volkgeist*, nation’s soul<sup>7</sup>: language and culture. Language is what informs one’s way of thinking. Thought is limited by linguistic bonds: one can think only what one can verbalize. Therefore, nation is a community of people thinking in similar way. The incongruities and differences between two nations sharing language stem from the underlying hostility towards each other (p. 160-162). The second component of nation is its culture understood as a whole of traditions, behaviors and religion<sup>8</sup> which contributes to the shape of *Volksgeist* (Szymaniec, 2008:26). Michael Forster (2008) points out that from Herder’s perspective a nation develops from an ethnic group over the course of history. There are no class divisions, only the *Volk* (to which even the king belongs) as well as there is no *Favoritvolk*: all nations are equal and so are the individuals within nations. Nation should be a basis for a state, which in return should provide the people not only with wealth and security but also with the development of spirituality, arts, sciences and education and in this way support the survival of *Volkgeist* (Szymaniec, 2008:31). As Forster (2008) notes, Herder views the concept of multinational state as valid, providing that: a) nations constitute federations with their own local governments instead of being a part of a centralized state; and b) that respecting national groupings would not be in any way connected with military campaigns. The diversity of national groupings does not occur ad hoc and voluntarily – it can be achieved only through external coercion. If we take into consideration the history of Germany, it becomes clear that Herder’s national experience informed his view. The first model is exemplified by countries whose nations found a common denominator mainly in language: Germany and Italy. In these countries the institution of citizenship is based on so-called *ius sanguinis*: common origins, kinship, language and culture (Brubaker, 1995a). The nation is believed to be natural and age-old and the minorities do not assimilate easily, if at all.

In the second model it is the state that is the primary element which creates the people and imposes the language. It is the case of such countries as France or Spain

<sup>7</sup> *Volkgeist* might also be translated as “spirit of the people”, especially that both *Nationalgeist* (“nation’s soul”) and *Nationalcharakter* (“national character”) exist in German. However, as far as known to me the term was narrowed to “spirit of the nation” due to the popularity of such its use in the American anthropology (e.g. George W. Stocking’s “*Volkgeist* as Method and Ethic: Essays on Boasian Ethnography and the German Anthropological Tradition”, 1996).

<sup>8</sup> Later Ernest Gellner will also point out that nation is a community based on a common culture but he will understand culture as so-called *high culture*: “a standardized system of communication” (1991:143).

where the language policy aims at weakening local languages and strengthening the state one (Szul, 2009:163). In this type of state the membership of such a nation is voluntary and the nation is formed on the basis of *ius soli* (common territory) and *patria* (common political rights and duties). Nation is not perceived as natural; it is created and defined by the will of its members (Brubaker, 1995a). Because of that, the nation is inclusive and it may consist of various ethnicities and cultures, as long as its members fulfil their political duties. The second-generation of immigrants become French citizens by birth and subsequent residence in the country. The citizenry is therefore defined as a territorial community. Political inclusion involves cultural assimilation within the limits of the territory. Minorities are assimilated into the nation and their languages are not supported through e.g. education system.

In the third model, the nation gives a start to the state and the language. This model comes as problematic as the category of nation is not defined within or by this structure as it was in the case of the previous models. Szul (2009:127) points out that two types of nations apply to this model: multilingual and monolingual. The examples of monolingual nations are the post-colonial communities who chose the former colonist's language for the official one of the future state as it was in the case of the South American states for instance. As the name has it, the multilingual type would be those nations whose members for some reasons spoke different languages but maintained the consciousness of belonging together (i.e. common collective identity) even if being geographically scattered. Important to underline is the fact that such communities do not have a common language in either communicational or identifying function and such a language appears only around the time of the raise of nationalist movement (p. 128). It is very difficult to agree on any further generalization concerning the states of the third model so I will focus on Israel.

In scholarly works as well as in everyday conversations concerning the history of Israel, it is never certain whether one should start from modernity or the biblical times. Depending on the dialectic and rhetoric as well as the speaker's (political) stance, the argumentation may refer to three millennia or a century back. It is not the present paper scrutiny to decide which stance is (more) correct nor is it in my abilities to do so. For the present examination I decided to focus on the modern times<sup>9</sup>.

Being a diaspora community scattered around the world, the Jewish people persisted through the tumult of the history because they would not choose to assimilate with

---

<sup>9</sup> I affiliate this thesis with the ethno-symbolic approach to the nation (Smith, 2009) and therefore, I view the Israeli and Jewish nations as constructs and the Jewish State (or the State of Israel) as a product of the Jewish nation and the beginning of the Israeli one. I acknowledge the fact that these constructs have historical-cultural basis and that this basis has been reinterpreted numerous times as it is the case with any nation.

the rest of the given society<sup>10</sup>. Instead, they lived in the ghettos or, in Eastern Europe, *shtetlekh* (Rothenberg, 1981) in which local leaders would influence the shape and borders of the community within which they cultivated their symbolic culture, religion and traditions. Such communities undoubtedly were an ethnies as the members were connected by “bed, blood, cult” and by language. However, as it will be discussed later, it is difficult to judge if one can talk about the Jewish people as a homogenous body.

Apart from the fact that each Jewish community spoke different Jewish language (or at least different dialect of Yiddish), their multilingualism had also another dimension. As Szul (2009:136) argues, Jews would use at least three languages on a daily basis: a local language for the contacts with the non-Jewish community; Yiddish (or another Jewish language) for the contacts within the Jewish community and in the folk art; and Hebrew as a liturgical, academic and literary language. Being sacred, Hebrew was taught in religious schools for boys (*yeshivas* and *cheders*) and so the knowledge of Hebrew among women was very poor. Very important to emphasize is the high prestige of Hebrew especially as compared to other Jewish languages used for everyday communication.

In the wake of the late nineteenth century pogroms in Europe<sup>11</sup>, many Jews emigrated to the USA while much smaller number fixed on their return to the motherland. The first dunes of land in Palestine were bought and first colonies (e.g. Zichron Yaakov, Hadera, Gadera) were established<sup>12</sup>. In 1894 Alfred Dreyfus, an assimilated Jew, was found guilty of treason and subsequently faced degradation and life deportation. The Dreyfus Affair as it became known when exposed in Emile Zola’s *J’accuse* (Zola, 1989) shocked the European Jewry as it provided evidence that even a completely assimilated Jew could not escape anti-Semitism. In this context, Theodor Herzl, a secular Jew and a young journalist organized a political and social movement, Zionism<sup>13</sup>, and in 1896, he published a milestone book, *Der Judenstaat*. In this utopian manifesto he claims that assimilation did not prove fruitful and instead of being a cure, it is a disease of

<sup>10</sup> “Alternatively, they could choose to divide themselves between private and public spheres, between religion and nationalism and to be Jewish by religion at home and German, say, by nationality in public” (Klimmering, 2005:21).

<sup>11</sup> E.g. 1881-1882 along the western border of the Russian Empire or the reduction of Jewish rights in Romania.

<sup>12</sup> This is known in the Zionist rhetoric as “the first wave of immigration”. Klimmering aptly notes that in this way it seems connected to the later, politically-driven, waves although this one was not organized and had no political connotations (2005:22).

<sup>13</sup> The name itself was proposed by the Jewish activist, Nathan Birnbaum in 1892. Although Zionism was a secular movement, its vocabulary referred to the already known religious symbols. The very name or the Zionist flag (later agreed as Israel’s flag) although officially connected with a political movement and political aims had their basis in the traditions. Zion refers to both “the Holy Land” and “Jerusalem”. Zionism therefore expresses the political aim (establishing the Jewish nation-state in Palestine) with reference to the Biblical tradition of the return of the Jews to the Promised Land, making it a coherent whole.



the Jewish people and therefore an independent Jewish state is needed. Being aware of linguistic and cultural differences between various Jewish communities, Herzl claims that the language of the future state should become the (Jewish)<sup>14</sup> language of the majority and specifically not Hebrew because nobody could “buy a train ticket using Hebrew” (Herzl, 2006:133). At that point Yiddish already had become a standardized language with its own high culture (Shmeruk, 1992)<sup>15</sup>.

However, as early as in 1881 a young Litvak, Eliezer Ben-Yehuda, immigrates to Palestine and as a first person uses Hebrew also at home (Świdorska, 1984). His son, Ben-Zion<sup>16</sup> was the first native speaker of Hebrew (Blau, 1981:29). Ben-Yehuda starts coining words, as he said: “In order to supplement the deficiencies of the Hebrew language, the Committee coins words according to the rules of grammar and linguistic analogy from Semitic roots: Aramaic, Canaanite, Egyptian ones and especially from Arabic roots” (Blau, 1981:33). In 1890 he established *Vaad ha-lashon ha-Ivrit*, the Hebrew Language Committee (Bridger, Wolk, 1976:504), and soon the language was introduced to the first school.

After the First Zionist Congress, in 1901 the Jewish National Fund was created with the aim of purchasing the land and organizing new waves of the immigration to Palestine. Until 1948, the task of mass transfer of the European Jewry to Palestine was carried under the auspices of the British Mandate. The Jews immigrating to Palestine were convinced of their political and religious rights to the Promised Land (as from their perspective they were returning home). However, from the perspective of the Arabs inhabiting the territory, the Jews were strangers and colonizers. “Thus, while the Zionists considered their ‘return’ to be a solution to ‘the Jewish problem’, the Arabs saw themselves as victims paying the price for injustices committed by European Christianity” (Klimmering, 2005:26).

The second and third waves of immigrants were more of “practical Zionists” (Klimmering, 2005:27). Those were mostly young and well-educated individuals who were highly ideologized and politicized. The *kibbutzim*, agrarian communal settlements, were established with their own nationalist mythology and their own education system. The revived Hebrew language was taught among the second *aliya* (immigration wave) and soon, in 1922, was to be recognized by the British Mandate as one of the three official languages of the region (Laqueuer, 2003:281). The language was the binding agent of the new community: otherwise, they had no common language (Laqueuer, 2003:279). Moreover, it was a symbol of the revival of the Hebrew culture, a symbol of the Jews returning from the exile and the success of the Zionism. It became one of the

<sup>14</sup> Szul (2009:137) suggests that Herzl aimed at German language as a national one.

<sup>15</sup> In 1907 in Czernowice took place a Yiddish conference whose participants agreed that the Jews form a separate nation with Yiddish as their national language, country of origins as homeland and extraterritorial culture binding the people (Szul, 2009:137).

<sup>16</sup> Hebrew for “Son of Zion”.

identity building blocks of the Palestinian Jewry. “The Jews spoke their own language, a revitalized and modernized ancient biblical Hebrew, and built up a new national social identity, which emphasized the differences between them and Diaspora Jewry” (Klimmering, 2005:33). Moreover, their distinctiveness (and thus negative identity) was emphasized not only in relation to other Jews but also to the much orientalist Arabs<sup>17</sup>. *Kibbutzniks*, supported by the World Zionist Organization, became a community aware of their identity and able to reproduce themselves as such.

Soon the first school to teach only in Hebrew, Herzliya Hebrew High School, was established. Moreover, the official language of city administration was Hebrew. The foundations were laid for the Jewish University in Jerusalem (opened in 1925 as the Hebrew University) and the Jewish Technical School in Haifa (opened in 1912 as Technion – Israel Institute of Technology). The identity of the immigrants started being constructed: they were the pioneers of the future nation and they felt as unique from the World Jewry also thanks to the revival of Hebrew.

The prestige of Hebrew was marked and reinforced in various ways such as place naming of which Tel Aviv is one example. According to the Jewish Virtual Library, the city owns its name to the Hebrew translation of the title of *The Old New World* by Theodor Herzl<sup>18</sup>. In this way the name of the city reminds of at least three things: (1) it commemorates the nationalist hero, Theodor Herzl; (2) it shows the connection between Zionism and the beginnings of the Jewish State; (3) it shows that the Jewish heritage is inextricably connected with the “Promised Land”<sup>19</sup>. The name was chosen in 1910 from numerous propositions, including Herzliya, which later became a name of another city. There are more cities and settlements whose names come from the Bible either emphasizing the Jewish heritage<sup>20</sup> or directly informing that those were the places mentioned in the Torah<sup>21</sup>. Such naming is an example of Barthes’ myth and does not leave much space for questions. The message is clear: *we live here, we share*

<sup>17</sup> This is especially noticeable in films from the pioneer period available at The Spielberg Jewish Film Archive such as *The Land of Promise* (1935), *This is our Valley* (1947), *Israel Reborn* (1948a) or *Israel in Action* (1948b). Another example is *Israeli Society* by Shmuel N. Eisenstatd (1967). This analysis of the young Israeli country depicts Israel as a heroic, modern society built from scratch, that tries to “absorb” and modernize the immigrants from underdeveloped countries and that has to defend its borders from numerous enemies who seek to put an end to it.

<sup>18</sup> Ezekiel 3:15: „Then I came to them of the captivity at Tel Abib, that lived by the river Chebar, and to where they lived; and I sat there overwhelmed among them seven days”.

<sup>19</sup> Even more symbolism is to be found: “aviv” means “spring” and is commonly connected with the Jewish revival and “tel” means a man-made mound accumulating layers of civilization built and so it connects to the ancient times.

<sup>20</sup> Exemplary to this is Rishon LeZion (First to Zion) which name comes from Isaiah 41:27: “First to Zion are they, and I shall give herald to Jerusalem”.

<sup>21</sup> Here as an example may serve Shilo in the West Bank which was established in 1974. Its name refers to Tel Shilo, which “held a central place in the history of the Jewish people. During the period between capturing the Land and building the Temple, thousands of years ago in the days when Joshua divided the land among the 12 tribes, the Tabernacle resided in Shilo” (Jewish Virtual Library).

*Zionist and Jewish heritage, we are connected to our ancestors who were exiled from here.* In order to emphasize the Jewish heritage, in 2009 the Israeli transportation minister suggested that all the place names in Israel should be in Hebrew and transliterated into Arabic or English (BBC, 2009). Therefore, in each language it would read *Yerushalaim* (the Hebrew name) and not *Jerusalem* or *al Quds* (the Arabic name). In this way, the Jewish influence would be underlined and the Arabic heritage wiped out.

Over thirty years, the Jewish population in Palestine increased from 56,000 in 1917 to 640,000 in 1947 becoming one third of the overall population in Palestine (Klimmering, 2005:35). New immigrants learnt Hebrew during intensive language courses and the society was quite unified language-wise (Szul, 2009:139). In 1948 the State of Israel declared independence. Given the number of the Arabs inhabiting the territory of the new state and the rights which the Declaration of Independence granted them, Arabic became one of the two state languages of Israel.

Although the second and third *aliya* were already Hebrew-speaking and relatively unified, the subsequent waves of immigrants brought new languages and cultures to Israel and so the society became extremely divided. Nowadays the Israeli society is composed out of communities of different character. Almost 76% of the citizens are Jewish, Arabs constitute 18%, the Druze people 2% and others 4%<sup>22</sup>. There are two official languages in Israel, Hebrew and Arabic, and additionally English has a status of a state language<sup>23</sup>. Apart from them there are six common languages and in total twenty-eight are in use (Spolsky, Shohamy, 1999:157)<sup>24</sup>.

Israel's model of citizenship is a combination of the *ius soli* and *ius sanguis* models and so everyone who wants is welcome to become an Israeli citizen as long as they are Jewish. Such a mixture brings many problems difficult to solve. First of all, if being Jewish grants the citizenship, the nationalist component is undermined and so it results in e.g. one third of the society not speaking Hebrew or whole groups not relating to the national symbols. Secondly, if there is no clear definition of who a Jew is, also the ethnic component is challenged. In the case of Israel, the situation is even more complicated: the citizenship is granted by the Ministry of Internal Affairs (secular and following state regulations) but the *Jewishness* is confirmed by the Chief Rabbinate (Ultra-Orthodox religious, following Halakhic laws). In such a way one simultaneously may be and maybe not a Jew and also may be entitled for citizenship but not fully (i.e. not be eligible for marriages or divorces, etc.). Additionally, the cases of the Arabs or secular Jews being deprived of citizenship do not make this social institution look particularly transparent, stable and reliable.

<sup>22</sup> based on Israel Central Bureau of Statistics: 2002, 2004, 2006, 2010, 2013.

<sup>23</sup> i.e. the city plates or official information will be provided in those three languages.

<sup>24</sup> However, the official website of Israel's Ministry of the Foreign Affairs on Israel's demographics reads that "[Israel is inhabited by] Jews from dozens of countries on every continent speaking over 100 different languages".

Over sixty-five years, the Jewish population in Israel have become very diverse both in terms of the religious affiliation (e.g. Haredim, Masortim) and the origins (e.g. Ashkenazi, Sephardi, Mizrahi). Many of the Israeli Jews present strong connection to the countries of their (parents') origins. In many cases what is supposed to be the "second" national identity is virtually primary. One of such communities are the Russians. As Gordon (2007:71) argues, many of them had no relation to either Judaism or Zionism and came to Israel in escape from the regime of the Soviet Union. Israel was not their actual homeland so they had little motivation to acquire the new identity or even to learn the language. In 1990s' the total Russian population reached 20% of the society (Dowty, 2004:95) and, the population still remains big. According to Druckman (2013), about 26% of them do not speak Hebrew at all. The fact is that they do not have to, as Gordon (2007:79) puts it:

They speak only Russian to their children. They read one of the seven Russian-language newspapers that Russian-speakers have established, and they watch the private Russian TV station that has been set up in Israel and Russian stations abroad. Even after living years in Israel, hundreds of thousands of these Russian-speakers cannot carry on telephone conversation in Hebrew; many thousands of them cannot ask for directions in Hebrew. Despite these inconvenience, many Russian-speaker continue to reject the Hebrew language wherever and whenever they can.

As Spolsky and Shohamy (1999:236-238) argue, the situation of the Russian language is much stronger than Arabic. As an example may serve the fact that official manuals and instructions are issued in Russian and only as late as in August 2013 the Ministry of Education agreed to translate their instructions (concerning e.g. safety rules) into Arabic (Skop, 2013).

Another group which resists assimilation are Haredim, ultra-Orthodox Jews who regard other forms of Judaism as deviations. They are the fastest-growing community (Israel Central Bureau of Statistics, 2004) and according to Israel's Bureau of Statistics, by 2030 Haredim and Arabs will constitute 30% of the society. However, neither of them use Hebrew as a native language or participate in the mainstream culture or education. Haredim still live in the *shtetlekh*, strongly oppose Zionism and the idea of the State of Israel as such<sup>25</sup>.

Having taken it all into consideration, it comes as no surprise that a friend of mine, forty-year-old Yasha from Ramat Gan, describes himself as Hebrew. He explains that he is no longer Russian but he opposes the concept of *Israeliness* because it is too strictly

---

<sup>25</sup> However, their religious political party Shas often forms coalition with governments: as of September 2013, Natenyahu's 74-member coalition depends on the support of 16 ultra-Orthodox members of the 120-seat parliament. Moreover, due to the agreement from the British Mandate times, they control the Chief Rabbinate (i.e. authority over the marriage, divorce and partly the citizenship).

connected with *Jewishness* and he is not Jewish. He has started to forget Russian and the only thing he wants to affiliate with is the Hebrew language (like e.g. Derrida did)<sup>26</sup>.

Over sixty-five years a relatively unified society has undergone strong changes both in terms of demographics and culture. In the light of the presented analysis, I would claim that the third model to which Israel has been ascribed should be revised. It is true that it was the (idea of) nation that gave the existence of the state and brought back the Hebrew language. However, the question to be asked is if that community remained a nation over the course of history. There is no definition of *Israeliness* or *Jewishness* in Israel – in fact, the discussion on the limits of the nation membership is ongoing and there still is no general reference point (whether it be legal framework or mass media discourse) on which a definition of a nation in the Israeli context could be anchored<sup>27</sup>. The nationalist discourse is challenged and rejected by many groups, Israel's social cohesion is low<sup>28</sup>, almost one third of the citizens do not speak Hebrew at all.

A nation should possess the following features: 1) a positive and negative self-identification, 2) deep emotional bonds with other members of the community, 3) a nationalist ideology and discourse, 4) secular mythology, 5) common material, behavioural, symbolic culture, 5) territory – inhabited by the community (or a part of it, at least) or referred to by them as the homeland. It is difficult to perceive the Israeli society as a nation, i.e. homogenous body. It is composed out of various rivalry groups some of whom do not perceive others as members of the nation or do not themselves identify with the nation. Because of cultural differences and exclusive social institutions<sup>29</sup>, the nationalist discourse, although apparent, does not reach or is strongly rejected by many. The secular mythology alongside with the national identity matrix were designed in the pioneer times and have not changed much although new waves of immigrants from all over the world find it difficult to relate to (Klimmering, 2005:304). A common culture is also under the question as Israel is a multi-ethnic, multinational and multicultural state and supranational culture, if exists, is not common to everybody. Drawing borders of the territory is an ongoing process and *homeland* has many denotations<sup>30</sup>.

Therefore, what I propose is that the model of the relations between the state, the language and the nation should be redrawn as presented in the Figure 2. The Jewish

<sup>26</sup> He claims that there are more people like him and they call themselves Hebrews. However, I have found no literature on that and did not manage to talk to more Hebrews.

<sup>27</sup> Just to give an example: the institution of citizenship although primarily designed for Jews has been opened also to their non-Jewish spouses who in turn are not accepted as Jews by the Chief Rabbinate.

<sup>28</sup> According to research conducted by the Bertelsmann Foundation and Jacobs University in Bremen, Germany, Israel has one of the lowest rates of social cohesion among 34 countries in the European Union and the Organization for Economic Cooperation and Development.

<sup>29</sup> Such as four education systems (separate for Arabs and Haredim) or the military service from which the Arabs and Haredim are exempted.

<sup>30</sup> Compare „homeland” of Jews, Arabs and e.g. Russians or Falashas.

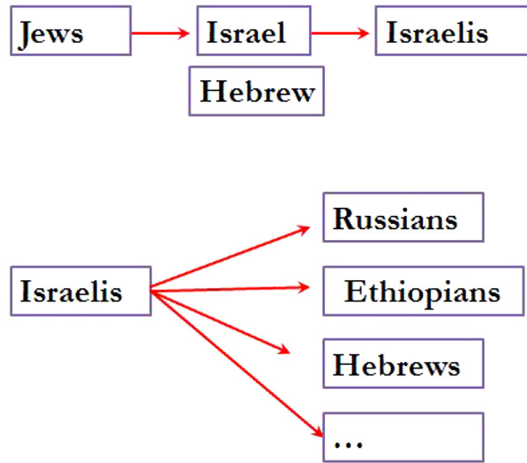


Fig. 2. A proposition of the third model redrawn for the Israeli context  
source: my own model

people mobilized by the nationalist discourse in the late 19<sup>th</sup> century gave a rise to both the state and the revival of the Hebrew language. This in turn created *the Israelis* by which I mean the relatively unified community of the second and third *aliya*. However, with the new waves of immigrants who brought new (Jewish and secular) cultures and languages and who could not relate to the national identity matrix designed in the pioneer times, the *Israeliness* became an unclear concept and so it split into new subgroups of different character (ethny, ethnics and nations).

### References

- Anderson, B. 1983: *Imagined Communities: Reflections on the Origins and Spread of Nationalism*. London: Verso.
- BBC News. 2009, July 13: Row over 'standard' Hebrew signs. Retrieved 20/08/2013 from [http://news.bbc.co.uk/2/hi/middle\\_east/8148089.stm](http://news.bbc.co.uk/2/hi/middle_east/8148089.stm) [2.06.2013].
- Bell-Fialkoff, A. 1999: Cleansing as a Metonym of Collective Identity, *Ethnic Cleansing*, New York: Macmillan, 57-115.
- Blau, J. 1981: *The Renaissance of Modern Hebrew and Modern Standard Arabic*, Berkeley, California: University of California Press.
- Bridger, D., Wolk, S. (eds.) 1976: Wolk Va'ad ha-lashon ha-'Ivrit, *The New Jewish Encyclopedia*, Springfield: Behrman House, p. 504.
- Brubaker, R. 1995a: *Citizenship and Nationhood in France and Germany*, Cambridge-London: Harvard University Press.
- Brubaker, R. 1995b: National Minorities, Nationalizing States, and External National Homelands in the New Europe. *Daedalus*, 124(2), 107-132. <http://works.bepress.com/wrb/16> [12.02.2013].
- Brubaker, R. 1998: *Nacjonalizm inaczej. Struktura narodowa i kwestie narodowe w nowej Europie*, przeł. J. Luczyński, Warszawa-Kraków: Wydawnictwo Naukowe PWN.



- Brubaker, R. 2004: In the Name of Nation: Reflections on Nationalism and Patriotism. *Citizenship Studies*, 8 (2), 115-12.
- Brubaker, R. 2005: The 'Diaspora' Diaspora. *Ethnic and Racial Studies*, 28 (1), 1-19.
- Brubaker, R. 2011: *Religion and Nationalism: Four Approaches*. <http://works.bepress.com/wrb/30> [10.03.2013].
- Budyta-Budzyńska, M. 2010: *Socjologia narodu i konfliktów etnicznych*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Burszta, W.J. 1998: *Antropologia kultury. Tematy, teorie, interpretacje*, Poznań: Zysk i S-ka.
- Canovan, M. 2008: *Lud*, translated: Sebastian Szymański, Warszawa: Sic!
- Dowty, A. 2004: *Critical issues in Israeli society*, Westport: Praeger.
- Druckman, Y. 2013, January 21: CBS: 26% of Israelis struggle with Hebrew. *Yedioth Ahronoth*. <http://www.ynetnews.com/articles/0,7340,L-4335235,00.html> [1.06.2013].
- Eisenstadt, S.N. 1967: *Israeli Society*, New York: Basic Books.
- Forster, M. 2008: Johann Gottfried von Herder. In E. N. Zalta (ed.) *The Stanford Encyclopedia of Philosophy (Fall 2008 Edition)*. <http://plato.stanford.edu/archives/fall2008/entries/herder/> [10.12.2012].
- Geertz, C. 1963: The Integrative Revolution. In C. Geertz (ed.), *Old Societies and New States*, New York: Free Press, 45-63.
- Gellner, E. 1991: *Narody i nacjonalizm*, przeł. T. Hołówka, Warszawa: PIW.
- Golka, M. 2010a: Tożsamości społeczne. In M. Golka, *Imiona wielokulturowości*, Warszawa: MUZA, 348-375.
- Gordon, H. 2007: *Israel today*, New York: Lang.
- Hazon, Y. 2001: *The Jewish State: The Struggle for Israel's Soul*, New York: Basic Books.
- Herder, J.G. 1987: Rozprawa o pochodzeniu języka. In J.G. Herder, *Wybór pism*, przeł. B. Płaczkowska, Wrocław: Zakład Narodowy im. Ossolińskich, 59-175.
- Herzl, T. 2006: *Państwo żydowskie*, przeł. J. Surzyn, Kraków: Austeria.
- Israel Central Bureau of Statistics, 2002: *The Arab Population In Israel*. <http://www.cbs.gov.il/www/statistical/Arabju.pdf> [10.05.2013].
- Israel Central Bureau of Statistics, 2004: *Ultra-Orthodox Jews Geographic Distribution and Demographic, Social and Economic Characteristics of the Ultra-Orthodox Jewish Population in Israel 1996-2001*. [http://www.cbs.gov.il/www/publications/int\\_olor.pdf](http://www.cbs.gov.il/www/publications/int_olor.pdf) [10.05.2013].
- Israel Central Bureau of Statistics, 2006: *The Ethiopian Population In Israel: Demographic Characteristics*. Retrieved 10/05/2013 from [http://www.cbs.gov.il/webpub/pub/text\\_page\\_eng.html?publ=60&CYear=2006&CMonth=1#100](http://www.cbs.gov.il/webpub/pub/text_page_eng.html?publ=60&CYear=2006&CMonth=1#100) [10.05.2013].
- Israel Central Bureau of Statistics, 2010 October 20: *The population of Israel: Demographic characteristics 1990-2009*. [http://www.cbs.gov.il/www/statistical/isr\\_pop\\_eng.pdf](http://www.cbs.gov.il/www/statistical/isr_pop_eng.pdf) [10.05.2013].
- Israel Central Bureau of Statistics, 2013 March 31: *Monthly Bulletin of Statistics* <http://www1.cbs.gov.il/publications13/yarhon0413/pdf/b1.pdf> [10.05.2013].
- Klimmering, B. 2005: *The Invention and Decline of Israeliness*. University of California Press.
- Kłoskowska, A. 2009: *National Cultures at Grass-Root Level*, translation: Ch. Kisiel. Plymouth: Plymbridge Distributors Ltd.
- Kłoskowska, A. 2012: *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Laqueur, W. 2003: *A History of Zionism: From the French Revolution to the Establishment of the State of Israel*, New York: Schocken Books.
- Lasker, A. 1982: A Question of Identity. *FORUM, On the Jewish People, Zionism and Israel*, 44, 59-68.
- Law of Return 5710-1950*. [http://www.jewishvirtuallibrary.org/jsource/Immigration/Text\\_of\\_Law\\_of\\_Return.html](http://www.jewishvirtuallibrary.org/jsource/Immigration/Text_of_Law_of_Return.html) [12.09.2013].



- Melchior, M. 1990: *Spoleczna tożsamość jednostki*, Warszawa: Uniwersytet Warszawski.
- Melchior, M. 2004: *Tożsamość jednostki – rozróżnienia pojęciowe*. In M. Melchior, *Zagłada a tożsamość*, Warszawa: IFiS PAN, 389-407.
- Rothenberg, J. 1981: Demythologizing the Shtetl. *Midstream*, March, 25-31.
- Sapir, E. 1933: *Language*. *Encyclopaedia of the Social Sciences*, 9: 155-169.
- Shmeruk, C. 1992: *Historia literatury jidysz*, Wrocław-Warszawa-Kraków: Ossolineum.
- Skop, Y. 2013, August 19: Following parents' complaint, Education Ministry circulars to be translated into Arabic. *Haaretz*. <http://www.haaretz.com/news/national/.premium-1.542286> [20.08.2013].
- Smith, A.D. 1999: *The Ethnic Origins of Nations*, Oxford: Blackwell Publishers Ltd.
- Smith, A.D. 2009: *Kulturowe podstawy narodu*, przeł. W. Usakiewicz, Kraków: Wydawnictwo Uniwersytetu Jagiellońskiego.
- Smith, Ch.D. 2004: *Palestine and the Arab-Israeli Conflict*, Boston and New York: Bedford/St. Martin's.
- Spolsky, B., Shohamy, E. 1999: *The languages of Israel: policy, ideology, and practice*. Clevedon: Multilingual Matters.
- Surzyn, J. 2006: Biografia polityczna Teodora Herzla. In T. Herzl *Państwo żydowskie*, przeł. J. Surzyn, Kraków: Austeria, 3-54.
- Świdarska, E. 1984: Eliezer Ben Yehuda i odrodzenie języka hebrajskiego, *Kalendarz Żydowski 5745 (1984-1985)*, Warszawa.
- Szul, R. 2009: *Język, naród, państwo: język jako zjawisko polityczne*, Warszawa: Wydawnictwo Naukowe PWN.
- Szymaniec, P. 2008: Pojęcie narodu w filozofii dziejów Johanna Gottfrieda Herdera. In M. Sadowski, P. Szymaniec, E. Bojek (eds.) *Studia Erasmiensis Wratislaviensis. Acta Studentum*, Wrocław, 18-37.
- Tel Aviv. Jewish Virtual Library. <http://www.jewishvirtuallibrary.org/jsource/vie/Telaviv.html> [8.09.2013].
- Tel Shilo. Jewish Virtual Library. <http://www.jewishvirtuallibrary.org/jsource/Archaeology/Telshilo.html> [8.09.2013].
- The Declaration of the Establishment of the State of Israel* 1948. <http://www.mfa.gov.il/mfa/foreignpolicy/peace/guide/pages/declaration%20of%20establishment%20of%20state%20of%20israel.aspx> [28.07.2013].
- The Spielberg Jewish Film Archive, 1935: The Land of Promise [Video file] <http://www.youtube.com/watch?v=QDoD6W2z01s> [10.10.2013].
- The Spielberg Jewish Film Archive, 1947: This is our Valley [Video file] <http://www.youtube.com/watch?v=QtVEzASMPz8> [10.10.2013].
- The Spielberg Jewish Film Archive, 1948a: Israel Reborn [Video file] [http://www.youtube.com/watch?v=\\_jQcGXYK8Hw](http://www.youtube.com/watch?v=_jQcGXYK8Hw) [10.10.2013].
- The Spielberg Jewish Film Archive, 1948b: Israel in Action [Video file] [http://www.youtube.com/watch?v=9lcgVJKle\\_c](http://www.youtube.com/watch?v=9lcgVJKle_c) [10.10.2013].
- The Spielberg Jewish Film Archive, 1950: The Challenge of the Negev [Video file] <http://www.youtube.com/watch?v=Tju3xwNb9rE> [10.10.2013].
- Weinar, A. 2010: Instrumentalising diasporas for development: International and European policy discourses. In R. Bauböck, T. Faist, Thomas, *Diaspora and Transnationalism: Concepts, Theories and Methods*, Amsterdam: Amsterdam University Press, 73-89.
- Zola, E. 1989, January 13: J'Accuse. *L'Aurore*, trans. Chameleon Translations. <http://www.chameleon-translations.com/sample-Zola.shtml> [12.02.2013].

Sylwia Wodzińska

**Becoming Israeli, becoming Hebrew –  
sociolinguistic landscapes of Israel**

Summary

The present paper scrutinizes the relations between language, nation and state in the context of the Israeli society and its collective identity. A critical approach at a commonly-agreed model is taken and after the analysis of the history and present demographics of Israel, a revised model is suggested.

Wokół  
tożsamości  
grupowej  
i jednostkowej





Artur Rejter

Uniwersytet Śląski w Katowicach

## PROBLEMATYKA TOŻSAMOŚCI W DYSKURSACH DOTYCZĄCYCH PŁCI



Jak zauważa Manuel Castells: „Tożsamość jest dla ludzi źródłem sensu i doświadczenia”<sup>1</sup>. Pojęcie tożsamości jest jednak niezwykle złożone, kompleksowe, uwikłane w rozliczne konteksty:

Pojmowanie tożsamości, jej rodzajów i ich wymiarów zależy od przyjmowanej koncepcji człowieka oraz interpretacji kultury i narodu. Pojęcie tożsamości człowieka wywodzi się z bogatej filozoficznej refleksji nad podmiotem, a trwający przez wieki spór pozostaje do dzisiaj nierozstrzygnięty. [...] Tożsamość osobowa, indywidualna, jest odpowiedzią na pytanie dotyczące związków z płcią, wiekiem, rodziną, językiem, religią, wyznaniem, narodowością, wykształceniem, pracą, pozycją socjalnoekonomiczną, poglądami politycznymi itp. Widzimy siebie jako osobę, która odgrywa określoną rolę społeczną. Dla człowieka posiadać tożsamość znaczy coś więcej niż tylko być; mieć tożsamość znaczy – nieustannie powtarzać, a tym samym potwierdzać i umacniać akt autointerpretacji. Nie artykułując swoich horyzontów sensu, jednostka traci tożsamość, a próbując stać się rzeczą jak wszystkie inne, staje się powoli niczym<sup>2</sup>.

W czasach nam współczesnych tożsamość jawi się jednak jako fenomen i termin trudno definiowalny, a dzieje się tak między innymi za sprawą panującego relatywizmu<sup>3</sup> poznawczego i aksjologicznego oraz całkowitego przewartościowania, wręcz przenicowania, porządku społeczno-kulturowego<sup>4</sup>. Porządek ów zresztą, skrytykowany na przykład przez Michela Foucaulta, został skompromitowany jako źródło opresywności i ograniczenia wolności oraz swobody jednostek. I tutaj dochodzimy do pewnego paradoksu. Otóż, z jednej strony dyskursy dotyczące płci należy uznać za emancypacyjne, zatem takie, które – w imię określonych grup, wspólnot – burzą zastany ład, z drugiej zaś – wyrastają z podglebia indywidualizmu jako wyznacznika współczesnych kultur Zachodu. Zauważam zatem paralelę między tą sytuacją a warunkami podmiotu

<sup>1</sup> M. Castells, *Siła tożsamości*, przeł. S. Szymański, red. M. Marody, Warszawa 2009, s. 22.

<sup>2</sup> B. Myrdzik, *Rola humoru w rozwoju tożsamości osobowej*, [w:] *Humor w perspektywie kulturowo-językowej*, red. M. Karwatowska, L. Tymiakin, Lublin 2013, s. 13-14.

<sup>3</sup> Zjawisko opisywane jest także w perspektywie lingwistycznej, por. *Relatywizm w języku i kulturze*, red. A. Pajdzińska, R. Tokarski, Lublin 2010.

<sup>4</sup> Prócz pracy Castellsa (por. przyp. 1) ważne treści dotyczące tożsamości zawierają m.in. monografie: A. Elliott, *Koncepcje „ja”*, przeł. S. Królak, Warszawa 2007; A. Giddens, *Nowoczesność i tożsamość. „Ja” i społeczeństwo w epoce późnej nowoczesności*, przeł. A. Szulżycka, Warszawa 2012.

wypowiedzi, funkcjonującego w obecnej dobie równocześnie jako byt podkreślający swą niepowtarzalność i jednostkowość oraz jako uwikłany w bogatą i skomplikowaną sieć powiązań intertekstualnych – to jednak stanowić może nie tyle o ograniczeniach, ile o dynamizacji i twórczym przeobrażeniu podmiotu<sup>5</sup>. Paradoks indywidualizmu uwikłanego we wspólnotowość zostaje jednak złagodzony, gdy uświadomimy sobie, że każda zintegrowana grupa składa się wszak z jednostek, a te często łączy wspólna wizja świata, system wartości, oczekiwania itp. Ponadto takie napięcie charakterystyczne jest dla samego pojęcia tożsamości, które dotyczy pojedynczego człowieka, będąc zarazem odnoszonym do bytów kolektywnych<sup>6</sup>. Kwestię dodatkowo komplikuje sytuacja multiplikacji oraz fragmentaryzacji tożsamości. Zjawiska te pojawiły się i wciąż nasilają za sprawą rozwoju nowych mediów, przede wszystkim Internetu, umożliwiających nam przywdziewanie rozmaitych masek na niespotykaną dotąd skalę. Pogłębia się także na skutek oddziaływania różnych czynników kulturowo-społecznych problem płynnej tożsamości jako jednego z głównych wyznaczników rzeczywistości ponowoczesnej<sup>7</sup>.

Za przedmiot obserwacji w niniejszym opracowaniu obrałem dyskursy dotyczące płci, a więc takie, które opierają się na *gender*<sup>8</sup> jako ich wyznaczniku i centrum tematycznym dyskursu, zatem impulsem do ich powołania oraz bazową kwestią podejmowaną przez dyskurs jest rozmaicie pojmowana problematyka płci. Do tej grupy zaliczam dyskurs feminizmu oraz dyskursy reprezentowane przez *gender*, *queer* i *men's studies*<sup>9</sup>.

Pozostając w sferze refleksji lingwistycznej, jednak o wyraźnym nachyleniu komunikacyjnym, przyjmuję rozumienie dyskursu za Bożeną Witosz, która sytuuje go w kontekście współczesnej stylistyki, tekstologii i genologii:

Opowiedzenie się za stylistyką dyskursu, wprowadzającą szerszy i bardziej złożony ogląd przedmiotu badawczego niż stylistyka tekstu, nie jest manifestowaniem mocnych przeświadczeń, że stanowi ona w pełni odrębną, autonomiczną subdyscyplinę współczesnej stylistyki. Stylistyka dyskursu bowiem nie konstituuje całkowicie nowego przedmiotu badań (obiektom jej analiz pozostają teksty), ani nie powołuje do jego opisu jedynie sobie właściwych metod i narzędzi. [...] buduje swoją metodę, łącząc wiele perspektyw. Najistotniejsze wydaje się to, że wychodząc od „wnętrza” tekstu/wypowiedzi (a więc od konkretnych sposobów przejawiania się dyskursu), podąża w kierunku tego, co na „zewnątrz” (określa warunki umożliwiające wystąpienie zdarzenia

<sup>5</sup> Por. B. Witosz, *Podmiot w stylistyce wobec różnych koncepcji podmiotowości w dyskursie współczesnej humanistyki*, [w:] *Podmiot w języku i kulturze*, red. J. Bartmiński, A. Pajdzińska, Lublin 2008, s. 123-137.

<sup>6</sup> Por. słownikową definicję leksemu *tożsamość*: ‘w odniesieniu do pojedynczego człowieka: świadomość siebie, swoich cech i własnej odrębności’, ‘w odniesieniu do społeczności: świadomość wspólnych cech i poczucie jedności’ (USJP).

<sup>7</sup> Por. np. Z. Bauman, *Wieloznaczność nowoczesna – nowoczesność wieloznaczna*, przeł. R. Lis, Warszawa 1995; Z. Melosik, T. Szkudlarek, *Kultura, tożsamość i demokracja. Migotanie znaczeń*, Kraków 1998; A. Kunce, *Tożsamość a postmodernizm*, Warszawa 2003.

<sup>8</sup> W moich rozważaniach określenia *płeć* i *gender* traktuję jako synonimy.

<sup>9</sup> Warto zaznaczyć, iż we współczesnej humanistyce każdy z tych dyskursów podlega typologii (por. np. *Teorie wywrotowe. Antologia przekładów*, red. A. Gajewska, Poznań 2012), w obrębie ich można więc wyróżnić kilka podtypów dyskursu, co jednak nie będzie stanowiło przedmiotu mojej refleksji.

w konkretnym kontekście, reguły decydujące o powstaniu serii zdarzeń, typie zachowań interakcyjnych), by ostatecznie – w akcie interpretacji – scalić oba wymiary. Perspektywa dyskursu wyznacza kierunek zmian, jakie dokonują się w myśleniu teoretycznym oraz wyborach metodologicznych dzisiejszej stylistyki; nie tylko rozszerza zakres stylistycznych analiz, ale wskazuje na przeobrażenia postaw badawczych, podkreślając wagę interpretacji i kontekstualizacji<sup>10</sup>.

Wydaje mi się, iż powyższe założenia zmierzające do holistycznego opisu komunikacji mogą się okazać pomocne do opisu dyskursów genderowych<sup>11</sup>.

Tożsamość genderowa opiera się na podstawowym dla refleksji społecznej z tego zakresu założeniu o nierówności płci wobec prawa, obowiązujących norm społeczno-kulturowych, ról społecznych itp. Pierwszym impulsem prowadzącym do weryfikacji nierównego dla kobiet i mężczyzn porządku był ruch feministyczny jako fenomen niezwykle złożony i wielowątkowy, podlegający różnym modyfikacjom i przeobrażeniom<sup>12</sup>, skupiający się jednak przede wszystkim na kwestiach kobiecych. Następnym etapem jest refleksja spod znaku *gender studies*, w obrębie której zaczyna się dyskusja o płci w ogóle, płci jako fenomenie kulturowym, poddanym presji wielu czynników. Najważniejszym rezultatem namysłu nad tą kwestią było zweryfikowanie przekonania o biologicznym uwarunkowaniu płci jako podstawowym bodźcu dyferencjującym płcie i tym samym odejście od esencjonalistycznego pojmowania płci, jak również sformułowanie tezy o istnieniu wielu różnych płci kulturowych (*gender*) wykraczających poza biologiczny binaryzm męskie-żeńskie. Kolejny krok stanowi namysł nad odmiennościami (w rozumieniu odstępstw od większościowej „normy”) genderowymi i seksualnymi, które za przedmiot opisu obrały studia *queer*. W ich obrębie akcentuje się tożsamość mniejszości funkcjonujących obok heteronormatywnej „grupy panującej”. Podstawowym celem studiów *queer* jest doprowadzenie do etapu równouprawnienia, które przejawiałoby się w inkluzyjnym, paralelnym traktowaniu przedstawicieli wszelkich nienormatywności (w tradycyjnym znaczeniu tego pojęcia) genderowo-seksualnych<sup>13</sup>. Ostatnim przykładem dyskursu dotyczącego płci są studia nad męskością (*men's studies*), które pośrednio stanowią efekt *backlashu*, czyli reakcji na feminizm jako ruch umniejszający, marginalizujący rolę mężczyzn we współczesnych społeczeństwach i kulturach. Refleksja nad sytuacją mężczyzn przyniosła interesujące wyniki, także w Polsce<sup>14</sup>, nad zmiennością modeli męskości, motywowaną niezwykle

<sup>10</sup> B. Witosz, *Dyskurs i stylistyka*, Katowice 2009, s. 74-75.

<sup>11</sup> Określę *dyskurs dotyczący płci i dyskurs genderowy* używam zamiennie.

<sup>12</sup> Por. np. K. Ślęczka, *Feminizm*, Katowice 1999; R. Putnam Tong, *Myśl feministyczna. Wprowadzenie*, przeł. J. Mikos, B. Umińska, przekł. przejr. M. Środa, Warszawa 2002; K. Kłosińska, *Feministyczna krytyka literacka*, Katowice 2010. Tu także bogata bibliografia.

<sup>13</sup> Ten etap został już osiągnięty w kulturze zachodniej, w Polsce wciąż należy mówić o fazie przedemancypacyjnej.

<sup>14</sup> Por. np. K. Arcimowicz, *Obraz mężczyzny w polskich mediach. Prawda – fałsz – stereotyp*, Gdańsk 2003; idem, *Dyskursy o płci i rodzinie w polskich telesagach. Analiza seriali obyczajowych najpopularniejszych na początku XXI wieku*, Warszawa 2013; Z. Melosik, *Kryzys męskości w kulturze*



złożonymi i bogatymi przemianami współczesnego świata<sup>15</sup>. W moim opracowaniu traktuję wszystkie te dyskursy (feministyczny, *gender*, *queer* i *men's studies*) łącznie, zakładając, iż punktem wspólnym jest dla nich komunikacyjna funkcja emancypacyjna związana z problematyką płci.

Kwestie, jakie pragnąłbym podjąć w niniejszym studium, to formy, sposoby i konteksty występowania wyznaczników tożsamości w wybranym typie dyskursu. Uwaga zostanie skupiona zarówno na manifestacjach na poziomie tekstu (stanowiącego teren aktualizacji dyskursu), jak i na wyższych poziomach, głównie kognitywnym i pragmatycznym. Z konieczności ograniczenia wywodu i jego kondensacji skupię się jedynie na interesujących mnie dyskursach znajdujących swe aktualizacje w komunikacji naukowej, mając jednocześnie świadomość, że wiele ze wskazanych wyróżników jest charakterystycznych także dla innych sytuacji i kontekstów komunikacyjnych spod znaku *gender* (np. medialnej).

### Wobec normy i uzusu językowego

Jednym z przejawów sygnalizowania tożsamości genderowej jest wykraczanie w konkretnych aktualizacjach tekstowych poza obowiązującą normę językową i/lub stosowanie form niewystępujących powszechnie w uzusie. Najczęstszym sposobem akcentowania tożsamości w dyskursach dotyczących płci jest także stosowanie obocznych form rodzajowych, co ma sygnalizować wykraczanie poza zawartą w języku asymetrię rodzajowo-płciową. Może to przybierać różne postaci, na przykład:

- stosowanie konsekwentnie żeńskich derywatów od męskich nazw zawodów, godności itp., częściowo już oswojonych, np. *socjolożka*, *psycholożka*, *filozofka*, ale nawet kontrowersyjnych, budzących wciąż burzliwe dyskusje: *ministra*, *profesora* itp.,
- podawanie w tekście obocznych form rzeczownikowych podkreślających odmienny *gender*: *badaczki/badacze*, *badaczki i badacze*, *autorki/autorzy*, *autorki i autorzy*, *socjolożki/socjolodzy* itd.,
- używanie form hybrydalnych, specjalnie wyróżnianych graficznie w wypadku części mowy zależnych rodzajowo od rzeczownika (głównie dotyczy to kwestii postaci słowoform w rodzaju męsko- i niemęskoosobowym): *czujemy się zagubione\_eni i bezradne\_i*, *nazywałyśmy\_liśmy*, *każdej\_emu jej\_ego własne płcie*<sup>16</sup>. Podobne roz-

---

*współczesnej*, Kraków 2006; U. Kluczyńska, *Metamorfozy tożsamości mężczyzn w kulturze współczesnej*, Toruń 2009; *Nowi mężczyźni? Zmieniające się modele męskości we współczesnej Polsce*, red. M. Fuszara, Warszawa 2008.

<sup>15</sup> Przedstawiony tu zarys refleksji nad problematyką płci w wybranych dyskursach jest z konieczności skrótowy. Bogatą bibliografię wspomnianych zagadnień można znaleźć np. w mojej książce: A. Rejter, *Płeć – język – kultura*, Katowice 2013.

<sup>16</sup> Przykłady w takiej konwencji zapisu pochodzą z pracy zbiorowej: *Postpłciowość? Praktyki i narracje tożsamościowe w ponowoczesnym świecie*, red. A.E. Banot, A. Barabasz, R. Majka, Bielsko-Biała 2012, ale występują także w innych opracowaniach.

wiązania edytorskie mogą początkowo zaburzać proces odbioru tekstu, spowalniać go, niemniej po krótkim czasie obcowania z tak skonstruowaną wypowiedzią czytelnik przyzwyczaja się do form hybrydycznych. Oto przykłady:

Jeśli brutalna prostota rasowej topologii pozostaje żywa nawet w najbardziej przemyślanych i stanowczych gestach antyfaszystowskich, to czy krytyczne\_i, jawnie „antyesencjalistyczne\_i” intelektualistki\_ści nie domagają się zbyt wiele, kiedy rozważają porzucenie, zdenaturalizowanie i dezagregację rasy [...]. (SU, 24)<sup>17</sup>

Budzi to krytykę teoretyczek\_ków queer. Sprzeciwiają się one\_i używaniu dychotomii męskie/żeńskie oraz homo/hetero jako podstawy budowania tożsamości seksualnej przez jednostkę, powoduje to bowiem zmarginalizowanie innych zachowań czy odczuć związanych ze sferą psychoseksualną. (S-ZI, 35)

Takie zabiegi, oparte na formach hybrydalnych, trudno jednoznacznie oceniać pod względem normatywnym, należy je raczej uznać za poszerzające uzus, wynikające z poczucia tożsamości zarówno poszczególnych podmiotów, jak i wspólnoty dyskursu dotyczącego płci. Jako wyraziste, obecne głównie w języku pisanim (choć niektóre mogą występować również w mowie), manifestacje te stanowią swoisty „emblematiczny” środek akcentowania tożsamości genderowej.

### Wobec prototypu stylu naukowego

Na poziomie pragmatyki dyskursu należy wskazać dwie główne tendencje, są to: dążenie do silnego akcentowania podmiotowego (ściślej: indywidualnego) charakteru wypowiedzi oraz sygnalizowanie ideologicznego (ściślej: emancypacyjnego) podłoża dyskursu. Dla komunikacji naukowej oznacza to przede wszystkim rozluźnienie scjentystycznego gorsetu stanowiącego o prototypie tekstów tego obszaru komunikacyjnego<sup>18</sup>, a znajdującego potwierdzenie w wypowiedziach dotyczących różnorodnej tematyki, głównie z dziedzin szeroko pojętej humanistyki i nauk społecznych. Zmiany języka naukowego idą w kierunku między innymi jego eseizacji, metaforyzacji czy potoczności<sup>19</sup>, co znajduje potwierdzenie także w dyskursach dotyczących płci. Na poziomie językowym manifestuje się owe zmiany na przykład przez stosowanie 1. os. l. poj.:

Jako początkująca badaczka zdecydowana w nurcie studiów queer realizować badania, z zapleczem w postaci magisterium z socjologii, rozpoczęłam od założeń metodologicznych, których krytyczna analiza w połączeniu z feministyczną świadomością pozwoliła mi na zarys projektu, który zamierzam rozwijać w toku podjętych studiów. (KD, 170)

<sup>17</sup> Por. wykaz źródeł na końcu opracowania.

<sup>18</sup> Por. np. S. Gajda, *Podstawy badań stylistycznych nad językiem naukowym*, Wrocław 1982.

<sup>19</sup> Na temat współczesnego języka naukowego por. np.: R. Piętkowa, *Gatunki paratekstualne wobec prototypu stylu naukowego*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 3: *Gatunek a odmiany funkcjonalne*, red. D. Ostaszewska, Katowice 2007, s. 143-150. Tu także bogata literatura przedmiotu.

Zastosowane formy pierwszoosobowe pojawiają się w inicjalnych ogniwach artykułu naukowego, stanowiących deklarację metodologiczną autorki i zawierających założenia badawcze opracowania. Tak skonstruowana narracja nie tylko wykracza poza ramy prototypowego bezosobowego, nieemocjonalnego komunikatu naukowego, stanowi też, poprzez przywołanie informacji o życiu i poglądach autorki, manifestację „ja” mówiącego w tekście. Można przywołany cytat uznać zatem za przykład eseizacji dyskursu.

Autorki i autorzy tekstów z interesujących nas dyskursów czerpią także ze źródeł języka potocznego:

Kim były te Święte? Te szalone, stuknięte, żalodne kobiety? Niektóre z nich to, bez wątpienia, nasze matki i babki. (WW, 376)

Konstrukcja przytoczonego fragmentu przywodzi na myśl komunikat potoczny, może publicystyczny. Zadane pytania i podana na nie odpowiedź obfitują w elementy języka niekojarzonego stereotypowo z naukowością (ciąg synonimiczny zawierający kolokwializm, wtręt metatekstowy o charakterze prawdziwościowym). Ponadto jest to przykład na ekspresywne zaburzenie wspólnotowej wizji świata, w której nie ma miejsca na określania matek i babek mianem szalonych, stukniętych i żalodnych kobiet.

W analizowanych dyskursach nie brak także metafor, przy czym wydaje się, iż teksty poświęcone płci często zawierają metaforyczne odniesienia do języka, na przykład:

[...] widziałam niektóre delegatki z San Francisco, które na spotkania wkładały koszulki z napisem „lesbijka” w nawiasie. Nawiasy mają oczywiście sygnalizować, że mamy do czynienia z językiem, który podlega dyskusji, że nie ma zgody na właściwe użycie wziętego w nawias terminu. Mimo że zadanie nawiasów ma polegać na odzieraniu słowa z jego siły oddziaływania i stawia pod znakiem zapytania jego dopuszczalność, nawiasy prezentują dany termin jako diakrytycznie złożoną frazę, która zyskuje rodzaj hiperwidzialności właśnie poprzez własną kwestionowalność. (BK, 217-218)

Metajęzykowa metafora polega na zastosowaniu zwrotu *wziąć coś w nawias*, który w tekście nabiera nowych odcieni semantycznych. Z jednej strony bowiem zostaje udosłowniony (słowo *lesbijka* zapisane w nawiasie na koszulkach delegatek), z drugiej zaś – nawiązuje do marginalizacji czegoś/kogoś (por. *nawiasem mówiąc* ‘mówiąc przypadkiem, mimochodem’). Emancypacyjność dyskursów dotyczących płci polega między innymi na walce z opresją języka, pojmowanego jako źródło esencjonalizmu, a tym samym władzy, która marginalizuje wszelkie i różnie pojmowane mniejszości genderowe. Ponadto bogato reprezentowane w tekście *abstractiva* (*dopuszczalność*, *kwestionowalność*, *hiperwidzialność*) nasycają go nowymi treściami: wyjaśniają, a jednocześnie legitymizują zastosowaną metaforę wykluczenia.

Osobną kwestią pozostaje tendencja do tworzenia niestandardowych tytułów gatunków naukowych (monografii, artykułów, esejów) oraz ich strukturalnych ogniów (rozdziałów, podrozdziałów itp.) Oto kilka przykładów:

*Ciało, pożądanie, ubranie. O wczesnych powieściach Gabrieli Zapolskiej* (KC);  
*Nadzorować wyrzutków. Karać zбочzeńców. O skazańcu jako gejowskim fantazmacie* (SN);  
*Przyjazne utensylia okolic zlewozmywaka i wanny, czyli o histerii współczesnej* (MA);  
*Takie byliśmy* (FT);  
*Potworna kobiecość* (CP).

Odstępstwa od „tradycyjnego” stylu naukowego manifestują się przede wszystkim w dobranej leksyce, głównie potocznej (wspólnoodmianowej oraz nacechowanej), co reinterpretuje wymiar terminologiczny dyskursu naukowego jako jego cechą definicyjną, a tym samym osłabia jednoznaczność semantyczną komunikatu. Stopień ogólności semantycznej podobnych nagłówków zostaje jednak nierzadko zredukowany dzięki często stosowanym ich rozwinięciom (nieradko w formie podtytułów), które przybliżają odbiorcy temat tekstu. Niektóre autorki i autorzy decydują się jednak na pozostawienie niedomówienia, co sprzyja eseizacji ich tekstów, począwszy już od inicjalnych ogniw ramowych komunikatu (dwa ostatnie przykłady). Takie strategie tekstotwórcze są wypadkową wielu czynników: nadrzędnego nierzadko aspektu pragmatycznego tytułu, ale też tendencji we współczesnym dyskursie publicznym<sup>20</sup> oraz poszczególnych jego realizacjach tematycznych czy indywidualnych predyspozycji i wyborów nadawców<sup>21</sup>.

W aspekcie pragmatycznym tożsamość przedstawicielek i przedstawicieli dyskursów dotyczących płci znajduje odzwierciedlenie w realizacjach tekstowych potwierdzających rozluźnienie gorsetu stylu naukowego, co właściwie dotyczy sytuacji komunikacyjnych również innych dyskursów tematycznych. Specyfika dyskursów przeze mnie opisywanych polegałaby jednak na silnym akcentowaniu jednostkowego doświadczenia, utożsamienia podmiotu tekstu z jego problematyką, a także na odwoływaniu się do metafor metajęzykowych jako wyrażenie naświetlających językowe (pra)źródło opresyjności genderowej społeczeństw i kultur.

### **Wobec przemian obszarów tematycznych dyskursu publicznego**

Jeśli włączyć teksty naukowe do sfery dyskursu publicznego, można zauważyć, że ulegają one pewnym ogólnym tendencjom obserwowanym w komunikacji społecznej ostatnich lat. Jedną z nich jest wprowadzanie informacji prywatnych, nierzadko intymnych do szerokiego obiegu komunikacyjnego – widać to na przykład w mediach, które w rozmaitych formach przybliżają życie – wraz z pikantnymi jego szczegółami – celebrytów i gwiazd, ale też zwykłych ludzi, między innymi w programach typu talk-show.

<sup>20</sup> Szerzej na ten temat w dalszej części niniejszego opracowania.

<sup>21</sup> Na temat formy i funkcji współczesnych tytułów tekstów naukowych por.: U. Żydek-Bednarczuk, *Wprowadzenie do lingwistycznej analizy tekstu*, Kraków 2005, s. 170-180.

W tekstach reprezentujących analizowane przeze mnie dyskursy widoczne jest sięganie przede wszystkim do tematyki seksualnej jako wykładnika intymistycznego wymiaru komunikatu, na przykład:

Powszechnie przyjmuje się, że ktoś, kto świadomie idzie do łóżka z osobą trans, robi to z litości (tak zwane *pity fuck*). Podobnie chybione jest przypuszczenie, że transgej zawsze i koniecznie będzie w relacji seksualnej stroną pasywną. Osoby trans bywają traktowane jak chodząca strefa zagrożenia tożsamości seksualnej, stąd gdy mówi się o transkobietach, wielu heteryków wpada w panikę: „a co gdybym przespał się z nią, to znaczy z NIM, nie mając pojęcia?”. (PT, 165-166)

Samo – niezwykle swobodne – podjęcie tematu aktywności seksualnej człowieka w jej nienormatywnej, niewiększościowej odmianie może budzić zdziwienie w stereotypowo pojmowanym tekście naukowym. Całości dopełnia leksyka potoczna i środowiskowa: *ić do łóżka, heteryk, wpadać w panikę* oraz specyficzna dla analizowanych dyskursów terminologia: *osoba trans, transgej, transkobieta, pity fuck*.

Sytuacja nabiera jaskrawości w wypadku narracji pierwszoosobowej opisującej intymne cechy, zachowania autora czy autorki tekstu:

Lubię penetrację i sądzę, że jestem w tym całkiem niezły, ale mój fiut nie jest biologicznym organem; tego deficytu nie da się przemilczeć. Jestem niepełnosprawny, więc nie bardzo mogę nosić ciężkie przedmioty, zaś moją wiedzę o samochodach w całości spisać można by na pudełku zapalek, dużą czcionką. (CM, 814)

Dochodzi tu znowu do utożsamienia podmiotu opisywanego w tekście z jego autorem, przedstawiającym autocharakterystykę przez odwołanie się do potocznego rezerwuaru języka, ale także stosującym ironię, mającą przybliżyć tezy jego opracowania, które za cel stawia sobie obalenie stereotypów płci i zwrócenie uwagi na wszelkie formy nienormatywności w tym obszarze jako postulowane fenomeny równouprawnione kulturowo i społecznie.

Uogólniając, dla dopełnienia kwestii tematycznych dyskursów dotyczących płci warto przywołać hasłowo kilka z problemów w nich poruszanych, które mogą zostać uznane za dystynktywne, są to na przykład: równouprawnienie pod względem genderowym, nowe modele genderowe, seksualność (także nienormatywna, niewiększościowa), pornografia, związki niemonogamiczne, promiskuityzm, prostytutcja, pedofilia<sup>22</sup>.

\* \* \*

Przedstawiona propozycja opisu kwestii tożsamościowych w dyskursach dotyczących płci prowadzi do kilku wniosków uogólniających. Akcentowanie tożsamości, podkre-

<sup>22</sup> Por. np. teksty zgromadzone w publikacjach: *Postpłciowość?...; Teorie wywrotowe...; Strategie queer. Od teorii do praktyki*, red. M. Kłosowska, M. Drozdowski, A. Stasińska, Warszawa 2012; *Potwory, hybrydy, mutanty. Pogranicza ludzkiej natury*, red. R. Koziołek, M. Marcelli, O. Knapiek, J. Soćko, Katowice 2012; *Poza monogamią*, red. J. Potkański, R. Pruszczyński, Warszawa 2012.

ślanie autoidentyfikacji sprowadza się przede wszystkim do stosowania równoległych językowych form genderowych, podkreślenia indywidualnego, prywatnego aspektu dyskursu, podejmowania kontrowersyjnych – z punktu widzenia stereotypowo, tradycyjnie pojmowanej komunikacji naukowej – tematów. Należy zatem wskazać na tendencje do przełamania konwencji komunikacyjnych właściwych różnym poziomom dyskursu akademickiego: od porządku gramatycznego tekstu, poprzez stylistykę i pragmatykę dyskursu, aż po jego sferę kognitywną. Jest to zatem tożsamość oparta na silnej świadomości odrębności jednostek, ale i jednocząca się w grupie w poczuciu realizacji wspólnych celów. Niektóre z omówionych cech można znaleźć także w innych dyskursach tematycznych, niemniej przedstawiona ich konfiguracja zdaje się tworzyć siatkę cech dystynktywnych, właściwych dla analizowanych przeze mnie dyskursów. Wskazane właściwości tekstowych aktualizacji dyskursu genderowego w odmianie naukowej pozwalają mówić o jej podobieństwie do komunikacji medialnej czy artystycznej (dyskurs sztuki)<sup>23</sup>, która często odwołuje się do prywatności i intymności przekazu, a także nie stroni od kontrowersyjnej tematyki obyczajowej.

Należy także zaznaczyć, że część realizacji dyskursów genderowych pozostaje w niektórych aspektach wierna tradycyjnym formom właściwym komunikacji naukowej, najczęściej polega to na stosowaniu narracji zobiektywizowanej czy podejmowaniu bardziej oswojonej tematyki, rzadziej natomiast manifestuje się w używaniu jednej, męskoosobowej formy genderowej w toku wywodu.

Niniejsze opracowanie – z konieczności szkicowe – stanowi pewien zarys podjętej problematyki, wskazuje na główne cechy dystynktywne dyskursów genderowych. Dalsze, prowadzone na szerszą skalę badania pozwolą wiele kwestii uściślić i być może zweryfikować, poszerzyć perspektywę opisu oraz sformułować bardziej szczegółowe wnioski.

### Źródła

- BK – J. Butler, *Koniec różnicy seksualnej? (fragmenty)*, przeł. A. Kowalcze-Pawlik, [w:] *Teorie wywrotowe. Antologia przekładów*, red. A. Gajewska, Poznań 2012 [2001]<sup>24</sup>, s. 205-223.
- CM – P. Califa, *Męskości*, przeł. M.A. Pelczar, [w:] *Teorie wywrotowe. Antologia przekładów*, red. A. Gajewska, Poznań 2012 [2002], s. 811-820.
- CP – B. Creed, *Potworna kobiecość*, przeł. A. Kowalcze-Pawlik, [w:] *Teorie wywrotowe. Antologia przekładów*, red. A. Gajewska, Poznań 2012 [1993], s. 525-535.
- FT – B. Friedan, *Takie byłyśmy*, przeł. M. Frąckowiak-Sochańska, [w:] *Teorie wywrotowe. Antologia przekładów*, red. A. Gajewska, Poznań 2012 [1976], s. 115-129.

<sup>23</sup> O powinowactwach dyskursu naukowego z dyskursem sztuki oraz medialnym pod względem podejścia do problematyki genderowej por.: A. Rejter, *Władza płci w perspektywie komunikacyjnej*, „Oblicza Komunikacji” 2013, nr 6: *Język władzy*, s. 23-38.

<sup>24</sup> W nawiasie kwadratowym podaję datę pierwodruku cytowanego tekstu.

- JK – J. Butler, *Koniec różnicy seksualnej? (fragmenty)*, przeł. A. Kowalcze-Pawlik, [w:] *Teorie wywrotowe. Antologia przekładów*, red. A. Gajewska, Poznań 2012 [2000], s. 205-223.
- KC – K. Kłosińska, *Ciało, pożądanie, ubranie. O wczesnych powieściach Gabrieli Zapolskiej*, Kraków 1999.
- KD – M. Kłoskowska, *Działaczka czy badaczka? Przymiarki do metodologii badań w świetle teorii queer*, [w:] *Strategie queer. Od teorii do praktyki*, red. M. Kłoskowska, M. Drozdowski, A. Stasińska, Warszawa 2012, s. 170-185.
- MA – M. Musiatowicz, *Artystki też są queer. O historycznym odmiencu płci żeńskiej i zakłóceniach w odbiorze „mięsistej” sztuki współczesnej*, [w:] *Queerowanie feminizmu. Estetyka, polityka, czy coś więcej?*, red. J. Zakrzewska, Poznań 2006, s. 263-282.
- PT – M.A. Pelczar, *Transmografikacje? Czyli kto się boi trans*, [w:] *Potwory, hybrydy, mutanty. Pogranicza ludzkiej natury*, red. R. Koziołek, M. Marcela, O. Knappek, J. Soćko, Katowice 2012, s. 158-174.
- SN – P. Sołodki, *Nadzorować wyrzutków. Karać odmieńców. O skazańcu jako gejowskim fantazmacie*, [w:] *O polityce ciała i pożądania w kulturze audiowizualnej*, red. D. Rode, P. Sołodki, Warszawa 2010, s. 176-192.
- SU – T. Sikora, *Uwiklan[] w postpłciowość*, [w:] *Postpłciowość? Praktyki i narracje tożsamościowe w ponowoczesnym świecie*, red. A.E. Banot, A. Barabasz, R. Majka, Bielsko-Biała 2012, s. 19-32.
- S-ZI – M. Sokołowski-Zgid, *Intymny bunt – przeciwko społecznym normatywizacjom płciowym*, [w:] *Postpłciowość? Praktyki i narracje tożsamościowe w ponowoczesnym świecie*, red. A.E. Banot, A. Barabasz, R. Majka, Bielsko-Biała 2012, s. 33-41.
- USJP – *Uniwersalny słownik języka polskiego*, red. S. Dubisz, t. 4, Warszawa 2003.
- WW – A. Walker, *W poszukiwaniu ogrodów naszych matek*, przeł. M. Mazurek, [w:] *Teorie wywrotowe. Antologia przekładów*, red. A. Gajewska, Poznań 2012 [1983], s. 375-387.

Artur Rejter

### The Identity Issue in Discourses Regarding Gender

#### Summary

The article is dedicated to the identity issue in academic discourses regarding gender. The chosen examples of this kind of discourse represent few thematic fields, as feminism, gender studies, queer studies and men's studies. The authors of analyzed texts apply few language forms and discourse strategies, e.g. grammatically parallel gender forms, emphasizing of individual or private discourse aspects and raising controversial subjects. One can say that the authors of discourses regarding gender break the conventions of academic discourse from grammar level, through style and pragmatics up to cognitive sphere of communication. Therefore described identity is a type of identity based on a strong sense of distinguishing characteristic of individual, but it is also an identity uniting in a group of individuals in a feeling of mutual aims fulfillment.



Jakub Rawski

Uniwersytet Zielonogórski

## POMIĘDZY GENDER A QUEER. KWESTIA UŚWIADOMIENIA TOŻSAMOŚCI SEKSUALNEJ NA PRZYKŁADZIE FILMU SALA SAMOBÓJCÓW JANA KOMASY



*Niewytłumaczalna jest miłość do ciała mężczyzny  
albo kobiety, ciało też jest niewytłumaczalne*

Walt Whitman

*Te zasłony – czy Simon na pewno nie jest gejem?*

Michael Cunningham

*Wiem, że moja płeć została przesądzona na długo  
przed tym, jak się urodziłam*

Alice Munro

*Czyż nie miała stale mętliku w głowie z powodu tych  
różnych „ja”, które chciały nią ovlądnąć?*

Doris Lessing

### Wstępne założenia

Celem niniejszego artykułu jest próba analizy procesu poszukiwania, kształtowania oraz uświadamiania tożsamości seksualnej przez głównego bohatera filmu *Sala samobójców* – Dominika Santorskiego. Problem wydaje się ciekawy ze względu na tak odważny sposób ukazania problemu niezdefiniowanej tożsamości seksualnej w polskim kinie. Dotychczasowe filmowe wizualizacje homo- i biseksualizmu dokonywane przez polskich reżyserów i reżyserki<sup>1</sup> były dość anachroniczne w porównaniu na przykład z kinem francuskim<sup>2</sup>. Pytanie „jaka jest moja tożsamość?” zazwyczaj nie

<sup>1</sup> Zob. K. Tomasiak, „Kochankowie z Marony” Izabelli Cywińskiej, czyli homoseksualny anachronizm, [w:] *Kino polskie 1989-2009. Historia krytyczna*, red. A. Wiśniewska, P. Marecki, Warszawa 2010, s. 184, 186.

<sup>2</sup> Kino francuskie nie unika tematu homoseksualizmu i pokazuje go bardzo często w sposób dosłowny, niestereotypowy, otwarty, przełamujący granice społecznych klisz. Wystarczy przywołać chociażby takie filmy, jak: *Mężczyzna zraniony*, reż. P. Chéreau, Francja 1983; *Ci, którzy mnie kochają wsiadają do pociągu*, reż. P. Chéreau, Francja 1998; *Jego brat*, reż. P. Chéreau, Francja 2003; *Zagubieni w miłości*, reż. P. Chéreau, Francja 2009; *Dziki trzciny*, reż. A. Téchiné, Francja 1994; *Świadkowie*, reż. A. Téchiné, Francja 2007; *Prawie nic*, reż. S. Lifshitz, Belgia, Francja 2000; *Letnia sukienka*, reż. F. Ozon, Francja 1996; *Czas, który pozostał*, reż. F. Ozon, Francja 2005; *Klan*, reż. G. Morel, Francja 2004; *Pełnym gazem*, reż. G. Morel, Francja 1996; *Nieznajomy nad jeziorem*, reż. A. Guiraudie, Francja 2013.

było stawiane. Homoseksualizm ukazywano bezpośrednio<sup>3</sup> albo w sposób niedopowiedziany<sup>4</sup>, za każdym razem jednak bez odważnego kontekstu erotycznego<sup>5</sup>. Błażej Warkocki zauważa, że „deseksualizacja gejów w polskim filmie jest niemal absolutna”<sup>6</sup>. *Sala samobójców* stanowi pod tym względem krok na przód. Odbiorca ma również szansę spotkać się z procesem uświadamiania tożsamości seksualnej przez nastolatka i to zarówno w porządku nieheteronormatywnym, jak i heteronormatywnym.

### Definiowanie tożsamości

Pojęcie tożsamości<sup>7</sup> w XX wieku cieszyło się zainteresowaniem większości nauk humanistycznych, tym samym znalazło się również w polu uwagi badań postzależnościowych, takich jak krytyka feministyczna czy teorie *gender* i *queer*<sup>8</sup>. Dla przykładu – podtytuł ważnej i przełomowej książki dla tej problematyki, autorstwa amerykańskiej teoretyczki

<sup>3</sup> Zob. *Senność*, reż. M. Piekorz, Polska 2008.

<sup>4</sup> Zob. *Kochankowie z Marony*, reż. I. Cywińska, Polska 2005. Szerzej na ten temat zob. K. Tomasiak, *op. cit.*, s. 181-190.

<sup>5</sup> Wyjątkowe pod tym względem, na polskim gruncie, są filmy dość odważnie pokazujące sceny miłości fizycznej pomiędzy mężczyznami: *W imię*, reż. M. Szumowska, Polska 2013, w którym reżyserka skupiła się na swoistych niepokojach ontologicznych towarzyszących duchownemu Kościoła katolickiego posiadającego tożsamość nieheteronormatywną, oraz *Płynące wieżowce*, reż. T. Wasilewski, Polska 2013, przedstawiające historię pływaka Kuby, który zakochuje się w przypadkowo poznanym chłopaku podczas spotkania towarzyskiego. Ten ostatni film wydaje się szczególnie istotny ze względu na łamanie stereotypów narzucanych przez kulturę: w tym przypadku sportowiec okazuje się gejem; jak wiadomo sfera sportu stanowi jeden z atrybutów męskiej heteroseksualności, jest źródłem kształtowania oraz wyrażania tożsamości w kulturze patriarchalnej. Szerzej na ten temat zob. U. Kluczyńska, *Sport jako obszar konstruowania tożsamości mężczyzn. Znaczenia wpisane w sport i możliwości ich definiowania*, [w:] *Męskość jako kategoria kulturowa. Praktyki męskości*, red. M. Dąbrowska, A. Radomski, Lublin 2010, s. 86-99.

<sup>6</sup> B. Warkocki, *Różowy język. Literatura i polityka kultury na początku wieku*, Warszawa 2013, s. 233.

<sup>7</sup> *Słownik języka polskiego* informuje czytelnika, że tożsamość to „fakty, cechy, dane personalne pozwalające zidentyfikować jakąś osobę” (*Tożsamość*, [w:] *Słownik języka polskiego*, oprac. L. Drabik, A. Kubiak-Sokół, E. Sobol, L. Wiśniakowska, Warszawa 2011, s. 1046).

<sup>8</sup> Zob. M. Bauer, M. Lizurej, *Z odmiennej perspektywy. Pomiedzy studiami gejowsko-lesbijskimi a studiami „queer”*. Wprowadzenie, [w:] *Z odmiennej perspektywy. Studia „queer” w Polsce*, red. M. Baer, M. Lizurej, Wrocław 2007, s. 5-28; R. Braidotti, *Podmioty nomadyczne. Ucieleśnienie i różnica seksualna w feminizmie współczesnym*, przeł. A. Derra, Warszawa 2009; E. Hyży, *Kobieta, ciało, tożsamość. Teorie podmiotu w filozofii feministycznej końca XX wieku*, Kraków 2003; M. Lizurej, *Miedzy teorią „queer” a praktyką „queer”*, czyli co to znaczy, że jesteśmy różni, [w:] *Z odmiennej perspektywy. Studia...*, s. 29-42; J. Lorber, *Paradoxes of Gender*, Yale 1994; M. Środa, *Tożsamość bez zróżnicowania*, [w:] eadem, *Indywidualizm i jego krytycy. Współczesne spory między liberałami, komunitarianami i feministkami na temat podmiotu, wspólnoty i płci*, Warszawa 2003, s. 209-254. Z kolei na temat tożsamości pozapatriarchalnej na polskim gruncie zob. A. Osińska, *(Nie)właściwa tożsamość. Kilka uwag na temat „ja” z perspektywy „gender studies” i „queer theory” na przykładzie polskiej literatury lesbijskiej*, „Roczniki Naukowe Instytutu Humanistycznego Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Głogowie”, t. 2: *Człowiek a tożsamość*, red. S. Lisewska, M. Ożóg, Głogów 2010, s. 73-84; S. Walczewska, *Konstytucja nowej tożsamości*, [w:] eadem, *Damy, rycerze, feministki. Kobiety dyskurs emancypacyjny w Polsce*, Kraków 2006, s. 14-91.

kultury oraz retoryki Judith Butler *Uwikłani w płęć*, brzmii: *Feminizm i polityka tożsamości*<sup>9</sup>. *Nota bene* definiowanie oraz poszukiwanie kobiecej tożsamości, a co za tym idzie – również tożsamości genderowej, queerowej, transgenderowej, poza dyskursem patriarchalnym, męskocentrycznym rozpoczęło się od Virginii Woolf – jej powieści *Orlando* (1928)<sup>10</sup> oraz eseju *Własny pokój* (1929)<sup>11</sup>.

Klasyczne, psychologiczne rozumienie tożsamości skupia się na twierdzeniu, że „jest to zespół wyobrażeń, wspomnień i projektów podmiotu, które odnosi się do siebie. To zbiór wyobrażeń, sądów i przekonań wobec siebie – «koncepcja siebie» (*self-concept*)”<sup>12</sup>. Z kolei na gruncie socjologicznym uważa się, że tożsamość „jest całością konstrukcji podmiotu, która odnosi się do siebie, do podstawowej potrzeby – potrzeby przynależenia, która wyraża się w bliskości, poczuciu więzi, zakorzenienia, stabilności, identyfikacji z dziedzictwem, dorobkiem przodków itp.”<sup>13</sup>. W przytoczonych definicjach widać manifestację zaimka zwrotnego ‘siebie’ wskazującego na personalny charakter tożsamości, a więc należy stwierdzić, że jest ona konglomeratem zewnętrznych i wewnętrznych elementów określających każdego człowieka z osobna.

Studia feministyczne, genderowe i queerowe kładą nacisk na jeden z najważniejszych elementów tożsamości – płęć, a ona z kolei jest nierozzerwalnie związana z orientacją seksualną. Od kiedy Simone de Beauvoir napisała: „Nie rodzimy się kobietami – stajemy się nimi”<sup>14</sup>, myślenie o tożsamości człowieka w ujęciu genderowym kieruje się w stronę przeświadczenia, które wyraziła J. Butler, stwierdzając, że:

„spójność” oraz „ciągłość” „osoby” nie są logicznymi czy też analitycznymi cechami przysługującymi osobie, lecz raczej społecznie ustalonymi i utrzymywanymi normami zrozumiałości. O ile rękomią „tożsamości” są stabilizujące pojęcia biologicznej płci, kulturowej płci i seksualności, o tyle pojęcie „osoby” zaczyna być podejrzane gdy w kulturze pojawiają się „niespójne” czy „nieciągle” upłciowione istoty, które jawią się jako osoby, lecz odbiegają od definiujących osobę i zależnych od kulturowej płci norm społecznej przejrzystości<sup>15</sup>.

<sup>9</sup> J. Butler, *Uwikłani w płęć. Feminizm i polityka tożsamości*, przeł. K. Krasuska, Warszawa 2008.

<sup>10</sup> „Orlando stał nagusieńki. Żadna ludzka istota, od samego początku świata, nie wyglądała bardziej zachwycająco. Kształt jego łączył w sobie krzepkość mężczyzny z gracją kobiety. [...] Orlando stał się kobietą – temu nie sposób zaprzeczyć, lecz wszelkie inne przymioty Orlanda pozostały dokładnie takie, jakie były. Zmiana płci, choć miała wpłynąć na przyszłość Orlanda, zupełnie nie wpłynęła na jego tożsamość. [...] Przemiana odbyła się bezboleśnie, całkowicie i nie wzbudziła w Orlandzie żadnego zadziwienia. Biorąc to pod uwagę i utrzymując, że taka zmiana płci jest wbrew naturze, wiele osób pragnęło za wszelką cenę dowieść: (1) że Orlando zawsze był kobietą, (2) że Orlando jest teraz mężczyzną. Niechaj zdecydują biologowie i psychologowie. Nam wystarczy stwierdzenie prostego faktu: Orlando był mężczyzną do wieku lat trzydziestu, kiedy to stał się kobietą i pozostał nią do dziś” (V. Woolf, *Orlando*, przeł. T. Bieroń, Poznań 1994, s. 92-93).

<sup>11</sup> V. Woolf, *Własny pokój*, [w:] eadem, *Własny pokój. Trzy gwinee*, przeł. E. Krasieńska, Warszawa 2002, s. 11-142.

<sup>12</sup> J. Nikitorowicz, *Pogranicze. Tożsamość. Edukacja międzykulturowa*, Białystok 1995, s. 68.

<sup>13</sup> *Ibidem*.

<sup>14</sup> S. de Beauvoir, *Druga płęć*, przeł. G. Mycielska, M. Leśniewska, Warszawa 2003, s. 299.

<sup>15</sup> J. Butler, *op. cit.*, s. 69.

Tym samym płeć w ujęciu Butler jest zawsze konstruktem kulturowym, niezależnie od tego, czy wprowadzone zostaje rozróżnienie na płeć biologiczną (*sex*) i kulturową (*gender*); płeć biologiczna „jest zawsze z definicji kulturową płcią”<sup>16</sup>, stwierdza teoretyczka.

### Tożsamość w *Sali samobójców*

Główny bohater filmu Dominik pochodzi z bogatego domu, jest względnie lubiany w społeczności klasowej, uczęszcza do prywatnego liceum, nosi markową odzież, ma okazję do stworzenia heteroseksualnego związku, z którego rezygnuje i ostatecznie cały ten uporządkowany, schematyczny świat ulega destrukcji przez jeden pocałunek na balu studniówkowym. Ów pocałunek z Alexem – kolegą z klasy – sprowokowany przez sytuację, która miała charakter żartobliwy, powoduje nienazwane przez Dominika rosnące pożądanie skierowane do obiektu, jakim jest Alex. *Nota bene* już na początku filmu odbiorca ma szansę zauważyć zainteresowanie, którym bohater filmu obdarza kolegę, obserwując go w czasie treningu judo.

Męsko-męskie zbliżenie wytwarza model nieheteronormatywny, w którym zaczyna egzystować Dominik. Na portalu społecznościowym *facebook* zostaje zamieszczone nagranie owego pocałunku. Spotyka się ono z akceptacją ze strony rówieśników, wyrażoną poprzez internetowe komentarze. Następnego dnia Alex kieruje homoseksualne aluzje wobec kolegi, takie jak na przykład muśnięcie dłoni w czasie lekcji. Podczas treningu judo Dominik oraz Alex ćwiczą razem. Po chwili walki okazuje się, że Dominik miał erekcję i ejakulował. Kolega opisuje zdarzenie na portalu społecznościowym, a główny bohater filmu staje się przedmiotem drwin. Pojawiają się prześmiewcze komentarze typu „spermojudo”, „spermomiot”.

Akceptacja homoseksualizmu ze strony rówieśników była pozorna, ponieważ odmienność seksualna jest tolerowana przez społeczność, do której należy Dominik tylko w kategoriach żartu, swoistej maskarady, która dopuszcza chwilowe załamanie „heteroseksualnej matrycy”<sup>17</sup>. Natomiast kiedy pojawiają się dowody, że orientacja Dominika wymyka się heteronormatywności, jest stygmatyzowany jako Inny. Reżyser filmu Jan Komasa stwierdził: „Dlaczego opowiadamy o Dominiku, a nie o Alexie z jego klasy, który się z nim całował podczas studniówki i też ma rodziców, którzy nie mają dla niego czasu? Bo Dominik ma w sobie smutek, jest naznaczony”<sup>18</sup>. Naznaczony piętnem odmienności seksualnej, warto dodać. Jacek Kochanowski zauważa, że:

W systemie obowiązkowego heteroseksualizmu homoseksualność będzie niemożliwym do zaakceptowania skandalem, ponieważ system taki jest zarazem systemem fallocentrycznym –

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 55.

<sup>17</sup> Zob. *ibidem*, s. 68-81. Heteroseksualna matryca jest modelem konglomeratu płci biologicznej, płci kulturowej i seksualności ustanawiającym heteroseksualną tożsamość normatywną.

<sup>18</sup> Cyt. za: K. Janowska, *Wojny XXI wieku*, „Przekrój” 2011, nr 13, s. 42.

przestrzenią męskiej dominacji. Homoseksualność zaś podważa binaryzm płci oparty na suplementarnym podporządkowaniu kobiecości poprzez ulokowanie męskości w pozycji biernego przedmiotu pożądania. [...] Mężczyźni, którzy zamiast konkurować ze sobą, zaczynają uprawiać seks, są zbyt wywrotowi dla fallocentrycznego systemu społecznego<sup>19</sup>.

Główny bohater zaczyna opuszczać lekcje, nie wychodzi z pokoju, nawiązuje kontakt z grupą internetową „sala samobójców”, której członkinią jest Sylwia. Pomiędzy nią a Dominikiem zawiązuje się relacja koleżeńska. W świecie rzeczywistym natomiast chłopak manifestuje swoją odmienność. Przykładem jego subwersywnego zachowania jest sytuacja w operze, kiedy w obecności rodziców zostaje przedstawiony dziewczynie i na propozycję późniejszego spotkania z nią odpowiada: „Tylko, że bo ja nie przepadam za dziewczynami, bo jestem gejem”<sup>20</sup>. Jego słowa zostają odebrane za żart, na co on zdecydowanie mówi: „Wolę chłopców”<sup>21</sup>, po czym całuje stojące nieopodal popiersie mężczyzny. Wymyka się tym samym, czy wręcz wprost, buntuje przeciwko próbie wprowadzenia go w porządek heteronormatywny. Rodzi się jednak pytanie: czy robi to z przekonania o swojej tożsamości, czy raczej prezentuje postawę buntownika pragnącego przeciwstawić się konwenansom i negatywnym stereotypom dominującym w kulturze patriarchalnej, w której został wychowany? W drodze powrotnej matka Dominika mówi, czy wręcz wykrzykuje do niego: „To była jakaś prowokacja? Jakaś moda na to gejostwo? Co to jest? Ty będziesz teraz codziennie się tak malował? Wiesz co, w dupie ci się przewróciło. [...] Nie jesteś żadnym gejem”<sup>22</sup>. Z kolei ojciec bohatera kategorycznie stwierdza: „Ludziom nie mówi się takich rzeczy. Zatrzymaj to dla siebie, kogo to obchodzi? Ja nie chcę o tym wiedzieć”<sup>23</sup>. Homofobiczna reakcja rodziców skazuje Dominika na wyobcowanie także w kręgu rodzinnym. Jego seksualność nie jest akceptowana, zostaje potraktowana jako swoista „moda”, a nawet jeżeli może zostać przyjęta, to ojciec „nie chce o tym wiedzieć”.

Dominik na przekór oczekiwaniom społecznym, jakimi byłoby na przykład podejmowanie prób wyparcia się homoseksualności, zaczyna być przedstawicielem subkultury Emo<sup>24</sup> – ubiera się na czarno, robi sobie makijaż, maluje paznokcie, ustawia grzywkę. Coraz bardziej określa samego siebie w przestrzeni nieheteronormatywnej, stosując strategię queerową. Stylizacja na przedstawiciela Emo zaciera cechy męskie, prowadzi do unifikacji płci. Styl unisex, czyli pół męski, pół żeński, jest manifestacją

<sup>19</sup> J. Kochanowski, *Queer Studies – wprowadzenie*, [w:] *Queer Studies. Podręcznik kursu*, red. J. Kochanowski, M. Abramowicz, R. Biedroń, Warszawa 2010, s. 19.

<sup>20</sup> *Sala samobójców*, reż. J. Komasa, Polska 2011.

<sup>21</sup> *Ibidem*.

<sup>22</sup> *Ibidem*.

<sup>23</sup> *Ibidem*.

<sup>24</sup> Na początku XXI w. Emo oznacza określony styl życia opierający się na egzaltacji emocjonalnej (*emo lifestyle*) oraz charakterystyczny styl ubierania. Symbolami tej subkultury są manifestowane metafory cierpienia, np. malowane pod oczami łzy, wyraźna błądź, rany na skórze, noszenie żyłek jako dodatku do ubrania. Emo stworzyło także swoisty kult prób samobójczych.

nieskończonego różnicowania płciowego<sup>25</sup>. W XXI wieku, na co zwraca uwagę Karolina Minkiewicz, „męskość i kobiecość przestały być opozycjami, a ich aspekty zachodzą na siebie, często się wymieniając i uzupełniając”<sup>26</sup>. Dominik staje się androgyniczny, jego stylizacja – ubiór, wygląd – jest niemyym językiem, za pomocą którego wyraża sprzeciw wobec patriarchalnym oczekiwaniom i zarazem potwierdza swój nieheteronormatywny status<sup>27</sup>. Jak stwierdza Mariola Chomczyńska-Miliszkievicz, w subkulturze Emo następuje „rozmycie społecznych kategorii płci”<sup>28</sup>. W tym miejscu warto przywołać ustalenia socjolożki Urszuli Kluczyńskiej, która zauważa, że obok tradycyjnego wizerunku mężczyzny muskularnego, dobrze zbudowanego, pojawił się drugi typ: „wymuskany, chłopiący, smukły. On swoje ciało przykrywa przede wszystkim modnym strojem [...]. Jest to typ, który można by w skrajnej wersji nazwać uniseksualnym. [...] Jest bardziej kobiecy”<sup>29</sup>. Do tego drugiego modelu można zaliczyć Dominika, aczkolwiek należy dodać, że prezentuje skrajną wersję omawianego typu.

Homoerotyczna relacja z kolegą, która okazała się oszustwem, spowodowała marginalizowanie go w zespole klasowym. Następnie, chcąc dać kolejny dowód swojej odmienności, bohater pokazuje, że wcale mu nie zależy na akceptacji, wyklucza się jeszcze bardziej z porządku patriarchalnego, heteronormatywnego – stylizując się na Emo. Mówi: „Wszedłem do szkoły, po prostu szedłem korytarzem, minąłem połowę mojej klasy, patrzyłem każdemu prosto w oczy i patrzę na tego frajera i on uciekał wzrokiem. Bał się. Bał się strasznie. To było niesamowite, byłem panem sytuacji”<sup>30</sup>. Aczkolwiek naigrywanie się z jego seksualności doprowadza go do płaczu. Zatem czy można stwierdzić, że jego tożsamość seksualna opiera się na pożądaniu przedstawicieli tej samej płci? Na tym etapie filmu – tak.

W momencie kiedy okazało się, że wydarzenia związane z Alexem były wyłącznie grą, zabawą, nie miały na celu stworzenia jakiegokolwiek poważnej relacji, Dominik załamuje się psychicznie. Po pewnym czasie przestaje chodzić do szkoły, zamyka się w swojej samotności, dokonuje samookaleczenia. Jak stwierdza Zygmunt Bauman: „ciało ponowoczesne jest przede wszystkim odbiorcą wrażeń. Spożywa ono i trawi przeżycia”<sup>31</sup>. Takim ciałem ponowoczesnym jest Dominik, który stylizuje się na przed-

<sup>25</sup> Zob. E. Badinter, *XY. Tożsamość męczyzny*, przeł. G. Przewłocki, Warszawa 1993, s. 146.

<sup>26</sup> K. Minkiewicz, *Metroseksualność jako współczesny model męskości*, „Roczniki Socjologii Rodziny”, t. 17: *Obrazy życia rodzinnego z perspektywy interdyscyplinarnej*, red. A. Michalska, Poznań 2006, s. 203.

<sup>27</sup> „Próba kamuflażu, językowego przybrania płci przeciwnej wiąże się niewątpliwie z odrzuceniem określonych stereotypów” (K. Terminińska, *Androgynia we współczesnej polszczyźnie*, „Język a Kultura”, t. 9: *Płeć w języku i kulturze*, red. J. Anusiewicz, K. Handke, Wrocław 1994, s. 40).

<sup>28</sup> M. Chomczyńska-Miliszkievicz, *Edukacja seksualna w społeczeństwie współczesnym. Konteksty pedagogiczne i psychospołeczne*, Lublin 2002, s. 162.

<sup>29</sup> U. Kluczyńska, *Metamorfozy tożsamości męczyzn w kulturze współczesnej*, Toruń 2009, s. 121-122.

<sup>30</sup> *Sala samobójców*.

<sup>31</sup> Z. Bauman, *Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności*, Toruń 1995, s. 90.



stawiciela subkultury Emo, za pomocą ciała manifestuje swoją seksualność, po uprzednim „przetrawieniu” emocji. Okalecza się, ponieważ w ten sposób pokazuje swój ból psychiczny. Wcześniej jego ciało nastawione na przyjemne doznania, wrażenia, jakimi były pocałunek oraz zbliżenie z Alexem, również sygnalizowało stan emocjonalny, ale pozytywny.

Na moment główny bohater filmu odnajduje w sobie siłę – manifestuje odmienność, aby potem zatracić się w świecie internetowym. Butler pisze, że „utrata homoseksualnego obiektu wiąże się z utratą celu oraz obiektu. Innymi słowy, nie tylko utracony zostaje obiekt, ale pragnienie zostaje w ogóle zaprzeczone”<sup>32</sup>. Tutaj należy upatrywać wchłonięcia Dominika przez świat wirtualny, w którym nawiązuje heteroseksualną relację z Sylwią. Wszystko rozgrywa się wyłącznie w przestrzeni internetowej, jakiegokolwiek realne zbliżenie fizyczne nie następuje.

Specyficzny charakter komunikacji internetowej, w której – jak zauważa Marian Bugajski – „adresat [...] ma potrzebę zaistnienia na [...] widowni. [...] dobrowolnie poddaje się manipulacji”<sup>33</sup>, implikuje postępujące wyobcowanie Dominika ze świata rzeczywistego. W momencie kiedy uzyskuje akceptację swojej osoby w obszarze wirtualnym, w którym dodatkowo nawiązuje bliską relację z dziewczyną, wystarcza mu „widownia” znajdująca się w sieci. Ustanawia się w modelu heteronormatywnym według tradycyjnego schematu – na początku odnajduje z Sylwią wspólnotę problemów, co automatycznie ich do siebie zbliża. Rozmawiają ze sobą, widzą swoje twarze dzięki komputerowej kamerce, jak również funkcjonują pod postacią awatarów we wspomnianej „sali samobójców”. W wirtualnym świecie Dominik zabiega o jej względy, stają się parą, chodzą razem za rękę, spacerują po wykreowanych przestrzeniach internetowej animacji. Nie chroni go to jednak przed postępującą depresją i niemożnością odpowiedzi na podstawowe pytania ontologiczne: kim jestem? Jaki jestem? Czego potrzebuję? Czego pragnę?

W jednej z ostatnich scen filmu główny bohater, po tym jak wziął garść tabletek antydepresyjnych, które zapił alkoholem, zaczyna wygłaszać pozornie bełkotliwy, szaleńczy monolog, w którym między innymi cytuje słowa matki oraz własne: „W dupie ci się poprzewracało, nie jesteś żadnym gejem. Naprawdę, ty w ogóle nie jesteś nikim dla mnie. Oddajcie mi internet, proszę. Oddajcie mi internet. Nie róbcie mi tego”<sup>34</sup>. Imaginuje przy okazji pocałunek z Sylwią, który ma wymiar wyłącznie fantazmatyczny, jest wynikiem stanu wywołanego tabletkami i alkoholem. Dominik umiera. W ostatnich słowach, jakie wypowiada, odwołuje się do dwóch płaszczyzn – swojego homoseksualizmu i przestrzeni wirtualnej, w której nawiązał heteroseksualną relację. To pozwala wnioskować, że obie kwestie kształtowały jego tożsamość.

<sup>32</sup> J. Butler, *op. cit.*, s. 149.

<sup>33</sup> M. Bugajski, *Język w komunikowaniu*, Warszawa 2006, s. 488.

<sup>34</sup> *Sala samobójców*.



## Wnioski podsumowujące

Rodzi się pytanie: na ile sposób ukazania tożsamości seksualnej w *Sali samobójców* jest emancypacyjny? Z pewnością, jak na dotychczasowe ujmowanie tej tematyki w polskim kinie, jest bardzo odważny, przełamujący klisze społeczne. Warto jednak zauważyć, że pomimo nowoczesnej formy, czyli usytuowania problematyki homoseksualizmu w środowisku nastolatków żyjących w dobie internetu, posługujących się nowymi mediami, film kontynuuje tradycję homoerotyzmu, smutku, melancholii, poczucia przegranej, znaną z twórczości Thomasa Manna<sup>35</sup>, Jarosława Iwaszkiewicza<sup>36</sup>, Juliana Strykowskiego<sup>37</sup> czy filmu *Zygryf* (1986) Andrzeja Domalika<sup>38</sup>. Nie pojawia się tutaj dyskurs ukazywania homoseksualizmu jako gry z orientacją, zabawy stereotypami, maskarady płci wypływający z tradycji Oscara Wilde'a<sup>39</sup> i *campu*<sup>40</sup>, a zaadoptowany na polskim gruncie przez Witolda Gombrowicza<sup>41</sup>, Mirona Białosze-

<sup>35</sup> Zob. T. Mann, *Śmierć w Wenecji*, przeł. L. Staff, [w:] idem, *Opowiadania*, przeł. L. Staff, A. Dołęgowski, Wrocław 2005, s. 155-220.

<sup>36</sup> Zob. J. Iwaszkiewicz, *Droga*, [w:] idem, *Sprawy osobiste i inne wiersze rozproszone*, oprac. P. Mitzner, Warszawa 2010, s. 122-155; idem, *Dzienniki 1964-1980*, oprac. A. i R. Papiescy, R. Romaniuk, Warszawa 2011, *passim*; idem, *Nauczyciel*, [w:] *Opowiadania*, t. 1, Warszawa 1979, s. 288-342; idem, *Przyjaciele*, [w:] idem, *Opowiadania muzyczne*, Warszawa 1971, s. 5-143. Szerzej na temat motywów homoseksualnych w twórczości Iwaszkiewicza zob. G. Ritz, *Jarosław Iwaszkiewicz. Pogranicza nowoczesności*, przeł. A. Kopacki, Kraków 1999; W. Śmieja, *Literatura, której nie ma. Szkice o polskiej „literaturze homoseksualnej”*, Kraków 2010, s. 37-95; K. Tomasik, *Pierwszy homoseksualista PRL-u. Jarosław Iwaszkiewicz (1894-1980)*, [w:] idem, *Homobiografie. Pisarki i pisarze polscy XIX i XX wieku*, Warszawa 2008, s. 89-99.

<sup>37</sup> Zob. J. Strykowski, *Milczenie*, Kraków 1993; idem, *Tommaso del Cavaliere*, Warszawa 1990. Szerzej na ten temat zob. A. Czabanowska-Wróbel, „Kształt miłości niemożliwej” (o „Milczeniu” Juliana Strykowskiego), „Teksty Drugie” 1995, nr 2, s. 163-170; W. Kot, *Julian Strykowski*, Poznań 1997, s. 142-150.

<sup>38</sup> *Nota bene* na podstawie opowiadania Jarosława Iwaszkiewicza pod tym samym tytułem.

<sup>39</sup> Zob. T. Basiuk, *Casus Wilde’a: homoseksualizm i tożsamość odmieńca od końca XIX wieku*, [w:] *Inny, inna, inne. O inności w kulturze*, red. M. Janion, C. Snochowska-Gonzalez, K. Szczuka, Warszawa 2004, s. 314-329; M. Janion, *Kobiety i duch inności*, Warszawa 2006, s. 271-286.

<sup>40</sup> Zjawisko *campu* charakteryzuje się m.in.: hermafrodydycznością, obojnostwem płciowym, przenikaniem płci oraz orientacji, homoseksualnością, zob. S. Sontag, *Notatki o kampie*, przeł. W. Wartenstein, „Literatura na Świecie” 1979, nr 9, s. 311-312, 321-322. Szerzej na ten temat zob. *Kamp. Antologia przekładów*, red. P. Czaplinski, A. Mizerka, Kraków 2012; A. Serafin, *Krótki kurs historii campu*, [w:] *CAMPania. Zjawisko campu we współczesnej kulturze*, red. P. Oczko, Warszawa 2008, s. 8-19.

<sup>41</sup> Homoseksualne tropy w *Trans-Atlantyku* oraz *Ferdydurke* zaznaczył sam autor, pisząc przy okazji o własnych skłonnościach, zob. W. Gombrowicz, *Dziennik*, t. 1: 1953-1956, Kraków 2004, s. 208-210, 224-226; idem, *Ferdydurke*, Kraków 1997, s. 61-66, 124, 127-128, 182-183, 193-194, 197, 208, 211-217, 227-228, 235-236, 239-250, 255; idem, *Trans-Atlantyk*, oprac. J. Grodzicka, Kraków 1993, *passim*. Szerzej na ten temat zob. K. Szczuka, K. Mazur, T. Basiuk, *Groteska i wzniosłość. Strategie oporu wobec koncepcji tożsamości, ciała i pożądania w powieści modernistycznej i w gotyku na przykładzie „Nightwood”, „Ferdydurke” i „Poganki”*, [w:] *Wielokulturowość: postulat i praktyka*, red. L. Dronga, W. Kalaga, Katowice 2005, s. 27, 29-34, 39. Gombrowicz nie ukrywał fascynacji cielesnością późniejszego noblisty Jean-Marie Gustave’a Le Clézia, zob. W. Gombrowicz, *Dziennik*, t. 3: 1961-1969, Kraków 2004, s. 249-250. Zob. również idem, *Kronos*, Kraków 2013, *passim* – o tym intymnym dzienniku Gombrowicza zob. M.I. Niemczyńska, *Gombrowicz tajny przez poufny*, „Książki”

wskiego<sup>42</sup> i współcześnie – Michała Witkowskiego<sup>43</sup>. Nie musi to być traktowane jako mankament filmu, jest natomiast pewnym wyrazem binarnej tradycji homoerotycznej w kulturze polskiej.

Maria Janion podzieliła sposób ukazywania homoseksualizmu w literaturze na: tanatyczny (dążący do śmierci), antytanatyczny (taki, który łączy Erosa i Tanatosa) oraz na ten, który jest wyłącznie czystym Erosem<sup>44</sup>. Ten podział można odnieść szerzej – do wszystkich tekstów kultury. Podążając tym tropem klasyfikacyjnym, homoseksualizm ukazany w *Sali samobójców* należałoby przypisać do modelu antytanatycznego – homoerotyczna bliskość bowiem, która manifestuje się w filmie, oparta jest na pożądaniu, pragnieniu spełnienia homoseksualnego, w momencie kiedy okazuje się to niemożliwe (a przynajmniej staje się oszustwem), następuje powolna degeneracja psychiczna głównego bohatera, która prowadzi do śmierci.

Film jest wyraźnie podzielony na dwie części. W pierwszej widz ma do czynienia z „rozpoznawalną gejowską narracją, z cierpieniami gejowskiego dojrzewania czasów licealnych, zmierzającą do coming outu”<sup>45</sup>, w drugiej dominuje już narracja heteroseksualna, aczkolwiek – warto znów podkreślić – wyłącznie w przestrzeni internetowej, która wyklucza fizyczne zbliżenie. Nie sposób jest udzielić jednoznacznej odpowiedzi na pytanie: jaka jest tożsamość seksualna głównego bohatera *Sali samobójców*?

Z jednej strony Dominik manifestuje zachowania nieheteronormatywne, z drugiej zatracą się w relacji heteroseksualnej<sup>46</sup>. Sebastian Jagielski pisze: „druga część filmu (heteroseksualna) bynajmniej nie neguje pierwszej (gejowskiej), nie zrywa także z queerowym widzeniem świata, które podkreśla niestabilność i płynność tożsamości seksualnej”<sup>47</sup>. Narracja poprowadzona w filmie ukazuje etapy kształtowania tożsamości,

---

2013, nr 2, s. 8-11. Szerzej na temat motywów homoseksualnych i genderowych w twórczości autora *Kosmosu* zob. M. Bielecki, *Interpretacja i płeć. Szkice o twórczości Witolda Gombrowicza*, Wałbrzych 2005; M. Bolach, *Płeć jako agrafka. O twórczości Witolda Gombrowicza*, Łysomice 2009; K.A. Grimstad, *Gombrowicz's "Gender Trouble" or, the Problem of Intimacy in "Possessed"*, [w:] *Gender and Sexuality in Ethical Context. Ten Essays on Polish Prose*, ed. by K.A. Grimstad, U. Phillips, Bergen 2005, s. 222-253; P.S. Rosół, *Genet – (nie)zapisany przez Gombrowicza?*, „Humanistyka XXI Wieku” 2011, nr 1, s. 147-161; W. Śmieja, *op. cit.*, s. 111-136; K. Tomasik, *Homoseksualizm za maską. Witold Gombrowicz (1904-1969)*, [w:] idem, *op. cit.*, s. 108-113.

<sup>42</sup> Zob. M. Białoszewski, *Utwory zebrane*, t. 4: *Donosy rzeczywistości*, Warszawa 1989, *passim*; idem, *Tajny dziennik*, Kraków 2012, *passim*. Szerzej na ten temat zob. M. Bielecki, *Wyjście z szafy*, [w:] idem, *Kłopoty z innością*, Kraków 2012, s. 103-119; J. Niżyńska, *The Kingdom of Insignificance. Miron Białoszewski and the Quotidian, the Queer, and the Traumatic*, Northwestern 2013.

<sup>43</sup> Zob. M. Witkowski, *Lubiewo*, Kraków 2006; idem, *Lubiewo bez cenzury*, Warszawa 2012.

<sup>44</sup> Zob. S. Wróblewski, *O wątkach homoerotycznych w literaturze. Wywiad z Marią Janion*, „Inaczej” 1999, nr 4, s. 4-5, 17-18.

<sup>45</sup> B. Warkocki, *op. cit.*, s. 232.

<sup>46</sup> Pozostaje kwestia prawdziwości, realności tej relacji, skoro – jak już wspomniano – jest ona wirtualna, aczkolwiek staje się jednym z czynników składowych decyzji Dominika o popełnieniu samobójstwa.

<sup>47</sup> S. Jagielski, *Maskarady męskości. Pragnienie homospołeczne w polskim kinie fabularnym*, Kraków 2013, s. 480-481.

która okazuje się niedefiniowalna, migotliwa. Nie można stwierdzić jednoznacznie, że Dominik jest homo-, bi- czy heteroseksualny. Ponad dekadę temu Z. Bauman przewidywał, że: „Elastyczność i przemienność tożsamości może być zapowiedzią nowej, dotąd nieznannej wolności samookreślenia”<sup>48</sup>. Elastyczna, płynna tożsamość płciowa, dotycząca orientacji seksualnej, ukazana w *Sali samobójców*, wydaje się manifestacją owej „wolności samookreślenia” poza normami kultury patriarchalnej, obowiązkowo heteroseksualnej.

### Bibliografia

- Badinter E., *XY. Tożsamość mężczyzny*, przeł. G. Przewłocki, Warszawa 1993.
- Basiuk T., *Casus Wilde’a: homoseksualizm i tożsamość odmieńca od końca XIX wieku*, [w:] *Inny, inna, inne. O inności w kulturze*, red. M. Janion, C. Snochowska-Gonzalez, K. Szczuka, Warszawa 2004, s. 314-329.
- , Mazur K., Szczuka K., *Groteska i wzniosłość. Strategie oporu wobec koncepcji tożsamości, ciała i pożądania w powieści modernistycznej i w gotyku na przykładzie „Nightwood”, „Ferdynurke” i „Poganki”*, [w:] *Wielokulturowość: postulat i praktyka*, red. L. Dronga, W. Kalaga, Katowice 2005, s. 25-40.
- Bauer M., Lizurej M., *Z odmiennej perspektywy. Pomiędzy studiami gejowsko-lesbijskimi a studiami „queer”*. Wprowadzenie, [w:] *Z odmiennej perspektywy. Studia „queer” w Polsce*, red. M. Baer, M. Lizurej, Wrocław 2007, s. 5-28.
- Bauman Z., *Ciało i przemoc w obliczu ponowoczesności*, Toruń 1995.
- , *Tożsamość – jaka była, jest, i po co?*, [w:] *Wokół problemów tożsamości*, red. A. Jawłowska, Warszawa 2001, s. 8-25.
- Beauvoir S. de, *Druga płeć*, przeł. G. Mycielska, M. Leśniewska, Warszawa 2003.
- Białożewski M., *Tajny dziennik*, Kraków 2012.
- , *Utwory zebrane*, t. 4: *Donosy rzeczywistości*, Warszawa 1989.
- Bielecki M., *Interpretacja i płeć. Szkice o twórczości Witolda Gombrowicza*, Wałbrzych 2005.
- , *Kłopoty z innością*, Kraków 2012.
- Bolach M., *Płeć jako agraftka. O twórczości Witolda Gombrowicza*, Łysomice 2009.
- Braidotti R., *Podmioty nomadyczne. Ucieleśnienie i różnica seksualna w feminizmie współczesnym*, przeł. A. Derra, Warszawa 2009.
- Bugajski M., *Język w komunikowaniu*, Warszawa 2006.
- Butler J., *Uwikłani w płeć. Feminizm i polityka tożsamości*, przeł. K. Krasuska, Warszawa 2008.
- Chomczyńska-Miliszkievicz M., *Edukacja seksualna w społeczeństwie współczesnym. Konteksty pedagogiczne i psychospołeczne*, Lublin 2002.
- Cunningham M., *Wyjątkowe czasy*, przeł. M. Charkiewicz, A. Kamińska, Poznań 2006.
- Czabanowska-Wróbel A., „Kształt miłości niemożliwej” (o „Milczeniu” Juliana Strykowskiego), „Teksty Drugie” 1995, nr 2, s. 163-170.
- Gombrowicz W., *Dziennik*, t. 1: 1953-1956, Kraków 2004.
- , *Dziennik*, t. 3: 1961-1969, Kraków 2004.
- , *Ferdynurke*, Kraków 1997.
- , *Kronos*, Kraków 2013.

<sup>48</sup> Z. Bauman, *Tożsamość – jaka była, jest, i po co?*, [w:] *Wokół problemów tożsamości*, red. A. Jawłowska, Warszawa 2001, s. 12.

- , *Trans-Atlantyk*, oprac. J. Grodzicka, Kraków 1993.
- Grimstad K.A., *Gombrowicz's „Gender Trouble” or, the Problem of Intimacy in „Possessed”*, [w:] *Gender and Sexuality in Ethical Context. Ten Essays on Polish Prose*, ed. by K.A. Grimstad, U. Phillips, Bergen 2005, s. 222-253.
- Hyży E., *Kobieta, ciało, tożsamość. Teorie podmiotu w filozofii feministycznej końca XX wieku*, Kraków 2003.
- Jagielski S., *Maskarady męskości. Pragnienie homospołeczne w polskim kinie fabularnym*, Kraków 2013.
- Iwaszkiewicz J., *Dzienniki 1964-1980*, oprac. A. i R. Papiescy, R. Romaniuk, Warszawa 2011.
- , *Opowiadania*, t. 1, Warszawa 1979.
- , *Opowiadania muzyczne*, Warszawa 1971.
- , *Sprawy osobiste i inne wiersze rozproszone*, oprac. P. Mitzner, Warszawa 2010.
- Janion M., *Kobiety i duch inności*, Warszawa 2006.
- Janowska K., *Wojny XXI wieku*, „Przekrój” 2011, nr 13, s. 40-43.
- Kamp. Antologia przekładów*, red. P. Czaplinski, A. Mizerka, Kraków 2012.
- Kluczyńska U., *Metamorfozy tożsamości mężczyzn w kulturze współczesnej*, Toruń 2009.
- , *Sport jako obszar konstruowania tożsamości mężczyzn. Znaczenia wpisane w sport i możliwości ich definiowania*, [w:] *Męskość jako kategoria kulturowa. Praktyki męskości*, red. M. Dąbrowska, A. Radomski, Lublin 2010, s. 86-99.
- Kochanowski J., *Queer Studies – wprowadzenie*, [w:] *Queer Studies. Podręcznik kursu*, red. J. Kochanowski, M. Abramowicz, R. Biedroń, Warszawa 2010, s. 7-26.
- Kot W., *Julian Strykowski*, Poznań 1997.
- Lizurej M., *Między teorią „queer” a praktyką „queer”, czyli co to znaczy, że jesteśmy różni*, [w:] *Z odmienną perspektywy. Studia „queer” w Polsce*, red. M. Baer, M. Lizurej, Wrocław 2007, s. 29-42.
- Lorber J., *Paradoxes of Gender*, Yale 1994.
- Lessing D., *Martha Quest*, przeł. M. Słysz, Warszawa 2008.
- Mann T., *Opowiadania*, przeł. L. Staff, A. Dołęgowski, Wrocław 2005.
- Minkiewicz K., *Metroseksualność jako współczesny model męskości*, „Roczniki Socjologii Rodziny”, t. 17: *Obrazy życia rodzinnego z perspektywy interdyscyplinarnej*, red. A. Michalska, Poznań 2006, s. 203-220.
- Munro A., *Miłość dobrej kobiety*, przeł. A. Pokojska, Warszawa 2013.
- Niemczyńska I., *Gombrowicz tajny przez poufny*, „Książki” 2013, nr 2, s. 8-11.
- Nikitorowicz J., *Pogranicze. Tożsamość. Edukacja międzykulturowa*, Białystok 1995.
- Niżyńska J., *The Kingdom of Insignificance. Miron Białoszewski and the Quotidian, the Queer, and the Traumatic*, Northwestern 2013.
- Osińska A., *(Nie)właściwa tożsamość. Kilka uwag na temat „ja” z perspektywy „gender studium” i „queer theory” na przykładzie polskiej literatury lesbijskiej*, „Roczniki Naukowe Instytutu Humanistycznego red. S. Lisewska, M. Ożóg, Głogów 2010, s. 73-84.
- Ritz G., *Jarosław Iwaszkiewicz. Pogranicza nowoczesności*, przeł. A. Kopacki, Kraków 1999.
- Rosół P.S., *Genet – (nie)zapisany przez Gombrowicza?*, „Humanistyka XXI Wieku” 2011, nr 1, s. 147-161.
- Serafin A., *Krótki kurs historii campu*, [w:] *CAMPania. Zjawisko campu we współczesnej kulturze*, red. P. Oczko, Warszawa 2008, s. 8-19.
- Słownik języka polskiego*, oprac. L. Drabik, A. Kubiak-Sokół, E. Sobol, L. Wiśniakowska, Warszawa 2011.
- Sontag S., *Notatki o kampie*, przeł. W. Wartenstein, „Literatura na Świecie” 1979, nr 9, s. 306-323.

- Strykowski J., *Milczenie*, Kraków 1993.
- , *Tommaso del Cavaliere*, Warszawa 1990.
- Śmieja W., *Literatura, której nie ma. Szkice o polskiej „literaturze homoseksualnej”*, Kraków 2010.
- Środa M., *Indywidualizm i jego krytycy. Współczesne spory między liberalami, komunitarianami i feministkami na temat podmiotu, wspólnoty i płci*, Warszawa 2003.
- Terminińska K., *Androgynia we współczesnej polszczyźnie*, „Język a Kultura”, t. 9: *Płeć w języku i kulturze*, red. J. Anusiewicz, K. Handke, Wrocław 1994, s. 31-43.
- Tomasik K., *Homobiografie. Pisarki i pisarze polscy XIX i XX wieku*, Warszawa 2008.
- , „Kochankowie z Marony” Izabelli Cywińskiej, czyli *homoseksualny anachronizm*, [w:] *Kino polskie 1989-2009. Historia krytyczna*, red. A. Wiśniewska, P. Marecki, Warszawa 2010, s. 181-190.
- Walczevska S., *Damy, rycerze, feministki. Kobiety dyskurs emancypacyjny w Polsce*, Kraków 2006.
- Warkocki B., *Różowy język. Literatura i polityka kultury na początku wieku*, Warszawa 2013.
- Whitman W., *Dzieci Adama*, przeł. A. Szuba, Kraków 2006.
- Witkowski M., *Lubiewo*, Kraków 2006.
- , *Lubiewo bez cenzury*, Warszawa 2012.
- Woolf W., *Orlando*, przeł. T. Bieroń, Poznań 1994.
- , *Własny pokój. Trzy gwiney*, przeł. E. Krasińska, Warszawa 2002.
- Wróblewski S., *O wątkach homoerotycznych w literaturze. Wywiad z Marią Janion*, „Inaczej” 1999, nr 4, s. 4-18.

### Filmografia

- Ci, którzy mnie kochają wsiadają do pociągu*, reż. P. Chéreau, Francja 1998.
- Czas, który pozostał*, reż. F. Ozon, Francja 2005.
- Dzikie trzciny*, reż. A. Téchiné, Francja 1994.
- Jego brat*, reż. P. Chéreau, Francja 2003.
- Klan*, reż. G. Morel, Francja 2004.
- Kochankowie z Marony*, reż. I. Cywińska, Polska 2005.
- Letnia sukienka*, reż. F. Ozon, Francja 1996.
- Mężczyzna zraniony*, reż. P. Chéreau, Francja 1983.
- Nieznajomy nad jeziorem*, reż. A. Guiraudie, Francja 2013.
- Pełnym gazem*, reż. G. Morel, Francja 1996.
- Płynące wieżowce*, reż. T. Wasilewski, Polska 2013.
- Prawie nic*, reż. S. Lifshitz, Belgia, Francja 2000.
- Sala samobójców*, reż. J. Komasa, Polska 2011.
- Senność*, reż. M. Piekorz, Polska 2008.
- Świadkowie*, reż. A. Téchiné, Francja 2007.
- W imię*, reż. M. Szumowska, Polska 2013.
- Zagubieni w miłości*, reż. P. Chéreau, Francja 2009.

Jakub Rawski

**Between the *gender* and *queer*. Using the film *Suicide Room*  
by Jan Komasa as an example to explain problems with sexual identity awareness**

Summary

This article is an attempt to analyze the process of finding, shaping and becoming aware of the sexual identity by Dominik Santorski – the main character in the film *Suicide Room*. The problem seems to be interesting due to the fact of such a brave pioneering publication in the Polish cinema of the issue of undefined sexuality. The viewer has the chance to meet up with the process of raising identity awareness by a teenager in both homonormative and heteronormative orders. The methodology instruments used in the analysis, gender and queer (Judith Butler's theory of gender) has brought some interesting cognitive effects and helped to place the film in a series of cultural texts talking about sexuality which falls outside the expectations of a patriarchal society.





**Małgorzata Dawidziak-Kładoczna**

Akademia im. Jana Długosza w Częstochowie

## **„SŁOJE”, „SŁOIKI” I „SŁOICZKI” KONTRA „LOKALES”, „RODOWICI” I „SLUMSY”, CZYLI JAK WARSZAWIANIE POSTRZEGAJĄ PRZYJEZDNYCH I JAK PRZYJEZDNI POSTRZEGAJĄ WARSZAWIAN**



Przedmiotem moich zainteresowań jest tocząca się w Internecie<sup>1</sup> dyskusja na temat relacji zachodzących między rodowitymi mieszkańcami Warszawy a osobami przyjezdnymi i pracującymi w tym mieście, które nie osiedliły się tu na stałe, mieszkają niedługo lub codziennie pokonują drogę między stolicą a domem znajdującym się w okolicach Warszawy. Określani są oni mianem „słoików”.

Zagadnienie językoznawcze, które zamierzam zaprezentować w niniejszym artykule, ma podłoże socjologiczno-kulturowe, dlatego zanim przejdę do naświetlenia problemu z punktu widzenia lingwistyki<sup>2</sup>, odwołam się do kilku kategorii dokładnie opisanych przez przedstawicieli innych nauk humanistycznych. Interesować mnie będą pojęcia: tożsamości, tożsamości społecznej, tożsamości terytorialnej i tożsamości regionalnej.

Pierwszą z owych kategorii, najbardziej ogólną, jest tożsamość definiowana jako „względnie trwała struktura uczuć, wartości i przedstawień (reprezentacji) odnoszących się do siebie”<sup>3</sup>. Tożsamość to kategoria społeczna rozumiana najogólniej jako przypisywanie innym jednostkom i samemu sobie identyfikacji, czyli utożsamianie się z jakimiś elementami rzeczywistości społecznej, jak też umożliwianie innym takiego zidentyfikowania<sup>4</sup>.

Na użytek niniejszego tekstu warto zawęzić pojęcie tożsamości do tożsamości społecznej określanej jako „wzajemnie powiązana i zintegrowana całość treści życia

---

<sup>1</sup> Podstawą analiz są fora internetowe, których użytkownicy dyskutują na temat relacji między warszawianami a przyjezdnymi. O dużym zainteresowaniu tym problemem świadczy przenoszenie dyskusji do mediów ogólnopolskich oraz regionalnych oddalonych od Warszawy (por. np. „Gazeta Wrocławska” 31.05.2013).

<sup>2</sup> Lingwistyczne aspekty problemu tożsamości mieszkańców miasta na przykładzie Ślązaków opisywała Jolanta Tambor (por. J. Tambor, *Mowa Górnoślązaków oraz ich świadomość językowa i etniczna*, wyd. 2, Katowice 2008, s. 232-289).

<sup>3</sup> H. Malewska-Peyre, *Ja wśród swoich i obcych*, [w:] P. Boski, M. Jarymowicz, H. Malewska-Peyre, *Tożsamość a odmiennność kulturowa*, Warszawa 1992, s. 19.

<sup>4</sup> K. Olechnicki, P. Załęcki, *Słownik socjologiczny*, Toruń 1997.

duchowego, poglądów, wartości, idei, postaw i przekonań charakterystycznych dla danej zbiorowości, grupy społecznej czy też społeczeństwa w całości; należą do niej także pewne utrwalone zinstytucjonalizowane przejawy aktywności i wytwory społeczne: nauka, sztuka, prawo, etyka itp.”<sup>5</sup>.

Jedną z odmian tożsamości społecznej jest tożsamość terytorialna. Opisujący tę kategorię wskazują na relacje między zbiorowością terytorialną (tu „podstawą więzi społecznych jest relacyjnie rozumiane terytorium jako wspólna wartość i korelat stosunków społecznych”) a wspólnotą terytorialną (identyfikowaną jako „zbiorowość terytorialna, która charakteryzuje się zaawansowaniem procesów integracji kulturowej i społecznej”). Tę pierwszą określa się jako grupę ekologiczną, drugą zaś jako grupę ideologiczną<sup>6</sup>. Amerykańscy socjologowie wyróżniają cztery stopnie świadomości terytorialnej (podaję za Zbigniewem Rykiem<sup>7</sup>): a) przywiązanie do terytorium; b) poczucie przynależności do terytorium; c) umiejętność identyfikacji terytorium; d) idyferentyzm terytorialny.

W literaturze socjologicznej wyodrębnia się również tożsamość regionalną. Pojęcie to – w kontekście prowadzonych tu rozważań – należy uznać za najtrafniejsze, bo choć wydaje się węższe od tożsamości terytorialnej (to drugie może przecież dotyczyć domu, osiedla, miasta, ale też kraju czy nawet kontynentu), to jest pełniejsze, ponieważ obejmuje przywiązanie nie tylko do naturalnych elementów krajobrazu (gór, rzek, lasów, jezior), ale również wytworów cywilizacji (kościółów, cmentarzy, pomników).

Współcześnie mamy do czynienia ze swobodą kształtowania tożsamości. Nie ma już okrzepłych, trwale przypisanych tożsamości<sup>8</sup>. Okazuje się jednak, że ci mieszkańcy stolicy, którzy wyrażają sprzeciw wobec przyjezdnych, jednocześnie kwestionują możliwość konwersji, swobodnego wyboru kulturowych identyfikacji, twierdząc, że przybysz nie może osiągnąć autentyzmu warszawianina. Reprezentują oni postawę zamkniętą, czyli pogląd o niemożności posiadania podwójnej, wielowymiarowej tożsamości, który stoi w opozycji do postawy otwartej, aprobującej zachowywanie pewnej tożsamości, ale też akceptującej zatracanie, zrzekanie się dotychczasowej<sup>9</sup>. Warto jednak zadać pytanie: co wywołuje w ludziach postawę zamkniętą wobec zmiany tożsamości? Wydaje się, że odpowiada za to przekonanie, zgodnie z którym wartości centralne, czyli mające największy wpływ na kształtowanie tożsamości – w przeciwieństwie do instrumentalnych – bardzo trudno jest zmienić. Stąd założenie o niemożliwości zmiany tożsamości, której przejawem byłoby przyjęcie przez przyjezdnych sposobu myślenia warszawian. Mimo to miejscowi zdają sobie sprawę, że człowiek zmienia się pod wpływem doświadczeń życiowych i pod wpływem grupy, do której należy. Stąd klasyfikacje przyjezdnych

<sup>5</sup> *Ibidem*.

<sup>6</sup> Z. Rykiel, *Tożsamość terytorialna jako uczestnictwo w kulturze*, [w:] *Tożsamość terytorialna w różnych skalach przestrzennych*, red. Z. Rykiel, Rzeszów 2010, s. 23.

<sup>7</sup> Z. Rykiel, *op. cit.*

<sup>8</sup> J.A. Majcherek, *Kultura, osoba, tożsamość*, Kraków 2009.

<sup>9</sup> *Ibidem*.

dokonane na podstawie kryterium stopnia zadomowienia w Warszawie (na „słoiki” i „słoiki zawekowane”, „pasteryzowane”, „przeteterminowane” itp.). Wątek ten rozwinę w dalszej części artykułu.

Socjolodzy twierdzą, że uprzedzenia wobec obcych są zjawiskiem naturalnym i mogą być postrzegane jako efekt napięć. Gdy znikają napięcia, zanika gotowość do nieprzychylnego emocjonalnego reagowania. „W warunkach napięć powstaje niebezpieczeństwo szczególnie tendencyjnego, selektywnego i uproszczonego przetwarzania informacji. Takie sytuacyjne uproszczone przetwarzanie to stereotypizacja”<sup>10</sup>. Przypisywanie zaś stereotypu negatywnego można określić mianem stygmatyzacji.

Z dotychczasowych rozważań wynika, że tożsamość jest kategorią, z którą ściśle jest związana opozycja *swój – obcy* oraz pojęcie stereotypu<sup>11</sup>. Kategoria *obcy* bowiem bardzo pomaga w określeniu tego, co stanowi istotę *swojego*, istotę własnej tożsamości, postrzeganej zawsze w opozycji do *obcego*, który jest nosicielem innej świadomości, w odmienny sposób koduje świat i teksty<sup>12</sup>. Stereotyp natomiast to obraz mentalny – schematyczny, jednostronny, wybiórczy – odnoszący się do jakiegoś zjawiska. Przykładem takiego psychologicznego stereotypu społecznego może być dualizm *my – oni*<sup>13</sup>. „Tak rozumiany stereotyp umożliwia automatyczne i bezrefleksyjne identyfikowanie się z grupą swoich oraz kategoryczne odrzucanie obcych”<sup>14</sup>. Inaczej mówiąc, własną tożsamość na ogół postrzega się i definiuje w relacji do *obcego*. To z pozoru paradoksalne spostrzeżenie znajduje również potwierdzenie w badanym przeze mnie materiale, z którego wynika, że wizerunek reprezentowanej przez siebie grupy tworzy się na tle wizerunku *obcego*.

## Definiowanie

Internauci dyskutujący na temat przyjezdnych, określanych mianem „słoików”, próbują ustalić zakres swoich dociekań. Służą temu redagowane przez nich definicje. Jak twierdzą socjolodzy, definiujemy innych w stosunku do siebie i siebie w stosunku do innych. „Ten punkt widzenia oznacza przyjęcie założenia, iż procesy interakcji mają podstawowe znaczenie dla kształtowania tożsamości”<sup>15</sup>. Tożsamość kształtuje się poprzez identyfikację i poprzez różnicowanie, czyli znajdowanie własnej odrębności.

<sup>10</sup> M. Jarymowicz, *Tożsamość jako efekt rozpoznawania siebie*, [w:] P. Boski, M. Jarymowicz, H. Malewska-Peyre, *op. cit.*

<sup>11</sup> Por. A. Szyfer, *Warmiacy. Studium tożsamości*, Poznań 1996, s. 27-30.

<sup>12</sup> J. Łotman, *Problemy komparatystyki semiotycznej*, [w:] *Problemy wiedzy o kulturze*, red. A. Brodzka, M. Hopfinger, J. Lalewicz, Wrocław 1986, s. 5-17.

<sup>13</sup> A. Mirga, *Stereotyp jako model „prawdziwego swojego” i „obcego” (próba konstrukcji teoretycznej zjawiska stereotypu)*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, „Prace Etnograficzne” 1984, nr 19, s. 51-70.

<sup>14</sup> P. Nowak, *Swoi i obcy w językowym obrazie świata*, Lublin 2002, s. 64.

<sup>15</sup> H. Malewska-Peyre, *op. cit.*, s. 20.

Definicje w zebranym materiale mają tradycyjną formę, to znaczy realizują schemat: 'X to (jest) Y', przy czym „X” aktualizuje się w wyrazie „słoił”, a „Y” – w wyrażeniu o charakterze deskryptywnym, na przykład:

Słoił jest to osoba, która co tydzień w każdy piątek wyrusza po weki do rodziców, wraca w niedzielę wieczorem i przez cały tydzień żywi się słoiłowym jedzonkiem i w piątek znowu..... To samo tyczy wielkich miast. Jeżeli mieszkałbym i pracował we Wrocławiu a jeździł po żywność do domu do Warszawy też byłbym słoiłkiem (Muzyk, 1.05.2013, <http://sloiki.waw.pl/sloiki/czy-on-jest-sloikiem/#comment-2871>)<sup>16</sup>.

„Słoiłki” to osoby, które traktują Warszawę pasożytniczo. Stolica daje im „chleb”, a oni ją opluwają, nie identyfikują się z nią i na każdym kroku podkreślają jak to „u nich jest wspańiale”, a w „Warszawie beznadziejnie” [...] (<http://sloiki.waw.pl/sloiki/czy-on-jest-sloikiem/#comment-2871>).

W zacytowanych definicjach „słoiłkowi” przypisuje się pewien styl życia, schemat działania. Wiele osób biorących udział w dyskusji, charakteryzując przyjezdnych, czyni to z innego punktu widzenia, a mianowicie kryterium opisu stanowi dla nich nie tyle styl działania, ile styl myślenia: „Słoił to zakręt mózgowia i co z tego wynika nastawienie do życia” (<http://sloiki.waw.pl/sloiki/definycja-sloika/>).

Wiele razy podkreśla się też, że pochodzenie terytorialne nie jest czynnikiem, na podstawie którego etykietuje się albo przynajmniej nie przesądza ono o takim etykietowaniu.

Słoił to nie łatka za pochodzenie, to specyficzny stan umysłu (<http://gazetaolsztynska.pl/148709,Olsztynskie-sloiki-zarabiaja-w-Warszawie.html#axzz2SsYypG4S>).

Słoił przyjeżdża tu do pracy, nocuje, ale nie staje się częścią miasta. Słoił to stan umysłu a nie pochodzenie. Słoił przywozi swoje wiejskie obyczaje, wiejską muzykę, wiejskie słownictwo, wiejskie zachowanie stając się utrapieniem dla sąsiadów i współpracowników (<http://index.forum.gazeta.pl/szukaj/forum/sloiki>).

nie każdy przyjezdny jest „słoiłkiem” i to należałoby mocno podkreślić w tej całej dyskusji o słoiłkach (<http://sloiki.waw.pl/sloiki/czy-on-jest-sloikiem/#comment-2871>).

my warszawiacy klasyfikujemy jako sloja tylko osobnika z prowincji, który charakteryzuje się powyżej opisanym brakiem szacunku do warszawy, kretactwem podatkowym, meldunkowym i generalnie sam odmawia zintegrowania się i transformacji tożsamości ze sloja na warszawiaka... (<http://sloiki.waw.pl/sloiki/czy-on-jest-sloikiem/#comment-2871>).

Ostatnia z przytoczonych definicji nie realizuje schematu: 'X to (jest) Y', wskazuje jednak na operację klasyfikowania, która jest pokrewna definiowaniu.

Ciekawe jest to, że dla niektórych osób biorących udział w dyskusji na forum siedliskiem cech tożsamościowych jest nie umysł, ale serce. „Słoiłkami” określają oni bowiem „wszystkich, którzy w Warszawie mieszkają, a «serce» zostawili gdzieś indziej” (<http://sloiki.waw.pl/sloiki/parafia-sloiki/>).

<sup>16</sup> W nawiasie po przykładzie podaję źródło. W przykładach zachowuję oryginalną pisownię. Data dostępu wszystkich przytoczonych egzemplifikacji to 6.05.2013.

Użytkownicy sieci uświadamiają sobie złożoność problemu, jakim są migracje do Warszawy, i jednocześnie zauważają różnorodność migrantów. Czynią to, stosując rozmaite określenia słowa „słoik”. Mają one, podobnie jak wyraz określany, znaczenie metaforyczne: „Słoik pasteryzowany – to przyjezdny mieszkaniec Warszawy, który przebywa w stolicy od minimum 1 roku” (Rafał, 18.03.2013, <http://sloiki.waw.pl/sloiki/sloju-ty-niemeldowany-jeden/>).

## Klasyfikowanie

Jak wspominałam już wcześniej, zainteresowanie tożsamością i próby jej wyjaśnienia, uporządkowania doskonale obrazują też te fragmenty wypowiedzi internautów, w których dokonuje się klasyfikacji warszawian lub przyjezdnych.

W pracach socjologów klasyfikacji zbiorowości terytorialnych dokonuje się ze względu na stopień zakorzenienia, wyróżniając: rdzennych, rodowitych, zakorzenionych i przyjezdnych. Pierwsze trzy grupy składają się na wspólnotę terytorialną, a wszystkie cztery na zbiorowość terytorialną<sup>17</sup>.

Analizowane przeze mnie teksty w pewnym stopniu są zbieżne z tymi ustaleniami. Często pojawiają się w nich różne określenia oraz metafory:

Nie każdy nie warszawiak jest słoikiem... są lemingi a najwięcej spadochronów – ludzi, którzy osiedli poza domem rodzinnym tu pracują, kupują, płacą podatki etc. ([www.sloiki.waw.pl](http://www.sloiki.waw.pl)).

Te przenośnie czasem tworzą nawet wspólne pole semantyczne. W jednej z takich klasyfikacji przyjezdnych dzieli się na „słoiki”, „weki” oraz „gorące kubki”, nawiązując tym samym we wszystkich trzech przypadkach do tematu kulinariów.

1. Słoiki – ludzie którzy przyjechali do pracy i pracują w ciągu tygodnia a na sobotę i niedzielę jadą do domu daleko od warszawki; 2. Weki – ludzie którzy przyjechali do warszawki pracować i mają tu już swoje mieszkania, rodziny itp. a tylko od wielkiego święta jadą do rodzinnych domów daleko od stolicy; 3. Gorące kubki – (sam się do nich zaliczam ;p) – pracuje w warszawce i co dzienni do niej dojeżdżają z reguły mieszkają gdzieś niedaleko niej ;) (Piter, 13.01.2013, <http://sloiki.waw.pl/forum/su0141oikowy-hyde-park/>).

A oto, jak z punktu widzenia tożsamości, pochodzenia i zdomowienia klasyfikowani są ludzie jeżdżący samochodami, których rejestracja zaczyna się literami WPI:

WPI to historia pisana przez 4 watki: 1) Tubyłcy – rdzenni mieszkańcy Piaseczna, Zalesia, Konstancina i okolic; 2) Słoiki Przeteterminowane – Słoiki które przyjechały kiedy w Warszawie obowiązywał zakaz meldunkowy słoików (do 1976 roku); 3) Ekonomiczni Emigranci / Ekonomiczne Słoiki – fala tych których cena metra kwadratowego w Warszawie zabiła przy kupnie lub wynajmie; 4) Warszawiacy w dachy – ucieczkowicze z miasta, którzy postawili sobie domy a mieszkania w Warszawie zostawili na wynajem Słoikom. Dane demograficzne wskazują że w niektórych okolicach Piaseczna zawartość Warszawiaków

<sup>17</sup> Z. Rykiel, *op. cit.*, s. 23.

jest wyższa niż w samej Warszawie (bipop, 2.02.2012, <http://sloiki.waw.pl/forum/su0141oikowy-hyde-park/>).

Warszawianie żywią przekonanie, że tożsamość kulturowa przyjezdnych jest wynikiem ich świadomego wyboru. Potwierdza to zaprezentowane wyżej słownictwo, które z kolei jest konkretyzacją poglądów socjologów, twierdzących, że przyjezdni „z własnego zazwyczaj wyboru są tam obcy: niezaadaptowani, nieakceptujący wspólnoty terytorialnej i jego przestrzeni społecznej, sami będąc w niej niezaakceptowani [...]. Nowe miejsce jest psychologicznie tymczasowe, nawet jeśli spędza się w nim większość swego życia”<sup>18</sup>.

Ocena zachowania słoika tworzy jego stereotyp. Dlaczego więc warszawianie tak chętnie wypowiadają się na temat przyjezdnych?

Odpowiedź na to pytanie kolejny raz znajdujemy w ustaleniach socjologów: „utrwalone wizje innych ludzi warunkują stabilność wizji samego siebie. Zmiana obrazu innych grozi zachwianiem wizji własnej osoby. A to jest wyzwanie, któremu nie wszyscy potrafią stawić czoła. Przetwarzanie informacji o innych staje się więc instrumentem zabezpieczenia własnych interesów związanych z potrzebami tożsamościowymi”<sup>19</sup>. Dychotomizowanie *my* – *oni* pociąga za sobą defaworyzowanie obcych. Trzeba też pamiętać, że w relacjach międzygrupowych na losy każdej z grup wpływ mają zarówno zachowania własnej grupy, jak tych, których sytuujemy po stronie obcych<sup>20</sup>.

Na koniec tych rozważań semantycznych można postawić pytanie: czy wyraz „słoik” jest obraźliwy? Otóż, zdania są podzielone – zarówno wśród warszawian, jak i przyjezdnych. Oto kilka określeń poświadczających różnorodność opinii: „kontrowersyjne określenie”, „w obraźliwy sposób pokazuje relacje przyjezdnych i warszawiaków”, „jeśli nawet same słoiki nie są obraźliwe, to sposób ich użycia tak”, „to na pewno prześmiewcze, ale nikt nie ma zamiaru w ten sposób obrażać”, „obraźliwe chyba nie, raczej śmieszne”, „nie ma negatywnego wydźwięku”, „w ogóle nie ma emocjonalnego wydźwięku”, „nie czuję się tym dotknięta”, „Czy słoik obraża? Zależy, kto to mówi”.

### Synonimia i zabiegi słotwórcze

Choć najczęściej używanym terminem na forum na nazwanie przyjezdnych jest „słoik”, to jednak pojawiają się też inne warianty słotwórcze: „słó” (odznaczający się wyraźnym deprecjonującym charakterem) oraz „słoiczek” (nacechowany żartobliwie, używany, by osłabić efekt niechęci w stosunku do obcych). W badanym materiale pojawiają się też liczne synonimy przyjezdnych. Wydaje się, że mają one ograniczony zakres znaczeniowy w stosunku do „słoika”, ale wszystkie odznaczają się nacechowaniem pejo-

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 24.

<sup>19</sup> M. Jarymowicz, *op. cit.*, s. 234.

<sup>20</sup> J. Grzelak, M. Winiewski, *Relacje międzygrupowe. Faworyzacja i dyskryminacja z perspektywy współzależności społecznej*, [w:] *Wobec obcych. Zagrożenia psychologiczne a stosunki międzygrupowe*, red. M. Kofta, M. Bilewicz, Warszawa 2011, s. 129.



ratywnym: „wieśniak”, „wsior”, „wsiora”, „cham”, „buraczek”. Używa się też synonimów o charakterze peryfraz, które są nośnikiem dużego ładunku emocjonalnego, a ich celem jest obelga: „banda małorolnych szczurów”, „przeżuwacz gnoju”, „jumacze i cwaniacy z ziem odzyskanych”, „przyjezdne bydło”. Większość z wymienionych wyrazów jest używana wyłącznie w liczbie mnogiej, co sugeruje, że odnoszą się nie tyle do konkretnej jednostki, ile do całej zbiorowości. Taki kolektywny charakter, poza wymienianymi już wcześniej, mają takie wyrazy, jak: „buraczaki”, „dziadostwo”, „warchoły”.

Najpopularniejszymi leksemami nazywającymi osobę reprezentującą przeciwną stronę sporu są „warszawiak” i „warszawka”. Warto wspomnieć, że uczestnicy forum nie posługują się ogólnopolskim odpowiednikiem tego regionalizmu, czyli formą „warszawianin”. Często pojawiają się też inne etykiety: „lokales”, ewentualnie „antysłoik” („zdeklarowany antysłoik”) lub „rodowity”. Ponadto odnotowałam inne określenia, wyraźnie deprecjonujące: „ciul”, „slums”, „lokalny cwaniaczek”, „potomek komuchów”, „ruski pociotek”, ironiczne „warszawiaczek” lub pogardliwe „białe kołnierzyki”, „krawaty”. Szczególnie ciekawą tendencję obrazuje użycie określenia „slums”, które najczęściej jest definiowane lub uściślone przez autorów badanych postów: „rodowity warszawiaczek (SLUMS)”, „slums (czyli rodowity)”, „Slums (czyt. lokalny cwaniaczek)”. W badanym materiale pojawia się ponadto określenie „fałszywiak”, które dzięki zakończeniu wykazuje zbieżność brzmieniową z wyrazem „warszawiak”. Okazjonalnie używane są też takie określenia, jak „butelki”, „kapselki”, które – jako nazwy naczyń lub ich części – w zamiarze nadawców mają współtworzyć jedno pole leksykalne ze „słóikami”.

Humorystyczny efekt osiąga natomiast internauta próbujący nazwać osobę mającą problemy z precyzyjnym określeniem swojej tożsamości, uważa się bowiem za kogoś, kto należy do obu grup. W związku z tym tworzy kontaminację: „To kim ja jestem? Słoikiem czy Warszawiakiem? – Słowiakiem” ([www.sloiki.waw.pl/sloiki/jaka-jest-najbardziej-sloikowa-blacha](http://www.sloiki.waw.pl/sloiki/jaka-jest-najbardziej-sloikowa-blacha)).

Posługujący się wymienionymi słowami używają ich głównie w funkcji etykietek w stosunku do osób reprezentujących grupę, z którą się nie identyfikują. Nie oznacza to, że nie odnoszą ich wcale do siebie samych. Przyjezdni najczęściej używają słów „słoik”, „słoiczek”, „słój”, natomiast warszawianie wybierają leksem „rodowici” lub „antysłój”.

Wypowiadanie się na temat przyjezdnych prowokuje użytkowników sieci do posługiwania się metaforami należącymi do jednego pola leksykalnego. Pozwala to uzyskać humorystyczny efekt: „zawekować” ‘zaadaptować do warunków życia w Warszawie’, „zapasteryzować” ‘zamieszkać w Warszawie na stałe’, „dobrze zawekowany” ‘mieszkający w Warszawie od dawna’. Deprecjonujący charakter ma natomiast derywat „blaszkosmród” ‘samochód z obcymi tablicami rejestracyjnymi’.

W analizowanych tekstach pojawiają się też liczne derywaty utworzone za pomocą rdzeni „słoik-” i „słój-”, na przykład „słoikowóz” ‘samochód z obcymi tablicami rejestracyjnymi’, „antysłoik”. Zjawisko migracji z prowincji do stolicy w poszukiwaniu pracy



oraz cały związany z tym styl życia są określane mianem „słoictwa”, „słoikowości”, „słoikowstwa”. Przenośnego znaczenia wyrazu „słoik” i utworzonego od niego przymiotnika „słoikowy” używa się też w funkcji wyrazów określających: „parafia słoiki”, „Warszawski Front Antysłoikowy”, „pani słoikowa” (modyfikacja literackiej „pani słowikowej”, wykorzystująca zbieżność brzmienia wyrazów), „słoikowa emigracja”. Osłabienie efektu deprecjacji osiąga się dzięki zastosowaniu deminutywnej formy „słoiczek”, natomiast dodatkowy negatywny ładunek emocjonalny niesie augmentatiwum „słój”. Omawiany rdzeń wykorzystywany jest również w nickach: „slojjak”. Z ostatniego przykładu wynika, że etykietyzowanie dotyczy nie tylko obcych, ale również siebie samego. Inne przykłady pochodzące z nicków to: „Warszawiak”, „Pan Warszawiak”.

### Gra słów

Jak wynika z wcześniejszych uwag, jednym z atrybutów przyjezdnych, rozpoznawalnym przez warszawian symbolem ich tożsamości, jest samochód (określany jako „słoikowóz”, „bydlówóz”, „blaszkosmród”) zarejestrowany poza Warszawą. Numery jego tablicy rejestracyjnej (określanej jako „blachy”, „blaszki”) często są przedmiotem żartów i kpiny, czemu służy gra językowa, polegająca na rozwijaniu skrótów. Oto jej przykłady: „WPI jak Wioska PIaseczn0”; „Brakuje różnych jEOPów”. Najczęściej jednak takie zabawy językowe dotyczą samochodów z Lublina i okolic, zwłaszcza numerów rozpoczynających się literami LLU: „LLU Ludzie Lekko Upośledzeni”; „najwięcej LLUcjanów”. Oto inne przykłady obrazujące wspomnianą tendencję:

późno włączyłam się w temat, ale dlaczego na liście nie ma LWL, dominującej na tarchominie? Macie jakieś rozwinięcie ? może Lulaka Wóz Limuzyna albo Lulak Was Lubi (Ewa, 20.01.2013, <http://sloiki.waw.pl/sloiki/jaka-jest-najbardziej-sloikowa-blacha/#comment-2872>).

Patrz w LLUsterka, słoiki są wszędzie (Wiech, 9.04.2013, <http://sloiki.waw.pl/sloiki/jaka-jest-najbardziej-sloikowa-blacha/#comment-2872>).

- Jakie jest ulubione imię dla Słoika?
- LLUcjan! (<http://sloiki.waw.pl/sloiki/jaka-jest-najbardziej-sloikowa-blacha/>).

Jak nazywają się słoiki z kosmosu? ufo LLU TKI (Mario, 25.10.2012, <http://sloiki.waw.pl/sloiki/jaka-jest-najbardziej-sloikowa-blacha/#comment-2872>).

### Stereotyp przyjezdnych

Problem pochodzenia regionalnego budzi wśród użytkowników przestrzeni wirtualnej liczne emocje, czego efektem często jest przypisywanie cech składających się na negatywny stereotyp „słoika”. Najczęściej powtarzającymi się stygmatami są: „brud”, „śmiecenie”, „malaria” oraz najbardziej deprecjonujący „syf”:

Tak zgadza się, nie znoszę wsi i ludzi ze wsi, zaśmiecają swoją obecnością to miasto (Jacek, 20.03.2013, <http://sloiki.waw.pl/sloiki/parafia-sloiki/>).

wracaj na wiochę swoją brudasie jeden albo spadaj na zmywak do angoli (Pan Warszawiak, 14.04.2013, <http://sloiki.waw.pl/sloiki/sloju-ty-niemeldowany-jeden/>).

właśnie przez takich buraków jak ty My Prawdziwi Warszawiacy nie lubimy przyjezdnych, bo w końcu kto lubi syf i malarie? (Pan Warszawiak, 13.09.2012, <http://sloiki.waw.pl/sloiki/sloik-powraca/#comment-2866>).

Przyjezdnych oskarża się też o brak umiłowania dla polskości i patriotyzmu:

Zawistny sloik nie da zarobić sąsiadowi tylko pójdzie do marketu i wrzuci pieniądze do pompy, która zasysa polskie pieniądze do Niemiec, Francji czy też innego kraju (Michał, 21.04.2013, <http://sloiki.waw.pl/sloiki/nie-bojcie-sie-pragi-polnoc-ani-nocnych-autobusow/>).

Jak wspominałam już wcześniej, tożsamość przyjezdnych symbolizuje samochód, a uwagę warszawian przyciąga zwłaszcza sposób jego użytkowania:

[...] w dobie powszechni motoryzacji wystarczy zobaczyć samochody parkowane przed samymi kładkami schodowymi, wejściami do supermarketów. Jakby taki sloik mógł to wjechałby do środka i nie jest inwalidą I-szej grupy, a miejsca na parkingu są, tyle że trzeba się trochę przejść jak z domu do wychodka za stodołę. To jest kwestja wychowania i nawyków, jak był wychowany że autem podejźdza pod sam dom lub stodołę to nie zna pojęcia „miejsce do parkowania” i nie wie co to zakaz wjazdu lub zakaz postoju, bo u siebie miał do tego całe pole (<http://sloiki.waw.pl/sloiki/czy-on-jest-sloikiem/#comment-2871>).

Istotnymi cechami są również te wynikające ze stylu życia, na przykład sposobu odżywiania się i ubierania:

chcialem wszystkim oznajmic ze moja sasiadka to rasowy sloik jara fajki na balkonie, opycha sie mielonymi i chodzi w miniwach. a najgorsze ze ma seata na blachach wwl (jezyk, 27.04.2013, <http://sloiki.waw.pl/sloiki/piosenka-o-sloikach/>).

Internautów drażni też to, że przyjezdni wystawiają śmieci na klatkę schodową i nie mówią „dzień dobry”.

Sądy na temat obcych przyjmują na ogół postać skrajnie emocjonalną („bydlówóz umazany gnojówką, przywieziony z łojcowizny”), przy czym deprecjacji służą również wulgaryzmy. Oto tylko jeden przykład z dość licznej grupy:

daj spokój chłopaku te warchoły to to same dziadostwo co lubelaki!!!!!!po huja to przyiż-dza?????nie dość że sam nie zarobi bo za grosze robi to jeszcze innym pierdoli robote-„żał.....!!!!!!11111 😊 (das auto, 1.12.2011, <http://sloiki.waw.pl/forum/su0141oikowy-hyde-park/>).

Negatywna ocena jest też wynikiem stosowania form nieosobowych w odniesieniu do ludzi<sup>21</sup>, o czym świadczy łączliwość rzeczownika „sloik” z czasownikami w rodzaju

<sup>21</sup> Problem ten bogato został już omówiony w literaturze językoznawczej. Por. np. Z. Saloni, *O tzw. formach nieosobowych (rzeczowników męskoosobowych) we współczesnej polszczyźnie*, „Biuletyn

niemęskoosobowym. Trudno jednak spodziewać się innych wyborów gramatycznych w odniesieniu do czasownika, skoro rzeczownik „słoik” reprezentuje kategorię nieosobowych i swoich właściwości gramatycznych nie zmienia nawet wtedy, gdy określa ludzi. Oto przykłady: „wyjechały słoiki, nie będzie korków”, „słoiki przyjechały do Warszawy”, „wszystkie słoiki pojechały do domu po żarcie”.

Apersonalne traktowanie przyjezdnych jest dla nich bardzo dotkliwe, stąd ich reakcje<sup>22</sup>. Niekomfortowość omawianej sytuacji wynika z tego, że odmienność staje się stygmatem. Reakcją przyjezdnych na takie traktowanie jest również stygmatyzacja grupy, z którą się nie identyfikują:

Hehe warszawiacy-pociotki komuchow,kolaboranci,zdraycy i półruskie swinie siedzace w norach,otepiale spoleczenstwo szczyrace sie slowianskimi korzeniami.tfu pluje na to i sikam ciepłym moczem na te całe śmieszne określenia typu słoik.Warto jest sie zastanowic nad tym kto jest kim skąd i po co tu przyjechał.Twój dziad i pradziad był zdrajcą narodu polskiego -zrusyfikowanym zdrayca kumasz????warszafiaku jeden z 2gim (płk Stefan, 20.11.2012, <http://sloiki.waw.pl/forum/su0141oikowy-hyde-park/plk>).

Oj, Warszawianka pewnie pełną gębą tylko głowa pusta 😊 (Anonim, 27.04.2013, <http://sloiki.waw.pl/sloiki/nie-bojcie-sie-pragi-polnoc-ani-nocnych-autobusow/>).

Odpowiadając zaś na wszelkie klasyfikacje „słoików” dokonane przez warszawian, przyjezdni również tworzą podziały odnoszące się do mieszkańców stolicy. Oto jeden z nich:

1) nowobogaccy pseudowarszawiacy i mieszcuchy z importu, ktorzy pomieszkali kilka lat wzbogacili sie teraz gotowi odciąć sie od swoich korzeni w imię „awansu społecznego”

2) nieudaczni leniwi niewykształceni warszawiacy, którzy dotychczas zazdrościli napływowym zdolności do podjęcia większego wysiłku czego efektem było zwykle szybsze bogacenie się teraz jak widać zazdroszą zdrowej żywności 😊 (biaaaly, 21.11.2012, <http://sloiki.waw.pl/forum/su0141oikowy-hyde-park/>).

Przyjezdni wypowiadający się na temat warszawian nie zawsze pozostają w zgodzie z zasadami grzeczności językowej. Ich wypowiedzi często są obelżywe, agresywne i wulgarne:

Widać słoik zakompleksiony?? Starą Ci ruscy dorwali i stąd ta nienawiść? Nie wiesz który ruski tatuś i się pogubiłeś – współczucia dla starej mam nadzieje że wszystko jej się zrosło (Słoiki do domu, 2.12.2012, [www.sloiki.waw.pl](http://www.sloiki.waw.pl)).

W całej dyskusji na temat przyjezdnych i warszawian są również głosy nieopowiadające się po żadnej ze stron konfliktu. Mogą one przyjmować formę nawoływania do zgody albo zrównania obu stron polemiki i przypisania im wyraźnie negatywnych cech:

Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1988, z. 41, s. 155-166; Ł. Szalkiewicz, *Chamy, posły i zuchy doktory – głos w sprawie deprecjatywności*, „LingVaria” 2010, nr 1 (9), s. 219-232.

<sup>22</sup> M. Jarymowicz, *op. cit.*

Niektórzy podkreślają, że dana cecha nie musi być ani typowo słoikowa, ani typowo warszawska, zależy po prostu od osobowości: Myślę, że taki styl funkcjonowania jest kwestią osobową. A pochodzenie niewiele ma tu do rzeczy (Hanka, 26.04.2013, [www.sloiki.waw.pl/sloiki/definicja-sloika](http://www.sloiki.waw.pl/sloiki/definicja-sloika)).

Wy zurojadzy nie wiecie co wy wypisujecie od tej maki to wam mozgi przearlo. Byliscie, jestescie i bedziecie zadupiem tego europejskiego folwarku. Sciagnijcie gumofilce bo w izbie smierdzi. Czy jestes z warszawki, prowincji czy wiochy i tak jestescie cienkimi napinaczami zamieszkujacym ten zacofany kraj. Kawalek kladki za miliard zlotych i malo sie z dumy nie posracie. Lepiej wyszywajcie kaptcie goralskie, kiszcie kapuste na eksport go to najlepiej wam wychodzi a budowanie zostawcie cywilizowanym ludziom. pozdrawiam (Eric, 26.03.2012, <http://sloiki.waw.pl/forum/su0141oikowy-hyde-park/>).

Przytoczone wyżej poglądy zaprzeczają dwubiegunowemu rozgraniczeniu na przyjezdnych i rodowitych. Owo niwelowanie kontrastu między obiema grupami, mające na celu dostrzeżenie elementów wspólnych, punktów stycznych, tylko pozornie zaprzecza istnieniu opozycji *swój – obcy*. W tym przypadku bowiem, choć obie grupy nie są sobie przeciwstawiane, to jednak reprezentując wartości negatywne, stoją w opozycji do świata lepszego, idealnego, być może reprezentowanego przez nadawcę.

### Podsumowanie

Przedstawiona analiza potwierdza znane na gruncie socjologii przekonanie, zgodnie z którym szczególne poczucie tożsamości społecznej i kulturowej występuje w społecznościach lokalnych<sup>23</sup>. Okazuje się też, że Internet, choć jest medium prawdziwie globalnym, to „podtrzymuje wspólnoty istniejące w codziennym życiu”<sup>24</sup>, inaczej mówiąc, sprzyja kształtowaniu tożsamości lokalnej.

Z zaprezentowanego materiału wynika, że dyskusja o własnej tożsamości, o tożsamości grupy, do której człowiek należy, zwykle dokonuje się w odniesieniu do innej zbiorowości – wyraźnie przeciwstawnej. Internauci, dyskutując o własnej tożsamości, rzadko czynią to wprost, najczęściej bowiem obraz ich samych jest wnioskiem wynikającym z obrazu innego, który stoi w opozycji do swojego. Z wypowiedzi przyjezdnych dowiadujemy się bezpośrednio, jacy są warszawianie, a dopiero pośrednio na podstawie tych wypowiedzi wnioskujemy, kim są przyjezdni. Warszawianie również rzadko mówią wprost o sobie. To, jak postrzegają siebie, wynika z wizerunku, jaki przypisują przyjezdnym.

Przyjezdni coraz bardziej wpisują się w obraz Warszawy i stanowią coraz mocniejszą reprezentację tamtejszej społeczności, o czym – między innymi – może świadczyć to, że w konkursie „Neon dla Warszawy” (rozstrzygniętym 15 maja 2013 r.) wygrał

<sup>23</sup> G. Odoj, *Tożsamość kulturowa społeczności małomiasteczkowej*, Katowice 2007, s. 27.

<sup>24</sup> P. Sitarski, *Czas rzeczywisty, nierzeczywista rozmowa...*, [w:] *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*, red. J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska, Warszawa 2001, s. 179.

projekt przedstawiający trzy podświetlone słoiki na tle Pałacu Kultury. Czyżby nowym symbolem stolicy stał się słoik?

### Bibliografia

- Grzelak J., Winiewski M., *Relacje międzygrupowe. Faworyzacja i dyskryminacja z perspektywy współzależności społecznej*, [w:] *Wobec obcych. Zagrożenia psychologiczne a stosunki międzygrupowe*, red. M. Kofta, M. Bilewicz, Warszawa 2011.  
<http://gryfnie.com/kultura/pnioki-krzoki-ptoki/> [9.12.2013].
- Jarymowicz M., *Tożsamość jako efekt rozpoznawania siebie*, [w:] P. Boski, M. Jarymowicz, H. Malewska-Peyre, *Tożsamość a odmienność kulturowa*, Warszawa 1992.
- Łotman J., *Problemy komparatystyki semiotycznej*, [w:] *Problemy wiedzy o kulturze*, red. A. Brodzka, M. Hopfinger, J. Lalewicz, Wrocław 1986.
- Majcherek J.A., *Kultura, osoba, tożsamość*, Kraków 2009.
- Malewska-Peyre H., *Ja wśród swoich i obcych*, [w:] P. Boski, M. Jarymowicz, H. Malewska-Peyre, *Tożsamość a odmienność kulturowa*, Warszawa 1992.
- Mirga A., *Stereotyp jako model „prawdziwego swojego” i „obcego” (próba konstrukcji teoretycznej zjawiska stereotypu)*, Zeszyty Naukowe Uniwersytetu Jagiellońskiego, „Prace Etnograficzne” 1984, nr 19.
- Nowak P., *Swoi i obcy w językowym obrazie świata*, Lublin 2002.
- Odoj G., *Tożsamość kulturowa społeczności małomiasteczkowej*, Katowice 2007.
- Olechnicki K., Załęcki P., *Słownik socjologiczny*, Toruń 1997.
- Rykiel Z., *Tożsamość terytorialna jako uczestnictwo w kulturze*, [w:] *Tożsamość terytorialna w różnych skalach przestrzennych*, red. Z. Rykiel, Rzeszów 2010.
- Saloni Z., *O tzw. formach nieosobowych (rzeczowników męskoosobowych) we współczesnej polszczyźnie*, „Biuletyn Polskiego Towarzystwa Językoznawczego” 1988, z. 41.
- Sitariski P., *Czas rzeczywisty, nierzeczywista rozmowa...*, [w:] *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*, red. J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska, Warszawa 2001.
- Szałkiewicz Ł., *Chamy, posły i zuchy doktory – głos w sprawie deprecjatywności*, „LingVaria” 2010, nr 1 (9).
- Szyfer A., *Warmiaczy. Studium tożsamości*, Poznań 1996.
- Tambor J., *Mowa Górnoślązaków oraz ich świadomość językowa i etniczna*, wyd. 2, Katowice 2008, s. 232-289 (lub wersja elektroniczna: <http://www.sbc.org.pl/Content/40505/Mowa-G%C3%B3rno%C5%9Bl%C4%85zak%C3%B3w.pdf> [9.12.2013]).

Małgorzata Dawidziak-Kładoczna

#### **Jars vs lokales, natives and slums – how Warsaw inhabitants perceive incomers and how incomers perceive Warsaw inhabitants**

##### Summary

The subject of the interest is the ongoing Internet debate concerning the relations between the native inhabitants of Warsaw and incomers working in this city. The images of both incomers, often referred to as “słoiki,” and native inhabitants of Warsaw, often referred to as “lokales” and “slums,” are created thanks to such notions as defining, classifying, wordplaying, wordbuilding and using expressive lexis. It turns out that The Internet users perceive their own identity in opposition to the strange, what is confirmed in the analysed material in which the categories *we* and *they* and also *mine* and *strange* unceasingly clash.

Dorota Szagun  
Uniwersytet Zielonogórski

## SARMATA NA MARSOWYM POLU. JĘZYKOWE WYZNACZNIKI TOŻSAMOŚCI SZLACHECKIEJ NA PRZYKŁADZIE FRAGMENTU XVIII-WIECZNEJ SYLWY



Problematyka tożsamości w badaniach historycznych, socjologicznych, psychologicznych, kulturowych czy wreszcie językoznawczych jest ostatnimi laty często podejmowana, co stanowi bezsprzecznie o jej ważności. Wzrost zainteresowania tożsamością od XX wieku, a zwłaszcza tożsamością jednostki jest wynikiem zmian zachodzących w społeczeństwach, a szczególnie rozluźnienia związku jednostki ze społecznością/społecznościami i w konsekwencji niepewnego jej statusu. Pojęcie tożsamości, według Bronisława Misztala, z „terminu niegdyś peryferyjnego i posiłkowego w dyskursie socjologicznym, wprzęgniętego w analizy roli społecznej, awansowało do centralnego dzisiaj i autonomicznego pojęcia, które odgrywa kluczową rolę w wyjaśnianiu procesów współczesności”<sup>1</sup>. Rozumienie tożsamości rozpada się na dwa zasadnicze bieguny interpretacyjne, każące widzieć w niej albo stabilny, stały system znaczeń (esencjaliści), lub przeciwnie – jej zmienność, procesualność, otwartość, rozszczenie i fragmentaryczność (narratywiści), a co za tym idzie, ciągłą potrzebę jej rewidowania i konstruowania<sup>2</sup>. Tożsamość może mieć poza tym wymiar indywidualny lub zbiorowy. W odniesieniu do tożsamości zbiorowej Stanisław Gajda przywołuje opinię, że narody słowiańskie (czyli także polski) określa się etniczno-kulturowymi, gorącymi (w opozycji do licznych narodów politycznych, obywatelskich typowych dla zachodniej Europy) z zasadniczymi cechami: etnicznością (przekonaniem o wspólnym pochodzeniu), terytorium, kulturą i historią, religią i językiem, natomiast ze słabiej zaznaczoną więzią z państwem<sup>3</sup>. Koreluje to wyraźnie z rozumieniem przez Antoninę Kłoskowską narodu, który „w przeciwieństwie do państwa jest zbiorowością społeczną o charakterze kulturowej wspólnoty”<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> B. Misztal, *Teoria socjologiczna a praktyka społeczna*, Kraków 2000, s. 143.

<sup>2</sup> Zob. S. Gajda, *Słowiańskie dyskursy tożsamościowe*, [w:] *Tożsamość a język w perspektywie slawistycznej*, red. S. Gajda, Opole 2008, s. 10.

<sup>3</sup> *Ibidem*, s. 15.

<sup>4</sup> A. Kłoskowska, *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 1996, za: K. Jaskułowski, *O narodowym wymiarze kultury sceptycznie*, [w:] *Naród. Tożsamość. Kultura. Między koniecznością a wyborem*, red. W.J. Burszta, K. Jaskułowski, J. Nowak, Warszawa 2005, s. 24.

W niniejszym tekście akcent znacząco kładziemy właśnie na tożsamość zbiorową wspólnoty społecznej, będącej jednocześnie specyficznym typem wspólnoty komunikatywnej XVIII wieku. Mówiąc o wspólnocie, o wyrazistych cechach tożsamości, składających się także na kształt komunikacji językowej, pozostajemy w ścisłym kręgu zainteresowań historii języka rozumianej jako dzieje używania języka (uwzględniające okoliczności społeczno-polityczne, kulturowe, cywilizacyjne i inne) wraz z centralnym dla niej pojęciem wspólnoty komunikatywnej<sup>5</sup>. Szczególnym przedmiotem zainteresowań w niniejszym artykule będzie zatem próba określenia specyfiki tożsamości szlacheckiej (sarmackiej) istniejącej w ramach wieloetnicznej, powstałej w wyniku unii polsko-litewskiej Rzeczypospolitej oraz sposobu jej językowych przejawów w tekście pod wieloma względami typowym dla tej zbiorowości społecznej i zarazem wspólnoty językowej. Podstawą materiałową jest fragment sylwy szlacheckiej (w formie rękopisu), znajdującej się w Bibliotece Narodowej im. Ossolińskich we Wrocławiu, o numerze inwentarzowym 2115/I, datowanej na 1728 rok. Fragment ten ma wyodrębniony tytuł *Związek*, w pełnym brzmieniu: *Związek Honorow w Jaśnie W. N. Domu przy skonfederowan/nych dożywotnią przyiaznią J. W. M. Panny Kaszte/lanki z J. W. N. N. wieczysta ligą stwierdzony, od/aplauduiącego Apollina obowiązanym J. W. Ity/meneuszowi stylem ogłoszony*<sup>6</sup>.

Obecność wymienionego tekstu w tak zwanej sylwie szlacheckiej od razu dość jednoznacznie odsyła nas do wspólnoty piśmiennej szlacheckiej, wskazując poprzez sam gatunek istotę tożsamości społecznej i językowej, wyrażającej się w powszechnej w XVII-XVIII wieku potrzebie utrwalania świadomości rodowej, sarmackiej poprzez szczególną rękopiśmienną postać tekstu – księgę rodową. Tworzenie sylw szlacheckich jest w tym czasie zjawiskiem powszechnym. Nie stanowi przy tym, jak sądzę, żadnej wątpliwości, że szlachtę, poczynszy od przełomu XV/XVI wieku (w szczególności zaś od sejmu konwokacyjnego z 1573 r.), pojmujemy jako silnie zintegrowaną, choć zróżnicowaną wewnątrznie grupę o zasadniczej roli społecznej, stanowiącej punkt wyjścia dla formowania się polskiej tożsamości państwowej i narodowej.

Tożsamość szlachecka wydaje się pod wieloma względami typowa dla dawnych struktur społecznych, w których to właśnie pochodzenie determinowało i warunkowało społecznie tożsamość jednostki, jednostka samoidentyfikowała się poprzez przynależność społeczną (tzw. tożsamość przynależności). W zakresie warstwy szlacheckiej, zwłaszcza zaś tak zwanej średniej szlachty, ta przynależność społeczna jest szczególnie akcentowana w podkreślaniu wagi linii rodowych i obdarzaniu właśnie pochodzenia szczególną wartością, co przejawia się także w patronimii, herbach itp. Szlachectwo wywodzono z przekonania o wspólnocie znaczeniowej słowa *szlachta* ze

<sup>5</sup> Zob. S. Borawski, *Tradycja i perspektywy. Przeszłość i przyszłość nauki o dziejach języka polskiego*, Wrocław 1995, s. 143-145.

<sup>6</sup> Rkp. 2115/I, k. 20 v.



*szlachetnością, szlachetny* to: ‘niepodły, cnotliwy, wyborny’, ale też w ścisłym związku z ideą szlachecką – *szlachetnie urodzony*<sup>7</sup>. Człowiek więc przede wszystkim rodził się szlachcicem, szlachectwo związane było z zacnością starodawnego rodu. Oczywiście nie wszyscy rodzili się szlachtą, niektórzy mogli się nią stać na podstawie cnót i zasług, mogli zostać uzacnieni czy uszlachceni, uznani za szlachcica, tak zwana nowa szlachta nie miała jednak od razu silnej pozycji, a także pełnych praw (nobilitacja mogła mieć także charakter osobisty, a więc bez prawa dziedziczenia). Ogólne przekonanie, że szlachetność urodzenia przekłada się na szlachetność uczynków, a i nawet dostrzegalne w postawie, obliczu i języku cechy, jest w tym okresie rzeczą powszechną i znamioną i pozwala w łatwy sposób zamykać i hermetyzować grupę społeczną.

Poczucie wspólnoty szlacheckiej – sarmackiej oparte było więc na przekonaniu o wspólnym pochodzeniu (ściśle łączone z dziedzictwem krwi, czyli ze szlachecką tradycją rodową oraz wywodzone od mitycznych Sarmatów), określonym terytorium, historii, kulturze i do pewnego czasu także religii; ale oparte było także na szczególnej więzi z państwem: na własnościach stanowych, czyli dziedzicznej własności ziemskiej, przywilejach stanowych, nietykalności osobistej i majątkowej, prawie sprawowania urzędów i powinnościach obywatelskich wyrażanych w piśmiennictwie oraz pochodzeniu rycerskim zobowiązującym do służby wojskowej. Wydaje się, że wszystkie te elementy, trwały rdzeń, kanon – wyraz tożsamości zbiorowej<sup>8</sup> – pozwala na uznanie stanu szlacheckiego za dość zwartą wspólnotę, z której w XIX wieku, w niezwykle specyficznych okolicznościach zacznie się kształtować kultura i wspólnota narodowa.

Mówiąc o *Rzeczypospolitej szlacheckiej*, o *Sarmatach*, musimy jednak widzieć kwestię tożsamości dwubiegunowo. Z jednej strony, mamy na myśli pewną grupę o wspólnej tożsamości kulturowej. Z drugiej jednak strony, grupa ta stanowiła także *naród szlachecki*, w rozumieniu *natio* – narodu politycznego. Trudno byłoby zatem podkreślać więź kulturową bez wyeksponowania równie silnej więzi państwowej. Staropolski stan szlachecki (po unii w Krewie w 1385 r.) miał bowiem w rzeczywistości charakter wieloetniczny, dwunarodowy (polsko-litewski), wielojęzyczny, z czasem w wyniku swobód religijnych gwarantowanych przez konfederację warszawską z 1573 roku – także wielowyznaniowy. W Rzeczypospolitej Obojga Narodów szlachta mogła mieć w zasadzie różne korzenie etniczne, jak w przypadku deklaracji Stanisława Orzechowskiego – *genete Ruthenus, natione Polonus*<sup>9</sup>. Główną siłą tworzącą tożsamość szlachecką były zatem elementy typowe dla zbiorowości politycznej – przywileje i lojalność państwowa, nie zaś jedność pochodzenia etnicznego. Być może to także przyczyniło się do atrakcyjności idei starożytnej Sarmacji (*Sarmatia Europea* leżąca nad Wisłą i Dnieprem), od której

<sup>7</sup> S.B. Linde, *Słownik języka polskiego*, t. 5, Lwów 1859, s. 593.

<sup>8</sup> A. Kłosowska, *op. cit.*, za: K. Jaskułowski, *op. cit.*, s. 24.

<sup>9</sup> Por. T. Kamusella, *Naród – de gustibus non est distipubandum*, [w:] *Naród. Tożsamość. Kultura...*, s. 53.

mieli wywodzić się także polscy Sarmaci. Sarmatyzm w tej postaci pozwalał bowiem ująć wieloetniczną szlachtę w jedną wspólnotę sarmackich, czyli ogólnosłowiańskich korzeni. Sarmatyzm pozwalał zatem formować tożsamość szlachecką z wielości ludów, plemion, kultur, języków i porządków religijnych, przy zachowaniu przekonania, że ta wielość jest jednak zwartą, choć genetycznie starożytną wspólnotą kulturową. Pomimo że sarmatyzm uzyskał w oświeceniu kwalifikację negatywną i do dziś funkcjonuje jako stereotyp Sarmaty – zbioru wad narodowych, to bezsprzecznie właśnie spoistość i hermetyzm tych idei „przeniosły” polską tożsamość narodową w czasach utraconej niepodległości. Sarmatyzm uzyskał postać stereotypu, ale tożsamość narodowa, jak piszą Jan Berting i Christiane Villain-Gandossi, „pozostaje w wyraźnym związku ze stereotypami narodowymi. Tożsamości narodowe są konstruktami społecznymi przenikającymi życie narodu, toteż zależą one od stereotypów narodowych odnoszących się zarówno do własnego narodu, jak i do innych narodów, a zwłaszcza – sąsiednich”<sup>10</sup>. Dopiero w XVII wieku różnice etniczne, językowe czy religijne zanikają w zakresie wspólnoty szlacheckiej. Jak pisze Janusz Tazbir:

W XVII stuleciu mamy już do czynienia z polonizacją większości przedstawicieli tego stanu. Po wygnaniu zaś arian, uczynieniu z prawosławia religii niemal wyłącznie chłopskiej, a z luteranizmu kupieckiej, po stopnieniu szlacheckich zwolenników kalwinizmu do nielicznej grupki katolicyzm staje się religią *par excellence* szlachecką, podobnie jak polszczyzna przyrodzonym językiem tej warstwy<sup>11</sup>.

Ważnym składnikiem tożsamości był zatem w Rzeczypospolitej Obojga Narodów także język, choć na początku w wielokulturowym państwie nie był składnikiem dominującym, jakim była zapewne lojalność obywatelska. Jak pisze Maria Bobrownicka, „Językowa i kulturowa polonizacja niepolskich mieszkańców dokonywała się spontanicznie, głównie za sprawą szerokiego zakresu obywatelskich wolności, które stanowiły największą siłę atrakcyjną”<sup>12</sup> oraz w wyniku większego zaawansowania i atrakcyjności kultury polskiej tego okresu wspieranej szczególną otwartością kulturową I Rzeczypospolitej. Tożsamość językowa szlachty rodziła się zatem stopniowo, jako element formującej się tożsamości narodowej manifestowanej już chociażby w Rejowym „A niechaj narodowie wždy postronni znają, iż Polacy nie gęsi, iż swój język mają”. Wyraźnie widać, że nadrzędną funkcją tożsamości wyrażanej przez język (według typologii Della Hymesa i Uriela Weinreicha)<sup>13</sup> byłaby funkcja prestiżowa – sygnał równouprawnienia

<sup>10</sup> J. Berting, Ch. Villain-Gandossi, *Rola i znaczenie stereotypów narodowych w stosunkach międzynarodowych: podejście interdyscyplinarne*, [w:] *Narody i stereotypy*, red. T. Walas, Kraków 1995, s. 19.

<sup>11</sup> J. Tazbir, *Kultura szlachecka w Polsce*, Poznań 1998, s. 135.

<sup>12</sup> M. Bobrownicka, *Poliglotyzm społeczeństw słowiańskich a rozwój ich świadomości narodowej*, [w:] *Język a tożsamość narodowa*, red. M. Bobrownicka, Kraków 2000, s. 22.

<sup>13</sup> Por. M. Kuniński, *Język a tożsamość narodowa. Aspekty filozoficzne i socjologiczne*, [w:] *Język a tożsamość narodowa*, s. 13.

wobec innych języków i świadectwo wyższej organizacji państwowej, a w konsekwencji funkcje: jednocząca (*Polacy*) i separująca (*narodowie postronni*).

Zarówno rzeczywiste składniki tożsamości kulturowej, jakimi było poczucie przynależności terytorialnej, jak i sarmackiej, mitycznej tożsamości kulturowej, z dziedziczonymi po przodkach takimi cechami, jak: przywiązanie do wolności i męstwo oraz wierność Rzeczypospolitej jako składniki tożsamości państwowej weryfikowane były najczęściej poprzez wojnę. Wojna buduje tożsamość w sposób oczywisty poprzez konstrukcję statusu i funkcję wyodrębniającą, opartą na opozycji swój – obcy. W obliczu wroga zewnętrznego najszybciej pojawia się funkcja konsolidacyjna społeczeństwa i budzi się w efekcie tożsamość narodowa. Samo szlachectwo zresztą wywodzono ściśle z tradycji rycerskich zobowiązujących do opanowania sztuki wojennej i udziału w wojnie. Szlachta jako jednolity stan rycerski zaczęła się formować ze starego możnowładztwa i górnej warstwy wojów w XIII wieku. Szlachectwo zatem jako dziedzictwo krwi należy potwierdzić, poprzez cnotę, męstwo (*virtus*) i osobisty udział w walce dla ojczyzny wzorem ojców. Z ogólnego szlacheckiego obowiązku narażania życia dla ojczyzny Jan Zamoyski wywiódł wszak zasadę powszechnej elekcji. Służba żołnierska dawała szlachcie szczególne prawa, ale i na odwrót – szlachectwo powinno być nieustannie potwierdzane obowiązkiem wojskowym. Jak pisał Benedykt Chmielowski w *Nowych Atenach*:

U Ateńczyków, Rzymianow, y Polakow, ten SZLACHCIC, który Żołnierz, iako świadczy Aleksander ab Alexandro: bo Nobilitatem Militia, Plebem vero Mechanicis artibus occupatant. SZLACHCIC u Polakow, niby Szlachter, według Hartkocha z Niemieckiego Języka, Rzeźnik przez pospozycye nazwany, że na Woynie pod Tanneberga y Grunewalda, Polacy Krzyżakow 50 tysięcy położywszy, wiele uczynili mięsa Marsowi Polskiemu in Victimam Roku 1410. [...] Ale daymy to że SZLACHTA od Szlachter, alias od Rzeźnika zowią się, nie iest to ignonimia dla Sarmatow: Nie traci honoru i sławy, kto takie prowadzi Rzeźnictwo zabiiac Juvenes non Juvenos Krew rozlewać Mieczem na Polu Marsowym, nie w iatkach<sup>14</sup>.

Realizacja głównych ideałów szlachectwa na polu Marsa uzyskiwała społeczną ważność w kilku płaszczyznach: silnej tożsamości rodowej, tożsamości stanowej (szlacheckiej, sarmackiej), która to z kolei zaczynała przybierać postać tożsamości państwowej i narodowej. Chęć wstawienia własnego imienia czy rodu, pragnienie utrwalenia i podkreślenia społecznej wagi własnej rodziny w życiu publicznym<sup>15</sup> były typową motywacją utrwalania tekstów w sylwie, stanowiła również wyraz potrzeby wyraźnego określania swojej tożsamości szlacheckiej opartej na dumie i poczuciu elitarności, prestiżu społecznego.

Jak pisała Magdalena Telus:

<sup>14</sup> B. Chmielowski, *Nowe Ateny albo Akademia...*, cz. 1, Lwów 1745, s. 368-370.

<sup>15</sup> Por. M. Zachara, *Silva rerum*, [w:] T. Michałowska, *Słownik literatury staropolskiej*, Warszawa 1990, s. 773.

Kształtowanie się wzorców tożsamościowych, takich jak konstruowanie tego, co własne, i tego, co obce, zachodzi w języku i poprzez język, względnie poprzez tworzenie i odbiór tekstów, może być więc (z racji swej powtarzalności na poziomie realizacji) badane jako fenomen semantyczny. Społecznie relewantne pojęcia nawzajem się określają i naładują znaczeniami, możliwe są też semantyczne przesunięcia. Na implikowane przez tekst porządki semantyczne patrzeć można jak na propozycje określonej strukturyzacji społecznego świata<sup>16</sup>.

W omawianym utworze tożsamość odzwierciedlana jest zarówno przez poszczególne elementy językowe, jak i strukturę świata przedstawionego, która wyraźnie odnosi się do konstrukcji społecznej z centralnym i najmniejszym ogniwem rodziny – rodu, tu rodu Łętowskich, stopniowo rozszerzanym przez jej włączenie w większe formacje wojskowe (*rycerze*, konkretniej dający się zidentyfikować jako husaria) lub zgromadzenia polityczne (*senat*), by ostatecznie rozszerzyć poczucie wspólnoty na *sarmacki świat*, *Ojczyznę*. Sarmaci sławę swoją, jako nadzwyczajnych konnych wojowników, niezwykle walecznego i wolnego ludu zawdzięczali rzymskim kronikarzom. Budowanie tożsamości sarmackiej w omawianym utworze rozpoczyna się właśnie od obrazu wojska. Wcześniej znajdujemy opis niewymownej chwały i potęgi bogów: Jowisza (zwanego też Victorem – dawcą zwycięstwa – i Versorem – tym, który zmusza nieprzyjaciół do ucieczki), Febusa, Junony i innych *Górnych Mieszkańców*, potężnych zwycięzców Gigantów, którzy ostatecznie skierowawszy źrenice na dół, zastygają w przerażeniu: „W momencie z miejsca wszyscy się rozskoczą;/ Niby gołębie gdy Jastrzębia zoczą, bojaźnią zwarzeni Bogowie”. Przyczyną lęku i respektu bogów jest komput wojska, nietrudny do zidentyfikowania na podstawie charakterystycznego polskiego słownictwa wojskowego okresu XVII-XVIII wieku, ułożonego w barwne obrazy niczym z opisów Kitowicza:

widać buńczuki, proporce y znaki/ I kitayczane na powietrzu ptaki [...]. Rusza się Husarz przybrany w kirysy,/ Zbrojne rekruty czynią swe popisy/ Ten pod szyszakiem w zamarszczonym czole,/ Piorunów tysiąc niesie w Marsa pole./ Owego łuska karaceny zdobi,/ Humor woieny gniewy wzrokiem robi.

Słownictwo misternie, w detalach, buduje wizerunek chorągwi husarskiej jazdy: „kirysy, szyszaki, karaceny, kopie, Hełmy pod piorem strzegą głowy czasie/ Przy nogach koncerz, przy boku pałasze./ Tarantowaty Lampart wisi z barku/ Przyłbici zgiętość suwa się po karku/ Skrzydeł kształt cudny stroi oba boki,/ Ręką z kopią udźwignie obłoki”. Chwała husarska w utworze przewyższać ma nawet dawną potęgę Rzymu („Jakich ... przed czasy Scipio z Affryki/ Na plac nie stawił, albo zawołani/ Zwycięzcy Świata Wojsk Rzymskich Hetmani”). Nie bez powodu dumna tożsamość szlachecka budowana jest na podstawie obrazu jazdy husarskiej, do której dopuszczani byli najzaciejsi (i zarazem najbogatsi) spośród szlachty. Wrażenie, jakie sprawia widok husarii, jest szczególne,

<sup>16</sup> M. Telus, *Semantyka przynależności vs semantyka udziału: rozważania na temat koncepcji tożsamości europejskiej*, „Etnolingwistyka” 2011, nr 23, s. 150.

podlegali mu władcy ówczesnego świata, a w utworze także władcy nieba. Husaria, jak wiemy doskonale, staje się znakiem największych i najbardziej spektakularnych zwycięstw w historii Polski i jako taka urośnie później do narodowego symbolu, jak pisał Andrzej Maksymilian Fredro: „Póki kopii a husarza staje, będzie Polak pan w polu. Skoro kopia zginie, zginie i polska cnota”<sup>17</sup>. Husarię uważano w tym czasie za najlepszą jazdę świata, stanowiącą dumę narodową i oznakę potęgi Rzeczypospolitej XVII wieku<sup>18</sup>. Status chorągwi husarskiej jest tożsamy z pozycją rodu, którego przedstawiciel nią dowodził, fundował bądź wchodził w jej skład, ale i ród uzyskuje sławę i status poprzez służbę w tej prestiżowej formacji. W utworze perspektywa szlacheckiej elitarniej wspólnoty rycerskiej zostaje tym samym zawężona do rodu: *Łętowskich Wielkiej Parenteli*, choć widziana i w szerszym planie, skoro Łętowscy to *Sarmacka sława*. Gwarancją wielkości i powagi rodu ma być:

– jego dawność, która zestawiana jest z początkami etnicznymi i państwowymi Polski, gdyż „iak tylko w śród świata/ Jaśnieć zaczęli Tych pierwszy od Piasta/ Polski Xsiażęcia początek wyrasta”;

– jego czynny udział w życiu społecznym i politycznym, czego wyrazem mają być symboliczne *sceptra* (oznaki władzy królewskiej i/lub marszałkowskiej) i *buławy* (oznaki władzy hetmańskiej, wojskowej): „W nim y zastałym iego sukcesorze,/ Na gornym u nas zostając honorze./ Całego Państwa odprawiali sprawy,/ W Ręku trzymając Sceptra y buławy”. Godności senatorskie i hetmańskie pozostają jednak w ścisłym związku z wojną, traktowane są jako służba, ale i godności dane „w rekompensie męstwa./ Którym odważnie stawali na szańcu,/ Za swą Oyczyznę, w Marsowym się tańcu/ Wielce kochając, y na ostre grotty/ Wydaiąc piersi z odważnej ochoty”.

Wyraźnie więc widać ścisłe powiązania w planie wyrażania pomiędzy tożsamością rodową i tożsamością wspólnotową szlachecką: traktowaną wąsko jako elitarna formacja wojskowa i szeroko – jako cała Sarmacja, będąca w tym czasie także odpowiednikiem ojczyzny. Poczucie przynależności etnicznej i terytorialnej (łączonej z historią pierwszych Piastów) spleta się z powinnościami i przywilejami państwowymi: „Przyść tylko było do Polskich Senatow/ Aż tam Łętowskich pełno Antentatow [...] Ci to bywali waleczni Rycerze;/ Których to nie tak hartowne Pancerze,/ Nie tak żelazo; iak odwaga miła/ Na wszystkie razy piersi uzbroiła”.

Wydaje się zatem, że nie sposób mówić o tożsamości szlacheckiej bez tego jej szczególnego wymiaru. Tożsamość szlachecka powstała z ideałów rycerskich utrwalonych w walce, na marsowym polu, każdorazowo wzmacniała się i konstituowała przez wojny i jako model/stereotyp narodowy Polaka patrioty, oddającego życie „na ołtarzu ojczyzny”, przetrwała przez tysiąclecia.

<sup>17</sup> A.M. Fredro, *Przysłowia mów potocznych, albo przestrogi obyczajowe, radne, wojenne*, Sanok 1855, s. 30.

<sup>18</sup> Zob. R. Sikora, *Z dziejów husarii*, Warszawa 2010.

### Bibliografia

- Berting J., Villain-Gandossi Ch., *Rola i znaczenie stereotypów narodowych w stosunkach między-narodowych: podejście interdyscyplinarne*, [w:] *Narody i stereotypy*, red. T. Walas, Kraków 1995.
- Błuszkowski J., *Stereotypy a tożsamość narodowa*, Warszawa 2005.
- Bobrownicka M., *Poliglotyzm społeczeństw słowiańskich a rozwój ich świadomości narodowej*, [w:] *Język a tożsamość narodowa*, red. M. Bobrownicka, Kraków 2000, s. 19-38.
- Boksański Z., *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa 2005.
- , *Tożsamość*, [w:] *Encyklopedia socjologii*, t. 4, red. W. Kwaśniewicz, Warszawa 2002, s. 252-255.
- Borawski S., *Tradycja i perspektywy. Przeszłość i przyszłość nauki o dziejach języka polskiego*, Wrocław 1995.
- Chmielowski B., *Nowe Ateny albo Akademia...*, cz. 1, Lwów 1745.
- Fredro A.M., *Przysłowia mów potocznych, albo przestrogi obyczajowe, radne, wojenne*, Sanok 1855.
- Gajda S., *Słowiańskie dyskursy tożsamościowe*, [w:] *Tożsamość a język w perspektywie slawistycznej*, red. S. Gajda, Opole 2008, s. 7-17.
- Jaskułowki K., *O narodowym wymiarze kultury sceptycznie*, [w:] *Naród. Tożsamość. Kultura. Między koniecznością a wyborem*, red. W.J. Burszta, K. Jaskułowki, J. Nowak, Warszawa 2005, s. 15-42.
- Kalaga W., *Dylematy wielokulturowości*, Kraków 2004.
- Kamusella T., *Naród – de gustibus non est distipubandum*, [w:] *Naród. Tożsamość. Kultura. Między koniecznością a wyborem*, red. W.J. Burszta, K. Jaskułowki, J. Nowak, Warszawa 2005, s. 43-77.
- Kłoskowska A., *Kultury narodowe u korzeni*, Warszawa 1996.
- Kuniński M., *Język a tożsamość narodowa. Aspekty filozoficzne i socjologiczne*, [w:] *Język a tożsamość narodowa*, red. M. Bobrownicka, Kraków 2000, s. 7-18.
- Linde S.B., *Słownik języka polskiego*, t. 5, Lwów 1859.
- Michałowska T., *Słownik literatury staropolskiej*, Warszawa 1990.
- Misztal B., *Teoria socjologiczna a praktyka społeczna*, Kraków 2000.
- Sikora R., *Z dziejów husarii*, Warszawa 2010.
- Szporluk R., *Polska: powstanie teorii i praktyki nowoczesnego narodu*, [w:] R. Szporluk, *Imperium, komunizm i narody. Wybór esejów*, wstęp i red. A. Nowak, przeł. S. Czarnik, Kraków 2003, s. 33-59.
- Tazbir J., *Kultura szlachecka w Polsce*, Poznań 1998.
- Telus M., *Semantyka przynależności vs semantyka udziału: rozważania na temat koncepcji tożsamości europejskiej*, „Etnolingwistyka” 2011, nr 23, s. 145-166.

Dorota Szagun

#### **Sarmat on the Campus Maritus. Linguistic determinants of noble identity on the basic of fragment from the 18<sup>th</sup> century silva**

##### Summary

This article constitutes an attempt to define the linguistic determinants of noble identity seen two-dimensionally, as an ancestral, private and national, civic awareness. Dependencies between these two aspects of identity can be the most clearly observed on the linguistic-imaginational plane connected with knight topos, here, they have an inseparable character. While at the beginning in a multinational

country, the language, religion or ethnicity did not have to condition the national group which would be coherent in terms of identity, then the will to belong to a community of dalits, the desire of social ennoblement was an important integrating factor. Realisation of the main ideals of nobility on the Campus Maritus gained social importance, sabre by the side connected the privileges with duties, gradually changing them into probably the most embedded (also linguistically), and at the same time unusually constituent element, of the raising national identity.





Magdalena Jurewicz-Nowak

Uniwersytet Zielonogórski

## KONWERSACYJNE NACECHOWANIE STYLISTYCZNE JAKO SYGNAŁ WIĘZI WSPÓLNOTOWYCH NA MATERIALE KAZAŃ DZIEWIĘTNASTOWIECZNYCH JÓZEFA MĘCIŃSKIEGO



### Wstęp

Artykuł jest poświęcony analizie użycia języka we wspólnocie komunikatywnej motywowanej religijnie w okresie XIX wieku. Zawężenie badań do wieku XIX wynika z przyjętej podstawy materiałowej. Stanowią ją *Mowy kaznodziejskie w różnych nabożeństwach (osobliwie parafialnego) okolicznościach* autorstwa Józefa Męcińskiego<sup>1</sup> (Kraków 1808)<sup>2</sup>. Jest to zbiór 21 mów zróżnicowanych tematycznie.

Celem analizy stylistyczno-pragmatycznej jest ustalenie: 1) jakości i częstości użycia zaimków w tekście i w rezultacie stopnia nacechowania konwersacyjnego kazań; 2) funkcji zaimków w mowach kaznodziejskich z perspektywy socjolingwistycznej.

Stosunkowo dobrze znamy wpływ chrystianizacji i Kościoła na polszczyznę historyczną w warstwie leksyki, frazeologii, wartościowania, a także na organizację państwa, kulturę i świadomość narodową<sup>3</sup>. Dla badacza dziejów używania języka istotne jest

---

<sup>1</sup> J. Męciński (1748-1814) – franciszkański zakonnik i kaznodzieja. Jest autorem 12 zbiorów dzieł drukowanych w Krakowie, łącznie w liczbie 28 tomów, oraz mów drukowanych okazjonalnie. Dawniej cieszył się znacznym autorytetem w środowisku kościelnym i zakonnym. Źródła biograficzne informują o popularności jego kazań przez całe XIX stulecie, a nawet wiek XX (*Polski Słownik Bibliograficzny*, t. XX/1, z. 84, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975, s. 495-496). Dzieła Męcińskiego wydawali i popularyzowali reformaci (J. Pasiecznik, *Kościół i klasztor reformatów w Krakowie*, Kraków 1978, s. 171). Wiadomo też, że jego prace należały do zbiorów parafialnych (W. Pawłowicz, *Księgozbiory polskiego duchowieństwa katolickiego na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku (do 1939 r.)*, Katowice 2009, s. 47, 117). Prawdopodobnie kazania Męcińskiego były reprodukowane i wygłaszane z doraźnymi modyfikacjami. Biorąc również pod uwagę informację o autorytecie autora, można przypuszczać, że prace jego miały charakter wzorcotwórczy.

<sup>2</sup> J. Męciński, *Mowy kaznodziejskie w różnych nabożeństwach (osobliwie parafialnego) okolicznościach*, t. 1: *dla wygody JJ. Mości Księża Pasterzów i ich pomocników, dla łatwości słowa Bożego opowiadaczów, dla duchownego ludzi świeckich czytających pożytku i zbudowania*, Kraków 1808. Praca dostępna w internecie w formie zdigitalizowanej na stronie *Polskiej Biblioteki Internetowej*: [http://www.pbi.edu.pl/book\\_reader.php?p=41187&s=1](http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=41187&s=1) [6.05.2013].

<sup>3</sup> Problematyka ta jest istotną częścią wykładu dziejów języka polskiego, np.: Z. Klemensiewicz, *Historia języka polskiego*, wyd. 8, Warszawa 2002 (rozdz. *Zagadnienie pochodzenia i początkowego rozwoju języka ogólnego i jego odmiany literackiej na tle ówczesnego życia w Polsce*, s. 66-71; *Kościelno-wyznaniowy współczynnik rozwoju języka doby średniopolskiej*, s. 222-237), jest przedmiotem

poznanie roli Kościoła w upowszechnianiu się ujednoczonych i wystandaryzowanych wzorców językowego zachowania. Na uwagę zasługuje także budowanie więzi wspólnotowych, kształtowanie świadomości wspólnotowej, wzmacnianie poczucia tożsamości religijnej i narodowej – stabilizujące oddziaływanie Kościoła na wspólnotę i język. Wypełnienie wymienionych przejawów potrzeb komunikatywnych wspólnoty wymaga użycia konkretnych środków językowych.

W tym artykule chciałabym przyrzeć się bliżej użyciu kategorii gramatycznej zaimka jako językowego sposobu budowania więzi wspólnotowej oraz wzmacniania poczucia tożsamości we wspólnocie komunikatywnej motywowanej religijnie<sup>4</sup>.

Bezpośrednim impulsem dla tej analizy stała się idea leżąca u podstaw publikacji *Słownictwo potoczne listów Zygmunta Miłkowskiego do Juliana Łukaszewskiego*<sup>5</sup>. Intencją książki było opracowanie materiału językowego w taki sposób, aby mógł być użyty do badań porównawczych stylometrycznych i tekstologicznych. Istotnym założeniem w pracy jest przekonanie, że identyfikacja stylu i funkcji tekstu dokonuje się poprzez porównanie zauważonego zestawu właściwości z potoczną kompetencją językową jego odbiorcy. Cechą listów Z. Miłkowskiego do J. Łukaszewskiego jest ich potoczność, zbliżona do naturalnej i spontanicznej rozmowy<sup>6</sup>.

Wyniki uzyskane na podstawie analiz listów wykorzystano jako skalę i tło dla badanych mów kaznodziejskich. Na potrzeby artykułu wykonano badania ilościowo-jakościowe słownictwa, których prototyp prezentuje autor w powyższym opracowaniu.

Kategoria osoby stanowi przedmiot kilku opracowań monograficznych oraz szczegółowych. Opis semantyki i syntaktyki form osobowych można znaleźć w monografii Teodozji Rittel<sup>7</sup>. O ich funkcji perswazyjnej pisze Tomasz Łysakowski w pracy *Wpływowe osoby. Gramatyka i perswazja*<sup>8</sup>. O wykorzystaniu kategorii osoby w kształtowaniu relacji nadawczo-odbiorczych w kazaniu traktuje po części praca Doroty Zdunkiewicz-Jedynak<sup>9</sup> *Językowe środki perswazji w kazaniu* oraz artykuł Bożeny Matuszczyk o *my* kaznodziejskim<sup>10</sup>. Problem dialogowości kazań na materiale *Postylli* autorstwa Samuela

prac monograficznych i artykułów, np. S. Rospond, *Kościół w dziejach języka polskiego*, Wrocław 1985; B. Walczak, *Chrześcijaństwo i Kościół w dziejach języka polskiego*, „Życie i Myśl” 1984, nr 4, s. 58-74.

<sup>4</sup> Wspólnota komunikatywna motywowana religijnie to zespół ludzi, którzy porozumiewają się w zakresie spraw związanych zwłaszcza z życiem religijnym dzięki posiadaniu kodu komunikacyjnego wielostronnie uzgodnionego poprzez kontakt komunikatywny i kulturę (narodową, chrześcijańską). Por. S. Borawski, *Podstawy idei poznawczej studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 31.

<sup>5</sup> S. Borawski, *Słownictwo potoczne listów Zygmunta Miłkowskiego do Juliana Łukaszewskiego (1867-1895)*, Zielona Góra 2007.

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 5-13.

<sup>7</sup> T. Rittel, *Kategoria osoby w polskim zdaniu*, Warszawa-Kraków 1985.

<sup>8</sup> T. Łysakowski, *Wpływowe osoby. Gramatyka i perswazja*, Warszawa 2005.

<sup>9</sup> D. Zdunkiewicz-Jedynak, *Językowe środki perswazji w kazaniu*, Kraków 1996, s. 71-76.

<sup>10</sup> B. Matuszczyk, *Pluralis homileticus jako strategia kształtowania relacji między kaznodzieją a słuchaczami*, [w:] *Język w komunikacji*, t. 2, red. G. Habrajska, Łódź 2001, s. 25-29.

Dambrowskiego – ewangelickiego pisarza przełomu XVI i XVII wieku – zbadała Lidia Przymuszała<sup>11</sup>. Kategorię osoby i zaimka omawiają także podręczniki do gramatyki języka polskiego<sup>12</sup>.

### **Analiza ilościowa i jakościowa użycia zaimków w listach i kazaniach – badanie porównawcze**

Kazanie reprezentuje tekst prymarnie pisany przeznaczony do wygłoszenia (przemówienia)<sup>13</sup>. Toteż autor kazania musi mieć stale na uwadze obecność potencjalnego słuchacza, adresata tekstu<sup>14</sup>. Kazanie nie jest jednak dialogiem *sensu stricto*, ponieważ układ ról komunikacyjnych jest tu niezmienny, relacja między mówiącym a adresatem jest nieodwracalna. Inaczej mówiąc, adresat kazania jest bierny, czyli nie odpowiada na pytania i nie odpiera zarzutów kaznodziei. Jego rola ogranicza się do bycia adresatem słów wypowiedzianych przez innego rozmówcę<sup>15</sup>. Obie strony quasi-dialogu ujawniają się za pomocą zaimków (oraz osobowych form czasownika).

Zarówno jakość, jak i ilość wykładników relacji nadawczo-odbiorczych są w kazaniu równie istotne. Ilość wskaże skalę dialogiczności tekstu, jakość – typ relacji, jaka zachodzi między nadawcą a adresatem kazania.

Wstępne analizy materiału ujawniły częste występowanie zaimków w mowach kaznodziejskich J. Męcińskiego. Duża frekwencja tej kategorii gramatycznej (zwłaszcza zaimków wskazujących i nieokreślonych) jest uważana za typową cechę tekstów mówionych, konwersacyjnych. Zebrane dane porównano następnie z materiałem prywatnych listów Zygmunta Miłkowskiego do Juliana Łukaszewskiego z lat 1867-1895<sup>16</sup>. Na potrzeby tego artykułu istotne są następujące konkluzje płynące z tej lektury: 1. Listy reprezentują odmianę języka potocznego. 2. Są to teksty o silnym nacechowaniu konwersacyjnym. Przy tym charakteryzują się znacznym stopniem spontaniczności w używaniu języka. 3. Są reprezentatywne dla języka wykształconych Polaków drugiej połowy XIX wieku i pierwszych dziesięcioleci XX wieku. 4. Nie wykazują wyraźnych uwarunkowań kształtu wypowiedzi od czynnika geograficzno-środowiskowego. 5. Są

<sup>11</sup> L. Przymuszała, *Struktura i pragmatyka „Postylli” Samuela Dambrowskiego*, Opole 2003.

<sup>12</sup> S. Jodłowski, *Studia nad częściami mowy*, Warszawa 1971, s. 70-75; R. Grzegorzczkowska, *Kategorie gramatyczne*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław 1993, s. 445-458; R. Laskowski, *Kategorie morfologiczne języka polskiego – charakterystyka funkcjonalna*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego: morfologia*, red. R. Grzegorzczkowska, R. Laskowski, H. Wróbel, Warszawa 1999, s. 151-224; J. Lyons, *Wstęp do językoznawstwa*, Warszawa 1975, s. 306.

<sup>13</sup> A. Wilkoń, *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, wyd. 2, Katowice 2000, s. 37.

<sup>14</sup> Łacińskie nazwy *adlocutio*, *collatio*, *contio*, *disputatio*, *homilia*, *oratio*, *postilla*, *sermo*, *tractatus* uwydatniają konwersacyjny, mówiony charakter kazania. Z. Pilch, *Zagadnienia języka i stylu w kaznodziejstwie*, Kielce 1923, s. 36-38, za: B. Matuszczyk, *op. cit.*

<sup>15</sup> L. Przymuszała, *op. cit.*, s. 57-58.

<sup>16</sup> Korpus stanowi zbiór 42 listów.

pod względem intencjonalnym i stylistycznym spójne, a pod względem tematycznym względnie spójne. Wnioski te (zwłaszcza czas zbliżony do okresu powstania kazań, potoczny charakter języka) stanowią punkt odniesienia do dalszych analiz.

**Tabela 1.** Zestawienie jakościowe i ilościowe zaimków w listach

ja (ja 190; ty 4; on, ona, ono 184; my 55; wy 231)	664	każdy	12
ten, ta, to	387	ów	8
mój (mój 134; twój 1; jej 3; jego 14; swój 11; nasz 26; wasz 129; ich 5)	323	gdzie	7
który	146	on (ona, ono/ony, one)	6
co	125	oto	6
jaki	62	ile	5
jak	59	nikt	4
siebie	52	ty	4
sam	29	niektóry	3
taki	26	tamten	2
nic	24	czemu	1
tam	20	kiedykolwiek	1
kto	19	niejaki	1
takowy	19	takoż	1
inny	17	Razem	2049
kiedy	16		

Źródło: Dane na podstawie alfabetycznego zestawienia graficznych postaci haseł z frekwencjami. S. Borawski, *Słownictwo potoczne listów Zygmunta Miłkowskiego do Juliana Łukaszeńskiego (1867-1895)*, Zielona Góra 2007, s. 98-209.

Łączna liczba wyrazów graficznych niewyspecjalizowanych wyniosła w listach 12 625, natomiast łączna liczba zaimków w tekście – 2049. Procentowy udział wystąpień zaimków wyniósł 16,22%. Na liście rangowej wśród pierwszych dwudziestu wyrazów znajduje się zaimek *ja*, następnie *ten* i *mój* (atrybut przynależności do nadawcy, częsty w formule etykietalnej *Mój doktorze*).

**Tabela 2.** Zestawienie jakościowe i ilościowe zaimków w mowach kaznodziejskich

ja (ja 96; ty 82; on, ona 485; my 203; wy 255)	1121	on, ona*	4
mój (mój 92; twój 107; swój 302; jego 176; nasz 127; wasz 143; ich 76)	1023	inny	11
ten, ta, to	915	każdy	11
jak	219	ile	9
który	206	ów	26
co	121	niektóry	5
siebie	94	nic	5
kiedy	92	czemu	5

taki	88	jakikolwiek	4
tam	71	tamten	3
jaki	46	cokolwiek	1
sam	45	ktokolwiek	1
oto	43	niejaki	1
kto	35		
gdzie	17	Razem	4222

\* Zaimek wskazujący, quasi-rodzajnik.

Łączna liczba wyrazów graficznych wyniosła w kazaniach – 30 893, w tym łączna liczba wystąpień zaimków – 4222. Udział procentowy wystąpień zaimków w dokumencie stanowi 13,66%. Wynik badania wskazuje na duże nasycenie tekstu tą kategorią gramatyczną.

Na liście rangowej wśród pierwszych dwudziestu wyrazów znalazły się następujące zaimki: *ja*, *ten*, *swój*. Zaimek *nasz* znalazł się na wyższej pozycji niż zaimek *ja*. Charakterystyczne jest częste użycie zaimków wzmocnionych partykułą, na przykład *jakież*, *jakoż*, *tenże*, *też*, *temuż*, *jaż*, *toż*, *któryż*, *takiż*, *kogoż*, *gdzież*, *onże*, *czemuż*. Cecha ta zwiększa ekspresywność wypowiedzi.

Z porównania obu analiz wynika, że nadawca listów częściej eksponuje własną osobę, natomiast nadawca kazań woli utożsamiać się z adresatem. Zaimek *ja* w mowach odnosi się najczęściej do Boga: „**Ja**, mówi Bóg przez swojego Proroka (*dałem niedostatek chleba po wszystkich miejscach waszych\**), **Ja**. Nie przypadek, iak n.p. ogień palący gumna, stodoły, szpichlerze. **Ja**, nie wicher, burza, nawałnica, grad, pustoszące pola wasze. **Ja**, uczyniłem nieurodzaj, i głód, uczyniłem z najwyższej mądrości, opatrności, sprawiedliwości. **Ja**, Oyciec wasz, wyrządziłem to złe wam synom niewdzięcznym” (s. 282). Zaledwie kilkakrotnie kaznodzieja wypowiada się w pierwszej osobie liczby pojedynczej za pomocą zaimka osobowego. Czyni to tylko w segmencie II mowy, który stanowi opowiadanie, czyli przedstawienie przedmiotu kazania, na przykład „**Ja** wam tę rzecz wyjaśnię do waszego pojęcia” (s. 129).

Ponadto procentowy udział wystąpień zaimków w kazaniach jest niższy niż w układzie odniesienia. Świadczy to z kolei o mniejszej skali konwersacyjności kazań w stosunku do listów. Przy czym różnica między tekstami w tym zakresie jest stosunkowo nieduża. Częste występowanie zaimków w zbiorze kazań wskazywałoby na potoczny charakter tekstu. Hipotezę tę powinna jednak poprzeć dalsza analiza, zwłaszcza udziału słownictwa potocznego i ekspresywnego w kazaniach.

Zaimek osobowy oraz zaimek dzierżawczy pierwszej osoby liczby mnogiej uważa się za predestynowane do budowania więzi wspólnotowych. Zaimek *my* i jego formy fleksyjne oraz zaimek dzierżawczy *nasz* zaliczają się do środków językowych realizujących w kazaniu *pluralis homileticus*. W kazaniach Męcińskiego wyraża on nadawcę i adresata kazań (*ja + wy*):

Powiedział wyraźnie J. Chrystus: że mieszka w **nas**, i **my** w niem, kiedy Go przyjmujemy; i zaręcza nam żywot wieczny na przyszłość. Ten Sakrament łączy **nas** z Chrystusem, nieiako przez istność, bo jest dokończeniem wszystkich innych Sakramentów, które **nas** z Panem naszym łączy przez łaskę (s. 127); Przez Mękę i śmierć J. Chrystusa, nawróć **nas**, zbaw **nas**, i bądź **nam** miłościw. Amen (s. 241); Takiego Nabożeństwa wewnętrznego czeka od **nas** Zbawiciel (s. 80).

Zaimek osobowy w pierwszej osobie liczby mnogiej ma tutaj dodatkowe znaczenie, tak zwane inkluzywne, ponieważ włącza do zbioru osobę interlokutora. Kaznodzieja stawia siebie na równi ze słuchaczami, identyfikuje się z nimi. Buduje w ten sposób poczucie więzi, bliskości z wiernymi.

Kategoria *my* nie jest bynajmniej jednorodna. Wydaje się, że w poniższym przykładzie nadawca utożsamia się nie tylko z adresatem, lecz także ze wszystkimi ludźmi:

Jezus Chrystus kochając wszystkich, którzy byli na świecie, i chcąc we wszystkich sercach ogień wzajemnej miłości rozniecać, tę miłość w ustanowieniu, Najświętszego Sakramentu, tak daleko natężył: że już daley nie mógł postąpić. Ukochał **nas** aż do końca, że **nas** więcej ukochać nie mógł, daiąc **nam** siebie samego za pokarm i napoy (s. 102).

*My* może wyrażać też chrześcijan:

Oto Chrześcianie! Kościół S. stawia **nam** dzisiay w oczach i myślach Mękę Zbawiciela, iak sukienkę skrawioną (s. 181-82); Ważna, i wcale potrzebna dla **nas** Chrześcian przestroga... (s. 213).

oraz parafian:

Dar ten naydroższy Opatrzności Boskey pozyskujesz NN. (albo pozyskanie) odnawiając śluby twoie w lat 50 od powołania twego. Ten udział łaski Boskey iest dla ciebie jubileuszem. [...] Już ci więc nie zostaje, iak tylko z naygłębszem upokorzeniem za tę łaskę podziękować Bogu. **Nam** zaś życzyć ci uprzemie: żebyś (po dopełnieniu dni twoich, i dalszych twoich zasług) naysłodszego i naysweselszego w chwale Niebieskiej była domieszczona lub domieszczony Jubileuszu. Amen (263); Oto dwie powinności Parafianów względem swoich Pasterzów. Co to są Pasterze, Przełożeni prawnie wybrani? co oni znaczą? są Bogowie ziemscy przez udział, i zlewek władzy powierzoney od Boga. Non est potestas nisi a Dea<sup>17</sup>. Co znaczą? oto że mówią do **nas** w charakterze i poselstwie od Boga (s. 17-18).

Czasem *my* *kaznodziejskie* tylko pozornie odnosi się do nadawcy i adresata (ja + wy). W rzeczywistości bowiem dotyczy tylko adresata kazań – ludu wiejskiego:

Otóż tych używa Bóg na zepsuciu urodzaiów naszych, na umknięcie **nam** chleba, żeby **nas** nauczyły posłuszeństwa Bogu (s. 292); Czyńmy co Bóg każe; a da **nam** zapewne co obiecał. Urodzaie ziemi i obfitość chleba (s. 294); Atoli pewnie da **nam** urodzaie ziemi, i obfitości chleba, uięty naszą modlitwą, ufnością i pokutą (s. 292).

*My* wyraża także mówiącego *ja* i innych *oni* z wyłączeniem słuchacza:

Z **nami** łączcie się Panowie, i Dwory, zagradzając drogę zgorzleniom, i zepsuciu poddanych (s. 36); więc do was należy, miłować **nas** w Bogu tym uprzemiey (s. 25); nie na to iesteśmy

<sup>17</sup> Łac. 'wszelka władza pochodzi od Boga' – św. Paweł z Tarsu.



Przełożonemi, Plebanami, i Pasterzami, żebyśmy szukali **nas** samych, naszego wyniesienia, naszych wygod, zysków i swobód (s. 29); że **nas** do was wyprawił Jezus Chrystus, iak Apostołów swoich (s. 29); Trafiają się zuchwalcy, którzy do rokoszu przeciw zwierzchnościom duchownym, innych pobudzać zwykli, nauki nasze ochydzają, gorliwość naszą fałszywie tłumaczyć; w sprawach naszych nayskrzętniej podglądać **nas**, ośmielają się (s. 38); Do **nas** będzie należeć za nasze błędy Bogu sprawić się (s. 38); dla tego Zbawiciel postanowił najswiętszy Sakrament, żeby pożywany od **nas**, z **nami**, i w was mieszkał nappoufaley, i towarzyszył rozkosznie (s. 84).

My tak zwane ekskluzywne obejmuje tu nadawcę i kogoś jeszcze, ale nie odbiorcę. W ten sposób stawia nadawcę w opozycji do odbiorcy. Zaimek *my* jest dookreślany leksykalnie poprzez formy: *my pasterze*, *my kapłani*:

**Nas** Pasterzów postanowił Bóg nad wami... (s. 37); Znamyć **my** to Pasterze... (s. 34); Do **nas** należy Pasterzów... (s. 33); Do **nas** Pasterzów należy zbawieniu Parafianów zarządzać... (s. 35); Tak by **nam** Kapłanom (mających do Kommunii, do pożywania Najswiętszego Sakramentu zbliżyć się) należało zagadnąć: Czyli są czystymi na sercu... (s. 75).

Kiedy kaznodzieja gani wiernych, wówczas stosuje *pluralis pedagogicus*. Nadawca nie chce wyraźnie przeciwstawiać odbiorców sobie i nie chce także całkowicie utożsamiać się z nimi. Trudno wówczas jednoznacznie rozstrzygnąć, czy ma on na myśli tylko wiernych słuchających kazania, czy także siebie lub nawet wszystkich ludzi<sup>18</sup>:

Onże dla nieprawości **naszych** był starty, za złości nasze wypłacał się w gorzkości! a **my** żyjemy w grzechach, i kosztujemy słodczy w grzechach. Onże nieprawości nasze zgładził? a **my** ie budujemy, i na nowo stawiamy! Jaka zuchwałość! (s. 197); Ale i nacydowniejszym w tey Taitmncy Najswiętszego Sakramentu: tu Panie! chciałeś zepsuć istoty Chleba i Wina, żebyś **nam** dał Ciało Twoie za pokarm, i Krew Twoię za napoy. Pokażże w **nas** odmianę prawicy Twoiey, złam upor zły woli naszey, zmiękcż zatwardziałość serc naszych upornych, żebyśmy w pokucie godnie komunikowali. Amen (s. 125-26).

Nierówność pozycji nadawcy i odbiorcy kazań widać wyraźnie we fragmencie:

Ale mówię: Ludkowie! **ludzieśmy nad wami**. Przebaczaycie **nam**, naszey słabości, ale czciycie **naszę** powagę, bo iest święta; przyimuycie naukę bo iest Boska (s. 38).

Równie skutecznie tworzy wspólnotę zaimek dzierżawczy pierwszej osoby liczby mnogiej. *Nasz* oznacza, że to, co jest wyrażone przez rzeczownik, do którego się odnosi, jest posiadane przez grupę osób, z których jedną jest mówiący<sup>19</sup>. W kazaniach grupę tę współtworzą przede wszystkim chrześcijanie, duchowni, ogółem ludzie:

<sup>18</sup> Takie *my* niekoniecznie desygnuje *nas*. Podobna transpozycja występuje we fragmencie: „Ah Panie! iaż to! którym tak wielkimi grzechami Ciebie Boga mego obrazi! Jaż to! w którego ustach obmówiska, przekłęstwa, wszeteczeństwa! Jaż to! w którego sercu nienawiść, gniew, zazdrość! Jaż to! w którego rękach niesprawiedliwości, zdzierstwo, uciśnienie bliźnich! Jaż to w którego Ciebie rozkosz, niepowściągliwość dogadzanie zmysłom, po bydłęcemu, panie! Jaż to mam się zbliżać do Stołu Twego Przenajswiętszego! Ah Panie! wynidź o odemnie, bom człowiek grzeszny” (s. 159). Tutaj *ja* odnosi się do odbiorcy.

<sup>19</sup> *Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, przedruk elektroniczny, Warszawa 1997.

O iak czuła opatrność Boska nad **naszym** zbawieniem! (s. 29); Tak to rozmyślanie Męki Zbawiciela bądź powinno zbawienne w Chrześcianach, że cierpiał za **nasze** grzechy (s. 178); On to sam Stwórca **nasz** pomierne lata **nasze** postawił, i pod pewną liczbą nazaczył. Wszystkie przedziały wieków, i czasów od niemowlęctwa aż do dzieciństwa, od młodości aż do sędziwości, i starości od Niego zawisły. On lata **nasze**, miesiące, tygodnie, dni, i godziny kieruje i rządzi iakby w zegarze. Człowiek od wschodu, aż do zachodu, to jest: od kolebki, aż do trumny; od narodzenia, aż do śmierci; od żywota Matki aż do Grobu (s. 253).

Formy fleksyjne zaimka osobowego *my* i zaimka dzierżawczego *nasz* ułatwiają przekonanie odbiorcy kazań. Są językowym sposobem budowania więzi wspólnotowych. Pozwalają również na identyfikowanie się adresata kazań ze wspólnotą komunikatywną motywowaną religijnie.

### Podsumowanie

Zaprezentowane w tym artykule analizy miały na celu rozwiązanie dwóch problemów: 1) zdefiniowanie skali konwersacyjnego nacechowania kazań na podstawie użycia zaimków w tekście; 2) przyjrzenie się bliżej tym zaimkom, które służą budowaniu więzi, kształtowaniu świadomości wspólnotowej, wzmacnianiu poczucia tożsamości religijnej – a więc wypełniają podstawowe potrzeby komunikatywne wspólnoty motywowanej religijnie.

Przeprowadzone badania prowadzą do następujących konkluzji:

1. Kazania J. Męcińskiego charakteryzuje znaczne nasycenie tekstu zaimkami. Analiza porównawcza zbioru kazań i listów wykazała, że udział wystąpień zaimków w kazaniach jest niższy niż w układzie odniesienia. Świadczy to o mniejszej skali konwersacyjności kazań w stosunku do listów. Różnica ta jest jednak nieznaczna. Dialogiczność cechuje język mówiony, dla którego podstawową odmianą jest styl potoczny. Problem potoczności języka kazań wymaga jednak dalszych szczegółowych analiz. Badanie ilustruje także predestynację zaimka *my*, *nasz* w kazaniach oraz *ja* w listach, co wskazuje na realizację odmiennych potrzeb w skonwencjonalizowanych zachowaniach językowych.
2. Częste użycie zaimka osobowego *my* i zaimka dzierżawczego *nasz* jest podstawowym sposobem budowania więzi wspólnotowych w kazaniach Męcińskiego. Zaimek osobowy w pierwszej osobie liczby mnogiej wyraża najczęściej znaczenie inkluzywne. W ten sposób kaznodzieja identyfikuje się z wiernymi, stawia siebie na równi ze słuchaczami i buduje poczucie bliskości. Kategoria ta jest jednak niejednorodna. W analizowanych materiałach znajdują się dowody na zastosowanie *my jednoczące*, które wskazuje na wspólnotę osób pierwszej, drugiej i trzeciej razem wziętych (kiedy nadawca utożsamia się nie tylko z adresatem, lecz także ze wszystkimi ludźmi). *My łączące* dotyczy również chrześcijan, katolików i parafian. Czasem *my kaznodziejskie* tylko pozornie odnosi się zarówno do pierwszej, jak

i drugiej osoby, rzeczywiście zaś oznacza tylko adresata. Bywa też, że nadawca nie chce przeciwstawiać odbiorców sobie, nie chce też całkowicie utożsamiać się z nimi. Stosuje wówczas nie do końca przejrzysty semantycznie *pluralis pedagogicus* – najczęściej wtedy, gdy poucza, a nawet gani wiernych. Tekst daje także przykłady użycia *my* ekskluzywnego, które obejmuje nadawcę i kogoś jeszcze, ale nie adresata, i stawia nadawcę w opozycji do niego. Silnie perswazyjne jest także użycie w kazaniach zaimka dzierżawczego *nasz*, który presuponuje wspólnotę<sup>20</sup>.

W świetle tych obserwacji Męciński – kaznodzieja i autor kazań – jawi się jako osoba świadomie i celowo wyzyskująca repertuar środków językowo-stylistycznych, które uruchamiają oraz wzmacniają poczucie bliskości i tożsamości we wspólnocie motywowanej religijnie.

### Bibliografia

- Borawski S., *Podstawy idei poznawczej studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 13-61.
- , *Słownictwo potoczne listów Zygmunta Miłkowskiego do Juliana Łukaszewskiego (1867-1895)*, Zielona Góra 2007.
- Encyklopedia katolicka*, t. 12, Lublin 2008.
- Grzegorzczkova R., *Kategorie gramatyczne*, [w:] *Encyklopedia kultury polskiej XX wieku*, t. 2: *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Wrocław 1993, s. 445-458.
- Jodłowski S., *Studia nad częściami mowy*, Warszawa 1971.
- Klemensiewicz Z., *Historia języka polskiego*, wyd. 8, Warszawa 2002.
- Laskowski R., *Kategorie morfologiczne języka polskiego – charakterystyka funkcjonalna*, [w:] *Gramatyka współczesnego języka polskiego: morfologia*, red. R. Grzegorzczkova, R. Laskowski, H. Wróbel, Warszawa 1999, s. 151-224.
- Lyons J., *Wstęp do językoznawstwa*, Warszawa 1975.
- Łysakowski T., *Wpływowe osoby. Gramatyka i perswazja*, Warszawa 2005.
- Matuszczyk B., *Pluralis homileticus jako strategia kształtowania relacji między kaznodzieją a słuchaczami*, [w:] *Język w komunikacji*, t. 2, red. G. Habrajska, Łódź 2001, s. 25-29.
- Męciński J., *Mowy kaznodziejskie w różnych nabożeństwach (osobliwie parafialnego) okolicznościach*, t. 1: *dla wygody JJ. Mości Księży Pasterzów i ich pomocników, dla łatwości słowa Bożego opowiadaczy, dla duchownego ludzi świeckich czytających pożytku i zbudowania*, Kraków 1808.
- Pasiecznik J., *Kościół i klasztor reformatów w Krakowie*, Kraków 1978.
- Pawłowicz W., *Księgozbiory polskiego duchowieństwa katolickiego na Górnym Śląsku w XIX i XX wieku (do 1939 r.)*, Katowice 2009.
- Pilch Z., *Zagadnienia języka i stylu w kaznodziejstwie*, Kielce 1923.
- Polska bibliografia homiletyczna 1945-2005*, oprac. W. Przyczyna, L. Szewczyk, Kraków 2007.
- Polska bibliografia homiletyczna. Bibliografia języka religijnego 1945-2005*, oprac. M. Makuchowska, „Teolingwistyka” 2007, t. 4.
- Polski Słownik Bibliograficzny*, t. XX/1, z. 84, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk 1975, s. 495-496.

<sup>20</sup> Zob. T. Łysakowski, *op. cit.*, s. 39-40.

- Przymuszała L., *Struktura i pragmatyka „Postylli” Samuela Dambrowskiego*, Opole 2003.
- Rittel T., *Kategoria osoby w polskim zdaniu*, Warszawa-Kraków 1985.
- Rospond S., *Kościół w dziejach języka polskiego*, Wrocław 1985.
- Słownik języka polskiego*, red. W. Doroszewski, przedruk elektroniczny, Warszawa 1997.
- Walczak B., *Chrześcijaństwo i Kościół w dziejach języka polskiego*, „Życie i Myśl” 1984, nr 4, s. 58-74.
- Wilkoń A., *Typologia odmian językowych współczesnej polszczyzny*, wyd. 2, Katowice 2000.
- Zdunkiewicz-Jedynak D., *Językowe środki perswazji w kazaniu*, Kraków 1996.

Magdalena Jurewicz-Nowak

**Conversational stylistic marking as a sign of the community ties  
on the material of sermons by Joseph Męciński (XIX c.)**

Summary

The subject of the paper is the use of the pronoun grammatical category in sermons as a way of expressing community ties. The research material is based on “Preaching speeches in various church services (especially the parish) circumstances” by Joseph Męciński (Krakow 1808). The purpose of the stylistic and pragmatic analysis is to determine: 1) the quality and frequency of the use of pronouns in the text and consequently the degree of conversational marking of sermons; 2) the function of pronouns in preaching speeches of the sociolinguistic perspective. For the purpose of the paper, the quantitative and qualitative research has been conducted, which prototype is presented by S. Borawski in the work *Colloquial vocabulary of Zygmunt Miłkowski's letters to Julian Łukaszewski (1867-1895)*, Zielona Góra, 2007. This study has been also used as a background for comparative analyses.

Iwona Pałucka-Czerniak  
Uniwersytet Zielonogórski

## NA TROPIE SPOŁECZNEJ PRZYNALEŻNOŚCI ADRESATÓW KAZAŃ JÓZEFA MĘCIŃSKIEGO (XIX W.) – ANALIZA WYBORÓW JĘZYKOWOSTYLISTYCZNYCH



Celem niniejszych rozważań stało się określenie adresata kazań Józefa Męcińskiego na podstawie analizy językowostylistycznej tekstów z rozmaitych tomów kaznodziejskich tegoż autora. Wykonane badania służą weryfikacji obiegowych poglądów o motywowanie wyborów stylistycznych przynależnością adresata mów do stanu chłopskiego. Pytanie o wybory stylistyczne tego twórcy to pytanie o specyfikę typowych i powtarzalnych zachowań komunikatywnych we wspólnocie motywowanej religijnie w Polsce na przełomie XVIII i XIX wieku. Prowadzi ono do odpowiedzi, czy i jak w szacie językowostylistycznej mów kształtowany jest wizerunek modelowego adresata. Zараzеm też czy uwidacznia się jego przynależność do wspólnoty: religijnej, państwowej i społecznej. Ponieważ jest to adresat nie tylko zbiorowy, ale i w większości przypadków założony, wirtualny, można tu obserwować proces tworzenia i modelowania poczucia tożsamości wspólnotowej. Tym samym analiza wyborów stylistycznych księdza Józefa Męcińskiego w jego zbiorach mów kaznodziejskich może inspirować do refleksji na temat zbiorowej tożsamości społecznej propagowanej przez Kościół katolicki w początkach XIX wieku.

### Miejsce obecnych badań w szerszym kontekście badawczym

Artykuł stanowi kontynuację refleksji nad tekstowymi śladami tożsamości społecznej adresatów zbioru kazań Józefa Męcińskiego z pierwszego tomu *Mów kaznodziejskich w różnych nabożeństwach (osobliwie parafialnego) okolicznościach*. Pierwsza analiza została zaprezentowana w Bydgoszczy na konferencji poświęconej językowi, wielokulturowości i tożsamości (17-18 września 2012)<sup>1</sup>. Ustalenie specyfiki adresata tekstu jest jednym

---

<sup>1</sup> I. Pałucka-Czerniak, *Zbiorowa tożsamość społeczna wyrażona w języku i temacie kazań Józefa Męcińskiego (XIX w.)*, [w:] *Język, wielokulturowość, tożsamość*, red. M. Pająkowska-Kensik, A. Pałuszak-Bronka, K. Kołatka, „Prace Komisji Językoznawczej Bydgoskiego Towarzystwa Naukowego” 2013, t. 23.

z podstawowych elementów analizy pragmatycznej, służy bowiem osadzeniu analizy językowostylistycznej w kontekście komunikacyjnym, a zatem pełniejszej interpretacji. Centrum zagadnienia stało się tu pytanie o przynależność adresata kazań do wspólnoty stanowej chłopów, co sugerowały dziewiętnastowieczne encyklopedie, a powtarzały za nimi kolejne bardziej współczesne opracowania. Konfrontacja tych opinii z materiałem tekstowym tomu *Mów kaznodziejskich* z 1808 roku doprowadziła do wniosku o niewielkim stopniu zdeterminowania tematyki i kompozycji tekstu przynależnością stanową adresata. Ustalenie społecznej przynależności i tożsamości adresatów kazań trzeba było przeprowadzać indywidualnie dla poszczególnych mów lub ich cykli. Tworzenie uogólnionego obrazu relacji społecznych w wielokulturowym i wewnętrznie podzielonym społeczeństwie stanowym skutkowało zatraceniem istotnych właściwości tekstowych, stylowych i językowych poszczególnych mów. Prześledzenie informacji zawartych w meta- i paratekstach badanego materiału (przedmowie, tytułach zbioru i poszczególnych kazań) oraz tematyce przemówień zainspirowało do pogłębienia refleksji o analizę językowostylistyczną i poszerzenia materiału o kazania z innych tomów.

### **Specyfika wzorcotwórczej działalności kaznodziejskiej w XIX wieku**

Badane teksty stanowią świadectwo istnienia kultury symbolicznej, która stała się nośnikiem wartości fundamentalnych dla wspólnoty komunikatywnej motywowanej więzami wyznaniowymi. Kazania Męcińskiego powstawały bowiem w celu zapewnienia spójności wspólnoty religijnej, podtrzymania więzi i poczucia przynależności do Kościoła katolickiego. Były to kazania wzorcowe, co można rozumieć dwojako. Po pierwsze Męciński publikował wygłoszone przez siebie i poddane korekcie kazania, które układały się w cykle tematyczne. Autorytet mówcy sprawiał, że stawały się one punktem odniesienia do innych zachowań komunikacyjnych tego typu. Po drugie zakonnik przygotowywał cykle kazań modelowych, na przykład na cały rok, na potrzeby których mógł czerpać ze swego dorobku kaznodziejskiego, ale nie musiał. Te szczególnie wymagały całościowej koncepcji i wyobrażenia o wirtualnym słuchaczu. Powstawały już w zamierzeniu twórcy jako wzorcowe, bo z nich mieli korzystać inni kaznodzieje przygotowujący własne kazania. Autorytet twórcy zbioru był tu również istotny, ale dodatkowo wspierały go zarządzenia administracyjne. Jedne i drugie rozpowszechniano przez drukarnię zakonną, która służyła również celom zarobkowym<sup>2</sup>. Nie zawsze można dziś jednoznacznie ocenić, którą grupę reprezentuje dany zbiór.

Zamieszczone w bibliotekach parafialnych służyły kaznodziejom do tworzenia własnych przemówień. Pisano je na potrzeby konkretnej, ale bardzo rozbudowanej i mającej własną historię wspólnoty. Z jednej strony odwoływały się więc do jej realnych

<sup>2</sup> Zob. J. Pasiecznik, *Kościół i klasztor reformatów w Krakowie*, Kraków 1978, s. 171 i n.

właściwości, z drugiej natomiast modelowały ją zgodnie z wyobrażeniem nadawcy (nie tylko piszącego te kazania Męcińskiego, ale i elity wyznaniowej, która wydawała kościelne *imprimatur*). Podstawowe pytanie, jakie postawiła sobie autorka w trakcie obecnych rozważań, **dotyczy utrwalonych w zachowaniach językowych śladów kolektywnej tożsamości społecznej**. W pierwszym rzędzie nasuwa się dość oczywiste wyobrażenie więzi ideologicznych łączących członków wspólnoty wyznaniowej Kościoła katolickiego. Następnie jednak na podstawowe więzi ideowe nakładają się relacje wewnętrzne we wspólnocie. Należało do nich miejsce członka wspólnoty w jej strukturze, silnie zhierarchizowanej, motywowanej również ekonomicznie i socjalnie oraz kulturowo. Czynnikiem dodatkowo komplikującymi ten stan na przełomie XVIII i XIX wieku były wielonarodowość oraz wielokulturowość odziedziczone z czasów prężnie rozwijającego się państwa polskiego. W chwili tworzenia kazań Polska jako państwo nie istniała, a prowincje małopolskie pozostawały pod wpływem polityki państwowej i wyznaniowej Austrii. Społeczeństwo nadal funkcjonowało zgodnie z utrwalonym zwyczajem i prawem ustrojem stanowym. Linie wewnętrznych podziałów narodowych i społecznych nakładały się na siebie i jednocześnie ulegały silnym modyfikacjom ze względu na przekształcenia demograficzne, terytorialne, państwowe i społeczne.

### Materiał badawczy

Przedmiotem obecnej analizy stały się zbiory kazań Józefa Męcińskiego z przełomu XVIII i XIX wieku, szczególnie *Kazania niedzielne i świąteczne* (1791)<sup>3</sup>, *Nauki wiejskie świąteczne* (1805)<sup>4</sup> i *Nauki wiejskie dla ludu* (1805)<sup>5</sup> oraz *Mowy kaznodziejskie* (1808)<sup>6</sup>. Za tło porównawcze dla rozważań przyjęto kazania do ludu wiejskiego z drugiej połowy XVIII wieku, autorstwa Wilhelma Kalińskiego, zachowane w druku z 1808 roku<sup>7</sup>, ponieważ te same encyklopedie dziewiętnastowieczne, które upowszechniły

<sup>3</sup> Wygłoszone w kościele lubelskim, w parafii św. Ducha, jak głosi karta tytułowa.

<sup>4</sup> Brak informacji o ewentualnym wcześniejszym wygłoszeniu, jednak zakres dzieła jest tak duży, że najprawdopodobniej były to teksty pisane na zamówienie jako pewna całość i niekoniecznie były wygłoszone przez kaznodzieję.

<sup>5</sup> W przedmowie autor definiuje adresata publikacji, a ma nim być stan duchowny, któremu piszący chce dopomóc w kaznodziejstwie, ponieważ ma więcej czasu jako zakonnik oraz lepszy dostęp do książek niż duszpasterze parafialni. Wyjaśnia też, że pisze dla rzeszy, dla „prostaczków”, uzasadnia wybory stylistyczne i treściowe na podstawie Ewangelii. Por. też H.E. Wyczawski, *Kościelne zbiory biblioteczne (wiek XVI-XVIII)*, [w:] *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 2: *Od odrodzenia do oświecenia*, cz. 1: *Teologia humanistyczna*, Lublin 1975, s. 519-574.

<sup>6</sup> W przedmowie Męciński w tonie nakazującym zwraca się do duszpasterzy, żeby w prosty sposób wyjaśniali prawdy wiary ludowi chrześcijańskiemu. Temu ma służyć jego praca (publikowany zbiór kazań). Na tej podstawie można wnioskować, że pierwsze dzieła publikował zgodnie z własną działalnością duszpasterską, później zaś były pisane jako wzory mów kaznodziejskich.

<sup>7</sup> Autorka artykułu nie dotarła do informacji, czy kazania zamieszczone w tym tomie były najpierw wygłoszone, czy też jedynie napisane jako wzorcowe. Zestawienie zróżnicowanej tematyki w zbiorze sprawia wrażenie połączenia w jedną całość kilku serii wygłoszonych kazań. Jednak poza intuicją badawczą nie ma innych przesłanek, by wyrokować w tej kwestii.



sąd o przynależności do stanu chłopskiego adresatów mów Męcińskiego, sugerowały, że wzorował się na pracach tegoż autora. Pełne adresy bibliograficzne wskazanych zbiorów zamieszczono w bibliografii.

Wybór autora kazań i zbiorów mów nie był przypadkowy. Męciński nie był oczywiście jedynym autorem tego typu publikacji, ale wpływowym i poczytnym. Uznano, że stał się popularny ze względu na przystępność stylu i obrazowania dla szerokich, a mniej wykształconych mas społecznych. Prace Męcińskiego nie doczekały się analizy lingwistycznej<sup>8</sup>, a i aspekty teologiczno-kaznodziejskie nie uzyskały drukowanego opracowania<sup>9</sup>. Publikacje wspomnieniowe i encyklopedyczne przedstawiają tezę, że wybór stylu niskiego (prostego) ma się łączyć z charakterystyką domniemanego adresata mów, chłopca. Konfrontacja tej tezy z materiałem badawczym rodzi pytanie o tożsamość społeczną (zakładanych przez Męcińskiego) adresatów kazań.

Charakterystykę odbiorcy mów przedstawiono w następującym porządku: 1) adresat kazań w świetle używanych apostrof, 2) obrazowanie poprzez realia (wiejskie) wyzyskiwane w mowach i przekształcenia metaforyczne jako element obrazowania, 3) wybrane zabiegi stylistyczne – kunsztowność czy prostota stylu.

### 1. Adresat kazań w świetle apostrof

Leksykalnystylistyczne ślady adresata odnaleźć można w apostrofach wpisanych w rytm mów. Wilhelm Kaliński w czterech analizowanych mowach do ludu wiejskiego najczęściej używa apostrofy *moje Działki*, obok formy *włościanie Pawłowscy*. Ostatnie z określeń nawiązuje do miejsca wygłoszenia mowy – Pawłowa lub święta Piotra i Pawła, w czasie którego kazanie miało być wygłoszone<sup>10</sup>. Kaliński miesza tym samym formuły adresatywne właściwe komunikacji oficjalnej (tu: *włościanie Pawłowscy*) i nieoficjalnej (*moje Działki*). Przyjmuje się, że

oficjalność lub nieoficjalność komunikacji językowej jest uwarunkowana głównie czynnikami socjologicznymi (relacjami między członkami grupy, ich rolami społecznymi, silniejszą lub słabszą więzią społeczną). Przy czym jest rzeczą oczywistą, że oficjalność sytuacji komunikatywnej decyduje o użyciu oficjalnej odmiany języka, jej zaś nieoficjalność powoduje posługiwanie się odmianą nieoficjalną<sup>11</sup>.

Tymczasem w sytuacji oficjalnej kaznodzieja wybiera dominującą liczbowo apostrofę *moje Działki*, która podkreśla nierównorzędną pozycję społeczną nadawcy i adresata. Tego ostatniego mówca traktuje w sposób poufały, zaznacza swą pozycję nadrzędną (buduje swój autorytet) oraz pozytywne nastawienie do słuchacza. Taki

<sup>8</sup> *Bibliografia języka religijnego 1945-2005*, oprac. M. Makuchowska, „Teolingwistyka” 2007, nr 4.

<sup>9</sup> *Polska bibliografia homiletyczna 1945-2005*, oprac. W. Przyczyna, L. Szewczyk, Kraków 2007.

<sup>10</sup> Co wskazuje, że kazania te powstały na potrzeby konkretnej małej wspólnoty, zakorzenionej w czasie i miejscu, a dopiero wtórnie mogły być uznane za wzorcowe ze względu na autorytet kaznodziei.

<sup>11</sup> M. Bugajski, *Język w komunikowaniu*, Warszawa 2006, s. 462.

zabieg perswazyjny ma oczywiście długą tradycję retoryczną i na gruncie kazania staje się konwencjonalnym sposobem wyrażania myśli, ale jednocześnie dobrze ilustruje stosunki społeczne epoki.

Józef Męciński natomiast wybiera rozmaitego typu apostrofy, jako nadawca rzadko jednak występuje z pozycji mentora. W poszczególnych zbiorach zależą one od tematyki kazania. W zbiorze *Kazań niedzielnych i świątecznych*, powstałych z kazań wygłoszonych w parafii św. Ducha w Lublinie, zwraca się między innymi do grzeszników mianem *Bałwochwalczy!* (001, s. 8), odwołuje się do przynależności narodowej i wyznaniowej, wołając *Katolicy Polacy!* (001, s. 10-11). Stosuje rozbudowane akapity z różnicowaniem adresata, jak w cytacie:

Szukajcie Polacy! pokoju Królestwa: niech miłość Ojczyzny więcej władza wami niż chciwość, miłość dobra popołitego przemaga nad parcjalnością. Szukajcie pokoju Miafta, Sąsiedztwa, Domy; Obywatele! porzućcie pieniactwa; Łachwiedztwa! zaprzętańcie zdrad i podeyściow; Małżeńftwa! zaniechajcie rozwodów. (*Kazania niedzielne i świąteczne*, kazanie 002, s. 38)

Nie brakuje w zgromadzonych mowach apelowania i modlitwy do Boga i Maryi, które znalazły wyraz w apostrofach typu *Matko Boska!* (002, s. 29), *Panie!* [...] *Boże dawco pokoju!* (002, s. 25), które pojawiały się szczególnie często w początkach i zakończeniach kazań. W poddanych analizie mowach z tego tomu nie pojawiła się figura stylistyczna wskazująca na odbiorcę – chłopca. Można się domyślać, że skoro miejscem wygłoszenia był Lublin, odbiorcami kazań byli mieszczenie, ewentualnie reprezentanci szlachty.

W zbiorze *Mów kaznodziejskich*, w modelowych zachowaniach komunikatywnych, w pierwszych dwóch kazaniach dominuje wyrażenie *Kochani Parafianie!*. W pozostałych przewagę zyskują wołacze *Chrześcijaninie!*, *Chrześcijanie!*, *Katoliku!*, *Katolicy!*. W kazaniach pasyjnych i o komunii św. często używane są wołacze *Grzeszniku!*, *Grzesznico!*, *Grzesznicy!* oraz następuje uszczegółowienie określeń grzeszników, jak w cytacie:

Ah który! i która! tak zawzięty, zapalczywe masz serce! [...] Porzuć grzeszniku! iawne twoie, i chaniebne nałogi, [...] Łakomcze! Lichwiarzu! [...] Rospustny! [...] Nawykniony w czarodziejskie zabobonne, guślarskie rzemiosło! [...] Zawzięty! [...] Zatwardziały! od spowiedzi i od pokuty stroniący, Kościółem pogardzający, czyń dosyć tym powinnościom Katolika. (*Mowy kaznodziejskie*, kazanie 010, s. 123<sup>12</sup>)

Sporadycznie występują apostrofy, takie jak: *Naymilsi w Jezusie Chrystusie!* (021, s. 46), *Słuchacze!* (016, s. 262), *O Ludzie!* (007, s. 74, za św. Chryzostomem), *Człowieku!* (015, s. 203, za św. Bernardem), *Bracie!* (010, s. 123), *Bracia!* (002, s. 30), *Kochani Nowożeńcowie!* (003, s. 51), *prawowierni Gospodarze!* (003, s. 42), *Panowie, i Dwory!* (003, s. 42), *Katolicy Rodzice!* (003, s. 42) czy *Duszo prawowierna!* (008, s. 85 i 009,

<sup>12</sup> Strony dla tego zbioru podano za wersją elektroniczną (konwertowaną w Wordzie), dostępną na stronie internetowej [http://www.pbi.edu.pl/book\\_reader.php?p=41187&s=1](http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=41187&s=1) [8.08.2012]. Uwaga, istnieją rozbieżności między tą wersją a wersją zdjęciową ze strony <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/doccontent?id=204548&from=FBC> [12.07.2013].

s. 110). Czterokrotnie, ale z przewagą wystąpień w kazaniu o klęskach żywiołowych, użyto apostrofy *Ludkowie!* (s. 44, 293, 294, 297).

Interpretacja tego ostatniego zjawiska nie jest prosta, ponieważ *Słownik polszczyzny XVI wieku* notuje dwa możliwe znaczenia<sup>13</sup>. Po pierwsze, *deminutivum* od „lud” może oznaczać ‘gmin, pospólstwo, plebs’ (za Mączyńskim, Rejem), a bywa stosowany „poufale o człowieku, zwłaszcza ubogim, z niższych warstw społecznych”, zawsze w liczbie mnogiej. Wówczas użycie tej apostrofy wskazywałoby krąg adresatów z niższych warstw społecznych. Wydaje się to celowe i prawdopodobne przy mowie o głodzie (nr 018), gdzie znalazł się fragment wyraziście stylizowany na mówienie i myślenie chłopów. Wedle słownika wyraz *ludkowie* występuje wówczas w charakterystycznych połączeniach: *nędźni, prości, ułomni*. Tymczasem apostrofy w kazaniach przyjęły formy: *O ludkowie kochani, O ludkowie biedni!, Atoż kochani ludkowie!* (wszystkie z jednej mowy). Po drugie, opisywane zdrobnienie może być użyte w znaczeniu: „o wiernych poddanych Boga” (na podstawie *Kazań sejmowych Skargi*). Powiązanie rzeczownika *ludkowie* z przymiotnikiem *kochani*, tak jak w konstrukcjach *Kochani Parafianie!* (001, 002, 017, 018, np. s. 272) oraz *Kochani Nowożeńcowie!* (007, s. 51), sugeruje jednak drugi zakres znaczeniowy, a może i kontaminację obu znaczeń. Apostrofa natomiast z pierwszego kazania: *Ludkowie! ludzieśmy nad wami* (001, s. 44) z pewnością nie odnosi się tylko do słuchaczy z gminu, ponieważ w kontekście całej mowy kaznodzieja zwraca się do zebranych rozmaitego pochodzenia społecznego.

We wcześniejszym zbiorze tegoż autora natomiast, *Naukach wiejskich dla oświecenia prostego ludu w powinnościach wiary i obyczaju*<sup>14</sup>, a więc w tytule adresowanych do słuchaczy ze stanu chłopskiego, poza wspomnianą apostrofą *Ludkowie* (s. 36) autor użył między innymi apostrof, takich jak *Gospodarzu!*<sup>15</sup> (s. 55), *Chrześcijaninie!* (s. 235), *Kochani Parafianie!* (s. 232), *Bracie Katoliku!* (s. 150), *O nędźni!* (s. 154) – w odniesieniu do grzeszących w zapusty. Repertuar apostrof był więc uniwersalny, zbliżony do tych, które pojawiły się w późniejszych *Mowach kaznodziejskich*.

Wszystkie wyżej wskazane typy apostrof wystąpiły również w dziele Męcińskiego zatytułowanym *Nauki wiejskie świętalne do Ewangelii Świętecznych...*, z niewiele częstszą obecnością formy *ludkowie*, ale obok nich znalazły się również takie, jak *Kochani włościanie* (s. 150) czy *Nieboże!* (s. 109), a także padały określenia bezpośrednie słuchaczy, silnie wartościujące, na przykład *prostaczkowie* (s. 42), *wieśniacy (ubodzy)*, s. 42, *nieoświeceni*, s. 57) oraz *wieśniaki (zagorzale i zapile)*, s. 178). Uwidoczniło się tu większe natężenie i silniejsze wartościowanie zwrotów adresatywnych wskazujących przyna-

<sup>13</sup> *Słownik polszczyzny XVI w.*, <http://kpbc.umk.pl/dlibra/docmetadata?id=29933&from=publication>, s. 360-361 [lipiec 2012]. Por. też Linde <http://kpbc.umk.pl/dlibra/docmetadata?id=12852&from=publication>, t. 1, cz. 2: G-L, s. 644-645.

<sup>14</sup> To w tym zbiorze w przedmowie autor precyzuje, że są to kazania dla „prostaczków”.

<sup>15</sup> Gospodarzem mógł być nazwany i chłop, i rzemieślnik, i szlachcic zarządzający majątkiem rolnym.

leżność stanową odbiorców. Przypomnijmy, że w tym zbiorze poza tytułem (*nauki wiejskie*) sygnalizującym kazania stanowe brak sygnałów metatekstowych pozwalających jednoznacznie określić, czy były to kazania modelowe, czy też zapisano kazania wygłoszone dla konkretnej wspólnoty.

## **2. Sposób obrazowania poprzez realia (wiejskie) i przekształcenia metaforyczne**

Społeczna przynależność adresatów kazań Męcińskiego może się także przejawiać w wybieranym przez autora sposobie obrazowania. Obserwacje poniższe pozostają w ścisłym związku z obecnością i specyfiką omówionych wyżej apostołów. W *Mowach kaznodziejskich* Męcińskiego pojawiło się charakterystyczne opisywanie i wyjaśnianie zwyczajów liturgicznych, mniej lub bardziej powszechnych, jak w poniższych przytoczeniach:

Nie jest to próżnym obrzędkiem, że na głowy (śluby swoje w lat pięćdziesiąt odnawiających) wkładane bywają wieńce ozdobne, korony uwite i kwiatów, pereł, lub dyamentów. Jest to chlubny zaszczyt, wykazujący dwoiaką koronę: Jedną terazniejszą wykonanych zasług przy łasce Boskiej. Drugą na przyszłość zgotowaną nagrodę sprawiedliwości w obietnicy Boskiej. Cóż nad to przyzwoitszego? (*Mowy kaznodziejskie*, 016, s. 259-260)

Na czole bierzmowanych wyraża Biskup znak Krzyża Chrystusowego; żeby Chrześcianin nosił znak Pana swego, iak żołnierz; aby się różnił od innych, i żeby się Krzyża Chrystusowego (który jest u żydów zgorzeniem, a głupstwem u Pogan) nie wstydził. Kładzie Biskup na bierzmowanych ręce swoje: na znak, że bierzmowany osobliwszem sposobem, poruczony zostanie opiece Boskiej; i że tak naznaczony imieniem Trojcy Najświętszej; stanie się strasznym, nie tylko poganom, ale i mocom piekielnym. Na koniec: Bierzmowanemu iak Biskup policzek: na upomnienie, żeby Chrześcianin ten Sakrament przyjąwszy, był gotów na wszystkie przeciwności, prześladowania, i wzgardy, za wiarę; nawet z Apostołami iść z weselem do Sądów, ciesząc się ię się stał godnym cierpieć dli imienia Jezusa Chrystusa. (*Mowy kaznodziejskie*, 021, s. 329-330)

Co nam dają widzieć najsmutniejsze dnia dzisiejszego Kościelne Obrzędy. – Bierze na się Kapłan przy Ołtarzu Ornat i Kapę, odzienia żałobne, i czarne: dla tego że Głowa Kościoła S. Kapłan najwyższy na Krzyżu umarł. – Nie każe dziś dzwonić, ale klakoce w Grzegotki: że w czasie Męki i śmierci Zbawiciela, Apostołowie umilkli; a żydowie iadowitemi za Pana zębami zgrzytali. – Nie odprawuie dzisiay Mszy S. ani kogo na Kapłaństwo święci: że nie masz w Kościele S. Najwyższego Kapłana. (*Mowy kaznodziejskie*, 012, s. 175-176)

Przeważają eksplikacje ogólne, mające zastosowanie w rozmaitych grupach społecznych. Bliskie tego typu opisom są omówienia zwyczajów kościelnych praktykowane zwykle na wsi, użyte w funkcji perswazyjnej, pojawiające się dwa razy (na 21 mów) w następujących fragmentach:

Do użycia takich środków wzywa Nas znowu zwyczaj Kościoła S. Na ten to koniec Kościół S. Boskim rządzony Duchem, błagalne co rocznie z Reliquiami SS. po polach czyni obchody, żeby takim obrzędem, wzywaniem Boga i Świętych, pola wasze, role, ogrody były poświęcone,

Błogosławieństwem Boskim nayobfitszym napelnione; owoce ziemi, od piorunów; powoli, grabodicia i wszelkich uszkodzeń zachowane w całości. Czyni takowe obchody po polach Kościoł S. z poprzedniczym krzyżem Pańskim, z Duchowieństwem i Ludem wierny: żebyśmy Chrystusowi hołdując, mocą Jego Krzyża, zasługami Jego Męki zachowani od wszelkiego nieszczęścia, wolniey i ochotniey Jemu służyli. Patrzmyż iak do tego Ducha S. Kościoła powinniśmy się wszyscy, a wszyscy przyłączać. (*Mowy kaznodziejskie*, 018, s. 300-301)

Ludzie (żeby im nieprzechodzono granic, i nie czyniono szkody) na drogach, polach, i łąkach pewne stawiają znaki. Tamą zaprzestania grzechów i progiem więcey nieobrażania Boga, iest Krzyż Zbawiciela dla grzeszników, mówi S. Klemens Alexandryiski \*\*. (*Mowy kaznodziejskie*, 012, s. 188)

W porównaniu z *Naukami wiejskimi świętalmi* kulturowe osadzenie narracji kaznodziejskiej w realiach wiejskich jest niewielkie. W *Naukach wiejskich świętalmi* autor przywołuje popularne przysłowia, na przykład *czym dalej w las tym więcej drew, jak im robią tak im zapłacą* (s. 166), za przykłady podaje zachowania zwierząt (owiec, koni, wołów, np. s. 57, s. 133), opisuje czynności typowe dla rolników (żniwa, s. 135, orka, siew, s. 150), nawiązuje do zachowań społecznych typowych (jak sam mówca zaznacza) dla tego stanu (liczenie oparte na karbikach, s. 22, upodobanie do zabaw w karczmach, tańców, zemsty i kradzieży, s. 59, s. 112, s. 152). Przywołuje również nazwy urzędników wiejskich: wójtów, przysiężnych, starszych gromady (s. 179). Różnorodność i natężenie sposobów obrazowania rzeczywistości religijnej z uwzględnieniem realiów wiejskich w stosunku do użytych w *Mowach kaznodziejskich* jest niewspółmiernie wyższe. Dzieje się tak i w drugiej serii *Nauk wiejskich dla ludu*, również z 1805 roku, gdzie odnaleźć można podobny sposób obrazowania, choć mniej sugestywny. Tak więc na przykład autor odwołuje się do typowych dla chłopów urzędów i ról społecznych:

Jakaż zuchwałość wasza od tych nauk uciekać! nauki i katechizmy przewrotnie tłumaczyć! Ktoby tam Xiędzu wierzył? Alboż to Xiądz, Pasterz, mówi do ciebie swoim domysłem? Słuchasz Karbowego, Przysiężnego, Woyta kiedy cię na Pańskie, albo w drogę wyprawia. Nie słuchasz go, że mówi Karbowy, Przysiężny tak poddany, jak i ty, ale go słuchasz, że ci rozkaz Dworu oznaymia. Słuchasz Uniwersału Pisma do dania podatku, fur, do stawienia się na Stoykę, słuchasz, nie że ci to pismo Wożny albo Landsdragon przynosi, ale żeć oni wołą Monarchy i iego Zastępców, zwiastuią. Byłoby źle nieboże! nie uszedłbyś kary, i kryminału, gdybys rozkazów Dworskich nie słuchał, wołą Monarchy pogardzał, przeto: że nie sam Pan, nie sam Monarcha, mówi do ciebie, i rozkazuje, ale przez swoje sługi; iakże na karę iego nie zasługujesz, kiedy naukami, katechizmami, wzgardzasz? (*Nauki wiejskie dla ludu*, s. 10)

Sporadycznie uściśla opis o wtrącenie: *osobliwie wiejscy*, jak w poniższym przykładzie:

Czeladka i domownicy, osobliwie wiejscy, sąć i oni ludzie nam podobni, ale w obyczaiach, iak bydło, wyuzdani w rozpustach iak bydło, dzicy, nieochetznani w zapalczywościach, iak bydło, iedno drugie kaleczy, rozkrwawia, na iarmarkach i w karczmach, w napaściach, i po drogach będą się iak bydło; do robienia ludziom szkody, do porwania kury, szmaty, do ukradzenia powroza,

nicza, siekiery jeden drugiemu w lesie; do wypasania łąk, pól, zboża, bez sumienia, bez względu, że się to nie godzi, że to grzech, iak bydłeta. (*Nauki wiejskie dla ludu*, s. 54)

A także wyjątkowo sięga po przysłowia i powiedzenia potoczne, wplatając je w argumentację i czyniąc z nich raczej dowcipną konkluzję dłuższego wywodu, jak na przykład po opisie powinności gospodarza względem domowników i czeladzi stwierdza: „Z czeladzi i domowników da się poznać Gospodarz: *Jaki Pan taki Kram*” (s. 92). Tak więc dwa tomy, w których tytułach i formułach adresatywnych odzwierciedliła się przynależność stanowa domniemanych słuchaczy, zawierają również obrazowanie metaforyczne dostosowane do odbiorcy. Bliskie jest ono miejscami stylowi W. Kalińskiego, który zwracając się bezpośrednio do słuchacza – chłopca, mówił w sposób następujący:

Gdybyś zaszczeplił drzewa, miał o nim staranie we dnie i w nocy, obcinał nieużyteczne wilki; gdybyś go na zimę okrywał, żeby nie przemarzło, bronił; żeby od zielska przygluszonemu nie było; gdybyś go ogrodził, żeby od bydła uszkodzonym i ztrotowanym nie zostało: a ten szczepek po długim oczekiwaniu, gdyby ci miasto smacznego i zdrowego owocu przynosił owoc trucizną zarażony, żebyś od niego nieznośne bóleści cierpiał we wnętrznościach: O! iakby ci przykro było wspomnieć na twoje prace i starania około tego szczepek gdyby ci się tak bolesne nadgrodziły. Lecz co się wam trafiać niezwykło: to zwyczajnie bywa na świecie. Są moje Dzieatki, gorsi ludzie niż drapieżni wilcy; są załośniejsze przypadki, niż grady i pioruny: szczęśliwi iesteście, że ich nieznacie. (W. Kaliński, s. 287-288)

### 3. Wybrane zabiegi stylistyczne – czy prostota stylu oznacza odbiorcę z ludu?

Zagadnienie stylu osobniczego Męcińskiego wymaga pogłębionych analiz, na które w tym artykule nie ma miejsca. Warto jednak poruszyć tę kwestię ze względu na obiegowy pogląd (rodem z encyklopedii) o stylu niskim tegoż autora, dostosowanym do odbiorcy ze stanu chłopskiego. Jednak pytanie o bogactwo środków stylistycznych w kazaniach Męcińskiego jest tropem pośrednio tylko mogącym sugerować specyfikę adresata. Trzeba bowiem pamiętać, że autor ten bywa uznawany za mówcę oświeconego, podobnie jak i Wilhelm Kaliński<sup>16</sup>. Co prawda, opinie te są sformułowane głównie ze względu na poruszaną przez nich tematykę (w przypadku Męcińskiego podstawą miało być zauważanie nędzy stanu chłopskiego i próba jego obrony), jednak nie można zapomnieć, że i w kwestii stylistycznej na obu twórców mógł oddziaływać nurt stylu oświecenia zwany klasycyzmem. W przeciwieństwie do baroku i stylu rokokowego kładziono w nim nacisk na zwięzłość, klarowność i rzetelność wyrażania myśli, odrzucano styl konceptowy, potępiano dłużyżny i zawiłość. Na działalność retoryczną Męcińskiego mógł wpływać szczególnie klasycyzm postanisławowski, który inspirował nie tylko do poznawania dzieł antycznych (tu włączenie do kazań fragmentów Biblii

<sup>16</sup> A.J. Zakrzewski, *Idee oświecenia w kazaniach polskich (studium literacko-socjologiczne)*, Częstochowa 1986, a zwłaszcza s. 40-42.



i Ojców Kościoła), ale i tradycji rodzimych, na przykład Kochanowskiego, Górnickiego czy Skargi. Wspomniane wyżej encyklopedie dziewiętnastowieczne podpowiadają, że Męciński czerpał również z dzieł biskupa wiedeńskiego Fabera (do którego sięgał i Skarga)<sup>17</sup>. W stwierdzeniu o prostym stylu Męcińskiego tkwi paradoks, dlatego podjęto próbę obserwacji preferowanych przez Męcińskiego zabiegów stylistycznych.

Kaliński (w badanych mowach) najczęściej wyzyskiwał figury słów oparte na paralelizmie składniowym i powtórzeniu. Pod względem częstości użycia na pierwsze miejsce wysuwa się anafora. Dominują układy trójkowe. Wraz z licznymi anaforami i powtórzeniami pojawia się elipsa i sporadycznie zeugma, którym towarzyszy inwersja. Użyte metafory i porównania są proste i opierają się na czytelnej, jednoznacznej symbolice, jak w przykładzie:

Oto ta, moje Działki, że człowiek stworzony iest od Boga do pracy, i ieżeli sprzeciwia się w tym rozporządzeniu Boskiemu, musi byđz nieszczęśliwym, choćby opływał we wszystko. Płak stworzony iest do latania: niechże w klatce będzie zamknięty, przy wszelkiej wygodzie zżęskni sobie, i ustawicznie szukać będzie drogi do ucieczki. Co dla ptaka latanie po powietrzu, to dla człowieka iest praca. (Kaliński, s. 292)

W kluczowych momentach sięga po antytezę semantyczną. Wyzyskuje (poza typowymi biblijnymi metaforami) frazeologię potoczną, która pozwala przybliżyć omawiane treści, na przykład w poniższym cytacie:

Ci, którzy zostają w woysku, wieleż to oni wytrzymać muszą pracy i bolu, nim się w swoim rzemieśle wyćwiczą? A ieżeli niekiedy próżnują i nad ludźmi ubogimi przewodzą, tedy są dla nich inne czasy nieznośnie pracowite, kiedy sama nawet starszyzna ślepo słuchac musi wyższych rozkazów, i bez wszelkiej wymówki bez najmniejszego narzekania i szemrania, ićć po trupach w ogień i na śmierć gotową. Nie ieden wtedy żołnierz radby byđz Rolnikiem. (s. 284)

Męciński natomiast, w *Naukach wiejskich* [...] *dla ludu*, nasycił tekst prostymi metaforami, co wiąże się bezpośrednio z deklaracją wyboru stylu czytelnego i przemawiającego do rzesz ludzkich. Dostosowano je do wymogów sytuacji komunikatywnej, a zwłaszcza oralno-audytywnego środka komunikacji, jakim było kazanie<sup>18</sup>. Rozbudowaniu uległy trzy główne kręgi metaforyczne: 1) dotyczące osób i zawodów (ról społecznych): ojca, nauczyciela, sędziego, lekarza, w odniesieniu nie tylko do Boga czy spowiednika, ale i samych słuchaczy; 2) rozmaite metafory serca, opierające się na tradycji biblijnej i Ojców Kościoła oraz wykorzystujące potoczną frazeologię; 3) metafory służące obrazowaniu właściwości grzechu poprzez przywoływanie toposu jadu, ognia i śmierci – grobu. Poza klasycznymi metaforami i porównaniami typu *Bóg jako Ojciec* (s. 319), *Duch Św. jako nauczyciel i pomocnik* (s. 304), w tekście kazań znajdują

<sup>17</sup> Por. M. Brzozowski, *Teoria kaznodziejstwa (wiek XVI-XVIII)*, [w:] *Dzieje teologii katolickiej...*, s. 376.

<sup>18</sup> Por. H. Dziechcińska, *Kultura literacka w Polsce XVI i XVII wieku. Zagadnienia wybrane*, Warszawa 1994, s. 47 i n.



się określenia na przykład spowiednika jako lekarza duchowego (s. 244) i litościwego ojca (s. 248). Metafory serca pojawiają się we wszystkich kazaniach i są bardzo zróżnicowane, czego przykład poniżej:

Zamykasz ty usta, i serce do obwinienia się przed Bogiem (w którego osobie zasiada Spowiednik) i kryjesz prawdę; Bóg też przed tobą zamyka serce swoje, żeby dla ciebie nie było ulitowania, i odpuszczenia. (*Nauki wiejskie dla ludu*, s. 245)

Metafora serca jest silnie rozbudowana, miejscami doprowadzona do personifikacji: serce *nie słyszy modlitw, uderzania w piersi nie czuje, bo łzy nie płyną z serca* (s. 292). Ma swój *grunt (wewnętrzzną głębię)*, s. 298), może być *podzielone* (s. 299). Jest charakteryzowane ze względu na cechy rzeczy lub istot żywych: może być *kamienne, zatwardziałe, uporne* lub *mięsiste* czy *miękkie* (s. 313). Natomiast grzech porównywany jest do *jadu nieprawości* (s. 247), *plodu szkodliwego* (s. 249), *węża gryzącego* i *dogryzającego na wieczną rozpacz* (s. 250). *Pokrywkę grzechu*, czyli niewyjawianie liczby i wielkości grzechów, Męciński określa jako *zwodnicze odzienie grzeszników* (s. 253). Używa wielu porównań obrazujących działalność Szatana, na przykład *oślepienie przez złego ducha, żeby nie widzieć grzechu* (s. 260) i jego samego: zły duch przyrównany został do przebiegłego stróża (porównanie silnie rozbudowane), który bawi się grzesznikami:

zły duch, bies czyni sobie z grzesznikami igrzysko, iak płochę chłopięta z ptakiem uwiązanym za nogę na nici, albo na sznurku. Pozwalaią oni w zgorę ptaku wzlatywać, tu, i owdzie biegać; bo zawsze, iak tylko chcą, mogą go zerwać, i cofnąć, ile uwiązanego. (*Nauki wiejskie dla ludu*, s. 338)

Zło pochodzące z grzechu przedstawiono jako *piekło w tobie gorejące, robak w sumieniu* (s. 286), *wróżd*, który należy *przeciąć* (przez żal), *wycisnąć* (przez spowiedź) i *opatrzyć* (przez zadośćuczynienie – s. 389), *zranianie* leczone przez wyjęcie *drzazgi* i *lekarstwa* (s. 291). Skłonność do grzechu jawi się jako *płomienie w sercu żarzące się* (295), grzech *tli się w sercu* (s. 330), a okazja powoduje, że wychucha *nieugaszony pożar grzechu* (s. 345). Grzeszenie porównane jest do pogrzebienia duszy w grobie (*głębie obmówcy, minie, wdziękach, ustach i gardłach pijaków i obzerców* itp., za św. Ambrożym, s. 358), gnicia (s. 368). Pozbywanie się grzechu jest jak pozbywanie się starej skóry przez *węża* (s. 297) czy wstawanie z grobu (*odrzuć kamienia nieprawości, uwolnienie się z szmat wiążących nogi i ręce* – s. 359). Żal za grzechy może się wyrażać łzami: *zimnymi, letnimi* lub *gorącymi* (s. 315).

W zbiorze *Mów kaznodziejskich* natomiast tropy i figury stylistyczne, mocno skonwencjonalizowane, stosowane są z umiarem i bez udziwnień. Niewiele znajduje się tu przytoczeń łacińskich, wyszukanego słownictwa czy szczególnie kunsztownych zabiegów retorycznych. Silnie natomiast autor stylizuje na dialog, spiętrza pytania retoryczne i wykrzyknienia<sup>19</sup>, często sięga po anaforę i paralelizm składniowy. Rytm zdania nie

<sup>19</sup> Silna dialogiczność i emocjonalność wypowiedzi retorycznych uznawana była dla kaznodziejstwa tego okresu za cechę prekursorską, romantyczną, zob. J.M. Mazur, *Język kazań pogrzebowych*

jest monotony, argumentacja logiczna, oparta na Biblii i Ojcach Kościoła, przeplata się z emocjonalnym obrazowaniem (np. cierpienia i piekła). Szczególnie widoczna za to jest dbałość o logiczną, jasną, czytelną kompozycję. Zgromadzone obserwacje prowadzą do wniosku o wyborze stylu klasycznego z elementami stylu romantycznego. Na tej podstawie nie można wnioskować o obecności leksykalnych czy stylistycznych środków wskazujących na adresata – chłopca.

### Podsumowanie

Na podstawie powyższych obserwacji można stwierdzić, że różnorodność apostrof wybieranych przez Męcińskiego, obrazowanie metaforyczne i kunsztowność stylistyczna oddają specyfikę poszczególnych tomów. Tylko w niektórych publikacjach znalazło się więcej kazań skierowanych do adresatów sprecyzowanych stanowo. Wydaje się błędem rozciąganie opinii o adresacie – chłopie na wszystkie zbiory kazań lub ich większość. Zachodzi bowiem profilowanie adresata, co świadczy o dużej wiedzy i umiejętnościach twórcy kazań. Prawdopodobnie upodobanie w określonych środkach stylistycznych oraz autorstwo dzieł adresowanych *stricte* do stanu chłopskiego zaowocowały uogólnionym sądem rozciągniętym na całość twórczości Męcińskiego. Tymczasem w części jego dzieł, a z pewnością w przebadanych *Mowy kaznodziejskie w różnych nabożeństwach (osobliwie parafialnego) okolicznościach* oraz licznych zachowanych mowach pogrzebowych, mamy do czynienia z adresatem ogólnym (niesprecyzowanym społecznie) bądź z różnorodnością stanową grona adresatów. Wraz ze zmianą adresata kazań zmienia się styl wypowiedzi, stopień obrazowości i emocjonalności, dobór leksyki oraz sposobów argumentacji. Wskazówką są niekiedy precyzyjnie sformułowane tytuły, ale ich wymowę warto konfrontować z treścią tekstową. Zmienność parametrów językowsylistycznych i dostosowywanie ich do sytuacji komunikatywnej świadczą o świadomym i celowym operowaniu warsztatem językowym dla celów perswazyjnych, a więc o sporej kompetencji językowej autora. Planował on, że spore grono duszpasterzy będzie potrafiło odtworzyć w czasie konkretnych zachowań komunikacyjnych tę jakość stylistyczną. Na podstawie tego materiału można by zatem odtwarzać stan kompetencji językowej wspólnoty wyznaniowej XIX wieku, poprzez pośrednie świadectwo świadomości językowej Męcińskiego, członka i reprezentanta „wspólnoty posługującej się polszczyzną jako narodowym środkiem komunikatywnym”<sup>20</sup>.

prymasa Jana-Pawła Woronicza, [w:] *Studia z historii kaznodziejstwa i homiletyki*, t. 3: *Śludzy słowa*, red. W. Wojdecki, Warszawa 1982, s. 116-117.

<sup>20</sup> S. Borawski, *Uwagi historyka języka w związku z opublikowaniem przez Jana Pirożyńskiego elementarza Piotra Sextilisa (1556 r.)*, „Studia i Materiały” XLVI, „Filologia Polska” 1999, t. 10, s. 207.

## Bibliografia

### Baza materiałowa

- Kaliński W., *Kazania y Mowy Xiędza Gwilema Kalińskiego Cong. Mission.*, Edycja Nowa, w Krakowie w Drukarni Groblowskiej, 1808 r., <http://books.google.pl/books> [8.08.2012].
- Męciński J., *Mowy kaznodziejskie w różnych nabożeństwach (osobliwie parafialnego) okolicznościach*, t. 1: *dla wygody JJ. Mości Księża Pasterzów i ich pomocników, dla łatwości słowa Bożego opowiadaczów, dla duchownego ludzi świeckich czytających pożytku i zbudowania*, Kraków 1808, wersja elektroniczna: [http://www.pbi.edu.pl/book\\_reader.php?p=41187&xs=1](http://www.pbi.edu.pl/book_reader.php?p=41187&xs=1) [8.08.2012] oraz wersja skanowana: <http://www.wbc.poznan.pl/dlibra/doccontent?id=204548&from=FBC> [12.07.2013].
- , *Nauki wiejskie świątalne do Ewangelii Świętecznych*, Kraków 1805, za: <http://www.polona.pl/item/188752/2/> [10.07.2013].
- , *Nauki wiejskie do oświecenia prostego ludu w powinnościach wiary i obyczajów: dla łatwiejszej wygody JJ. XX. Pasterzów, i Ich Pomocników, służeniem Dusz Chrystusowych zbawieniu, zatrudnionych*, Kraków 1805, za: <http://www.polona.pl/item/188266/2/> [10.07.2013].

### Literatura przedmiotu

- Bibliografia języka religijnego 1945-2005*, oprac. M. Makuchowska, „Teolingwistyka” 2007, nr 4. Bokszański Z., *Tożsamości zbiorowe*, Warszawa 2005.
- Borawski S., *Uwagi historyka języka w związku z opublikowaniem przez Jana Pirożyńskiego elementarza Piotra Sextilisa (1556 r.)*, „Studia i Materiały” XLVI, „Filologia Polska” 1999, t. 10, s. 207-209.
- Brzozowski M., *Teoria kaznodziejstwa (wiek XVI-XVIII)*, [w:] *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 2: *Od odrodzenia do oświecenia*, cz. 1: *Teologia humanistyczna*, Lublin 1975, s. 363-425.
- Bugajski M., *Język w komunikowaniu*, Warszawa 2006.
- Dziechcińska H., *Kultura literacka w Polsce XVI i XVII wieku. Zagadnienia wybrane*, Warszawa 1994.
- Encyklopedia powszechna Orgelbranda*, t. XVIII, Warszawa 1864.
- Mazur J.M., *Język kazań pogrzebowych prymasa Jana-Pawła Woronicza*, [w:] *Studia z historii kaznodziejstwa i homiletyki*, t. 3: *Słudzy słowa*, red. W. Wojdecki, Warszawa 1982, s. 92-117.
- Pasiecznik J., *Kościół i klasztor reformatów w Krakowie*, Kraków 1978.
- Polska bibliografia homiletyczna 1945-2005*, oprac. W. Przczyzna, L. Szewczyk, Kraków 2007.
- Słownik polszczyzny XVI w.*, <http://kpbc.umk.pl/dlibra/docmetadata?id=29933&from=publication>, s. 360-361 [10.07.2013]. Por. też Linde <http://kpbc.umk.pl/dlibra/docmetadata?id=12852&from=publication>, t. 1, cz. 2: G-L.
- Wyczawski H.E., *Kościelne zbiory biblioteczne (wiek XVI-XVIII)*, [w:] *Dzieje teologii katolickiej w Polsce*, t. 2: *Od odrodzenia do oświecenia*, cz. 1: *Teologia humanistyczna*, Lublin 1975, s. 519-574.
- Zakrzewski A.J., *Idee oświecenia w kazaniach polskich (studium literacko-socjologiczne)*, Częstochowa 1986.

Iwona Pałucka-Czerniak

**On the track of social affiliation  
of the recipients of sermons by Joseph Męciński (XIX c.) –  
the analysis of linguistic and stylistic choices**

Summary

The purpose of the deliberations was to determine the recipient of sermons by Joseph Męciński on the basis of the linguistic and stylistic analysis of the texts from various preaching volumes of the same author. The conducted studies aim at verifying common opinions about motivating stylistic choices by the affiliation of the speech addressee to the peasant state. The variety of address phrases chosen by Męciński, metaphorical imagery and stylistic artistry reveals the character of particular volumes. Only in some publications there were more sermons addressed to recipients determined by state. Thus, it seems to be a mistake to extend the opinion about an addressee – peasant on all collections of sermons or their majority. There is in fact the recipient profiling, which proves great knowledge and skills of the author of sermons.

Igor Borkowski

Uniwersytet Wrocławski

## NEKROLOG ZAKONNY JAKO TEKST TOŻSAMOŚCIOWY



Na karcie tytułowej zbioru, którego początki pisania datowane są na 2 sierpnia 1763 roku, czytamy pouczenie: „te pamiątki drogie po Starych Matkach Dobronasznych w wielkim uszanowaniu przechowywać należy”<sup>1</sup>. Tak kronikarka u starosądeckich klarysek rozumie i tak pokoleniom następnym wskazuje troskę i pamięć o nekrologicznym przekazie wspólnoty, która buduje się wokół zmarłych, żywych, miejsca i czasu, a także wspomnienia biograficznego – najpierw tylko ustnego, a od pewnego czasu już pisanego i skrzętnie przechowywanego. W polskiej kulturze zakonnej – poza świadomością i pamięcią, raczej na poły historyczną, na poły legendarną – początki takiego regularnego przekazu o charakterze dokumentalnym, który podaje nieco więcej niż tylko urzędowe dane dotyczące składu prozopograficznego konwentu klasztornego, datuje się właśnie tak jak w Starym Sączu około połowy XVIII wieku<sup>2</sup>. Dokumenty wcześniejsze czasem zawierają bardzo liczne dane dotyczące biografii przebywających w zgromadzeniu siostr czy braci, ale gdy szukamy regularnych tekstów o charakterze nekrologicznym, pisanych *post mortem*, ale nie z perspektywy historycznie odległej, lecz jako tekst o charakterze aktualnej notatki dotyczącej zmarłej osoby, doszukiwać się początków takiej aktywności możemy właśnie wtedy<sup>3</sup>.

Nie wiemy, jak często zapisywanie wiadomości o zmarłych dla pamięci potomnych w obliczu zgonu, wpisywanie ich w szerszy i faktograficznie bogatszy układ tekstów o charakterze nekrologu inseratowego (czyli podającego podstawowe daty i/lub okoliczności dotyczące zgonu i uroczystości pogrzebowych) rozszerzony o część biogramu osobowego oraz danych dotyczących przygodnych zdarzeń lub faktów, dla piszących istotnych do zanotowania, zaczyna się z własnej, wewnętrznej potrzeby danego konwentu, a jak często dzieje się to z inicjatywy osób z zewnątrz. W wypadku starosą-

<sup>1</sup> Księga zmarłych pisana od roku 1763, Archiwum Klasztoru PP. Klarysek w Starym Sączu, poz. z-4.

<sup>2</sup> M. Borkowska OSB, *Leksykon zakonnic polskich epoki przedrozbiorowej*, t. 1: *Polska Zachodnia i Północna*, Warszawa 2004, s. 10.

<sup>3</sup> M. Borkowska OSB, *Łatanie pamięci, czyli rzecz o klasztornym kronikarstwie retrospektywnym*, „Znak” 1995, nr 480; K. Targosz, *Piórem zakonnic. Kronikarki w Polsce XVII wieku o swoich zakonach i swoich czasach*, Kraków 2002.

deckim, którym ten tekst otwieram, rzecz jest jasna: pisanie zaczyna się z rozkazu powizytacyjnego, który klaryskom zostawia ich protektor, biskup krakowski, ksiązę siewierski Kajetan Sołtyk.

Szczegółowe dane dotyczące rozwoju idei pamięci zbiorowej w społeczności zakonnej i wykorzystania do tego celu danych wywiedzionych na okoliczność śmierci reprezentanta konwentu zostały już dokładnie opracowane<sup>4</sup>. W tym miejscu chciałbym przede wszystkim w perspektywie przykładów historycznych i współczesnych pokazać, w jaki sposób szeroko pojmowany tekst nekrologiczny odnoszący się do postaci zmarłej zakonnicy (polskiej, w znajdującym się na terenie współczesnej Polski klasztorze klauzurowym) jest kształtowany jako wyraz wspólnotowego dyskursu tożsamościowego. W jakich warstwach wyrażają się w nim: podstawowe wartości, jakie cechują dany charyzmat i/lub wspólnotę; okoliczności zapowiadające lub przeszkadzające w podjęciu, realizacji i dochowaniu powołania zakonnego; wartości realizowane osobniczo i wspólnotowo; przesłania, jakie niesie za sobą wierna charyzmatowi realizacja powołania zakonnego w czasie i miejscu, które aktualizują się w obrębie wspólnoty, która obserwuje żyjącą i umierającą siostrę, zaświadcza o jej życiu ziemskim, modalizuje jej drogę do wieczności oraz włącza zmarłą i te wartości jej biografii, które uważa za istotne i wartościowe, do obrazu budującego spójny i jednorodny przekaz dotyczący własnej misji na ziemi, wizji realizacji powołania zakonnego oraz odnoszący się do idei życia zakonnego jako takiego, do poszczególnego charyzmatu w szczególności, a do konkretnej wspólnoty najściślej.

Przykłady historyczne zostaną zaczerpnięte z nekrologii starosądeckiej, która wydaje mi się instruktywna dla pokazania staropolskiego obrazowania śmierci w klasztorze, ale też budowania pewnego wykładu o wartościach, który stawałby się elementem narracji tożsamościowej. Zostanie uzupełniona przykładami współczesnymi z innych wspólnot zakonnych klauzurowych, czyli takich, których skład osobowy podlega relatywnie najmniejszym zmianom, jest w perspektywie dziesięcioleci prawie niezmienny, a każda wstępująca do konwentu kandydatka zdaje sobie sprawę z tego, że wybiera nie tylko „zakon”, ale i tę konkretną ludzką wspólnotę.

Za tekst tożsamościowy uznawać moim zdaniem należałoby taki, który pełni funkcje informacyjne dotyczące wspólnoty lub grupy, jednocześnie zaś pełni wyraźne funkcje perswazyjne, które poprzez realizację odpowiednich mechanizmów perswazyjnych mają doprowadzić do tego, że odbiorca będzie interpretował tekst jako taki, który przynosi adekwatne do rzeczywistości, obiektywne, niejako naturalne wiadomości, ale jednocześnie takie, które warte są internalizacji. Będą one za każdym razem wpisywały się w dukt informacji, które budują przekonanie o atrakcyjności grupy, jej zaletach,

---

<sup>4</sup> Por. I. Borkowski, *Nekrologi, menologia i księgi zmarłych w tradycji i współczesności polskich zgromadzeń zakonnych*, [w:] *Problemy współczesnej tanatologii*, t. 11, red. J. Kolbuszewski, Wrocław 2007, s. 229-236.

aktualizujących się w kolejnych jej reprezentantach i cechach maksymalizowanych w ich biogramach.

Wydaje się, że tekst o funkcjach tożsamościowych powinien wskazywać na konkretne osoby – członków grupy, do której się należy lub do której członkostwa się aspiruje, jako reprezentantów/nosicieli zespołu cech, które składają się na tożsamość grupową. Powinien te cechy rekonstruować na konkretnych dynamicznych przykładach, wskazując na ich najistotniejsze elementy, możliwości i drogi realizacji, pragmatykę, a także skuteczność i celowość ich wykorzystania oraz zaakceptowania. Jednocześnie tekst tego typu nie powinien izolować poszczególnych osób i biografii ani podkreślać ich wyjątkowości rozumianej jako niemożliwe do powtórzenia, jednorazowe spełnienie ideału zakonnego (mielibyśmy wtedy do czynienia raczej z wzorami hagiograficznymi). Stałoby to w sprzeczności z duchem skromności zakonnej, która raczej wymaga niewyróżniania się z grupy, zaprzeczałoby też celowości omawianych tu przekazów. Mają one bowiem wpisywać jednostkę w układ wieloelementowej grupowej opowieści o idei, w której różnymi nurtami zmiierzają do celu odmienni, konkretni ludzie, obdarzeni różnymi cechami, uzdolnieniami i właściwościami charakteru. Docenia się je i wartościuje pozytywnie, tworząc swoistą opowieść parenetyczną, ale jednocześnie dba, by nie idealizować nad miarę.

Konstruowanie tożsamości poprzez tekst nekrologu zyskuje jeszcze i tę wartość, że jest on ubezpieczony pewną stałą, która bardzo rzadko mogłaby zostać naruszona – powstał w bezpiecznym dystansie wobec biografii zastygłej w okowach śmierci. W wypadku nekrologu powstającego w nielicznej personalnie wspólnotce, w której niewiele może się ukryć przed oczami współczesnych (którzy poprzez to poświadczają autentyczność owego przekazu) i niewiele zmienić w toku ujawnienia nowych faktów (przyszłe pokolenia w większości wypadków nie uzyskają nowych danych, dotyczących postaci z przeszłości, bo raczej nie ma możliwości dopływu takich danych, które byłyby nieznanymi współczesnym zmarłego), możemy zakładać, że traktuje się go jako źródło wiedzy pewnej. Trudno oczywiście oceniać stopień wiarygodności przekazu, gdy dotyczy on codziennych usposobień i charakterystyk zakonnic klauzuratorowych, nie można wykluczyć, że przekazywane dla potomności obrazy są koloryzowane. Także sama konwencja tekstu wspomnieniowego obliguje piszących do wprowadzania pewnych kulturowych czy obyczajowych korekt i uciekania się do pominięć. Czytanie omawianych tutaj tekstów wymaga więc wzięcie pod uwagę pewnych zmiennych korygujących przyjęcie z pełną akceptacją przedstawianych faktów i ocen, ale też pozwala zakładać, że wspólnota nie prowadzi sama siebie do pełnej mistyfikacji. Wybiera te cechy, które uznaje za ważne i warte pamięci, które są użyteczne w budowaniu autoportretu konwentu. W pełnej drobiazgów i szczegółowych danych współczesnej opowieści biograficznej czytamy na przykład:



Po ukończeniu szkoły podstawowej Stasia zawahała się na moment co do swojej przyszłości. Doświadczyła jednak wówczas szczególnego „przynaglenia” ze strony Pana Boga, które uświadomiło jej, że musi wstąpić do zakonu już teraz, nie czekając na osiągnięcie pełnoletniości, gdyż jest to czas wyznaczony jej przez Pana, który nigdy już się nie powtórzy. Zarówno rodzina, jak i władze zakonne uznały jej racje i pomimo młodego wieku (15 lat) została przyjęta do Klasztoru Mniszek Kamedulek w Złoczewie, gdzie wstąpiła 26 października 1967 r. Młodą nowicjuszką siostry zajęły się troskliwie. Ówczesna przeorysza, m. Maria Magdalena, tak pisała do jej rodziny: „W czasie tego krótkiego pobytu zauważam, że Stasia dobrze się czuje u nas, zawsze pogodna, radosna: zapytana potwierdza te moje spostrzeżenia. Ma urozmaicone zajęcia – w celi, w ogrodzie, trochę nauki. Stasię wszystkie pokochałyśmy. Jak dotychczas wydaje się, że ma powołanie do naszego Zakonu. Ze względu na swój wiek ma ulgi”. S. Jolanta [imię zakonne Stanisławy] nigdy jednak tych ulg nie pragnęła i nie szukała. Już wstępując, na pytanie kwestionariusza „Czy potrafisz znosić przykrości i niedostatek?” odpowiedziała krótko: „Potrafię”. A życie w kamedulskim eremie w tamtych czasach było trudne: ciężka, fizyczna praca na roli, wykonywana przez siostry własnoręcznie, bez pomocy nowoczesnych maszyn i urządzeń. Żaden trud nie był mniszce obcy: od koszenia łąki i rąbania drzewa, poprzez pracę w kuchni, ogrodzie czy oborze, aż po misterne hafty szat liturgicznych, wykonywane w długie zimowe wieczory. Do wysiłku fizycznego dołączyły się różne choroby, a zwłaszcza astma, która przez długie lata była dla s. Jolanty prawdziwym utrapieniem<sup>5</sup>.

Zauważmy, że kronikarka szczególnie rozkłada akcenty: więcej miejsca poświęca przywołaniu okolicznościom rodzącego się w młodym wieku powołania i pokonywaniu trudów życia w klasztorze, niewiele zaś miejsca zostawia na same okoliczności zgonu. Biogram staje się tu bardziej wspomnieniem o tym, jak się żyło w początkach fundacji (kamedulki w Złoczewie osiadły w drugiej połowie XX w.) i taki jest główny temat opowieści.

Tekst powyższy buduje się nie tylko z danych dostępnych obserwacji w grupie, ale uzupełnia faktami, które wymagają poszukiwań archiwalnych, sięgnięcia do dokumentów osobistych zmarłej. Dzięki temu uzyskuje się bardziej realny, odnoszący do materialnej spuścizny obraz, który przywołuje nie tylko dane przechowywane w pamięci potomnych, ale i te, które mają poświadczenie w życiu osoby, którą się wspomina, w dokumentach pisanych, autonomicznej faktografii.

Istotnym wykładnikiem tekstu tożsamościowego jest także wybór do odgrywania takiej wizerunkotwórczej roli pragmatycznej gatunków, które powszechnie lub w danej wspólnocie są często, najlepiej zaś regularnie, aktualizowane. Ten warunek na pewno spełnia nekrologia zakonna – nekrolog nie jest tu li tylko tekstem informującym o zgonie oraz okolicznościach pogrzebu, nie ma tylko jednorazowej funkcji komunikującej zaistniały fakt, będzie bowiem włączony w kolekcję wypowiedzi, które są przywoływane dorocznie (skrótowo) w przeddzień lub w dzień przypadającej rocznicy zgonu, a dla najmłodszych w konwencie stanie się jednym ze źródeł do poznania historii zgro-

<sup>5</sup> Siostra Maria Jolanta od M.B. Królowej Pokoju – Stanisława Starzec, Klasztor Mniszek Kamedulek w Złoczewie, zm. 2009.

madzenia w czasie nauk formacyjnych odbywanych z mistrzynią nowicjatu. Kolejną funkcją tekstów tego typu będzie tworzenie więzi wewnątrzgrupowych oraz osvajanie kandydatek z ewentualnymi wyzwaniem, jakie mogą je czekać na drodze życia zakonnego (zarówno tymi fizycznymi, jak i duchowymi).

Budowanie tożsamości grupowej zmierza do wskazania tych cech, które należy w sobie pielęgnować, eksponowania postaw i wartości, które należy preferować i rozwijać – ma więc na pewno funkcjonalny poziom powinnościowy. Drugim wydaje się poziom wizerunkowy, a więc ten, na którym ulokować można wszystkie te zabiegi, które by zmierzały do wskazania pozytywnych cech grupy, jej atrakcyjności, także aktualizacji mechanizmów ingracjacyjnych, dzięki którym sama grupa jest dowartościowywana jako zbiorowy nadawca komunikatu.

Tożsamość grupowa budowana poprzez tekst nekrologu powinna być, tak zakładam, dość szeroka, by w różnych typach, postawach, uzdolnieniach i zaletach dawać wiele możliwości odnalezienia także samych siebie, tych, którzy aspirują do realizacji własnego powołania w zbiorowości, zmierzania do realizacji pewnego ideału – już nie tylko wyrażonego zapisami ustaw i przepisów zakonnych, ale dowodnie zaświadczonego postawą i życiem konkretnych osób w określonym czasie historycznym. Byłaby to cecha istotna także z tego względu, że – intuicyjnie tylko – wyróżniałaby omawiane tu narracje spośród wielu innych możliwych spełnień wypowiedzi tożsamościowych. Nastawiona na konkretny cel lub zogniskowana wokół jednego poziomu czy rodzaju wartości grupa mogłaby w wykładzie tożsamościowym pomijać niektóre właściwości jej członków, zmierzając do pewnej idealizacji ogólnego obrazu. Wspólnota zakonna musi zakładać różnorodność charakterów i mieć świadomość ich różnorodności funkcjonalnej, intelektualnej, profesjonalnej, które w efekcie złożą się na zintegrowaną i wewnętrznie spójną, choć zróżnicowaną, całość. Stąd możemy spotkać takie zapisy:

Aniela od najwcześniejszych lat zwracała uwagę swoją powagą, skupieniem, cichością i małomównością. Cechy te w pewnym tylko stopniu wypływały z natury dziewczyny; jak wynika z opinii znających ją Kapłanów, były raczej rezultatem jej niezwyklej pobożności i skoncentrowania na Panu Bogu. Co niedzielę przystępowała do sakramentu pokuty i Eucharystii; nieraz także w tygodniu, mimo iż do najbliższego kościoła w Skawinie miała 5 kilometrów. W klasztorze, od początku odznaczała się cichością, posłuszeństwem i pokornym pełnieniem wszystkich powierzanych jej obowiązków. Była niezwykle pracowita. Nie lękała się żadnego trudu – wprost przeciwnie: sama go szukała i brała na siebie, by ulżyć innym. Pracowała z poświęceniem i prostotą ducha – wyłącznie dla Bożej chwały, nie licząc na inną nagrodę, niż tę w niebie. Pomimo powagi i pewnej surowości (zwłaszcza względem samej siebie), miała w sobie wielkie pokłady wewnętrznego ciepła, dobroci i troskliwości. Wkładała je we wszystko, co robiła – czy to w gotowanie (a gotowała bardzo dobrze), czy w pracę na polu lub w obrze, czy w jakikolwiek inny obowiązek<sup>6</sup>.

<sup>6</sup> Siostra Maria Anna od Ducha Przenajświętszego – Aniela Kozioł, Klasztor Mniszek Kamedulek w Złoczewie, zm. 2005.

Warto w powyższym przykładzie dostrzec nakładanie się dwóch perspektyw obserwacyjnych: potwierdzeniem autentyczności tego, co dostrzegła wspólnota, jest dowód wywiedziony z wcześniejszych opinii otoczenia w życiu świeckim (z niebagatelną rolą autorytetu duchowieństwa).

Bardzo wyraziście prezentowałaby także taką tożsamościową konwencję nekrologii zakonnej gabloty, która znajduje się w wewnętrznym, klauzurowym krużganku klasztoru mniszek dominikanek w Świętej Annie nieopodal Częstochowy. Wyobrażone są w niej kolejne postaci siostr wraz z krótkimi pośmiertnymi biogramami, a główny napis głosi: „Przeszły tędy przed nami...”

Wspólnota zakonna poprzez kształtowanie i kulturowanie wzorca umierania i śmierci, a także tych wszystkich procedur, które te wydarzenia poprzedzają, towarzyszą im, a następnie wynikają z nich jako liturgiczna, modlitewna, dokumentalna i wspólnotowa tradycja, stwarza poszczególnym członkom rodziny zakonnej i jej samej jako zintegrowanej całości pewną rękojmię dobrego, ubezpieczonego powagą Kościoła i tradycji postępowania na okoliczność śmierci. Wpisuje ją w opowieść, która podpowiada kolejnym pokoleniom wzorce zachowań w chwilach szczególnych:

s. Petronela Klara Oskard – z zupełną rezygnacją oczekiwała śmierci tak dalece, że gdy ją namawiała, by przecież i sama prosiła Boga o uzdrowienie, odpowiedziała mi „nie chcę ani chwili z mojej woli, tylko jak Bóg chce i wiedz, że po Komunii Św. zdała się zupełnie na wolę Boga” – i w takim też spokojnem usposobieniu wyczekiwała ostatniej chwili. Przytomna spojrzała na zgromadzone siostry, ująwszy gromnicę nadzwyczaj lekko w Bogu zasnęła wśród modłów zakonnych siostr (1896)<sup>7</sup>.

Podobnie w innym zapisie:

Salomea Prakseda Wielogłowska – leżała półtrzecia roku wielki cierpliwości z wielkim ukontentowaniem z woli y dyspozycy PBoga dla siebie tak dalece, że y wspomnieć sobie nie dała aby co cirpiała bardzi zachorowawszy. Opatrzona Świentemi Sakramentami y oleiem Świentem szczęśliwie w Bogu zasnęła (1769).

Dawniej, dziś już w nieco złagodzonej formie, owe tradycyjne zainteresowanie okolicznościami zgonu, niewynikające li tylko z ludzkiej ciekawości, która by się w zakonnym wyliczeniu cnót postępowania pojawić i utrzymać jako oceniana negatywnie nie mogła, ubezpieczało to, co najistotniejsze, łagodziło lęk przed śmiercią niepewną, niedocieczoną co do przyczyn, przebiegu i duchowych skutków, śmiercią niedokończoną duchowo, nieprzygotowaną, dopadającą znienacka, która pozostającym na ziemi nie daje jednoznacznych wskazań co do pośmiertnych losów zmarłego; lęk ten jest zapewne obecny i dzisiaj, także dzisiaj w zapisach zakonnych dowartościowuje się przedśmiertne cierpienie (ale nie „walkę przedśmiertną”, która rodzi ambiwalentne uczucia), upatruje się w nim narzędzia do przygotowania duszy na wieczność. Reprezentatywne zgony

<sup>7</sup> Wszystkie cytaty źródłowe, jeśli nie podaję inaczej: Księga zmarłych klasztoru PP. Klarysek w Starym Sączu (w nawiasie na końcu data roczna śmierci i wytworzenia zapisu).

znajdują szczegółowe odzwierciedlenie w zapisach kronikarskich, gdyż pozwalają pokazać pewne owoce życia zakonnego z jego rozlicznymi ćwiczeniami duchowymi, które usposabiają człowieka na godne podziwu i dające przesłanki pewności co do wyroków nieba przejście z życia ziemskiego do wieczności:

Izabela Julianna Gromek – w czasie choroby w ostatnich zwłaszcza latach, gdy już łóżka opuszczać nie mogła, modliła się gorąco i nieustannie wzbudzając głośno pobożne akty. Wyrwała się z upragnieniem do Boga wołając często: „Panie Jezu zabierz mnie!”. Śmierć miała bardzo piękną, spokojną. Męcząca zadyszka trwająca od kilku godzin ustała w pewnym momencie, a twarz chorej siostry rozpozodził jakiś błogi uśmiech – odbiło się na niej coś w rodzaju zdumienia i dusza jej stęskniona za niebem odeszła cicho do Boga (1968).

Konwent klasztorny przyswaja sobie procedury, które są związane z przygotowaniem i odprowadzaniem współsiostry czy współbrata do wieczności. Tożsamościowy wymiar przekazu zostaje wzbogacony o aspekt dydaktyczny, który nabywa dzisiaj coraz większego znaczenia. Wstępujący do klasztoru przychodzą do niego raczej już bezwyjątkowo ze świata kulturowo mocno odmienionego, w którym proces medykalizacji i tabuizacji śmierci zaszedł tak daleko, że zapewne absolutna większość młodych osób duchownych pierwsze niezapośredniczone w mediach umieranie widzi właśnie w klasztorze; inaczej niż wtedy, gdy zdarza się być świadkiem takiego wydarzenia ludziom świeckim, w społeczności zakonnej nie pojawia się panika czy bezradność (nie mam tu na myśli wypadków nagłych, spowodowanych np. klęskami naturalnymi, tylko umieranie w wyniku przewlekłej choroby czy w okolicznościach podeszłego wieku), społeczność klasztorna jest bowiem na taki proces przygotowana, scenariusz postępowania wobec tej, która wstępuje na drogę ku niebu, jest nieraz niezwykle szczegółowo rozpisany – dotyczy to i wspólnot mniszych, i zakonów czynnych – wszyscy wiedzą, jakie i kto powinien wykonać czynności, kto zawiadamia wspólnotę o agonii współsiostry i jak ma to uczynić, kto na dany znak powinien spieszyć do celi umierającej czy do infirmerii, w której przebywa, wszyscy, zarówno umierająca, jak i otoczenie, zdają sobie z czasu umierania sprawę. I dawniej jednak dostrzegana była waga zapamiętywania w drobnych szczegółach przebiegu konania. Pojawia się ona w nekrologii zakonnej, pełniąc wspomnianą już funkcję wizerunkową, podbudowuje kondycję otoczenia, które i samo zna swoje zadania w chwili śmierci współsiostry, i potrafi pokierować przebiegiem zdarzeń tak, by nie uchybić liturgicznym koniecznościom i duchowej delikatności:

Karolina Jozafata Nożyńska – kiedy rozpoczęła 81 rok życia powiedziała do jednej z sióstr, że czuje, iż to będzie już ostatni rok życia, czuła wewnętrzną gorączkę i wielkie pragnienie, które niczem zaspokoić. 22 listopada jeszcze była bardzo wesołą, rozmawiała z Przew. Matką Ksienią, przepraszała i dziękowała za wszystko i wszystkim siostronom przebaczyła, które jej przykrość jaką sprawiły i nawzajem prosiła o przebaczenie. Prosiła również, by wszystko powynosić z celi co miała z bielizny, z ubrań i z książek, bo chce umierać ze wszystkiego ogołoconą. „Zdaje mi się” rzekła „że już umrę, a jednak się niczego nie boję, może się dobrze zawiodę”. Prosiła, żeby ją przysposobić do spowiedzi, ale dodała, że nic nie czuje na sumieniu. Koło g. 4 wieczorem odbyła

spowiedź, przyjęła Sakramenta Święte. Wszystkie siostry pobłogosławiła. 23 rano jeszcze raz O. Spowiednik dał jej absolicję i poszedł na jej intencję odprawić Mszę Św. Podczas niej chora się modliła, wtem wyciągnęła przed siebie obie ręce z wielką radością, jakby chciała ująć jakąś postać, stojącą u nóg przy łóżku. Siostry przypuszczają, że może jej się ukazała św. M. Kunegunda, do której miała gorące nabożeństwo i której doczekania kanonizacyi tak usilnie pragnęła. Potem radosnem widzeniu rozpoczęło się konanie i cichutko Bogu ducha oddała (1899).

Umieranie we wspólnocie zakonnej nadal przechowuje wartość sceny publicznej, w tym znaczeniu, że angażuje najbliższe otoczenie, znane, bliskie emocjonalnie i związane więzami, które pojawiły się wcześniej niż w momencie, gdy życie dobiega już kresu, angażuje także całą wspólnotę lub jej znaczną część, czytelnie rozdziela role i funkcje. Dzięki tej właściwości daje możliwość obserwacji, notowania, a następnie aktualizowania każdorazowo, gdy sięga się do zapisu archiwalnego, tych cech umierającej, które wydają się istotne dla budowania tożsamości grupy:

Justyna Aniela Starczewska – zawsze tęskniła i pragnęła nieba, ale jeszcze żeby prosto nie cierpieć, gdyż nieznośnemi dla niej były takiego objawu próby, a tu darmo bez cierpień nikt nie przyjdzie do korony! Dlatego Pan Bóg wiedząc jakiego udoskonalenia i wypolerowania każda umiłowana dusza potrzebuje na tej ziemskości dopuścił różne utrapienia i wielkie krzyże na parę lat osobliwiej przed śmiercią. I tak w czem sobie nawiecej zamyślała pociechy – przyjemności to właśnie obróciło przeznaczenie w kielich goryczy które musiała przyjąć i spełnić. Odjął Pan Bóg także owo zdrowie czerstwe i mocne siły – i na kilka lat spuścił chorobę i cierpienia – wskutek zatwardzenia szkrofuł dostała nieuleczony defekt, który zaczął pruć Nielitościwie jej członki. [...] uderzył Pan Jezus chorą o łożo okropnych boleści i zaraz okazały się znaki pewnej śmierci [...] parę miesięcy znosząc straszliwe męki gotowała się przez święte spowiedzi i częste komunie do ostatniej godziny – przyjęła Olej święty i absolicją zawczasu, przy zupełnej przytomności do końca była, ustawnie się gdy zmgęła modliła, o cierpliwość i śmierć szczęśliwą wdychała. W ostatni wieczór prosiła o księdza, naostatek odprawivszy spowiedź, wiatyk przyjęła uspokoiwszy się zupełnie w Rany Jezusowe zatopiona przez noc tak cicho zostawała, aż nad ranem około 3 godziny leciutejko w moment przy gromnicy ledwo zaświeconei szczęśliwie Bogu ducha swego oddała wyschły szkielet zostawivszy poszła po ochłodę za swe cierpienia do litościwego Boga, dla którego odziedziczenia i wiecznej chwały zażywania w niebieskiej krainie w zakon święty wstąpiła i duszę swoją przez to polerowała (1855).

Seraficzny klimat powyższego obrazu nie jest przygodny, nie wynika też ze szczególnej predylekcji umierającej (lub piszącej biogram) do wizerunku św. Franciszka; powstaje w zakonie franciszkańskim, gdzie szczególny kult Męki Pańskiej jest jednym z istotnych rysów duchowości.

Umieranie zakonne, co nie jest rzeczą mniej ważną, rozgrywa się w perspektywie swoistego podsumowania dotychczasowej drogi życiowej, do którego zachęca się umierającego, często wciąż elementem kanonicznym jest odnowienie ślubów zakonnych i takie gesty, jak podziękowania za niegdysiejsze przyjęcie do klasztoru, za wartości i dobra doczesne i duchowe, które stawały się udziałem dzisiejszego moribunda, odbudowywanie relacji ze wspólnotą, która się gromadzi u łóżka konającego. Ich przywołanie w nekrologii będzie kolejną przesłanką w budowaniu zbiorowej tożsamości.

Biograficzne szczegóły wpisujące się w szeroką panoramę opowieści tożsamościowej konwentu dobrze ilustrują dwa zapisy – kamedulski i kapucyński:

W pamięci siostr przechowało się opowiadanie s. Maryny o tym, jak w wieku około 10 lat, zawstydzona przez mamę z powodu niedopełnienia jakiegoś obowiązku, gorącą modlitwą wyprosiła sobie u Boga dar pracowitości, który sprawił, że od tamtej chwili, którą wspominała zawsze jako wielką łaskę, żadna praca nie była jej ciężką i żaden trud – uciążliwym. Słynna się stała we wspólnocie jej ofiarna służba przy znoszeniu drzewa potrzebnego na opał, z którego to powodu zyskała sobie miano „Cyrenejczyka” – nazywano ją tak przez długie lata. Nigdy też nie wygasł jej zapal ani młodzieńcze, wielkie pragnienia. Naturę miała porywczą, ale bardzo prawą, więc nikt się nie gniewał, gdy czasem bez ogródek wyraziła swój sąd prosty, jasny i radykalny. Po śmierci dowiedziałyśmy się, że przez całe życie była świadoma tej porywczosci i usilnie pracowała nad jej opanowaniem. Wielkim wzruszeniem nappełnił nas notes znaleziony w jej osobistych rzeczach, gdzie zrozumiałymi tylko dla niej znaczkami zapełniała całe strony rejestrem swoich osiągnięć i upadków na tej drodze. Na dwa dni przed śmiercią opiekujące się nią siostry słyszały jeszcze, jak mruczy z wysiłkiem pieśń eucharystyczną.

Taka właśnie była s. Maryna – prosta, piękna i żarliwa. Jej życie było jedną wielką pieśnią chwały wyśpiewaną Bogu z całego serca i z największym oddaniem. O tym, jak bardzo musi być miła Bogu, świadczy śmierć, jaką łaskawie jej zesłał – o świcie radosnej adwentowej Niedzieli Gaudete, po przyjęciu kropki Przenajświętszej Krwi Pana Jezusa, w czasie, gdy mniszki, wraz z ludem zgromadzonym w kościele, śpiewały hymn dziękczynienia po Komunii świętej. S. Maryna odeszła do Pana 16 grudnia 2012 roku, mając 95 lat, w tym 63 lata życia zakonnego (62 profesji zakonnej). Nie mamy wątpliwości, że Pan przyjął ją z otwartymi ramionami i śpiewa Mu już chwałę razem z chórami Aniołów<sup>8</sup>.

S. Maria Benigna od Miłości Bożej urodziła się 16 lipca 1926 roku we Frampolu (diecezja lubelska). Do Zakonu Sióstr Klarysek Kapucynek wstąpiła w Przasnyszu w uroczystość Niepokalanego Poczęcia, 8 grudnia 1951 roku. Pierwszą Profesję zakonną złożyła 5 lipca 1953 roku. W Przasnyszu była furtianką do roku 1961, czyli do momentu przyjazdu na nową fundację do Ostrowa Wielkopolskiego z kilkoma innymi Siostrami. Przede wszystkim jednak to właśnie modlitwa, zjednoczenie z Bogiem, adoracja – stanowiły priorytet jej życia. Bardzo ceniła sobie życie wspólnotowe. Wnosiła wiele radości i potrafiła być także sympatycznie dowcipna. Bardzo kochała młode Siostry i wzajemnie była przez nie bardzo ceniona i lubiana. Była prawdziwie uboga, nie prosiła o nic dla siebie, zadawała się tym, co miała i wołała mieć do użytku rzeczy stare. Do końca życia bardzo jej zależało na tym, aby uczestniczyć w życiu wspólnotowym, tak na modlitwach, jak i na rekreacjach, na spotkaniach, w których zawsze brała czynny udział, wnosząc swój wkład i interesując się sprawami wspólnoty<sup>9</sup>.

Tożsamość indywidualna nie pozostaje tutaj, jak już zaznaczyłem, w pewnej izolacji, staje się składową opowieści o tożsamości grupowej. Oczywiście bardzo trudno byłoby wyrokować bez szczegółowych badań nad tym, czy i w jakim stopniu następuje proces identyfikacji i percepcji wzorca grupowego przez poszczególnych członków konwentu. Pewne wskazania dają jednak teksty nekrologiczne, na które pokolenie

<sup>8</sup> Siostra Maria Maryna od Dzieciątka Jezus – Genowefa Tobijas, Klasztor Mniszek Kamedulek w Złoczewie, zm. 2012.

<sup>9</sup> Siostra Maria Benigna od Miłości Bożej – Marianna Dubiel, Klasztor Sióstr Klarysek Kapucynek w Ostrowie Wielkopolskim, zm. 1999.



piszących nakłada swoisty rastr oczekiwań, spełnień, zobowiązań, presuponowanych cech wzorcowych, które jeśli nawet nie w sposób idealny, to w sposób wzorodawczy zostały zrealizowane przez odnotowywane zmarłe w ich życiu. Takich scen pokazujących z różnych perspektyw zakonną drogę oświetloną ostatnimi promieniami życia znaleźć możemy bez liku. Świadczą one oczywiście o wadze nekrologu zakonnego jako tekstu, który ma charakter perswazyjny i parenetyczny, tworzy on i podaje do wiadomości pewną zwartą, konsekwentnie ponawianą narrację o dobrym życiu, dobrych uczynkach i takiejże śmierci. Za każdym razem też uzupełnia kolumnę duchów, która pośredniczy pomiędzy ziemskim konwentem sióstr konkretnej wspólnoty a duchową wspólnotą – jak ufają zakonne kronikarki – orędującą w niebie.

Tekst nekrologu zakonnego możemy traktować – i tak dzieje się w wielu opracowaniach – jako tekst perswazyjny i w dużej mierze zniekształcony w relacji do faktów: przez kompetencje (i ich brak) u zakonnej kronikarki, która zapis w księdze umieszcza, przez presję indywidualnych preferencji, ludzkich wyborów, emocji, także przez pewną ułomność ludzkiej oceny tego, jakie wymagania stawia się przed tym, który ma – niczym poeta – pamiętać.

Kronikarski zapis może mieć, i zapewne w większości wypadków ma, wyraźne cechy moderowania, powstaje przecież z myślą o wykorzystaniu w wielu okolicznościach zakonnej aktywności historycznej, która buduje tożsamość grupową na teraz i na przyszłość istnienia wspólnoty. Nie było zamierzeniem tego tekstu weryfikować, jak realizują się w tego typu tekstach funkcje kontrolne. Ich udział jest w nich wysoki – byłoby to tylko kolejnym spostrzeżeniem, które odnosi nas do inicjalnego założenia: nekrolog zakonny jest tekstem o charakterze tożsamościowym, buduje obraz wspólnoty w perspektywie długiego trwania, staje się kolekcją inwariantów tego samego powołania realizowanego w różnych czasach, w tym samym (najczęściej) miejscu, spełnianym przez osoby odmiennych stanów, profesji, usposobień i uzdolnień, ale poddanych zmiennemu w bardzo niewielkim stopniu ogólnemu wzorcowi.

### Bibliografia

- Borkowska M. OSB, *Leksykon zakonnicy polskiej epoki przedrozbiorowej*, t. 1: *Polska Zachodnia i Północna*, Warszawa 2004.
- , *Łatanie pamięci, czyli rzecz o klasztornej kronikarstwie retrospektywnym*, „Znak” 1995, nr 480, s. 128-137.
- Borkowski I., *Nekrologi, menologia i księgi zmarłych w tradycji i współczesności polskich zgromadzeń zakonnych*, [w:] *Problemy współczesnej tanatologii*, t. 11, red. J. Kolbuszewski, Wrocław 2007, s. 229-236.
- Księga zmarłych pisana od roku 1763, Archiwum Klasztoru PP. Klarysek w Starym Sączu, poz. z-4.
- Targosz K., *Piórem zakonnicy. Kronikarki w Polsce XVII wieku o swoich zakonach i swoich czasach*, Kraków 2002.



Igor Borkowski

**Monastic obituaries as identity texts**

Summary

The author proposes a definition of an identity text and, through an analysis of collections of obituaries of deceased monastic sisters, distinguishes characteristic features, types and functions of such texts. The fundamental roles of an identity statement are: informing, persuading, image building and evoking a sense of pride in belonging to a group, as well as launching group interaction mechanisms.



Urszula Majdańska-Wachowicz  
Uniwersytet Zielonogórski

## UWARUNKOWANIA KOMUNIKACYJNE A PODODMIANY RECENZJI MUZYCZNEJ (NA PRZYKŁADZIE RECENZJI TWÓRCZOŚCI GRUPY DEPECHE MODE)



### Recenzja muzyczna jako gatunek

Recenzja była wielokrotnie przedmiotem wypowiedzi o charakterze teoretycznym, wartościującym, genologicznym i dydaktycznym<sup>1</sup>, ale jak dotąd nie doczekała się wyczerpującej charakterystyki językoznawczej<sup>2</sup>. Jak wynika z dotychczasowych ustaleń badaczy, jest to gatunek niejednorodny:

Z jednej strony za recenzje uznaje się publikacje w prasie codziennej, dotyczące książek, filmów, przedstawień teatralnych, koncertów, wystaw plastycznych itp. z drugiej strony – w periodykach naukowych pojawiają się recenzje publikacji z danej dziedziny nauki – wreszcie mianem recenzji określa się teksty takie, jak recenzja wydawnicza, recenzje prac naukowych (magisterskich, doktorskich itp.), oceny projektów naukowych, które nie są publikowane, funkcjonują w obiegu zamkniętym<sup>3</sup>.

Recenzja dziennikarska jest uznawana za gatunek utrwalony, pisany, o charakterze publicystycznym<sup>4</sup> lub pogranicznym<sup>5</sup>, o funkcji użytkowej<sup>6</sup>. We współczesnej refleksji genologicznej przyjmuje się, że gatunek to abstrakcyjny twór (wzorzec), który może być różnorodnie aktualizowany, a także zbiór konwencji, które podpowiadają członkom danej wspólnoty komunikatywnej, jaki kształt nadać konkretnym działaniom językowym<sup>7</sup>. Wzorzec gatunkowy obejmuje cztery powiązane ze sobą płaszczyzny (strukturalną, pragmatyczną, poznawczą oraz stylistyczną)<sup>8</sup> i jako całość ma status

<sup>1</sup> E. Sękowska, *Językowe środki wyrażania ocen w filmowych recenzjach prasowych*, „Poradnik Językowy” 2002, z. 7, s. 50.

<sup>2</sup> M. Zaśko-Zielińska, *Recenzja i jej norma gatunkowa*, „Poradnik Językowy” 1999, z. 8-9, s. 96-107.

<sup>3</sup> P. Żmigrodzki, *Przemiana czy upadek recenzji językoznawczej. Uwagi metalingwistyczne*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 1: *Mowy piękno wielorakie*, red. D. Ostaszewska, Katowice 2000, s. 137.

<sup>4</sup> W. Furman, A. Kaliszewski, K. Wolny-Zmorzyński, *Gatunki dziennikarskie. Specyfika ich tworzenia i redagowania*, Rzeszów 2000, s. 31.

<sup>5</sup> M. Wojtak, *Gatunki prasowe*, Lublin 2004, s. 306.

<sup>6</sup> M. Zaśko-Zielińska, *op. cit.*, s. 101.

<sup>7</sup> M. Wojtak, *op. cit.*, s. 16-17.

<sup>8</sup> *Ibidem*.

normatywny, choć stopień tej normatywności może być różny<sup>9</sup>. Jak konstatuje Monika Zaśko-Zielińska, użytkowość recenzji, czyli uwikłanie sytuacji komunikacyjnej, z jaką łączy się ten gatunek, „rzutuje na każdy etap powstawania tekstu – od wyboru przedmiotu recenzji poprzez sposób przekonywania aż po dobór słownictwa”<sup>10</sup>. Oznacza to, że aspekt pragmatyczny znacząco determinuje pozostałe czynniki budujące wzorzec gatunkowy recenzji.

Celem artykułu jest ukazanie uwarunkowań komunikacyjnych, które wpływają na kształt recenzji muzycznej i jej dwóch pododmian, ze szczególnym uwzględnieniem tożsamości nadawcy komunikatu i tożsamości jego adresata. Na materiał badawczy składa się 40 polskojęzycznych recenzji dotyczących twórczości brytyjskiej grupy Depeche Mode. Materiał lingwistyczny został wyekscerpowany z magazynu muzycznego „Tylko Rock” (obecnie „Teraz Rock”) oraz portalu audiofilskiego HIGH FIDELITY (<http://www.highfidelity.pl/artykuly/muzyka/0612/dm.html> [17.04.2013]). Recenzje dotyczą nowych płyt artysty (studyjnych i koncertowych) oraz wznowień (tzw. reedycji).

Wstępna analiza materiału pozwala wyodrębnić dwie pododmiany recenzji muzycznej: *niespecjalistyczną* i *specjalistyczną* (określenia te mają charakter umowny). Układ stratyfikacyjny recenzji muzycznej wśród gatunków prasowych prezentuje poniższy schemat<sup>11</sup>:

DZIENNIKARSKIE GATUNKI PRASOWE  
GATUNKI POGRANICZNE  
RECENZJA  
RECENZJA MUZYCZNA  
RECENZJA NIESPECJALISTYCZNA RECENZJA SPECJALISTYCZNA  
REALIZACJE TEKSTOWE

### **Uwarunkowania komunikacyjne recenzji muzycznej**

Recenzje muzyczne – jako szeroko pojęty gatunek dziennikarski – należy zaliczyć do form komunikacji masowej. Komunikacja masowa zakłada „profesjonalny i zbiorowy charakter nadawcy, czyli komunikatora”<sup>12</sup>. W przypadku badanych recenzji muzycznych specjalistycznych i niespecjalistycznych tym nadawcą jest czasopismo muzyczne, w którym publikowana jest recenzja, lub specjalistyczny portal internetowy zamieszczający treść recenzji. Można także wskazać nadawcę indywidualnego w postaci autora recen-

<sup>9</sup> S. Gajda, *Gatunkowe wzorce wypowiedzi*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 256.

<sup>10</sup> M. Zaśko-Zielińska, *op. cit.*, s. 101.

<sup>11</sup> Układ stratyfikacyjny recenzji muzycznej odwołuje się do klasyfikacji gatunków dziennikarskich zaproponowanej przez M. Wojtak (*op. cit.*, s. 306).

<sup>12</sup> T. Goban-Klas, *Komunikowanie i media*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Kraków 2004, s. 23.

zji, co sygnalizują: podpis lub inicjały autora oraz stosowanie kategorii gramatycznej pierwszej osoby liczby pojedynczej. Celem komunikacyjnym nadawcy w obu pododmianach recenzji muzycznej jest poinformować adresata o zaistnieniu określonego faktu oraz – poprzez pozytywną lub negatywną ocenę tego faktu – „kształtować gust odbiorcy”<sup>13</sup> zgodnie z profilem i specyfiką czasopisma czy portalu. Cel komunikacyjny nadawcy zakłada zatem komunikację „z domieszką interakcyjną”<sup>14</sup>, która łączy informację z interpretacją, pomaga adresatowi wyrobić sobie opinię na określony temat. Maria Wojtak wyodrębnia kilka modeli komunikacji interakcyjnej<sup>15</sup>. W odniesieniu do analizowanego materiału da się zastosować – z pewnymi modyfikacjami – dwa z nich:

a) w przypadku badanego czasopisma muzycznego „Tylko Rock” (obecnie „Teraz Rock”) nadawcą jest redakcja reprezentowana przez dziennikarza muzycznego, a adresatem<sup>16</sup> **wybrany** czytelnik – miłośnik szeroko rozumianej muzyki rockowej. Wydaje się, że kategoria adresata omawianych typów recenzji mogłaby w pewnym sensie obejmować także artystę, ponieważ to jego dzieło podlega ocenie, recenzja zaś byłaby czymś w rodzaju informacji zwrotnej.

b) w przypadku badanego portalu audiofilskiego – ze względu na zawężony aspekt analizy i hermetyczność przekazu – to głównie komunikacja **swojego ze swoim** – audiofila z audiofilem. Audiofil to ‘osoba szczególnie zainteresowana wysoką jakością odtwarzanego dźwięku i kolekcjonująca sprzęt odtwarzający najwyższej klasy’ (SJP). Według Wojciecha Pacuły audiofil oznacza „miłośnika słuchania”, jest to „osoba kochająca słuchać muzykę, dbająca o każdy aspekt jej reprodukcji; dbająca o oddanie jej w możliwie najpełniejszy sposób”<sup>17</sup>.

Złożoność sytuacji nadawczo-odbiorczej znacząco wpływa na strukturę omawianych recenzji, a w szczególności na ich zawartość merytoryczną oraz kształt językowo-stylistyczny. Recenzja niespecjalistyczna analizuje dzieło muzyczne wielopłaszczyznowo, audiofilska zostaje zaś zawężona do opisu i oceny jednego aspektu dzieła muzycznego, czyli jakości dźwięku.

<sup>13</sup> W. Furman, A. Kaliszewski, K. Wolny-Zmorzyński, *op. cit.*, s. 88.

<sup>14</sup> M. Wojtak, *Kolaże tekstowe jako forma komunikacji publicystycznej*, [w:] *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*, t. 2, red. M. Białoskórska, Szczecin 2003, s. 9, cyt. za: M. Wrześniewska-Pietrzak, *Sytuacja nadawczo-odbiorcza w „Miłujcie się”*, [w:] *Język doświadczenia religijnego*, t. 1, red. G. Cyran, E. Skorupska-Raczyńska, Szczecin 2008, s. 258-259.

<sup>15</sup> *Ibidem*.

<sup>16</sup> Analizując omawiane typy komunikatów, posługuję się terminem *adresat*. Oznacza on osobę lub grupę osób, do których nadawca świadomie kieruje komunikat i dla których komunikat jest przeznaczony (*odbiorca* zaś to osoba lub grupa osób, które niezależnie od intencji nadawcy odbierają nadane przez niego komunikaty). M. Bugajski, *Język w komunikowaniu*, Warszawa 2007, s. 451-452.

<sup>17</sup> W. Pacuła, *Audiofil – krótkie wprowadzenie do człowieka (kilka dowodów na istnienie sensu w branży audiofilskiej)*, <http://highfidelity.pl/@numer--45&lang=> [7.05.2013].

## Budowa recenzji muzycznej i analiza porównawcza obu pododmian

Próba odwzorowania struktury recenzji muzycznej w odniesieniu do uwarunkowań komunikacyjnych obu pododmian jest tabela 1.

**Tabela 1.** Budowa muzycznych recenzji niespecjalistycznych i specjalistycznych

Lp.	Budowa muzycznych recenzji niespecjalistycznych	Budowa muzycznych recenzji specjalistycznych
1	Wydzielona stała strona w gazecie z tytułem <i>Recenzje</i> lub zakładka na stronie internetowej informująca o gatunku wypowiedzi	Zakładka na stronie internetowej informująca o gatunku wypowiedzi
2	Brak tytułu recenzji	Brak tytułu recenzji
3	Nazwa wykonawcy	Nazwa wykonawcy
4	Tytuł płyty	Tytuł płyty
5	Elementy ikoniczne – okładka płyty	Elementy ikoniczne – okładka płyty
6	Nazwa wytwórni płytowej	Nazwa wytwórni płytowej
7	Rok wydania płyty	Rok wydania płyty
8	Tytuły utworów i spis utworów, niekiedy dodaje się czas trwania poszczególnych utworów i całkowity czas trwania płyty	Tytuły utworów i spis utworów, niekiedy dodaje się czas trwania poszczególnych utworów i całkowity czas trwania płyty
9	Podanie imion i nazwisk członków zespołu (niekiedy wskazanie funkcji poszczególnych członków zespołu, np. Dave Gahan – wokalista)	Brak
10	Podanie nazwisk producentów i nazwy studia nagraniowego	Podanie nazwisk producentów i nazwy studia nagraniowego
11	Brak	Wyliczenie formatów: LP, CD, DVD, SACD*
12	<b>Wszechstronna</b> ocena płyty wyrażana ideogramami, np. gwiazdkami (na marginesie znajduje się legenda dotycząca znaczeń poszczególnych gwiazdek), np. 5 – wstyd nie mieć, 4 – trzeba posłuchać, 3 – warto posłuchać, 2 – można posłuchać, 1 – prezent dla wroga. Niekiedy autor dokonuje zapisu 1/2	Ocena <b>jakości dźwięku</b> na poszczególnych formatach wyrażona numerycznie (skala 1-10)
13	Wstęp. Zarysowanie tła powstania płyty lub przywołane wątków biograficznych połączone z oceną całości dzieła	Wstęp. Sporadyczne zarysowanie tła powstania płyty. Często recenzję rozpoczyna wypowiedzenie oceniające jakość dźwięku na płycie
14	14.1. Analiza krytyczna warstwy instrumentalnej poszczególnych utworów (najczęściej chronologiczna)	14.1. Analiza krytyczna jakości dźwięku poszczególnych utworów na ocenianych formatach (niekoniecznie chronologiczna), głównie skupiona wokół wyrazu-kłucza <i>dźwięk</i> i jego określeń
	14.2. Omówienie tematyki tekstów i ich ocena (niekiedy analizie podlega stylistyka tekstów)	14.2. Brak

	14.3. Omówienie i ocena warstwy wokalne kompozycji, umiejętności wokalnych piosenkarza itp.	14.3. Ocena jakości nagrania partii wokalnych
15	Podsumowanie połączone z oceną dzieła lub dygresja autora	Często brak podsumowania, niekiedy lakoniczna ocena jakości dźwięku na płycie
16	Podpis lub inicjały autora recenzji	Podpis lub inicjały autora recenzji

\* SACD – <http://www.cdrinfo.pl/slownik/super-audio-compact-disc-512> [22.05.2013].

Źródło: opracowanie własne.

Złożone uwarunkowania komunikacyjne recenzji muzycznej niespecjalistycznej i specjalistycznej wpływają na kształt merytoryczny, kompozycyjny i językowo-stylistyczny badanych tekstów. Niniejsza analiza porównawcza obejmuje: 1) wstęp oraz 2) jeden z aspektów analizy krytycznej utworów.

### Wstęp

Część inicjalną ramy tekstowej recenzji niespecjalistycznej konstituuje pierwszy akapit, w którym zazwyczaj zarysowane zostaje tło kulturowo-społeczne determinujące powstanie płyty. Służą temu okoliczniki czasu, np. *rok 1981*, wyliczenia znaczących dla danego okresu artystów, np. *Duran Duran, Human League, Soft Cell*, czy przywoływanie nazw dominujących w owym czasie nurtów muzycznych, np. *new romantic*. Tego typu zabiegi pełnią funkcję informacyjną oraz narracyjną. Bywa, że towarzyszy im ocena, np. „Tak to był zdecydowanie dobry rok. Również dzięki Depeche Mode”. Oto kontekst:

*Rok 1981. Eksplozja New romantic. Ukazują się pierwsze albumy Duran Duran, Talk Talk i Classix Nouveaux. Human League nagrywa swe najsłynniejsze dzieło – Dare!, a OMD najlepsze Architecture and Morality. Także wtedy między innymi debiutują Soft Cell i Heaven 17. Tak to był zdecydowanie dobry rok. Również dzięki Depeche Mode. (SPEAK AND SPELL)<sup>18</sup>*

Niekiedy we wstępie da się odnaleźć elementy biografii artysty, które kreują aurę tajemniczości i sensacji, na przykład:

To wydawnictwo dokumentuje *gigantyczną* trasę koncertową zespołu po wydaniu Songs of Faith and Devotion. Trasę z wielu powodów *dramatyczną*. Po sukcesie studyjnej wersji Songs... już nie tylko Europa oszalała na ich punkcie. Wszędzie, gdzie się pojawili, witały ich *tłumy fanatycznych wielbicieli*. Na ich cześć organizowano bankiety, gdzie *nie żalowano sobie używek*. Skutkiem tego była *głęboka depresja* Andy'ego Fletchera i *atak serca* Davé'a Gahana. Nie chciałbym dociekać, czy te doświadczenia tu słyhać. *Faktem jest, że płyta się im udała. (SONGS OF FAITH AND DEVOTION LIVE)*

Wzbudzeniu napięcia służą sformułowania silnie nacechowane emocjonalnie i wartościująco, np. *gigantyczny, używki*. Słownictwo ekspresywne pełni funkcję skonwencjonalizowanych przydawek, np. *fanatyczni wielbiciele, głęboka depresja*, lub potocznych

<sup>18</sup> Kształt językowo-stylistyczny przykładów nie został zmieniony.



frazeologizmów, których wartość ekspresywną wzbogaca metonimiczny charakter wypowiedzi, np. *już nie tylko Europa oszalała na ich punkcie*.

Tego typu informacje, które mają na celu przyciągnąć uwagę adresata i wyjaśnić mu pozamuzyczne czynniki wpływające na określony kształt płyty, sporadycznie występują w badanych przeze mnie recenzjach audiofilskich.

Zwieńczeniem wstępu tekstu recenzji niespecjalistycznej jest ocena albumu jako całości. Oto przykłady:

[...] A Broken Frame to pierwsze dzieło zespołu, które z czystym sercem można wszystkim polecić. (A BROKEN FRAME)

Some Great Reward miała za zadanie pokazać niedowiarkom, że Depeche Mode to coś więcej niż tylko czwórka wystrojonych gogusiów. Swe zadanie spełniła w stu procentach. To ówczesny szczyt możliwości muzyków. Płyta od początku do końca perfekcyjna. (SOME GREAT REWARD)

W przytoczonych kontekstach pozytywna ewaluacja jest wyrażana konwencjonalnymi przymiotnikami oceniającymi, np. *perfekcyjny*. Dodatni znak aksjologiczny uwypuklają potoczna frazeologia i metaforyka, np. *szczyt możliwości, z czystym sercem polecić coś*. Czasami dochodzi do modyfikacji frazeologizmów, np. *spełnić w stu procentach (wypełnić coś w stu procentach SFJP)*. Funkcję wartościująco-oceniającą pełni również zabieg porównania: *Some Great Reward miała za zadanie pokazać niedowiarkom, że Depeche Mode to coś więcej niż tylko czwórka wystrojonych gogusiów*. Wartość ekspresywno-oceniającą wnoszą tu: wyrażenie *wystrojeni gogusie (goguś 'lekcew. mężczyzna przesadnie dbający o swój wygląd' SJP)* i wyrażenie przysłówkowe w stopniu wyższym *to coś więcej niż*.

We wstępnej części recenzji audiofilskich ewaluacji podlega przede wszystkim określona wersja albumu (np. DVD, CD, SACD), na przykład:

*Najlepiej jak najszybciej zapomnieć o tej wersji albumu.* (101 LIVE, SACD)

lub jakość nagrania płyty, na przykład:

Ta płyta oraz następną, „A Broken Frame”, *zyskały na remasteringu*<sup>19</sup> *najwięcej*. (SPEAK AND SPELL)

Podobnie jak w recenzjach niespecjalistycznych, ewaluacja dokonuje się przede wszystkim poprzez formy superlatywne, np. *zyskać najwięcej*, niekiedy w postaci wypowiedzeń o charakterze apelującym: *Najlepiej jak najszybciej zapomnieć o tej wersji albumu*.

### **Analiza krytyczna poszczególnych utworów**

Korpus tekstu recenzji muzycznej stanowi analiza krytyczna i ocena poszczególnych składników dzieła muzycznego. W niespecjalistycznych recenzjach muzycznych ana-

<sup>19</sup> *Remastering* 'poprawa jakości dźwięku', <http://www.nagraniowe.pl/remastering> [20.05.2013].

lizie – najczęściej dokonywanej w sposób chronologiczny – podlegają wszystkie lub większość utworów znajdujących się na płycie. Uwydatniają to różne części mowy wskazujące na kolejność, np. *potem, następnie, pierwszy, początkowy, zaczynać, kończyć*:

Już *początkowy* World In My Eyes wprowadza nas w ten *niezwykły nastrój*, z którego są znani [...]. Już jako *trzeci* pojawia się Personal Jesus, jeden z *najlepszych* utworów tu i w ogóle w ich dorobku [...]. *Zaraz po nim niedoceniony* trochę Halo i *nastrojowy* Waiting For The Night. *A potem* dwa kolejne *czyste diamenty* z ich zbiorów: *natchniony* Enjoy The Silence i *Policy Of Truth* – niby-prosty, a jednak *okropnie wciągający, urzekający. Bajkowo, nierealnie* robi się w *Blue Dress*. *Płytę kończy* kompozycja Clean. *Długa i przejmująca* popprzetykana *stylowymi niby-gwiazdami* [...]. (VIOLATOR)

Ocena poszczególnych utworów jest werbalizowana za pomocą określeń ekspresywnych (niekiedy modyfikowanych lub wzmocnianych) typu: *niezwykły, nastrojowy, natchniony, wciągający, urzekający, przejmujący, bajkowo, nierealnie* itp. Pojawiają się także sformułowania figuratywne, np. *A potem dwa kolejne czyste diamenty z ich zbiorów* [...].

W recenzjach audiofilskich można zaobserwować wybiórczą analizę utworów, co podkreślają sformułowania: *warto zwrócić uwagę na...*, *najlepszy na płycie jest...* Konwencjonalne słownictwo ekspresywno-oceniające, np. *znakomity, cudowne*, występuje obok terminów, np. *pełny, ciepły, klarowny dźwięk*. Oto kontekst:

*Na specjalną uwagę zasługują* dwa dodatkowe utwory, a przede wszystkim *cudowne* „Clean”. *Nagrane w dość intymnej atmosferze*, chyba w niewielu podejściach, ma *znakomity dźwięk, pełny, ciepły, ale i klarowny* [...]. (VIOLATOR, DVD)

Analiza krytyczna warstwy muzycznej w recenzji niespecjalistycznej skupia się głównie wokół takich słów-kluczy, jak: *muzyka, melodia, piosenka*<sup>20</sup>, *brzmienie (brzmień), dźwięk, kompozycja, rytm, aranżacja (aranżacyjny), tempo, bas (basowy)*. Jak wskazuje tabela 2, leksyka opisująca uzupełniana jest oceniająco:

**Tabela 2.** Analiza materiału w recenzji niespecjalistycznej

Leksem	Określenia*
MUZYKA – 25 realizacji tekstowych	<i>masa w muzyce radości, energii, spokojna, wyciszona, lekko rozwibrowana, delikatnie przenikająca do świadomości lub podświadomości</i>
MELODIA (najczęściej w liczbie mnogiej) – 15 realizacji tekstowych	<i>irytujące, błahe, banalne, umiejętność tworzenia urokliwych melodii, przesyconych melancholią, jak za dotknięciem czarodziejskiej różdżki wyparowały banalne melodie</i>
BRZMIENIE (BRZMIĘĆ) – 14 realizacji tekstowych	<i>suche, plastikowe, elektroniczne, subtelniejsze, pastelowe, brzmień bardziej metalicznie, agresywniej, chłodniej, dynamiczniej</i>
DŹWIĘK – 4 realizacje tekstowe	<i>apogeum industrialnych dźwięków</i>

<sup>20</sup> Określenia synonimiczne to: utwór, kompozycja lub przywołanie tytułu utworu.

RYTM – 5 realizacji tekstowych	<i>nachalny, kojarzący się z dyskoteką, głównym bohaterem jest tu rytm</i>
TEMPO – 2 realizacje tekstowe	<i>efektowne podkreślenie <b>tempa</b>, zawrotne <b>tempo</b></i>
ARANŻACJA (ARANŻACYJNY) – 10 realizacji tekstowych	<i>bogactwo <b>aranżacji</b>, sprawność <b>aranżacyjna</b>, wyrafinowana <b>aranżacja</b></i>
PIOSENKA – 7 realizacji tekstowych UTWÓR – 10 realizacji tekstowych KOMPOZYCJA – 4 realizacje tekstowe	<i>każda <b>piosenka</b> aż ugina się od maści ozdobników, <b>piosenka</b> arcydziełko przejmujący <b>utwór</b> piękna <b>kompozycja</b></i>
BAS (BASOWY) – 5 realizacji tekstowych	<i>monotonny, <b>basowy</b> podkład</i>
KLIMAT – 3 realizacje tekstowe	<i>niepokojący <b>klimat</b>, „subtelnie przerażający <b>klimat</b>”, także śpiew</i>

\* Większość określeń – tam, gdzie było to możliwe – została sprawdzona do postaci mianownika liczby pojedynczej lub mnogiej, lub postaci bezokolicznika.

Poniżej wybrane egzemplifikacje:

[...] Love In Itself stanowi *dość spokojne* wprowadzenie, choć zaskakuje już niespotykanym dotąd u Depeche Mode *bogactwem **aranżacji*** – począwszy od *sympatycznie* pobrzękujących dzwoneczków (ach ta stereofonia), poprzez *efektowne* podkreślenie **tempa** w refrenie, aż po raz pierwszy w historii zespołu – wykorzystanie prawdziwych „żywych” *instrumentów*: gitary akustycznej i fortepianu. Dalej robi się jeszcze *ciekawiej*. More Than A Party to jeden z moich faworytów – *monotonny, **basowy** podkład, zawrotne **tempo*** (jakby tego było mało – zdecydowanie przyspiesza w końcówce utworu), *niepokojący **klimat***. To już zupełnie inny zespół – ani śladu młodzieńczej niepewności. *Rewelacyjnie wypada* Pipeline, *apogeum industrialnych **dźwięków*** na tej płycie. Martin Gore śpiewa „budujemy rurociąg”, a w tle – stukanie *narzędzi, walenie w jakieś rury, piłeczka pingpongowa odbijająca się od podłogi. Idealna harmonia **muzyki i tekstu***. Całość brzmi, jakby na chwilę wpadli do fabryki kotłów i wyszli z gotowym pomysłem na piosenkę. (CONSTRUCTION TIME AGAIN)

[...] No i chyba *najważniejszy* tu *utwór* – In Your Room, gdzie jest wszystko: narastający motyw przewodni, „*depeszowy*” smutek, „*subtelnie przerażający **klimat***”, także śpiew, *wyrafinowana **aranżacja***. (SONGS OF FAITH AND DEVOTION)

Określenia informująco-deskryptywne dotyczące muzyki, np. *elektroniczne brzmienie, apogeum industrialnych dźwięków*, niekiedy w stopniu wyższym, np. *brzmieć dynamiczniej, bardziej metalicznie*, współlistnieją obok sformułowań ekspresywno-oceniających, np. *irytujące melodie, urokliwe melodie, wyrafinowana aranżacja, rewelacyjnie wypada* (coś). Wiele z nich ma charakter przenośny, np. *głównym bohaterem jest tu rytm, każda piosenka aż ugina się od maści ozdobników*. Zdarzają się zestawienia rzeczownikowe z jednym członem deminutywnym, np. *piosenka arcydziełko*. Warto zwrócić uwagę na sformułowania: *niepokojący klimat, subtelnie przerażający klimat*. Określenia te można uznać za wartościujące kontekstowo, gdyż mimo swoich słownikowych defi-

nicji<sup>21</sup> wyrazy *przerażający*, *niepokojący* nabierają pozytywnego znaczenia. Sygnalizują bowiem melancholię, zadumę, które mają skłonić adresata do głębszej refleksji. Recenzenci wyliczają także nazwy instrumentów: *syntezatory*, *automatyczne perkusje* itp. Szczególną wartość ma tu instrumentarium niekonwencjonalne, np. *walenie w jakieś rury*, *piłeczka pingpongowa odbijająca się od podłogi* itd.

Ocena warstwy muzycznej w recenzjach audiofilskich jest zawężona do oceny jakości dźwięku. W porównaniu ze słowami-kluczami występującymi w recenzji niespecjalistycznej żadna z analizowanych recenzji specjalistycznych nie notuje leksemów: *muzyka*, *melodia*, *piosenka*, *klimat*. Frekwencję pozostałych leksemów prezentuje tabela 3.

**Tabela 3.** Analiza materiału w recenzji specjalistycznej

Leksem	Określenia
DŹWIĘK (SOUND) – 51 realizacji tekstowych	<i>pudełkowy, ciepły, pełniejszy, przenikliwy, pochlastany, stłumiony, pełny, klarowny, skompresowany, jasny, znakomity, słaby</i> <b>w dźwięku znajdziemy sporo mięcha, basu, dźwięk jest energetyczny, przyjemny, po prostu równy, głęboki, pełen, mniej stłumiony, bardziej rozjaśniony, piękny, skupiony, wypełniony, dźwięk w porównaniu z LP wyraźnie się otwiera i wszystko jest nieporównywalnie czystsze, głęboki, pełen sound</b>
BRZMIENIE (BRZMIEĆ) – 2 realizacje tekstowe	<i> płyta brzmi ładnie, świeżo, spójnie</i>
RYTMICZNOŚĆ (RYTM) – 2 realizacje tekstowe	<i>znakomita</i>
BAS (BASOWY) – 15 realizacji tekstowych	<i>okrągły, ciepły, masywny, nasycony</i>
ARANŻACJE – 5 realizacji tekstowych	<i>bogate</i>

Oto przykłady:

*W dźwięku znajdziemy sporo mięcha, basu*, a całość ma bardzo dobry balans tonalny<sup>22</sup>. (SPEAK AND SPELL)

A remaster jest *dramatycznie zły*. *Dźwięk* nagrania jest *jasny i przenikliwy*. Kiedy usłyszałem je po raz pierwszy niemal się załamałem, myśląc, że zepsuł mi się odtwarzacz [...]. (101 LIVE, SACD)

<sup>21</sup> *Niepokojący* ‘wzbudzący niepokój’, *niepokój* ‘stan psychiczny charakteryzujący się silnym napięciem, brakiem spokoju, równowagi’, *przerażający* ‘wywołujący przerażenie dużą intensywnością, przerażać ‘mocno przestraszyć’ (SJP).

<sup>22</sup> „Dlatego tak ważny jest wybrany balans tonalny. Autor tego sformułowania chce powiedzieć, że głośniki nie są w stanie przekazać poprawnie brzmienia zarejestrowanego na płycie. W praktyce to powinno oznaczać – trzymaj się z daleka od tego sprzętu, jeśli potrzebujesz uniwersalnego wyposażenia do odsłuchu trudnych w reprodukcji płyt, np. z klasyką” (<http://audiolifestyle.blogspot.com/2010/04/jak-czytac-audiofilskie-recenzje-vol1.html> [20.04.2013]).

Analiza materiału wskazuje, że potoczne wyrazy oceniające wykazują się znacznie niższą frekwencją niż określenia specjalistyczne. Najwięcej z nich odnosi się do leksemu *dźwięk* i koresponduje z analizą semantyczną barwy dźwięku zastosowaną przez Andrzeja Miśkiewicza<sup>23</sup>, np. *brudny, ciepły, równy, głęboki, pełny, wypełniony, przyjemny, jasny, ściśnięty, skompresowany, przenikliwy, słaby, czysty, stłumiony, okrągły* itp. Do opisu barwy dźwięku służą przede wszystkim leksemy odnoszące się do skojarzeń zmysłowych, np. *brudny, ciepły, jasny* itp. I mimo że znaczenia poszczególnych określeń specjalistycznych nie są objaśnione, dzięki obrazowości niektóre z nich da się zinterpretować intuicyjnie. Potwierdza to wypowiedź Wojciecha Pacuły, który zaznacza, że: „duża część [tych – U.M.-W.] określeń została zapożyczona z języka sztuki, opisującego malarstwo, muzykę, rzeźbę. Jest więc w jakiś sposób zakotwiczona w systemie językowym, w przestrzeni kultury”<sup>24</sup>. W innym miejscu badacz dodaje jednak, że większość terminów stosowanych w recenzjach audiofilskich wymaga szczególowej znajomości tematu: „Język stosowany w pismach audio, a przez to w całym dyskursie z audio związanym, oddaje skomplikowaną naturę dźwięku – jeśliby to było proste, to – zapewne – język też byłby odpowiednio prostszy”<sup>25</sup>. Omawiane określenia mają pozytywne lub negatywne konotacje zrozumiałe dla określonej wspólnoty komunikatywnej<sup>26</sup>.

### Podsumowanie

Analiza materiału ujawnia, że uwikłania komunikacyjne recenzji muzycznej są złożone i znacząco determinują kształt językowo-stylistyczny tego typu wypowiedzi. W recenzjach niespecialistycznych dzieło muzyczne prezentowane jest wszechstronnie, gdyż są one adresowane do szerszego grona odbiorców – czytelników magazynu muzycznego. Recenzje specjalistyczne zaś cechują się większą hermetycznością, gdyż są pisane przez

<sup>23</sup> „A. Miśkiewicz w swoim *Solfeżu barwy* podaje określenia stosowane w parametrycznym opisie barwy. Oto kilka z tych określeń (wraz z antonimami skali dwubiegunowej): 1) blask (z blaskiem – matowy), 2) chropowatość – szorstkość (chropowaty – gładki), 3) ciepło (ciepły – zimny), 4) czystość (czysty – brudny), 5) czytelność (czytelny – zamazany), 6) dźwięczność (dźwięczny – głuchy), 7) formantowość (formantowy – wyrównany), 8) gęstość (gęsty – rzadki), 9) głębia (głęboki – płytki), 10) intymność (intymny – obcy), 11) jasność (jasny – ciemny), 12) krągłość (krągły – kanciasty), 13) nieprzyjemność (nieprzyjemny – przyjemny), 14) nośność (nośny – mało nośny), 15) obecność – bliskość (bliżni – daleki), 16) objętość (duży – mały), 17) ostrość (ostrzy – łagodny), 18) pełnia (pełny/bogaty – pusty/ubogi), 19) przejrzystość-wyrazistość (przejrzysty – zamglony), 20) przenikliwość (przenikliwy – mało przenikliwy), 21) przestrzenność (przeźrenny – ściśnięty), 22) równowaga brzmienia, 23) samogłoskowość (formantowość), 24) spójność – stopliwość (spójny/stopliwy – rozproszony), 25) szerokość (szeroki – wąski), 26) tonalność (tonalny – szumowy), 27) twardość (twardy – miękki), 28) zrozumiałość (zrozumiały – mało zrozumiały), 29) żywość (żywy – martwy)” (<http://www.hifi.pl/porady/ogolne/opisbarwy.php>, *O barwie dźwięku* [22.04.2013]).

<sup>24</sup> W. Pacuła, *op. cit.*

<sup>25</sup> *Ibidem.*

<sup>26</sup> M. Danielewiczowa określa tego typu konotacje konotacjami środowiskowymi (zob. *O pojęciu konotacji wartościującej*, [w:] *Polono-Slavica Varsoviensia. Studia semantyczne*, red. R. Grzegorzycowa, Z. Zaroń, Warszawa 1993, s. 131-142).

audiofilów i dla audiofilów. Ich istotą zdaje się ocena jednego aspektu dzieła muzycznego, to jest jakości dźwięku.

W obu pododmianach recenzji analiza krytyczna jest ściśle połączona z ewaluacją. Oceny i opisy w recenzjach niespecjalistycznych są najczęściej dokonywane poprzez użycie określeń ekspresywnych z rejestru potocznego. Wśród wyrazów wartościujących przeważają przymiotniki i imiesłowy przymiotnikowe oraz mniej lub bardziej skonwencjonalizowane metafory i frazeologizmy. Autorzy badanych recenzji niespecjalistycznych sporadycznie stosują terminy. Natomiast w recenzjach specjalistycznych przy analizie i ocenie dzieła dominuje leksyka fachowa lub – jak twierdzi Bartłomiej Kuźniak – pseudofachowa<sup>27</sup>. Okazuje się, że to głównie słownictwo „z dyskursu audio”<sup>28</sup> pełni w tego typu komunikatach funkcję opisująco-oceniającą.

Zaprezentowane spostrzeżenia nie aspirują do ostatecznych wniosków. Analizy utwierdzają jednak w przekonaniu, że recenzja muzyczna to odmiana gatunkowa zasługująca na bardziej wnikliwą językoznawczą charakterystykę.

### Bibliografia

- Bralczyk J., *Język na sprzedaż*, Gdańsk 2004.
- Bugajski M., *Język w komunikowaniu*, Warszawa 2007.
- Danielewiczowa M., *O pojęciu konotacji wartościującej*, [w:] *Polono-Slavica Varsoviensia. Studia semantyczne*, red. R. Grzegorzczkowska, Z. Zaroń, Warszawa 1993, s. 131-142.
- Furman W., Kaliszewski A., Wolny-Zmorzyński K., *Gatunki dziennikarskie. Specyfika ich tworzenia i redagowania*, Rzeszów 2000.
- Gajda S., *Gatunkowe wzorce wypowiedzi*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 255-268.
- Goban-Klas T., *Komunikowanie i media*, [w:] *Dziennikarstwo i świat mediów*, red. Z. Bauer, E. Chudziński, Kraków 2004, s. 11-31.
- Jedliński R., *Gatunki publicystyczne w szkole średniej*, Warszawa 1984.
- Sękowska E., *Językowe środki wyrażania ocen w filmowych recenzjach prasowych*, „Poradnik Językowy” 2002, z. 7, s. 50-61.
- SFJP: Skorupka S., *Słownik frazeologiczny języka polskiego*, t. 1-2, Warszawa 2002.
- SJP: *Słownik języka polskiego PWN* (<http://sjp.pwn.pl/> [19.05.2013]).
- STL: *Słownik terminów literackich*, red. J. Sławiński, Wrocław-Warszawa-Kraków-Gdańsk-Łódź 1989.
- Wojciechowska A., *Protokół jako świadectwo komunikacji wspólnotowej w drugiej połowie XIX wieku. Studium genologiczne*, Zielona Góra 2012.
- Wojtak M., *Analiza gatunków prasowych*, Lublin 2010.
- , *Gatunki prasowe*, Lublin 2004.
- , *Kolaże tekstowe jako forma komunikacji publicystycznej*, [w:] *Synchroniczne i diachroniczne aspekty badań polszczyzny*, t. 2, red. M. Białoskórska, Szczecin 2003, s. 9-28.

<sup>27</sup> B. Kuźniak (muzyk, producent muzyczny: <http://studio333.net/> [28.05.2013]) ocenia tego typu sformułowania jako: „bełkot fałszowany na fachowy komunikat” (konsultacja telefoniczna [28.05.2013]).

<sup>28</sup> Określenie stosowane przez W. Pacułę, *op. cit.*

- Wrześniewska-Pietrzak M., *Sytuacja nadawczo-odbiorcza w „Miłujcie się”*, [w:] *Język doświadczenia religijnego*, t. 1, red. G. Cyran, E. Skorupska-Raczyńska, Szczecin 2008, s. 257-266.
- Zaśko-Zielińska M., *Recenzja i jej norma gatunkowa*, „Poradnik Językowy” 1999, z. 8-9, s. 96-107.
- Żmigrodzki P., *Przemiana czy upadek recenzji językoznawczej. Uwagi metalingwistyczne*, [w:] *Gatunki mowy i ich ewolucja*, t. 1: *Mowy piękno wielorakie*, red. D. Ostaszewska, Katowice 2000, s. 136-146.

### **Strony internetowe**

- <http://audiolifestyle.blogspot.com/2010/04/jak-czytac-audiofilskie-recenzje-vol1.html> [20.04.2013].
- <http://www.hifi.pl/porady/ogolne/opisbarwy.php> [22.04.2013].
- <http://www.nagraniowe.pl/remastering> [20.05.2013].
- <http://www.highfidelity.pl/artykuly/muzyka/0612/dm.html> [17.04.2013].
- <http://highfidelity.pl/@numer--45&lang=> [7.05.2013].
- <http://www.cdrinfo.pl/sloownik/super-audio-compact-disc-512> [22.05.2013].
- <http://studio333.net/> [28.05.2013].

Urszula Majdańska-Wachowicz

### **Music review and its varieties with respect to the communication situation (on the basis of Depeche Mode music reviews)**

#### Summary

The aim of the paper is to examine the communication situation in the music reviews with reference to the identity of the speaker and the addressee. The functions and patterns of the speaker and the addressee may have an enormous influence on the structure of the review, its content, language, and stylistics.



Joanna Malon

Uniwersytet Zielonogórski

## TOŻSAMOŚĆ PUBLICYSTY – ŚLADY MIZANTROPII W DZIENNIKACH STEFANA KISIELEWSKIEGO



Przedmiotem niniejszych rozważań jest zagadnienie tożsamości publicysty i jej językowy obraz zawarty w *Dziennikach* Stefana Kisielewskiego. W przypadku tak sformułowanego tematu uściślenia wymagają dwa zasadnicze pojęcia sterujące poniższą narracją, chodzi o *tożsamość i publicystę*.

Pierwsze z nich przede wszystkim dlatego, że stanowi zjawisko interpretowane w obrębie wielu dziedzin, na przykład: psychologii, filozofii, pedagogiki, językoznawstwa, kulturoznawstwa i innych, co implikuje różne definicje *tożsamości*, wyodrębnia odmienne jej aspekty i przynosi różnorodne konotacje. Ze względu na wyznaczony zakres badań oraz materiał empiryczny poddany analizie najbardziej trafne wydaje się założenie, że *tożsamość człowieka* ma charakter wielowarstwowy, wielokomponentowy czy inaczej złożony. Ma to swoje uzasadnienie w sądzie, według którego nie jest możliwe posiadanie tylko jednej tożsamości przez jedną osobę. Jeśli zadajemy podstawowe pytanie o tożsamość: *Kim jestem, jesteś, jesteście?*, odpowiedzi może być kilka. Zależy to od ról, jakie odgrywa jednostka, przyjmując określoną funkcję w organizacji życia społecznego, na przykład: społeczną rolę obywatela, człowieka pracy, uczestnika życia ideowego czy politycznego, współtwórcy kultury, członka zespołu, partnera itp. Toteż ta sama osoba może mieć wiele tożsamości, które się nie wykluczają: może być jednocześnie Polakiem, chrześcijaninem, ojcem, zapalonym taternikiem czy w końcu publicystą.

Tadeusz Paleczny uważa, że pojęcie tożsamości

stosowane bywa zazwyczaj w kontekście procesów, które prowadzą do subiektywizacji, humanizacji, indywidualizacji, w pewnym sensie „deracjonalizacji” oraz personalizacji człowieka nie tylko jako autonomicznego świadomego samego siebie podmiotu, ale także jako członka mniej lub bardziej wyodrębnionej grupy kulturowej bądź kategorii społecznej<sup>1</sup>.

Według socjologa Piotra Sztompki na tak zwaną indywidualną tożsamość składają się, oprócz właściwości ciała i umysłu, poglądy, przekonania, wartości, jakie wyznajemy, to w co wierzymy, to czego się boimy i czym się cieszymy<sup>2</sup>.

<sup>1</sup> T. Paleczny, *Socjologia tożsamości*, Kraków 2008, s. 17.

<sup>2</sup> P. Sztompka, *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2007, s. 181.

W świetle powyższych rozważań można więc mówić o *tożsamości publicysty*. Jej językowy obraz determinują w zasadzie cechy dyferencjalne samego pojęcia *publicysty*. Zgodnie z definicją desygnuje ono autora publikacji dziennikarskich i nie tylko, czasem także literackich czy paraliterackich, których przedmiotem musi być interpretacja i ocena pewnych istotnych zjawisk: społecznych, ekonomicznych czy politycznych<sup>3</sup>, a który w założeniu powinien posiadać wiedzę umożliwiającą mu formułowanie samodzielnych opinii w odwołaniu do szerokiego tła, na przykład politycznego czy historycznego, ale nie tylko. Powstające w ten sposób oceny są wynikiem wnikliwej obserwacji świata i ludzi.

Takie cechy niewątpliwie można przypisać Stefanowi Kisielewskiemu (1911-1991), intelektualistcie, prozaikowi, krytykowi muzycznemu, pedagogowi, posłowi na Sejm II i III kadencji, założycielowi Unii Polityki Realnej, uznanemu za jednego z najbardziej kontrowersyjnych komentatorów życia społecznego i politycznego, którego „ostry język” budził respekt nie tylko wśród komunistycznych prominentów, ale także jego kolegów pisarzy czy dziennikarzy. Twórczość Kisielewskiego po dwudziestu dwóch latach od śmierci wciąż cieszy się niesłabnącym zainteresowaniem, a znaczenie, jakie jej się przypisuje, ma swoje odzwierciedlenie w licznych cytacjach, odwołaniach czy komentarzach. Nie słabnie także jego autorytet i charyzma, co potwierdza fakt, że wciąż ogromnym zaszczytem jest otrzymanie Nagrody Kisielewskiego, którą zresztą sam ustanowił w 1990 roku pod patronatem tygodnika „Wprost”. Nagroda ta przyznawana jest każdego roku trzem osobom, wybranym spośród polityków, publicystów i przedsiębiorców, które – zdaniem kapituły – mogą pochwalić się w swojej pracy zawodowej szczególnymi osiągnięciami i postępują w myśl słów samego Kisielewskiego, że „o wymiarach człowieka decyduje nie wybór drogi, lecz konsekwencja i doskonałość w posuwaniu się po niej”<sup>4</sup> (wśród nagrodzonych byli m.in. Władysław Bartoszewski, Lech Wałęsa, Jerzy Giedroyc, Aleksander Kwaśniewski, Leszek Balcerowicz, Andrzej Mleczko, Krystyna Janda, Janina Paradowska, Tadeusz Mazowiecki).

Dla samego autora *Dzienników* rola publicysty była szczególnie ważna, co deklarował następująco: „W gruncie rzeczy myślę, że publicystyka to mój najprawdziwszy talent i powołanie”<sup>5</sup>. Rozsławiły go w zasadzie felietony w „Życiu Powszechnym”, potem jednak ze względu na uciążliwą cenzurę rozpoczął współpracę z tygodnikiem „Wprost”, gdzie komentował i oceniał najważniejsze wydarzenia. Chociaż był najchętniej czytany, to jednak również – jak zaznacza Mariusz Urbanek – „najmniej słuchanym dziennikarzem PRL-u. Komuniści nie chcieli go słuchać, bo mówił, że jest ich wrogiem.

<sup>3</sup> Zob. *Encyklopedia wiedzy o prasie*, red. J. Maślanka, Wrocław 1976, s. 204.

<sup>4</sup> *Aforyzmy Stefana Kisielewskiego – Świat ludzi* – [www.gavagai.pl/words/kisiel.php](http://www.gavagai.pl/words/kisiel.php) [15.08.2013].

<sup>5</sup> S. Kisielewski, *Dzienniki*, Warszawa 1996, s. 837-838.

W Wolnej Rzeczypospolitej nie słuchali go przyjaciele, bo mówił, że się kompletnie z nimi nie zgadza<sup>6</sup>.

Zgodnie przyjmuje się, że właśnie na kartach *Dzienników* Stefan Kisielewski mógł dopiero z pełną otwartością opisać i ustosunkować się do współczesnych mu wydarzeń bez ingerencji cenzorów czy reakcji opinii publicznej. *Dzienniki*, pisane w latach 1968-1980 z konieczności do szuflady<sup>7</sup>, stanowią niezwykłą kronikę wydarzeń politycznych, społecznych i kulturalnych, źródło wiedzy i informacji o faktach, nazwiskach, są świadectwem tamtej epoki. Przeczytać w nich można między innymi o wydarzeniach związanych z antysemicką kampanią komunistyczną po 1968 roku, zmianach na scenie politycznej PRL, wydarzeniach w krajach bloku komunistycznego, Praskiej Wiośnie, wydarzeniach grudnia 1970, corocznych festiwalach „Warszawska Jesień”, działalności Stowarzyszenia Polskich Artystów Teatru i Filmu itd. Kisiel uwypukla absurdy związane z codziennym życiem Polaków, zdradza swoje poglądy, pokazując, jak mocno dotyczą go polityczne sprawy kraju. Najmniej miejsca poświęca swojemu prywatnemu życiu. Wpisy tak zwane rodzinne są krótkie i rzeczowe, formą przypominają sprawozdanie pozbawione ocen i emocji. Uznaje się, że „brak intymności czy wyzbycie się prywatności to *differentia specifica* *Dzienników* Kisielewskiego<sup>8</sup>. Autor przyznaje, że jego zaangażowanie w sprawy polityczne spotkało się z krytyką najbliższych, na przykład żony Lidii Kisielewskiej: „Lidia mi robi zarzut, że ten dziennik jest zbyt polityczny, że nie ma w nim nic osobistego, że zatruty jestem polityką. Może i prawda, ale takie są czasy, że wszyscy o niczym innym nie gadają, chociaż gównem wiedzą<sup>9</sup>”.

Sam zresztą wyrażał się o tym też w pewien sposób krytycznie. Pisał z goryczą:

Swoją drogą, to, co ja robię, to czynny absurd: uprawiać publicystykę do szuflady, czyli do tego dziennika. Na dno idiotyzmu zapędzają człeka komuniści. I pomyśleć, że mogłem być do dziś szanowanym profesorem konserwatorium, kompozytorem etc. Polityka to zaraza – niszczy jak poker, ruletka czy wódka. A w dodatku ja wcale nie chciałem rządzić – ja chciałem tylko pisać o tym<sup>10</sup>.

<sup>6</sup> Stefan Kisielewski „Kisiel” (1911-1991). *Publicysta, pisarz, krytyk muzyczny, kompozytor*, [http://www.stefan\\_kisielewski.republika.pl/zycie/index.html](http://www.stefan_kisielewski.republika.pl/zycie/index.html) [15.08.2013].

<sup>7</sup> 29 lutego 1968 r. Stefan Kisielewski podczas posiedzenia Związku Literatów Polskich nazwał sytuację stworzoną przez cenzurę „dyktaturą ciemniaków”. Władza, partyjni aparatczyki i literaci na usługach partii poczuli się obrażeni. Osobiście wypowiedź tę potraktował Władysław Gomułka. Słowa Kisielewskiego, skierowane tylko do cenzorów, szybko zostały zinterpretowane szerzej i potraktowano je jako określenie całego rządu PRL-u. W związku z tym władze „ukarały” Kisielewskiego i 11 marca, gdy wybrał się z wizytą do Stommów, uprzedzając ich o tym telefonicznie, na drodze czekali już na niego „nieznani sprawcy”, którzy go brutalnie pobili. Kisiel stracił pracę redaktora w wydawnictwie muzycznym, zerwano z nim umowę na komponowanie muzyki dla filmu, przestano drukować felietony. Wtedy właśnie zaczął pisać dziennik, skrętnie go ukrywając przed Urzędem Bezpieczeństwa.

<sup>8</sup> M. Wątkowska, *Autoportret intelektualisty*, zob. także M. Wyka, O „Dziennikach” Stefana Kisielewskiego, „Dekada Literacka” 1997, nr 2-3, s. 8-9; J. Gowin, *Mniejsze pół Kisielewskiego*, „Znak” 1997, nr 4, s. 188.

<sup>9</sup> S. Kisielewski, *op. cit.*, s. 546.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 39.

Decyzję o wydaniu *Dzienników* w takim kształcie, w jakim powstały, podjęły w zasadzie dzieci autora Lidia i Jerzy, podkreślając, że „byłoby ironią losu gdyby człowiek, który przez całe życie walczył z wszelkimi formami cenzury i domagał się chociażby białych plam w miejscach, gdzie ingerowała cenzura, został po śmierci oceniany przez własne dzieci”<sup>11</sup>. Oboje nie ukrywali nigdy, że podjęcie takiej decyzji nie było łatwe. Zdawał sobie z tego sprawę także Kisiel, kiedy tuż przed śmiercią, wyrażając zgodę na druk, mówił do prezesa wydawnictwa „Iskry” Władysława Uchańskiego: „Wkładam Ci pod dupę pięć ton dynamitu”<sup>12</sup>. W rzeczywistości wydane w roku 1996 *Dzienniki* swoją otwartością, bezkompromisowością ocen i opinii wywołały niezadowolenie nawet wielu bliskich autorowi przyjaciół, niektórzy poczuli się obrażeni. Trzeba jednak podkreślić, że sam autor stosował pewnego rodzaju autocenzurę, pomijając niektóre nazwiska czy informacje w obawie, że dziennik trafi w ręce policji politycznej: „Prze- czytałem sobie ten dziennik i przeląknęłam się, że taki ostry – jak go władze wezmą to krewa”<sup>13</sup>, „Wreszcie dostałem z Paryża dobrą wiadomość od Wacka, lepiej mi więc na sercu, ale pisać o tym nie będę, choć ten dziennik jest przecież tajny”<sup>14</sup>.

W świetle powyższych rozważań warto zadać sobie pytanie, jaki obraz tożsamości Stefana Kisielewskiego jako publicysty wyłania się na podstawie analizy jego zachowań językowych utrwalonych w *Dziennikach*. W jakim stopniu jego rola „Stańczyka PRL-u”, jak określa się go współcześnie, wpłynęła na sposób widzenia i odbioru bliskiej mu i przyszłej rzeczywistości oraz językowy sposób jej poświadczania. Odpowiedź na te pytania stanie się celem dalszych rozważań.

Niewątpliwie w *Dziennikach* wyłania się obraz *publicysty rozgoryczonego*. Świadczą o tym wpisy odzwierciedlające zdecydowanie negatywną ocenę postaw kolegów Kisielewskiego – zarówno pisarzy, dziennikarzy i publicystów, jak i muzyków i muzykologów. Z pogardą krytykuje przede wszystkim ich uległość i poddanie się naciskom ówczesnej władzy. Stąd autorzy tekstów, określanych przez Kisiela jako „wygodne politycznie”, nie piszą, ale: *wazelinują, łżą, zamazują, kręcą, bredzą, asekurują się, pomijają*, a ich twórczość to: *samochwalcstwo i rzewne zachwyty, tandeta propagandowa, fura kłamstw i przemilczeń*. Nie mniej negatywnie nazywa tych wszystkich, którzy piszą „zgodnie z wytycznymi partii”. Używa deprecjonujących określeń typu: *tępawy korespondent, łobuz, łgarz, wazeliniarz, cynik*, a nawet wulgaryzmów, jak: *świnia, skurwysyn, chuj* itp., por.:

Literaci Ziem Zachodnich i Północnych, a właściwie wazeliniarze z całej Polski uchwalili rezolucję – wszystko co do słowa, jak nakazano. Myślę, że ta spóźniona sowietyzacja ogarnie cały Związek, a nie chcących deklarować się w ten dręty sposób wyleją tak czy owak. Ciekawe,

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 5.

<sup>12</sup> <http://kisielewski.org.pl/index.php/stefan-kisielewski/kisiel-publicysta/> [10.08.2013].

<sup>13</sup> *Ibidem*, s. 103.

<sup>14</sup> *Ibidem*, s. 553.

czy jak wszyscy będą już gęgać jednakowo, partia nasza spocznie na laurach czy wymyśli coś nowego<sup>15</sup>.

W innym miejscu z podobną goryczą krytykuje dziennikarzy prasowych: „Skąd w Polsce wpełzły te prasowe osły?! I nawet słabo płatne – bredzą i lżą z amatorstwa”<sup>16</sup>.

Sądy te – często ostre, wyrażane za pomocą mało cenzuralnych epitetów, pełne niekiedy inwektyw – nie były w zasadzie w zamiarze ich autora zniewagą czy obelgą. Jak podkreślają badacze, wyrażane tak jaskrawo, śmiało, jednoznacznie i odważnie, odzwierciedlały opinie, które krążyły w obiegu nieoficjalnym. Przy tym supreponowały przede wszystkim wartości i postawy, które preferował Kisielewski w odgrywaniu roli publicysty, a które były zaprzeczeniem ówczesnego dziennikarstwa. Pisał: „Stwierdzam, że zapiski niniejsze stają się bardziej polemiką z prasą – polemiką aż maniacką, bo bezsilną i niejawną. Rzeczywiście – polemista milczący, nie publikujący – rzecz żałosna. A nasza jest coraz bardziej uniformistyczna, jakby ją pisał jeden człowiek”<sup>17</sup>.

Prasę socjalizmu Kisiel nazywał *gorszą nawet od samego socjalizmu*. Sztucznie kreowane na jej łamach polemiki, które wyraźnie go drażniły, określał jako *utarczki giermków czy piesków*. Same media budziły w nim niekłamana odrazę, czego dowodem jest wymowna metafora w pełnym goryczy wpisie: „A polska prasa i telewizja lżą tak straszliwie bezczelnie, to są po prostu już Himalaje kłamstwa i perfidii”<sup>18</sup>.

Stefan Kisielewski jawi się w *Dziennikach* jako *publicysta rozgoryczony* również tam, gdzie komentuje ówczesne wydarzenia polityczne i ocenia podejmowane przez władzę decyzje, które wymownie określa jako *dyktaturę ciemniaków*. Swoją postawę rozczarowania uwydatnia w stosowanych nominacjach. W całym tekście *Dzienników* pojawia się długa lista deprecjonujących określeń rządzących, których niewybrednie nazywa: *ciemniakami, idiotami, posłusznymi debilami, pomyłkami, partyjniakami lekceważącymi społeczeństwo* itd., a ich rządy na przykład: *rządami ciemniaków ogłupiającymi społeczeństwo*. Natomiast ludzie walczący o władzę w strukturach partyjnych zdaniem Kisielewskiego *szmacieją*. Swoje oceny często wzmacnia parafrazami typu: *głupkowaty moloch komunizmu przytłacza wszystko*<sup>19</sup>. Niechęć autora *Dzienników* do ludzi, którzy poddali się *dyktaturze ciemniaków*, jest niezmienna i wywołuje u Kisielewskiego różne stany emocjonalne, mające swoje odzwierciedlenie w pisanych notatkach. Raz twierdzi, że jest rozgoryczony i wściekły, w innym miejscu określa siebie jako pesymistę przygotowanego na najgorsze. Wielokrotnie podkreśla swoje zniechęcenie i pewien rodzaj bezsilności w realizacji zadań publicysty. Pisze: „Wszystko tu w gówno się zmienia – choć masę

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 22.

<sup>16</sup> *Ibidem*, s. 90.

<sup>17</sup> *Ibidem*, s. 27.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 82.

<sup>19</sup> *Ibidem*, s. 165.

nowych ludzi wcale tego pewnie nie zauważa, dla nich to normalne. Sytuacja duchowo robi się bez wyjścia – dotąd się udawało, ale teraz: brrr!”<sup>20</sup>.

Ten obraz rozgoryczonego, zawiedzionego czy rozżalonego publicyisty pogłębia się w tych pasażach tekstu, gdzie Kisielewski wyraźnie demonstrowa swoją postawę patrioty. Widać to chociażby tam, gdzie używając zaimka dzierżawczego *nasz* w sformułowaniach typu: *nasz rząd, nasze władze, nasi przywódcy, nasz kraj*, utożsamia się z państwem, chociaż wielokrotnie stosuje inwektywy, określając ówczesne władze i ich działanie. Jak podkreśla Jacek Bartyzel, jest to wyraz „opozycyjności wobec systemu (komunistycznego), a nie w stosunku do państwa jako takiego, nawet w tej ułomnej i niesuwerennej postaci, która jednak dla naszego bohatera jest jedną *hic et nunc* możliwością: PRL jest dla niego mimo wszystko państwem «naszym», więc i «polskim»”<sup>21</sup>. Opozycyjności właściwie wobec *machiny narzuconej, systemu niszczącego kraj i ludzi*, z którego wielu pod wpływem życia *w zakłamaniu zatracza tzw. zdrowy rozsądek*.

Obraz Stefana Kisielewskiego jako publicyisty funkcjonujący w *Dziennikach* jest w pewnym sensie odmienny od tego, jaki rysował się w felietonach. Tu nie jest już pamflicistą, który ze względu na cenzurę musi uciekać się do satyry, aluzji, zamaskowanej kpiny. Tutaj, nie obawiając się szykan, jawi się jako bezwzględny i surowy krytyk, posługujący się jawną kpina i ironią. Rzadko też (głównie w początkowej części *Dzienników*) zamiast nazwisk pojawiają się inicjały czy przezwiska, jak na przykład o Jerzym Giedroyciu pisał *Stary Książę*. Jego adwersarze poddawani są bezkompromisowej ocenie, a wśród opisów prominentnych działaczy sporo znajduje się indywidualnych charakterystyk kreślonych mało wybrednym czy „eleganckim” językiem. Na przykład jeden z wiceministrów MSZ został scharakteryzowany językiem dosadnym:

Za to Kruczkowski na pewno niczym takim się nie splami, a po twarzy jego widać, że nie grozi mu posiadanie własnych poglądów czy też jakaś tam inteligencja. Twarz obła, gładka, łysa – tępowym uporem trochę przypomina ojca, ale tamten miał jednak jakieś talenta. A tu tylko bezosobowy schemat – nic więcej<sup>22</sup>.

Jadowity i dosadny ton towarzyszy Kisielowi przy opisywaniu wielu postaci z tamtego okresu. Wyrażając na papierze swój negatywny do nich stosunek, często posługuje się cynizmem. Nie dba o zachowanie zbędnych jego zdaniem konwenansów, pisze wprost to, co myśli, nie zważając, jakie odczucia wzbudzą jego słowa w przyszłości. Nie szczędzi też negatywnych, ostrych opinii postaciom wybitnym, znanym i traktowanym z szacunkiem. Po śmierci Jarosława Iwaszkiewicza pisał:

<sup>20</sup> *Ibidem*, s. 128.

<sup>21</sup> Zob. J. Bartyzel, *Stefan Kisielewski jako publicysta i zwierzę polityczne*, [w] *Dysonanse: twórczość Stefana Kisielewskiego (1911-1991)*, red. A. Hejmej, K. Hawryszków, K. Cudzych-Budniak, Kraków 2012, s. 96-97.

<sup>22</sup> S. Kisielewski, *op. cit.*, s. 119.



Nie wiem, czy kto rozumie w istocie, jaką szkodę przyniósł ten człowiek polskiemu życiu duchowemu i kulturalnemu przez zakłamywanie się na różnych kongresach pokoju, zjazdach, sesjach etc. Zakłamywał się na patetycznie i na szczerze, aż prawie płacząc tym swoim cienkim głosikiem i to właśnie było obrzydliwe. Nie wiadomo, w co naprawdę wierzył, a w co nie, zdaje się, że był dostatecznie głupi, aby sądzić, że odgrywa jakąś rolę koncyliacyjną. W istocie był dla władz wygodny, więc czasem i coś załatwił, głównie sprawy tzw. bytowe, a na przykład problemów cenzury unikał jak ognia, nawet słowa tego nie wymówił, zajęty zresztą swoją karierą, książkami i owym „dworem” w Stawiskach<sup>23</sup>.

Jak widać, język *Dzienników* cechuje duża emocjonalność, często wzmacniana pojawiającą się w tekście leksyką i zwrotami potocznymi, por.:

To bardzo charakterystyczne: to, co się pisze czy mówi gdzieś na emigracji, *to dla nich absolutne gówno*, ważne są intrygi i rozgrywki wewnętrzne, bo one dotyczą władzy. Tylko władza ich interesuje, tylko walka o władzę jest tutaj polityką. Cóż za asceza, cóż za czystość linii! *Rzygać się chce!* [...]. Z powodu „ubzdryngolenia” nie mogę też w tej chwili napisać o innych tematach, które się bardzo proszą, na przykład o czytanych właśnie pamiętnikach Dobraczyńskiego (*wzruszający, choć odstręczający idiota*), o 11 numerze paryskiej „Kultury” z nową porcją sprawy żydowskiej, o filmie „Struktura kryształu” i przedziwnej głupocie komuchów<sup>24</sup>,

lub wulgarnymi, jak na przykład chętnie używanym przez Kisielewskiego zwyczajnym frazeologicznym: ‘mieć coś (kogoś) w dupie’, który wyraźnie uwydatnia jego rozgoryczenie, ale przede wszystkim bezsilność, por.: *mają Polskę w dupie, Zachód ma nas w dupie, emigrantów mają w dupie, Gomułka ma nas w dupie, polską wolność mają w dupie* itp.

Na podstawie analizy poszczególnych wpisów w *Dziennikach* można w zasadzie konkludować, że język ten jest mało wyszukany, żeby nie powiedzieć – ubogi. Szczególnie jeśli weźmie się pod uwagę to, że najczęściej stosowanym epitetem jest przymiotnik *głupi*, wyrażający negatywny stosunek Kisielewskiego do wszystkich sfer, o których pisze: *głupia partia, głupia propaganda, głupia cenzura, głupia francuska polityka, głupia Polska, głupia Rosja, głupia książka, głupia wiara, głupia młodzież, głupia publiczność* itd., a także *okropny*, na przykład: *okropne posunięcia, okropne wrażenia, okropne obrady, okropną hucpę, okropne pismo, okropne perspektywy*, a także *okropne życie, okropne przeżycia, okropne żarcie czy okropne historie*.

Niewątpliwie, można język ten określić jako język niechęci, odrazy i wszechobecnej krytyki, także całego społeczeństwa. Kisielewskiego drażnią w zasadzie wszyscy:

- zwykli obywatele, por.: „Zmorą pociągów są «terkotki pospolite» – baby, które chcą gadać, trzeszczeć cały czas bez przerw. Nawet ładne, nawet młode, a człowiek (ja) unika ich jak zarazy – siedziałem nie podnosząc oczu znad Gontarza”<sup>25</sup>;

<sup>23</sup> *Ibidem*, s. 946.

<sup>24</sup> *Ibidem*, s. 505-506.

<sup>25</sup> *Ibidem*, s. 137.



- młodzi ludzie, por.: „Zresztą i mnie ta młodzież złości beztronską niewiedzą o niedawnej przeszłości – ale w tym pewno ich siła. Siła to jest coś, co wykracza poza dotychczasowe kategorie, zaskakuje, dziwi, drażni – ale jest!”<sup>26</sup>;
- a nawet znajomi, goście, por.: „Jestem już w Warszawie, co mi się bardzo daje we znaki, bo goście się pieprzą tędy i owędy, a ja odwykłem od gadania i denerwuje mnie to okropnie – Iredyńskiego pijanego zgoła wczoraj wyrzuciłem na mordę, zdenerwowałem się przy tym – oni nie mogą zrozumieć, że ja chcę pracować, a nie mam wiele czasu, bom stary, z ich zaś gadania nic się nowego nie dowiem”<sup>27</sup>.

Obraz publicysty rozgoryczonego wzmacnia negatywny stosunek Kisielewskiego do starości, który w *Dziennikach* pojawia się jako *najgorszy okres w życiu człowieka*. Stąd autor przejawia niechęć również do siebie samego jako *człowieka w jesieni życia*. Wielokrotnie przywołuje różne negatywne konotacje związane ze starością i jej konsekwencjami, odnosząc je także do swojego wieku. Stosowane słownictwo, metafory, porównania, epitety to pejoratywne określenia stanów związanych ze starością, która jest *obrzydłą perspektywą*, kiedy to *człowiek staje się kadłubem bez czucia, wlecze za sobą sprawy niezalatwione* i nie ma już dla niego nadziei, ponieważ *nie ma zapалу do przyszłości, a wszystko idzie coraz gorzej*.

Stefan Kisielewski, jak widać, w *Dziennikach* ujawnia **tożsamość publicysty mizantropa**. Zgorzkniałego, wyobcowanego, pełnego niechęci do świata i ludzi, a nawet samego siebie (por.: gr. *misántrōpos* ‘nienawidzący ludzi’)<sup>28</sup> komentatora i krytyka. Sam zresztą deklaruje taką postawę, nazywając swoje zapiski *zółciowym dziennikiem*<sup>29</sup>, gdzie okazuje frustrację skazanego na niebyt człowieka pióra. Stwierdza, że odpowiada to: „charakterowi niniejszych notatek, mających być czymś w rodzaju ‘pamiętników zółciowca’, gdzie wyładowuje się drobne wściekłości, których nie sposób wylać gdzie indziej”<sup>30</sup>. Taka postawa wynika też z tego, że źle znosił szykany, jakich doświadczał od ówczesnych władz, ale też jeszcze gorzej znosił samotność, która potęgowała zachowania mizantropijne. Pisał:

20 lat pisałem a tu nagle pysk zasznurowany, tylko czytaj człowieku tę najgłupszą prasę świata, gdzie w powodzi panegiryzmu na temat siebie, oraz w falach aroganckiej krytyki wszystkiego co

<sup>26</sup> *Ibidem*, s. 18-19.

<sup>27</sup> *Ibidem*, s. 197.

<sup>28</sup> Por. hasło mizantropia w: *Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1992, s. 188.

<sup>29</sup> Wielu badaczy podkreśla, że *Dzienniki* były formą terapii. Stanisław Błaszczyn pisał: „Kisiel ma pełną świadomość tej kataraktycznej, oczyszczającej funkcji swoich zapisków. W pewnym momencie przytacza nawet sposób hinduskich joginów na pozbycie się złości. Otóż zalecali oni napisanie listu z wymiślaniami na tego, do kogo czuje się złość, by zaraz potem wybuchowy i zjadliwy liścik zniszczyć”. (*ZÓLTO NA BIAŁYM* (o „*Dziennikach*” Stefana Kisielewskiego), <http://wizjalokalna.wordpress.com/2011/03/04/zolto-na-bialym-o-dziennikach-stefana-kisielewskiego/> [15.08.2013]).

<sup>30</sup> *Ibidem*, s. 15-16.

inne (z Ameryką, rzecz prosta, na czele), z rzadka znaleźć można coś do sensu, poruszającego jakąś istotę sprawy<sup>31</sup>.

Lektura *Dzienników* ujawnia momentami pewnego rodzaju bezsilność ich autora w walce z zakłamanym językiem komunistów, co wpływa na dużą emocjonalność wpisów i opisywane wyżej zachowania językowe. Rodzi się przy tym pytanie, czy ta postawa mizantropa nie wpływa na zbyt surowo, jak na publicystę, formułowane osądy. Wielu recenzentów i odbiorców *Dzienników* (w tym także rodzina) taki pogląd wyraża, powołując się chociażby na niezwykle ostrą polemikę z „Tygodnikiem Powszechnym”, gdzie wiele gorzkich słów padło między innymi pod adresem Jerzego Turowicza. Kisielewski „nie oszczędził mu żadnej obelgi, a piśmiu żadnej inwektywy. Sam pozbawiony głosu, zarzucał redakcji, że wydaje nudne, prowincjonalne piśmko”<sup>32</sup>.

Niewątpliwie można uznać, że sytuacja, w jakiej znalazł się Kisielewski, w jakimś sensie tłumaczy taką postawę. Poza tym to, że przynajmniej początkowo *Dzienniki* nie miały w zamierzeniu ich autora przeznaczenia publikacyjnego, wskazuje, iż sądy, opinie i sposób ich wyrażania pokazały prawdziwą tożsamość Kisielewskiego jako publicysty, która nie mogła w pełni ujawnić się w twórczości tak zwanej oficjalnej czy inaczej jawnej. Oczywiście tego rodzaju konkluzja wymaga szerszych analiz warstwy językowej samych *Dzienników* i wnikliwego porównania zachowań językowych w felietonach. Badania więc powinny dotyczyć odpowiedzi na pytanie: Czy preferowane przez Kisielewskiego poglądy, przekonania, wartości manifestowane są podobnie jak w *Dziennikach*, to znaczy poprzez język tak negatywnie emocjonalny, nacechowany potocznością, często wulgarny, ale i bezkompromisowy, dosadny, jawny? O ile założony przez ówczesne władze *kaganiec cenzury*, jak sam pisze, przeszkodził mu albo nie w ujawnieniu tożsamości publicysty mizantropa w twórczości publicystycznej przed powstaniem *Dzienników*?

### Bibliografia

- Bartyzel J., *Stefan Kisielewski jako publicysta i zwierzę polityczne*, [w:] *Dysonanse: twórczość Stefana Kisielewskiego (1911-1991)*, red. A. Hejmej, K. Hawryszków, K. Cudzych-Budniak, Kraków 2012, s. 37-72.
- Encyklopedia wiedzy o prasie*, red. J. Maślanka, Wrocław 1976.
- Gowin J., *Mniejsze pół Kisielewskiego*, „Znak” 1997, nr 4.
- Hall A., *Kisielewski jak żywy*, „Gazeta Wyborcza” 1997, nr 3.
- Kisielewski S., *Abecadło Kisielewskiego*, Warszawa 1997.
- , *Dzienniki*, Warszawa 1996, s. 837-838.
- Palczyński T., *Socjologia tożsamości*, Kraków 2008.
- Słownik języka polskiego*, red. M. Szymczak, Warszawa 1992.
- Sztompka P., *Socjologia. Analiza społeczeństwa*, Kraków 2007.

<sup>31</sup> *Ibidem*, s. 140.

<sup>32</sup> M. Urbanek, *Kisielewscy*, Warszawa 2006, s. 219.

Urbanek M., *Kisielewscy*, Warszawa 2006.

Wyka M., O „*Dziennikach*” *Stefana Kisielewskiego*, „*Dekada Literacka*” 1997, nr 2-3.

Zychowicz J., *Zniewolony Kisiel*, „*Wiadomości Kulturalne*” 1997, nr 2.

### **Strony internetowe**

*Aforyzmy Stefana Kisielewskiego – Świat ludzi*, <http://www.gavagai.pl/words/kisiel.php> [15.08.2013].

*Centrum Imienia Stefana Kisielewskiego, Kisiel publicysta*, <http://kisielewski.org.pl/index.php/stefan-kisielewski/kisiel-publicysta/> [15.08.2013].

*Stefan Kisielewski „Kisiel” (1911-1991). Publicysta, pisarz, krytyk muzyczny, kompozytor*, [http://www.stefan\\_kisielewski.republika.pl/zycie/index.html](http://www.stefan_kisielewski.republika.pl/zycie/index.html) [15.08.2013].

*Żółto na białym o „Dziennikach” Stefana Kisielewskiego*, <http://wizjalokalna.wordpress.com/2011/03/04/zolto-na-bialym-o-dziennikach-stefana-kisielewskiego/> [15.08.2013].

Joanna Malon

### **Identity of a columnist: the traces of misanthropy in Stefan Kisielewski’s “Diaries”**

#### Summary

This article deals with the notion of the columnist’s identity and its linguistic image contained in Stefan Kisielewski’s “*Dzienniki*” (Journals). The analysis of linguistic patterns included in the examined texts has shown an image of the columnist as a misanthropist, bitter, alienated, full of aversion to the world around and even himself, a commentator and critic. The language he uses can be described as language of aversion and omnipresent criticism. The most often used linguistic measures are emotionally marked lexis, phraseology, use of metaphors and similia. “*Dzienniki*” are written in colloquial Polish, imbued with insults or even obscenities.

# Tożsamość w Internecie





Barbara Koc-Kozłowiec

Wyższa Szkoła Ekonomii i Innowacji w Lublinie

## TOŻSAMOŚĆ W KOMUNIKOWANIU ZAPOŚREDNICZONYM PRZEZ KOMPUTER



### Wstęp

Globalna sieć – Internet – nie ma granic. Każdy użytkownik korzysta z sieci na różne sposoby i występuje w wielu jej miejscach. Stąd też liczne są sytuacje, w których dochodzi do ekspresji jego tożsamości. Tożsamość sieciowa użytkownika może być powtarzalna (to znaczy wszędzie jest taka sama i podobna do tej realnej) lub też nie. Brak powtarzalności niesie za sobą niespójność tożsamości w sieci. Do ekspresji tożsamości w komunikacji online potrzebne są określone kompetencje. Kompetencja (z łac. *competentia*) to zakres czyjejś wiedzy czy umiejętności<sup>1</sup>.

Podstawą dla sieci internetowej jest wolność: dostępu i tworzenia. Z niej wynikają inne wartości, które determinują komunikację, kompetencje komunikujących się osób, w tym ich wiedzę. Również objęcie pojęciem kompetencji zdolności do osobistej samorealizacji pozwala na uwzględnienie w analizie kompetencji komunikowania zapośredniczonego przez komputer charakterystycznego systemu wartości oraz wynikającej z tego satysfakcji<sup>2</sup>.

Użytkownicy Internetu stanowią fundament społeczeństwa informacyjnego i określani są mianem *Net-generation* lub *Digital-Native*<sup>3</sup>. Cechami charakteryzującymi osoby zaliczane do tej grupy są: emocjonalne otwarcie na sieć internetową i wszelkie nowości technologii informacyjnej, z którymi obcują od najwcześniejszego okresu życia, poczucie niezależności i zaufania we własne siły z jednoczesnym silnym przekonaniem, że jednym z podstawowych praw jest prawo do swobodnego wyrażania własnej opinii i nieograniczonego przepływu informacji<sup>4</sup>.

<sup>1</sup> E. Sobol, *Słownik wyrazów obcych*, Warszawa 1996, s. 575.

<sup>2</sup> M. Sokołowski, *Edukacja medialna*, Olsztyn 2004, s. 95.

<sup>3</sup> Pew Internet & American Life Project (2006), *Internet Usage Trends – Through the Demographic Lens*, [http://www.pewinternet.org/PPF/t/74/presentation\\_display.asp](http://www.pewinternet.org/PPF/t/74/presentation_display.asp) [12.04.2012].

<sup>4</sup> D. Tappscott, *Growing Up Digital: The Rise of the Net Generation*, New York 1998, s. 52.

## Tożsamość i komunikowanie bezpośrednie

Słowo tożsamość łączy się z podmiotowością człowieka i oznacza autoidentyfikację, czyli to, za kogo dana osoba się uważa. Osoba, próbując odpowiedzieć na pytanie, kim jest, jakie uznaje wartości, co jest dla niej ważne, odpowiada na pytanie o własną tożsamość<sup>5</sup>. Odczuwanie realności własnego myślenia potwierdza poczucie własnej tożsamości przez człowieka, jak to dobitnie wyrażał Kartezjusz: *Cogito, ergo sum*<sup>6</sup>. A zatem własne istnienie wydaje się rzeczą oczywistą, wręcz niedyskusyjną, dlatego że to, a nie inne myślenie jest moje, a te, a nie inne uczucia są moje, co oznacza, że Ja jestem podmiotem własnych doznań i przemyśleń. Innymi słowy, istnieje tożsamość obiektywna, polegająca na odrębności i rozpoznawalności jednostki jako przedmiotu poznania innych ludzi, oraz tożsamość subiektywna, związana ze świadomością własnego działania, doznań i doświadczeń jako podmiotu poznania<sup>7</sup>.

Tożsamość człowieka kształtuje się poprzez wszystkie stadia rozwojowe, poczynając od okresu niemowlęcego, i podzielona jest na kilka faz. W pierwszej fazie życia osoba dostaje swoje imię i wtedy mały człowiek staje się Kims<sup>8</sup>. Następuje potem pozytywna faza pogłębiania własnej tożsamości poprzez identyfikowanie się (utożsamianie się) z tym kimś, kim jestem i kim chcę się stać. Istnieje także negatywna identyfikacja, która składa się z tego, czego się wstydzę w sobie, co chciałoby się ukryć przed innymi ludźmi, za co człowiek czuje się winny. Na tę negatywną ocenę swojej tożsamości składają się także błędy kompetencji, ograniczenia oraz błędy w byciu dobrym. Na identyfikację w okresie adolescencji składa się integracja wszystkich poprzednich identyfikacji, obrazu siebie, a także negatywna identyfikacja<sup>9</sup>.

Obiektywnie tożsamość człowieka ustala akt urodzenia, dowód osobisty, paszport, legitymacja. Dokumenty te udowadniają dla celów prawnych, że określona osoba jest podmiotem prawa, posiadaczem osobowości prawnej i związanym z nią zbiorem obowiązków i uprawnień. Podmiotowość, będąc podstawą poczucia tożsamości, ma dwa aspekty<sup>10</sup>: poznawczy (gdyż istnienie percypującego podmiotu, który jest odbiorcą wrażeń zmysłowych dostarczanych przez narządy zmysłowe, jest warunkiem koniecznym wszystkich procesów percepcyjnych, a te z kolei leżą u podstaw pozostałych procesów poznawczych) i emocjonalny (gdyż wszystkie logiczne i obiektywne dowody podmiotowości niewiele znaczą, jeżeli brak jest poczucia własności naszych uczuć; Ja myślące istnieje i funkcjonuje na podstawie Ja odczuwającego). Ekspresja tożsamości

<sup>5</sup> Z. Kroplewski, *Człowiek w kryzysie tożsamości*, „W Drodze” 1993, nr 3, s. 45.

<sup>6</sup> W. Tatarkiewicz, *Historia filozofii*, t. 2, Warszawa 2005, s. 54.

<sup>7</sup> B. Grochmal-Bach, M. Puchalska, *Tożsamość człowieka a teoria mikrogenetyczna*, Kraków 2004, s. 97.

<sup>8</sup> Z. Plużek, A. Jacyniak, *Świat ludzkich kryzysów*, Kraków 2006, s. 73.

<sup>9</sup> D. Boyd, H. Bee, *Psychologia rozwoju człowieka*, Poznań 2007, s. 366.

<sup>10</sup> M. Pąchalska, B. Grochmal-Bach, B. Macqueen, *Tożsamość człowieka z perspektywy interdyscyplinarnej*, Kraków 2007, s. 16.



widoczna jest w komunikacji językowej (mówionej i pisemnej) i komunikacji niejęzykowej (parajęzykowej i pozajęzykowej)<sup>11</sup>.

### Kompetencje w komunikowaniu bezpośrednim

Kompetencje mają charakter podmiotowy, czyli są własnością określonej osoby<sup>12</sup>. Czesław Nosal definiuje kompetencje następująco:

kompetencje są nowymi, funkcjonalnymi strukturami czynności intelektualnych, które kształtują się pod wpływem wymagań stawianych w toku socjalizacji, edukacji, pracy zawodowej, uczestnictwa w kulturze itp. [...] Lakonicznie rzecz ujmując kompetencje łączą architekturę umysłu (np. podstawowe dyspozycje umysłowe) z określonymi standardami społecznymi, zawodowymi i kulturowymi. [...] Kompetencje jako funkcjonalne jednostki umysłowe obejmują cztery główne składniki: składnik warunkujący tworzenie reprezentacji poznawczych (wiedza, systemy pojęciowe), składnik ewaluacyjny (kryteria ocen, wartości), składnik programujący (zadania, problemy, motywy, cele, ideały) i składnik metapoznawczy (myślenie krytyczne, refleksyjne, twórcze)<sup>13</sup>.

W komunikowaniu bezpośrednim istotną rolę odgrywają kompetencje językowe i kompetencje komunikacyjne. Termin kompetencja językowa wprowadził Noam Chomsky, posługując się również terminem wiedza językowa utajona<sup>14</sup>. Kompetencja językowa to zdolność (umiejętność) posługiwania się językiem, a kompetencja komunikacyjna to zdolność posługiwania się językiem odpowiednio do sytuacji i do słuchaczy<sup>15</sup>.

### Komunikacja zapośredniczona przez komputer (CMC)

Komunikacja zapośredniczona przez komputer obejmuje swoim zasięgiem niezliczoną liczbę form, narzędzi, środków komunikacji (od gier komputerowych przez wczesne gatunki literackie, po najnowocześniejsze rozwiązania Web 2.0, których wyróżnikiem jest tworzenie i umieszczanie serwisów oraz ich zawartości przez użytkowników)<sup>16</sup>.

W komunikacji zapośredniczonej przez komputer zwraca się uwagę na jej kreatywność. Kreatywność ta opiera się głównie na motywacji do dalszego rozwoju komunikacyjnego, czyli ustawicznego kształtowania kompetencji, oraz wykorzystaniu posiadanej wiedzy i umiejętności komunikacyjnych, obejmujących szerokie spektrum zagadnień, w szczególności świadome korzystanie z wielorakich wymiarów interaktywności (two-

<sup>11</sup> B. Kaczmarek, *Rodzaje kodów komunikacyjnych*, Lublin 2003, s. 12.

<sup>12</sup> W. Skrzydlewski, W. Strykowski, *Media a edukacja: kompetencje medialne społeczeństwa wiedzy*, Poznań 2008, s. 154.

<sup>13</sup> Cz. Nosal, *Psychologia decyzji kadrowych*, Warszawa 1998, s. 37.

<sup>14</sup> I. Kurcz, *Język a psychologia*, Warszawa 1992, s. 250.

<sup>15</sup> Eadem, *Język i komunikacja*, Gdańsk 2007, s. 246.

<sup>16</sup> B. Auoil, *Internet w psychologii – psychologia w Internecie*, Toruń 2011, s. 87.

rzenie i modyfikowanie gier komputerowych, tzw. *mody*, czy tworzenie własnych stron internetowych, jak np. blogi, w tym videoblogi czy photoblogi)<sup>17</sup>. By komunikacja zapośredniczona przez komputer była kreatywna, nie musi mieć charakteru artystycznego. W zależności od kontekstu może mieć na przykład wymiar terapeutyczny czy edukacyjny. Obok przedmiotu komunikacji ważne są również jej formy i efekty, czyli to, co niesie za sobą akt komunikacyjny pojedynczego użytkownika i całej społeczności serwisu. Komunikującego się kreatywnie internauty nie można jednoznacznie określić jako użytkownika profesjonalnego czy amatora. Rozwiązania typu: informacja generowana przez użytkownika (*user-generated information*), produkcja generowana przez użytkownika (*user-generated production*) czy innowacja wprowadzona przez użytkownika (*user-led innovation*) stają się coraz bardziej powszechne i „wymuszają” rozwój posiadanych kompetencji.

W komunikacji zapośredniczonej przez komputer wyróżnia się komunikację tekstową oraz komunikację wizualną i dźwiękową<sup>18</sup>. Komunikacja tekstowa (CMC) jest komunikacją o następujących właściwościach, takich jak: dialogowość, spontaniczność, kolokwialność, sytuacyjność, multimedialność, hipertekstowość, hierarchiczność, automatyzacja, dynamiczność, zasięg, trwałość<sup>19</sup>. Komunikacja wizualna zachodząca poprzez kamery internetowe i mikrofony zbliża się do komunikacji twarzą w twarz.

### **Kompetencje w komunikowaniu zapośredniczonym przez komputer**

Umiejętność korzystania z nowych mediów elektronicznych i technologii informacyjno-komunikacyjnych jest określana jako kompetencje medialne, tak zwane ujęcie wąskie<sup>20</sup>. W znaczeniu szerszym na kompetencję medialną składają się wiedza, zdolności i biegłość w zakresie nowych mediów i technologii informacyjnych<sup>21</sup>. Można zatem powiedzieć, że kompetencje medialne to uświadomione umiejętności odbioru komunikatów, ich tworzenia oraz wykorzystania urządzeń medialnych do realizacji różnych zadań poznawczych, jakie podejmuje człowiek<sup>22</sup>. Zatem obok wiedzy i umiejętności kompetencje medialne to świadomość charakteru, zawartości, systemu mediów (a w przypadku komunikacji za pośrednictwem komputera warto również dodać: przebiegu procesu komunikacji), czyli rozumienie i wartościowanie. Komunikacja za

<sup>17</sup> B. Siemieniecki, *Technologia informacyjna w polskiej szkole*, Toruń 2002, s. 19.

<sup>18</sup> J. Pyżalski, *Agresja elektroniczna i cyberbullying jako nowe ryzykowne zachowania młodzieży*, Kraków 2012, s. 27.

<sup>19</sup> J. Grzenia, *Komunikacja językowa w Internecie*, Warszawa 2007, s. 63.

<sup>20</sup> S. Juszczyk, *Komunikacja człowieka z mediami*, Katowice 1998, s. 82.

<sup>21</sup> Idem, *Człowiek w świecie elektronicznych mediów – szanse i zagrożenia*, Katowice 2001, s. 149.

<sup>22</sup> M. Furmanek, *Społeczne aspekty oddziaływania technologii informacyjnych*, Toruń 2002, s. 95.

pośrednictwem komputera wykracza poza zadania *stricte* poznawcze, wchodząc na pole interakcji i kreatywności.

Komponenty kompetencji komunikacji zapośredniczonej przez komputer (wiedza, motywacja i umiejętności) są wzajemnie zależne. Wiążą się z wymogiem nieustannego rozwoju, zaprzestanie bowiem kształtowania kompetencji oznacza jej dezaktualizację.

Kompetencje w zakresie komunikowania zapośredniczonego przez komputer zakładają alfabetyzm w trzech wymiarach: informacyjnym, cyfrowym i medialnym. Daje się wyróżnić cztery komponenty alfabetyzmu medialnego: alfabetyzm technologii (użycie nowych mediów), alfabetyzm informacyjny, kompetencje w tworzeniu komunikatów w mediach oraz kompetencje społeczne i odpowiedzialność<sup>23</sup>. Alfabetyzm technologii można porównać z alfabetyzmem cyfrowym. Alfabetyzm medialny i cyfrowy warunkują aktywność i odpowiedzialność w wykorzystaniu nowych technologii<sup>24</sup>. Natomiast alfabetyzm informacyjny to inaczej świadomość informacyjna bądź po prostu kompetencje informacyjne<sup>25</sup>.

### Tożsamość użytkowników sieci

Po upowszechnieniu się Internetu ugruntował się pogląd na temat cech tożsamości jego użytkowników<sup>26</sup>. Najbardziej oczywistą i właściwie niekwestionowaną spośród tych cech była anonimowość. Uważano bowiem, że tożsamość sieciowa jest jedynie kreacją użytkownika i nie musi mieć nic wspólnego z jego tożsamością w świecie realnym. Sądzono także, że użytkownicy sieci „zakładają” swego rodzaju maski, które stają się ich reprezentacją w komunikacji z innymi użytkownikami. Tak rozumiana tożsamość była pewnym anonimowym konstruktem, który pozwalał na przesuwanie granic<sup>27</sup>. Stąd na przykład w sieci panowała większa swoboda językowa, ale także rozszerzyło się pojęcie prawa do krytyki, które nie zostałyby społecznie zaakceptowane w realnym świecie.

Tożsamość użytkownika Internetu to rodzaj tożsamości społecznej i jest ona budowana przez użytkownika w sieci. Ekspresja tożsamości internetowej może się odbywać za pomocą różnych usług oferowanych przez Internet, jak na przykład profil użytkownika, czyli kompleksowa jego prezentacja z wykorzystaniem wielu elementów (zdjęcia profilowe, wiek, płeć, preferencje muzyczne, poglądy polityczne i religijne). Innym narzędziem umożliwiającym eksponowanie tożsamości są blogi. Kreację tożsamości umożliwiają także loginy (nazwy wykorzystywane przez uczestników sieciowej komu-

<sup>23</sup> W. Skrzydlewski, W. Strykowski, *op. cit.*, s. 149.

<sup>24</sup> B. Maj, *Media elektroniczne jako środowisko komunikacyjne współczesnego człowieka*, Toruń 2011, s. 121.

<sup>25</sup> K. Kopecka-Piech, *Koncepcje kompetencji a CMC*, Toruń 2011, s. 296.

<sup>26</sup> P. Wallace, *Psychologia Internetu*, Warszawa 1999, s. 85.

<sup>27</sup> A. Całek, *Media społecznościowe: narzędzia autoprezentacji użytkowników oraz nowoczesnego marketingu*, Tarnów 2012, s. 283.

nikacji), awatary (identyfikatory wizualne użytkowników Internetu), opisy (opcja częsta na forach, gdzie uczestnik może zaproponować swój profil tak, by pod każdym względem jego postem znajdowało się jakieś zdanie o nim czy ulubiony cytat)<sup>28</sup>.

Powyższa charakterystyka użytkowników Internetu wpisuje się w typologię tak zwanego modelu „gotowości do innowacji” Carla Rogersa<sup>29</sup>. Model opisany przez Rogera zakłada, że ludzie różnią się od siebie nastawieniem do zmian zachodzących w ich środowisku, akceptacją i wykorzystaniem nowych idei, sposobów działania, a także nowych technologii. Nastawienie to może być oceniane ilościowo i jakościowo. Ilościowo, czyli poprzez czas mierzony od pojawienia się nowej technologii do jej zaakceptowania przez użytkownika, jakościowo, czyli przez treść postawy przejawianej w stosunku do nowej technologii. Dlatego też można wyróżnić grupę innowatorów (osoby najwcześniej wdrażające nowe technologie), grupę wcześniej adaptujących się (osoby te mają pogłębioną wiedzę dotyczącą nowych technologii), grupę późnej większości (są to osoby sceptycznie nastawione do nowych technologii) oraz maruderów (osoby z postawą lękową wobec nowych technologii)<sup>30</sup>. Przedstawiony model uwzględnia treści postaw przejawianych w stosunku do nowych technologii. Treści postaw związane są z normami i wartościami, według których jednostka należąca do określonej grupy warunkuje swoje działania.

Inny model użytkowników Internetu zaproponował Manuel Castells<sup>31</sup>. Zostały w nim wyodrębnione cztery grupy użytkowników: technoelity (osoby o dużej wiedzy technicznej związanej z technologiami informacyjnymi mającymi na celu usprawnianie systemu sieci), hakerzy (osoby z dużą wiedzą informatyczną, ale nastawione na autonomię jednostek z jednoczesnym podważaniem komercyjnego wykorzystania sieci), wirtualni komunitarianie (osoby wykorzystujące sieciowe możliwości komunikowania i uważające, że każdy ma prawo wyrażać swoje opinie oraz rozgłaszać je przez Internet) oraz przedsiębiorcy (osoby takie traktują Internet jako siłę sprawczą nowej gospodarki).

### Procedura badań

Przedmiotem badań w niniejszej pracy są kompetencje w komunikowaniu zapośredniczonym przez komputer. Celem przeprowadzonych badań była próba oceny kompetencji wykorzystywanych w komunikowaniu zapośredniczonym przez komputer. Główny problem badawczy brzmi więc następująco:

<sup>28</sup> A. Całek, „Ja” na Facebooku, czyli rzecz o tożsamości i potrzebach użytkownika sieci społecznościowej, Tarnów 2012, s. 271.

<sup>29</sup> E. Rogers, *Diffusion of innovations*, New York 1995, s. 82.

<sup>30</sup> K. Stankiewicz, *Spoleczno-kulturowe zróżnicowanie użytkowników Internetu*, Elbląg 2007, s. 263.

<sup>31</sup> M. Castells, *Galaktyka Internetu. Refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*, Poznań 2003, s. 175.

PG: Jakie kompetencje wykorzystują osoby badane do ekspresji tożsamości w komunikowaniu zapośredniczonym przez komputer?

Problemy szczegółowe postawione w prowadzonych badaniach są następujące:

P1: Ile czasu przeznaczają osoby badane na komunikowanie zapośredniczone przez komputer?

P2: W jakim celu osoby badane wykorzystują komunikację zapośredniczoną w sieci?

P3: Czy płeć wpływa na kompetencje w komunikowaniu zapośredniczonym przez komputer?

Badanie zostało przeprowadzone we wrześniu 2012 roku w Lublinie. Osoby badane to uczniowie trzeciej klasy Gimnazjum nr 10 w Lublinie. Badaniem objęto 100 osób (50 dziewcząt i 50 chłopców) w przedziale wieku od 15 do 16 lat.

W prowadzonych badaniach zastosowano metodę sondażu diagnostycznego z techniką ankiety. W kwestionariuszu ankiety umieszczono dwadzieścia pytań. W większości były to pytania zamknięte z możliwością jednokrotnego lub wielokrotnego wyboru z listą rozwijaną, czyli możliwością dopisania swojej odpowiedzi.

### **Analiza uzyskanych wyników badań**

Powyższe badania pozwoliły stwierdzić, że wszystkie badane osoby wykorzystują komunikowanie zapośredniczone przez komputer i zapośredniczone w sieci. Zdecydowana większość badanych korzysta z Internetu codziennie w domu. Jedynie 5% badanych dziewcząt i 3% badanych chłopców korzysta z Internetu poza domem (szkoła). Prawie 73% badanych osób spędza w Internecie powyżej czterech godzin dziennie, 21% trzy godziny i tylko 6% ponad godzinę. Płeć w znikomym stopniu wpłynęła na wyniki badań dotyczące ilości czasu spędzonego w sieci przez osoby badane. Badani są zatem osobami, które wcześniej zaadoptowały się do komputera i tożsamościowo to wirtualni komunitarianie.

Ponad połowa respondentów – 62% – wykorzystuje Internet do nauki, 33% do kontaktu ze znajomymi. Badani, 40% (niezależnie od płci), wskazywali sieć jako medium, za pomocą którego przyjemnie spędza się czas, wykorzystując internetowe aplikacje. Według badanych znajomość obsługi komputera i jego możliwości komunikacyjnych jest przedmiotem prestiżu, szacunku w grupie rówieśniczej, a „znawcy” są indagowani, aby wyjaśniali złożoność technologii informacyjno-komunikacyjnych.

Badane osoby dostrzegają także duże możliwości usług internetowych oraz możliwość dotarcia do informacji zawartych na stronach serwisów informacyjnych. Cenią sobie także możliwość szybkiej i coraz tańszej komunikacji ze znajomymi z różnych krajów, podkreślając jednak istnienie tak zwanych wąskich gardeł w procesie komunikacji w zależności od przeciążenia sieci czy też słabego pokrycia obszaru, w którym się znajdują, korzystając z Internetu.

Badani zwrócili także uwagę na to, że poznawali i poznają coraz lepiej zasady interakcji z komputerem (i Internetem) w trakcie korzystania z gier komputerowych. Korzystają oni również z oprogramowania edukacyjnego. Nowoczesne oprogramowanie komputerowe umożliwia badanym wirtualną komunikację, która wprowadziła nową jakość do ich świata stosunków społecznych, nie zmuszając ich do realizacji interakcji typu *face-to-face*. Poczta elektroniczna jest uzupełnieniem rozmowy bezpośredniej, szczególnie w przypadku omawiania problemów trudnych i drażliwych. Wspomniane wcześniej gry komputerowe i chat rooms wpływają na codzienne funkcjonowanie respondentów, a także pozwalają testować nowe sposoby komunikowania. Komunikacja wirtualna ośmiela badanych do zawierania znajomości. Wiele badanych osób przyznaje, że nie przełamałyby bariery w komunikacji bezpośredniej z rówieśnikami, często płci przeciwnej, bez możliwości komunikacji wirtualnej. Wszyscy badani zamieszczają także własne zdjęcia na portalach społecznościowych, piszą, czytają, komentują wpisy w pamiętnikach wirtualnych.

### Podsumowanie

Powyższe wyniki badań prowadzą do konkluzji, że osoby badane – w okresie adolescencji – w pełni zaakceptowały komunikowanie zapośredniczone przez komputer. Komputer, a w rzeczywistości sieć komputerów, został implementowany w strukturę codziennego życia badanych, wpływając na jego zawartość, wykorzystanie czasu wolnego oraz kształtowanie umiejętności posługiwania się nowymi technologiami zarówno w czasie wolnym czy w edukacji, jak i później w pracy. Poziom i zróżnicowanie wykorzystania komunikacji zapośredniczonej przez komputer wymaga coraz większej wiedzy i umiejętności, czyli kompetencji medialnych i kompetencji twórczych (kreatywnych). Komputer (a właściwie nowe media) zmienia społeczne środowisko funkcjonowania człowieka, a więc zmieniają się granice między prywatnością a sferą publiczną (zamieszczanie zdjęć, filmów, zwierzeń na portalach społecznościowych czy blogach). Zmienia się także, a właściwie staje się „płynna”, granica między informacją, edukacją i rozrywką. Komunikacja zapośredniczona przez komputer wzmacnia także integrację jednostki z grupą i wpływa na kształtowanie kompetencji społecznych, w tym komunikacyjnych i językowych.

Naturalnym efektem zbliżania się do siebie tożsamości realnej i sieciowej jest odejście od anonimowości. Anonimowość długo była traktowana jako naczelna cecha użytkownika sieci i dzięki niej Internet zyskiwał zwolenników. Tożsamość w sieci nie jest już ani bezosobowa, ani anonimowa, ani też – jak wskazują różne przypadki z wokandy – bezkarna. Tożsamość w komunikowaniu za pośrednictwem komputera budowana jest zgodnie z kompetencjami językowymi, kompetencjami komunikacyjnymi, kompetencjami medialnymi oraz kompetencjami twórczymi.



### Bibliografia

- Auail B., *Internet w psychologii – psychologia w Internecie*, Toruń 2011.
- Boyd D., Bee H., *Psychologia rozwoju człowieka*, Poznań 2007.
- Brown J., *Self and process*, New York 1991.
- Całek A., *Media społecznościowe: narzędzia autoprezentacji użytkowników oraz nowoczesnego marketingu*, [w:] *Wartość mediów – od wyzwania do szans*, red. A. Baczyński, M. Drożdż, Tarnów 2012.
- Castells M., *Galaktyka Internetu. Refleksje nad Internetem, biznesem i społeczeństwem*, Poznań 2003.
- Erikson E., *Tożsamość a cykl życia*, Poznań 2004.
- Furmanek M., *Spoleczne aspekty oddziaływania technologii informacyjnych*, [w:] *Edukacja medialna w społeczeństwie informacyjnym*, red. S. Juszczyk, Toruń 2002.
- Grochmal-Bach B., Pąchalska M., *Tożsamość człowieka a teoria mikrogenetyczna*, Kraków 2004.
- Grzenia J., *Komunikacja językowa w Internecie*, Warszawa 2007.
- Howard P., Rainie L., Jones S., *Days and Nights on the Internet. The Impact of Diffusing Technology*, „American Behavioral Technology” 2001, 45(3), s. 382-404.
- Juszczyk S., *Rola komunikacji pośredniej w interakcjach społecznych młodzieży*, [w:] *Komunikacja wobec wyzwań współczesności*, red. M. Wawrzak-Chodaczek, I. Jagoszewska, Toruń 2011, s. 30-55.
- Kaczmarek B., *Rodzaje kodów komunikacyjnych*, [w:] *Komunikowanie się we współczesnym świecie*, red. B. Kaczmarek, K. Markiewicz, Lublin 2003, s. 11-26.
- Kopecka-Piech K., *Koncepcje kompetencji a CMC*, [w:] *Internet w psychologii – psychologia w Internecie*, red. B. Auail, Toruń 2011, s. 290-301.
- Kropiewski Z., *Człowiek w kryzysie tożsamości*, „W Drodze” 1993, nr 3, s. 42-50.
- Kurcz I., *Język a psychologia*, Warszawa 1992.
- , *Język i komunikacja*, [w:] *Psychologia ogólna*, red. J. Strelau, Gdańsk 2007, s. 231-274.
- Maj B., *Media elektroniczne jako środowisko komunikacyjne współczesnego człowieka*, [w:] *Komunikacja wobec wyzwań współczesności*, red. M. Wawrzak-Chodaczek, I. Jagoszyńska, Toruń 2011, s. 118-137.
- Nosal Cz., *Psychologia decyzji kadrowych*, Warszawa 1998.
- Pew Internet & American Life Project (2006), *Internet Usage Trends – Through the Demographic Lens*, [http://www.pewinternet.org/PPF/t/74/presentation\\_display.asp](http://www.pewinternet.org/PPF/t/74/presentation_display.asp) [12.04.2012].
- Płużek Z., Jacyniak A., *Świat ludzkich kryzysów*, Kraków 2006.
- Pyżalski J., *Agresja elektroniczna i cyberbullying jako nowe ryzykowne zachowania młodzieży*, Kraków 2012.
- Rogers E., *Diffusion of innovations*, New York 1995.
- Siemieniecki B., *Technologia informacyjna w polskiej szkole*, Toruń 2002.
- Skrzydlewski W., Strykowski W., *Media a edukacja: kompetencje medialne społeczeństwa wiedzy*, Poznań 2008.
- Sobol E., *Słownik wyrazów obcych*, Warszawa 1996.
- Sokołowski M., *Edukacja medialna*, Olsztyn 2004.
- , *Media a społeczeństwo*, Toruń 2008.
- Stankiewicz K., *Spoleczno-kulturowe zróżnicowanie użytkowników Internetu*, [w:] *Oblicza Internetu*, red. M. Sokołowski, Elbląg 2007, s. 263-268.
- Tappscott D., *Growing Up Digital: The Rise of the Net Generation*, New York 1998.
- Tatarkiewicz W., *Historia filozofii*, t. 2, Warszawa 2005.
- Wallace P., *Psychologia Internetu*, Warszawa 1999.



Barbara Koc-Kozłowiec

**Identity in computer mediated communication (CMC)**

Summary

This paper concerns the issue of the online forum users' identity in the context of changing nicknames. Forum users mostly don't meet "outside the net" and identity of other users receive only through the prism of posts signed with a nickname, so the nickname identifies the forum user in a very distinct way (it's like a trademark). People using one nickname for years are seen as credible, but users' doubts are raised in such situations as creating "one-time" nicks, changing regular nicks, using few nicks at the same time. Games with identity result in lower trust to other forum users and have impact on the communication process.

Marta Więckiewicz

Uniwersytet Warmińsko-Mazurski w Olsztynie

## „CZĘSTO ZMIENIANE NICKI GWARANCJĄ HIGIENY FORUMOWEJ” – PROBLEM PERCEPCJI TOŻSAMOŚCI UŻYTKOWNIKA FORUM INTERNETOWEGO W KONTEKŚCIE OPEROWANIA NICKAMI



### Wprowadzenie i założenia badawcze

W *Socjologii tożsamości* Tadeusz Paleczny wyraził pogląd, że tożsamość człowieka zmienia się pod wpływem nowych technologii. Badacz wyliczył pozytywne i negatywne aspekty wskazanych zmian. Do tych pierwszych zaliczył takie elementy, jak: samowiedza, tolerancja, otwartość, kreatywność, zdolności adaptacyjne, a do drugich zakwalifikował następujące czynniki: dezorientacja, tymczasowość, niestabilność, niepewność, przejściowość usytuowania w grupach<sup>1</sup>. Wymienione właściwości widoczne są również w przypadku budowania tożsamości w porozumiewaniu się online, choć analiza konkretnych sytuacji komunikacyjnych pokazuje, że powyższy podział ma charakter uproszczony i uogólniony (co jest w pewnym stopniu uzasadnione złożoną naturą zagadnienia). Tożsamość to dla badaczy zajmujących się procesami komunikacji zapośredniczonej przez internet niezwykle istotna kwestia. Jak pisze Monika Podkowińska, komunikacja online wpływa na relacje międzyludzkie, a także na obraz siebie, jaki tworzymy w świecie wirtualnym<sup>2</sup>. Badacze chętnie podejmują zwłaszcza problem kreowania fikcyjnych tożsamości przez uczestników komunikacji online (Ignacy Stanisław Fiut i Marcin Matuzik podkreślają, że w sieci każdy może stworzyć tyle tożsamości, ile tylko zdoła<sup>3</sup>). Na wstępie należy zaznaczyć, iż tego rodzaju zachowania stanowią zaledwie pewien obszar komunikacji internetowej<sup>4</sup>, a ponadto, jak podkreśla Magdalena Szpunar, „po jednej i po drugiej stronie łączy komunikuje się żywa, prawdziwie fizyczna istota”<sup>5</sup>.

<sup>1</sup> T. Paleczny, *Socjologia tożsamości*, Kraków 2008, s. 38.

<sup>2</sup> M. Podkowińska, *Kształtowanie tożsamości w Internecie*, [w:] *Wirtual. Czy nowy wspaniały świat?*, red. K. Korab, Warszawa 2010, s. 102.

<sup>3</sup> I.S. Fiut, M. Matuzik, *Blogi – literatura interaktywna w sieci*, 2002, <http://matysoss.w.interia.pl/blogEK.htm> [20.08.2013].

<sup>4</sup> Por. m.in. S. Vrooman, *The art of invective. Performing identity in cyberspace*, „New Media & Society” 2002, nr 4, s. 66.

<sup>5</sup> M. Szpunar, *Spoleczności wirtualne – realne kontakty w wirtualnym świecie*, [w:] *Spoleczeństwo informacyjne. Aspekty funkcjonalne i dysfunkcjonalne*, red. L. Haber, M. Niezgodna, Kraków 2006, s. 158.

W związku z tym, iż kwestia tożsamości w sieci i percepcji tożsamości internautów to zagadnienia złożone, problem badawczy w niniejszym tekście zostanie ograniczony do postrzegania tożsamości użytkowników forum internetowego w odniesieniu do sposobu posługiwania się nickami (pseudonimami)<sup>6</sup>. W tytule artykułu zamieszczono cytata z analizowanego w dalszej części tekstu forum internetowego: „Często zmieniane nicki gwarancją higieny forumowej”<sup>7</sup>, w którym wspomniano o jednym z zachowań forumowiczów, a mianowicie o zmienianiu pseudonimów. Nick ma istotne znaczenie, ponieważ użytkownicy forum tożsamość innych użytkowników percypują zazwyczaj przez pryzmat zbioru wypowiedzi podpisanych danym pseudonimem (rzadko mają dostęp do innych danych)<sup>8</sup>. Nick stanowi więc jedyny element tak wyraziście identyfikujący użytkownika forum i będący jego znakiem rozpoznawczym – dlatego też różnorodne działania związane ze zmienianiem pseudonimów zwracają uwagę forumowiczów<sup>9</sup>.

Materiał badawczy poddany analizie w niniejszym tekście stanowią wypowiedzi publikowane na jednym z forów dyskusyjnych stanowiących część portalu *Gazeta.pl*. Wybrano forum *Emama*<sup>10</sup> z uwagi na to, że osoby chcące tu pisać mają obowiązek logowania się i zazwyczaj posługują się stałymi nickami (co stanowi istotny fakt w przypadku postawionego w niniejszej pracy problemu badawczego). Ponadto użytkownicy forum wykazują wysoką świadomość specyfiki komunikacji internetowej, a problem tożsamości internautów stanowi częsty temat ich dyskusji. W związku ze stosunkowo długim okresem działania forum wytworzyło się specyficzne dla omawianej formy internetowej porozumiewania się środowisko komunikacyjne. Funkcjonują w nim stali użytkownicy, którzy korzystają z forum od kilku lat, pojawiają się nowi forumowicze, którzy poznają obowiązujące tu zwyczaje, działają internetowi wichrzyciele, czyli trolle, a nawet zdarzają się gwałtowne spory, czyli *flame wars*.

## Tożsamość w komunikacji internetowej

W tej części tekstu zarysowane zostaną istotne dla wyjaśnienia problemu badawczego zagadnienia teoretyczne związane z tożsamością internetową. Samo słowo „tożsa-

<sup>6</sup> Barbara Czopek-Kopciuch stwierdza, że nicki wywodzą się z pseudonimów, a ponadto rozważa, czy nick jest nową kategorią antroponimiczną (to pytanie pozostawia otwarte). B. Czopek-Kopciuch, „Nick” – nowa kategoria antroponimiczna?, [w:] *Współczesne odmiany języka narodowego*, red. K. Michalewski, Łódź 2004, s. 106-111.

<sup>7</sup> batuga, *często zmieniane nicki gwarancją*, 30.04.2012, [http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,135513934,135513934,czesto\\_zmieniane\\_nicki\\_gwarancja.html](http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,135513934,135513934,czesto_zmieniane_nicki_gwarancja.html) [20.08.2013].

<sup>8</sup> Więcej na temat nicka z perspektywy językoznawczej w: J. Grzenia, *Komunikacja językowa w Internecie*, Warszawa 2006, s. 130-137.

<sup>9</sup> Odrębnym zagadnieniem jest semantyka nicków. Postrzeganie użytkownika forum wiąże się m.in. z tym, do jakich treści odwołuje się on w swoim pseudonimie, jakie skojarzenia celowo lub przypadkowo buduje. Ten problem wykracza jednak poza zakres badań wyznaczony w niniejszym tekście.

<sup>10</sup> *Emama*, <http://forum.gazeta.pl/forum/f,567,emama.html> [20.08.2013].

mość”, jak wskazano w internetowej wersji *Słownika języka polskiego* PWN-u, ma kilka znaczeń: 1) identyczność; 2) świadomość siebie (w odniesieniu do pojedynczego człowieka); 3) świadomość wspólnych cech i poczucie jedności (w odniesieniu do społeczności); 4) cechy, fakty, dane pozwalające zidentyfikować jakąś osobę. Zastosowanie w niniejszej pracy będzie miał czwarty sposób rozumienia wskazanego pojęcia<sup>11</sup>. Choć celem niniejszego artykułu nie jest dokonywanie przeglądu sposobów definiowania tożsamości, to warto podkreślić, że na gruncie wielu dyscyplin naukowych można dostrzec tendencję polegającą na odchodzeniu od postrzegania tożsamości jako czegoś stałego. Coraz częściej przyjmuje się, że tożsamość jest nieustannie konstruowana i negocjowana<sup>12</sup>. Zygmunt Bauman podkreśla płynność tożsamości i stwierdza między innymi: „«tożsamość» jawi się nam raczej jako coś, co należy wytworzyć, a nie odkryć; jako przedmiot naszych wysiłków”<sup>13</sup>.

W badaniach psychospołecznych aspektów komunikacji istotne jest, w jaki sposób postrzegają siebie nawzajem porozumiewające się osoby. Od tego, jak uczestnicy procesu komunikacji widzą i oceniają się nawzajem, zależy przebieg tego procesu. W przypadku porozumiewania się „twarzą w twarz” wnioskowanie na temat tożsamości innej osoby następuje na podstawie informacji związanych z płcią, wiekiem, sposobem ubierania się, mówienia. Problem percepcji tożsamości nabiera innych kształtów, gdy mowa o komunikacji zapośredniczonej komputerowo (CMC – *computer mediated communication*), zwłaszcza opartej na tekście i przy założeniu, że uczestnicy procesu nie znają się poza siecią. W sytuacji porozumiewania się online niewiele jest danych na temat statusu społecznego jednostki. Nie ma tu więc tych podstawowych informacji, które pojawiają się, gdy dochodzi do bezpośrednich interakcji<sup>14</sup> między komunikującymi się osobami<sup>15</sup>. Ponadto należy wskazać na ograniczenie doświadczeń sensorycznych w związku z brakiem kontaktu fizycznego<sup>16</sup> i na zanikanie materialnego podłoża kontaktów międzyludzkich w CMC (M. Szpunar odwołuje się do pojęcia

<sup>11</sup> Kolejne znaczenie, matematyczne, zostało tu pominięte. *Tożsamość*, [w:] *Słownik języka polskiego*, <http://sjp.pwn.pl/slownik/2530211/tozsamosc> [20.08.2013].

<sup>12</sup> Por. m.in.: S. Bruce, S. Yearley, *The SAGE dictionary of sociology*, London-Thousand Oaks-New Delhi 2006, s. 144 (hasło *Identity*); Ch. Barker, *The SAGE dictionary of cultural studies*, London-Thousand Oaks-New Delhi 2004, s. 93-94 (hasło *Identity*).

<sup>13</sup> Z. Bauman, *Tożsamość. Rozmowy z Benedetto Vecchim*, przeł. J. Łaszcz, Gdańsk 2007, s. 18. Z Zygmuntem Baumanem nie zgadza się Waclaw Branicki, który twierdzi, że tożsamości nie można konstruować, natomiast można ją odkrywać i rozwijać. W. Branicki, *Tożsamość a wirtualność*, Kraków 2009, s. 221.

<sup>14</sup> Marian Bugajski podkreśla jednak, że internet „imituje komunikowanie bezpośrednie”. M. Bugajski, *Język w komunikowaniu*, Warszawa 2006, s. 492.

<sup>15</sup> Por. N. Watson, *Why we argue about virtual community: a case study of the Phish.net fan community*, [w:] *Virtual culture. Identity and communication in cybersociety*, red. S.G. Jones, London-Thousand Oaks-New Delhi 2002, s. 107.

<sup>16</sup> B. Aouil, M. Kajdasz-Aouil, *Rzeczywistość wirtualna jako przestrzeń wspomagania rozwoju i życia człowieka*, [w:] *Jednostka – grupa – cybersieć. Psychologiczne, społeczno-kulturowe i edukacyjne aspekty społeczeństwa informacyjnego*, red. M. Radochoński, B. Przywara, Rzeszów 2004, s. 60-61.

acielesności<sup>17</sup>). Inna istotna cecha komunikacji zapośredniczonej przez komputer to poczucie anonimowości porozumiewających się osób<sup>18</sup>. Anonimowość w internecie bywa pozorna, ponieważ użytkownicy sieci, pisząc o swoim życiu, ujawniają informacje, które mogą przyczynić się do rozszyfrowania ich tożsamości<sup>19</sup>.

Jayne Gackenbach i Heather von Stackelberg zwracają uwagę na to, że skutkiem uwarunkowań CMC (głównie anonimowości) jest nie tylko większa swoboda dyskusji, ale i kreowanie przez niektórych internautów tożsamości internetowej odrębnej od realnej<sup>20</sup>. Użytkownicy sieci niekiedy odgrywają pewne role, podejmują działania związane z tworzeniem fikcyjnych bytów. Potwierdzają to Łukasz Jonak, Paweł Mazurek i Alek Tarkowski, pisząc: „Sieć jest także sposobem na komunikowanie tożsamości, a nawet miejscem, gdzie można ją redefiniować i konstruować na nowo”<sup>21</sup>. Warto również wspomnieć o refleksji Eliasa Aboujaoude’a, który zastanawia się, czy e-osobowość (w przypadku ludzi, którzy przybierają w sieci obcą tożsamość lub dokonują mniej skrajnej dysocjacji) można traktować jako „rodzaj współczesnego drugiego Ja”<sup>22</sup>. Jak stwierdza Jessie Cameron Herz, w internecie „trzeba zaakceptować sieciowe przebrania, bo często nie ma żadnego sposobu ich weryfikacji. Jeśli ktoś chce się ukryć, to i tak to zrobi, i żadną siłą się do niego nie dotrze. W Sieci nie ma żadnych twarzy, więc ludzie tworzą je sami. Niektórzy wkładają w to po prostu trochę więcej wyobraźni”<sup>23</sup>. W związku z tego rodzaju działaniami podejmowanymi przez internautów badacze rozpatrują tożsamość

<sup>17</sup> M. Szpunar, *op. cit.*, s. 164.

<sup>18</sup> Bardziej precyzyjne jest pisanie o poczuciu anonimowości niż o anonimowości użytkowników. Istnieją bowiem możliwości ustalenia tożsamości internauty, np. jeśli korzysta on głównie z jednego komputera, można zidentyfikować go, biorąc pod uwagę numer IP (*Internet Protocol*), czyli indywidualny numer komputera podłączonego do sieci. M. Dutko, *Domeny internetowe*, Warszawa 2008, s. 11, 132.

<sup>19</sup> Charakter anonimowości w internecie trafnie opisała jedna z użytkowników forum internetowego, które zostało poddane analizom w drugiej części tekstu. Ujęła tę kwestię następująco: „Z tym rozpoznawaniem na forum to jest tak jak z zamazanymi twarzami ludzi w niektórych programach w tv. Jak człowieka nie znam, no to jest dzięki temu zamazaniu anonimowy. Ale gdyby w tv pojawiła się moja siostra, czy koleżanka z pracy, to rozpoznałabym ją mimo zamazanej twarzy. Biorąc pod uwagę ciuchy, sylwetkę, miejsce itd.”. Wszystkie wypowiedzi z forum internetowego przywołano w niniejszym tekście w niezmienionej formie. peggy\_su, *Re: Zestawienie przypadków a anonimowość w sieci*, 16.05.2012, [http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,135916040,135923687,Re\\_Zestawienie\\_przypadkow\\_a\\_anonimowosc\\_w\\_sieci\\_.html](http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,135916040,135923687,Re_Zestawienie_przypadkow_a_anonimowosc_w_sieci_.html) [30.07.2013].

<sup>20</sup> J. Gackenbach, H. von Stackelberg, *Self online: personality and demographic implications*, [w:] *Psychology and the Internet*, red. J. Gackenbach, Amsterdam 2007, s. 58-59. Interesujące ujęcie badawcze relacji między tożsamością a wirtualnością przedstawia W. Branicki, który dąży do określenia wpływu wirtualności na kształtowanie tożsamości człowieka. Posługuje się on kategorią tożsamości w wymiarze filozoficznym i stwierdza, że klasyczne koncepcje tożsamości stanowią użyteczne narzędzie umożliwiające pełniejszy opis zjawiska wirtualności. W. Branicki, *op. cit.*, s. 9.

<sup>21</sup> Ł. Jonak, P. Mazurek, A. Tarkowski, *Wstęp*, [w:] *Re: internet – społeczne aspekty medium. Polskie konteksty i interpretacje*, red. Ł. Jonak i in., Warszawa 2006, s. 15.

<sup>22</sup> E. Aboujaoude, *Wirtualna osobowość naszych czasów. Mroczna strona e-osobowości*, przeł. R. Andruszko, Kraków 2012, s. 34.

<sup>23</sup> J.C. Herz, *Wędrowki po Internecie*, przeł. P. Sitarski, Poznań 1999, s. 150.

internetową między innymi w kategoriach gry czy eksperymentu<sup>24</sup>. Zygmunt Bauman stwierdził jednak, że zmiana sposobu postrzegania tożsamości nie wynika z wpływu nowych technologii na współczesne życie. Uważa on, że ciąg przyczynowo-skutkowy wygląda inaczej: „to właśnie dlatego, że jesteśmy nieustannie zmuszani do modyfikowania czy korygowania naszej tożsamości i nie możemy sobie pozwolić na dłuższe posiadanie jednej z nich [...] – instrumenty elektroniczne okazały się bardzo poręczne”<sup>25</sup>.

Tożsamość budowana przez użytkowników sieci nie musi być więc stała – ustanawiana jest w zależności od kontekstu i często służy doraźnym potrzebom. W środowiskach takich jak na przykład Second Life jest dość oczywiste, że użytkownicy wybierają tożsamość odległą od rzeczywistej, ponieważ mowa tu o świecie wirtualnym i budowanie fikcyjnych tożsamości stanowi właściwy cel funkcjonowania w Second Life. Natomiast na forach internetowych kreowanie tożsamości odległej od realnej postrzegane jest jako działanie niewłaściwe. Widoczne jest to zwłaszcza w sytuacjach, gdy użytkownicy, opierając się na informacjach zebranych z różnych źródeł, oskarżają danego internautę o pisanie nieprawdy i porównują jego realne życie z wykreowaną na forum fikcją. Często ukrywanie bądź fałszowanie pewnych informacji wiąże się z chęcią manipulacji innymi uczestnikami dyskusji. Joanna Lipińska do tego rodzaju manipulacji zalicza: trolling, wirtualną zmianę płci (*gender-switching*) i podszywanie się pod inne osoby<sup>26</sup>.

Zachowania związane z budowaniem fikcyjnych tożsamości postrzegane są przez użytkowników sieci jako niewłaściwe (czy wręcz nieetyczne) i powodują spadek zaufania wobec innych uczestników procesu komunikacji online, co ma wpływ na kształt tego procesu. Justyna Hofmokl twierdzi, że internet w znacznym stopniu komplikuje tradycyjne procedury interakcyjne, dzięki którym porozumiewające się strony zyskują pewność, że druga osoba jest tą, za którą się podaje, co gwarantuje, że dana interakcja będzie przebiegać w przewidywalny sposób. Nie jest to jednak do końca uzasadnione stanowisko, ponieważ również w komunikacji „twarzą w twarz” może dochodzić do oszustw. Należy jednak przyznać rację badaczce, gdy pisze ona, że rozmowa polegająca na wymianie e-maili czy dyskusja na forum internetowym nie zawsze daje nam podstawy, by upewnić się co do tożsamości partnera rozmowy<sup>27</sup>.

Przykłady tworzenia fikcyjnych tożsamości często przechodzą niezauważone – czy to z powodu wiarygodności kreacji, czy to z powodu braku zainteresowania innych uczest-

<sup>24</sup> S.T. Stern, *Instant Identity. Adolescent Girls and the World of Instant Messaging*, New York 2007, s. 3-5. Shayla Thiel Stern przypomina także o znaczącym rysunku, jaki w 1993 r. został opublikowany na łamach „New Yorkera”. Przewidywał psa siedzącego przy komputerze, który do innego psa kieruje słowa: w internecie nikt nie wie, że jesteś psem. *Ibidem*, s. 5.

<sup>25</sup> Z. Bauman, *op. cit.*, s. 84.

<sup>26</sup> J. Lipińska, *Tożsamość sieciowa*, [w:] *Komunikacja społeczna w świecie wirtualnym*, red. M. Wawrzak-Chodaczek, Toruń 2008, s. 211.

<sup>27</sup> J. Hofmokl, *Internet jako nowe dobro wspólne*, Warszawa 2009, s. 113-114.

ników dyskusji. Wiąże się to z pewną tymczasowością, która dominuje w komunikacji internetowej. Internauci zazwyczaj skupiają się na treści wypowiedzi współdyskutantów (a i to fragmentarycznie), a nie na odkrywaniu tożsamości innych internautów poprzez łączenie w całość wielu informacji. Niekiedy pojawiają się jednak zwracające uwagę nieścisłości czy rozbieżności, które stają się źródłem kontrowersji. Wówczas rozpoczynają się dyskusje na temat odrębności tożsamości „realnej” i „kreowanej”.

### **„Często zmieniane nicki gwarancją higieny forumowej” – problem zmieniania nicków przez użytkowników forum**

W dyskusjach na forum *Emama* często powraca temat historii powstania poszczególnych nicków czy też znaczeń ukrytych w pseudonimach. Jedna z użytkowniczek forum napisała, że odczuwa znudzenie własnym nickiem, a ponadto ma świadomość, że wybierając pseudonim, nie wykazała się kreatywnością („mysia-mysia”). Mimo to postanowiła nie zmieniać nicka, co wyjaśniła w następujący sposób: „mój nick to mój nick, dzięki temu wiadomo kim jestem, można wyszukać moje wypowiedzi sprzed dwóch lat i wysunąć mniej czy bardziej trafną (a zazwyczaj złośliwą) diagnozę na przedstawiony przeze mnie właśnie problem. Bez historii nicka to prawie jak bez osobowości”<sup>28</sup>. Użytkownicy forum, publikując posty pod danym pseudonimem, tworzą pewną historię. Przez pryzmat zbioru wypowiedzi podpisanych określonym nickiem postrzega się użytkownika, który loguje się pod tym nickiem (np. jedne osoby jawią się jako kłótlive, a inne jako chętnie udzielające porad). Sposób postrzegania poszczególnych forumowiczów ma wpływ na to, jak są oni traktowani podczas dyskusji. Wymownie przedstawiła ten problem niezbyt lubiana użytkowniczka forum, która napisała, że gdyby swoje pytania publikowała pod innym nickiem, otrzymywałaby inne odpowiedzi, ponieważ forumowicze są do niej uprzedzeni<sup>29</sup>.

W niniejszej części tekstu wyodrębnione i poddane analizie zostaną trzy działania, które wpływają na postrzeganie tożsamości forumowiczów, a wiążą się z operowaniem nickami: 1) tworzenie jednorazowych nicków na potrzebę konkretnych sytuacji, 2) zmienianie długo wykorzystywanych pseudonimów, 3) korzystanie jednocześnie z wielu nicków i zmienianie ich w zależności od kontekstu.

Użytkownicy forów internetowych tworzą jednorazowe nicki zazwyczaj po to, by zadać kłopotliwe dla siebie pytanie. Użytkowniczka podpisująca się jako: „nick.na.jeden.raz” stwierdziła: „Piszę pod innym nickiem, bo mnie znacie, i wstyd mi, że jestem taka małostkowa”<sup>30</sup>. Natomiast osoba podpisująca się pseudonimem „orzechowka”

<sup>28</sup> mysia-mysia, *ile macie nicków?*, 5.11.2012, [http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,140213273,140213273,ile\\_macie\\_nickow\\_.html](http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,140213273,140213273,ile_macie_nickow_.html) [20.08.2013].

<sup>29</sup> 18\_lipcowa1, 17.12.2008, *Re: nick jednorazowy*, [http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,88670096,88684149,Re\\_nick\\_jednorazowy.html](http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,88670096,88684149,Re_nick_jednorazowy.html) [20.08.2013].

<sup>30</sup> nick.na.jeden.raz, *muszę się wyżalić...*, 23.06.2006, [http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,44107444,44107444,musze\\_sie\\_wyzalic\\_.html](http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,44107444,44107444,musze_sie_wyzalic_.html) [20.08.2013].



stwierdziła: „Założyłam nowy nick, żeby nikt się nie domyslił, że ja to ja. Już mam dość, muszę się wygadać”<sup>31</sup>. Autorka tego postu funkcjonowała na forum pod innym nickiem i prawdopodobnie publikowała treści, dzięki którym zbudowała pozytywny obraz własnego życia rodzinnego, a założyła jednorazowy nick, aby napisać o problemie małżeńskim. Jej wypowiedź wzbudziła gwałtowne reakcje wśród użytkowników forum. Opinie były podzielone. Zdaniem jednych, pisanie pod jednorazowym nickiem stanowi przejaw hipokryzji użytkowników, którzy pod stałym nickiem kreują idealny obraz siebie, a tworzą jednorazowy nick w przypadku potrzeby napisania o czymś, co zburzyłoby ich perfekcyjny wizerunek. Inni forumowicze stwierdzili, że rozumieją chęć pogłębienia poczucia anonimowości, gdy istnieje potrzeba napisania o wyjątkowo kłopotliwej sytuacji<sup>32</sup>. Pierwsze stanowisko zaprezentowała użytkowniczka o nicku osa551, która stwierdziła: „[...] wkurza mnie takie podejście internautek. Tak to wszystko u ich w porządku, a jak jest jakiś problem to, żeby nie zaburzyć idyllicznego obrazka chowają się pod innymi nickami. totalna hipokryzja”<sup>33</sup>. Wyrazić drugą opinię była między innymi figrut, która napisała: „doskonale rozumiem jednorazowe nicki na jednorazowe wyrzucenie z siebie żalu. Czasami człowiek ma potrzebę się wykrzyknąć, że nie jest tak różowo jak by chciał (i koloryzuje sobie swoje piękne życie w luksusach na forum). Czasami ma ochotę napisać jak jest naprawdę, ale nie ma odwagi bojąc się krytyki. [...] Są [...] osoby [...], które nie mają odwagi napisać, że jest dużo gorzej w realu, niż na forum sobie życie tworzą”<sup>34</sup>. Można więc zauważyć, że niektórzy użytkownicy forum piszą pod jednorazowymi nickami, ponieważ mają potrzebę wyjawienia danego problemu, ale obawiają się krytyki czy długotrwałego wypominania błędu, do którego się przyznali<sup>35</sup>. Ponadto należy dodać, że osoby posługujące się jednorazowymi nickami

<sup>31</sup> orzechowka, *Jak żyć ze skąpym mężem??*, 9.06.2010, [http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,112656859,112656859,Jak\\_zyc\\_ze\\_skapym\\_mezem\\_.html](http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,112656859,112656859,Jak_zyc_ze_skapym_mezem_.html) [20.08.2013].

<sup>32</sup> Można zauważyć, że im większe poczucie anonimowości, tym większa swoboda wypowiedzi, ale i tym większa skłonność do agresji językowej. Marta Juza w artykule *Elitarne i masowe formy komunikacyjnego wykorzystania internetu* zauważyła, że jeśli internauci ujawniają swoją tożsamość, poziom dyskusji jest wyższy niż wówczas, gdy zachowują anonimowość. Badaczka przeanalizowała dyskusje na temat filmu *Gwiezdne wojny: Zemsta Sithów*, jakie odbyli użytkownicy grupy dyskusyjnej [pl.rec.fantastyka.sf-f](http://pl.rec.fantastyka.sf-f) i forum [Gazeta.pl](http://Gazeta.pl). W przypadku pierwszej dyskusji komentatorzy zwykle ujawniali imię i nazwisko. Wymiana zdań była pełna emocji, ale nie pojawiły się wypowiedzi obraźliwe ani argumenty *ad personam*. Natomiast na forum głos zabierało wiele anonimowych osób i tu komentarze skrajnie zazwyczaj wzbudzały żywe reakcje, pojawiały się wulgaryzmy. M. Juza, *Elitarne i masowe formy komunikacyjnego wykorzystania Internetu*, [w:] *Re: internet...*, s. 71-74.

<sup>33</sup> osa551, *Re: Jak żyć ze skąpym mężem??*, 9.06.2010, [http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,112656859,112659062,Re\\_Jak\\_zyc\\_ze\\_skapym\\_mezem\\_.html](http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,112656859,112659062,Re_Jak_zyc_ze_skapym_mezem_.html) [20.08.2013].

<sup>34</sup> figrut, *Re: nick jednorazowy*, 17.12.2008, [http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,88670096,,nick\\_jednorazowy.html?v=2](http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,88670096,,nick_jednorazowy.html?v=2) [20.08.2013].

<sup>35</sup> Por. wypowiedź: „Ja tam się autorce nie dziwię. Napisałaby pod stałym, a potem przy pierwszej, lepszej okazji jakaś «przyjazna» dusza by jej tę historyjkę wywlekała”. imasumak, *Zdziwiona?*, 2.08.2011, [http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,127549368,127563427,Zdziwiona\\_.html](http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,127549368,127563427,Zdziwiona_.html) [20.08.2013].

podejrzewane są o zachowanie nazywane trollowaniem, które polega na prowokowaniu, podejmowaniu prób wywołania konfliktów bez pobudek merytorycznych<sup>36</sup>.

Inne działanie, jakie można zaobserwować na forach internetowych, to zmienianie nicków po stosunkowo długim okresie ich wykorzystywania. Użytkowniczka forum o nicku „histeryczna” napisała: „jakiś przełom dzisiaj przeszedłam... Najchętniej zmieniłabym całą siebie... wszystko wokół... ale chyba się nie da... Więc przynajmniej wirtualnie sobie ulżę i założę inną skórkę”<sup>37</sup>. Nick ma więc dla niektórych forumowiczów charakter znaczącego komunikatu – niesie on ze sobą istotne treści, odzwierciedla odczucia związane z pewnymi wydarzeniami. Zmiana pseudonimu pod wpływem określonych doświadczeń może stanowić jeden z elementów przemiany, jaką przechodzi internauta. Należy jednak zwrócić uwagę, że niekiedy tego rodzaju transformacje stają się przedmiotem śledztw. Na przykład na autorkę przywołanego wyżej cytatu padło podejrzenie, że jej zmiana pseudonimu jest wynikiem konieczności odcięcia się od wcześniejszych kompromitujących wypowiedzi<sup>38</sup>. Innym powodem zmieniania stosunkowo długo używanych pseudonimów jest chęć zwiększenia prawdopodobieństwa zachowania anonimowości. Jedna z użytkowniczek forum napisała, że co jakiś czas tworzy nowy nick i pod nim loguje się oraz wypowiada, ponieważ w ten sposób trudniej będzie rozpoznać jej tożsamość<sup>39</sup>.

Poza tworzeniem jednorazowych nicków oraz zmienianiem długo wykorzystywanych pseudonimów na forach internetowych daje się również zauważyć, że niektórzy użytkownicy posługują się kilkoma nickami jednocześnie i zmieniają nick w zależności od tego, w jakim wątku się wypowiadają, w jaką rolę się wcielają. Posiadanie wielu nicków, a więc bycie „wielonickowcem”, zazwyczaj jest krytykowane przez forumowiczów. Użytkowniczka forum o pseudonimie kkalipso napisała: „[...] nigdy nie zrozumieć takiego udawania typu jako zosia jestem dobra żoną i matką, jako krycia pluję jadłem i wyzywam itd. Często tak jest, że jak znika na kilka dni czy dłużej jeden nick nagle pięciu brakuje 😊”<sup>40</sup>. Forumowicze wskazują jednak, że wykorzystywanie kilku nicków jednocześnie stanowi sposób ochrony prywatności w sytuacji, gdy ktoś ujawnia wiele informacji na swój temat, na temat różnych sfer swojego życia (wówczas poruszanie

<sup>36</sup> A. Naruszewicz-Duchlińska, „Flame war” czy załedwie iskra? Kilka uwag o konfliktach w internetowych grupach dyskusyjnych, 2009, [http://www.academia.edu/2316056/Flame\\_war\\_czy\\_zaledwie\\_iskra\\_Kilka\\_uwag\\_o\\_konfliktach\\_w\\_internetowych\\_grupach\\_dyskusyjnych](http://www.academia.edu/2316056/Flame_war_czy_zaledwie_iskra_Kilka_uwag_o_konfliktach_w_internetowych_grupach_dyskusyjnych) [20.08.2013].

<sup>37</sup> histeryczna, *Zmieniłam nick*, 31.08.2008, [http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,84081116,84081116,Zmieniłam\\_nick.html](http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,84081116,84081116,Zmieniłam_nick.html) [20.08.2013].

<sup>38</sup> ib\_k, *Re: Zmieniłam nick*, 31.08.2008, [http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,84081116,84082409,Re\\_Zmieniłam\\_nick.html](http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,84081116,84082409,Re_Zmieniłam_nick.html) [20.08.2013].

<sup>39</sup> nieszka99, *Re: ile macie nicków?*, 5.11.2012, [http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,140213273,140216212,Re\\_ile\\_macie\\_nickow\\_.html](http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,140213273,140216212,Re_ile_macie_nickow_.html) [20.08.2013].

<sup>40</sup> kkalipso, *Re: ile macie nicków?*, 5.11.2012, [http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,140213273,140214369,Re\\_ile\\_macie\\_nickow\\_.html](http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,140213273,140214369,Re_ile_macie_nickow_.html) [20.08.2013].

poszczególnych zagadnień wiąże się z wykorzystywaniem odpowiednich nicków)<sup>41</sup>. Jedna z użytkowniczek forum przyznała, że na forach serwisu *Gazeta.pl* wykorzystuje cztery nicki, „z czego jeden główny, jeden do nieudanego trollowania, jeden do trollowania znieca oraz jeden poniekąd służbowy” i dodała: „Mam jeszcze jeden do bloga i jeden, do którego się nigdy nie przyznam, używany tam, gdzie nie chcę być zupełnie wiązana ze sobą 😊”<sup>42</sup>. Inna użytkowniczka forum wskazała, że skutecznym rozwiązaniem jest posiadanie trzech pseudonimów. Pod pierwszym nickiem, który ma charakter główny, forumowicz buduje pożądany obraz siebie. Drugi pseudonim wykorzystywany jest w celach rozrywkowych. Natomiast pod trzecim nickiem użytkownik może sporadycznie opisywać swoje problemy, z którymi nie chce być utożsamiany na forum<sup>43</sup>.

Pozostaje zadać pytanie, skąd użytkownicy wiedzą, że niektóre osoby posługują się kilkoma nickami jednocześnie. Poza sytuacjami świadomego wyjawiania takich informacji przez niektórych forumowiczów pojawiają się omyłkowe przypadki publikowania wypowiedzi pod niewłaściwym loginem. W ten sposób dany użytkownik niecelowo ujawnia, że posługuje się przynajmniej dwoma nickami<sup>44</sup>.

Zmienianie nicków oceniane jest niejednoznacznie – jako przejaw „higieny forumowej” (bo zwiększa prawdopodobieństwo anonimowości), ale i oznaka nieszczeroci czy manipulacji. Największym zaufaniem forumowiczów cieszą się ci użytkownicy, którzy od lat posługują się tym samym nickiem. Jak słusznie stwierdziła J. Hofmokl, jednym z warunków wzbudzenia zaufania u odbiorcy jest między innymi rezygnacja z częstych zmian cyfrowej tożsamości<sup>45</sup>. Takie działania, jak tworzenie jednorazowych nicków, zmienianie pseudonimu co pewien czas czy równoległe posługiwanie się wieloma nickami mają negatywny wpływ na sposób postrzegania uczestników procesu komunikacji. Powoduje to spadek zaufania do uczestników dyskusji forumowych<sup>46</sup>. W konsekwencji omówionych wyżej zachowań komunikacyjnych na forach internetowych rozwija się interesujące zjawisko, które można zobrazować na przykład takimi wypowiedziami: „Kilka razy zaproponowałam upierdliwym nickom, [...] aby przestały

<sup>41</sup> corkaswej mamy, *Re: ile macie nicków?*, 10.10.2007, [http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,70261781,70306065,Re\\_ile\\_macie\\_nickow\\_.html?wv.x=1](http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,70261781,70306065,Re_ile_macie_nickow_.html?wv.x=1) [20.08.2013].

<sup>42</sup> mika\_p, *Re: ile macie nicków?*, 5.11.2012, [http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,140213273,140217416,Re\\_ile\\_macie\\_nickow\\_.html](http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,140213273,140217416,Re_ile_macie_nickow_.html) [20.08.2013].

<sup>43</sup> zawsze-soffie, *Re: Wstyd się przyznać na forum...*, 23.06.2011, [http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,126390948,126392257,Re\\_Wstyd\\_sie\\_przyznac\\_na\\_forum\\_.html](http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,126390948,126392257,Re_Wstyd_sie_przyznac_na_forum_.html) [20.08.2013].

<sup>44</sup> Np.: mala\_kruffka, *o nickach na marginesie*, 3.09.2004, [http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,15422685,15462229,o\\_nickach\\_na\\_marginesie.html?wv.x=1](http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,15422685,15462229,o_nickach_na_marginesie.html?wv.x=1) [20.08.2013].

<sup>45</sup> J. Hofmokl, *op. cit.*, s. 114.

<sup>46</sup> Marcin Jaskurzyński ujmuje zagadnienie gier z tożsamością w sieci w sposób o wiele bardziej optymistyczny. Podkreśla, że człowiek „przestaje być niewolnikiem własnej tożsamości”. M. Jaskurzyński, *Wpływ internetu na tożsamość*, [w:] *Wirtual...*, s. 112-113.

do mnie pisać<sup>47</sup>, „Zabawnie też zajrzeć, co u starych nicków<sup>48</sup>, „przyjazne nicki [...] nie myślą o tym<sup>49</sup>, „takie właśnie nicki jak ty mnie wnerwiają<sup>50</sup>, „Drogi Nicku!”<sup>51</sup> itd. Forumowicze zaczynają być postrzegani i traktowani przez współdyskutantów jako nicki. Świadomość braku wiarygodnych informacji na temat tożsamości innych uczestników procesu komunikacji skutkuje ich przedmiotowym traktowaniem.

### Podsumowanie

Celem artykułu było przedstawienie problemu postrzegania tożsamości użytkowników forum internetowego w odniesieniu do kwestii posługiwania się nickami (pseudonimami). W refleksji nad tożsamością użytkownika forum internetowego skupiono się na problemie nicków. Forumowicze zazwyczaj nie spotykają się poza siecią i tożsamość innych użytkowników forum percypują jedynie przez pryzmat zbioru wypowiedzi podpisanych danym pseudonimem – stąd ważna rola nicka, który staje się znakiem rozpoznawczym danego forumowicza. Użytkownicy forum od lat posługujący się tym samym nickiem postrzegani są jako osoby wiarygodne, natomiast wątpliwości forumowiczów budzą sytuacje, gdy ktoś tworzy jednorazowy nick (aby zadać kłopotliwe dla siebie pytanie), co jakiś czas zmienia pseudonim czy występuje na forum pod wieloma nickami, zmieniając je w zależności od celu komunikacyjnego. Forumowicze prowadzą nawet swoje śledztwa, próbując dociec, pod którymi nickami kryje się ta sama osoba, kto zmienił nick, kto założył nick jednorazowy. Podkreślić należy, że zmienianie nicków łączy się z podejmowaniem przez internautów gier z tożsamością, a to z kolei zjawisko wpisujące się w dostrzegany przez badaczy problem płynności tożsamości we współczesnym świecie.

### Bibliografia

#### Materiał źródłowy

*Emama*, <http://forum.gazeta.pl/forum/f,567,emama.html> [20.08.2013].

#### Opracowania

Aboujaoude E., *Wirtualna osobowość naszych czasów. Mroczna strona e-osobowości*, przeł. R. Andruszko, Kraków 2012.

<sup>47</sup> kra123snal, *Re: Antypatyczny wacik lajtowo*, 20.03.2009, [http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,92963859,92972168,Re\\_Antypatyczny\\_wacik\\_lajtowo.html](http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,92963859,92972168,Re_Antypatyczny_wacik_lajtowo.html) [20.08.2013].

<sup>48</sup> hellulah, *Re: Wstyd się przyznać na forum...*, 24.06.2011, [http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,126390948,126431115,Re\\_Wstyd\\_sie\\_przyznac\\_na\\_forum\\_.html](http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,126390948,126431115,Re_Wstyd_sie_przyznac_na_forum_.html) [20.08.2013].

<sup>49</sup> zuwka, *Re: często zmieniane nicki gwarancją*, 30.04.2012, [http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,135513934,135525321,Re\\_czesto\\_zmieniane\\_nicki\\_gwarancja.html](http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,135513934,135525321,Re_czesto_zmieniane_nicki_gwarancja.html) [20.08.2013].

<sup>50</sup> e. logan, *Antypatyczny wacik lajtowo*, 20.03.2009, [http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,92963859,Antypatyczny\\_wacik\\_lajtowo.html?v=2](http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,92963859,Antypatyczny_wacik_lajtowo.html?v=2) [20.08.2013].

<sup>51</sup> monia145, *Drogi Nicku!*, 25.06.2006, [http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,44107444,44191103,Drogi\\_Nicku\\_.html](http://forum.gazeta.pl/forum/w,567,44107444,44191103,Drogi_Nicku_.html) [20.08.2013].

- Aouil B., Kajdasz-Aouil M., *Rzeczywistość wirtualna jako przestrzeń wspomagania rozwoju i życia człowieka*, [w:] *Jednostka – grupa – cybersieć. Psychologiczne, społeczno-kulturowe i edukacyjne aspekty społeczeństwa informacyjnego*, red. M. Radochoński, B. Przywara, Rzeszów 2004.
- Barker Ch., *The SAGE dictionary of cultural studies*, London-Thousand Oaks-New Delhi 2004 (hasło *Identity*).
- Bauman Z., *Tożsamość. Rozmowy z Benedetto Vecchim*, przeł. J. Łaszcz, Gdańsk 2007.
- Branicki W., *Tożsamość a wirtualność*, Kraków 2009.
- Bruce S., Yearley S., *The SAGE dictionary of sociology*, London-Thousand Oaks-New Delhi 2006 (hasło *Identity*).
- Bugajski M., *Język w komunikowaniu*, Warszawa 2006.
- Czopek-Kopciuch B., „Nick” – nowa kategoria antroponomiczna?, [w:] *Współczesne odmiany języka narodowego*, red. K. Michalewski, Łódź 2004.
- Dutko M., *Domeny internetowe*, Warszawa 2008.
- Fiut I.S., Matuzik M., *Blogi – literatura interaktywna w sieci*, 2002, <http://matysoss.w.interia.pl/blogEK.htm> [20.08.2013].
- Gackenbach J., Stackelberg H. von, *Self online: personality and demographic implications*, [w:] *Psychology and the Internet*, red. J. Gackenbach, Amsterdam 2007.
- Grzenia J., *Komunikacja językowa w Internecie*, Warszawa 2006.
- Herz J.C., *Wędrówki po Internecie*, przeł. P. Sitarski, Poznań 1999.
- Hofmokr J., *Internet jako nowe dobro wspólne*, Warszawa 2009.
- Jaskurzyński M., *Wpływ internetu na tożsamość*, [w:] *Wirtual. Czy nowy wspaniały świat?*, red. K. Korab, Warszawa 2010.
- Jonak Ł., Mazurek P., Tarkowski A., *Wstęp*, [w:] *Re: internet – społeczne aspekty medium. Polskie konteksty i interpretacje*, red. Ł. Jonak i in., Warszawa 2006.
- Juza M., *Elitarne i masowe formy komunikacyjnego wykorzystania Internetu*, [w:] *Re: internet – społeczne aspekty medium. Polskie konteksty i interpretacje*, red. Ł. Jonak i in., Warszawa 2006.
- Lipińska J., *Tożsamość sieciowa*, [w:] *Komunikacja społeczna w świecie wirtualnym*, red. M. Wawrzak-Chodaczek, Toruń 2008.
- Naruszewicz-Duchlińska A., „Flame war” czy zaledwie iskra? Kilka uwag o konfliktach w internetowych grupach dyskusyjnych, 2009, [http://www.academia.edu/2316056/Flame\\_war\\_czy\\_zaledwie\\_iskra\\_Kilka\\_uwag\\_o\\_konfliktach\\_w\\_internetowych\\_grupach\\_dyskusyjnych](http://www.academia.edu/2316056/Flame_war_czy_zaledwie_iskra_Kilka_uwag_o_konfliktach_w_internetowych_grupach_dyskusyjnych) [20.08.2013].
- Palczyński T., *Socjologia tożsamości*, Kraków 2008.
- Podkowińska M., *Kształtowanie tożsamości w Internecie*, [w:] *Wirtual. Czy nowy wspaniały świat?*, red. K. Korab, Warszawa 2010.
- Słownik języka polskiego*, <http://sjp.pwn.pl/slownik/2530211/tozsamosc> [20.08.2013] (hasło *Tożsamość*).
- Stern S.T., *Instant Identity. Adolescent Girls and the World of Instant Messaging*, New York 2007.
- Szpunar M., *Spolecznosci wirtualne – realne kontakty w wirtualnym świecie*, [w:] *Spolecznosc informacyjna. Aspekty funkcjonalne i dysfunkcjonalne*, red. L. Haber, M. Niezgoda, Kraków 2006.
- Vrooman S., *The art of invective. Performing identity in cyberspace*, „New Media & Society” 2002, nr 4.
- Watson N., *Why we argue about virtual community: a case study of the Phish.net fan community*, [w:] *Virtual culture. Identity and communication in cybersociety*, red. S.G. Jones, London-Thousand Oaks-New Delhi 2002.

Marta Więckiewicz

**“Often changed nicknames as a guarantee of online forum hygiene” –  
the problem of the user’s identity perception in the context of using nicknames**

Summary

This paper concerns the issue of the online forum users’ identity in the context of changing nicknames. Forum users mostly don’t meet “outside the net” and identity of other users receive only through the prism of posts signed with a nickname, so the nickname identifies the forum user in a very distinct way (it’s like a trademark). People using one nickname for years are seen as credible, but users’ doubts are raised in such situations as creating “one-time” nicks, changing regular nicks, using few nicks at the same time. Games with identity result in lower trust to other forum users and have impact on the communication process.

Piotr Kładoczny

Uniwersytet Zielonogórski

## MIŁOŚNICY ZEGARKÓW I ZEGARÓW – ICH WIZERUNEK I TOŻSAMOŚĆ W INTERNECIE



W artykule zamierzam przybliżyć tożsamość społeczności zorganizowanej głównie w przestrzeni wirtualnej, skupionej wokół forum internetowego poświęconego jednemu zakresowi tematycznemu: urządzeniom do pomiaru czasu. Poszczególni członkowie tej społeczności dzięki aktywnemu uczestnictwu zostają wciągnięci we wspólne zainteresowania, poglądy i sposoby mówienia o przedmiocie swoich rozważań.

Od grudnia 2013 roku w Internecie można odnaleźć informacje na temat zegarków na stronie Klubu Miłośników Zegarów i Zegarków. Strona internetowa jest głównym przedsięwzięciem stowarzyszenia o tej samej nazwie<sup>1</sup>. O żywym zainteresowaniu prezentowaną tematyką świadczą codzienne wpisy na forum internetowym tego Klubu (od marca 2004 r.) liczone w tysiącach wpisów i milionach odsłon<sup>2</sup>.

Miłośnicy zegarów i zegarków tworzą rozproszoną grupę osób, których łączy wspólne zainteresowanie urządzeniami odmierzającymi czas. Ma ono różny stopień nasilenia, gdyż część osób identyfikujących się z tą społecznością jest zawodowo związana z zegarami przez profesję zegarmistrzowską (1), w tym także zegarów wieżowych (2), lub handel zegarkami (3). Pozostali to fascynanci mechanizmów i kolekcjonerzy (4) oraz użytkownicy poszukujący rad przed zakupem. Założycielom stowarzyszenia i twórcom strony internetowej zależało na takiej różnorodności, gdyż postawili oni sobie za cel: „krzewienie i pogłębianie wiedzy o czasie i urządzeniach do jego pomiaru” (<http://www.zegarkiclub.pl/> [28.03.2013]).

---

<sup>1</sup> Stowarzyszenie zostało założone w 2002 r. Jego przedstawiciele tak opisują formę swojej działalności: „Jako podstawową formę komunikacji wybraliśmy stronę internetową i pocztę elektroniczną, co umożliwi nam dotarcie i skupienie wokół klubu wszystkich chętnych, niezależnie od miejsca ich zamieszkania. Taka forma zapewnia także możliwość kontaktu i prowadzenia dyskusji przez każdą zainteresowaną osobę w dowolnie wybranym przez nią czasie i miejscu” (<http://www.zegarkiclub.pl/> [28.03.2013]).

<sup>2</sup> Na stronie forum dyskusyjnego notuje się 888 015 napisanych postów oraz 29 952 wszystkich użytkowników. Najwięcej jednocześnie aktywnych było 1830 forumowiczów w dniu 20.12.2012 r. (dane z 3.08.2013 r.). Najliczniejszy post zatytułowany *Jaki zegarek masz dziś na rękę?* uzyskał 50 148 odpowiedzi i 4 606 979 wyświetleń (na dzień 3.08.2013 r.). Wpisy na nim (łącznie ze zdjęciami) notuje się wielokrotnie każdego dnia.



- (1) Mam na imię Dominik i jestem w trakcie nauki na zegarmistrza a mianowicie w 2 klasie. Jestem z miasta Dzierżoniowa na dolnym śląsku. Zegarmistrzostwo mam we krwi, ponieważ jest to zawód w mojej rodzinie praktykowany od wielu lat. Mój dziadek był zegarmistrzem, wujek jest jak i z reszta mój tato też jest zegarmistrzem. Mam na swoim koncie sporo uratowanych zegarów ściennych kilka stojących jak i spore „grono” budzików i chodzików (Gość\_Domino01\_\*, 27.02.2005, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/769> [31.05.2013])<sup>3</sup>.
- (2) Od lat walczę o zachowanie na wieżach mechanicznych zegarów w ich funkcji (Gość\_Krzysztor Kurek\_\*, 15.02.2005, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/694> [31.05.2013]).
- (3) Otóż mam 55 lat i prowadzę punkt sprzedaży i napraw zegarków w stolicy (Miro Rawinski, 22.03.2004, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/15/> [5.04.2013]).
- (4) Mam na imię Robert 33 lata., mieszkam w Świeciu nad Wisłą. Moją pierwszą pasją jest broń biała, a drugą powoli 😊 zegarki (Roberto, 25.07.2004, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/175> [5.04.2013]).

Pod względem liczby umieszczonych na forum postów jego użytkowników można podzielić na fachowców, którzy wypowiadają się wielokrotnie (po kilka tysięcy wpisów) w poruszanych kwestiach. Są to przeważnie zegarmistrzowie i miłośnicy o długim stażu i bogatej wiedzy, a przy tym ogromnie oddani swojej pasji. Ich wypowiedzi są merytoryczne i eksperckie, często dotyczą spraw organizacyjnych stowarzyszenia. Drugi rodzaj klubowiczów to osoby zainteresowane tematem o liczbie wpisów do kilkuset. Wypowiadają się oni ze znanstwem w pewnych wybranych kwestiach. Trzeci rodzaj, to przygodni członkowie, którzy pozostawiają na forum nie więcej niż kilka wpisów. Przeważnie zadają nurtujące ich pytanie, lecz nie uczestniczą aktywnie w prowadzonych dyskusjach.

Wiedzę na temat miłośników zegarków można uzyskać na forum dzięki zakładce „Przedstawiamy się”. Z wpisów wynika, że zdecydowanie częściej swoje posty zamieszczają mężczyźni, a noty kobiet są wyjątkowe (5). Forumowicze różnią się ze względu na wiek, wykształcenie, profesję i dodatkowe zainteresowania. Notuje się tu oprócz zegarmistrzów i złotników także studentów (6), przedstawicieli handlu, marynarzy (7), biznesmenów, naukowców itd. Większość ludzi nie deklaruje swojego wykształcenia i aktywności zawodowej. Ich podstawową identyfikacją staje się posiadany przez nich zegarek (8).

- (5) Niezbyt często zaglądamy tu kobiety, więc tym bardziej witamy serdecznie 😊 (Chorwat, 30.05.2013, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/91022/> [31.05.2013]).
- (6) Nazywam się Arek mam 23 lata a właściwie dopiero za 2 dni, studiuje na Wydziale Oceanotechniki i Okrętownictwa Politechniki Gdańskiej. Tu nauczyłem się (i wciąż się uczę) szacunku do wszelkiego rodzaju mechanizmów i konstrukcji. Poza obiektami morskimi interesuje się zegarkami i piórami wiecznymi. Nie mam żadnych kolekcji (ale nie mówię, że nie będę miał w przyszłości 😊). (Yariyh, 29.04.2005, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/1132/> [5.04.2013]).

<sup>3</sup> We wszystkich przykładach pozostała oryginalna pisownia.

- (7) Mieszkam w Gdańsku, mam 33 lata i pracuję w branży morskiej, jestem łysy ( no prawie ) i jeżdżę BMW 😞. Wiem że to takie typowe i powinienem jeszcze nosić złotego Rolixa itd. ale po prostu cenię sobie perfekcyjnie działające mechanizmy i piękne przedmioty, no i Rolixa obiecałem sobie na 40-ste urodziny – koniecznie Submarinera. A na codzień używam Omegi – oczywiście Seamaster 😊 (Klod100, 19.12.2005, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/2939> [5.04.2013]).
- (8) W związku z tym, że jestem na etapie poszukiwania zegarka mechanicznego uznałem, że warto się zarejestrować na tym forum, bo lepiej pytać trzy razy niż potem żałować. Obecnie pomiaru czasu dokonuje przy pomocy Tag Heuer F1 kwarc (maclaren, 29.07.2013, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/93247> [30.07.2013]).

Forumowicze czasem opisują historię własnego zainteresowania zegarami. Często zaczynało się ono w dzieciństwie od otrzymania pierwszego zegarka (9), na przykład jako prezentu komunijnego. Fascynacja może być tradycją rodzinną (1), dziełem przypadku, znalezienia zegarka (10), a nawet wynikać z noszonego nazwiska (11).

- (9) Jestem z Łodzi. Mam 29 lat i jakieś 1,5 roku temu wróciła fascynacja z dzieciństwa: zegarki. Będąc dzieckiem, przez moje ręce przewinęło się dużo różnych czasomierzy, głównie produkcji radzieckiej. Większość z nich, po jakimś czasie, ulegała dziwnej skłonności do zatrzymywania się, a po próbie naprawienia, moje zegarki nie chciały już chodzić. Może 10-cio letni chłopak nie powinien bawić się w zegarmistrza? [...] Zegarki Atlantic zbieram z powodów sentymentalnych, ale jeśli trafi się inna ciekawa marka, również nie przejdę obok niej obojętnie (Gość\_ZETES\_\*, 7.03.2004, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/15/> [5.04.2013]).
- (10) Moja 'zegarkowa historia' zaczęła się tak:  
Ze 3 lata temu w pewien deszczowy dzień idąc ulicą (mniejsza o miasto) napotkałem go! Był to zniszczony zegarek szwajcarskiej firmy... Doxa (Gość\_lesio\_\*, 12.05.2004, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/15> [5.04.2013]).
- (11) Nazywam się Łukasz Naczas – właśnie od nazwiska pochodzi moje zainteresowanie, które zrodziło się nie tak dawno!  
Zacząłem kolekcjonować stare budziki. W planach mam utworzenie strony internetowej prezentującej całą kolekcję o nazwie [www.budziki.com](http://www.budziki.com) (Gość\_BUDZIKI.COM\_\*, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/855> [5.04.2013]).

Kolekcje zegarowe ludzi tworzących krąg fascynatów tych urządzeń są rozległe. Nawet jeden zegarek może się przyczynić do zainteresowania dalszymi poszukiwaniami (6, 12). Częściej spotyka się przedstawicieli z niewielkim zbiorem (13, 14) lub bogatszym (15, 16)<sup>4</sup>. Ludzie też różnie wydają pieniądze na cel kolekcjonerski. Niektórzy przeznaczają na to dużą część swoich zarobków (17), inni częściej zegarki oglądają, niż je kupują (18)<sup>5</sup>.

<sup>4</sup> W temacie *Klubowa inwentaryzacja* można zaobserwować, że nawet najczęściej wypowiadający się klubowicze mają kilku- lub kilkunastoelementowe zbiory. Zamożniejsi z pewnością nie ujawniają się publicznie.

<sup>5</sup> Na temat procentowej wartości kupowanych zegarków w relacji do otrzymywanej pensji poświęcony został wątek „Wartość waszego zegarka według zarobków”.

- (12) Przekroczyłem jakiś czas temu 30 i od kilku lat mam Timexa Expedition (model trudny do określenia) i już mnie nie co drażni. Waham się między G-Shockiem (Riseman) albo jakimś automatem. Intensywnie przeglądam podforum z ogłoszeniami. Pewnie skończy się na jednym i drugim 😊 (Michał Laskowski, 19.04.2010, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/43374> [31.05.2013]).
- (13) Zegarki fascynują mnie już od wielu lat, do mojej kolekcji zaliczają się na dzień dzisiejszy trzy zegarki, myślę jednak że na tym się nie skończy :-). (Gość\_Andrzej\_Opolskie\_\*, 6.10.2007, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/17793> [31.05.2013]).
- (14) Szczególnie spodobały mi się zegarki radzieckie, i w chwili obecnej mam w swojej „kolekcji” aż 4 okazy 😊 (bartek.siwiec, 11.01.2010, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/39970> [31.05.2013]).
- (15) mam kilka mechanizmów zegarowych, które staram się odbudować -jeśli finanse mi na to pozwolą.... Jest to lenzkirch i kienzle, o niskich czterocyfrowych numerach..... Mam też i inne zegary, które staram się odbudować.... (bodgan47, 9.08.2007, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/16387> [31.05.2013]).
- (16) Posiadam LANGELA-ETERNE-DOXY(3)-TISSOTY(3)-RADO GREEN HORSE DAY-MASTER AUTOMATIC-OMEGA SEAMASTER AUTOMATIC-ROAMER-BULOVA-ENICAR(3)-Chronograph Suisse Fancy Lugs-Sultana Chronograph-HELBROS-DORSET-Cyma 15j SS -Perregaux,Girard-Lucien Piccard (wojtek gt, 23.01.2010, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/40317> [31.01.2013]).
- (17) Najdroższy zegarek jaki mam to 400% mojej pensji. W ciągu ostatniego roku wydałem na zegarki ponad połowę zarobków. Może będę płakał, ale nie mogłem się powstrzymać 😊 W tym roku może będzie trochę lepiej, ale są dalej plany, niektóre w trakcie realizacji (msokol19, 22.03.2013, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/86621> [2.06.2013]).
- (18) Przy dwóch tysiącach i rodzinie na utrzymaniu, to się nie da 20 zeta miesięcznie odłożyć, a jak się nawet odłoży, to trzeba te pieniądze wydać na inne rzeczy, a nie na zabawę w zegarki (hrabia, 17.04.2013, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/86621> [2.06.2013]).

Powody, dla których ludzie logują się na forum (co nie jest równoznaczne ze wstąpieniem do stowarzyszenia<sup>6</sup>), oprócz oczywistych spraw zawodowych polegających na wymianie wiedzy i występowaniu w roli eksperta, wynikają także z poszukiwania w sieci przez ludzi o mniejszym doświadczeniu informacji i porad w zakresie nowo kupowanego zegarka (19) lub nawet szczególnego paska (20). Zdarza się, że forum jest traktowane jako miejsce ogłoszeń handlowych (21), gdyż jest to także miejsce wymian kolekcjonerskich.

- (19) Fakt 😊 z każdym dniem kiedy go [pierwszy zegarek] wybierałem, okazywało się, że to temat baaardzo wciągający.... taki mikroświat (adm, 23.05.2013, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/90718> [31.05.2013]).
- (20) Ja, młoda studentka, poszukuję eleganckiego zegarka na czarnym pasku. Nie chcę mieć bransolety – miałam i dziękuję bardzo. Interesuje mnie zegarek ładny, z szytym na bokach,

<sup>6</sup> Wstąpienie do stowarzyszenia nabywa się na mocy uchwały zarządu po złożeniu deklaracji członkowskiej i opłaceniu składek, wymagane jest ukończenie 16 lat i rekomendacja dwóch członków zarządu.

gładkim paskiem skórzanym (nie mogę sobie przypomnieć określenia, które by tu idealnie pasowało, ale idea jest taka, że bardzo mi zależy na gładkim pasku, bo inne mi bardziej przypominają krokodyle, niż paski) (EpicOfWar25, 20.04.2013, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/89365> [31.05.2013]).

- (21) Zajmuje się sprowadzaniem starych zegarów z niemiec , najczęściej zegary stojące wiszące i najróżniejsze ciekawe egzemplarze , ze względu na wykonywane zajęcia stałem sie miłośnikiem amatorem 😊 , na forum trafiłem przypadkiem szukając informacji na temat sygnatur zegarów niemieckich (AndrzejS33, 27.05.2013, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/90829> [31.05.2013]).

## Stowarzyszenie

Strona internetowa Klubu Miłośników Zegarów i Zegarków z najbardziej aktywną formą, jaką jest forum internetowe, nie jest jedyną działalnością społeczności pasjonatów zegarków. Za jej powstaniem kryje się sprawnie działające stowarzyszenie Klub Miłośników Zegarów i Zegarków zarejestrowane w sądzie 19 czerwca 2009 roku, które ma swoje władze, komisję rewizyjną, lokalizację (w Muzeum Techniki przy placu Defilad w Warszawie), statut z preambułą i regulami działalności oraz logo:



Pozostałe formy działalności stowarzyszenia oprócz prowadzenia strony internetowej to: wydawanie tematycznych publikacji (książkowych, broszur, czasopism) skierowanych do fachowców i hobbystów, organizowanie warsztatów dla zainteresowanych, gromadzenie fachowej wiedzy, umożliwienie wymiany kolekcjonerskiej, organizacja spotkań, wyrażanie opinii na temat produktów oraz ich testy i porównania, wskazywanie i wyróżnianie produktów i usług o wyjątkowej jakości, doradzanie i udzielanie konsultacji.

Strona internetowa zawiera kilka działów, takich jak: historia zegarmistrzostwa, produkcja, handel i naprawy, publicystyka fachowa, ciekawe strony niekomercyjne, forum dyskusyjne, rozrywka oraz aktualności. Można tu znaleźć sporo informacji o historii zegarów, ich producentach oraz o zdarzeniach aktualnych związanych z zegarami i działalnością stowarzyszenia. Informacje historyczne nie są zmieniane, natomiast forum dyskusyjne, działy związane z działalnością stowarzyszenia oraz reklamy są aktualizowane na bieżąco.

Największa aktywność Klubu Miłośników Zegarów i Zegarków skupia się na forum, obejmującym dyskusje na różne tematy. Są one zebrane w kilka grup tematycznych, takich jak *Sprawy klubowe*, *Wiadomości i nowości* (testy i recenzje), *Fora tematyczne*

(np. zegarki szwajcarskie, zegarki polskie), *Dział techniczny* (funkcjonowanie forum) oraz *Przed zakupem* (doradzanie przed zakupem). Ponadto odnotowywane są tu różne inicjatywy stowarzyszenia.

## Wspólne inicjatywy

Jedną z charakterystycznych inicjatyw jest grupowe kupowanie markowych zegarków po preferencyjnych cenach. Przed transakcją rozpoczynają się zapisy na zamówienia i dyskusje na temat wyglądu owych urządzeń (22, 23). Na wyjątkowe okazje (10-lecie) proponuje się znacznie droższe zegarki (24). Ponadto zamawiane były długopisy, pióra i kalendarze z logo Klubu, breloczki, naklejki na samochód, smycze do telefonu, pamięci usb, kubki termiczne i ceramiczne oraz koszulki t-shirt.

(22) Ja jeszcze na chwilę chciałbym powrócić do tarczy.



Czy nie sądzicie, że zamiast liczby 60 powinno być 00 ?

Niektórzy puryści twierdzą że na tarczy absolutnie nie powinno być liczby 60, ponieważ nie istnieje godzina 1:60, tylko istnieje 1:59, a potem jest już 2:00 (Tactic, 13.11.2009, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/38144> [15.03.2013]).

(23) A co powiecie na coś takiego:

Logo wygrawerowane, potem pozłoczone, następnie całość spolerowana, aby usunąć nadwyżkę złota i u góry graver limited edition + numer?

Logo wyszło wypukłe, nie wiem, jak zrobić w Corelu wklęsłe



(Kłod100, 12.11.2009, [http://zegarkiclub.pl/forum/topic/38144-zegarek-klubowy-2010-stowa-antea-kmziz-limited-edition/page\\_\\_st\\_\\_20](http://zegarkiclub.pl/forum/topic/38144-zegarek-klubowy-2010-stowa-antea-kmziz-limited-edition/page__st__20) [15.03.2013]).

(24) Szanowni

niniejszym z przyjemnością ogłaszam zapisy na zegarek KMZiZ na 10lecie – edycja limitowana 10 sztuk na 10 lecie

Nr 1 zarezerwowany – wolne od 2 do 10

Wpłata 25% zaliczki na konto Stowarzyszenia , koszt 4900 euro

Realizacja tzn odbiór czerwiec 2014 , koniec zapisów czerwiec 2013

Specyfikacja techniczna... (dariusz chalstawa, 23.01.2013,

<http://zegarkiclub.pl/forum/topic/85440> [15.03.2013]).

Duża aktywność dotyczy różnych spotkań, większych jak na 10-lecie Klubu (25) lub mniejszych o charakterze warsztatów bądź odbytych w małym kręgu, na przykład tak zwanego podstolika wrocławskiego (26). Wpisy z forum ujawniają, że lokalne społeczności klubowe się znają, a znakiem rozpoznawczym dla nowych sympatyków są wyeksponowane zegarki (27). Ponadto klubowicze angażują się w akcje charytatywne, na przykład aukcje wybranych produktów (28).

- (25) Umowa podpisana więc niniejszym ogłaszam oficjalnie ,ze spotkanie KMZiZ 2013 odbędzie się 22 czerwca 2013 w sobotę od godziny 10 w sali balowej hotelu Marrriott Warszawa al.Jerozolimskie , czyli dokładnie w tym samym miejscu co w roku bieżącym . (dariusz chlastawa, 30.09.2012, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/74716> [27.03.2013]).
- (26) Dzięki Panowie za spotkanie. Fajnie było Was poznać. Frekwencja zaskoczyła bardzo pozytywnie 😊 Musimy to powtórzyć ale tym razem z rezerwacją w jakimś lepszym lokalu 😊 (quadrifoglioVerde, 10.04.2010, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/8700> [2.06.2013]).
- (27) Ja w zasadzie poza 2 ostatnimi kolegami wszystkich rozpoznam. Dla tych co się nie znamy mój znak rozpoznawczy „Riseman” wystający dumnie spod rękawa 😊 Spotykamy się o 20:00 pod Pręgiem, ale konkretnie proponuje te schodki, które są tuż obok przy Ratuszu (wiecie, przy murku 😊) (Jash, 8.04.2010, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/8700> [27.03.2013]).
- (28) Moi drodzy,  
Zdecydowaliśmy się na przeznaczenie paska numer 1 z naszej limitowanej serii na cel charytatywny. Chodzi o pomoc półtorarocznemu Igorkowi, który cierpi na mózgową porażenie dziecięce. Aktualnie chłopiec znajduje się pod opieką Fundacji „Pomagamy z uśmiechem” (kielas, 19.06.2012, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/75787> [28.03.2013]).

## Rozrywka

Rozrywka klubowiczów na forum to jeden ze sposobów rozważania o zegarkach. Podjęcie inicjatywy tego rodzaju oznacza, że internetowe kontakty służą nie tylko wymianie doświadczeń i poglądów, lecz także są sposobem spędzania czasu. Dzięki temu wzrasta kontakt ze środowiskową wspólnotą komunikacyjną. Najczęstsza forma rozrywkowa jest ściśle związana z tematyką Klubu i polega na odgadywaniu modelu zegarka na podstawie zdjęcia z jego ujawnionym fragmentem (29) lub na podstawie zdjęcia z osobą, która go eksponuje (30). Wyjątkowi pasjonaci podejmują się zadawania zagadek literackich, w których należy odgadnąć, z jakiej książki pochodzi fragment opisujący zegary (31).

- (29) Nowy rok, nowe zagadki :)  
Na początek



(30) Witam serdecznie,

poszukuję nazwy zegarka, który widnieje na ręce uroczej damy. Wiem, że niewiele szczegółów jest widocznych ale może to jest akurat jeden z tych zegarków, które fachowe oko poznaje z zamkniętymi oczami.



(harryboy, 10.03.2013, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/87571> [2.06.2013]).

(31) ..- Zegary w tym pokoju również nie tykają. Nigdzie. Po tym lipcowym wypadku z zegarem nasz opiekun zbiorów porcelany postanowił przejść wszystkie eksponaty ze schedy po królu Karolu i królu Ferdynandzie, jakie znajdowały się w pałacu, żeby dokonać gruntownej inwentaryzacji i doprowadzić je do dawnej świetności. Zajmie mu to przynajmniej kilka tygodni. Innymi słowy – dodała z uśmiechem – podarowałeś mi muzykę i ciszę. Nie wiem, za co bardziej dziękować (ladek22, 10.03.2012, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/71834> [2.06.2013]).

Inną formą rozrywki są wpisy z dowcipami o dowolnej tematyce i frywolnej formie (32). Administratorzy dopuszczają postać rubaszną z wy kropkowanymi wulgaryzmami (33). Od czasu do czasu zdarzają się dowcipy z zegarkami w tle (34). Ludyczną postać tej części forum można interpretować jako odskocznnię od poważnych specjalistycznych tematów, potwierdzenie współistnienia oficjalności z potocznością oraz chęć budowania dodatkowych więzi między członkami, którzy dzięki temu mogą dłużej być aktywni na forum i w jego ramach realizować więcej swoich potrzeb.

(32) – nie żeń się w lipcu – radzi kolega – lepiej ożeń się w październiku.

-co to za różnica?

- zyskasz trzy miesiące!! (Gość, 3.11.2006, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/8517> [2.06.2013]).

(33) Facet wygrał w totka 8 milionów, wpada do domu i krzyczy

- JESTEŚMY BOGACI MAMY SZÓSTKĘ!!!!!!!!!!!!!!

w przedpokoju stoi smutna i zapłakana żona, -kochanie właśnie umarła moja mama.

-KUMULACJA K..... WA KUMULACJA !!!!!!!!!!!!!!!krzyczy mąż (ossomac, 8.11.2006, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/8517> [2.06.2013]).

(34) Żona do męża:

- Wiesz, dziś jak przechodziłam w przedpokoju, to zegar spadł tuż za mną...

- Zawsze się, kurde, spóźniał... (Gość\_Ślawek\_\*, 11.02.2007, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/8517> [2.03.2013]).



## Porady

Znaczną część not forumowiczów zajmują zapytania i porady. Prośba o radę jest najczęstszym powodem, dla którego ludzie niezwiązani zawodowo lub hobbystycznie z zegarami i zegarmistrzostwem trafiają na stronę Klubu Miłośników Zegarków i Zegarów. Obecnie, wyszukując dowolną frazę z nazwą większości marek zegarków, otrzymuje się zwrotną informację kierującą na forum dyskusyjne KMZiZ. W ten sposób postronni użytkownicy zegarków, ich przyszli nabywcy lub osoby rozwiązujące problem z paskiem, koronką, szkiełkiem itp. zostaną skierowani na strony omawianego forum dyskusyjnego. W tym miejscu mogą oni jedynie przejrzeć istniejące już zapisy lub oczekując odpowiedzi na nurtujące ich pytania, zalogować się i dokonać nowego wpisu. By udzielić rady, fachowcy często zadają kolejne pytania, czym wciągają nowego użytkownika do dalszych konwersacji.

Typowe zapytania dotyczą nowego produktu charakteryzowanego ogólnie (35) lub bardzo szczegółowo (36). Inne to prośby o ocenę autentyczności zegarka sprzedawanego na aukcji (37) lub wartości danego egzemplarza (38). W rezultacie otrzymuje się odpowiedzi fachowe (39-40) i dotyczące detali, które dla niewtajemniczonych są nie do wychwycenia.

(35) Witam.

Otóż jako, że jestem kompletnym żółtodziobem jeśli chodzi o zegarki postanowiłem, że zwrócę się z prośbą o pomoc do kogoś, kto się zna na tym bardziej niż ja, dlatego założyłem ten temat. Poszukuję zegarka do ok. 400 zł (oczywiście najlepiej jak najtaniej- wiadome 😊). Interesują mnie zegarki na pasku i w klasycznym stylu... (Grzy8ek, 23.03.2013, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/88141> [2.06.2013]).

(36) Witam.

Proszę o jakieś propozycję w tym stylu:

**tribute-to-the-roaring-20s-frederique-constant-runabout-moonphase-3.jpg**

Tylko bez chrono i faz

Wiem że były takie Fryderyki ale na „szybko” nie znalazłem fotki.

Założenia takie:

automat z datą

jasna tarcza

koperta 43 – 45 mm złocona

indeksy złocone arabskie (mogą być wszystkie albo 4, 3, 2)

Wskaźówki złocone

raczej pasek ale może też być bransoleta

cena ok. 4000zł niższa mile widziana 😊 (rk7000, 11.05.2013, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/90227> [2.06.2013]).

(37) <http://allegro.pl/ze...3275200284.html> czy to oryginał czy podróbka jeżeli tak to czy warto go kupić proszę o pomoc pozdrawiam (paszet, 26.05.2013, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/90815> [2.06.2013]).

- (38) Witam. Czy zegarki tej firmy są tak samo dobre i znane jak firmy Seiko?  
Bo do 400zł znalazłem takie cacko i bardzo mi się spodobał... (Arturr, 26.08.2010, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/47868> [2.06.2013]).
- (39) o zegarkach tej firmy jest bardzo dużo na forum :-)  
osobiście nie polecam :-) Szwajcarskie to one są tylko .... z nazwy :-)  
Jak Ci się podoba – kup :-) ale osobiście polecam SEIKO – jakościowo na pewno o 100% lepsze :-) (Luke102, 26.08.2010, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/47868> [2.06.2013]).
- (40) Bisset to dziadostwo ubrane w marketingową otoczkę , daruj sobie !  
do Seiko to porównanie jak wyrob czekoladopodobny do np Lindta (dariusz Chlastawa, 26.08.2010, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/47868> [2.06.2013]).

### Wartościowanie

Miłośnicy zegarów i zegarków mają kilka zasad oceny zegarów. Najważniejsza to wyższość urządzeń mechanicznych nad kwarcowymi i elektronicznymi (41). Nie zgadzają się z nią ci, którzy nie lubią zbytnio dbać o zegarki i cenią precyzję pomiaru czasu (42).

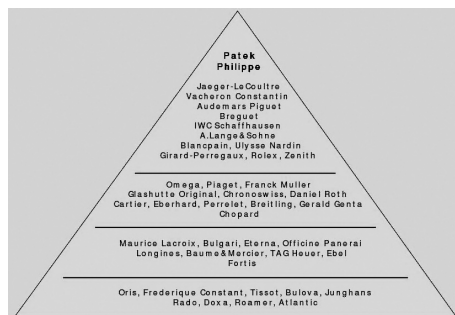
- (41) Zegarki kwarcowe są dokładne i mniej kłopotliwe w obsłudze.  
Noszenie kwarcu w żaden sposób nie jest postrzegane gorzej, niż noszenie zegarka mechanicznego.  
A kiedyś po prostu weźmiesz do ręki zegarek mechaniczny i zakochasz się w płynącym sekundniku, specyficznym tykaniu, urodzie i magii mechanizmu ukrytego po drugiej stronie dekla. Poczujesz na ręku jego ciężar i... Nie będziesz chciał go oddać. I wtedy zrozumiesz, czym jest to coś, co nazywamy duszą zegarka (Voit, 21.10.2011, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/65415> [2.06.2013]).
- (42) Automaty to dla mnie atawizm, ci którzy cenią je nad kwarcę, robia to według mnie tylko z pozy/sentymetu. Nie zapominajmy, że mamy 21 wiek, a zegarek ma za zadanie wskazywanie nam dokładnego czasu, a nie stanowić problem, gdy zapomni się ich nakręcić, albo zaczną się spóźniać. Szczytem zegarkowej ewolucji są dla mnie G-shocki z tough solarem i waveceptor, praktycznie niezniszczalne, zawsze punktualne i samowystarczalne energetycznie. Ktoś może powiedzieć, że automaty mają „to coś” czego nie mają kwarcę, ale równie dobrze kto inny może powiedzieć, że powozy i karety mają „to coś” czego nie mają samochody (Lestaf, 28.10.2008, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/27745> [2.06.2013]).

Drugą zasadą jest wyższość zegarków szwajcarskich nad innymi z powodu ich jakości i wkładu w historię myśli zegarmistrzowskiej. Współcześnie nieco się to kwestionuje i wskazuje także innych producentów godnych polecenia (japońskich, niemieckich, rosyjskich). Trzecia zasada dotyczy oryginalności zegarków. Jedyne godne uwagi są te, które reprezentują oryginalną myśl, nie zaś podróbki i falsyfikaty (43). W konsekwencji kolekcjonerzy do swoich zbiorów wyszukują eksponatów tradycyjnych i klasycznych (czasem starych) bądź oryginalnych, wyrazistych i niepowtarzalnych.

- (43) Zasada numer jeden: w żadnym wypadku nie kupować podrób zegarków. Są to bowiem produkowane gdzieś w Chinach wyroby bardzo niskiej jakości. Taki zegarek często wart jest tyle co butelka piwa (pusta) (darq, 13.12.2006, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/9891> [2.06.2013]).

Zegarki to z pozoru bardzo podobne urządzenia. Ich miłośnicy dostrzegają między nimi nawet subtelne różnice będące podstawą ocen jakości. W rezultacie powstaje tak zwana piramida prestiżu, czyli hierarchia marek od najlepszych (44). Rankingi takie sporządza wielu fachowców, stąd brak wspólnej wersji. Jest to powód silnych kontrowersji i dyskusji (45).

(44) Oto aktualna piramida.



(Gość\_\*, 28.01.2005, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/615> [2.06.2013]).

(45) mimo próśb o obiektywne oceny, subiektywizm wyników niestety przytłacza:

Omega obok Piageta  
Bulova obok Atlantica  
litości proszę.....

wyniki to niestety nie ranking prestiżu, ale ranking znajomości tych marek wśród klubowiczów (Piotr Samulik, 17.02.2005, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/615> [2.06.2013]).

Wiele wypowiedzi na forum służy opisowi wybranych zegarów, często ulubionych i wymarzonych. Towarzyszy im niekwestionowana aprobata i pozytywne wartościowanie (46). Wpisy te wyróżniają szczegółowy ogląd elementów wyposażenia, powiązanie z wrażeniami estetycznymi oraz ekspozycja w postaci zdjęć lub linków do nich (47).

(46) Aqua Terra jest przykładem harmonii i spójności stylistycznej gdyż zachowane zostały idealne proporcje gabarytów i designu. Sportowy wygląd koperty, gabaryty oraz bransoleta z dyskretnym zapięciem doskonale pasują do eleganckiej tarczy. Wskazówki godzinowa i minutowa nawiązują kształtem i sposobem wykończenia do indeksów godzinowych. Ramka datownika jest poniekąd powiększonym i uciętym indeksem okalającym okno daty.



(TeJot, 18.12.2011, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/67926> [2.06.2013]).

- (47) Pierwszy raz mam zegarek z pierścieniem ceramicznym (choć powinienem napisać stalowo-ceramicznym) i muszę przyznać, że robi on na mnie bardzo pozytywne wrażenie. Po pierwsze jest bardzo „efektowny” ale nie efekciarski. Gdy jest czysty, bardzo dobrze gra ze światłem i w połączeniu z opisywanymi wcześniej indeksami i wskazówkami tworzy zgraną całość.



(karol1302, 1.01.2013, <http://zegarkiclub.pl/forum/topic/84400> [2.06.2013]).

## Język

Język używany na forum dodatkowo charakteryzuje członków Klubu. Wyróżnia go przede wszystkim leksyka i frazeologia opisująca świat zegarów. Ujawnia ona znajomość profesji, a dzięki temu stopień identyfikacji z grupą społeczną miłośników zegarów. Można przyjąć, że osoby o większej wiedzy wykazują znajomość liczniejszego słownictwa. Poniżej zaprezentowane zostaną typowe określenia zanotowane na forum:

Określenia ogólne: *czasomierz, czasowskazywacz, zegar, zegarek* (pot.: *cykadełko, limitka, łocz, łoczycyk, maszyna, oryginał, podróba, rupieć, sikor, staruszek, watch, zegareczek, zerak, złom*).

Części: *cyferblat, dekiel, kaliber, kamień, klamra, koperta, koronka, naciąg, pasek, szkło, śruby, tarcza, uszy, wskazówka* (pot.: *bebechy, cyferblać, luma, opakowki, szafir*).

Nazwy firm: *Atlantic, Breguet, Breitling, Cyma, Delbana, Doxa, Frederique Constant, Hamilton, IWC, Jaeger, Longines, Omega, Orion, Panerai, Patek, Poliot, Rakieta, Seiko, Timex, Tissot, Zenith* (pot.: *łomega, omesia, rolek*).

Działanie zegara: *półwahnięcie, rezerwa chodu, skok wskazówki*.

Nazwy modeli: *inżynier, PR 50, Sin 656, Worldmaster Prima*.

Pochodzenie: *Germany, Japonia, Swiss* (pot.: *japończyk, niemiec, rusek, samuraj, szwajcar*).

Rodzaje: *automat, bransoletowy, budzik, chronograf, kieszonkowy, kolumnowy, komi-nowy, słoneczny, ścienny, w kieszonce, wieżowy* (pot.: *bateryjniak, chrono, elektronik, flieger, garniturowiec, kwarc, lotnik, mechanik, nuras, sportowiec*).

Frazeologizmy: *drugie życie, hand made, nosić na nadgarstku, stan szufladowy*.

Wartościowanie: *brzydki, budżetowy, drogi, elegancki, kolekcjonerski, modny, nieoryginalny, niszowy, oldskulowy, piękny, profesznel, spokojny, stylowy, tani, z duszą*.

Opis wrażeń: *aż dech zapiera, bez szafu, poczuć chemię, zachorować na zegarek.*

Czytając zapisy forum Klubu Miłośników Zegarów i Zegarków, można dostrzec kilka wyróżniających je cech językowych. Pierwsza to zawodowość służąca precyzji<sup>7</sup>. Objawia się ona w używaniu nazw nieznanymi przeciętnemu człowiekowi i obejmuje nazwy producentów (*Jaeger*), poszczególnych modeli (*Sin 656*) oraz nazwy części zegarów (*uszy*) czy nazwy opisujące działanie urządzeń (*rezerwa chodu*). Cecha ta wskazuje na fachowość osób zajmujących się zawodowo zegarami oraz poświadcza wiedzę hobbystów na ich temat.

Drugą cechą jest występowanie określeń ekspresywnych o zabarwieniu potocznym dublujących oficjalną terminologię zawodową. Nazwy te odnoszą się do ogólnych określeń zegarów (*łoczyk*) i ich rodzajów (*nuras*), nazw producentów (*omesia*), pochodzenia (*rusek*) oraz części (*cyferblać*). Jest to efekt połączenia języka zawodowego w wersji swobodnej (profesjonalizmów) z potocznymi wypowiedziami hobbystów<sup>8</sup>.

Trzecią cechą jest silna aksjologizacja dużej części wypowiedzi. Wiąże się to z wyrażaniem indywidualnych ocen (krytyka bądź zachwalanie) na temat poszczególnych modeli zegarów. Konsekwencją tego jest liczne stosowanie określeń wartościujących, jak: *piękny* czy *brzydki* oraz opisów wrażeń typu *aż dech zapiera* bądź *poczuć chemię*.

Wypowiedzi miłośników zegarów i zegarków odkrywają niezbyt nierozległy świat mechanizmów, w których wyraża się swoiste piękno połączone z użytecznością. Pozytywnie wartościuje się głównie zaawansowane rozwiązania konstrukcyjne. Równolegle towarzyszą temu rozmaite względy estetyczne sprawiające, że zegary stają się obiektami westchnień, a nawet drogimi precjozami jubilerskimi, świadczącymi o statusie społecznym posiadaczy.

## Wnioski

Przynależność do Klubu Miłośników Zegarów i Zegarków jest wyrazem zaspokajania człowieka w zakresie potrzeb społecznych, takich jak poszukiwanie wiedzy od członków dużej grupy fachowców i pasjonatów z danej dziedziny lub wymiana doświadczeń z tymi osobami. Dzięki merytorycznie cennym wypowiedziom na forum przedstawiciele Klubu budują swój status i mogą się stać osobami godnymi zaufania.

<sup>7</sup> Zawodowość jest jedną z podstawowych cech wyróżniania socjolektów według Stanisława Grabiasa, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 2004. Służy oddzieleniu profesjolektów od żargonów i slangów.

<sup>8</sup> Ekspresywność jako cecha według S. Grabiasa mogłaby świadczyć o przynależności języka hobbystów miłośników zegarów do slangu. Właściwsza wydaje się interpretacja Tomasza Piekota, który w książce *Język w grupie społecznej: wprowadzenie do analizy socjolektu*, wydanej w Wałbrzychu w roku 2008, s. 33-34, zauważa, że grupy zawodowe i hobbystyczne charakteryzują się komunikacją w wąskim zakresie obejmującym niewielki fragment otaczającej rzeczywistości, tworzeniem potocznego (ekspresywnego) odpowiednika terminologii naukowo-technicznej oraz występowaniem w określonych sytuacjach komunikacyjnych. Ten typ socjolektów należy uznać za tradycyjny z akceptacją norm potocznej komunikacji i wartości obecnych w społeczeństwie.

Liczne odwiedzanie strony internetowej Klubu i aktywne tam uczestnictwo, a także przynależność do stowarzyszenia Klubu Miłośników Zegarów i Zegarków jest jednym z rodzajów identyfikacji osoby z wybraną dziedziną wiedzy.

Obecność uczestnicząca i obserwująca w Klubie może się przyczynić do przejęcia wartości (np. jakie zegarki są lepsze), wzorców (np. jaki zegarek do garnituru, a jaki do pracy) i języka charakterystycznych dla większości fachowców.

Wspólne inicjatywy, jak zakup zegarków i spotkania, zacieśniają więzi między członkami wirtualnej społeczności, co przekłada się także na życie w realnym świecie.

### **Bibliografia**

Grabias S., *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 1994.

Piekot T., *Język w grupie społecznej: wprowadzenie do analizy socjolektu*, Wałbrzych 2008.

Piotr Kładoczny

#### **Clock and Watches Enthusiasts Club – Their Picture and Identity in the Internet**

##### Summary

The article describes group of clock and watches enthusiasts focused near internet forum concerning clocks. They create scattered population, which are connected the common interest. A part of them join to the association Clock and Watches Enthusiast Club.

It is able to know many informations about members by subforum website “Let’s introduce” (“Przedstawmy się”). They are watchmakers, clock enthusiasts or somebodies who looks for suggestions before buying a clock. They have different jobs, interests and different number of clock in their collections. There is sometimes their clock their only identity on the forum. They make notes on this forum to change their knowledge and experience or ask for a help before buying a new device.

There are three language characteristic for texts on internet forum. They are professional, expressiveness and intence valuation, which prove existence of social variety language contain hobby group’s language.

# Tożsamość w edukacji







Jesper Tingaard Svendsen  
University of Southern Denmark

## THE POWER OF THE TEXTBOOK: A FRAMEWORK FOR ANALYSING THE CONSTRUCTION OF PEDAGOGIC IDENTITIES AND PEDAGOGIC KNOWLEDGE IN TEXTBOOKS



### Introduction

The textbook is one of the examples of mass media that is most difficult to avoid in society (Selander, 1991). In leisure time it is possible to choose whether you want to read magazines, watch thrillers or whatever. But the textbook is not a medium you choose. It has already been chosen by the educational institutions we join during our childhood. In this way, the textbook is an element of everyday school life with the same inevitability as desks, chairs, doors, boards, teachers and so on.

Because of this inevitability and the accompanying 'naturalness' related to the textbook (Selander, Åkerfeldt & Engström, 2007), there is good reason to focus on it. If we temporarily suspend the primary function of the textbook – to be a tool to enhance learning – it appears as a complex structure formed and informed by many rules, requirements and experiences (Johnsen, et al., 1999) with reference outwards to a number of contexts – academic, educational, political, moral, economic etc. (Johnsen, et al., 1998).

If, then, we regard the textbook as a hybrid and multifarious text one central question arises: who or what has the power to define its content, including its themes, methods and privileged subject positions? In the process of examining these issues Critical Discourse Analysis (CDA), and more specifically Norman Fairclough's dialectical-relational version of it, constitutes an ideal approach.

### Discourse Analysis – a theoretical framework

One of the main objectives of CDA is to grasp, expose and point up chances to overcome the abuse of power (Fairclough, Mulderrig & Wodak, 2011; van Dijk, 2001), and according to CDA, power relations are always discursive. The text is a particularly privileged place to identify social abuse of power, and a key point in Fairclough's version of CDA is to understand the text's nature, how it is embedded in discursive processes and to be able to analyse discursive and social change on the basis of it (Fairclough, 1989; 1992; 1995).

According to Fairclough, a text can be regarded from two different perspectives. On the one hand it is the material created by the user of language, not least a constitution of distinct units in the form of words and phrases. On the other hand, the text can be understood as a product of an extensive, discursive process. As Fairclough expresses it:

A text is a product rather than a process – product of the process of text production. [...] The formal properties of a text can be regarded from the perspective of discourse analysis on the one hand as traces of the productive process, and on the other hand as cues in the process of interpretation. (Fairclough, 1989, p. 20)

Elsewhere, Fairclough compares the text to the tip of an iceberg (Fairclough & Wodak, 1997), and in order to operationalize the analysis of the complex discursive and structural processes which lie underneath this tip, Fairclough works with a three-dimensional theoretical framework in the analysis of the communicative event. The frame is trans-disciplinary and consists of the dimensions of text, discursive practice and socio-cultural practices (Fairclough, 1989; 1992; 1995).

In the analysis of the dimension of the text, Fairclough focuses on formal linguistic features and operates with four main categories: vocabulary, text structure, grammar and coherence (Fairclough, 1992). In the analysis of the discursive practice, he focuses on the conditions for the production, distribution and consumptions of the text. Here he questions the discourses and genres that are drawn on in the process of production and consumption, and a key concept for the analysis of this level of text analysis is intertextuality. Based on (among others) M.M. Bakhtin, Fairclough sees intertextuality as the way “texts are constructed through other texts being articulated in particular ways, ways which depend upon and change with social circumstances” (Fairclough, 1992, p. 9). At this level, a central question is whether we find the discursive practice to be conventional or creative (Fairclough, 1995): Are the texts drawing on discourses that come from not yet known practices, and do we in that way find a new (hybrid) discourse?

Genre is also a key concept for the analysis of the discursive practice. Fairclough draws in his definition of genres again on M.M. Bakhtin and thus on an understanding of genres as “the drive belts from the history of society to the history of language” (Bakhtin, 1986, p. 65; Fairclough, 1992, p. 126). If we find signs of new mixtures of genre, there will also be signs of new ways to produce and consume texts, and this might suggest changes at a more structural level. In this way, focus will switch to the level of socio-cultural practices which comprises the broader political, economic, cultural and ideological factors. This level has both discursive and non-discursive elements (Fairclough, 1992, p. 66) and the analysis of the level involves sociological and cultural theory (here theorists like Habermas, Foucault, Giddens, Gramsci, Althusser are often included).

In detecting inappropriate power inequalities, CDA in general has focused attention on a number of areas, which include not only gender, media and politics but also specific institutional texts in order to examine the (re)production of inequality and the role of the language in that connection. Educational institutions also have had a central place in these analyses (see, for instance, an overview in van Dijk 2001), and Fairclough in particular has on several occasions analysed the transformation of the English education system in late modern society (Fairclough, 1989; 1992; 1995; 1999; Wodak & Fairclough, 2008; 2010).

In working specifically with the critical analysis of textbooks, there is a need for a more nuanced understanding of the rules fundamental to educational discourse, and in this work the British sociologist Basil Bernstein as 'a middle range theorist' supplements Fairclough's three-dimensional framework by providing a mediating link between grand theories of modernity and the analysis of specific types of discourses (Chouliaraki & Fairclough, 1999). As Chouliaraki (2001) puts it, Basil Bernstein's late work contributes to critical discourse analysis by addressing, "how a specific institutional context enforces a particular social relation" (p. 47, my translation) and in so doing he sharpens the focus on how pedagogical knowledge and pedagogical identities are constructed in the educational system.

### **Basil Bernsteins Pedagogic Device – a meso-level perspective**

Bernstein suggests that the meeting between power, knowledge and modalities of consciousness is established and controlled by a Pedagogic Device (Bernstein, 1990, p. 204). The Pedagogic Device is defined as consisting of "the distributive, recontextualizing, and evaluative rules for specializing forms of consciousness" (Bernstein, 1990, p. 181), and the relationship between these rules is basically hierarchical.

The hierarchical relationship is primarily due to the distributive rules gatekeeper-function. These rules 'guard' the dominant discursive system by determining the borders between the 'think-able' and available knowledge and the 'un-thinkable' and thus non-available knowledge. Through this control over the various potential discursive systems, the relationship between power, social groups and forms of consciousness is *regulated* and simultaneously *formed* (Bernstein 1990, p. 28). Roughly speaking, the exercise of this control function takes place primarily in the upper part of the education system, such as the universities, while the actual *use* (reproduction) of the 'think-able knowledge' takes place primarily at the lower levels of the educational system (Bernstein, 1990, p. 29).

According to Bernstein, the reproduction of 'think-able knowledge' is regulated by a number of recontextualising rules. In the recontextualisation processes, Bernstein distinguishes between the primary context of the discourse and the (new) secondary

context (from this the term re-contextualisation). He refers to the distance between the two contexts as the space in which ideology can play its part. New relationships are constructed, allowing imaginary objects, including ‘imaginary subjects’ (since the subject-role is abstracted from its concrete heritage and the practice it was developed in) to be constituted (Bernstein, 1990, p. 38). *Transfer* leads to *transformation*.

When the purpose is to analyse the construction of pedagogical knowledge and pedagogical identities in textbooks, *the official pedagogic discourse* is of specific interest (Bernstein, 1990, p. 195). The official pedagogic discourse is constituted at the intersection between the *official recontextualizing field* and the *pedagogic recontextualizing field*. The official recontextualizing field is the domain of the state, and it carries a number of *dominant principles* that set the context for policies, relationships and identities. These principles reflect the balance of power between different political parties and interest groups, and they are enacted through the ministries, including officials and consultants from official educational state agencies, from the economic field and from the field of symbolic control (Bernstein, 1990, p. 196). The *pedagogic recontextualizing field* consists of teachers, high school and elementary school, for example, as well as of journals, private foundations and associations (Bernstein, 1990, p. 33). According to Bernstein, there is always a principle which “regulates the range of alternative principles available for selection,” and this principle, “varies according to the dominant principles of a given society” (Bernstein, 1990, p. 184).

In analysing textbooks the question is which field – and there by which recontextualizing rules – has the power to dominate the construction of the pedagogic knowledge and the pedagogic identities and by that to provide “a symbolic ruler of consciousness” (Bernstein, 2000 p. 36). However, Bernstein makes only limited reference to the specific analyse of the construction of the textbook in his work (Bernstein, 1990, p. 34, 185). But in the research on teaching resources we find theories and approaches that can help to elaborate this viewpoint and that are compatible with both Bernstein’s and Fairclough’s work.

### **The textbook as a specific research area**

Research into teaching resources has grown significantly in the last 10-15 years. Denmark has seen the formation of both a national research consortium (DREAM: Danish Research Centre on Education and Advanced Media Materials) and a national research centre (Læremiddel.dk) with a distinctive focus on learning tools. Educational programmes have also created their profile around a specific focus on teaching resources. Research into teaching resources has developed in several directions, often characterised as occupying three categories involving materials for learning that is oriented towards process, application or product (Svensson, 2000; Olsen, 2005; Drotner, 2006).

Where process-oriented research focuses on the production and distribution of teaching resources, and the application-oriented research focus on *how* teaching resources are used in teaching (including issues such as access and adequacy), the product-oriented research addresses more specifically the *content* (for example, its selection and presentation (Johnsen, et al., 1999).

One of the pioneers of the product-oriented approach is the Swedish professor of educational texts Stefan Selander. In line with Norman Fairclough's dialectical-relational discourse analysis, Selander (1991) suggests that teaching resources may be seen as expressions of wider social and paradigmatic patterns. He argues that teachers as well as pupils should acquire (meta)knowledge of how teaching resources select and structure knowledge (e.g. Selander 1991, p. 37, 80; Selander, 1999, p. 9). Furthermore, Selander's understanding of the textbook as text that is embedded in an institution has notable similarities with Bernstein's thoughts on recontextualization. As Selander claims:

The basic idea with the text-book is [...] not to pretend new knowledge per se, but to reproduce already known knowledge. From this follows the problem of transformation. (Selander, 1991, p. 56, Selander's underlining)

In contrast to Bernstein, Selander's approach is more inductively oriented, as his starting point for the analysis of transformational processes within the educational system is the textbook. For this reason, Selander works with an extensive, interdisciplinary conceptual framework of text-oriented analysis, targeting the textbook as a specific genre (see e.g. Selander, 1988; 1991).

According to Selander, a key characteristic of the textbook as genre is its impression of unity. A process involving many choices and rejections, highlightings and priorities has been pushed into the background in favour of a coherent and readable text (Selander, Åkerfeldt, & Engström, 2007, p. 24). This unity makes it difficult to gain insight into criteria for selection and the processes of reformulation that have been part of the production process (Selander, 1991). A central analytical tool to open up the ideological level of the text book is *comparison*:

The point is that what is hidden under the level of explanations and ideologies, is often embedded and seen as "natural". A systematic and comparative approach is needed to pull it out in the daylight. (Selander, 1991, p. 53)

Other ways to explore real agenda of the textbook include analysis of how the content is structured, reflected, for instance, in the introductory remarks for teachers, of exercises and assignments in the book, of examples, of the use of images and their positioning, of the plot structure of the book, the chapters and the paragraphs, of the 'style' of the book, including the author's voice (e.g. fluent and narrative, objective and down-to-earth, and so on), of ways of addressing the pupil (e.g. you, I, we etc.), of

reference shapes (e.g. 'real reference') and of the specific choice of words (e.g. expert expression vs. everyday terminology) (Selander, 1988; 1991; 1999).

Furthermore, Selander stresses that there are a number of special (inter)texts that are of particular interest in the analysis of the textbook. These include, for example, the two categories he calls 'texts *about* pedagogy/instruction' and 'texts *for* pedagogy/instruction'. The first category includes, in particular, curricula, scientific and popular scientific texts on pedagogy and education. The second category includes additional instructions on the curriculum, including specified legal regulations, and different types of learning materials produced with teaching in mind, including textbooks, exercise books, reading books, etc.

### Conclusions

It is hardly possible to incorporate comprehensive diachronic and synchronic meta-analyses of the textbooks for the whole range of subject areas pupils may encounter during their time at school. However, it should be possible to encourage pupils to question the knowledge and subject positions that are presented to them in their textbooks. The trans-disciplinary framework (e.g. Chouliaraki & Fairclough 1999; Fairclough, 2001) formulated here to analyse textbooks as bearers and creators of overall societal presumptions should be understood as a heuristic for such analyses.

### References

- Bakhtin, M.M. 1986: *Speech Genres and Other Late Essays*. Austin: University of Texas Press.
- Bernstein, B. 1990: *Class, Codes and Control Vol. IV: The Structuring of Pedagogic Discourse*. London: Routledge.
- Bernstein, B. 2000: *Pedagogy, Symbolic Control & Identity. Theory, Research, Critique* (2nd ed.). New York: Rowman & Littlefield.
- Chouliaraki, L. 2001: Pædagogikkens sociale logik: En introduktion til Basil Bernsteins uddannelsessociologi. In L. Chouliaraki & M. Bayer (Eds.), *Basil Bernstein. Pædagogik, diskurs og magt*. København: Akademisk Forlag.
- Chouliaraki, L., & Fairclough, N. 1999: *Discourse in Late Modernity: Rethinking Critical Discourse Analysis*. Edinburgh: Edinburgh University Press.
- DREAM: Danish Research Centre on Education and Advanced Media Materials. Retrieved July 6, 2013, from <http://www.dream.dk/#/172495/>.
- Drotner, K. 2006: Bøger og bits: læremidler og andethedens dannelse. In E. Damberg et al. (Eds.) *Litterat på eventyr*. Odense: Syddansk Universitetsforlag.
- Fairclough, N. 1989: *Discourse and Power* (2nd ed.). London: Longman.
- Fairclough, N. 1992: *Discourse and Social Change*. Cambridge: Polity Press.
- Fairclough, N. 1995: *Media Discourse*. London: Edward Arnold.
- Fairclough, N. 1999: Global Capitalism and Critical Awareness of Language. In *Language Awareness* 8(2), 71-83.
- Fairclough, N. 2001: Critical Discourse Analysis. In A. McHoul, & M. Rapley (Eds.), *How to Analyse Talk in Institutional Settings: A Casebook of Methods*, London: Continuum.



- Fairclough, N., Mulderrig, J., & Wodak, R. 2011: Critical Discourse Analysis. In T.A. van Dijk, (Ed.), *Discourse Studies: A multidisciplinary Introduction* (pp. 357-378). London: Sage.
- Fairclough, N., Wodak, R. 1997: Critical discourse analysis. In: T. Van Dijk (Ed.): *Discourse Studies: A Multidisciplinary Introduction*. Vol. 2. London: Sage, s. 258-84.
- Johnsen, E.B. et al. 1998: *Kundskabens tekster: Jagten på den gode lærebog*. Oslo: Universitetsforlaget.
- Johnsen, E.B. et al. 1999: *Lærebokkunnskap: Innføring i sjanger og bruk*. Oslo: Tano Aschehoug.
- Læremiddel.dk. Retrieved June 25, 2013, from <http://laeremiddel.dk/>.
- Olsen, F.B. 2005: *Læremidler – evaluering af læremidler i det almene gymnasium*. Odense: Syddansk Universitet.
- Selander, S. 1988: *Lärobokskunnskap*. Lund: Studentlitteratur.
- Selander, S. 1991: Pedagogic Text Analysis. In M.L. Julkunen, S. Selander & M. Åhlberg (Eds.), *Research on Texts at School*. Joensuu.
- Selander, S. 1999: Förord. In M. von Wright, *Genus och text – när kan man tala om jämställdhet i fysikläromedel*. Stockholm: Skolverket.
- Selander, S., Åkerfeldt A., & Engström, S. 2007: Ressurser för lärande i en digital miljö – om Learning Design Sequences. In S.V. Knudsen, D. Skjelbred & B. Aamotsbakken (Eds.), *Tekst i vekst. Teoretiske, historiske og analytiske perspektiver på pedagogiske tekster*. Oslo: Novus Forlag.
- Svensson, A.J. 2000: *Nya redskap för lärande. Studier av lärares val och användning av läromedel i gymnasieskolan*. Stockholm: HLS Förlag.
- van Dijk, T. 2001: Critical Discourse Analysis. In D. Tannen, D. Schiffrin & H. Hamilton (Eds.), *Handbook of Discourse Analysis*. (pp. 352-371). Oxford: Blackwell.
- Wodak, R., & Fairclough, N. 2008: The Bologna Process and the knowledge-based economy: a critical discourse analysis approach. In R. Jessop, N., Fairclough & R. Wodak (Eds.), *Education and the Knowledge Based Economy in Europe*. 24 ed. (pp. 109-126). Rotterdam: Sense Publishers.
- Wodak, R., & Fairclough, N. 2010: Recontextualizing European higher education policies: the cases of Austria and Romania. In: *Critical Discourse Studies* 7, 1, 19-40.

Jesper Tingaard Svendsen

**The power of the textbook: A framework for analysing the construction of pedagogic identities and pedagogic knowledge in textbooks**

Summary

The main premise of this paper is that the textbook should be understood to be at one and the same time a particularly powerful document to establish and maintain dominant discourses and a seismograph for the reading such discourses. In this way, the textbook is not just a tool to enhance learning but also a place where pedagogic identities and pedagogic knowledge is constructed. Among other subject matters, Fairclough has attached great importance to the analysis of educational discourses. Nevertheless, he has not made a specific focus on the textbook as a specific genre. Against this background, the paper constitutes a theoretical and analytical framework for examining textbooks on multiple levels based on Norman Fairclough's version of Critical Discourse Analysis, Basil Bernstein's theory of the Pedagogic Device and elements of current research in textbooks that are compatible with a critical discourse analytical tradition.

**Keywords:** pedagogic identities, pedagogic knowledge, Critical Discourse Analysis, textbooks.



Andrzej Postawa  
Politechnika Wroclawska

## KOMUNIKOWANIE NA FORUM W TRÓJWYMIAROWYM SYSTEMIE PERCEPCJI ZMYŚLÓW



### Wprowadzenie

Ludzie od tysięcy lat porozumiewali się ze sobą, wykorzystując do tego wszystkie dostępne środki, począwszy od zwykłych gestów, sygnałów dźwiękowych czy prostych rysunków aż do malowideł na skałach lub przedmiotach codziennego użytku. Konieczność zbiorowej organizacji życia powodowała rozwój tego typu interakcji społecznej.

Dzisiaj do tego typu komunikacji używamy papieru, pisaków, książek, gazet, radia, telewizji, dekoderek dźwięku i obrazu, telefonów, komputerów, internetu itp. W historii ludzkości większość tych urządzeń pojawiła się stosunkowo niedawno. Charakteryzuje to okres, w którym żyjemy, jako epokę intensywnej komunikacji.

Według Hansa Georga Gadamera komunikacja zanurzona jest w tradycji, rozumianej jako moment dziejów, który „potrzebuje potwierdzenia, uchwycenia i kultywacji”<sup>1</sup>. Interakcja ludów pierwotnych była stosunkowo uboga w kolorystyce: do malowideł w jaskiniach używano paru tylko kolorów: czerwieni z ochry, czerni z sadzy oraz bieli ze skał wapiennych. Zbigniew Herbert w swoich esejach na temat sztuki pisze:

Ideal imitacji absolutnej zwierząt, niezbędny dla celów magicznych, był prawdopodobnie przyczyną, dla której zaczęto używać farby. Paleta kolorystyczna jest prosta i da się sprowadzić do czerwieni i jej pochodnych oraz czerni i bieli. Wydaje się, że człowiek prehistoryczny nie był wrażliwy na inne kolory, podobnie jak dzisiaj Murzyni z plemienia Bantu. Zresztą stare księgi ludzkości: *Veda*, *Awesta*, *Stary Testament*, poematy homeryckie, pozostają wierne temu ograniczonemu kolorystycznemu widzeniu<sup>2</sup>.

W jaki sposób postrzegamy? W jaki sposób ludzie komunikują się wzajemnie? W jaki sposób człowiek wysyła, odbiera, identyfikuje i rozpoznaje wrażenia? Czy jest możliwe usystematyzowanie komunikacji interpersonalnej z uwzględnieniem percepcji zmysłów?

<sup>1</sup> H.-G. Gadamer, *Prawda i metoda*, Warszawa 2007, s. 388.

<sup>2</sup> Z. Herbert, *Barbarzyńca w ogrodzie*, Warszawa 1962, s. 6.

## Metodologia badań

Podchodząc do klasyfikacji komunikowania sensorycznego, trzeba mieć na uwadze to, że w rzeczywistości interakcja ta rzadko zachodzi za pomocą tylko jednego ze zmysłów. Dlatego potrzeba wypracowania systemu, który dałby podstawy do kompleksowego podejścia do problematyki.

Od początku XX wieku polski rzeczownik „komunikacja” oznaczał zarówno porozumiewanie się ludzi, jak i transport poprzez drogi lądowe czy wodne, także telegraf, telefon itd.

Zgodnie z powyższymi ustaleniami odnoszącymi się do etymologii wyrazu, komunikacja oznacza zarówno 1) proces służący przekazywaniu informacji, wiedzy, idei, uczuć, emocji bądź umożliwiający porozumiewanie się, jak i 2) tworzenie lub poczucie wspólnoty, utrzymywanie relacji społecznych.

Czy można połączyć ze sobą te dwie definicje? Innymi słowy, czy możliwe jest połączenie tradycji cybernetycznej<sup>3</sup>, socjopsychologicznej<sup>4</sup> i socjokulturowej<sup>5</sup>?

Na gruncie teoretycznym wydaje się to na razie niemożliwe. Rozwiązaniem może być propozycja Roberta Craiga, który uważa, że na jednym poziomie należy próbować stworzyć „mapę myśli komunikacyjnej”, która pozwoli na wskazanie i legitymizację dyscypliny naukowej w obrębie współczesnej refleksji humanistycznej (a przez to na jej legitymizację w strukturach akademickich), z drugiej zaś – niejako niezależnie – próbować w różnych metadyskursach teoretycznych objaśnić, zrozumieć i nauczyć się posługiwać praktykami komunikacyjnymi – czyli kultywować komunikacyjną *praxis*<sup>6</sup>, to znaczy komunikację jako dyscyplinę praktyczną.

<sup>3</sup> Tradycja cybernetyczna uznaje linearny model ludzkiego komunikowania. Jego głównymi twórcami są Harold Lasswell (*Power and Personality*, New York 1948), Claude Shannon (*A mathematical theory of communication*, „Bell System Technical Journal” 1948, nr 27), Norbert Wiener (*Cybernetics or Control and Communication in the Animal and the Machine*, New York 1948) czy Roman Jakobson. Akt komunikowania rozpoczyna nadawca, który decyduje, jaki przekazać komunikat (przekaz) o określonym zbiorze znaczeń. Nadawca koduje zamierzone znaczenia poprzez właściwy dobór słów, gestów itp. oraz ich układu (styl, gramatyka). Komunikat jest następnie wyemitowany – wypowiedziany lub pokazany, tak aby „pokonać przestrzeń” między nadawcą a odbiorcą. Odbiorca, czyli jednostka, do której jest skierowany przekaz, zwraca uwagę i postrzega komunikat jako zbiór o pewnym układzie znaków. Odbiorca następnie odekodowuje komunikat, konstruując własne interpretacje znaczeń znaków. W rezultacie interpretacji odbiorca jest pod pewnym wpływem komunikatu. Oznacza to, że komunikowanie ma na niego wpływ. Komunikowanie w tej tradycji jest symetryczne, tzn. nadawca może być również odbiorcą przekazu informacji.

<sup>4</sup> Komunikacja odzwierciedla tutaj osobowość. Przekonania oraz uczucia wpływają na sądy, a ludzie w grupie oddziałują na siebie (R. Craig, *Communication Theory as a Field*, „Communication Theory” 1999, nr 9(2), s. 133).

<sup>5</sup> W tradycji socjokulturowej jednostka jest produktem społeczeństwa. Każde społeczeństwo ma oddzielną kulturę, a działania społeczne mają niezamierzone efekty (*ibidem*).

<sup>6</sup> *Ibidem*, s. 119-161, za: E. Kulczycki, *Teoretyzowanie komunikacji*, Poznań 2012, s. 191.

### **Metasystem Komunikacji Interpersonalnej w czasoprzestrzeni zmysłów**

Porozumiewanie się między ludźmi nie zachodzi w próżni. Znaczenie doświadczeń komunikacyjnych w dużym stopniu uwarunkowane jest kontekstem, który im towarzyszy. Zarówno nadawca, jak i odbiorca powinni zmierzać do wypracowania tego kontekstu dla skutecznej wymiany informacji.

Według Bogusławy Dobek-Ostrowskiej „komunikowanie jest procesem porozumiewania się jednostek, grup lub instytucji. Jego celem jest wymiana myśli, dzielenie się wiedzą, informacjami i ideami”<sup>7</sup>. Jednostka B, która ma odebrać komunikat, nie ma bezpośredniego dostępu do „treści psychicznych” jednostki A i może jedynie na gruncie swojej wiedzy i doświadczenia określić, czy dane zachowanie było działaniem cechującym się intencją komunikacyjną.

Pojęcie komunikacji odnosi się zarówno do przekazu werbalnego („wzajemna rozmowa”), jak również do zachowań niewerbalnych (dotyczy to mimiki, gestów itp.). Komunikacja obejmuje „zrozumienie się w rozmowie”, jak i „brak zrozumienia”.

Każdorazowy kontakt personalny służy wymianie myśli, podzieleniu się wiedzą, wyrażeniu życzeń, podzieleniu się poglądami i wymianie punktów widzenia, podjęciu decyzji czy rozwiązaniu problemów. Komunikacja jest zjawiskiem społecznym, bez którego trudno utrzymać życie na ziemi. Każde zachowanie jest komunikatem, wobec tego nie można nie komunikować<sup>8</sup>.

Komunikacja wizualna<sup>9</sup> i dźwiękowa<sup>10</sup> mają wiele cech wspólnych, ale zawsze pozostaną oddzielnymi systemami przesyłania i odbierania informacji. Komunikacja wizualna to przekazanie informacji między nadawcą a odbiorcą za pomocą środków przekazu związanych z obrazem i ze zmysłem wzroku. W jego obrębie można wyróżnić podsystem komunikacji ruchowej (kinezyjnej), przestrzennej (proksemicznej) oraz „przez przedmioty”<sup>11</sup>. Komunikacja ruchowa określana jest przez ekspresję twarzy, zachowania wzrokowe, gesty i pozycje ciała. Proksemika jest to nauka zajmująca się badaniem wzajemnego wpływu relacji przestrzennych między osobami<sup>12</sup>. Zajmuje się zagadnieniami: dystansów personalnych (intymny, osobisty, społeczny, publiczny)<sup>13</sup>

<sup>7</sup> B. Dobek-Ostrowska, *Podstawy komunikowania społecznego*, Wrocław 2004, s. 13.

<sup>8</sup> P. Watzlawick, J. Beavin Bavelas, D. Jackson, *Pragmatics of Human Communication*, New York 1967.

<sup>9</sup> *Principles of Neural Science*, red. E. Kandel, McGraw-Hill 2005, s. 556-653.

<sup>10</sup> *Ibidem*, s. 654-711.

<sup>11</sup> D. Leathers, *Komunikacja niewerbalna*, Warszawa 2007, s. 29.

<sup>12</sup> <http://pl.wikipedia.org/wiki/Proksemika> [30.05.2013].

<sup>13</sup> E. Hall, *Ukryty wymiar*, Warszawa 1976.

odległości, terytorium<sup>14</sup>, zatłoczenia<sup>15</sup> i prywatności<sup>16</sup> dla celów komunikowania. Dan Leathers określa komunikację przez przedmioty jako „wszystko to, co zaczyna się od wewnętrznego wyglądu twarzy, ciała i obejmuje to, co osoba komunikująca się może wykorzystać, aby zmienić swój wygląd”<sup>17</sup>.

Mowa jest standardem w komunikacji językowej wszystkich kultur świata. Mowa ludzka zasadniczo różni się tym od „języka zwierząt” (pszczoł, ptaków, psów, kotów czy małp), że ma „gramatykę”, czyli jest systemem pozwalającym na tworzenie struktur językowych nie instynktownie, ale według reguł wypracowanych przez ludzki umysł. Kombinacja reguł gramatycznych pozwala tworzyć ogromną ilość wyrażen ze skończonego zbioru jednostek fonetycznych. W ten sposób system komunikacji dźwiękowej człowieka może kodować mnóstwo koncepcji. W odróżnieniu od zwierząt tylko ludzie mogą komunikować się abstrakcyjnie.

Sygnały wokalne mogą przenosić znaczenia oraz zawierać konkretne funkcje w komunikacji interpersonalnej. Atrybuty dźwięku nadające każdemu sygnałowi wokalnemu jego unikalne właściwości to: głośność, ton, tempo, trwałość, barwa, rytmiczność, artykulacja, wymowa oraz milczenie<sup>18</sup>.

Zrozumienie złożoności funkcjonowania ludzkiego umysłu, struktury języka, różnicy pomiędzy tradycjami w komunikacji, opisu tych zjawisk przez biologię, psychologię, socjologię i inne nauki implikuje konieczność współpracy interdyscyplinarnej.

Próbą całościowego ujęcia zjawiska ludzkiej komunikacji jest Metasystem Komunikacji Interpersonalnej, obejmuje trzy wzajemnie na siebie oddziałujące systemy: system komunikacji wizualnej, system komunikacji dźwiękowej oraz system komunikacji somatyczno-węchowo-smakowo-westybularnej, zgodnie z podziałem zastosowanym w *Principles of Neural Science* Eryka Kandela<sup>19</sup> (ryc. 1).

Pierwsze dwa systemy przedstawiono w górnej części schematu. Człowiek absolutną większość informacji przekazuje za pomocą obrazu i dźwięku. Procentową proporcję

<sup>14</sup> Obszar kontrolowany przez jednostkę, rodzinę czy inną społeczność, przy czym ważne jest zarówno faktyczne czy potencjalne fizyczne posiadanie tego terytorium, jak i jego obrona (R. Sommer, F. D. Becker, *Territorial defense and the good neighbor*, „Journal of Personality and Social Psychology” 1969, nr 11, s. 85-92).

<sup>15</sup> Subiektywne odczucie, że w danej przestrzeni znajduje się za dużo osób. Zatłoczenie jest stanem, który pojawia się wtedy, gdy danej osobie nie udaje się osiągnąć pożądanego poziomu prywatności i musi ona utrzymywać dłuższy od pożądanego kontakt społeczny (I. Altman, *The environment and social behavior: privacy, personalspace, territory, crowding*, Monterey, CA 1975).

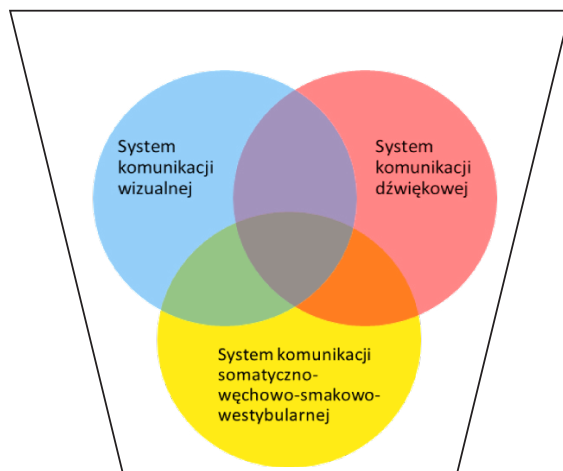
<sup>16</sup> Możliwość jednostki lub grupy osób do utrzymania swych osobistych zwyczajów i zachowań z dala od widoku publicznego (por. A. Postawa, *Prywatność a nowe technologie*, [w:] *Człowiek wobec wyzwań rozwoju technologicznego*, red. J. Machnacz, M. Małek, K. Serafin, Wrocław 2011, s. 219-234).

<sup>17</sup> D. Leathers, *op. cit.*, s. 29.

<sup>18</sup> *Ibidem*, s. 191.

<sup>19</sup> *Principles of Neural Science*, s. 460.

odbioru i przekazu informacji przedstawiają zmysły: wzrok – 83%, słuch – 11%, węch – 3,5%, dotyk 1,5%, smak 1%<sup>20</sup>.



Ryc. 1. Metasystem Komunikacji Interpersonalnej  
Źródło: opracowanie własne.

W praktyce nie można oddzielić w pełni komunikacji wizualnej od dźwiękowej. Najczęściej i w normalnych warunkach człowiek wysyła i odbiera informacje nie tylko zmysłem wzroku i słuchu, ale także za pomocą pozostałych zmysłów. Stąd trzeci system obejmujący te dziedziny komunikacji interpersonalnej. Systemy te są powiązane ze sobą, co wizualnie zostało przedstawione na kolorowym obrazie metasystemu komunikacji interpersonalnej.

Powyższy Metasystem Komunikacji Interpersonalnej charakteryzuje się dynamicznym rozwojem, to znaczy zmienia się w czasie. Ta współrzędna czasu sprawia, że metasystem ten funkcjonuje nie tylko w przestrzeni zmysłów ludzkich, ale w ich czasoprzestrzeni<sup>21</sup>.

Dobór kolorów podstawowych w Metasystemie Komunikacji Interpersonalnej jest nieprzypadkowy. Wybrano kolory podstawowe z tak zwanej syntezy subtraktywnej<sup>22</sup>,

<sup>20</sup> L. Giblin, *Umiejętność postępowania z innymi*, Kraków 1993, s. 23.

<sup>21</sup> Dale Leathers w swoim metasystemie komunikacji ludzkiej umieszcza podsystem czasowy w systemie komunikacji wzrokowej razem z podsystemami dotykowym i węchowym (D. Leathers, *op. cit.*, s. 28).

<sup>22</sup> Subtraktywne mieszanie barw to nakładanie się barw pozostałych po wyeliminowaniu ze światła białego (np. w wyniku pochłaniania przez barwniki) fal o pewnych długościach. Wynikiem subtraktywnego mieszania barw są na ogół barwy występujące w przyrodzie; przez subtraktywne mieszanie barw: niebieskozielonej C, purpurowej M i żółtej Y można uzyskać dowolny kolor (<http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/3980996/subtraktywne-mieszanie-barw.html> [31.05.2013]).



gdźz najlepiej odzwierciedlają one współrzędne procesu komunikacyjnego, opisane szczegółowo w następnym punkcie tej pracy.

### Przełożnik jest przekazem

Według koncepcji Marshalla McLuhana treścią każdego środka przekazu jest zawsze inny środek przekazu. Na przykład pismo jest treścią<sup>23</sup> druku, treść pisma stanowi mowa, a treścią mowy jest niewerbalny proces myślowy. Stąd słynne jego powiedzenie „przełożnik (*the medium*) jest przekazem (*the message*)”<sup>24</sup>.

Czy istnieje różnica pomiędzy mową, pismem a obrazem? Ontologicznie są to różne kategorie. W tradycji cybernetycznej łączy je natomiast to, że najogólniej mówiąc, przekazują pewne informacje.

Ludzie we wzajemnej interakcji komunikują treści psychiczne za pomocą zmysłów. Są to przede wszystkim zmysły wzroku i słuchu, ale także pozostałe, jak dotyk, smak, węch czy zmysł równowagi. W niniejszej pracy przedmiotem badań są **czynności** komunikowania treści (tworzenie, przekazywanie oraz odbiór), **wytwory** tych czynności oraz **przełożniki** tych treści. Czynności te, wytwory tych czynności oraz przełożniki przekazu informacji podzielono według kryterium użycia zmysłów do wysyłania lub odbierania tych sygnałów.

W Metasystemie Komunikacji Interpersonalnej zakłócenia są traktowane jako normalny proces przesyłania pewnych informacji. To samo dotyczy innych składowych komunikowania, jak *feed-back*, czyli informacja zwrotna.

**Czynności** związane z przekazem jakichkolwiek informacji za pomocą zmysłów ludzkich to np. mówienie, słuchanie, czytanie, pisanie, gestykulowanie, telegrafowanie, wysyłanie i odbieranie (np. sygnałów cyfrowych), telefonowanie, oglądanie telewizji, rysowanie, malowanie, drukowanie, śpiewanie, granie na instrumentach, pisanie na komputerze i wiele innych. **Wytwory** tych czynności to np. mowa, pismo, obraz, zdjęcie, film, plakat, utwór muzyczny, spektakl teatralny czy koncert. **Przełożniki tych informacji** to np. instrument muzyczny, telegraf, radio, telefon, telewizor, komputer, radar, satelita.

W analizie wypowiedzi 273 studentów, uczestników forum e-learnigowego *Komunikacji społecznej*<sup>25</sup>, stosuje się klucz związany ze sposobem wyrażania się, odnoszącym się do zmysłu **wzroku**, **słuchu** oraz **pozostałych zmysłów**. Kryteria użycia kolorów podstawowych syntezy subtratywnej (**niebieskiego**,  **czerwonego** i **żółtego**) przyjmuje się jako trzy współrzędne procesu komunikacyjnego. Cały proces komunikacyjny odbywa się

<sup>23</sup> Odnosząc się do „treści”, Marshall McLuhan używa słowa *content*, co jasno wskazuje na pojęcie treści jako zawartości: „The content of writing is speech, just as the written word is the content of print, and print is the content of the telegraph” (M. McLuhan, *Understanding media. The extension of man*, New York 1964, s. 8).

<sup>24</sup> M. McLuhan, *Zrozumieć media: przedłużenia człowieka*, Warszawa 2004, s. 212-213.

<sup>25</sup> <http://mk2015.pwr.wroc.pl/moodle/course/view.php?id=24> [30.05.2013].

w przestrzeni tych współrzędnych, analogicznie do przestrzeni Euklidesa w geometrii analitycznej, gdzie współrzędnymi są wysokość, szerokość oraz głębokość (na osiach X, Y i Z), gdzie każdy punkt ma swoje współrzędne (x, y, z). Tak samo w przypadku niniejszej analizy każdemu procesowi przekazu informacji przypisuje się współrzędne (x, y, z), odnoszące się do przekazu informacji przez zmysły **wzroku**, **słuchu** oraz **pozostałe zmysły**. Uwzględniając czasowy charakter procesu komunikacji, w analizie tej czasoprzestrzeni wyodrębniono następujące kategorie przekazu informacji:

1. Czynności, wytwory tych czynności oraz kanały przekazu informacji odnoszące się tylko i wyłącznie do systemu wizualnego, jak „obraz”, „gest”, „rysunek” czy „fotografia”, oznaczono w tekście na **niebiesko**.
2. Czynności, wytwory tych czynności oraz kanały przekazu informacji odnoszące się tylko i wyłącznie do systemu dźwiękowego, jak „mowa” czy „muzyka”, oznaczono w tekście na **czerwono**.
3. Czynności, wytwory tych czynności oraz kanały przekazu informacji odnoszące się tylko i wyłącznie do systemów sensorycznych: somatycznego (dotyk, propriocepcja, ból, swędzenie czy emocje wywołane np. przez bodźce termiczne, mechaniczne oraz chemiczne), węchowego, smakowego i westybularnego (grawitacja, przyspieszenie, ruchy głowy) oznaczono w tekście na **żółto** („komunikacja kinestetyczna”).

Zakładając udział więcej niż jednego zmysłu w przekazie informacji, w zależności od intensywności udziału sensorycznego, przekaz może być z przewagą **obrazu**, **dźwięku** lub **kinestetyki** (odpowiednio do sumy poszczególnych współrzędnych).

4. Czynności, wytwory tych czynności oraz kanały informacji odnoszące się do przekazu informacji związanej jednocześnie ze zmysłami **wzroku**, **słuchu** i **pozostałymi zmysłami** oznaczono:
  - a) kolorem **fioletowym** (i **odcieniami fioletu**), gdy dominującym zmysłem jest **wzrok** (np. **film**, **reklama telewizyjna**, **kamera**),
  - b) kolorem **różowym** (i **odcieniami różu**), gdy dominującym zmysłem jest **słuch** (**koncert**, **przedstawienie teatralne**),
  - c) kolorem **brązowym** (i **odcieniami brązu**), gdy dominuje przekaz pisany (**komputer**, **portale społecznościowe** typu **facebook**, **twitter** oraz **telefon komórkowy**, **ipod** czy **tablet**, posiadające podobne możliwości przekazu informacji, co **komputer** – użycie zmysłów wzroku, słuchu i dotyku),
  - d) kolorem **zielonym** (i **odcieniami zieleni**), gdy w procesie komunikacyjnym zaangażowany jest zmysł wzroku i pozostałe zmysły, a nieobecny jest zmysł słuchu (**gesty**, **mimika** itp.), gdyż kolor ten powstaje z połączenia koloru **niebieskiego** i **żółtego** (**komunikacja niewerbalna**).

Jeśli z tekstu nie wynika jednoznacznie, za pomocą jakich zmysłów przekazano informację, wtedy nie stosuje się zaznaczenia kolorem.

Poniższa analiza wpływu muzyki na komunikację jest przykładowym zastosowa-

niem tej metody w praktyce. Chroniąc prawo do prywatności, nie używa się imion ani nazwisk uczestników forum, tworząc im pseudonimy czy nicki. Tekst uczestników forum cytuje się poprzez zaznaczanie go kursywą. W przypisach podaje się tematykę forum oraz datę i godzinę umieszczenia postów. Dalej przedstawiono przykład zastosowania tej metody w praktyce, w przekrojowej analizie postów forum internetowego.

### **Przekrój tematyczny – przykład zastosowania metody w praktyce**

Lamta (nick jednej z uczestniczek forum) w *Forum aktualności*, *Wpływ muzyki na komunikację*, w piątek 3 maja 2013 r. o godz. 12:43 napisała:

*Jaki wpływ ma, według Was, muzyka na komunikację? Jakie teksty do Was najbardziej przemawiają i czy zgadzacie się z tym, że teksty piosenek czasem poruszają tematy tabu? Czy uważacie, że dzięki tekstom piosenek wyraża się często to, czego nie potrafilibyśmy powiedzieć wprost?*

Lamta używa w powyższym poście określeń charakterystycznych dla słuchowców. Wyrażenie *muzyka* zaznaczone jest na czerwono, gdyż najogólniej rzecz biorąc, przedstawia przekaz informacji odbierany przez zmysł słuchu. *Muzyka* w tym przypadku może być tworzona zarówno przez struny głosowe człowieka, jak również przez dowolny instrument muzyczny.

Oczywiście *teksty piosenek przemawiają* oraz *czasem poruszają tematy tabu*, gdyż ten ostatni czasownik wyraźnie odnosi się do komunikacji kinestetycznej. Natomiast *teksty piosenek przemawiają i wyrażają często to, czego nie potrafilibyśmy powiedzieć wprost*, gdyż chodzi tu nie o napisane na papierze czy w komputerze słowa, ale o teksty piosenek słuchane w radiu czy telewizji.

Inna uczestniczka forum o pseudonimie Canta w odpowiedzi na wątek Lamty napisała:

*Muzyka wpływa zarówno pozytywnie, jak i negatywnie na komunikację. Pozytywnie w tym, co napisałaś, jak najbardziej ze wszystkim się zgadzam. Negatywnie, bo niestety często jest tak, że się nie szanuje tego, że ktoś słucha innego rodzaju muzyki, przez co są różne konflikty i komunikacja wówczas kuleje. Chociaż dzięki takim festiwalom jak Woodstock, gdzie jest reggae oraz leci punk i wszyscy się świetnie bawią, przywraca się wiarę w ludzkość i w to, że potrafimy się dogadać<sup>26</sup>.*

Przekaz Canty różni się od opisu Lamty określeniami odnoszącymi się do transmisji *muzyki* na żywo, podczas *festiwalu* lub *koncertu*. *Muzyka wpływa pozytywnie lub negatywnie na komunikację*, z zaznaczeniem *wpływu* na żółto, gdyż jest to opis kinestetyczny. *Napisanie* czegoś na *forum* wymaga użycia *pisma*, ale w wersji komputerowej, to znaczy za pomocą przekazu wykorzystującego nowoczesne technologie. *Słuchanie*

<sup>26</sup> Canta, *Forum aktualności*, *Wpływ muzyki na komunikację*, 3 maja 2013 r., godz. 13:05.

innych rodzajów *muzyki* powoduje konflikty i dlatego *komunikacja kuleje*. *Festiwal* czy koncert, jak ten w *Woodstock*, odbierany jest na żywo za pomocą przede wszystkim zmysłów słuchu oraz wzroku, stąd różowy kolor tego typu transmisji. Na *koncercie leci* zarówno *reggae*, jak i *punk*, a co najważniejsze, wszyscy *potrafią się dogadać*.

Podstawowa różnica w wypowiedziach Lamty i Cauty tkwi w odniesieniu pierwszego przekazu do radia (kolor czerwony), a drugiego do koncertu (kolor różowy).

Maka *nie wyobraża sobie świata* bez *muzyki*, która ma na nią ogromny *wpływ*. Według niej *często jest tak, że słuchając czegoś, wprowadzam siebie w określony stan [...], jak podczas koncertów, gdy rzeszami ludzi zawładnął Freddie Mercury*<sup>27</sup>.

Wypowiedź Maki jest bardzo różnorodna, jeśli chodzi o analizę językową. Używa ona w całej swojej wypowiedzi na temat muzyki proporcjonalnie: obrazowych (12,5%; N = 1), słuchowych (50,0%; N = 4), jak i kinestetycznych (37,5%; N = 3) środków ekspresji.

Natomiast zupełnie inaczej przedstawia się to u Jaka, który używa 10% (N = 1) wypowiedzi obrazowych, 70% (N = 7) słuchowych oraz 20% (N = 2) kinestetycznych środków ekspresji<sup>28</sup>.

Jeszcze inne proporcje występują w poście Newy, gdzie 12,5% (N = 1) określił przypadają na wypowiedzi obrazowe, 37,5% (N = 3) na słuchowe oraz 50% (N = 4) na emocjonalne opisy kinestetyczne<sup>29</sup>.

W poście Magdy opisywane dźwiękowe procesy komunikacji stanowią 35,3% (N = 6), a kinestetyczne 64,7% (N = 11):

*Często tak bywa, że puszczamy sobie piosenkę i aż człowiekowi kręcą się tży w oczach, ponieważ odzwierciedla dokładnie to, co kryje się w naszych sercach. Wyraża to, czego nie możemy, czy nie mamy odwagi wyrazić słowami.*

W drugiej części swojej wypowiedzi Magda podaje dwa przykłady presupozycji:

- 1) *Ile dziewczyn po zerwaniu nie słuchało rzewnych kawałków, które tak koją skolatanę nerwy. Jednak w takich momentach nie słuchamy słów piosenki, a skupiamy się na melodii.*
- 2) *I odwrotna sytuacja – kiedy jakaś szybka piosenka nie pozwala nam usiedzieć w miejscu. Człowiek uśmiecha się sam do siebie i próbuje nie tańczyć na środku ulicy*<sup>30</sup>.

Pierwsza presupozycja zakłada istnienie wielu dziewczyn, które *po zerwaniu* z sympatią koili swoją psychikę w piosence. Natomiast skupianie się na *melodii*, a nie na *słowach piosenki* zakłada, że tą zranioną dziewczyną była właśnie Magda.

Drugi opis nie tylko zakłada istnienie osób, które na odgłos *szybkiej piosenki tańczą na środku ulicy*, ale poprzez *uśmiech samej do siebie* wskazuje, że jedną z tych osób była Magda.

<sup>27</sup> Maka, *ibidem*, 5 maja 2013 r., godz. 22:55.

<sup>28</sup> Jak, *ibidem*, 5 maja 2013 r., godz. 22:59.

<sup>29</sup> Newa, *ibidem*, 6 maja 2013 r., godz. 14:05.

<sup>30</sup> Magda, *ibidem*, 7 maja 2013 r., godz. 14:27.

Parę dni później niezwykle bogato opisała wpływ muzyki na komunikację Moda, wskazując na „*rejony*” *muzyczne*, po których *się poruszamy*. Ponad połowa, 52,8% (N = 12), opisanych przez nią procesów komunikacyjnych ma konotacje dźwiękowe, a 47,2% (N = 11) – kinestetyczne<sup>31</sup>.

Przedstawiono powyżej krótkie noty charakterystyczne dla siedmiu uczestników forum aktualności kursu *Komunikacji społecznej* związanego z wpływem muzyki na komunikację. Są to symboliczne „obrazy” stylu językowego uczestników forum, które mają na celu zaprezentować sposób podejścia do problematyki. Mając świadomość, że tak krótkie charakterystyki nie mogą oddać pełnego obrazu stylu językowego tych osób, dlatego w dalszej części badań przedstawia się charakterystykę wybranych uczestników forum na podstawie ich kilkunastu lub kilkadziesiątu wypowiedzi dotyczących wielu dziedzin komunikacji społecznej.

### **Komunikowanie sensoryczne na przykładzie wybranych uczestników kursu *Komunikacji społecznej***

W tej części pracy zostały przedstawione dwa konkretne obrazy komunikowania sensorycznego. Jest to analiza kilkunastu wypowiedzi na forum dwóch wybranych studentek o pseudonimach Celina i Partula.

Celina podejmuje temat tworzenia stereotypów, które według niej są efektem braku głębszego poznania, krzywdzą i występują powszechnie. Wynikają z powierzchownego oceniania czyjegoś wyglądu i wypowiedzi oraz z niedostatecznego odczytywania sygnałów niewerbalnych. Mówiąc o wyglądzie i komunikacji z drugą osobą, Celina często używa języka o charakterze kinestetycznym, gdy *przypinamy ludziom metki, nie podejmując żadnych kroków, przywiązujemy uwagę, zwalamy winę* itp.<sup>32</sup> W wypowiedziach o reklamach Celina kontynuuje ten styl wypowiedzi<sup>33</sup>. Następnie mówi o *filmie*, ale nie używa języka obrazu, tylko odwołuje się do innych zmysłów niż wzrok i słuch:

*Nie jestem zwolenniczką generalizowania, dlatego nie popieram tych, którzy twierdzą, że dawniej tworzone lepsze filmy niż obecnie. Teraz po prostu kręci się ich więcej, przez nie współczesny odbiorca może chwilami poczuć, że zalewa go fala kiczu i tandety. W XXI wieku także zdarzają się prawdziwe perełki, choć trzeba włożyć trochę wysiłku, by odnaleźć je w gąszczu produkcji niskiej jakości*<sup>34</sup>.

Następnie, wypowiadając się na temat *reklamy*, napisała:

<sup>31</sup> Moda, *ibidem*, 13 maja 2013 r., godz. 18:10.

<sup>32</sup> Celina, *Forum aktualności, Zaproszenie do uczestnictwa w forum*, 14 października 2012 r., godz. 12:37.

<sup>33</sup> Celina, *Forum aktualności, Produkty markowe i ich tańsze zamienniki*, 3 listopada 2012 r., godz. 20:18.

<sup>34</sup> Celina, *Forum aktualności, Film*, 27 grudnia 2012 r., godz. 21:31.

*Chciałam się z Wami podzielić filmikiem, na który trafiłam kiedyś w Internecie i, który na długo utkwił w mojej pamięci. Jest to reklama społeczna – nieprzewidywalna i szokująca*<sup>35</sup>.

W obydwu przypadkach: forum filmowego i reklamy Celina używa kinestetycznych form opisu, chociaż odnosi się do rzeczywistości typowej dla zmysłów wzroku i słuchu.

Struktura kursu *Komunikacji społecznej* została tak ułożona, że obowiązkiem każdego studenta było zapoznanie się z materiałami poszczególnych tematów oraz podzielenie się spostrzeżeniami na forum aktualności. Celina umieszczała więc systematycznie swoje refleksje na forum, odnosząc się do różnorodnej tematyki kursu.

Tematyka *ogłądania fotografii* „zmusza” Celinę do języka obrazu, chociaż nie używa go automatycznie. Zdjęcia *wizualnie przybliżają i odkrywają*<sup>36</sup>, a *fotografia utrwała najpiękniejsze momenty naszego życia, jak spotkania z przyjaciółmi itp.* Według Celinie *fotografia niesie za sobą dużo więcej, niż tylko wrażenia estetyczne*<sup>37</sup>.

W tematyce zupełnie innej, odnoszącej się do komunikacji audialnej przez telefon, Celina nie zmienia swego stylu, używa zwrotów kinestetycznych: *rozmowa telefoniczna nigdy nie zastąpi bezpośredniego kontaktu, ale może okazać się bardzo pomocna, gdy z bliskimi osobami dzieli nas duża odległość*<sup>38</sup>.

W tematyce komputera i internetu styl Celinie pozostaje niezmienny: *Gdyby jednak rozwój komputerów i internetu nie nastąpił nigdy lub szedł w wolniejszym tempie, dalej dużą popularnością cieszyłyby się księgarnie i biblioteki*<sup>39</sup>.

Tak więc niezależnie od tematyki poruszanej na forum Celina prezentuje swój niezmienny, zwięzły, konkretny, posługujący się kinestetycznymi odniesieniami styl opisu rzeczywistości. O wiele bardziej styl ten jest narratywny niż naukowy, chociaż poruszane zagadnienia „z urzędu” zaliczają się do kategorii naukowych. Celina nie stosuje logicznego języka paradygmatów naukowych, przedstawiając swoje refleksje, wrażenia, odczucia, sądy. Chociaż jest przeciwniczką *przypinania metek* i stereotypów, to sama niejednokrotnie *generalizuje*, odnosząc się do współczesnej *produkcji filmowej* jako do *gąszczy produkcji niskiej jakości*, gdy *współczesnego odbiorcę* kina *zalewa fala kiczu i tandety*<sup>40</sup>, czy mówiąc o produktach markowych, które *nie zawsze są lepsze od ich tańszych zamienników*<sup>41</sup>. Natomiast stwierdzenie: *gdyby ludzie pisali bardziej starannie*<sup>42</sup>,

<sup>35</sup> Celina, *Forum aktualności, Reklama*, 29 grudnia 2012 r., godz. 13:18.

<sup>36</sup> Celina, *Forum aktualności, Fotografia*, 27 grudnia 2012 r., godz. 22:20.

<sup>37</sup> Celina, *Forum aktualności, Fotografia*, 28 grudnia 2012 r., godz. 12:10.

<sup>38</sup> Celina, *Forum aktualności, Telefon*, 27 grudnia 2012 r., godz. 23:07.

<sup>39</sup> Celina, *Forum aktualności, Komputer, sieć i komunikacja masowa*, 28 grudnia 2012 r., godz. 19:08.

<sup>40</sup> Celina, *Forum aktualności, Film*, 27 grudnia 2012 r., godz. 21:31.

<sup>41</sup> Celina, *Forum aktualności, Produkty markowe i ich tańsze zamienniki*, 3 listopada 2012 r., godz. 20:18.

<sup>42</sup> Celina, *Forum aktualności, Telefon*, 27 grudnia 2012 r., godz. 23:07.



jest jawną presupozycją tego, że obecnie ludzie piszą coraz mniej starannie. Wyrażanie osobistych opinii i pytania o poglądy uczestników forum wskazują na konwersacyjny wzorzec osobowy w stylu języka Celiny.

Studentka Partula odznacza się na forum oryginalnym podejściem do problematyki komunikacji społecznej. W jednym poście umieściła wiele wyrażeń odnoszących się do problematyki przekazu audialnego:

*Media audialne pozwalają oddziaływać na zmysł słuchu. Wykorzystują w przekazie słowa, hałas, ciszę i muzykę. Radio to najstarsze medium, które przekazuje informacje z kraju i świata całemu społeczeństwu. Oczywiście dzisiejsze audycje różnią się od tych najstarszych. Na rynku istnieje masa stacji radiowych, niektóre z nich są ukierunkowane na odtwarzanie tylko jednego typu muzyki. Oprócz funkcji informacyjnej radio zapewnia także rozrywkę. Organizowane są często konkursy dla słuchaczy i quizy. Radio informuje także o odbywających się imprezach muzycznych, wystawach, doradza, gdzie wybrać się do teatru, galerii, kina czy restauracji. W radiu można posłuchać muzyki i informacji praktycznie przez całą dobę. Na łamach radia często prowadzone są dyskusje, wywiady czy nawet programy z udziałem słuchaczy. Takie relacje mają za zadanie scalać ludzi i powodować przywiązanie do danej stacji radiowej. Radia możemy słuchać wszędzie, jest ono dostępne w każdym zakątku kraju*<sup>43</sup>.

Następnego dnia Partula kontynuowała swoje refleksje na temat komunikacji audialnej:

*Radio oprócz wielu zalet posiada także wady. Przede wszystkim narzuca ono swoim słuchaczom czas przyjmowania informacji. Często przerywana jest nasza ulubiona piosenka i podawane są wydarzenia lub inne komunikaty. Niektóre audycje informacyjne w sposób niezwykle lekki podają wydarzenia, co może powodować niewłaściwy odbiór informacji. Często pojawiają się także na antenie niewłaściwe komentarze do nich. Język używany w radiu musi być bardzo obrazowy*<sup>44</sup>.

Natomiast kilka dni później zaprezentowała zupełnie odmienny tematycznie komentarz dotyczący sugestii reklamowych:

*Reklama to rodzaj komunikacji, która ma za zadanie przekonać odbiorców, czyli czytelników, widzów i słuchaczy, do zakupu. Reklama ma na celu przekonanie konsumenta do zakupu. Reklamy mają kilka zalet, o których warto wspomnieć. Obecne reklamy coraz częściej pokazują rzeczywistość. Niedawno wiele spotów reklamowych przedstawiało produkty w sposób wyidealizowany i wyolbrzymiony. Taki fałszywy, wyidealizowany obraz produktów był szczególnie niebezpieczny dla dzieci. Wykorzystywano fakt, że naj-*

<sup>43</sup> Partula, *Forum aktualności, Zaproszenie do uczestnictwa w forum*, 23 listopada 2012 r., godz. 17:19.

<sup>44</sup> Partula, *ibidem*, 24 listopada 2012 r., godz. 23:13.



młodszy są najbardziej podatni na *wszelkiego rodzaju sugestie reklamowe i ślepo wierzą w ich przekaz*<sup>45</sup>.

*Ważnym czynnikiem wpływającym na ludzi jest fakt, iż w reklamach biorą udział znani aktorzy, sportowcy lub artyści. Firmy zatrudniające do swojej reklamy znanych ludzi chcą przyciągnąć oko konsumenta*<sup>46</sup>.

*Niezależnie od tego, jaka jest to forma czy rodzaj reklamy, jej celem jest dotarcie ze swoją ofertą od nadawcy do potencjalnego odbiorcy i wywołanie u niego potrzeby zakupienia konkretnego towaru bądź usługi od konkretnego odbiorcy lub podjęcia działania w tym kierunku*<sup>47</sup>.

Większość określeń Partuli z jej wypowiedzi na temat przekazu audialnego odnosi się do informacji przesyłanych i odbieranych za pomocą mowy i słuchu. Podobne proporcje trzeba zauważyć w jej wypowiedziach na temat reklamy.

W prezentowanych powyżej analizach wypowiedzi chodzi przede wszystkim o obrazowe przedstawienie stylu wypowiedzi na forum. Już samo spojrzenie na kolorystykę zaznaczeń wskazuje na emocjonalny, kinestetyczny styl wypowiedzi Celiny, mimo iż opisywała ona komunikację wizualną oraz audialną. Zupełnie inny obraz pojawia się w przypadku Partuli, która w wypowiedziach o tematyce audialnej używa takiego samego stylu, a w komentarzach odnoszących się do przekazu wizualnego – wizualnych form ekspresji.

### Zakończenie – wnioski

- I. Globalizacja komunikowania w XXI wieku zaciera różnice pomiędzy informacjami przekazywanymi za pomocą mowy, pisma i obrazu. Nowoczesne technologie pozwalają nie tylko na przetwarzanie pisma na dźwięk i odwrotnie, ale także na cyfrowe interpretacje danych, które zawiera w sobie fotografia czy nagranie wideo. W takiej sytuacji coraz trudniej jest o klasyczny podział języka na mówiony, pisany czy obrazowy.
- II. Nowoczesne technologie komunikacyjne dążą do „wielofunkcyjnej jednorodności”: urządzenia te wykorzystują do przekazu informacji jednocześnie zmysł wzroku, słuchu i dotyku.
- III. Metoda zastosowana w niniejszej pracy ma na celu wyodrębnienie z wypowiedzi cech języka obrazowego, audialnego i kinestetycznego. Cechy te są charakterystyczne dla tożsamości osobowej uczestników forum internetowego.
- IV. Forumowicze odznaczają się charakterystycznym stylem wypowiedzi, który polega na dominującym występowaniu określeń obrazowych, dźwiękowych czy kinestetycznych.

<sup>45</sup> Partula, *ibidem*, 29 listopada 2012 r., godz. 14:49.

<sup>46</sup> Partula, *ibidem*, 16 grudnia 2012 r., godz. 21:42.

<sup>47</sup> Partula, *ibidem*, 21 grudnia 2012 r., godz. 17:24.

- V. Tematyka wypowiedzi na forum nie wpływa na zmianę stylu opisu: studenci przedstawiają w sposób obrazowy tematykę audialną lub opisują stylem kinestetycznym tematy związane z przekazem obrazu czy dźwięku.
- VI. Nie każdy forumowicz stosuje styl obrazowy, audialny lub kinestetyczny. W wypowiedziach mających charakter stylu naukowego spotyka się opisy „neutralne”, czyli niewykorzystujące powyższych charakterystyk.
- VII. Powyższa metoda analizy postów forum nie ogranicza się tylko do analizy internetowej, ale może posłużyć do analizy stylu jakiegokolwiek wypowiedzi w dowolnym języku naturalnym.

### Bibliografia

- Altman I., *The environment and social behavior: privacy, personal space, territory, crowding*, Monterey, CA 1975.
- Craig R., *Communication Theory as a Field*, „Communication Theory” 1999, nr 9(2).
- Dobek-Ostrowska B., *Podstawy komunikowania społecznego*, Wrocław 2004.
- Gadamer H.-G., *Prawda i metoda*, Warszawa 2007.
- Giblin L., *Umiejętność postępowania z innymi*, Kraków 1993.
- Hall E., *Ukryty wymiar*, Warszawa 1976.
- Herbert Z., *Barbarzyńca w ogrodzie*, Warszawa 1962.
- Kulczycki E., *Teoretyzowanie komunikacji*, Poznań 2012.
- Lasswell H., *Power and Personality*, New York 1948.
- Leathers D., *Komunikacja niewerbalna*, Warszawa 2007.
- McLuhan M., *Understanding media. The extension of man*, New York 1964.
- McLuhan M., *Zrozumieć media: przedłużenia człowieka*, Warszawa 2004.
- Postawa A., *Prywatność a nowe technologie*, [w:] *Człowiek wobec wyzwań rozwoju technologicznego*, red. J. Machnac, M. Małek, K. Serafin, Wrocław 2011.
- Principles of Neural Science*, red. E. Kandel, McGraw-Hill 2005.
- Shannon C., *A mathematical theory of communication*, „Bell System Technical Journal” 1948, nr 27.
- Sommer R., Becker F.D., *Territorial defense and the good neighbor*, „Journal of Personality and Social Psychology” 1969, nr 11.
- Watzlawick P., Beavin Bavelas J., Jackson D., *Pragmatics of Human Communication*, New York 1967.
- Wiener N., *Cybernetics or Control and Communication in the Animal and the Machine*, New York 1948.

### Strony internetowe

- <http://encyklopedia.pwn.pl/haslo/3980996/subtraktywne-mieszanie-barw.html> [31.05.2013].
- <http://mk2015.pwr.wroc.pl/moodle/course/view.php?id=24> [30.05.2013].
- <http://pl.wikipedia.org/wiki/Proksemika> [30.05.2013].

Andrzej Postawa

**Communication on the forum  
in a three-dimensional sensory perception system**

Summary

The aim of this work is the analysis of posts on online forum in a three-dimensional system of perception of the senses. The first dimension of this system is the figurative message information, the second – a dial communication, the third coordinate creates the somatosensorial-gustatory-olfactory-vestibular system. By assigning the first coordinate the color blue, the second – red, and the third – yellow, we can get a color image expression not only in English but in any natural language.



Dorota Amborska-Głowacka

Uniwersytet Zielonogórski

## RELACJE KOMUNIKACYJNE TYPU *INSTANT* W PRZESTRZENI DYDAKTYCZNEJ



Nie sposób nie dostrzec stale rosnącego zainteresowania problemem komunikowania (się) w różnych dziedzinach wiedzy. Zagadnienie to, z uwagi choćby na szybki rozwój technicznych środków komunikowania, staje się zjawiskiem nie tylko aktualnym, ale i koniecznym do zrozumienia uwarunkowań zachodzących w budowanych systemach edukacji, zwłaszcza w relacjach nadawczo-odbiorczych.

Nowa podstawa nauczania języka polskiego (z 2009 r.) kwestię tę reguluje w kilku zakresach poprzez:

- 1) podkreślenie znaczenia rangi przedmiotu język polski w ogólnym systemie;
- 2) integralne traktowanie w dydaktyce spraw języka, literatury, kultury i komunikacji;
- 3) dążenie do zachowania równowagi między wiedzą o języku a umiejętnościami językowo-komunikacyjnymi;
- 4) funkcjonalne podejście do gramatyki;
- 5) akcentowanie tekstocentryzmu;
- 6) dowartościowanie systematycznego rozwijania słownictwa ucznia<sup>1</sup>.

### 1.

W sytuacji, gdy język polski stał się dla wielu uczniów „językiem obcym”, podkreślenie, że dbałość o status i model uprawiania języka ojczystego należy do obowiązków nie tylko polonistów, ale także wszystkich nauczycieli, ma istotne znaczenie wobec próby uporania się z zakorzenionymi w szkołach sądami. Powszechnie bowiem przyjmuje się, że polonista to ktoś od poprawiania błędów i stania na straży zasad pisowni. Przewartościowanie prezentowanych opinii pozwala zbudować przekonanie, że przyswajanie wiedzy językowej to proces odbywający się w ramach różnych zajęć szkolnych, a nie realizowanie treści wyznaczonych w granicach jednego przedmiotu kształcenia.

Wymieniony wyżej obszar rangi przypisanej przedmiotowi język polski wskazuje na konieczność wyposażania uczniów w świadomość, że język jest tworem przyczy-

<sup>1</sup> J. Bartmiński, *Nauka o języku w podstawie programowej*, [http://www.lo5.resman.pl/v/apliki/apodstawaprogramowa/men\\_tom\\_2\\_jezyk\\_polski.pdf](http://www.lo5.resman.pl/v/apliki/apodstawaprogramowa/men_tom_2_jezyk_polski.pdf) [14.04.2013].

niającym się do integracji użytkowników i sprzyjającym rozwojowi kompetencji społecznych. Wymaga więc tworzenia odpowiednich warunków realizacji. Te niestety, wraz z rozchwianiem w funkcjonowaniu wartości, gwałtownymi zmianami w życiu społecznym i kulturowym, stały się obiektem ciągłego reformowania, a niekiedy sprawiły wrażenie zaczynania wszystkiego od nowa.

Sytuacja, w jakiej znaleźliśmy się dziś – życie w pośpiechu i w „natychmiastowości” – wyzwala wiele nowych form i zachowań, które wzmacniane i utrwalane poprzez środki masowej komunikacji zaczęły procesy zmiany, zacierania i przemieszczania znaczeń nacechowane przyswajaniem nowych kontekstów i propozycji kulturowych<sup>2</sup>. Ta asymilacja kultur powstająca w wyniku kształtowania nowej sfery komunikacji, budowanej poprzez język mediów, stała się dość znaczącym środkiem porozumiewania się, w którym uczestnicy utworzyli niezwykle skomplikowaną mozaikę. Wskazany kontekst wpłynął na znaczenie i istotę form kształtowania różnych konfiguracji w ramach kształcenia języka polskiego. Warto podkreślić przy tym, że nomenklatura, obejmująca treści nauczania i wspomniane procesy w obszarze omawianego przedmiotu, nie odzwierciedliła zasadniczych kwestii, mieszczących się w ramach obowiązującego nazewnictwa *język polski*.

## 2.

Życie w tymczasowości buduje, jak stwierdza Zbyszko Melosik, „kulturę typu instant”, czyli zespół uwarunkowań przyczyniających się do szybkiego zaspokajania własnych potrzeb, wynikających z panujących w społeczeństwie, w danym momencie, norm zachowań. Tak rozumiane pojęcie kultury z powodzeniem można odnieść do sposobów wyposażania uczniów w treści zawarte w *Podstawie programowej języka polskiego*. Przedmiot język polski, jak wynika z dokumentu, obejmuje wiedzę o literaturze i kulturze, a także naukę o języku (gramatykę, słownictwo, wymowę). Z przyrostem zasobu wiadomości we wskazanych dziedzinach macierzystych trudno sobie poradzić na gruncie szkolnym. Daleko idąca specjalizacja w dwóch kluczowych dyscyplinach: językoznawstwie i literaturoznawstwie, stanowiących podstawę przedmiotu język polski, wpływa dezintegrująco na niektóre procesy wprowadzania treści na poziom kształcenia szkolnego. Przykładem takiego oddziaływania jest model tak zwanej gramatyki szkolnej, wyrażający się w zbytniej obfitości terminów, definicji, niekiedy przesłaniających pragmatyczną celowość prezentowanej wiedzy<sup>3</sup>. Podkreślić należy, że integracja treści nie może się odbywać na zasadzie „all inclusive” („wszystko włączone”), gdyż tworzy

<sup>2</sup> Z. Melosik, T. Szkudlarek, *Kultura, tożsamość i edukacja. Migotanie znaczeń*, Kraków 2009, s. 56-57.

<sup>3</sup> A. Dyduchowa, B. Dyduch, M. Jędrzychowska, *W stronę kompetencji. Zadania języka polskiego w szkole podstawowej*, [w:] *Kompetencje szkolnego polonisty. Szkice i artykuły z metodyki*, red. B. Chrzęstowska, Warszawa 1995, s. 42.

nieograniczone żadnymi formami, kryteriami połączenia treści przedmiotowych. Bywa, że kosztem zaniedbania, zniszczenia ważnego sensu, wymowy czy istoty omawianej rzeczy. Dotyczy to w dużej mierze instrumentalnego wykorzystywania dzieł ponadczasowych poprzez przypadkowe wplatanie ich fragmentów w ćwiczenia gramatyczne czy ortograficzne.

Trudno odnieść jednak to „all inclusive” do symbolu dostępności czy przystępności treści (informacji). Treści integrowane nie mogą być dodatkiem do omawianego na lekcji materiału, ale ustrukturyzowanym zespołem czynności, umożliwiającym sprawne poruszanie się w świecie kultury. Warto nadmienić, że opracowanie modelu integrowania treści nauczania, oprócz zasady *Non multa, sed multum*, musi odwoływać się do zasad przejrzystości i racjonalności, tak by nie były stapiane pojęcia przypadkowe, te, które nie domagają się wzajemności.

Oczywiście wymienia się różne kombinacje podawanych informacji czy ich układ, które w powszechnym odczuciu mają przygotować do sprawnego funkcjonowania w różnych obszarach kulturowych. W rzeczywistości jednak „pakiet” proponowany w *Podstawie programowej* zarezerwowany został dla niewielkiej grupy uczniów, którzy (często po dodatkowej opłacie ponoszonej w ramach popularnych korepetycji) są w stanie opanować to, co dotyczy materiału wprowadzanego w obieg na innych zasadach, niż to czyni test badania kompetencji. Choć wiele sprawności i kompetencji wpisanych w *Podstawę programową* wydaje się z punktu widzenia polonisty atrakcyjnych i zapewniających jednostce elastyczne poruszanie się po ważnych zakątkach kulturowych, to uczeń – jako „turysta” przemierzający wyznaczone trasy – niekoniecznie jest zadowolony z tak przygotowanej oferty. Coraz trudniej wykrzesać w nim entuzjazm poznawczy czy choćby krótkotrwałe zainteresowanie przygotowanymi wiadomościami.

Kwestia integrowania treści pozwala także bliżej przyjrzeć się problemom przygotowania nauczyciela do sztuki selekcjonowania i porządkowania wiedzy, umiejętności wyboru i podejmowania decyzji w sprawie pośredniczenia w przepływie informacji<sup>4</sup>. Należy zauważyć, że w środowisku szkolnym sposób przekazywania treści programowych podporządkowany został w znacznej części przygotowaniu do testu, a nie do ogólnie pojętego uczestnictwa w kulturze. To przesunięcie w sferze widzenia wartości uwarunkowane zostało oceną efektywności pracy dydaktycznej nauczyciela mierzoną osiągnięciami ucznia, jakie uzyskał on w wyniku testowania. Tymczasem pożądana byłaby sytuacja, w której wieloznaczność istnienia ucznia w kulturze zaznaczana byłaby częściej poprzez otwieranie się na myślenie, a nie „automatyczne” wypełnianie testów pod hasłem czytania ze zrozumieniem. Warto podkreślić, że izolowanie rozwiązań zawartych w rozkładach odbywa się już w fazie zaplanowanych godzin potrzebnych na opanowanie kompetencji z zakresu mówienia, słuchania, czytania czy pisania.

---

<sup>4</sup> *Ibidem*, s. 45.



Oczywiście wymienia się dodatkowe formy (godziny będące w gestii dyrekcji szkoły), indywidualny tok pracy, koła zainteresowań, ale te często prowadzone po dużej dawce innych zajęć, na przykład o godzinie 17.00, działają w odwrotnym niż zamierzony kierunku. Także przepełnione pod względem liczebności grupy tworzą iluzję scalania społeczności i uniemożliwiają zbadanie w sposób pełny, obiektywny systematycznego przygotowywania oraz utrudniają sposoby nakreślenia warunków istnienia ucznia w obszarze budowanej wiedzy.

Zmianie koncepcji uczenia pod egzamin mogą służyć odwołania do podstawowych umiejętności, sprzyjających podnoszeniu kompetencji komunikacyjnych wychowanków, czyli:

- Umiejętność krytycznego myślenia i rozwiązywania problemów.
- Kreatywność i innowacyjność.
- Współpraca, praca zespołowa i umiejętności liderkie.
- Funkcjonowanie i porozumiewanie się w środowisku wielokulturowym.
- Biegłość w komunikowaniu się.
- Korzystanie z technologii informacyjno-komunikacyjnej.
- Samodzielność w uczeniu się i planowaniu kariery<sup>5</sup>.

Oczywiście będą je wzmacniać elementy związane z doświadczeniem, cechami charakteru, czynnikami emocjonalnymi, a także ukształtowanymi wzorami moralnymi wypracowanymi w otoczeniu społecznym.

### 3.

Przyspieszony sposób wymiany informacji zmusza nieustannie do rewidowania posiadanych umiejętności. „Rozwój nowych technik przekazywania informacji (na przykład komputer włączony do Internetu, elektroniczne bazy danych lub wideo interaktywne) doprowadził do rozwoju interaktywnego nowego systemu ikonoczno-symbolicznego, który z kolei stwarza nowe możliwości wyrażania i komunikowania”<sup>6</sup>. Techniki te zyskały w systemie kształcenia znaczenie strategiczne i pozwoliły zróżnicować przekaz komunikacyjny. Co więcej, z biegiem czasu zmieniły światy percepcyjne i sposoby postrzegania jego granic. Wytworzenie nowych jakościowo przestrzeni wokół pojęć, mogących sprzyjać rozwojowi jednostki, stało się pożytecznym i niezbędnym czynnikiem w rozumieniu tożsamości kulturowej współczesnej młodzieży<sup>7</sup>.

<sup>5</sup> Za: E. Strawa, *Polonistyczne projektowanie*, [w:] *Twórczość i tworzenie w edukacji polonistycznej*, red. A. Janus-Sitarz, Kraków 2012, s. 230.

<sup>6</sup> S. Juszczak, *Rola pośredniej komunikacji interpersonalnej w edukacji*, [w:] *Homo communicus. Szkice pedagogiczne*, red. W. Kojas, Ł. Dawid, Katowice 2000, s. 74.

<sup>7</sup> P. Petrykowski, *Tożsamość kulturowa a przestrzenie, miejsca, symbole*, [w:] *Tożsamość w kontekście edukacyjnym i społeczno-kulturowym. Między partykularyzmem a uniwersalizmem*, red. A. Cybal-Michalska, Poznań 2011, s. 106.

Każda epoka, jak zgodnie twierdzą Zbyszko Melosik i Tomasz Szkudlarek, wypracowuje swój model tożsamości, który wyznaczany jest w trakcie praktyk społecznych. Typ tożsamości reprezentatywny dla epoki nowoczesnej oparty na zasadzie: „musisz być taki a taki” zastąpiony został przez ponowoczesność zasadą: „możesz być każdy”<sup>8</sup>. Rygory budowania określonej tożsamości zostały rozluźnione i poddane dynamicznym zmianom.

Szkoła stała się specyficznym miejscem, w którym dochodzi do nieustannej wymiany sensów w różnorodnych obszarach wiedzy i w stosunkowo szybkim tempie. Uczeń przemieszcza się wśród wielu przedmiotów, a więc wśród różnych tekstów i uwarunkowań, jakie one tworzą. To od wrażliwości i kompetencji odbiorcy zależeć będą przebieg i efekty odbioru tak zróżnicowanych obszarów, które nakreślone są w tekstach poprzez kształtowanie różnych modeli kształcenia<sup>9</sup>.

Przemieszczanie się podmiotów edukacji (ucznia – nauczyciela) w systemie szkolnym odwołuje nas do niezwykle skomplikowanych relacji, istniejących w tak zwanym niskim i wysokim kontekście<sup>10</sup>. Niski kontekst cechuje to, że większość informacji musi być zawarta w przekazie po to, aby komunikujący się był w stanie uzupełnić braki. Odwołanie do kontekstu wysokiego pozwala dostrzec, że różne postaci komunikowania cechują się uprzednio zaprogramowanym zespołem informacji, kierujących wysiłek jednostki w stronę osiągnięcia większej stabilności<sup>11</sup>. Jest to długotrwały proces, którego nie można przyspieszyć, ale można go zmieniać, kształtować, udoskonalać. Uwydatnia się on poprzez uczestniczenie osób w różnych formach komunikacji, wywierających wpływ na rozwój tożsamości. Wymaga zaprojektowania kompleksu czynności mniej lub bardziej złożonych, a także opracowania skutecznego eliminowania barier komunikacyjnych poprzez zaplanowanie ćwiczeń pod określonym kątem. I choć przyjmuje się nadal, że potrzeba wyrażania siebie poprzez język jest jednym z kluczowych atrybutów człowieka, to w praktyce szkolnej trudno o zachowanie właściwych proporcji między poszczególnymi działaniami literaturoznawstwa, kultury i językoznawstwa, na niekorzyść – jak stwierdza Jerzy Bartmiński – komponentu lingwistycznego. Z kolei prowadzenie osobnych lekcji z nauki o języku w procesie dydaktycznym często przyczynia się do wyizolowania, realizowanych zagadnień i nie sprzyja integrowaniu płaszczyzny problemowej zawartej w złożonym tworze, jakim jest język polski jako przedmiot.

#### 4.

Funkcjonalne podejście do gramatyki w omawianym dokumencie oznacza „uwzględnienie roli form gramatycznych w szerszym kontekście wypowiedzi, wiązanie zjawisk flek-

<sup>8</sup> Z. Melosik, T. Szkudlarek, *op. cit.*, s. 58.

<sup>9</sup> H. Cybulska, *Dziecko jako uczestnik komunikacji literackiej*, [w:] *Homo communicus...*, s. 124.

<sup>10</sup> E.T. Hall, *Poza kulturą*, Warszawa 1984, s. 146.

<sup>11</sup> *Ibidem*, s. 143.

syjnych, słowotwórczych, składniowych z intencją danego gatunku i stylu”. W ramach wprowadzanych treści wskazane operacje myślowe nawiązują do kształtowania świadomości językowej, choć – jak zaznacza Marian Bugajski<sup>12</sup> – wiedza o nich, czyli wiedza gramatyczna, w tym znajomość terminologii, nie jest wyraźnie artykułowana w *Podstawie programowej*. W odwołaniu do założeń podstawy przywołane sposoby wpływania na kształtowanie świadomości językowej dają się sprowadzić do dwóch tendencji: systemowości i interdyscyplinarności<sup>13</sup>.

Podjęcie systemowe nawiązuje do zasad integrowania poszczególnych części składowych języka w system. Chroni ono przed cząstkowością oglądu rzeczywistości językowej i przed trudną dla ucznia sytuacją anektowania wielu pojęć i terminów, które są niełatwe do opanowania nawet dla specjalisty. Tendencja ta przyczynia się do systematyzowania nagromadzonej wiedzy. Spojrzenie zaś z interdyscyplinarnej pozycji pozwala dostrzec odbiorcę, a także służy doskonaleniu refleksji nad jego działaniami językowymi.

## 5.

Szkoła jako instytucja przygotowuje ucznia do odbioru spreparowanych, czasami sztucznie wykreowanych na użytek edukacji, tekstów. Z jednej strony, intertekstualność, współobecność różnych ujęć poznawczych, prowadzi do zatarcia indywidualnego sposobu doświadczania świata. Z drugiej zaś, w świecie fikcji – tej szkolnej – tkwi znaczący potencjał emancypacyjny<sup>14</sup>. Twórcy nowej *Podstawy programowej* założyli, że tekst kultury („rozumiany jako świadomy wytwór umysłowości człowieka, stanowiący całość, uporządkowany według określonych reguł to np. utwór literacki, publicystyczny, medialny, dzieło sztuki malarskiej, spektakl teatralny, film, a także wszelkie działanie artystyczne, realizujące jakiś utrwalony wzorzec kulturowy”<sup>15</sup>) stanowi łącznik między dyscyplinami budującymi przedmiot język polski. Zaproponowany model kształcenia oscylujący wokół różnych odmian tekstów, a także działań zmierzających do sztuki tworzenia i doskonalenia własnych wypowiedzi w połączeniu z ich świadomym odbiorem, uczynił tekst punktem odwołań przy budowaniu perspektyw badawczych skupionych wokół:

- 1) odbioru (tu w szczególny sposób zwraca się uwagę na wiedzę ucznia o świecie i języku, a także poziom odczytania dzieła w kontekście);
- 2) czynności recepcyjnych odwołujących się do zasady hermeneutycznego koła;

<sup>12</sup> [http://www.uz.zgora.pl/~mbugajsk/wp-content/plugins/downloads\\_manager/upload/Marian%20Bugajski,%20Co%20powinni%20wiedzie%C4%87....pdf](http://www.uz.zgora.pl/~mbugajsk/wp-content/plugins/downloads_manager/upload/Marian%20Bugajski,%20Co%20powinni%20wiedzie%C4%87....pdf) [5.05.2013].

<sup>13</sup> S. Gajda, *Co dzieje się we współczesnym językoznawstwie?*, [w:] *Kompetencje szkolnego polonisty...*, s. 66.

<sup>14</sup> Z. Melosik, T. Szkudlarek, *op. cit.*, s. 117.

<sup>15</sup> [http://www.lo5.resman.pl/v/apliki/apodstawaprogramowa/men\\_tom\\_2\\_jezyk\\_polski.pdf](http://www.lo5.resman.pl/v/apliki/apodstawaprogramowa/men_tom_2_jezyk_polski.pdf) [7.05.2013].

3) rozumienia (tu pojmowanego jako „zintegrowany proces językowy, poznawczy, emocjonalny i twórczy, którego struktura i efekty zależą od czytelnika, tekstu i warunków jego poznawania”<sup>16</sup>).

Na liście słów szczególnie cenionych w szkole znalazł się dialog, który poprzez odwołania do wymiany myśli pozwolił na weryfikowanie wartości i pomagał rozwijać sferę estetycznych doznań i emocjonalnych przeżyć. W różnych sytuacjach dydaktycznych obrósł on wieloma warstwami, a także przyczynił się do budowania bezokienności świata relacji.

## 6.

Rozwijanie słownictwa wpisuje się w ważne zagadnienie podkreślane w nowej *Podstawie programowej* i stanowi istotny element poszerzania perspektywy językowej użytkownika-ucznia. Niepokoi fakt (różne są jego przyczyny), że w naszej dobie coraz trudniej kształtować język tak, by wychowanek umiał „słowo”, a także by zdołał odwołać się do reguł percepcji, które pozwalają scalać i rozumieć świat przedstawiony.

Ćwiczenia w bogaceniu słownictwa pozwalają dostrzec moc sprawczą, jaka tkwi w słowie, a także uświadamiają zmianę znaczenia wybranych słów. Jak podkreśla Aniela Książek-Szczepanikowa, nie jest to zadanie proste, gdy kultura masowa podsuwa uczniom łatwe w odbiorze treści, zhomogenizowane, łatwe do „spożycia” produkty<sup>17</sup>. W tej sytuacji odbiorca-konsument zadowolona się zapamiętywaniem schematów poznawczych, które stają się przedmiotem oceny i przepustką do udziału w kształceniu na wyższych kondygnacjach.

Masowe zubożenie wobec problemu wykluczania ze sfery „dostępności” prezentowanych w podstawie programowej treści, które objawia się już na pierwszym etapie kształcenia w formie braku elementarnego przyswojenia podstawowych kompetencji skupionych wokół mówienia, pisania, czytania, słuchania, rozumienia, otwiera nas na proces pozorowania istnienia jednostki w świecie ustalonych norm, reguł czy standardów. Akceptowana w szkole tendencja „porównywania w górę” często wywołuje i wzmacnia poczucie wykluczenia czy poniżenia<sup>18</sup>. Sztuka stwarzania warunków zapewniających rozwój jednostki w odpowiednim kierunku zależna będzie od kompetencji nauczycielskich, usytuowanych w kilku obszarach<sup>19</sup>: prakseologicznym, pozwalającym

<sup>16</sup> H. Cybulska, *Dziecko jako uczestnik komunikacji literackiej*, [w:] *Homo communicus...*, s. 132-133.

<sup>17</sup> A. Książek-Szczepanikowa, *Poznawać czy odbierać? O encyklopedyzmie na lekcjach literatury*, [w:] *Kompetencje szkolnego polonisty...*, s. 165.

<sup>18</sup> I. Chrzanowska, *Osoba niepełnosprawna w przestrzeni społecznej*, [w:] *Tożsamość w kontekście edukacyjnym i społeczno-kulturowym. Między partykularyzmem a uniwersalizmem*, red. A. Cybał-Michalska, Poznań 2011, s. 149.

<sup>19</sup> Podaję za: A. Bochenek, *Współczesny wychowawca fizyczny – kompetentny nauczyciel Europejczyk – dylematy i nadzieje*, [w:] *Europejska perspektywa edukacji człowieka. Pedagogika – przyszłość – tendencje*, red. B. Dobrowolska, A. Pawilonis, Siedlce 2010, s. 115.

dostrzec na etapie planowania elementy, które oświetlają się wzajemnie; współdziałania wypracowania i łączenia różnych form i stanowisk poprzez dialog; komunikacyjnym scalającym wiedzę o komunikowaniu interpersonalnym z umiejętnością słuchania ze skutecznym oddziaływaniem dydaktycznym na płaszczyźnie wiedzy o języku, literaturze i kulturze; kreatywności – tworzenie właściwych proporcji i wydobywanie różnych sensów pomiędzy dziedzinami budującymi przestrzeń przedmiotu, a także rozwiązywanie problemów w sposób twórczy; informatycznym umożliwiającym wprowadzanie w przestrzeń polonistyczną nowych tekstów, a także wypracowanie metod, które pozwolą ustosunkować się do problemu niespotykanego dotąd tempa narastania informacji. Przetwarzanie informacji, jej jakość i dostępność do niej są ważnymi czynnikami decydującymi o zmianie form kształcenia i metod oddziaływania na różne procesy poznawcze. Tworzy także warunki sprzyjające zintegrowaniu w system sprawności społecznie cenionych; w obszarze moralnym tworzącym wspólne interesy, normy budujące zbiorową tożsamość, więź wspólnotową, ale także służącym do kontrolowania zachowań członków danej społeczności<sup>20</sup>.

Przypisywanie uczniowi ustalonych cech przesądza o tworzonej interakcji, a sposób oceniania go poprzez stereotypy – według Ervinga Goffmana – tworzy tak zwaną wirtualną tożsamość osoby, która często nie pokrywa się z rzeczywistą tożsamością<sup>21</sup>. Mimo że z jednej strony obserwuje się ogromny pęd młodzieży do zdobywania wyższego wykształcenia, niebywały wzrost zainteresowania uczeniem języków obcych, otwarcie na komunikację i wymianę ze światem poprzez różnorodne media, z drugiej zaś nie zmienia się zasadniczo oblicze poszczególnych piętér kształcenia. Nadal, jak wskazuje Zbigniew Kwieciński, budowany jest charakter szkoły „infantylniej, pamięciowo-encyklopedycznej, fragmentaryzującej informację, nie scalające się w operatywną wiedzę i mądrość, szkoły przekazującej, a nie uczącej poszukiwania, zdolności stawiania ważnych pytań i odpowiedzi na nie, dokonywania krytycznego wyboru osądu”<sup>22</sup>.

Przedstawione relacje komunikacyjne rozwijane w przestrzeni dydaktycznej umacniają systemowe ujmowanie rzeczywistości oraz interdyscyplinarne podejście do zjawisk językowych. Komunikacja daje wyjaśnienia znajdujące odzwierciedlenie w szeroko rozumianym kontekście społeczno-kulturowym zjawisk, występujących w sferze rozwiązań koncepcyjnych i pragmatycznych.

Osadzanie komunikujących się wciąż w nowych przestrzeniach, choć jest przedmiotem wielu refleksji, z uwagi na zmieniający się kontekst, wymaga przełamania i zrozumienia uwarunkowań, które wpływają na pełne zaistnienie w przestrzeni komu-

<sup>20</sup> W. Browarny, *Fikcja i wspólnota. Szkice o tożsamości w literaturze współczesnej*, Wrocław 2008, s. 40.

<sup>21</sup> I. Chrzanowska, *Osoba niepełnosprawna w przestrzeni społecznej*, [w:] *Tożsamość w kontekście edukacyjnym i społeczno-kulturowym...*, s. 141.

<sup>22</sup> A. Ćwikliński, *Demokracja podstawowym warunkiem przemian edukacyjnych*, [w:] *Tożsamość w kontekście edukacyjnym i społeczno-kulturowym...*, s. 62.

nikacyjnej podmiotu komunikującego (się) poprzez nowe typy tekstów. Odwoływanie się do kanonu dzieł w konfrontacji z coraz bardziej zróżnicowanym kontekstem pomaga ustalić nowy ogląd świata. Zwłaszcza że obserwujemy niespotykany dotąd proces wymiany komunikatów, prowadzący do zmiany stosunku wobec cenionych powszechnie wartości. W świecie, gdzie coraz częściej środki masowej komunikacji kształtują poczucie tożsamości, wartości odsłaniają nowe przestrzenie zmieniające sposób istnienia „ja”.

Hasła wysuwane przez dydaktyków w procesie kształcenia nakierowanego na rozwój *ja* w kontekście *innego* sprawiają, że ta szczególna troska o sprawność i kompetencję językową, akcentowaną mocno w ramach polonistyki szkolnej, pomaga odkrywać siebie poprzez różne teksty i decydować o sposobie istnienia podmiotu w świecie zewnętrznym. Odwołanie do tego zaistnienia odbywa się poprzez wiele operacji dokonywanych na tekście, m.in. sztukę interpretowania, poprzez kształtowanie działań i twórczej wrażliwości, wzmacnianie cech przydatnych w rozwoju i doskonaleniu relacji komunikacyjnych, m.in. dbałość o przejrzystość aksjologiczną, intencję, środki wyrazu, sposoby obrazowania świata, wyznaczane cele czy motywacje. Te zaś nakierowane są na konkretnych użytkowników oraz na ich sprawności nadawczo-odbiorcze, pozwalające tę samą rzeczywistość postrzegać w niekończących się projektach.

### Bibliografia

- Bochenek A., *Współczesny wychowawca fizyczny – kompetentny nauczyciel Europejczyk – dylematy i nadzieje*, [w:] *Europejska perspektywa edukacji człowieka. Pedagogika – przyszłość – tendencje*, red. B. Dobrowolska, A. Pawilonis, Siedlce 2010.
- Browarny W., *Fikcja i wspólnota. Szkice o tożsamości w literaturze współczesnej*, Wrocław 2008.
- Chrzanowska I., *Osoba niepełnosprawna w przestrzeni społecznej*, [w:] *Tożsamość w kontekście edukacyjnym i społeczno-kulturowym. Między partykularyzmem a uniwersalizmem*, red. A. Cybal-Michalska, Poznań 2011.
- Cybulska H., *Dziecko jako uczestnik komunikacji literackiej*, [w:] *Homo communicus. Szkice pedagogiczne*, red. W. Kojsa, Ł. Dawid, Katowice 2000.
- Ćwikliński A., *Demokracja podstawowym warunkiem przemian edukacyjnych*, [w:] *Tożsamość w kontekście edukacyjnym i społeczno-kulturowym. Między partykularyzmem a uniwersalizmem*, red. A. Cybal-Michalska, Poznań 2011.
- Gajda S., *Co dzieje się we współczesnym językoznawstwie?, Kompetencje szkolnego polonisty. Szkice i artykuły z metodyki*, red. B. Chrzęstowska, Warszawa 1995.
- Hall E.T., *Poza kulturą*, Warszawa 1984.
- Juszczak S., *Rola pośredniej komunikacji interpersonalnej w edukacji*, [w:] *Homo communicus. Szkice pedagogiczne*, red. W. Kojsa, Ł. Dawid, Katowice 2000.
- Książek-Szczepanikowa A., *Poznawać czy odbierać? O encyklopedyzmie na lekcjach literatury*, [w:] *Kompetencje szkolnego polonisty. Szkice i artykuły z metodyki*, red. B. Chrzęstowska, Warszawa 1995.
- Melosik Z., Szukdlarek T., *Kultura, tożsamość i edukacja. Migotanie znaczeń*, Kraków 2009.

Petrykowski P., *Tożsamość kulturowa a przestrzenie, miejsca, symbole*, [w:] *Tożsamość w kontekście edukacyjnym i społeczno-kulturowym. Między partykularyzmem a uniwersalizmem*, red. A. Cybal-Michalska, Poznań 2011.

Strawa E., *Polonistyczne projektowanie*, [w:] *Twórczość i tworzenie w edukacji polonistycznej*, red. A. Janus-Sitarz, Kraków 2012.

#### **Strony internetowe**

[http://www.lo5.resman.pl/v/apliki/apodstawaprogramowa/men\\_tom\\_2\\_jezyk\\_polski.pdf](http://www.lo5.resman.pl/v/apliki/apodstawaprogramowa/men_tom_2_jezyk_polski.pdf) [14.04.2013].

<http://www.uz.zgora.pl/~mbugajsk/wp-content/plugins/downloadsmanager/upload/Marian%20Bugajski,%20Co%20powinni%20wiedzie%C4%87....pdf> [5.05.2013].

Dorota Amborska-Głowacka

#### **Instant relationship in the educational communication**

##### Summary

The concept discussed in the article is based on the assumption that Polish pupil's identity is built by autoreflexion. The subject creates attributing meaning to his life and the style of interpretation different texts of culture. The school communication of all cultural texts must be a goal in itself. In optimal reception in the school context is determined by objectively factors: teachers competence, syllabus compulsion, the nature of class conditions, method, etc. Many different crucial way of Polish language education must be connected structuring situations of creating meanings.



Ała Krawczuk

Narodowy Uniwersytet Lwowski im. Iwana Franki

## O WZGLĘDNOŚCI NORMY W ZAKRESIE OGÓLNOPOLSKIEJ ETYKIETY JĘZYKOWEJ – RZUTOWANIE NA SYTUACJĘ JĘZYKA POLSKIEGO NA UKRAINIE



W niniejszym artykule zaproponowano przyjrzenie się niektórym zjawiskom współczesnej polskiej etykiety językowej z trzech punktów widzenia: jako określonego zespołu zachowań językowych<sup>1</sup>: 1) Polaków w kraju, 2) osób polskiego pochodzenia żyjących za granicą (ze szczególnym uwzględnieniem Ukrainy) oraz 3) uczących się języka polskiego jako obcego (na Ukrainie). Tego typu ogląd wielostronny – w odróżnieniu od odizolowanego, ograniczającego się do każdej odrębnej spośród tych trzech realizacji polszczyzny – pozwala, jak się wydaje, na wyraźniejsze uwypuklenie problemów związanych ze statusem normatywnym określonych jednostek polskiego *savoir-vivre'u* językowego.

Proponowane tu spojrzenie z „zewnątrz”, z Ukrainy – spoza obszaru naturalnego i spontanicznego funkcjonowania polskiej etykiety językowej w kraju – uwyrażnia dyskusyjność pod względem normy językowej, a ściślej normy pragmatycznojęzykowej, określonych zagadnień polskiej grzeczności językowej w dobie zmieniającego się jej modelu<sup>2</sup>. Problemy „poprawności” form etykiety językowej ostrzej chyba niż w Polsce odczuwalne są na Ukrainie. Chodzi o aspekt glottodydaktyczny, jak i aspekt funkcjonowania polszczyzny w polonocentrycznych wspólnotach mieszkających obec-

<sup>1</sup> Etykiety językową definiuje się np. jako „zbiór przyjętych w danej społeczności wzorów językowych zachowań grzecznościowych, zwyczajowo przyporządkowanych określonym sytuacjom pragmatycznym” (M. Marcjanik, *Etykieta językowa*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 281), jako „określony sposób językowego zachowania się obowiązujący w pewnym środowisku” (J. Bralczyk, W. Gruszczyński, K. Kłosińska, *Wiem, co mówię, czyli o dobrej komunikacji*, z tekstami M. Ogórka, Bydgoszcz-Warszawa 2011, s. 89).

<sup>2</sup> O tradycyjnym modelu polskiej grzeczności językowej zob.: K. Ozóg, *Zwroty grzecznościowe współczesnej polszczyzny mówionej (na materiale języka mówionego mieszkańców Krakowa)*, Warszawa-Kraków 1990, s. 12; idem, *Uwagi o współczesnej polskiej grzeczności językowej*, [w:] idem, *Poliszczyna przełomu XX i XXI wieku*, Rzeszów 2001, s. 75-78; M. Marcjanik, *Polska grzeczność językowa*, Kielce 2002, s. 271-275; J. Antas, *Polskie zasady grzeczności*, [w:] *Język a komunikacja 4: język trzeciego tysiąclecia II*, t. 1: *Nowe oblicza komunikacji we współczesnej polszczyźnie*, red. G. Szpila, Kraków 2002. O współegzystencji – nie zawsze bezkonfliktowej – modelu grzeczności tradycyjnej i grzeczności nowej pisze np. M. Kita, *Kulturowe osadzenie gatunku wobec globalizacji kulturowej (na przykładzie gatunków etykietałnych)*, „Język a Kultura”, t. 23: *Akty i gatunki mowy w perspektywie kulturowej*, red. A. Burzyńska-Kamieniecka, Wrocław 2012, s. 157-162.

nie w tym kraju. Osoby polskiego pochodzenia na Ukrainie, w tym także nauczyciele języka polskiego (zarówno polonijni<sup>3</sup>, jak i ci pochodzenia ukraińskiego), czasami mają kłopoty z określonymi formami etykietalnymi oraz ich funkcjami. Wchodzi w rachubę nieuniknione w tych warunkach uleganie wpływom blisko spokrewnionego z polskim języka otaczającego (ukraińskiego lub rosyjskiego), który cechują bardzo podobne do polskich (ale nie tożsame z nimi!) ogólne modele i poszczególne formy komunikacji grzecznościowej, jak i czynnik braku – z jednej strony – dostatecznego kontaktu z autentyczną polszczyzną krajową, a z drugiej – wydawnictw poprawnościowych lub innych źródeł wiedzy o właściwych polskich formach i funkcjach etykietalnojęzykowych.

Najogólniej rzecz biorąc, dla zwykłego użytkownika polskiej etykiety językowej, będącego tzw. *native speakerem*<sup>4</sup> – w porównaniu z obcokrajowcem czy Polakiem poza krajem, w praktyce codziennej komunikacji problem wyboru między dwoma (czy kilkoma) wersjami form aktu etykietalnojęzykowego raczej<sup>5</sup> nie istnieje<sup>6</sup>, co oczywiście

<sup>3</sup> Terminów „polonijny” i „Polonia” używam nie do końca zgodnie z tym, jak rozumie się je we współczesnej specjalistycznej literaturze przedmiotu. Proponuje się je zwłaszcza odnosić do języka zbiorowości emigracyjnych (por. np. S. Dubisz, *Język polski poza granicami kraju*, [w:] *Polszczyzna XX wieku. Ewolucja i perspektywy rozwoju*, red. S. Dubisz, S. Gajda, Warszawa 2001, s. 199–200), co nie odpowiada sytuacji na Ukrainie, gdzie Polacy mieszkali od dawna w I i II Rzeczypospolitej. Przyjmuję – jedynie w celu ekonomiczności matajęzyka opisu – znaczenie szersze tych terminów, rozciągając je na język wspólnoty polonocentrycznej mieszkającej poza Polską – tu: na Ukrainie. Dodam też, że wewnątrz wspólnot polskich na Ukrainie termin „Polonia” funkcjonuje jako nazwa neutralna.

<sup>4</sup> Opatruję ten termin kwalifikatorem „tzw.” ze względu na nieściśłość odpowiadającego mu pojęcia. Jak wykazują bowiem badania (m.in. przedstawione w: G. Przechodzka, W.T. Miodunka, *Kompetencja językowa polskich maturzystów. Na podstawie testów certyfikacyjnych z języka polskiego jako obcego na poziomie zaawansowanym C2. Analiza jakościowa*, „Polonistyka” 2006, nr 8), mówienie o „uogólnionym” *native speakerze* jest nie do końca precyzyjne, ponieważ kompetencje językowe osób reprezentujących w obecnej Polsce różne środowiska (wiekowe, terytorialne, środowiskowe) mogą w dużym stopniu się różnić. O problemie z nominacją ogółu osób posługujących się swoim rodzimym językiem pisze np. Grażyna Sawicka, proponując zrezygnowanie z terminu „zbiorowość użytkowników danego języka naturalnego” określającego, zdaniem badaczki, „konstruktyfikcyjny”, na rzecz konkretyzującego terminu „wspólnota kulturowo-językowa”. G. Sawicka, *W poszukiwaniu granic normy językowej i komunikacyjnej*, [w:] *Norma językowa w aspekcie teoretycznym i pragmatycznym*, red. A. Piotrowicz, M. Witaszek-Samborska, K. Skibski, Poznań 2011, s. 60–61.

<sup>5</sup> Mówiąc w ten sposób – nieco uogólniono – o „zwykłym” *native speakerze*, zdają sobie sprawę z wewnętrznego zróżnicowania tej kategorii – Małgorzata Kita pisze, że „zwykli ludzie” to ludzie zarówno „niezwykli”, jak i całkowicie „szarzy” (M. Kita, *Czy istnieje medialna odmiana językowa?*, [w:] *Transdyscyplinarność badań nad komunikacją medialną*, t. 1: *Stan wiedzy i postulaty badawcze*, red. M. Kita, M. Ślowska, Katowice 2012, s. 137). Są bowiem też tacy rodzimi użytkownicy języka polskiego, którzy interesują się normatywnymi problemami polszczyzny – to oni np. kierują swoje pytania, związane m.in. z etykietą językową, do poradni językowych (np. internetowych, o których będzie mowa dalej).

<sup>6</sup> Polak krajowy uważa, że zna się na grzeczności, por.: „Elementarne zasady [...] grzecznościowej gry przyswajane są przez członków społeczności językowej już w okresie dzieciństwa – wraz z nabywaniem przez dziecko kompetencji językowej i komunikacyjnej, w procesie socjalizacji. Bycie grzecznym jest jedną z ważniejszych wartości wychowawczych. Konsekwencją tej postawy pedagogicznej jest **intersubiektywne przeświadczenie dorosłych członków społeczności** – nie zawsze

nie jest tożsame z brakiem w jego języku usterek, uchybień czy błędów (gaf) mogących spowodować nieskuteczność owego aktu. Innymi słowy: współczesny Polak – np. młody – może popełniać (najczęściej w komunikacji z odbiorcą starszego pokolenia) językowe gafy towarzyskie w zakresie językowych form grzeczności, jednak nie bywa z reguły ich świadom, gdyż struktur etykietałnych używa mechanicznie, odruchowo, w sposób zautomatyzowany. Gdy zwraca się np. do osoby starszej i/lub wyższej w hierarchii społecznej na „pan/pani + imię” (bez jej przyzwolenia na użycie tej formy), to, najprawdopodobniej, przekonany jest, że jego zachowanie językowe jest stosowne<sup>7</sup>. Mówi bowiem w swoim rodzimym języku (który, jak jest przekonany, zna doskonale), używając „gotowej”, poprawnej gramatycznie i – w jego mniemaniu – „grzecznej” formy. Nad normatywnym statusem używanych przez siebie jednostek pragmatycznojęzykowych nie będzie on raczej się zastanawiać do chwili, aż ktoś – np. nauczyciel, językoznawca lub inny, świadomy normatywnie, użytkownik polszczyzny – wskaże mu na niestosowność określonej formy.

Nieco inaczej – też na ogół – sytuacja świadomości normatywnej<sup>8</sup> przedstawia się, jak się wydaje, w przypadku osób, które poznają polszczyznę (i posługują się nią) poza Polską. Są one (powinny być) bardziej od *native speakerów* uczulone na to, co „poprawne” i co „niepoprawne”. Ma to podłoże obiektywne: język przedstawicieli Polonii, a jeszcze bardziej – język polski przyswajany jako obcy (np. przez osoby ukraińskiego pochodzenia) – budzi (powinien budzić) u jego użytkowników więcej wątpliwości, ponieważ jest ten język bardziej niż w przypadku rodzimego użytkownika języka

---

mające potwierdzenie w rzeczywistości – **że na grzeczności zna się każdy** [wyróżnienie – A.K.]” (M. Marcjanik, *Polska grzeczność...*, s. 271).

<sup>7</sup> Opinię o tym, że młodzi ludzie nie uświadamiają sobie swojej niegrzeczności językowej, coraz częściej wyrażają badacze zmian we współczesnej grzeczności językowej w Polsce, por. np.: „[...] Współczesna młodzież nie jest świadomie niegrzeczna, lecz [...] jest nieświadoma tradycyjnych form adresatywnych w odniesieniu do osób starszych [...]”. A. Niżegorodcew, „Witam Pani Aniu”, *czyli grzeczność w mailach*, [w:] *Współczesna polszczyzna. Stan, perspektywy, zagrożenia*, red. Z. Cygał-Krupa, Kraków-Tarnów 2008, s. 118. Por. też o tym w: K. Ozga, *Grzeczni inaczej*, [w:] *Język trzeciego tysiąclecia*, t. 3: *Tendencje rozwojowe współczesnej polszczyzny*, red. G. Szpila, Kraków 2005, s. 473-482; M. Marcjanik, *Przez grzeczność na skróty. O nonszalancji zachowań młodego pokolenia*, [w:] *Retoryka codzienności. Zwyczaje językowe współczesnych Polaków*, red. M. Marcjanik, Warszawa 2006, s. 234.

<sup>8</sup> Przedstawione w polskojęzycznej literaturze przedmiotu rozumienie pojęć „świadomość normatywna” i „świadomość językowa”, a także ich odniesienie do sytuacji „uświadamiania” polszczyzny jako języka obcego, dokładniej omawiam w: A. Krawczuk, *Co i jak myślą o polszczyźnie jej ukraińskojęzyczni użytkownicy (na podstawie badań nad świadomością normatywną studentów polonistyki lwowskiej)*, [http://www.polonicum.uw.edu.pl/pdf/forum\\_książka.pdf](http://www.polonicum.uw.edu.pl/pdf/forum_książka.pdf), s. 95-116 [23.02.2013]. Przyjmuję, zgodnie z K. Maćkowiakiem, że świadomość normatywna jest najbardziej tradycyjnie rozumianym wymiarem świadomości językowej (K. Maćkowiak, *Świadomość językowa – problem definicji*, [w:] *Świadomość językowa w komunikowaniu*, red. M. Steciąg, M. Bugajski, Zielona Góra 2012, s. 11-14) i, jak piszą redaktorzy tomu, poświęconego problemom świadomości językowej: „Świadomość językowa tradycyjnie rozpatrywana jest w ujęciu preskryptywnym, w ścisłej zależności od pojęcia normy językowej (wręcz jako świadomość normy [...])”. M. Steciąg, M. Bugajski, *Wstęp*, [w:] *Świadomość językowa w komunikowaniu*, s. 5.

uświadamiany i bardziej przez siebie samego czy też przez nauczyciela kontrolowany. Jest to język, którego się uczy albo który się doskonali, i dlatego poprawność takiego idiolektu bywa do pewnego stopnia podważana – albo przez samego jego nosiciela, albo przez osobę sterującą procesem nauczania. W sytuacji osób polskiego pochodzenia na Ukrainie, które bardziej niż te „bez pochodzenia” pewne są poprawności swojej polszczyzny (wyniesionej np. z domu i używanej od dziecka), wątpliwości normatywne mimo wszystko też istnieją i są one chyba większe niż u *native speakerów* z Polski – sytuację taką zakładają już same warunki funkcjonowania polszczyzny poza jej naturalnym współczesnym „żywołem” w kraju. Zarówno uczniowie czy studenci ukraińscy uczący się języka polskiego, jak i polonijni uczniowie lub nawet nauczyciele na Ukrainie mają wiele pytań w rodzaju: „A jak ma być poprawnie po polsku?”, które to pytania determinuje albo czynnik bycia „uczącym się”, albo terytorialny czynnik względnej izolacji od polszczyzny krajowej. Pytania te często (zwłaszcza u osób zaawansowanych w znajomości polszczyzny) dotyczą „poprawności”<sup>9</sup> w zakresie językowych zachowań socjokulturowych, które sprowadzają się między innymi do zastanawiania się nad najwłaściwszą w określonej sytuacji formą grzecznościową. Kształcenie pragmatyczne i socjokulturowe w zakresie języka polskiego za wschodnią granicą Polski do niedawna jeszcze przegrywało z kształceniem gramatycznym. Stąd spore luki u użytkowników polszczyzny, którzy jej się uczyli na przykład na Ukrainie, w zakresie grzeczności językowej<sup>10</sup>. Pozorna bliskość ogólnego modelu i poszczególnych form polskiej i ukraińskiej (rosyjskiej) etykiety językowej powoduje popadanie ukraińskich użytkowników polszczyzny w tak zwaną pułapkę komunikatywności<sup>11</sup>, gdy wydaje im się, że odwzorując w polszczyźnie formy rodzime, są komunikacyjnie skuteczni. Dopiero podjęta systematyczna nauka polszczyzny, uwzględniająca kształcenie wszystkich sprawności wraz z uwzględnieniem tła socjokulturowego języka, a także żywy kontakt językowy z *native speakerami* odkrywają uczącym się braki w ich kompetencji komunikacyjnej. Dlatego pojawia się u takich osób żywe zainteresowanie tym, jak należy „poprawnie” się zwracać (ustnie i pisemnie) do różnych ludzi w różnych sytuacjach, jak rozpoczynać i kończyć listy, w tym e-mailowe, adresować koperty etc.

<sup>9</sup> Jeśli mamy do czynienia z zagadnieniami pragmatycznymi, takimi jak etykieta językowa, chodzi częściej nie o poprawność (np. gramatyczną) form, lecz o ich stosowność czy też o sprawność.

<sup>10</sup> Por. np.: Ł. Korol, *Kłopoty Ukraińców z polską etykietą językową*, [w:] *Literatura, kultura i język polski w kontekstach i kontaktach światowych*, red. M. Czermińska, K. Meller, P. Fliciński, Poznań 2007, s. 873-878; A. Krawczuk, *Wybrane akty etykiety językowej w polszczyźnie ukraińskich studentów*, „Język a Kultura”, t. 23: *Akty i gatunki mowy w perspektywie kulturowej*, red. A. Burzyńska-Kamieniecka, Wrocław 2012, s. 163-178.

<sup>11</sup> Zob. analizę tego terminu i pojęcia w sytuacji nauczania języka polskiego jako obcego Słowian w: B. Ostromięcka-Frączak, *Jak Słowianie mówią po polsku?*, [w:] *Wrocławska dyskusja o języku polskim jako obcym*, red. A. Dąbrowska, Wrocław 2004, s. 31.

Jednym z problemów, który komplikuje sytuację skutecznego kształcenia osób obcojęzycznych i polonijnych w zakresie polskiej etykiety językowej, jest pewna rozmytość normy pragmatycznojęzykowej w polszczyźnie ogólnej. Nawet samego pojęcia normy ogólnopolskiej, stosowanego wobec tak „nieuchwytnej” sfery pragmatycznojęzykowej, jaką jest etykieta językowa, jak się wydaje, nie da się do końca sprecyzować. Wachlarz akceptowalności jednostek pragmatycznojęzykowych jest dużo szerszy niż elementów systemu językowego. Normy związane z grzecznością językową nie są (i raczej nie mogą być) opisane i skodyfikowane tak samo całościowo i precyzyjnie, jak normy gramatyczne lub nawet leksykalne. Właściwość używania zwrotów etykietałnych jest uwarunkowana sytuacyjnie i trudno byłoby dokonać precyzyjnej katalogizacji normatywnej całości sytuacji „grzecznościowych”, które mogą zaistnieć w rzeczywistości<sup>12</sup>. A zatem normy etykietałnojęzykowe częściowo tylko (głównie w związku z poprawnością struktury gramatycznej zwrotu grzecznościowego) są przedstawiane w słownikach preskryptywnych jako podstawowych źródłach kodyfikacji normy językowej. Pomocą w tej sytuacji służyć mogą specjalne poradniki etykiety językowej, ale bywają one – co wydaje się oczywiste – naznaczone pewną dawką subiektywizmu ich autorów. Ocena bowiem zjawisk etykiety językowej ma wymiar w dużym stopniu osobisty. Jeden człowiek, w tym językoznawca, odbiera określony komunikat werbalny jako grzeczny, a innego ta sama wypowiedź może dotknąć. Zdarza się, że w poradnikach sami ich autorzy ten subiektywizm podkreślają, na przykład: „[...] w innych sytuacjach spotyka się połączenia form *pan*, *pani* z nazwiskiem. **Mnie osobiście**<sup>13</sup> taki sposób zwracania się do ludzi niespecjalnie odpowiada. W wyrażeniu *panie Bralczyk* wyczuwam może nie obcesowość, ale w każdym razie pewną niepotrzebną oficjalność”<sup>14</sup> czy też: „To [zwracanie się na antenie do starszych ludzi na *ty* i zdrobniałym imieniem] już jest **dla mnie** zupełnie niezrozumiałe, ale **być może ludzi, których to razi, jest coraz mniej**”<sup>15</sup>. Jeśli uwzględnić oprócz werbalnych przekazów etykiety całą sferę niewerbalną – intonację, tembr głosu, mimikę, gesty etc., to się okaże, że precyzyjna i rygorystyczna kodyfikacja normy w zakresie grzeczności językowej jest sprawą niezwykle trudną. Niektórzy językoznawcy wypowiadają się w tej sprawie dość kategorycznie: zwyczajów językowych się

<sup>12</sup> Por.: „Próby katalogowania i etykietykowania sytuacji grzecznych mogą ujawniać pewne zalety w perspektywie dydaktycznej, trudno jednak wykazać ich przydatność w terminach opisu językoznawczego. Zachowania językowe traktuje się jako grzeczne, gdyż grzeczna jest sytuacja, jakiej ono towarzyszy. Rzeczywistość językowa wydaje się nieco bardziej złożona. [...] Ocena prawidłowości wypowiedzi pod względem jej zróżnicowania honoryfikatywnego musi dotyczyć każdej wypowiedzi języka. [...] W języku polskim nadawca musi zdecydować, czy w stosunku do odbiorcy użyje formy *ty* czy *pan/pani*. **Żadna z możliwości nie jest uprzywilejowana i prawidłowość wyboru określana jest przez dopuszczalność formy w danym kontekście sytuacyjnym** [wyróżnienie – A.K.]”. A. Jabłoński, *Honoryfikatywność japońska. Semiotyka a pragmatyka*, Kraków 2012, s. 52-53, 57.

<sup>13</sup> W przytaczanych cytatach wyróżnienia – A.K.

<sup>14</sup> J. Bralczyk, *Mówi się. Porady językowe profesora Bralczyka*, Warszawa 2009, s. 22.

<sup>15</sup> *Ibidem*, s. 25.



nie kodyfikuje – w odniesieniu do zasad komunikacji językowej „można mówić o normie, zresztą bardziej rozchwianej, natomiast kodyfikacja może przybierać co najwyżej postać pewnych zaleceń dotyczących procesu komunikowania się lub reguł zawartych w gramatykach komunikacyjnych”<sup>16</sup> czy też: są to „jednak zagadnienia związane nie tyle z poprawnością językową, co z obyczajami – nie ma więc w tych sprawach ścisłych reguł”<sup>17</sup>. We współczesnych wypowiedziach językoznawców można jednak spotkać słownictwo typu „kodyfikacja” czy „usankcjonowanie” dotyczące zachowań zgodnych z normą grzecznościową<sup>18</sup>, choć dotyczy ono głównie przyszłych, a nie aktualnych zabiegów preskryptywnych.

Chcąc myśleć preskryptywnie o zjawiskach etykiety językowej, trzeba się zastanowić nad kryteriami ich oceny. Kryteria normy pragmatycznojęzykowej – w odróżnieniu na przykład od kryteriów poprawności w zakresie zjawisk gramatycznych – dla polszczyzny ogólnej mają, jak się wydaje, charakter w większym stopniu zewnętrznojęzykowy niż wewnętrznojęzykowy<sup>19</sup>. Gdy myśli się o kryteriach decydujących dla oceny zjawisk etykiety językowej, to najważniejszy wydaje się uzus<sup>20</sup>. To głównie on rozstrzyga, co ma być uznawane przez językoznawców za stosowne, a co nie<sup>21</sup>. Stopień ekspansji określonych innowacji pomaga w obiektywizacji ocen o charakterze normatywnym. Pewną rolę w ocenie faktów etykiety językowej mogą także odgrywać inne kryteria – przede

<sup>16</sup> B. Dunaj, M. Mycałka, *Norma i kodyfikacja*, [w:] *Kształtowanie się wzorów i wzorców językowych*, red. A. Piotrowicz, K. Skibski, M. Szczyszek, Poznań 2009, s. 69.

<sup>17</sup> J. Bralczyk, *op. cit.*, s. 19.

<sup>18</sup> Np. M. Marcjanik, *Mówimy uprzejmie. Poradnik językowego savoir-vivre'u*, Warszawa 2009, s. 39; eadem, *Grzeczność w komunikacji językowej*, Warszawa 2007, s. 9; J. Bralczyk, *op. cit.*, s. 24; <http://poradnia.pwn.pl/> [29.06.2012].

<sup>19</sup> W literaturze przedmiotu, począwszy od koncepcji zaproponowanej przez Halinę Kurkowską, przyjął się podział kryteriów poprawności językowej na wewnętrznojęzykowe (kryterium wystarczalności oraz ekonomiczności) i zewnętrznojęzykowe (uzualne, autorytetu kulturalnego, narodowe). H. Kurkowska, *Kryteria oceny innowacji językowych*, [w:] D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*, Warszawa 1973, s. 22-45.

<sup>20</sup> Por. w związku z tym wypowiedź językoznawcy dotyczącą oceny nowej „kariery” wyrazu *witam* (w funkcji rozpoczęcia kontaktu, szczególnie e-mailowego): „[...] Moja wcześniejsza odpowiedź nie była bynajmniej radosnym wyrazem akceptacji dla nowej funkcji *witam*, a jedynie stwierdzeniem faktu, że konteksty używania tego powitania się zmieniają. Jestem tylko obserwatorką języka i niewielki mam wpływ na jego stan, dlatego też nie silę się na ocenianie faktów językowych, moja krytyka bowiem nie na wiele się zda – **wszystko już się dokonało i stale dokonuje** na naszych oczach [...]. Na te tematy można byłoby dyskutować jeszcze długo. Dość powiedzieć, że **nie ma takiej instytucji, która zmieniłaby bieg wydarzeń** w związku ze zmianami, jakie zaszły w *witam*”. K. Wyrwas, <http://www.poradniajezykowa.us.edu.pl/> [22.02.2012].

<sup>21</sup> Rola uzusu w ocenie jednostek należących do różnych działów języka polskiego nadal zajmuje wysoką rangę, nawet w najnowszych analizach, m.in. tych podważających niektóre – wyróżniane tradycyjnie w literaturze przedmiotu – kryteria poprawności językowej (np. A. Markowski, M. Ciupińska, E. Dulna-Rak, E. Kozioł-Chrzanowska, M. Łozińska, A. Niepytalska-Osiecka, M. Pawelec-Skurzyńska, U. Zdunek, *Nowe spojrzenie na kryteria oceny elementów językowych*, [w:] *Norma językowa...*, s. 23-28; *Nowe spojrzenie na kryteria poprawności językowej*, red. A. Markowski, Warszawa 2012, s. 56-62), ale są też głosy krytyczne zastrzegające przed przecenianiem wagi tego kryterium, np. M. Bugajski, *Język w komunikowaniu*, Warszawa 2007, s. 383-285.

wszystkim funkcjonalności i skuteczności, ale też autorytetu kulturalnego, estetyczne, narodowe, historyczne. Trudno tylko o ustalenie ich hierarchii. Kryteria te, stosowane wobec określonych jednostek etykietałnych, mogą się ze sobą kłócić. Tak więc kryterium estetyczne kazałoby używać pięknych, rozbudowanych formuł grzecznościowych, a nie krótkich potocznych typu *Spadówka*, *Cze*<sup>22</sup>, które jednak spełniałyby wymóg kryterium ekonomiczności (zwłaszcza gdy się je rozumie nieco powierzchownie<sup>23</sup>). Kryterium historyczne opowiadałoby się za podniosło-archaicznymi tradycyjnymi wyrażeniami (typu *Kłaniam się*, *Całuję rączki*), które jednak nie odpowiadałyby kryterium funkcjonalności w obrębie socjolektów młodzieżowych. Podobnie kryterium narodowe nie akceptowałoby formuł zapożyczonych (np. *Okej*, *Dzięks*), w pełni jednak funkcjonalnych w środowiskach ludzi młodych. Obecnie, w chwili przeobrażeń zachodzących w polskiej zwyczajowości, tradycyjny model grzeczności językowej zderza się z nowym – opartym na wzorcach zachodnich – modelem grzeczności, którego zwolennikami są głównie ludzie młodzi. Zatem to, co uważa się za „stosowną” etykietał językową, jest w dużym stopniu uwarunkowane pokoleniowo. Nie wszystkie zjawiska, akceptowane przez młodzież, zdobywają akceptację wśród przedstawicieli starszego pokolenia. W tej sytuacji ważną rolę arbitra w sprawach norm grzecznościowych mogłyby odgrywać autorytety (por. znane w literaturze przedmiotu kryterium autorytetu kulturalnego). Uważa się, że dzisiaj autorytetami w zakresie języka powinni być przedstawiciele inteligencji wielopokoleniowej<sup>24</sup>, w praktyce zaś dla wielu Polaków role wzorotwórcze w sprawach językowych odgrywają media (lub postaci „medialne”), w których jednak nie zawsze ma się do czynienia z najlepszą polszczyzną. Tak więc różni użytkownicy polszczyzny mają różne autorytety<sup>25</sup>. Dla Polonii zaś, jak i dla osób uczących się polszczyzny za granicą, za normotwórczy uchodzi język Polaków w kraju, najczęściej bez względu na jego cechy socio- czy idiolektalne. Z perspektywy ukraińskich studentów uczących się polszczyzny i nauczycieli polonijnych na Ukrainie – jak wykazują rozmowy ze studentami oraz wyniki przeprowadzonej wśród nauczycieli ankiety – bardzo często określoną formę językową uważają oni za „dobrą” i „poprawną” dlatego tylko, że „w ten

<sup>22</sup> Więcej przykładów tego typu, w tym także graniczących z wulgarnością, zob. np. w: M. Karwatowska, J. Szpyra-Kozłowska, *Cze jołopiel, czyli o grzeczności uczniowskiej*, [w:] iidem, *Lingwistyka płci. On i ona w języku polskim*, Lublin 2005, s. 197-223.

<sup>23</sup> Jak píše Bogdan Walczak, najbardziej potoczne (i zarazem najwęższe) rozumienie ekonomiczności utożsamia ją ze skrótowością, tymczasem ekonomiczność rozumiana głębiej (i – dodajmy – uwzględniająca działania komunikacyjne nie tylko nadawcy, lecz przede wszystkim odbiorcy) wiąże się też z precyzyjnością. B. Walczak, *Przegląd kryteriów poprawności językowej*, „Poradnik Językowy” 1995, z. 9-10, s. 6.

<sup>24</sup> Zob. np. *Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, red. A. Markowski, Warszawa 1999, s. 1668.

<sup>25</sup> W najnowszych krytycznych analizach kryteriów poprawności językowej podkreśla się: mimo że kryterium autorytetu kulturalnego „nie stanowi już punktu odniesienia dla językoznawców”, jest ono jednak „niezwykle żywotne w świadomości użytkowników języka”. A. Markowski, M. Ciupińska, E. Dulna-Rak, E. Kozioł-Chrzanowska, M. Łozińska, A. Niepytalska-Osiecka, M. Pawelec-Skurzyńska, U. Zdunek, *op. cit.*, s. 30.



sposób mówią Polacy w Polsce”. To, że rodowity Polak może mówić „źle po polsku”, wydaje się osobom uczącym się polszczyzny lub ją doskonalącym poza Polską wykluczone. Na ogół hierarchia kryteriów poprawności językowej, w tym także stosowana wobec faktów etykiety językowej, dla polszczyzny w kraju i za granicą wydaje się różna. Inaczej na przykład dla tych dwu odmian polszczyzny ukierunkowane wydają się na skali rangowej wspomniane już kryterium autorytetu kulturalnego oraz narodowe<sup>26</sup>. W polszczyźnie polonijnej oba te kryteria mają chyba rangę wyższą niż w polszczyźnie ogólnej. Warto jednak podkreślić, że inaczej to samo kryterium może „działać”, jeśli uwzględniają je językoznawcy, a inaczej – gdy stosują je sami użytkownicy polszczyzny polonijnej<sup>27</sup>. W sytuacji językoznawców ranga kryterium narodowego byłaby obniżana, gdyż przyzwoliliby oni chyba na pewną dawkę „normatywnych” zapożyczeń z języka, otaczającego polszczyznę polonijną. Obniżana byłaby też ranga kryterium autorytetu kulturalnego. Z punktu zaś widzenia samych użytkowników polszczyzny na Ukrainie ranga obu tych kryteriów byłaby bardzo wysoka, gdyż w ich świadomości, jak wykazują badania socjolingwistyczne, dobre jest „to, co polskie” i „to, co jest obecne w języku autorytetów (z Polski)”<sup>28</sup>.

Zatem zarówno hierarchia kryteriów normy etykietałnojęzykowej, jak i jej ogólnopolski zasięg pozostają problemami dyskusyjnymi. Niemniej jednak od lingwistów – ludzi z założenia władających wzorcową polszczyzną i znających się na mechanizmach rozwoju języka – oczekuje się orzeczeń normatywnych, a także odpowiedzi jednoznacznych – tak lub nie. A przecież wiadomo, że jeśli mówiąc na przykład o gramatyce, można (choć też nie zawsze!) wypowiadać się w miarę kategorycznie i jednoznacznie, to kwestie zachowań językowych wymagają czasami długich wyjaśnień, które nie zawsze – jak się oczekuje – są „czarno-białe”.

Użytkownicy współczesnej polszczyzny (ci bardziej świadomi normatywnie) dość często zwracają się do językoznawców z prośbami o udzielenie rad dotyczących językowego zachowania się w pewnej sytuacji, bardzo wiele pytań (za czym przemawia analiza elektronicznych poradni językowych<sup>29</sup>) dotyczy sprawności w zakresie używania

<sup>26</sup> O tym, że kryterium narodowe w sytuacji polszczyzny polonijnej miałoby większą wagę niż w sytuacji polszczyzny ogólnej, pisze Marian Kucala, motywując tę tezę faktem znaczniejszego niż w Polsce nasycenia polszczyzny mniejszości narodowych elementami obcymi, pochodzącymi z języków panujących w danych krajach. M. Kucala, *O polonijnych normach językowych*, „Prace Filologiczne” 1998, t. XLII, s. 290.

<sup>27</sup> Sytuacje, gdy kryteria poprawności językowej mogą stosować użytkownicy języka niebędący językoznawcami, rozważa M. Bugajski, *O praktycznym zastosowaniu kryteriów poprawności językowej*, „Poradnik Językowy” 1995, z. 4; idem, *Język w komunikowaniu*, s. 379, 380, 382, 395-400.

<sup>28</sup> Więcej o tym problemie piszę w złożonych do druku artykułach: A. Krawczuk, *Niektóre aspekty normy pragmatycznojęzykowej polszczyzny w Polsce i na Ukrainie* (w druku); eadem, *O normatywnych aspektach etykiety językowej Polaków na Ukrainie* (w druku).

<sup>29</sup> Najwięcej takich pytań kieruje się do poradni językowych: <http://poradnia.pwn.pl/> [29.06.2012]; <http://www.poradniajezykowa.us.edu.pl/> [22.02.2012]. Pytania dotyczące etykiety językowej są też np. na stronach: <http://www.zachod.pl/radio-zachod/poradnik-jezykowy/pytanie-od-uzytkownika->

form etykiety językowej. Powstają również książkowe poradniki, w całości lub tylko częściowo tym zagadnieniom poświęcone<sup>30</sup>, w których zawarte są praktyczne rady o tym, jak wypada w polskiej wspólnocie komunikacyjnej zachowywać się językowo, chcąc uchodzić za osobę grzeczną.

Lingwiści zajmujący się kulturą języka popierają najczęściej wzorce tradycyjne, raczej te „z górnej półki”. Jednak samo środowisko językoznawcze cechują dzisiaj niejednolite – bo bardziej liberalne lub bardziej perfekcjonistyczne<sup>31</sup> – postawy wobec normy w zakresie etykiety językowej. Znane są w literaturze przedmiotu albo z dyskusji konferencyjnych czy też prowadzonych prywatnie rozmów różne sądy wypowiediane przez różnych językoznawców na temat tego samego zjawiska etykietałnojęzykowego<sup>32</sup>.

Na przykład w tym samym wydawnictwie książkowym, zawierającym odpowiedzi językoznawców na pytania zadawane przez użytkowników języka przez internet, na różnych stronach czytamy informacje, które nie wnoszą precyzji do oceny pewnego typu uroczystych, ceremonialnych form adresatywnych, por.: „Do rektora możemy zwrócić się słowami *Wasza Magnificencjo*, ale częściej mówi się po prostu *Magnificencjo* [...]”<sup>33</sup> i jednocześnie: „[...] Spotykane nieraz formy bez zaimków *Wasza*, czyli *Ekscelencjo*, *Eminencjo*, uznawane są za zbyt poufałe”<sup>34</sup>. Porównanie informacji o tym samym zjawisku, zawartych w innych źródłach normatywnych, też nie wyjaśnia sprawy. Tak więc z *Nowego słownika poprawnej polszczyzny* (hasło problemowe *formy grzecznościowe*) czytelnik dowiaduje się o normatywnych formach grzecznościowych bez członów *wasza: ekscelencjo* (zwracanie się do ambasadorów i – rzadziej – ministrów, a także do

---

krzych-r/ [29.03.2013]; [http://www.univ.gda.pl/pl/ciekawe/?tpl=poradnia\\_jezykowa](http://www.univ.gda.pl/pl/ciekawe/?tpl=poradnia_jezykowa) [15.03.2013]; [http://ifp.uwb.edu.pl/index.php?option=com\\_content&view=category&layout=blog&id=9&Itemid=105](http://ifp.uwb.edu.pl/index.php?option=com_content&view=category&layout=blog&id=9&Itemid=105) [15.03.2013]; [http://www.pwsz.chelm.pl/poradnia\\_jezykowa/index\\_2.php?id\\_k=7&id\\_p=205](http://www.pwsz.chelm.pl/poradnia_jezykowa/index_2.php?id_k=7&id_p=205) [15.03.2013]; [http://www.kul.pl/witamy-na-stronie-poradni-jezykowej-kul,art\\_33581.html](http://www.kul.pl/witamy-na-stronie-poradni-jezykowej-kul,art_33581.html) [15.03.2013].

<sup>30</sup> Np. H. i T. Zgólkowie, *Językowy savoir-vivre. Praktyczny poradnik posługiwania się polszczyzną w sytuacjach oficjalnych i towarzyskich*, Poznań 1993; A. Markowski, *Językowa grzeczność po polsku*, [w:] idem, *Jak dobrze pisać i mówić po polsku*, Warszawa 2000, s. 53-101; M. Kita, *Językowe rytuały grzecznościowe*, Katowice 2005; M. Marcjanik, *ABC grzeczności językowej*, [w:] *Polszczyzna na co dzień*, red. M. Bańko, Warszawa 2006, s. 231-310; *Poradnik językowy. Poprawnie po polsku*, Akademia języka polskiego PWN, t. 5, Warszawa 2007 (i nowsze wydanie *Poprawnie po polsku. Poradnik językowy* PWN, wybór i oprac. A. Kubiak-Sokół, Warszawa 2010); M. Marcjanik, *Mówimy uprzejmie...*; J. Bralczyk, *op. cit.*; J. Bralczyk, W. Gruszczyński, K. Kłosińska, *op. cit.*

<sup>31</sup> O tego typu postawach wobec języka polskiego zob. np. w: S. Dubisz, *Z historii puryzmu i liberalizmu językowego*, [w:] *Polszczyzna w komunikowaniu publicznym*, red. W. Gruszczyński, J. Bralczyk, G. Majkowska, Warszawa 1999, s. 9-17; A. Markowski, *Postawy użytkowników wobec języka*, [w:] *Mowa rozświetlona myślą. Świadomość normatywno-stylistyczna współczesnych Polaków*, red. J. Miodek, Wrocław 1999, s. 15-32; idem, *Postawy Polaków wobec języka – od puryzmu do leseferyzmu*, [w:] idem, *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Warszawa 2005, s. 126-142.

<sup>32</sup> Por. np. wypowiedzi dyskutantów zawarte w: *Dyskusja*, [w:] *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*, red. J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska, Warszawa 2001, s. 92-112.

<sup>33</sup> *Poradnik językowy...*, s. 60.

<sup>34</sup> *Ibidem*, s. 63.

biskupów i arcybiskupów), *magnificencjo* (do rektorów uczelni wyższych), *eminencjo* (do kardynałów), natomiast zaimek *wasza* zalecany jest w zwracaniu się do członków rodu panującego (*wasza królewska/książęca mość, wasza wysokość*) i do papieża (*wasza świętobliwość*)<sup>35</sup>. W poradniku z zakresu etykiety językowej zaś czytamy: „Zwracając się w mowie lub w piśmie do hierarchy Kościoła, używamy form następujących: (a) do biskupa i arcybiskupa [...] *Wasza Ekscelencjo* [...]; (b) do kardynała [...] *Wasza Eminencjo* [...]”<sup>36</sup> i – jak w wyżej już cytowanym źródle: „[...] formy bez zaimków *Wasza*, czyli *Ekscelencjo*, *Eminencjo*, uznawane są za zbyt poufałe”<sup>37</sup>, polecane jest nawet używanie form podwojonych, ale też koniecznie z zaimkiem *Wasza*: *Wasza eminencjo* (*księżę kardynale*), *Wasza ekscelencjo* (*panie ambasadorze*) itp.<sup>38</sup> Niespójność zaleceń normatywnych w przedstawionych źródłach PWN nieco neutralizuje wypowiedź Małgorzaty Milewskiej-Stawiany w poradni językowej:

W sferach kościelnych żywa jest nadal tradycyjna forma: *Wasza Ekscelencjo!*, która jest analogiczna do dawnego zwrotu do króla: *Wasza Królewska Mość!* czy późniejszego *Wasza Wysokość!* Widoczne jest jednak dążenie do tego, aby pomijać zaimek *Wasza* (*Ekscelencjo!*), jak też posługiwać się konstrukcjami łączonymi typu *Ekscelencjo, Księżę Biskupie!* Konstrukcje z zaimkiem *Wasza* dla wielu użytkowników języka mają już dziś bowiem charakter anachroniczny<sup>39</sup>.

Jak wynika z przytoczonych opinii, użytkownik języka staje przed wyborem formy bardziej lub mniej tradycyjnej. Niemniej jednak – za czym przemawiają podane nieco wcześniej oceny (np. stanowisko M. Marcjanik) – te mniej tradycyjne formy mogą być odbierane jako spoufalające kontakt.

Zdarza się, że etykietalne struktury archaiczne, niezgodne z obecną normą, są podawane we współczesnych źródłach kodyfikacji normy, na przykład: „Pozwolą państwo a. [albo] państwo pozwolą, że **im** przedstawię swego bratanka”<sup>40</sup>. Tymczasem współczesna ocena normatywna, pojawiająca się na portalu PWN, brzmi tak:

[fragment pytania] Spotykam się [...] ze zdaniami w stylu: *Byłem wczoraj u Pana, ale go nie było* albo *Wychodząc od Pana, widziałem jego córkę*. Czy takie zdania są poprawne? Czy może po prostu kiedyś się tak mówiło, a z czasem to ewoluowało? Dzisiaj powiedzielibyśmy pewnie: *Byłem wczoraj u Pana, ale Pana nie było* i *Wychodząc od Pana, widziałem Pana córkę*. [fragment odpowiedzi] Przytoczone przez Pana fragmenty [...] są obecnie archaizmami składniowymi. Dziś tak już nie piszemy i nie mówimy, ale intuicyjnie czujemy chyba urok dawnego eleganckiego stylu. Owa elegancja wynikała z tego, że wyraz *pan* (także *pani, państwo*) był rzeczownikiem,

<sup>35</sup> *Nowy słownik...*, s. 1640.

<sup>36</sup> M. Marcjanik, *Mówimy uprzejmie...*, s. 195.

<sup>37</sup> *Ibidem*, s. 198.

<sup>38</sup> M. Marcjanik, *ABC grzeczności...*, s. 235.

<sup>39</sup> M. Milewska-Stawiany, [http://www.univ.gda.pl/pl/ciekawe/?tpl=poradnia\\_jezykowa](http://www.univ.gda.pl/pl/ciekawe/?tpl=poradnia_jezykowa) [15.03.2013].

<sup>40</sup> *Nowy słownik...*, s. 636. Por. zalecenie poprawnościowe, zawierające tego typu formę językową, w poradniku z połowy minionego wieku: „Jeśli więc jesteś w towarzystwie profesora, a podchodzi twój kolega Lipski, mówisz [...] «Pozwoli pan profesor, że **mu** przedstawię swego kolegę Lipskiego»”. J. Kamyceczek, *Grzeczność na co dzień*, Warszawa 1955, s. 12.

który można było w dalszej części zdania zastąpić zaimkiem wskazującym (w przykładzie *go*) lub nawiązać do niego zaimkiem dzierżawczym (np. *jego*). Sprawiało to, że nadawca wytwarzał w ten sposób nacechowany szacunkiem dystans wobec adresata. Dziś rzeczownik *pan* (*pani*, *państwo*) trzeba traktować jak zaimek, dlatego powtarzany jest on w zdaniu, tak jak w przykładach podanych przez Pana jako odpowiedniki współczesne [...]”<sup>41</sup>.

W dalszej części artykułu przedstawię kilka niejednoznacznych ze względu na ocenę normatywną zjawisk etykiety językowej, które przysparzają kłopotów Polakom w kraju, a jeszcze większych – uczącym się i nauczycielom języka polskiego za granicą.

### 1. *Państwo (panie, panowie) byli czy byliście – trzecia czy druga osoba?*

Zarówno w słownikach języka polskiego, jak i w poradnikach kultury języka można spotkać się z nieco odmienną oceną formy etykietalnej zawierającej czasownik przy zaimku honoryfikatywnym w liczbie mnogiej (typu *państwo (panie, panowie) byli/ byliście, są/jesteście, będą/będziecie*). Sami językoznawcy normatywiści zwracają uwagę na różnice w istniejących obecnie ocenach drugoosobowych form czasownikowych w tego typu strukturach, por. np. wypowiedzi Mirosława Bańki na ten temat: „Pytanie to wielokrotnie kierowano do naszej poradni, a w odpowiedziach ujawniły się **różnice między ekspertami**”<sup>42</sup>; „Niektórzy [językoznawcy] dopatrują się analogii między *usłyszycie państwo* a *kup pan (cegłę)* i krytykują tę konstrukcję jako **niepoprawną**. Inni natomiast odbierają *usłyszycie Państwo* jako **niewiele mniej** oficjalny wariant zwrotu *usłysz Państwo*”<sup>43</sup>; „Ocena konstrukcji typu «Czy macie Państwo...» bywa różna [...]. Znam nawet osoby w środowisku językoznawczym, które uważają, że «Macie Państwo...» to **błąd gramatyczny** (bo słowo *Państwo* powinno mieć czasownik w 3 osobie) albo **stylistyczny** (analogiczny do «Masz Pan zegarek?»)”<sup>44</sup>; „Niektórych razi ta druga forma [*Państwo oglądacie*], inni nie widzą w niej nic złego”<sup>44</sup>.

Sięgnęcie po najnowsze słowniki języka polskiego jako źródło wyjaśnienia sytuacji z trzecio- i drugoosobowymi formami czasowników używanych z wyrazami *państwo (panie, panowie)* też nie rozwiązuje problemu. W dwóch słownikach podane są wyłącznie formy trzecioosobowe: „Państwo pozwolą, że zapalę papierosa. Czy państwo są zadowoleni z podróży?”<sup>45</sup>, „Państwo pozwolą, że otworzę okno”<sup>46</sup>, w jednym słowniku języka polskiego zawarte są obie formy, ocenione jako bardziej lub mniej oficjalne: „Jeśli [...] słowo *państwo* pełni funkcję podmiotu, to orzeczenie może wystąpić w 3 osobie lub, **niewiele oficjalnie**, w 2 osobie. [...] *Czujcie się państwo jak u siebie w domu...*, *Drodzy*

<sup>41</sup> M. Marcjanik, <http://poradnia.pwn.pl/> [29.06.2012].

<sup>42</sup> M. Bańko, <http://poradnia.pwn.pl/> [29.06.2012].

<sup>43</sup> *Poradnik językowy...*, s. 76.

<sup>44</sup> M. Bańko, <http://poradnia.pwn.pl/> [29.06.2012].

<sup>45</sup> *Uniwersalny słownik języka polskiego PWN*, t. 1-4, red. S. Dubisz, Warszawa 2003, t. 3, s. 35.

<sup>46</sup> *Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa 1996, s. 717.

*państwo, czyście pomyśleli o swojej przyszłości...*<sup>47</sup>. W słowniku zaś o profilu poprawnościowym w haśle *państwo* również obecne są obie formy, ale jedną z nich traktuje się nie jako „mniej oficjalną”, lecz jako „mniej uprzejmą”: „Czy obejrżeli już państwo a. (**mniej uprzejmie**) czy obejrżeliście już państwo nowy film Wajdy?”<sup>48</sup>. Co prawda, już w artykule problemowym *Formy grzecznościowe* zamieszczonym w tym samym słowniku czytamy o dopuszczalności formy drugoosobowej „raczej w polszczyźnie mówionej, potocznej” i dowiadujemy się, że wskazuje ona „na nieoficjalny, familiarny charakter stosunków między mówiącym a słuchaczem (słuchaczami)”. Wprowadza się tu zróżnicowanie trzecio- i drugoosobowych form liczby mnogiej jako przynależących do różnych poziomów normy – wzorcowej oraz użytkowej: „W wypowiedziach oficjalnych, kierowanych do bliżej nie określonych, dorosłych odbiorców, takich jak uczestnicy konferencji, goście festiwalowi, radiosłuchacze i telewidzowie, **lepiej** jest stosować połączenia zalecane przez **normę wzorcową**, tzn. z trzecią osobą czasownika”<sup>49</sup>.

A zatem tradycyjne podejście do oceny tego zjawiska zakłada konieczność używania – by być grzecznym zawsze, w każdej sytuacji – czasownikowych form trzecioosobowych (typu *państwo byli*), por. wypowiedź Andrzeja Markowskiego:

Użycie [...] form 2. osoby liczby mnogiej, czyli powiedzenie: *jak państwo wiecie, przejdźcie panie, może panowie posłuchacie* jest przez wiele osób, zwłaszcza starszego i średniego pokolenia, uważane za niegrzeczne, gdyż przypomina im „zbiorowe tykanie” albo nawet „mówienie jak do towarzyszy partyjnych”. W rzeczywistości jest to tylko forma bardziej poufała i bezpośrednia, mająca oparcie w gwarach ludowych. Niemniej jednak należy liczyć się z tym, że sporo osób odczuwa ją jako niegrzeczną, i nie posługiwać się nią, zwłaszcza w kontaktach z ludźmi nieznanymi lub mało znanymi<sup>50</sup>.

Na pokoleniowy czynnik zróżnicowania tego typu form trzecio- i drugoosobowych wskazuje – na podstawie przeprowadzonych badań ankietowych – Eugeniusz Tomiczek<sup>51</sup>.

Obecnie postawa normatywistyczna w kwestii analizowanych form drugoosobowych złagodniała. Bywają one uważane za mniej staranne, odnoszone do kontaktów mniej oficjalnych i należące do normy użytkowej, a nie wzorcowej<sup>52</sup>. Poszczególne jednak wypowiedzi osób, oceniających wspomniane struktury, mogą mieć nieco odmienny wydźwięk. Stosuje się oceny wyraźnie wartościujące typu „lepsze” (o formach trzecioosobowych) i „mniej eleganckie”, „mniej uprzejme” (o formach drugoosobowych)<sup>53</sup>,

<sup>47</sup> *Inny słownik języka polskiego PWN*, t. 1-2, red. M. Bańko, Warszawa 2000, t. 2, s. 15.

<sup>48</sup> *Nowy słownik...*, s. 636.

<sup>49</sup> *Ibidem*, s. 1640.

<sup>50</sup> A. Markowski, *Językowa grzeczność...*, s. 58.

<sup>51</sup> E. Tomiczek, *System adresatywny współczesnego języka polskiego i niemieckiego. Socjolingwistyczne studium konfrontatywne*, Wrocław 1983, s. 82.

<sup>52</sup> Por. np. M. Kita, <http://www.poradniajezykowa.us.edu.pl/> [22.02.2012].

<sup>53</sup> J. Bralczyk, *op. cit.*, s. 23-24.



formy w 3 osobie oceniane bywają jako „najgrzeczniejsze”, „najlepsze”<sup>54</sup>. Formy drugosobowe mogą być uważane za „poufałe” i „niewyrażające szacunku” w pewnych sytuacjach pragmatycznych<sup>55</sup>. Jednocześnie Romuald Huszcza, przeciwstawiając „formy poufałe” (niehonoryfikatywne) „formom grzecznym” (honoryfikatywnym), jako te drugie podaje: *państwo są (państwo jesteście)*, *panowie są (panowie jesteście)*, *panie są (panie jesteście)* – w odróżnieniu od pierwszych – poufałych – *(wy) jesteście*<sup>56</sup>. Zofia Kubiszyn-Mędrala w stosunku do analizowanej przez nią makrosytuacji telewizyjnej uważa za słuszne mówić o **zmniejszaniu** poprzez używanie form drugosobowych **dystansu** między nadawcą a odbiorcą, ale przy jednoczesnym **zachowaniu oficjalności kontaktu**<sup>57</sup>.

Jak zatem widać, istnieje postawa, akceptująca używanie form drugosobowych (typu *państwo byliście*), która nie piętnuje ich za pomocą wartościujących określeń i nie wiąże z tymi formami zróżnicowań typu „grzeczne – niegrzeczne”, „uprzejme – nieuprzejme”. Wprowadza się natomiast **inne kryterium pragmatyczne** – „**mniej ciepłe – ciepłe**”.

Opinie na temat form typu *wyobraźcie sobie Państwo* są wśród językoznawców podzielone. Niektórzy je całkowicie odrzucają, inni – jak ja – przyjmują z zastrzeżeniami. [...] Formy typu *wyobraźcie sobie Państwo* odbieram jako próbę **ocieplenia** stosunków z rozmówcą. Jeśli tylko są stosowane świadomie, zdradzają dobre intencje;

[Forma „*Czy Państwo wiecie, że...?*”] jest moim zdaniem dopuszczalna w kontaktach z osobami, z którymi wprawdzie nie jesteśmy po imieniu, ale z którymi nasze kontakty są częstsze (mówiąc w ten sposób, dajemy świadectwo, że chcemy, aby nasze **kontakty** z nimi były **cieplejsze**)<sup>58</sup>.

Przedstawiona sytuacja z obecnymi zaleceniami normatywnymi w zakresie osobowych form czasownikowych, używanych z zaimkami honoryfikatywnymi w liczbie mnogiej, wykazuje, że nauczyciel polonista za granicą nie ma w zasadzie twardego

<sup>54</sup> A. Markowski, *Językowa grzeczność...*, s. 58.

<sup>55</sup> Por. np.: „Forma *państwo*, skierowana do odbiorcy zbiorowego, łączy się tradycyjnie z formą 3. osoby lm. czasownika i **wyraża szacunek** dla odbiorcy. Ta sama forma połączona z czasownikiem 2. osoby lm. **szacunku już nie wyraża**. Zwrot typu *Słuchacie państwo* pojawił się w języku nie tak dawno; świadczy o zmniejszeniu dystansu między nadawcą a odbiorcą. Mówienie do kogoś w ten sposób odbierane jest jako **spoufalanie się z odbiorcą**. Jeśli więc chcemy zwrócić się do grupy osób, których nie znamy, które są starsze od nas wiekiem czy stanowiskiem, powinniśmy zastosować formę typu *Słuchają państwo*. Jeżeli zaś mówimy do kogoś, kto jest nam znany, a do tego od nas młodszy, wówczas możemy pozwolić sobie na formę typu *Słuchacie państwo*” (M. Marcjanik, *Mówimy uprzejmie...*, s. 209; M. Marcjanik, <http://poradnia.pwn.pl/> [29.06.2012]) czy też: „Formy 2. osoby liczby mnogiej **dopuszczalne są w kontaktach mniej oficjalnych, poufałych**. Są znamię pewnej zażyłości między rozmówcami i w kontaktach oficjalnych są odczuwane jako **niegrzeczne lub mniej grzeczne**” (R. Piętkowa, <http://www.poradniajezykowa.us.edu.pl/> [22.02.2012]).

<sup>56</sup> R. Huszcza, *Honoryfikatywność. Gramatyka, pragmatyka, typologia*, Warszawa 2006, s. 79.

<sup>57</sup> Z. Kubiszyn-Mędrala, *Zwroty adresatywne w polskiej telewizji w latach siedemdziesiątych i dwudziestych*, „Język Polski” 2001, t. LXXXI, z. 3, s. 171.

<sup>58</sup> M. Bańko, <http://poradnia.pwn.pl/> [29.06.2012].

gruntu pod nogami, wybierając dla siebie (i swoich uczniów) określoną opcję. Powinien chyba przede wszystkim nauczać form „lepszych”. Ale czy „lepsze” (wzorcowe) to zawsze „poprawniejsze”, czyli stosowniejsze w każdej sytuacji komunikacyjnej? Na pewno nie. I czy powinien on piętnować formy drugoosobowe w „oficjalnych” wypowiedziach publicznych? Czy struktury te, obficie przedstawione w prasie polskojęzycznej ukazującej się na Ukrainie i używane niemal powszechnie przez osoby mówiące po polsku, mają uchodzić za „niegrzeczne”? Na pytania te trudno jest odpowiedzieć w miarę jednoznacznie.

## 2. *Państwa uniwersytet czy wasz uniwersytet? Chcę powiedzieć państwu czy wam?*

Spośród zagadnień etykiety językowej wątpliwości budzi zakres stosowania w sytuacjach oficjalnych wobec wielu osób, z którymi się nie jest na ty, niehonoryfikatywnego zaimka dzierżawczego *wasz* oraz form przypadkowych zaimka *wy* (np. *Szanowni państwo, miło mi było gościć na waszym uniwersytecie; Drodzy państwo, chciałabym wam powiedzieć, że [...]*). Rygorystyczna norma przewiduje stosowanie w sytuacjach sformalizowanych honoryfikatywnych zaimków dzierżawczych (na *państwa uniwersytecie*) oraz osobowych w przypadkach zależnych (*chciałabym państwu powiedzieć*). Językoznawcy opowiadają się za tym, że w polszczyźnie ogólnej wyrazów typu *wasz, was* mogą używać księża, gdy zwracają się (na *bracia i siostry*) do wiernych<sup>59</sup>. Znaną są też w Polsce idiolekty, w których używa/używało się *wasz, was (wy)* do ogółu ludzi (o takiej np. cesze idiolektu prezydenta Aleksandra Kwaśniewskiego pisze Marek Łaziński<sup>60</sup>). W praktyce komunikacyjnej wielu Polakom zdarza się używanie w sytuacjach sformalizowanych wyrazów *wasz, wam*, podobnie jak analizowanych wcześniej form drugoosobowych typu *państwo byliście*, w celu ocieplenia kontaktu. Spotykamy takie formy w zwrotach nauczycieli akademickich do studentów etc.

Jak zatem powinno się uczyć tych form obcokrajowców, a w szczególności osoby ze Wschodu? Dla nich bowiem polskie zaimki honoryfikatywne są bardzo trudno przyswajalne, głównie za sprawą transferu negatywnego z języków wschodniosłowiańskich, w których funkcję honoryfikatywną pełnią wyrazy *bu (wy), bau (wasz)*, homonimiczne w tych językach z zaimkami niehonoryfikatywnymi. Osoby ze Wschodu powszechnie zatem nadużywają form typu *wasz, wam* ze względu na interferencję, a słysząc takie same formy w wypowiedziach publicznych Polaków, utwierdzają się w stosowności używanych przez siebie form tego typu. W prasie polskojęzycznej, ukazującej się na Ukrainie, częsty jest zwyczaj zwracania się do czytelników (ze strony redakcji lub innych osób publicznych, piszących do gazety) na *wy*. Sytuacja ta z wyrazami typu *wasz, wam*

<sup>59</sup> Np. M. Łaziński, *O panach i paniach. Polskie rzeczowniki tytułowe i ich asymetria rodzajowości*, Warszawa 2006, s. 74.

<sup>60</sup> *Ibidem*, s. 46.



w polszczyźnie na Ukrainie ujawnia potrzebę miejscowych nauczycieli lub redaktorów prasowych dotarcia do źródła kodyfikacji normy w tym zakresie.

Małgorzata Marcjanik poleca używanie w stosunku do osób dorosłych zaimków honoryfikatywnych: „Zaimki takie jak *Wy, Wasz, Twój* stosuje się do osób niedorośliwych lub bardzo młodych. Do czytelników, których wieku nie znamy (dana książka czy czasopismo nie ma sprecyzowanej ze względu na wiek grupy docelowej), lepiej jest użyć form *Państwo, Państwa* itp. Są **bardziej eleganckie**, lepiej więc świadczą o nadawcy”<sup>61</sup>. Jednocześnie z tejsze poradni elektronicznej, w której znajduje się przytoczone polecenie, możemy się dowiedzieć, że „[...] np. piosenkarz na koncercie może krzyknąć «Kocham Was!», chociaż nie jest na ty z każdym fanem”<sup>62</sup>. Marian Bugajski komentuje sytuację publicznego zwracania się do młodzieży, w której formę typu *was* uznaje za dopuszczalną<sup>63</sup>.

Jak więc wynika z ocen normatywnych, a także z praktyki naturalnej komunikacji świadomych językowo użytkowników polszczyzny, problem wyboru między analizowanymi formami honoryfikatywnymi oraz niehonoryfikatywnymi może być kwestią wyboru między formami „poprawnymi”, ale czasem „sztywnymi” typu *państwa*, a mniej „poprawnymi”, może nieco spoufalającymi, ale w pewnych sytuacjach pożądanymi (bo „cieplejszymi”) formami typu *was*. Pozostawia się więc ten problem do rozstrzygnięcia samym użytkownikom (w tym zagranicznym) języka polskiego zależnie od sytuacji, w której oni się wypowiadają. Właściwe „wyczucie” sytuacji może stanowić kłopot dla osób ukraińskojęzycznych, które – na dodatek – są podatne na wpływy interferencyjne powodujące niezamierzone używanie form niehonoryfikatywnych.

### 3. Na „*pan/pani* + imię”?

Jednym z dyskusyjnych i często omawianych dzisiaj zagadnień polskiej etykiety językowej jest szerzący się w kontaktach sformalizowanych sposób zwracania się do odbiorcy na „*pan/pani* + imię”.

Małgorzata Kita pisze:

Trudno byłoby powiedzieć, że autorytety (językoznawcy) wyrażają wobec tej formy [*pani* + *imię*] adresatywnej niechęć, choć prof. Małgorzata Marcjanik zaleca posługiwać się nią ostrożnie<sup>64</sup>. Za tą ostrożnością przemawiają względy, które umieściłabym w kategoriach politycznej poprawności – tak postępować, by żadna ze stron interakcji nie czuła się dyskryminowana

<sup>61</sup> M. Marcjanik, *Mówimy uprzejmie...*, s. 231; eadem, <http://poradnia.pwn.pl/> [29.06.2012].

<sup>62</sup> M. Bańko, <http://poradnia.pwn.pl/> [29.06.2012].

<sup>63</sup> M. Bugajski, <http://www.zachod.pl/radio-zachod/poradnik-jezykowy/pytanie-od-uzytownika-krzych-r/> [29.03.2013].

<sup>64</sup> Por. np. ocenę przez M. Marcjanik struktur tego typu w korespondencji elektronicznej: „Używanie formy imienia w formule typu *Pani Marto* stosowne jest tylko wtedy, gdy korespondenci znają się osobiście, są tej samej rangi lub gdy forma ta została wcześniej przez korespondentów uzgodniona”; „Proszę unikać formy *Panie...*, *Pani...* wraz z imieniem (zwłaszcza zdrobniałym) w pierwszym mailu do osoby, której nie znamy; forma ta może urazić adresata, gdy zostanie przez niego potraktowana

ze względu na wiek czy status. Niechęć językoznawców wywołuje czasem stosunkowo nowa sytuacja, która mieści się w „grzeczności handlowej”, kiedy pracownik banku, akwizytor ubezpieczeniowy itp. zwraca się tak do klienta, bez względu na parametry socjolingwistyczne klienta. To nowy zwyczaj, którego funkcją pragmatyczną jest spersonalizowanie kontaktu, ocieplenie atmosfery przez wprowadzanie do kontaktu oficjalnego form adresatywnych o charakterze mniej oficjalnym. Łamię on lub zawieszają tradycyjne normy regulujące formy zwracania się do siebie, stąd i jego ocena nie jest jednoznaczna<sup>65</sup>.

Ważne jest dla osób uczących się języka polskiego – w tym także za granicą – uświadomienie sobie zasad „relacji adresatywnych” z nauczycielem. Na Ukrainie powszechny jest w szkołach średnich i na uniwersytetach zwyczaj zwracania się do nauczyciela języka polskiego na „pan/pani + imię”<sup>66</sup>. Tymczasem w poradni językowej czytamy:

[...] student NIGDY nie ma prawa w ten sposób [panie Marku] zwrócić się do swego promotora czy prowadzącego zajęcia [...] Często jednak to odbiorca komunikatu (nauczyciel akademicki o powinności także wychowawcy?) musi się tłumaczyć, że np. obowiązująca w społeczności akademickiej formuła adresatywna pani doktor, pani profesor nie jest przejawem dziwacznej próżności czy tytułomani; że jest grzecznościowo transparentna w porównaniu z częstszą (niepoprawną notabene)! przesyłając<sup>67</sup>.

Jednocześnie niektórzy naukowcy, prognostycznie zapatrzeni w przyszłość, zakładają, że nawet w dyskursie akademickim, jak i w innych sytuacjach komunikacyjnych, forma zwracania się „pan/pani + imię” ma szansę na zostanie uniwersalną formą adresatywną, stosowaną przez Polaków<sup>68</sup>. Pod tym względem osoby polskojęzyczne na Wschodzie już działają językowo w realiach owej przyszłości. Wszechobecność tej struktury w kontaktach oficjalnych osób polskojęzycznych na Ukrainie związana jest częściowo z oddziaływaniem polszczyzny ogólnej, ale w większym stopniu uwarunkowana jest sytuacją wewnętrzną, między innymi wpływem języka ukraińskiego<sup>69</sup>.

jako zbyt zażyła, nie wróży więc dobrze skutecznemu porozumieniu”. M. Marcjanik, <http://poradnia.pwn.pl/> [29.06.2012].

<sup>65</sup> M. Kita, <http://www.poradniajezykowa.us.edu.pl/> [22.02.2012].

<sup>66</sup> Dokładniej o tym piszę w: A. Krawczuk, *Nauczyciel i uczeń w językowych relacjach grzeczności. Polskie formy adresatywne na Ukrainie*, „Słowo. Studia Językoznawcze” 2012, nr 3.

<sup>67</sup> A. Skudrzyk, <http://www.poradniajezykowa.us.edu.pl/> [22.02.2012].

<sup>68</sup> M. Łaziński, *op. cit.*, s. 104-108.

<sup>69</sup> Mimo że w dzisiejszej ukraińskiej etykiecie językowej nadal obowiązuje zasada zwracania się do odbiorcy w komunikacji niepoufalej za pomocą uniwersalnej formuły „imię + imię odojcowskie”, równocześnie coraz bardziej konkurencyjna z nią (choć nie we wszystkich regionach Ukrainy) staje się forma „pan/pani + imię”, przy czym odbierana bywa ona z reguły jako neutralna nawet w sytuacjach bardzo sformalizowanych. Odczuwana jest jako „bardziej ukraińska” w opozycji do odziedziczonej po imperium rosyjskim, a później sowieckim formy z *patronimicum*. Najczęściej występuje na zachodzie Ukrainy, także w stolicy, ale tam – głównie w przestrzeni medialnej – np. w telewizyjnych programach politycznych. Na wschodzie i południu Ukrainy w panującym tam języku rosyjskim struktura adresatywna „pan/pani + imię” jest raczej rzadka, bywa ona wręcz piętnowana, a więc nie może też „wspierać” formy „pan/pani + imię” w języku tamtejszych Polaków lub osób uczących się polskiego w tych regionach Ukrainy (chyba że ulegają one nowym wzorom lansowanym przez telewizję centralną).

O trwałości w używaniu na kresach wschodnich formy adresatywnej „*pan/pani* + imię” pisze Jan Miodek: „Polacy z kresów wschodnich [...] wyraźnie wolą imienny typ zwracania się do drugich, a granice wiekowe [...] odgrywają raczej rolę niewielką: *panie Andrzeju, pani Mario* – mówi się tam nawet do osób dużo starszych”<sup>70</sup>.

#### 4. *Miłego dnia?*

Różne są w literaturze przedmiotu interpretacje stopnia grzeczności formuł pożegnalnych *Miłego dnia/ Miłego wieczoru*. Jest to stosunkowo nowa realizacja aktu mowy wypowiedzianego w końcowej fazie kontaktu interlokutorów. Może być traktowana jako akt życzeń, połączony z aktem pożegnania lub na odwrót. Użycie tych formuł szczególnie szerzy się – pod wpływem kultury zachodniej (por. *Have a nice day*) – wśród pracowników firm, którzy w ten właśnie sposób kończą kontakt z klientami. Rozpowszechniony jest także ten zwrot wśród młodzieży. Coraz częściej się zdarza, że studenci mówią tak do wykładowców. Polscy językoznawcy oceniają tego typu formuły ambiwalentnie. Andrzej Markowski stanowczy jest w krytycznej ocenie tej formuły, wypowiedzianej przez osoby młodsze i niższe w hierarchii do osób starszych i wyższych w hierarchii: „[...] w moim odczuciu jest to naruszenie tradycyjnej grzeczności”; „Czasami zwracają się do mnie tak nawet moje magistrantki. Jedna z nich dzwoniła kiedyś do mnie po południu i powiedziała na zakończenie rozmowy: *Życzę panu miłego dnia, wieczorem – Życzę panu miłego wieczora*, a kiedyś zadzwoniła wyjątkowo późno i zakończyła rozmowę, mówiąc: *Życzę panu miłej nocy*, co potraktowałem jako zbyt daleko posuniętą ingerencję w moją intymność”<sup>71</sup>, a Zenon Leszczyński uważa inaczej: „Ja bym tego [zwrotu *Miłego dnia*] nie odczuwał jako naruszenia prywatności, tylko jako formę zróżnicowania formuły pożegnalnej”<sup>72</sup>. Także Antonina Grybosiowa skłonna jest do zaakceptowania tej innowacji<sup>73</sup>, badaczka pisze: „Po upływie pewnego czasu na oswojenie się z novum doszłam do wniosku, że **łagodne** i przecież **sympatyczne** wyrażenie nie powinno budzić mieszanych uczuć”<sup>74</sup>. Pomniejszając w ocenie tych wyrażen wagę kryterium narodowego, Mirosław Bańko stwierdza:

Jestem zdania, że lepiej być miłym i grzecznym po angielsku niż niegrzecznym w najczystszej polszczyźnie. Istotnie, Polacy nie zwykli sobie życzyć miłego dnia, choć życzyli sobie dobrej nocy (por. też zleksykalizowane *Dobranoc*, dość rzadkie w oficjalnych sytuacjach). Dziś życzą sobie nie tylko miłego dnia, ale też miłego popołudnia i miłego wieczoru<sup>75</sup>.

<sup>70</sup> J. Miodek, *Jeszcze o sposobach zwracania się do drugich*, „Język Polski” 1980, t. LX, z. 2-3, s. 178.

<sup>71</sup> *Dyskusja...*, s. 92.

<sup>72</sup> *Ibidem*, s. 93.

<sup>73</sup> A. Grybosiowa, *Obce kulturowo formuły nawiązywania kontaktu we współczesnej polszczyźnie. Geneza, recepcja, wartościowanie*, [w:] eadem, *Język wtopiony w rzeczywistość*, Katowice 2003, s. 181-182.

<sup>74</sup> A. Grybosiowa, *Nowe sytuacje – nowe zachowania grzecznościowe*, „Poradnik Językowy” 2002, z. 2, s. 6.

<sup>75</sup> M. Bańko, <http://poradnia.pwn.pl/> [29.06.2012].

Uczyć zatem czy nie uczyć obcokrajowców wspomnianych zwrotów łączących w sobie pragmatykę pożegnania i życzeń, skoro dla pewnej przynajmniej części społeczności polskojęzycznej mogą one być irytujące? Ponieważ jednak w rzeczywistości uczący się kiedyś się zetkną z tymi zwrotami, powinni oni przynajmniej wiedzieć, jak owe zwroty mogą być odbierane przez różnych użytkowników polszczyzny.

### 5. *Niech pani robi czy proszę zrobić?*

Polscy nauczyciele praktycy uporczywie walczą z używaną przez uczących się trzecioosobową formą rozkaznika zawierającą wyraz *niech* w sformułowanych przez nich aktach mowy będących nie właściwym rozkazem, lecz prośbą, radą lub zaproszeniem (typu *Niech pani usiądzie*). Ten regularny systemowo imperatyw honoryfikatywny bywa piętnowany jako niegrzeczny. Zazwyczaj proponuje się tę formę zastępować strukturą „*proszę* + bezokolicznik” lub konstrukcjami z trybem warunkowym typu *Czy mógłby pan...* Nie kwestionując wysokiego stopnia grzeczności form z trybem warunkowym, nad miarą grzeczności dwu innych typów struktur – z *proszę* i z *niech* – warto by się zastanowić.

Marek Łaziński pisze: „*Niech pan to robi* może być rozkazem, stanowczym poleceniem, pozwoleniem, prośbą skierowaną z pozycji hierarchicznie wyższej lub **z pozycji niższej**. *Proszę to zrobić* pełni wszystkie wymienione wyżej funkcje **poza ostatnią**”<sup>76</sup>. Jednocześnie, jak stwierdza M. Łaziński na podstawie przeprowadzonej ankiety, w powszechnym odczuciu forma z *niech* jest traktowana jako mniej uprzejma i mniej nadająca się do relacji podrzędno-nadrzędnej niż forma z *proszę*. Wynika to, zdaniem badacza, z oceny przez respondentów raczej nie całej konstrukcji będącej prośbą, lecz konotacji jej poszczególnych składników – *niech* („brzmi jak rozkaz, jest niegrzeczna”) i *proszę* („grzeczniejsza”) – wyjątkowo tylko pojawiały się komentarze typu „grzeczniejsza jest forma z *niech*, gdyż zawiera *Pan/Pani*”<sup>77</sup>. M. Łaziński jest przekonany: „Istnieją sytuacje, w których mówiący jest podrzędny wobec słuchacza, a forma z *niech* jest wyraźnie lepsza od bezokolicznikowej z partykułą [*proszę*]” i konkluduje: „Analiza współczesnego użycia form imperatywnych z *niech* oraz formy *proszę* + bezokolicznik nie pozwala zdecydowanie uznać jednej z tych form za lepszą czy grzeczniejszą. Forma osobowa z *niech* zdaje się zaznaczać różnicę hierarchii (często tylko pozornie). Forma z bezokolicznikiem zaznacza skrajny dystans, kojarzy się z poleceniami urzędowymi”<sup>78</sup>.

Romuald Huszcza, wyróżniając poziomy honoryfikatywności polskiego rozkaznika, sytuuje formę typu *proszę czytać* wyżej od formy typu *niech pan/pani czyta*, jednak oba

<sup>76</sup> M. Łaziński, *op. cit.*, s. 129.

<sup>77</sup> *Ibidem*, s. 129-130.

<sup>78</sup> *Ibidem*, s. 130.

te poziomy nazywa grzecznymi<sup>79</sup>, w odróżnieniu od poziomu poufalego reprezentowanego przez formę typu *czytaj*. Ciekawe, że – według R. Huszczy – najwyższy poziom grzeczności reprezentowany jest formułą (**niech**) *pan/pani będzie uprzejmy/a czytać*<sup>80</sup> z fakultatywnym *niech* – wyrazem budzącym u przeciętnych użytkowników polszczyzny ujemne konotacje.

W poradnikach językowego *savoir-vivre*’u Małgorzata Marcjanik podaje formę prośby w trybie rozkazującym *Niech pan jeszcze posiedzi* jako przykład prośby „najmniej skomplikowanej formalnie”<sup>81</sup>, nie opatrując jej żadnym komentarzem wartościującym, prośby zaś o strukturze *proszę* + bezokolicznik (np. *Proszę przymierzyć*) uznaje za spotykane rzadziej, zwłaszcza w sytuacjach oficjalnych<sup>82</sup>. Obie omawiane struktury autorka analizuje w rozdziale *Polecenia*, wskazując na ich uwarunkowania sytuacyjne. Struktury z *proszę* + bezokolicznik uważa za polecenia ostre, niedopuszczające dyskusji, za grzeczne – struktury z *niech*, obudowane słowem *proszę* na końcu wypowiedzi, a schemat *niech pan będzie uprzejmy* + bezokolicznik uznaje za podstawę do formułowania poleceń wytwornych, ale potencjalnie ironicznym<sup>83</sup>. Jednocześnie autorka przestrzega rodziców przed wpajaniem dzieciom lepszych w ich mniemaniu konstrukcji typu *Mamo, proszę mi dać...* (zamiast *Mamo, daj mi...*), gdyż „słowo *proszę* jest wyraźnie nacechowane urzędowością, wręcz oficjalnością”<sup>84</sup>. M. Łaziński uważa, że nawet w tych (nielicznych dzisiaj) rodzinach, gdzie dzieci nie mówią do rodziców na ty, naturalna jest prośba z *niech*, np. *Mamo (proszę), niech mi mama pożyczy...*, ale nie z *proszę* + bezokolicznik, np. *Mamo, proszę mi pożyczyć...*<sup>85</sup>. „Konstrukcje tego rodzaju [*Niech mama robi*] można traktować jako najbardziej neutralne, to znaczy ani specjalnie grzeczne, ani niegrzeczne” – piszą Halina i Tadeusz Zgólkowie<sup>86</sup>. Natomiast Andrzej Markowski jest zdania, że: „użycie [w zwracaniu się do członków rodziny, w relacjach nie na ty] formy trybu rozkazującego jest **niezbyt uprzejme** i wskazuje na **mało serdeczny, niemal oficjalny** charakter stosunków, np. *Niech mi tatuś poda książkę; Niech mamusia usiądzie na tamtym fotelu*”, za lepsze uznaje formy typu *Tatusiu, czy może mi tatuś podać książkę?*<sup>87</sup>. Nie poleca A. Markowski form z *niech* także w kontaktach innego typu:

[...] **odczuwane jako niegrzeczne** jest używanie form bezpośrednio rozkazujących, na przykład: *Proszę pana, niech mi pan skasuje bilet!* Taki sposób zwracania się do osoby dorosłej bywa wła-

<sup>79</sup> Por. też: „[...] morfem *niech* powinniśmy traktować jako gramatyczny wykładnik grzecznej wartości honoryfikatywnej trybu rozkazującego”. R. Huszcza, *op. cit.*, s. 173.

<sup>80</sup> *Ibidem*, s. 172.

<sup>81</sup> M. Marcjanik, *Mówimy uprzejmie...*, s. 64; eadem, *ABC grzeczności...*, s. 269.

<sup>82</sup> Eadem, *Mówimy uprzejmie...*, s. 65; eadem, *ABC grzeczności...*, s. 270.

<sup>83</sup> Eadem, *Mówimy uprzejmie...*, s. 67; eadem, *ABC grzeczności...*, s. 263.

<sup>84</sup> Eadem, *Mówimy uprzejmie...*, s. 68; eadem, *ABC grzeczności...*, s. 263.

<sup>85</sup> M. Łaziński, *op. cit.*, s. 129.

<sup>86</sup> H. i T. Zgólkowie, *op. cit.*, s. 35.

<sup>87</sup> A. Markowski, *Językowa grzeczność...*, s. 55.

ściwy wtedy, gdy chcemy przerwać z nią rozmowę, spowodować, żeby się od nas oddaliła itp. Możemy wówczas powiedzieć: *Proszę pana, niech pan wreszcie przestanie mnie męczyć; Proszę pani, niech pani odejdzie*<sup>88</sup>.

Przytoczone sądy przedstawiają całą trudność doboru właściwej formy. Niebezpieczeństwo tkwi w tym, że z pewną formą – jak np. *niech* – odbiorcy mogą kojarzyć jedynie akt polecenia lub rozkazu, ale nie prośby, co grozi niepowodzeniem komunikacyjnym, jeśli nadawca za pomocą struktury z *niech* chciał wyrazić właśnie prośbę. Tymczasem zwrot typu *Niech pani usiądzie* może mieć inną moc illokucyjną „w trakcie rozmowy «salonowej», inną w salonie fryzjerskim, inną – na przesłuchaniu” (Kita, cytata z e-mailu, napisanego do autorki tego artykułu). Może on też być obudowany grzecznym wyrazem *proszę*, np. *Proszę, niech...* i wtedy negatywne dla wielu ludzi konotacje wyrazu *niech* miałyby się neutralizować. Formuły typu (*Proszę*), *niech panowie rozgoszczą się w moim gabinecie* traktuje jako grzeczne *Nowy słownik poprawnej polszczyzny*<sup>89</sup>. Warto też podkreślić, że intencja prośby lub zaproszenia z *niech* czy też z *proszę* + bezokolicznik w dużym stopniu zależy od czynników para- i pozajęzykowych – intonacji i mowy ciała. R. Huszcza pisze:

Można [...] mówić o silnie zróżnicowanych w polszczyźnie typach nacechowania intonacyjnego wypowiedzi i repertuar możliwości takiego nacechowania jest tutaj szczególnie szeroki, od nacechowania bardzo grzecznego, „uniżenie proszącego” aż po nacechowanie ekspresywne, czy też emotywnie, zdecydowanie i ostro „rozkazujące”, co sprawia, że zarówno poufale morfologicznie formy honoryfikatywne można przekształcić w formy odbierane jako grzeczna prośba [...] bądź też odwrotnie, formy morfologicznie uprzejme przekształcić można za pomocą obcesowej, ostrej intonacji w formy nieprzyjemnie brzmiącego rozkazu<sup>90</sup>.

## 6. Szanowny Panie?

Stopień grzeczności zwrotu adresatywnego *Szanowny Panie/ Szanowna Pani*, stosowanego na początku pisma oficjalnego, raczej nie budzi dyskusji wśród językoznawców: podawany bywa w jednym „szeregu grzecznościowym” ze zwrotami adresatywnymi zawierającymi także tytuł: „W relacjach na pan, pani, zwłaszcza gdy piszemy mail po raz pierwszy, stosuje się formy *Szanowny Panie/Szanowna Pani/Szanowni Państwo*, po których **można umieścić** nazwę odpowiedniego stanowiska lub tytułu: *Szanowny Panie Prezesie, Szanowna Pani Doktor*” czy też: „[...] w piśmie – zarówno «papierowym», jak i elektronicznym – odpowiednie [...] są formy adresatywne *Szanowny Panie* (zawsze bez nazwiska), *Szanowny Panie Redaktorze, Pani Kierownik* itp.”<sup>91</sup>.

Wielu Polaków, a na Ukrainie większość osób władających językiem polskim w ogóle nie zna tej formuły adresatywnej, używanej – co ważne – tylko w piśmie (zgodnie

<sup>88</sup> *Ibidem*.

<sup>89</sup> *Nowy słownik...*, s. 1641.

<sup>90</sup> R. Huszcza, *op. cit.*, s. 173.

<sup>91</sup> M. Marcjanik, <http://poradnia.pwn.pl/> [29.06.2012].



z polską normą, „w mowie niestosowna jest [...] forma *szanowny panie*, która nieraz jest spotykana. Świadczy albo o niekompetencji mówiącego, albo o chęci ironicznego [czy innego nacechowanego, najczęściej dystansem] zwrócenia się do rozmówcy”<sup>92</sup>).

Zgodnie z opinią lingwistów, formy *Szanowny Panie*, *Szanowna Pani*, *Szanowni Państwo* „zawsze przychylnie nastawiają odbiorcę do osoby nadawcy”<sup>93</sup>. Z praktyki zaś komunikacyjnej użytkowników polszczyzny wiadomo, że niektórzy z nich nie zawsze odbierają rozpoczęcie adresowanego w ten sposób do siebie komunikatu przychylnie. Uchodzi ono czasami za oschłe i zbyt dystansujące niż *Szanowny Panie Redaktorze/Doktorze/Kierowniku* etc. (czyli te, w których zaznacza się także tytuł). Innymi słowy, w sytuacji gdy odbiorcy przysługuje tytuł, może on woleć, by tytuł ten pojawił się w adresatywie, a samo *Szanowny Panie* może odbierać jako za mało grzeczne. Wbrew radom normatywistów, że wobec „osób wyżej od nas usytuowanych” można używać form typu *Szanowny Panie*<sup>94</sup>, odbiorcom, szczególnie tym „o wyższej randze”, forma bez uzupełnienia i nazwy tytułu lub stanowiska może się wydawać za mało uprzejma jako zbyt bezosobowa.

W tej sytuacji nauczyciel języka polskiego na Ukrainie może mieć pewne rozterki: czy powinien uczyć zalecanego przez normatywistów, ale „nieindywidualizowanego” (bo bez tytułu) sposobu zwracania się w listach *Szanowny Panie* – na przykład do profesora uniwersyteckiego? Wydaje się, że warto zalecać uczącym się ograniczanie używania form bez tytułu do sytuacji, w których zwracamy się do osoby bliżej nam nieznannej, której jednak nie przysługuje prestiżowy tytuł. „Bezpieczniejsze” zaś w zwracaniu się do osób „tytułowanych” wydają się zwroty adresatywne zawierające, oprócz słów *Szanowny Panie/Szanowna Pani*, także rzeczownik tytułarny – na przykład *Szanowny Panie Profesorze*.

## 7. Czy wypada witać?

Kontynuując omawianie problemów związanych z rozpoczęciem listu, głównie mailowego, nie sposób nie wspomnieć o niezwykle rozpowszechnionej dzisiaj formie rozpoczynającej list w postaci *Witam*. W tradycyjnej polskiej etykiecie językowej jest ona zalecana w relacjach, gdy jej użytkownikiem jest nadawca będący wyższy w hierarchii od odbiorcy<sup>95</sup>. Jednocześnie wyraz ten w ostatnich latach zrobił tak niesamowitą karierę<sup>96</sup>

<sup>92</sup> *Ibidem*.

<sup>93</sup> *Ibidem*.

<sup>94</sup> *Poradnik językowy...*, s. 77; por. też: „Jeżeli wysyłamy e-maila do osoby wyższej rangą, zwrot do adresata *Szanowny Panie* (*Szanowna Pani*, *Szanowni Państwo*) jest zwrotem jedynie dopuszczalnym. Nieraz wskazane jest uzupełnienie go nawet o nazwę tytułu czy stanowiska, np. *Szanowny Panie Profesorze*, *Szanowna Pani Dyrektor*”. M. Marcjanik, <http://poradnia.pwn.pl/> [29.06.2012].

<sup>95</sup> Por.: „Stosownie użyta forma *Witam/Witamy* dotyczy tylko takich sytuacji, jak powitanie gości przez gospodarzy czy powitanie odbiorców radiowych i telewizyjnych wypowiedziane przez prowadzących audycje”. M. Marcjanik, <http://poradnia.pwn.pl/> [29.06.2012].

<sup>96</sup> O tym „nacisku” nowego zwyczaju pisze M. Bańko: „*Witam* wydaje mi się nie tylko podejrzanie «gościnnie», ale wręcz protekcyjnalne. Staram się jednak rozumieć, że to tylko moje wrażenie



w listach elektronicznych (bez względu na relacje nadrzędno-podrzędne komunikantów), że pominąć go w glottodydaktyce nie sposób<sup>97</sup>. Normatywiści coraz częściej wypowiadają się przyzwalająco na temat tego zwyczaju:

[...] do tego typu zachowań językowych [...] podchodzimy ze zrozumieniem, nie przypisując nadawcom złej woli. [...] forma grzecznościowa *Witam*, rozpoczynająca kontakt zarówno pisemny, jak i ustny, jest dziś formą bardzo popularną, szczególnie wśród osób młodego pokolenia. Język wciąż się zmienia. Być może przyjdzie czas, że formę tę przyjdzie nam uznać za stosowną<sup>98</sup>.

*Witam* może oczywiście razić i razi, ale niewykluczone, że przyjdzie nam się do niego przyzwyczaić. Obserwuję, że wiele osób przyjmuje bezkrytycznie taki sposób powitania i na *witam* odpowiada *witam*<sup>99</sup>.

### 8. Kiedy *pozdrawiamy* na końcu listu?

Wątpliwości normatywne mogą też być związane z formą kończącą list e-mailowy. Małgorzata Marcjanik apeluje „o stosowanie nagłówków skorelowanych z formami zakończeń maili. Jeżeli więc kończymy list formułą typową dla korespondencji tradycyjnej, to również jego nagłówek (zwrot do adresata) powinien pochodzić «z tej samej bajki»<sup>100</sup>. I na odwrót, gdy rozpoczynamy list „od *Szanowny Panie, Szanowna Pani* itp.”, to „i kończymy symetrycznie – *Z wyrazami szacunku* itp.”<sup>101</sup>, końcowe zaś *Pozdrawiam* wypada pisać w listach, rozpoczętych formułą niezbyt oficjalną<sup>102</sup>. Tymczasem w praktyce komunikacyjnej końcowe *Pozdrawiam* w listach elektronicznych obserwujemy także wówczas, gdy były one rozpoczynane formułami typu *Szanowna Pani Profesor*. Z kierowanych do poradni językowych pytań internautów będących młodymi naukowcami wynika, że często pozdrowieniami kończą się odpowiedzi na zgłoszenia na konferencje naukowe<sup>103</sup>. Dokonywany w korespondencji oficjalnej wybór formuł *Pozdrawiam, Przesyłam pozdrowienia* zamiast *Z wyrazami szacunku* czy *Z poważaniem* wydaje się związany z chęcią ocieplenia kontaktu i przywiązywaniem do formuł drugiego typu konotacji zbyt dystansujących, może nawet wręcz kancelaryjnych.

Zatem pewien rozdźwięk między zaleceniami normatywnymi a praktyką komunikacyjną, w której uczestniczą uczący się polskiego, dostając e-maile z Polski, stawia

i że intencją nadawcy nie jest ceremonialne witanie mnie z pozycji gospodarza. Więcej nawet – sam już zacząłem pisać *Witam!*, choć jeszcze z rzadka i choć źle się z tym czuję [...]”. M. Bańko, <http://poradnia.pwn.pl/> [29.06.2012].

<sup>97</sup> Zob. np. dyskusję internetową na temat używania *witam* na początku listów elektronicznych: [http://krakow.gazeta.pl/krakow/1,44425,11588022,Jest\\_slovo\\_Witam\\_na\\_poczatku\\_listu\\_\\_To\\_nie\\_odpowiadam.html](http://krakow.gazeta.pl/krakow/1,44425,11588022,Jest_slovo_Witam_na_poczatku_listu__To_nie_odpowiadam.html) [30.06.2013].

<sup>98</sup> M. Marcjanik, <http://poradnia.pwn.pl/> [29.06.2012].

<sup>99</sup> K. Wyrwas, <http://www.poradniajezykowa.us.edu.pl/> [22.02.2012].

<sup>100</sup> M. Marcjanik, <http://poradnia.pwn.pl/> [29.06.2012].

<sup>101</sup> M. Marcjanik, *Mówimy uprzejmie...*, s. 215.

<sup>102</sup> Por.: „Za pomocą formy wyrazu *pozdrowienia* lub *pozdrawiać*” werbalizuje się zazwyczaj „grzeczność typową dla relacji na ty”. M. Marcjanik, <http://poradnia.pwn.pl/> [29.06.2012].

<sup>103</sup> <http://poradnia.pwn.pl/> [29.06.2012].

nauczyciela perfekcjonistę w niezręcznej sytuacji, gdyż wymaga on stosowania reguł nieprzeznaczonych przez rodowitych Polaków.

## 9. Inne kłopotliwe sytuacje etykietałnojęzykowe

Oprócz omówionych dotychczas zagadnień z zakresu polskiej grzeczności językowej można wymienić jeszcze kilka sytuacji, co do których istnieją sprzeczne sądy oceniające.

Dyskusyjnym pytaniem etykiety jest obecnie w Polsce: **czy mówić** przy rozpoczęciu wspólnej konsumpcji **Smacznego**? Na Ukrainie problem taki raczej nie jest aktualny, stąd zdziwienie uczących się polszczyzny, że można narazić się na niechęć, używając tej formuły życzeniowej.

Małgorzata Marcjanik pisze:

Używanie zwrotu grzecznościowego *Smacznego* w eleganckich sytuacjach w ogóle nie jest zalecane (dotyczy to obyczaju polskiego). Rozpoczęcie jedzenia przez gospodynię domu bądź osobę zapraszającą do restauracji jest wystarczającym sygnałem do rozpoczęcia konsumpcji przez osoby pozostałe. Zdarza się, że te najważniejsze w czasie przyjęcia osoby w momencie rozpoczęcia jedzenia adresują do gości zwrot *Proszę* lub *Proszę bardzo*, ale nie jest to bezwzględnie wymagane. Omawiany zwrot stosowany jest natomiast dość powszechnie w miejscach tak zwanego zbiorowego żywienia, gdzie przychodzą na posiłki osoby stanowiące jakąś grupę, na przykład wczasowicze, wycieczkowicze, studenci czy uczniowie korzystający ze stołówki. Wówczas, podchodząc do wspólnego stolika, mówią osobom już jedzącym *Smacznego*, na co jedzący powinni odpowiedzieć tym samym zwrotem. Inną sytuacją, w której ten zwrot może być użyty, jest sytuacja, kiedy przychodzimy do kogoś i zastajemy rodzinę jedzącą właśnie obiad, kolację, obchodzącą imieniny itp.<sup>104</sup>

Innym jeszcze problemem dla ukraińskiego – zwłaszcza młodego – użytkownika polszczyzny jest kwestia działania słownego przy zakończeniu wspólnej konsumpcji. W mniemaniu wielu młodych ludzi, po zakończeniu wspólnego posiłku (np. w stołówce) nie powinno się nawzajem *dziękować* (bo za co? przecież kolega czy sąsiad za stolikiem nie gotował tego jedzenia!). Zresztą dziękowanie za wspólny posiłek nie jest traktowane jako konieczność grzecznościowa – Antonina Grybosiowa pisze, że nie jest to obowiązująca konwencja<sup>105</sup>.

Kolejne pytanie: **czy mówić *Na zdrowie***, gdy partner kichnął? Tradycja ta w Polsce zanika – na kichnięcie częściej reaguje sam kichający, mówiąc *Przepraszam*. Osoby uczące się polskiego na Ukrainie powinno się koniecznie z tymi zmianami zwyczaju zapoznawać, gdyż często, mówiąc w języku rodzimym, uważają za stosowne zareagować słowami *Na zdrowie* na kichnięcie partnera. Nie mają też zwyczaju przeproszenia za popełnienie tego aktu fizjologicznego.

<sup>104</sup> M. Marcjanik, <http://poradnia.pwn.pl/> [29.06.2012]. O wątpliwościach związanych z życzeniem *Smacznego* zob. także w: A. Grybosiowa, *Nowe sytuacje...*, s. 7.

<sup>105</sup> A. Grybosiowa, *Nowe sytuacje...*, s. 7.

Inne trudne pytanie: **czy wypada coś powiedzieć** osobie/osobom (np. przywitać się z nią/z nimi), znajdującej/znajdujących się **w windzie**, do której wchodzimy. A. Grybosiowa pisze, że współczesna młodzież raczej zachowuje milczenie w takiej sytuacji, choć dawną polską tradycją było pozdrawianie osób starszych, choćby nie były one znane bezpośrednio<sup>106</sup>. M. Marcjanik w poradniku *Polszczyzna na co dzień* zaznacza: „Wchodząc do windy, w której są już inni ludzie, mówimy *Dzień dobry*, starając się nawiązać kontakt wzrokowy z osobami stojącymi najbliżej nas”, „W czasie jazdy możemy nawiązać krótką, niezobowiązującą rozmowę, najlepiej dotyczącą realiów podróżowania windą”, gdyż „za mało kulturalne zachowanie uchodzi wspólne podróżowanie windą w całkowitym milczeniu, z wzrokiem utkwionym w jeden punkt”<sup>107</sup>. W praktyce obyczajowej postulowane normy nie bywają konsekwentnie przestrzegane. Powitania i pożegnania z nieznanymi osobami w tak krótkim odcinku czasowym mogą się wydawać sztuczne, a nawiązanie rozmowy na temat „windowy” wydaje się sztuką niełatwą. Jak pisze zresztą sama M. Marcjanik, „musimy jednak wziąć pod uwagę taką sytuację, że nikt ze współpasażerów wątku nie podejmie. Polacy w porównaniu z Niemcami, Włochami czy Amerykanami w miejscach publicznych są raczej mrukliwi”<sup>108</sup>. Nasuwa się pytanie: czy nie będą też wyglądały osoby ze Wschodu, nauczone „normatywnych” zachowań w windzie, jako „obcy” wśród Polaków w przestrzeni windowej?

### Wnioski

Zjawiska językowe związane z grzecznością niełatwo jest ująć w ściśle wyznaczonych ramach poprawnościowych (czy raczej sprawnościowych) i odpowiednio je skodyfikować – poszczególne bowiem etykietalne sytuacje stosowania języka przez nadawcę i odbiorcę mogą mieć swoiste uwarunkowania, które trudno jest przewidzieć i jednoznacznie ocenić. Większość tradycyjnych kryteriów poprawności językowej, szczególnie tych wewnętrznojęzykowych, jest w małym stopniu przydatna do oceny zjawisk etykiety językowej. Najważniejsze w tej sytuacji byłoby kryterium skuteczności czy też funkcjonalne, których stosowanie jednak też jest uzależnione od uwarunkowań sytuacyjnych konkretnego aktu mowy, dlatego trudno byłoby o sformułowanie „konkretnych i przejrzystych” schematów oceny. Poza tym „zagadnienia etykiety językowej [...] dotyczą [...] w równej mierze języka i tekstu oraz użytkownika języka i jego postaw, odwołują się zaś zarówno do normy językowej i obyczajowej”<sup>109</sup>. Zatem chodzi już nie tylko o ocenę języka, lecz także o ocenę zwyczajów. Tymczasem właśnie zjawiska pragmatycznojęzykowe są decydujące dla pomyślnego przebiegu

<sup>106</sup> *Ibidem*.

<sup>107</sup> M. Marcjanik, *ABC grzeczności...*, s. 253.

<sup>108</sup> *Ibidem*.

<sup>109</sup> M. Bugajski, *Etyka, etykieta, kultura języka*, <http://www.uz.zgora.pl/~mbugajsk/wp-content/plugins/downloads-manager/upload/Etyka1.pdf>, s. 14 [30.06.2013].

komunikacji. Jak pisze Antonina Grybosiowa: „Mniej szkodliwe jest bowiem poszerzenie zasięgu końcówki *-a* w dop. l. poj. rzecz. r. męskiego [...] niż np. odrzucenie jako balastu szacunku dla osób starszych, dla kobiet, w tym szczególnie szacunku dla matek oraz grzecznego dystansu wobec zwierzchników, osób mało znanych, klientów, petentów itp.”<sup>110</sup>. Skomplikowany charakter obiektu wartościowania normatywnego – sfery pragmatycznej – utrudnia możliwość podejmowania ostrych zabiegów kodyfikacyjnych. W pracach o charakterze preskryptywnym unika się na ogół terminu „kodyfikacja” w stosunku do zjawisk językowego *savoir-vivre’u*. Konieczność dokonania opisu (a może i kodyfikacji) dwupoziomowej normy językowej dla form etykiety (na wzór częściowo już dokonanych opisów i kodyfikacji „różnopoziomowych” jednostek należących do innych podsystemów języka) – z jednej strony – jest bardzo pożądana, a z drugiej – trudna jest w realizacji, gdyż etykieta językowa naznaczona jest dużym subiektywizmem i indywidualnością ocen, w tym także językoznawczych. Wiadomo bowiem, że lingwistów – jak i „zwykłych” użytkowników języka cechować mogą różne (mniej lub bardziej liberalne) wobec niego postawy. Na ostateczne rozstrzygnięcie „problemu poprawnościowego” dotyczącego etykiety językowej często skazany jest sam użytkownik języka (o czym czasami wprost mówią językoznawcy: „Mówiący **musi sam ocenić**, jaki stopień oficjalności wypowiedzi jest właściwy w danej sytuacji” [komentarz co do używania form typu *państwo byliście*]<sup>111</sup> czy też: „Przyjdzie czas, że normy te się ustabilizują i pewnie zostaną skodyfikowane. Na razie jednak trzeba **kierować się własną kompetencją komunikacyjną**” [o formułach rozpoczynających i kończących listy mailowe])<sup>112</sup>.

Jeśli rodzimy użytkownik języka może „kierować własną kompetencją komunikacyjną”, to polonijny jego użytkownik, a ponadto obcokrajowiec posługujący się polszczyzną, nie zawsze jest w stanie „wyczuć” sytuację, gdy komunikuje się z tzw. *native speakerem*, i „własna kompetencja” może go zawieść.

Przytoczony zatem w artykule materiał przybliżył zagadnienia z zakresu polskiej etykiety językowej, które budząc dyskusje normatywne w Polsce, stanowią jeszcze większy problem dla osób, które poznają lub doskonalą swoją polszczyznę za granicą – jak na przykład na Ukrainie. Odizolowane (w mniejszym lub większym stopniu) od autentycznej polszczyzny i od dyskursu językoznawczego na ten temat, powinny one mieć źródło w przejrzystych wzorcach komunikacyjnych, uznawanych (w miarę powszechnie) za właściwe, sprawne, poprawne. Dotarcie do takich „wzorców” bywa dla nich kłopotliwe, między innymi ze względu na niejednoznaczność ocen normatywnych.

<sup>110</sup> A. Grybosiowa, *O współczesnym stosunku do normy językowej*, [w:] eadem, *Język wtopiony w rzeczywistość*, Katowice 2003, s. 57.

<sup>111</sup> M. Bańko, <http://poradnia.pwn.pl/> [29.06.2012].

<sup>112</sup> M. Marcjanik, <http://poradnia.pwn.pl/> [29.06.2012].

Wyróżnienie najbardziej dyskusyjnych pod względem normy zjawisk polskiej etykiety językowej ważne jest nie tylko ze względu na glottodydaktykę, lecz także w związku z możliwością myślenia w kategoriach polonijnej normy<sup>113</sup> pragmatycznojęzykowej. Wydaje się, że te etykietalne struktury innowacyjne, które uznawane są – przez część przynajmniej językoznawców – za właściwe w polszczyźnie ogólnej, powinny też być łagodniej oceniane w odmianie polonijnej<sup>114</sup>. Na Ukrainie chodziłoby o trwałe zwyczaj zwracania się w sytuacjach sformalizowanych na „*pan/pani* + imię” w środowisku osób polskiego pochodzenia. Skoro w języku w kraju formy te zaczynają zdobywać akceptację, to w polszczyźnie polonijnej, w której mają one swoje dawne tradycje i oparcie w otaczającym języku ukraińskim, powinny one być uznawane za stosowne. Podobnie jest z analizowaną w artykule formą drugoosobową typu *państwo byli/są/będą/bądźcie* czy też z zaimkami dzierżawczymi typu *wasz* w zwracaniu się do osób, z którymi się nie jest na ty. Jeśli przyzwala się na tego typu formy Polakom w kraju, to w polszczyźnie polonijnej też nie powinny one być piętnowane.

W procesie kształcenia zaś Ukraińców, niebędących spadkobiercami odmiany polonijnej polszczyzny na Ukrainie i uczących się języka polskiego jako obcego, warto, jak się wydaje, egzekwować od nich etykietalne działania językowe na poziomie obu norm ogólnopolskich – zarówno tej mniej, jak i tej bardziej starannej. Jako obcokrajowcy powinni oni bowiem – z jednej strony – „czuć się w swoim żywiole” w towarzystwie młodych rówieśników, gdzie panują „łuzniejsze” zasady grzecznościowe, a z drugiej – muszą być przygotowani do kontaktów oficjalnych i sformalizowanych czy też do interakcji ze starszymi wiekiem odbiorcami, którzy wolą zwyczajne tradycyjnej polskiej etykiety językowej.

Także osoby polskiego pochodzenia, jeśli zaczną kontaktować się z rodzimymi użytkownikami polszczyzny w Polsce, powinny się dostosować do zróżnicowanych norm ogólnopolskich. A zatem na normę etykietalnojęzykową osób polskiego pochodzenia powinno się inaczej patrzeć, jeśli chodzi o kontakty wewnątrzpolonijne, a inaczej – jeśli chodzi o kontakty między polonijnymi a rodzimymi użytkownikami polszczyzny. W pierwszym wypadku język nosicieli odmiany polonijnej pozostaje w obrębie „sankcji” normy polonijnej, nieco „łagodniejszej” od ogólnopolskiej, w drugim zaś ich językowe zachowania grzecznościowe będą akceptowane lub nieakceptowane przez bardziej rygorystyczną normę ogólnopolską.

<sup>113</sup> O potrzebie wyróżniania nieco odmiennych od ogólnopolskiej norm polonijnych pisze Marian Kucala (*op. cit.*).

<sup>114</sup> O problemie normy polonijnej na Ukrainie zob.: A. Krawczuk, *Problemy normy języka polskiego w kraju i za granicą (na Ukrainie)*, „Roczniki Humanistyczne” 2012, t. LX, z. 6.

## Bibliografia

- Antas J., *Polskie zasady grzeczności*, [w:] *Język a komunikacja 4: język trzeciego tysiąclecia II*, t. 1: *Nowe oblicza komunikacji we współczesnej polszczyźnie*, red. G. Szpila, Kraków 2002, s. 347-363.
- Bralczyk J., *Mówi się. Porady językowe profesora Bralczyka*, Warszawa 2009.
- , W. Gruszczyński, K. Kłosińska, *Wiem, co mówię, czyli o dobrej komunikacji*, z tekstami M. Ogórka, Bydgoszcz-Warszawa 2011.
- Bugajski M., *Etyka, etykieta, kultura języka*, <http://www.uz.zgora.pl/~mbugajsk/wp-content/plugins/downloads-manager/upload/Etyka1.pdf>, s. 1-15 [30.06.2013].
- , *Język w komunikowaniu*, Warszawa 2007.
- , *O praktycznym zastosowaniu kryteriów poprawności językowej*, „Poradnik Językowy” 1995, z. 4.
- Dubisz S., *Język polski poza granicami kraju*, [w:] *Polszczyzna XX wieku. Ewolucja i perspektywy rozwoju*, red. S. Dubisz, S. Gajda, Warszawa 2001, s. 199-210.
- , *Z historii puryzmu i liberalizmu językowego*, [w:] *Polszczyzna w komunikowaniu publicznym*, red. W. Gruszczyński, J. Bralczyk, G. Majkowska, Warszawa 1999, s. 9-17.
- Dunaj B., Mycałka M., *Norma i kodyfikacja*, [w:] *Kształtowanie się wzorów i wzorców językowych*, red. A. Piotrowicz, K. Skibski, M. Szczyszek, Poznań 2009, s. 67-75.
- Dyskusja*, [w:] *Zmiany w publicznych zwyczajach językowych*, red. J. Bralczyk, K. Mosiołek-Kłosińska, Warszawa 2001, s. 92-112.
- Grybosiova A., *Nowe sytuacje – nowe zachowania grzecznościowe*, „Poradnik Językowy” 2002, z. 2.
- , *O współczesnym stosunku do normy językowej*, [w:] A. Grybosiova, *Język wtopiony w rzeczywistość*, Katowice 2003, s. 51-58.
- , *Obce kulturowo formuły nawiązywania kontaktu we współczesnej polszczyźnie. Geneza, recepcja, wartościowanie*, [w:] A. Grybosiova, *Język wtopiony w rzeczywistość*, Katowice 2003, s. 176-185.
- Huszcza R., *Honoryfikatywność. Gramatyka, pragmatyka, typologia*, Warszawa 2006.
- Inny słownik języka polskiego PWN*, t. 1-2, red. M. Bańko, Warszawa 2000.
- Jabłoński A., *Honoryfikatywność japońska. Semiotyka a pragmatyka*, Kraków 2012.
- Kamyczek J., *Grzeczność na co dzień*, Warszawa 1955.
- Karwatowska M., Szpyra-Kozłowska J., *Cze jęłopie!*, czyli o grzeczności uczniowskiej, [w:] M. Karwatowska, J. Szpyra-Kozłowska, *Lingwistyka płci. On i ona w języku polskim*, Lublin 2005, s. 197-223.
- Kita M., *Czy istnieje medialna odmiana językowa?*, [w:] *Transdyscyplinarność badań nad komunikacją medialną*, t. 1: *Stan wiedzy i postulaty badawcze*, red. M. Kita, M. Ślavska, Katowice 2012, s. 126-140.
- , *Językowe rytuały grzecznościowe*, Katowice 2005.
- , *Kulturowe osadzenie gatunku wobec globalizacji kulturowej (na przykładzie gatunków etykietalnych)*, „Język a Kultura”, t. 23: *Akty i gatunki mowy w perspektywie kulturowej*, red. A. Burzyńska-Kamieniecka, Wrocław 2012, s. 151-164.
- Korol Ł., *Kłopoty Ukraińców z polską etykietą językową*, [w:] *Literatura, kultura i język polski w kontekstach i kontaktach światowych*, red. M. Czermińska, K. Meller, P. Fliciński, Poznań 2007, s. 873-878.
- Krawczuk A., *Co i jak myślę o polszczyźnie jej ukraińskojęzyczni użytkownicy (na podstawie badań nad świadomością normatywną studentów polonistyki lwowskiej)*, [http://www.polonicum.uw.edu.pl/pdf/forum\\_ksiazka.pdf](http://www.polonicum.uw.edu.pl/pdf/forum_ksiazka.pdf), s. 95-116 [23.02.2013].



- , *Nauczyciel i uczeń w językowych relacjach grzeczności. Polskie formy adresatywne na Ukrainie*, „Słowo. Studia Językoznawcze” 2012, nr 3.
- , *Niektóre aspekty normy pragmatycznojęzykowej polszczyzny w Polsce i na Ukrainie* (w druku).
- , *O normatywnych aspektach etykiety językowej Polaków na Ukrainie* (w druku).
- , *Problemy normy języka polskiego w kraju i za granicą (na Ukrainie)*, „Roczniki Humanistyczne” 2012, t. LX, z. 6.
- , *Wybrane akty etykiety językowej w polszczyźnie ukraińskich studentów*, „Język a Kultura”, t. 23: *Akty i gatunki mowy w perspektywie kulturowej*, red. A. Burzyńska-Kamieniecka, Wrocław 2012, s. 163-178.
- Kubiszyn-Mędrala Z., *Zwroty adresatywne w polskiej telewizji w latach siedemdziesiątych i dwudziestych*, „Język Polski” 2001, t. LXXXI, z. 3.
- Kucała M., *O polonijnych normach językowych*, „Prace Filologiczne” 1998, t. XLII.
- Kurkowska H., *Kryteria oceny innowacji językowych*, [w:] D. Buttler, H. Kurkowska, H. Satkiewicz, *Kultura języka polskiego. Zagadnienia poprawności gramatycznej*, Warszawa 1973, s. 22-45.
- Łaziński M., *O panach i paniach. Polskie rzeczowniki tytułowe i ich asymetria rodzajowo-płciowa*, Warszawa 2006.
- Maćkowiak K., *Świadomość językowa – problem definicji*, [w:] *Świadomość językowa w komunikowaniu*, red. M. Steciąg, M. Bugajski, Zielona Góra 2012, s. 9-27.
- Marcjanik M., *ABC grzeczności językowej*, [w:] *Polszczyzna na co dzień*, red. M. Bańko, Warszawa 2006, s. 231-310.
- , *Etykieta językowa*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001.
- , *Grzeczność w komunikacji językowej*, Warszawa 2007.
- , *Mówimy uprzejmie. Poradnik językowego savoir-vivre'u*, Warszawa 2009.
- , *Polska grzeczność językowa*, Kielce 2002.
- , *Przez grzeczność na skróty. O nonszalancji zachowań młodego pokolenia*, [w:] *Retoryka codzienności. Zwyczaje językowe współczesnych Polaków*, red. M. Marcjanik, Warszawa 2006, s. 230-238.
- Markowski A., *Językowa grzeczność po polsku*, [w:] A. Markowski, *Jak dobrze pisać i mówić po polsku*, Warszawa 2000, s. 53-101.
- , *Postawy Polaków wobec języka – od puryzmu do leseferyzmu*, [w:] A. Markowski, *Kultura języka polskiego. Teoria. Zagadnienia leksykalne*, Warszawa 2005, s. 126-142.
- , *Postawy użytkowników wobec języka*, [w:] *Mowa rozświetlona myślą. Świadomość normatywno-stylistyczna współczesnych Polaków*, red. J. Miodek, Wrocław 1999, s. 15-32.
- , Ciupińska M., Dulna-Rak E., Kozioł-Chrzanowska E., Łozińska M., Niepytalska-Osiecka A., Pawelec-Skurzyńska M., Zdunek U., *Nowe spojrzenie na kryteria oceny elementów językowych*, [w:] *Norma językowa w aspekcie teoretycznym i pragmatycznym*, red. A. Piotrowicz, M. Witaszek-Samborska, K. Skibski, Poznań 2011, s. 11-48.
- Miodek J., *Jeszcze o sposobach zwracania się do drugich*, „Język Polski” 1980, t. LX, z. 2-3.
- Niżegorodcew A., „Witam Pani Aniu”, czyli grzeczność w mailach, [w:] *Współczesna polszczyzna. Stan, perspektywy, zagrożenia*, red. Z. Cygal-Krupa, Kraków-Tarnów 2008, s. 117-128.
- Nowe spojrzenie na kryteria poprawności językowej*, red. A. Markowski, Warszawa 2012.
- Nowy słownik poprawnej polszczyzny PWN*, red. A. Markowski, Warszawa 1999.
- Ostromęcka-Frączak B., *Jak Słowianie mówią po polsku?*, [w:] *Wrocławska dyskusja o języku polskim jako obcym*, red. A. Dąbrowska, Wrocław 2004, s. 29-36.
- Ozga K., *Grzeczni inaczej*, [w:] *Język trzeciego tysiąclecia, t. 3: Tendencje rozwojowe współczesnej polszczyzny*, red. G. Szpila, Kraków 2005, s. 473-482.



- Ożóg K., *Uwagi o współczesnej polskiej grzeczności językowej*, [w:] K. Ożóg, *Polszczyzna przełomu XX i XXI wieku*, Rzeszów 2001, s. 73-84.
- , *Zwroty grzecznościowe współczesnej polszczyzny mówionej (na materiale języka mówionego mieszkańców Krakowa)*, Warszawa-Kraków 1990.
- Poprawnie po polsku. Poradnik językowy PWN*, wybór i oprac. A. Kubiak-Sokół, Warszawa 2010.
- Poradnik językowy. Poprawnie po polsku*, Akademia języka polskiego PWN, t. 5, Warszawa 2007.
- Przechodźka G., Miodunka W.T., *Kompetencja językowa polskich maturzystów. Na podstawie testów certyfikatowych z języka polskiego jako obcego na poziomie zaawansowanym C2. Analiza jakościowa*, „Polonistyka” 2006, nr 8.
- Sawicka G., *W poszukiwaniu granic normy językowej i komunikacyjnej*, [w:] *Norma językowa w aspekcie teoretycznym i pragmatycznym*, red. A. Piotrowicz, M. Witaszek-Samborska, K. Skibski, Poznań 2011, s. 57-67.
- Steciąg M., Bugajski M., *Wstęp*, [w:] *Świadomość językowa w komunikowaniu*, red. M. Steciąg, M. Bugajski, Zielona Góra 2012, s. 5-6.
- Słownik współczesnego języka polskiego*, red. B. Dunaj, Warszawa 1996.
- Tomiczek E., *System adresatywny współczesnego języka polskiego i niemieckiego. Socjolingwistyczne studium konfrontatywne*, Wrocław 1983.
- Uniwersalny słownik języka polskiego PWN*, t. 1-4, red. S. Dubisz, Warszawa 2003.
- Walczak B., *Przegląd kryteriów poprawności językowej*, „Poradnik Językowy” 1995, z. 9-10.
- Zgółkowie H. i T., *Językowy savoir-vivre. Praktyczny poradnik posługiwania się polszczyzną w sytuacjach oficjalnych i towarzyskich*, Poznań 1993.

### Strony internetowe

- [http://krakow.gazeta.pl/krakow/1,44425,11588022,Jest\\_slowo\\_Witam\\_na\\_poczatku\\_listu\\_\\_To\\_nie\\_odpowiadam.html](http://krakow.gazeta.pl/krakow/1,44425,11588022,Jest_slowo_Witam_na_poczatku_listu__To_nie_odpowiadam.html) [30.06.2013].
- <http://poradnia.pwn.pl/> [29.06.2012].
- <http://www.poradniajezykowa.us.edu.pl/> [22.02.2012].
- <http://www.zachod.pl/radio-zachod/poradnik-jezykowy/pytanie-od-uzytownika-krzych-r/> [29.03.2013].
- [http://www.univ.gda.pl/pl/ciekawe/?tpl=poradnia\\_jezykowa](http://www.univ.gda.pl/pl/ciekawe/?tpl=poradnia_jezykowa) [15.03.2013].
- [http://ifp.uwb.edu.pl/index.php?option=com\\_content&view=category&layout=blog&id=9&Itemid=105](http://ifp.uwb.edu.pl/index.php?option=com_content&view=category&layout=blog&id=9&Itemid=105) [15.03.2013].
- [http://www.pwsz.chelm.pl/poradnia\\_jezykowa/index\\_2.php?id\\_k=7&id\\_p=205](http://www.pwsz.chelm.pl/poradnia_jezykowa/index_2.php?id_k=7&id_p=205) [15.03.2013].
- [http://www.kul.pl/witamy-na-stronie-poradni-jezykowej-kul,art\\_33581.html](http://www.kul.pl/witamy-na-stronie-poradni-jezykowej-kul,art_33581.html) [15.03.2013].

Ała Krawczuk

**On the relativity of norms of Polish Language Etiquette:  
projecting on the situation of Polish language in Ukraine**

Summary

The article discusses the issues of the contemporary Polish language etiquette which cause the biggest normative doubts among the users of Polish, and which sometimes are differently assessed by the Polish language norm authorities. The attempt to take the analysis of judgments and evaluations generates the material for reflecting on the normative status of some of the language etiquette phenomena implemented by the persons of Polish origin living in Ukraine.

The thesis is put forward that the forms of Polish émigré language politeness identical with the accepted (by some of the linguists) Polish etiquette innovative structures should be treated more leniently in Polish in Ukraine both in their written and oral forms. The Ukrainians studying Polish as a foreign language should be taught the forms varied normatively (the prescriptive norm and the use norm), as well as situational language politeness forms, looking for justification in the constantly updated sources of codification of the “seamless” pragmalinguistic norm in Poland.

Zagadnienia  
onomastyczne





Iwona Żuraszek-Ryś  
Uniwersytet Zielonogórski

## NAZEWNICZE PRZEJAWY „NOWEJ” TOŻSAMOŚCI. O ROLI ONIMÓW W OSWAJANIU PRZESTRZENI MIEJSKIEJ W POWOJENNEJ ZIELONEJ GÓRZE I OKOLICY



Tożsamość jest definiowana różnorodnie, w zależności od przyjętej perspektywy badawczej. Najkrótsza odpowiedź na pytanie, jak należy ją interpretować, zdaniem Stanisława Gajdy, mogłaby brzmieć następująco: „tożsamość to wiedza o sobie (samowiedza)”<sup>1</sup>. Dalej badacz pisze, że

ta wiedza mogłaby być ujmowana jako zespół właściwości przypisywanych podmiotowi (jednostce, społeczności) w jego własnych przekonaniach. Zawartość treściową tego pojęcia ujawniają pytania typu: kim jestem?, skąd pochodzę?, co jest dla mnie ważne?, do czego dążę? itp. Obok takiego „subiektywistycznego” ujęcia występują też określenia bardziej „obiektywistyczne”, które traktują tożsamość jako względnie trwałą czasowo i sytuacyjnie identyfikację podmiotu z pewnym zespołem znaczeń (idei, przekonań, norm i wartości), czyli z częścią obrazu świata<sup>2</sup>.

Jak można zauważyć, jednym z ważnych pytań, które pojawiły się wyżej, jest: skąd pochodzę? Osadzenie w określonej przestrzeni społecznej staje się więc niezwykle istotnym elementem w refleksyjnym poszukiwaniu własnego „ja”. To powiązanie tożsamości z przestrzenią – miejscem urodzenia, zamieszkania – znajduje zresztą odbicie w wielu definicjach odnoszących się do tego pojęcia<sup>3</sup>.

Tak jak już wcześniej wspomniałam, przestrzeń odgrywa ważną rolę w kształtowaniu naszej tożsamości. Wszelkie zmiany miejsca (np. zamieszkania) nie są dla ludzi zupełnie obojętne, choć człowiek przemieszczał się właściwie od zawsze, a migracje ludności są zjawiskiem całkowicie naturalnym. Historia dostarcza wielu przykładów wędrówek ludzi. Różne może być jednak ich podłoże. Dawniej ludzie przemieszczali się głównie w celu poszukiwania pożywienia dla coraz bardziej licznej populacji, a także – zapewnienia bezpieczeństwa. Dziś przyczyny mogą być bardziej złożone. Najczęściej migracje wynikają jednak z uwarunkowań ekonomicznych czy politycznych. Jeżeli decyzja o zmianie miejsca zamieszkania została podjęta świadomie, nie została wymuszona, to

<sup>1</sup> S. Gajda, *Słowiańskie dyskursy tożsamościowe*, [w:] *Tożsamość a język w perspektywie slawistycznej*, red. S. Gajda, Opole 2008, s. 9.

<sup>2</sup> *Ibidem*.

<sup>3</sup> Por. np. S. Kaprański, *Pamięć, przestrzeń, tożsamość. Próba refleksji teoretycznej*, [w:] *Pamięć, przestrzeń, tożsamość*, red. S. Kaprański, Warszawa 2010, s. 9-46.

raczej taka sytuacja nie budzi negatywnych emocji. Inaczej jest w przypadku migracji, spowodowanych czynnikami od nas niezależnymi. W takim wypadku zmiana miejsca może wyzwolić negatywne uczucia (np. strachu, niepewności, zagubienia), może więc być przyczyną głębokiego kryzysu tożsamości i właściwie wymagać ponownego samookreślenia. Z taką sytuacją mieliśmy do czynienia w przypadku ludności, która po zakończeniu II wojny światowej przybyła na tak zwane Ziemie Zachodnie i Północne. Jak wiadomo, obszar ten przez wiele stuleci znajdował się pod obcym panowaniem. Jego przyłączenie do Polski stało się czynnikiem głębokich przemian, między innymi demograficznych i społeczno-kulturowych, gdyż wysiedlono stąd niemal całą, zamieszkującą tu od wieków, ludność niemiecką, a sprowadzono – osadników polskich różnego pochodzenia. Rozpoczął się więc okres wędrówek ludzi na niespotykaną od dawna skalę. Wśród przybyłych na Ziemie Zachodnie i Północne ludzi znaleźli się zarówno przesiedleńcy (osoby zamieszkujące terytorium, które było zarówno przed wojną, jak i po niej w granicach państwa polskiego), jak i repatrianci (ludność pochodząca z ziem, które Polska utraciła na rzecz Związku Radzieckiego), a także reemigranci (ludność, która przyjechała z Niemiec oraz innych krajów zachodniej Europy, zazwyczaj byli to ludzie, których wywieziono w okresie okupacji do Niemiec; byli wśród niej również przedstawiciele starej polskiej emigracji zarobkowej)<sup>4</sup>.

Pierwszą falę zielonogórskiego osadnictwa stanowili na przykład przesiedleńcy z Wielkopolski i Polski centralnej, którzy podczas wojny stracili swój dobytek i tutaj postanowili rozpocząć nowe życie. Od jesieni 1945 roku zaczęły natomiast nadchodzić do Zielonej Góry większe transporty repatriantów ze wschodu. Pod koniec 1946 roku struktura pochodzenia regionalnego mieszkańców miasta przedstawiała się następująco<sup>5</sup>:

Przesiedleńcy z woj. Poznańskiego	40%
Repatrianci ze wschodu	30%
Inni przesiedleńcy	25%
Autochtoni	5%

Na te tereny przybyli więc ludzie o różnej tożsamości etnicznej, reprezentujący różne warstwy społeczne. Część z nich została odcięta od swych dotychczasowych korzeni. Została zmuszona do opuszczenia swoich domów, a jednocześnie pozba-

<sup>4</sup> Wyjaśnienie terminów podają za: B. Nitschke, *Idea regionalizmu i wspólne dziedzictwo kulturowe jako pomost porozumienia dawnych i obecnych mieszkańców Ziemi Lubuskiej*, [w:] *Trudne dziedzictwo. Tradycje dawnych i obecnych mieszkańców Dolnego Śląska*, red. J. Nowosielska-Sobel, G. Strauchold, Wrocław 2006, s. 128.

<sup>5</sup> Dane pochodzą z artykułu H. Szczegóły, *Pierwsze lata polskiej Zielonej Góry 1945-1950*, [w:] *Historia Zielonej Góry. Dzieje miasta w XIX i XX wieku*, t. 2, red. W. Strzyżewski, Zielona Góra 2012, s. 402.

wiona możliwości powrotu tam, skąd przybyła. Taka sytuacja musiała z pewnością spowodować głęboki kryzys tożsamości. Przeżywany jednak przez przesiedleńców dramat zaowocował koniecznością ponownego samookreślenia. W zupełnie obcych, nieznanych warunkach musieli oni rozpocząć kolejny, nowy etap swojego życia, polegający na dostosowaniu się do zastanej rzeczywistości, na jej oswojeniu – poprzez między innymi odrzucenie elementów cywilizacyjnych stworzonych na tych ziemiach przez Niemców i jednocześnie pielęgnowanie swojej dotychczasowej kultury (sposobu życia, ubierania się czy mówienia). U podstaw ich bytowania legło więc rozpoczęcie wszystkiego od nowa, w dodatku na obszarze, który był im obcy, nieznan. Obcości było jednak znacznie więcej, nie tylko niemiecka. Jak już wcześniej wspomniałam, na te tereny przybyli różni ludzie (o różnorodnej tożsamości etnicznej i narodowej). Takie zderzenie odmienności z pewnością też rodziło rozmaite konflikty, dlatego ci nowi osiedleńcy musieli nauczyć się ze sobą współżyć, współpracować.

Wraz z ustanowieniem polskiej administracji na Ziemiach Zachodnich i Północnych oraz przybyciem nowych osadników rozpoczął się proces osvajania obcości i przystosowania do nowych warunków życia, a jednym z jego elementów była adaptacja różnorodnych nazw niemieckich do polskiego systemu językowego. Zresztą wprowadzenie nazw polskich było niezbędne z wielu względów. Maria Wagińska-Marzec w artykule *Ustalanie nazw miejscowości na Ziemiach Zachodnich i Północnych* pisze o trzech podstawowych przyczynach:

1. Przyczyna natury praktycznej – konieczność natychmiastowego funkcjonowania urzędów. Kolejnictwo, poczta, telefony etc. nie mogły działać bez nazw. W tym wypadku liczyły się dwa elementy: a) szybkość ustalenia nowej nazwy; b) stałość nazwy (stąd ogromne protesty przy wszelkich próbach ich zmian);

2. Przyczyna natury emocjonalno-społecznej – mieszkańcy nowych ziem musieli wiedzieć, dokąd przybyli, gdzie jest ich dom; musieli się utożsamiać ze swym nowym miejscem zamieszkania. Ustalenie nazwy polskiej było więc ważnym elementem osvajania krajobrazu. I tu już nie było wcale obojętne, jaka to będzie nazwa – musiała ona przede wszystkim brzmieć swojsko;

3. Przyczyna natury państwowo-narodowej – konieczność degermanizacji nazw, zatarcia wszelkich śladów niemieckiej obecności na tych terenach. Chodziło przede wszystkim o wydobycie polskości, słowiańskości tych ziem. Należało udowodnić, że nie przyszliśmy tu na obcą ziemię, ale na swoją, która została nam przed wiekami „zrabowana”. Świadectwem zaś naszej obecności na tych obszarach, tego, iż „byliśmy tu przed wiekami”, były właśnie nazwy miejscowe, które później z biegiem dziejów zostały zgermanizowane<sup>6</sup>.

W niniejszym artykule skupię się głównie na przyczynie drugiej (nie oznacza to jednak, że pozostałe względy zostaną pominięte). Polszczenie różnorodnych onimów rozpatrywane będzie jako przejaw przewycięzania otaczającej obcości i jednocześnie konieczność ponownego samookreślenia osiedleńców przybyłych do Zielonej Góry

<sup>6</sup> M. Wagińska-Marzec, *Ustalanie nazw miejscowości na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, [w:] *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 1997, s. 370.



i okolicy. Zmiany nazw zostaną więc pokazane jako jeden z elementów przeobrażeń w tożsamości i czynnik integrujący wspólnotę, złożoną przeciw z różnych ludzi (jest to zagadnienie dość znane, ale w swych rozważaniach postaram się wskazać specyficzne uwarunkowania tego procesu i w dodatku w odniesieniu do obszaru w nieznacznym stopniu zbadanym pod tym względem).

Stopień i rodzaj adaptacji nazw był ściśle związany z ich rodzajem, a także stosunkiem władzy wobec tego problemu (działania inspirowane odgórnie i inicjatywy oddolne). Inaczej więc asymilacja wyglądała w przypadku nazw miejscowych, a inaczej – w przypadku urbonimów czy chrematonimów.

Jeśli chodzi o nazwy miejscowe okolic Zielonej Góry, to zaraz po wojnie ich nadawaniem zajęło się równocześnie kilka instytucji (administracja, zarząd poczt, regionalne zarządy kolei, zarządy lasów państwowych) oraz sami nowi mieszkańcy. Proces ich zmian przebiegał więc wielotorowo. W związku z tym zapanował zamęt. Wkrótce kwestię tę jednak uregulowano, powołując Komisję Ustalania Nazw Miejscowości i Obiektów Fizjograficznych. W skład tej komisji weszli wybitni przedstawiciele różnorodnych dyscyplin naukowych, między innymi geografowie, historycy, językoznawcy. W związku z tym, że problemów było wiele (należało zmienić ok. 30 tys. nazw miejscowych i terenowych), postanowiono wyodrębnić komisje regionalne. Wprowadzeniem nazw w okolicach Zielonej Góry zajęła się Komisja Poznańska. W jej skład weszli: Mikołaj Rudnicki (przewodniczący), ks. Stanisław Kozierowski (zastępca przewodniczącego), Kazimierz Kolańczyk (sekretarz), Bogumił Krygowski (członek) i Władysław Rusiński (członek). Komisja ta w swojej pracy kierowała się przyjętymi odgórnie zasadami. Władzy zależało na przykład na wyeksponowaniu piastowskiej przeszłości tych ziem. W związku z tym miejscowości, które w przeszłości miały nazwy polskie, otrzymały z powrotem swoją pierwotną formę, dostosowaną jednak do norm współczesnej polszczyzny literackiej (np. *Chwalim* 1408 – współ. *Chwalim*, *Crampsco* 1251 – współ. *Kramsko*<sup>7</sup>). W tym miejscu warto zwrócić uwagę, że pierwotna postać najstarszych nazw miejscowości na Ziemi Lubuskiej, a więc powstałych do końca XV wieku, była zazwyczaj polska lub słowiańska. Dopiero później nazwy te uległy germanizacji, niemniej jednak jeszcze do początku XX wieku większość z nich zachowała swój pierwotny rdzeń polski lub łużycki.

Z kolei miejscowości, które zostały założone przez Niemców w czasie ich panowania i które w związku z tym nie miały nigdy wcześniej polskiej nazwy, otrzymały na przykład nazwę:

- znaną z innych regionów Polski (np. *Czarna*, *Kaliska*, *Zdunów*);
- będącą bezpośrednim tłumaczeniem nazwy niemieckiej (np. *Nowy Świat* – *Neue Welt*);

<sup>7</sup> Najstarsze zapisy podaję za: I. Żuraszek-Ryś, *Nazwy miejscowe powiatu zielonogórskiego*, Zielona Góra 2009.

– utworzoną według jednego z tradycyjnych typów nazewnictwa polskiego, ale w pewnym stopniu uwzględniającą znaczenie nazwy niemieckiej (*Chmielno – Hopfenbruch, Kamionka – Steinborn*);

– zupełnie nową (np. *Brzozowa – Folgen, Bychorz – Elisenthal, Niwka – Schwarzsee*)<sup>8</sup>.

W tym wypadku niezwykle ważne było to, aby nowe miejsce miało dobre, powszechnie akceptowane określenie. W przeciwnym razie pojawiały się konflikty, o których można przeczytać w wielu opracowaniach, dotyczących polonizacji nazw po zakończeniu II wojny światowej<sup>9</sup>.

Po ustaleniu nazw miejscowości Komisja zajęła się także określeniem innych typów nazw geograficznych. Polonizacja hydronimów na interesującym nas obszarze polegała między innymi na odtworzeniu w przypadku najstarszych nazw, znajdujących poświadczenie w dokumentach z X i XI wieku, ich pierwotnych form (np. *Odra, Bóbr*), a w przypadku nazw późniejszych – wprowadzeniu:

– kalk (np. *Czarna – Schwarze, Obra Leniwa – Faule Obra*);

– nowych onimów, ale uwzględniających znaczenie nazw niemieckich (*Brzeźniak – Birkmühl Bach, Leśnik – Wald-Graben*);

– zupełnie nowych form (*Potok Kiełpiński – Mühl Fliess, Strużyna – Garnitsch Bach*).

Odtworzono także te nazwy, które przez wiele stuleci funkcjonowały w zapisach hybrydalnych (np. *Kanał Bojadelski – dawniej Boyadeler Kanal, Rajewski Łęg – dawniej Rajowski Bruch*). Tego typu formy były świadectwem historycznego ścierania się na tych terenach dwóch odmiennych żywiołów: słowiańskiego oraz germańskiego i potwierdzały tezę o słowiańskości tych obszarów.

Podobny przebieg miała także polonizacja nazw lądowych. Po II wojnie światowej pojawiły się więc:

– kalki nazw niemieckich (*Zielonogórski Las Odrzański – Der Grünberger Oderwald, Zimna Woda – Kalte Wasser*);

– nowe onimy, ale uwzględniające znaczenie nazw niemieckich (*Stary Dąb – Kaiser-Eiche, Wiatraki – Windmühlen Berg*);

– zupełnie nowe formy (*Lisieckie Góry – Keulchen Berge, Sulechowski Trakt – Polacken Weg*).

Jeśli zaś chodzi o urbonimy, to ich adaptacja wyglądała inaczej. Po pierwsze, było to związane z całkowitym brakiem rodzimej, polskiej genezy tych form. W związku z tym w powojennej Zielonej Górze prawie czterdzieści procent nowych polskich urbonimów

<sup>8</sup> O sposobie adaptacji dotychczasowych niemieckich nazw miejscowych do polskiego systemu językowego pisałam też m.in. w: *Kształtowanie się nazw miejscowych na Ziemi Lubuskiej po II wojnie światowej*, [w:] *Gwary i nazewnictwo na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. E. Homa, Zielona Góra 1998, s. 249-264; *Nazwy miejscowe powiatu zielonogórskiego...*, s. 117-119.

<sup>9</sup> Zob. np. S. Urbańczyk, *Początki działalności Głównej Komisji Ustalania Nazw Miejscowości na Śląsku i Ziemi Lubuskiej (wspomnienia)*, [w:] *Gwary i nazewnictwo...*, s. 23-30.

stanowiły formy kontynuujące nazwę niemiecką. Wśród nich zdecydowanie najwięcej było kalk, na przykład *ul. Akacjowa – Akazienstraße*, *ul. Ogrodowa – Gartenstraße*, *ul. Piaskowa – Sandstraße*. Ten sposób polszczenia urbonimów niemieckich dominował także w innych miastach, które po 1945 roku powróciły do Polski. Przykładem może być Szczecin, w którym – jak pisze Aleksandra Belchnerowska:

Najczęstszym sposobem adaptacji zastanych nazw były translacje, tzn. kalki połączone z różnego rodzaju adaptacjami słowotwórczymi. Nie zauważa się adaptacji fonetycznych nazw niemieckich, co jest częstym zjawiskiem wśród nazw miejscowych i osobowych. Ale pojawia się wśród nazw ulic specyficzny sposób inspiracji nazw polskich przez nazwy niemieckie. Określam to zjawisko terminem adideacje semantyczne lub transpozycje semantyczne<sup>10</sup>.

Oprócz form kontynuujących nazwę niemiecką wprowadzono też w Zielonej Górze wiele nowych urbonimów, np. *ul. Botaniczna – Ochelhermsdorfer Straße*, *ul. Glinianki – Gertrudweg*, *ul. Widok – Lindenberg*. Zmieniono przede wszystkim te nazwy ulic, które były motywowane antroponimami niemieckimi. Usunięto więc nazwiska polityków niemieckich (np. *Adolf Hitler Platz – Plac Marsz. Rola-Żymirskiego*, *Bismarckstraße – ul. Bolesława Chrobrego*, *Hindenburgstraße – ul. Bankowa*), ale także – twórców kultury, w tym nawet tych związanych z Zieloną Górą (np. *Schillerhöhe – ul. Struga*, *Bierbaumweg Otto Julius – ul. Emilii Plater*, *Eberhard König Strasse – ul. Ułańska*), oraz zasłużonych dla rozwoju miasta osobistości (np. *Glasserstrasse – ul. Kasprowicza*, *Eduard Seidel Strasse – ul. Stolarska*)<sup>11</sup>.

Ważnym elementem osławiania zastanej rzeczywistości przez urbonimy było wprowadzenie nazw związanych z polską historią i tradycją. Jak podaje Wiesław Myszkie-wicz:

48 ulicom nadano nazwy od postaci historycznych i legendarnych. Historia zaczynała się od czasów legendarnych (ulice Wandy i Krakusa), potem przechodziła do okresu piastowskiego (ulice: Piastowska, Chrobrego, Kazimierza Wielkiego), dalej do epoki królów elekcyjnych (Bato-rego) i dynastii Wazów, bohaterów powstań narodowych i twórców kultury. [...] Nie ma wśród tych nazwisk miejsca dla postaci kontrowersyjnych. Historia urywa się na okresie powstań narodowych. Nie obejmuje dwudziestolecia międzywojennego, przemilcza I i II wojnę światową<sup>12</sup>.

W tym wypadku dobór nazw nie był przypadkowy, podyktowały go względy polityczne, propagandowe. Ludzie, którzy przybyli na te tereny, byli raczej pełni obaw przed tym, co ich spotka. Cechowała ich niepewność, lęk przed nieznanym. Wielu z nich

<sup>10</sup> A. Belchnerowska, *Relacje polsko-niemieckie w nazewnictwie miejskim Szczecina*, „Rocznik Lubuski”, t. XXIII, cz. 2, Zielona Góra 1997, s. 19.

<sup>11</sup> O sposobie adaptacji dotychczasowych niemieckich nazw ulic i placów do polskiego systemu onimicznego pisałam też w: *Jak powstały nowe nazwy ulic w powojennej Zielonej Górze*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” 2012, t. 19 (39), z. 1, s. 159-171 oraz *Powojenne nazwy ulic Zielonej Góry* (artykuł ukaże się w Zielonej Górze).

<sup>12</sup> W. Myszkie-wicz, *Ulice Zielonej Góry, [w:] Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego...*, s. 442-443.

nie było w dodatku przekonanych o trwałości przyjętych rozwiązań terytorialnych. Nadanie więc określonych nazw, zwłaszcza odnoszących się do piastowskiej przeszłości, miało dać poczucie bezpieczeństwa i stabilizacji, zapewnić, że ziemie, na których się znaleźliśmy, nie są obce, że należały przed wiekami do Polski. To przecież pierwsi nasi władcy je wywalczyli, a następnie utrwaliли nad nimi polskie panowanie.

Jeśli zaś chodzi o stosunek władz do kwestii polszczenia urbonimów, to zmianą nazw miejskich miało się właściwie zająć każde miasto we własnym zakresie. Nie powołano żadnej instytucji, która na szczeblu centralnym miałaby nadzorować ten proces. W lipcu 1945 roku wojewoda poznański zalecił jednak: „Należy niezwłocznie przystąpić do nadawania Ziemiom Odzyskanym polskiego charakteru, a w pierwszym rzędzie przemalować szyldy i wszelkie napisy. Przy nadawaniu nazw ulicom należy czerpać nazwy z historii Polski, zwłaszcza z okresu wyzwolenia, a także uwzględnić regionalizm Wielkopolski”<sup>13</sup>. To zalecenie było z pewnością respektowane zarówno przez władzę lokalną, jak i polskich obywateli miasta, przejmujących na przykład zakłady rzemieślnicze, kawiarnie, restauracje czy hotele. Dowodem może być wprowadzenie aż 48 urbonimów motywowanych historią Polski (o czym zresztą była wyżej mowa), a także między innymi następujących nazw:

- *Hotel Polski* (hotel otwarty w miejscu przedwojennego *Deutsches Haus*);
- *Pod Białym Orłem* (hotel otwarty w miejscu przedwojennego *Schwarzer Adler*);
- *Wielkopolanka* (lokal gastronomiczny otwarty w latach czterdziestych XX w. przez Edmunda Lupę w miejscu przedwojennego *Wiener Cafe*. Powojenna nazwa nie przetrwała zbyt długo. Wkrótce zastąpiono ją bardziej swojską – *Zielonogórzanka*. Warto dodać, że w obiegu funkcjonowała też inna, potoczna nazwa – *U Lupy*).

Można przypuszczać, że usuwaniem niemieckich nazw na szyldach zajęli się raczej sami nowi, polscy obywatele miasta, wówczas gdy przejmowali na przykład sklepy, lokale usługowe. Szyldy z niemieckimi nazwami z pewnością im nie odpowiadały (zresztą dziś także sami właściciele nadają nazwy swoim firmom). Poza tym usunięcie niemieckich nazw z tabliczek i szyldów miało charakter symboliczny – było uważane za wyraz zwycięstwa Polaków nad Niemcami, zapanowania po latach niewoli nad prastarymi ziemiami polskimi, wskazywało na ich nowych właścicieli.

Niezależnie od tego, jak wprowadzano poszczególne typy nazw polskich, stały się one niezbędne, między innymi ze względu na konieczność oswojenia obcej ziemi (uczynienia jej swojską, rodzimą) i budowę więzi z nową ojczyzną. To osvajanie nie było jednak łatwe oraz szybkie i nie skończyło się zaraz po zakończeniu II wojny światowej. Zanim bowiem nowe miejsce stanie się bliskie, musi upłynąć trochę czasu. Ludzie muszą się zadomowić, poczuć jak u siebie, a przecież przez wiele lat towarzyszyło im uczucie niepewności, niestałości. To miejsce należy też wypełnić nowymi symbolami. Takimi

<sup>13</sup> H. Szczegółka, *op. cit.*, s. 395.

czytelnymi znakami kultury stały się w tym wypadku polskie onimy (w wielu przypadkach były to nawet nazwy historyczne, ukształtowane dawno, jednak dostosowane do zasad współczesnych), które naznaczyły dotąd obcą przestrzeń, określiły jej nowych właścicieli. Tylko w takich sprzyjających warunkach mogło dojść do wytworzenia „nowej” tożsamości mieszkańców tak zwanych Ziemi Odzyskanych. Jestem przekonana, że takiego pojęcia można użyć w odniesieniu do ludzi, którym przyszło się zmierzyć z zupełnie nową rzeczywistością polityczną, społeczną czy kulturową, w dodatku na obcej, nieznanej im dotąd ziemi.

### Bibliografia

- Belchnerowska A., *Relacje polsko-niemieckie w nazewnictwie miejskim Szczecina*, „Rocznik Lubuski”, t. XXIII, cz. 2, Zielona Góra 1997, s. 17-21.
- Choroś M., *Rola nazw miejscowych w oswojaniu przestrzeni społecznej*, [w:] *Między nostalgią a nadzieją. Dziedzictwo kulturowe w ujęciu interdyscyplinarnym*, red. E. Nieroba, A. Czerner, M.S. Szczepański, Opole 2009, s. 97-106.
- Gajda S., *Słowiańskie dyskursy tożsamościowe*, [w:] *Tożsamość a język w perspektywie slawistycznej*, red. S. Gajda, Opole 2008, s. 7-17.
- Kapralski S., *Pamięć, przestrzeń, tożsamość. Próba refleksji teoretycznej*, [w:] *Pamięć, przestrzeń, tożsamość*, red. S. Kapralski, Warszawa 2010, s. 9-46.
- Lewandowska I., *Oswajanie poniemieckiej przestrzeni nazewniczej na Warmii i Mazurach po II wojnie światowej*, [w:] *Nazwa dokumentem przeszłości regionu*, red. J. Nowosielska-Sobel, G. Strauchold, W. Kucharski, Wrocław 2010, s. 35-64.
- Myszkiewicz W., *Ulice Zielonej Góry*, [w:] *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 1997, s. 433-469.
- Nitschke B., *Idea regionalizmu i wspólne dziedzictwo kulturowe jako pomost porozumienia dawnych i obecnych mieszkańców Ziemi Lubuskiej*, [w:] *Trudne dziedzictwo. Tradycje dawnych i obecnych mieszkańców Dolnego Śląska*, red. J. Nowosielska-Sobel, G. Strauchold, Wrocław 2006, s. 127-142.
- Szczegóła H., *Pierwsze lata polskiej Zielonej Góry 1945-1950*, [w:] *Historia Zielonej Góry. Dzieje miasta w XIX i XX wieku*, t. 2, red. W. Strzyżewski, Zielona Góra 2012, s. 387-440.
- Wagińska-Marzec M., *Ustalanie nazw miejscowości na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, [w:] *Wokół niemieckiego dziedzictwa kulturowego na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. Z. Mazur, Poznań 1997, s. 369-416.
- Żuraszek I., *Kształtowanie się nazw miejscowych na Ziemi Lubuskiej po II wojnie światowej*, [w:] *Gwary i nazewnictwo na Ziemiach Zachodnich i Północnych*, red. E. Homa, Zielona Góra 1998, s. 249-264.
- Żuraszek-Ryś I., *Jak powstały nowe nazwy ulic w powojennej Zielonej Górze*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” 2012, t. 19 (39), z. 1, s. 159-171.
- , *Nazwy miejscowe powiatu zielonogórskiego*, Zielona Góra 2009.

Iwona Żuraszek-Ryś

### **Onomastic symptoms of new identity**

#### Summary

The basic purpose of this article is the analysis of the methods of polonisation of various onyms as expressions of overcoming the surrounding strangeness and creation of new identity of the settlers who came to Zielona Góra and its vicinity. Therefore, name changes were presented as one of the elements of transformations in identity and as a factor integrating the community consisting of different people (it is a quite known matter, but in my elaborations I tried to indicated the specific conditions of this process on the area which was not very well discovered in this scope).





**Dominik Łukowiak**

uczeń I Liceum Ogólnokształcącego w Zielonej Górze

## **APELATYWIZACJA NAZW WŁASNYCH Z OBSZARU LITERATURY (NA MATERIALE Z JĘZYKA OGÓLNEGO I SLANGU MŁODZIEŻOWEGO)\***



W ostatnich latach obserwuje się postępujące w szybkim tempie rozszerzanie zasobu leksykalnego polszczyzny zarówno w obrębie nazw własnych, jak i wyrazów pospolitych<sup>1</sup>. *Nomina propria* powstają na podstawie apelatywów, a zbiór nazw pospolitych poszerza się dzięki leksemom, które z kategorii imion własnych przechodzą do zbioru apelatywów<sup>2</sup>. Pod wpływem tego procesu powstają wyrazy szczególnego typu, które w literaturze językoznawczej tradycyjnie określa się mianem *eponimów*<sup>3</sup> (nazywanych także derywatami onomastycznymi). Część z nich zebrał Władysław Kopaliński w specjalnym leksykonie – *Słowniku eponimów, czyli wyrazów odimiennych*<sup>4</sup>.

Termin *eponim* nie doczekał się dotychczas jednoznacznego i powszechnie uznanego opracowania poświęconego jego zakresowi znaczeniowemu. Władysław Kopaliński<sup>5</sup> definiuje eponim (z gr. *epōnymos* ‘nazwany wg czegoś a. kogoś; dawca imienia, nazwy’) jako wyraz albo wyrażenie utworzone od imienia lub nazwiska osoby prawdziwej lub fikcyjnej (mitycznej). W publikacjach naukowych i współczesnych słownikach pojęcie to jest często rozumiane znacznie szerzej: oznacza nazwę pospolitą będącą rezultatem apelatywizacji imienia własnego<sup>6</sup>. Eponim odnoszony bywa też czasem do protoplasty, osoby, której imieniem coś nazwano<sup>7</sup>. Ponieważ nośność semantyczna

\* Niniejszy artykuł powstał na podstawie dyspozycji treściowych i zaleceń bibliograficznych do tematu językoznawczego *Papież poprawił piuskę i zjadł napoleonkę. Przekształcanie nazw ludzi i miejsc w wyrazy pospolite* z zawodów szkolnych XLIII Olimpiady Literatury i Języka Polskiego. Tekst stanowi fragment rozważań podjętych w pracy olimpijskiej napisanej pod kierunkiem dr B. Sicińskiej i prof. dr. hab. S. Borawskiego.

<sup>1</sup> E. Rudnicka, *Eponimizmy versus eponimy. Eponimizmy jako efekt mechanizmu apelatywizacji eponimów*, [w:] *Onimizacja i apelatywizacja*, red. Z. Abramowicz, E. Bogdanowicz, Białystok 2006, s. 185.

<sup>2</sup> R. Kucharzyk, *Apelatywizacja w gwarach na przykładzie „Judasza”*, „Język Polski” 2005, z. 2, s. 124.

<sup>3</sup> E. Rudnicka, *Eponimizmy versus eponimy...*, s. 185.

<sup>4</sup> W. Kopaliński, *Słownik eponimów, czyli wyrazów odimiennych*, Warszawa 1996.

<sup>5</sup> *Ibidem*, leksykograficzny opis eponimu na wyklejce.

<sup>6</sup> Takie rozumienie terminu zob. choćby B. Nowowiejski, *W sprawie wpływów języka niemieckiego na polszczyznę*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” 2010, t. 17 (37), s. 126.

<sup>7</sup> Na to znaczenie eponimu zwraca uwagę w swoim liście jeden z korespondentów internetowej „Poradni Językowej PWN”: M. Bańko, *Eponim*, „Poradnia Językowa PWN” [online], 8 lutego 2010, <http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=10895> [28.08.2012].

eponimu w rozumieniu przedstawionym przez Władysława Kopalnińskiego pokrywa się z zakresem znaczeniowym innego terminu stosowanego w polskiej lingwistyce – *antroponomu* (określającego eponimy ukształtowane od nazw osobowych)<sup>8</sup>, w niniejszej pracy przyjęto szerszą interpretację eponimu – jest nim wyraz albo wielowyrzowe wyrażenie utworzone od jakiegokolwiek imienia własnego<sup>9</sup>. W obręb zainteresowań wchodzi zatem nie tylko te wyrazy i wyrażenia, które – jak pisze Władysław Kopalniński – wywodzą się od imion i nazwisk, ale również i te, które pochodzą od innych nazw własnych, na przykład etnonimów czy oronimów. Na określenie związków frazeologicznych, których komponentem jest *nomen proprium* lub jego derywat słowotwórczy (a więc będących jednocześnie eponimami), przyjęto za Ewą Rudnicką<sup>10</sup> wspólny termin *frazeologizm eponimiczny* (w niektórych publikacjach spotyka się także tożsame określenie *frazeologizm onomastyczny*).

Do eponimów można zaliczyć między innymi takie jednostki, jak *adidas* (w języku potocznym spotykane też jako *adasie*, *adaśki*, *adaszki*, *adiki*)<sup>11</sup> ‘młodzieżowe obuwie sportowe’, *bawarka* ‘osłodzona herbata z mlekiem’, *guglować* (a także *guglać* i *guglić*)<sup>12</sup> ‘wyszukiwać w Internecie wiadomości na określony temat’, *katon* ‘człowiek surowych obyczajów’ czy *niuton* ‘jednostka siły’. Grupa eponimów obejmuje również wyrazy typu *bojkot*, *cham*, *gehenna*, *moloch* czy *prysznic*, w których związek etymologiczny z nazwą własną uległ w świadomości użytkowników języka niemal całkowitemu zatarciu<sup>13</sup>. Jak zauważa Ewa Rudnicka<sup>14</sup>, eponimy wyodrębniły się w języku na zasadzie przeniesienia jednostki językowej z klasy onimów do sfery nazw pospolitych z jednoczesnym przypisaniem jej przenośnego znaczenia leksykalnego i niekiedy ze zmianą zapisu (polonizacją). Mechanizmi temu, znanemu jako apelatyzacja, mogą towarzyszyć procesy derywacyjne.

<sup>8</sup> Według powszechnie stosowanej nomenklatury termin *antroponim* rezerwuje się dla osobowych imion własnych, które służą jako podstawa do tworzenia wyrazów pospolitych, określanych mianem *antroponomów*. Antroponimy w procesie apelatyzacji stają się antroponomami.

Zob. rozumienie pojęć *antroponim* i *antroponom* w: R. Marcinkiewicz, *Lepper*, *lepperiada*, *lepperizmy*, „Poradnik Językowy” 2003, z. 6, s. 51-61.

<sup>9</sup> Wprawdzie E. Rudnicka postuluje stosowanie tu terminu *eponimizm*, to jednak wydaje się, iż nie ustabilizował się on dostatecznie w językoznawstwie polonistycznym i nie zyskał powszechnej aprobaty. W swoich pracach badaczka pisze również o kształtowaniu się pojęcia eponimu oraz o problemach dotyczących ustalenia jego zakresu znaczeniowego.

Zob. szerzej eadem, *Z pogranicza leksykologii i onomastyki. Przyczynek terminologiczny*, „Prace Filologiczne” 2005, t. L, s. 112-122 (korzystano ze skanów tekstu udostępnionych dzięki uprzejmości autorki); eadem, *Eponimizmy versus eponimy...*, s. 186-192. O ewolucji semantycznej eponimu zob. K. Długosz-Kurczabowa, *Nowy słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 2003, s. 127-128.

<sup>10</sup> E. Rudnicka, *Z pogranicza leksykologii i onomastyki...*, s. 120.

<sup>11</sup> Wszystkie formy podano za: M. Czeszewski, *Słowniki polszczyzny potocznej*, Warszawa 2008, s. 19.

<sup>12</sup> Zob. M. Bańko, *Guglać, guglić czy guglować*, „Poradnia Językowa PWN” [online], 6 marca 2007, <http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=8070> [15.07.2012].

<sup>13</sup> K. Długosz-Kurczabowa, *Apelatyzacja biblijnych nazw własnych w języku polskim*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1990, s. 71.

<sup>14</sup> E. Rudnicka, *Z pogranicza leksykologii i onomastyki...*, s. 116.

Uwaga artykułu koncentruje się wokół eponimów wywodzących się z dziedziny literatury, jednego z wielu zakresów tematycznych słownictwa. Tekst stanowi próbę zebrania leksemów powstałych zarówno w wyniku apelatywizacji niezależnej, jak i apelatywizacji zależnej<sup>15</sup>. Badania nad słownictwem apelatywnym o proveniencji literackiej stały się punktem wyjścia do analizy wpływu, jaki wywiera literatura na zasób leksykalny polszczyzny. Zjawisko opracowano na materiale z języka ogólnego, uzupełniając go przykładami z mowy uczniowskiej (pod wieloma względami podobnej do odmiany potocznej języka ogólnego)<sup>16</sup>.

Zamieszczenie wśród wyrazów i połączeń wyrazowych funkcjonujących w języku ogólnym jednostek zaczerpniętych ze slangu uczniowskiego (szerzej: slangu młodzieżowego) ma swoje uzasadnienie. Słownictwo tej odmiany środowiskowej polszczyzny zmienia się w szybkim tempie i ma charakter w znacznym stopniu efemeryczny<sup>17</sup>. Taki stan utrzymuje się od roku 1989, który zapoczątkował w Polsce gwałtowne zmiany. Nie ominęły one sfery kulturowej, w tym języka, który odzwierciedla i odwzorowuje zstaną rzeczywistość. Opis tego zjawiska zawiera się w językowym obrazie świata, który – według Janusza Anusiewicza<sup>18</sup> – stanowi podsumowanie i zestawienie codziennych doświadczeń i przejętych bądź zaakceptowanych przez daną wspólnotę komunikatywną<sup>19</sup> norm, wartości, sposobów wartościowania oraz wyobrażeń i zestawień

<sup>15</sup> Wprowadzone tu rozwiązanie terminologiczne w postaci podziału na *apelatywizację niezależną* i *apelatywizację zależną* zaproponowała K. Długosz-Kurczbowa (*Apelatywizacja biblijnych nazw własnych...*, s. 72).

Z formalnego punktu widzenia apelatywizacja nie jest procesem jednorodnym. Opozycję stanowią apelatywizacja niezależna i apelatywizacja zależna. Podstawą tej klasyfikacji jest charakter związku wyrazu zapelatywizowanego z kontekstem, w którym występuje. Termin *apelatywizacja niezależna* stosuje się w odniesieniu do tych wyrazów, które mogą występować w dowolnym kontekście, są więc od niego niezależne, np. *herkules*, *judasz*. Apelatywizacja zależna danego imienia dokonuje się zaś wyłącznie w ściśle ustalonym kontekście. Przybiera on postać ustabilizowanego związku frazeologicznego, np. *pójść do Canossy*, *puszka Pandory*.

<sup>16</sup> Zob. D. Buttler, *Słownictwo środowiskowo-emocjonalne we współczesnej polszczyźnie*, „Poradnik Językowy” 1959, z. 1/2, s. 71; S. Kania, *Argotyzmy* [w:] idem, *Słownik argotyzmów*, Warszawa 1995, s. 15, 18.

<sup>17</sup> C. Kosyl, *O przechodzeniu nazw własnych do kategorii nazw pospolitych*, „Onomastica” 1974, t. 19, s. 86.

<sup>18</sup> J. Anusiewicz, A. Dąbrowska, M. Fleischer, *Językowy obraz świata i kultura. Projekt koncepcji badawczej*, „Język a Kultura” 2000, t. 13, s. 25.

<sup>19</sup> Termin *wspólnota komunikatywna* wprowadził do językoznawstwa S. Borawski (*Wprowadzenie do historii języka polskiego*, Warszawa 2002, s. 155-220; idem, *Podstawy idei poznawczej studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 31).

Badacz rozumie wspólnotę komunikatywną jako zespół ludzi pozostających w bezpośrednim lub pośrednim kontakcie dzięki posiadaniu kodu komunikacyjnego wielokrotnie uzgodnionego poprzez kontakt komunikatywny i kulturę, czyli języka służącego mu do porozumiewania się w sprawach warunków bytowania, celów, działań, dążeń, zainteresowań, zagrożeń.

W przypadku slangu uczniowskiego w obrębie wspólnoty komunikatywnej, którą tworzą uczniowie, występuje z oczywistych względów duża rotacja osób. Przyczynia się to w znacznym stopniu do ciągłej zmienności zasobu leksykalnego badanej tu odmiany środowiskowej języka.

wobec rzeczywistości. Warstwa słownikowa języka jest zawsze w pewnym stopniu świadectwem czasów, w jakich żyją jego użytkownicy<sup>20</sup>. Z cytowanymi tu przykładami zmian współcześnie użytkownicy polszczyzny stykają się niemal na co dzień, dlatego łatwiej jest dociec ich przyczyn i mechanizmu<sup>21</sup>.

Za podstawę źródłową zaprezentowanego w niniejszej pracy materiału językowego posłużyły słowniki, encyklopedie powszechnie, Narodowy Korpus Języka Polskiego, opracowania naukowe oraz artykuły (pisownię odnotowanych wyrazów przejęto z oryginalów w niezmienionej formie). Z zawartego w nich słownictwa wyekscerpowano eponimy pochodzące od onimów związanych z literaturą:

- a) tytułów arcydzieł literatury, np. *lolita* od *Lolita*, *ostatni mohikanin*/*Ostatni Mohikanin* od *Ostatni Mohikanin*;
- b) nazw miejscowych, np. *arkadia* od *Arkadia*, *utopia* od *Utopia*;
- c) imion i/lub nazwisk postaci fikcyjnych, np. *donżuanizm* od *Don Juan*, *pantagruelizm* od *Pantagruel*;
- d) twórców literackich, np. *sytuacja kafkowska* od *Kafka*, *wiek balzakowski* od *Balzak*.

Większość zebranych jednostek leksykalnych stanowią zatem eponimy, które pochodzą od antroponimów, oraz frazeologizmy eponimiczne, w których składzie ujawnia się antroponim albo derywowany od niego przymiotnik, na przykład *bowaryzm* od *Bovary*, *gawrosz* od *Gawrosz*, *czekać na Godota* od *Czekając na Godota*, *język ezopowy* od *Ezop*. Leksemy, o których tu mowa, to najczęściej wyrazy zleksykalizowane, o ustabilizowanych wtórnych znaczeniach, część z nich utraciła żywy związek z imienną podstawą motywującą<sup>22</sup>. Z zebranych jednostek eponimicznych sporządzono rejestr składający się z 94 uszeregowanych alfabetycznie wyrazów, opatrzonych krótkimi informacjami semantyczno-etymologicznymi, a niekiedy również normatywnymi. Nie zamieszczono go tutaj z uwagi na jego dużą objętość, niemniej jego przegląd pozwala sformułować liczne wnioski.

Proces apelatywizacji wiąże się ze znacznymi zmianami dla danej jednostki leksykalnej. Mogą one zachodzić na wielu płaszczyznach języka<sup>23</sup>:

#### 1. Zmiany w zakresie semantyki:

<sup>20</sup> I. Kosek, *O apelatywizacji nazw własnych we frazeologii (na wybranych przykładach)*, [w:] *Frazeologia a językowe obrazy świata przelomu wieków*, red. W. Chlebda, Opole 2007, s. 495.

<sup>21</sup> C. Kosyl, *op. cit.*, s. 86.

<sup>22</sup> M. Schabowska, *Apelatywizacja rzeczowników własnych na przykładzie wyrazów zapożyczonych do języka polskiego*, [w:] *Symbolae polonicae in honorem S. Jodłowski*, Wrocław 1972, s. 164; I. Kamińska-Szmaj, *Apelatywizacja nazw własnych w inwektywach politycznych*, [w:] *Onimizacja i apelatywizacja*, s. 104.

<sup>23</sup> Niniejsze wnioski sformułowano na podstawie *Uwag końcowych* w: V. Machnicka, *Dlaczego i w jaki sposób nazwy własne stają się nazwami pospolitymi? – próba przesłedzenia zasadniczych procesów na wybranych przykładach*, [w:] *Nazewnictwo na pograniczach*, red. J. Ignatowicz-Skowrońska, Szczecin 2005, s. 53-55.

Imiona własne, przechodząc do kategorii nazw pospolitych, podlegają przede wszystkim procesowi generalizacji (rozszerzenia) zakresu znaczeniowego, który zwykle wiąże się z metonimią. Może to dotyczyć:

- a) podobieństwa zachowań w określonych sytuacjach, np. *bajronista, brzydkie kaczątko, Dr Jekyll i Mr Hyde, dyzma, guliwer, hamlet, pimko, Romeo i Julia, (dr) sangrado, sierotka Marysia, walenrod/wallenrod, wokulski*;
- b) stałych cech charakteru, np. *harpagon, kopciuszek, księżniczka na ziarnku grochu, pangloss, papkin, pierrot, piotruś pan/Piotruś Pan, piszczyk, quasimodo, śpiąca królewna, tartuffe, Zosia samosia/Zosia-samosia/Zosia Samosia/Zosia-Samosia*;
- c) wieku, np. *nestor, wiek balzakowski*.

## 2. Zmiany w zakresie łączliwości frazeologicznej:

Eponimy czasami nie wchodzą w stałe połączenia wyrazowe, np. *odyseja, werteryzm*, choć bywa i tak, że występują wyłącznie jako elementy utartych powiązań słownych, np. w zestawieniach *etyka Condradowska, moralność Kalego*<sup>24</sup>. Sytuację pośrednią reprezentują eponimy występujące zarówno samoistnie, jak i w związkach frazeologicznych, gdzie nierzadko przybierają nieco inną postać, np. *ezopowy* 'lapidarny i celny' – *mowa ezopowa, homerycki* 'epicki, opisowy' – *homeryczny śmiech*. Wśród frazeologizmów eponimicznych odnotowanych w spisie wyodrębnić można dwie zasadnicze grupy<sup>25</sup>:

- a) idiomy (związki idiomatyczne), których znaczenie jest zupełnie inne niż to wynikające ze znaczeń elementów składowych, np. *owce Panurga, sznur Oknusa*;
- b) frazemy (połączenia frazeologiczne), których sens mieści się w zakresie znaczeniowym jednego z elementów składowych, np. *dantejskie sceny, homeryckie boje*.

## 3. Zmiany w zakresie słowotwórstwa:

Znaczna część nazw własnych funkcjonuje jako apelatywy bez jakichkolwiek zmian słowotwórczych, np. *dulcynea, nowy wspaniały świat/nowy, wspaniały świat/Nowy Wspaniały Świat*, ale są też nazwy pospolite wywodzące się od onimów, które występują jako formacje słowotwórcze (najczęściej przyrostkowe i w postaci przymiotników odrzeczownikowych i rzeczowników odrzeczownikowych), np. *gargantuiczny, osjaniczny, donkiszoteria, dulszczyzna, hamletyzm, kmicicowanie, robinsonada, walenrodyzm/wallenrodyzm*. Sporadycznie zdarzają się formacje przyrostkowe hipokorystyczne, np. *lolitka*. Czasem apelatyw utworzony od nazwy własnej jest pod względem słowotwórczym formą skróconą o jakąś część w stosunku do swojego pierwowzoru, np. *lowel* – od *lowelas*.

<sup>24</sup> Drugim śladem obecności Kalego w języku jest wyrażenie *Kali być* używane w odniesieniu do cudzoziemca, który nie dość sprawnie włada polszczyzną. Imię bohatera *W pustyni i w puszczy* kojarzone jest z charakterystycznym sposobem mówienia bezokolicznikami zamiast form osobowych czasownika (M. Czeszewski, K. Foremniak, *Ludzie i miejsca w języku. Słownik frazeologizmów eponimicznych*, Warszawa 2011, s. 173).

<sup>25</sup> Typologia związków frazeologicznych za: A.M. Lewicki, A. Pajdzińska, *Frazeologia*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 318-319.

## 4. Zmiany w zakresie fleksji:

Choć czasami zdarzają się pewne odmienności fleksyjne, różnicujące na przykład osobę i rzecz albo rodzaj gramatyczny, to większość *nominów propriów* i jednoobrzmiących z nimi apelatywów odmienia się w ten sam sposób, np. *celadon, judym*.

## 5. Zmiany w zakresie pisowni i fonetyki:

Występujące samodzielnie zapelatywizowane nazwy – dla odróżnienia ich od imion własnych – pisane są małymi literami<sup>26</sup>, co świadczy o zakończeniu procesu apelatywizacyjnego, czyli istnieniu dwóch niezależnych homonimicznych słów – nazwy własnej i rzeczownika pospolitego<sup>27</sup>, np. *alfons, falstaff*. Jeżeli imię własne wchodzi w skład stałego powiązania frazeologicznego o charakterze apelatywnym i występuje w formie podstawowej (jako imię, nazwisko, nazwa narodu), to jest pisane wielką literą, np. *czekać na Godota, syndrom Piotrusia Pana* (wyjątek: *tajemnica poliszynela*)<sup>28</sup>. Gdy w ramach utartej konstrukcji frazeologicznej znajduje się formacja pochodna od nazwy własnej, zazwyczaj przymiotnikowa, to zapisuje się ją małą literą, np. *dantejskie sceny, sytuacja kafkowska*. Jeżeli onimy stanowiące podstawę nazw pospolitych zawierają głoski inaczej oznaczane lub wymawiane niż w języku polskim, to na ogół takie apelatywy zostały zaadaptowane do polskiej pisowni i fonetyki, np. *Byron* – pol. *bajronizm*, *Lovelace* – pol. *lowelas*, *Rousseau* – pol. *russoistyczny*, *Werther* – pol. *werteryzm*<sup>29</sup>.

*Nomina propria* z obszaru literatury, podlegając derywacji semantycznej (apelatywizacji), zachowują się najczęściej tak, jak wyrazy zawierające określoną konotację<sup>30</sup>, i tym samym zwiększają zasób ekspresywnej leksyki potocznej związanej przede wszystkim z charakterystyką człowieka (por. *beatrycze, donkiszot*). Do właściwego odczytania nazw

<sup>26</sup> Od tej zasady poprawnościowej istnieje w uzusie wiele odstępstw; ortografia zapelatywizowanych nazw własnych jest bowiem bardzo niestabilna.

Zob. więcej na ten temat I. Kosek, *O ortografii w kontekście apelatywizacji*, „Prace Językoznawcze” 2006, z. 8, s. 21–28. Zob. także J. Grzenia, *Wyrazy pospolite od nazw własnych*, „Poradnia Językowa PWN” [online], 24 stycznia 2011, <http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=11782> [31.08.2012]; M. Bańko, *Ale z Ciebie Romeo!*, „Poradnia Językowa PWN” [online], 12 października 2012, <http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=13463> [12.10.2012].

<sup>27</sup> K. Długosz-Kurczabowa, *Apelatywizacja biblijnych nazw własnych...*, s. 66.

<sup>28</sup> Zapis małą literą komponentu *poliszynel* w wyrażeniu *tajemnica poliszynela* w polskich opracowaniach frazeograficznych wskazuje na traktowanie tej nazwy jako apelatywnej.

W języku polskim imię *Poliszynel* – spolszczona wersja włoskiego *Pulcinella* – przez przeciętnego użytkownika języka kojarzone jest bowiem jedynie z kontekstem sfrazeologizowanym, nie postrzega się go jako nazwy własnej. Inaczej jest w języku włoskim – dla Włochów *Pulcinella* to przede wszystkim postać z komedii dell'arte. O ile w językach romańskich imię to jest bogatym semantycznie nośnikiem kulturowym, o tyle w polszczyźnie nie wywołuje konkretnych asocjacji i nie niesie ze sobą dodatkowych znaczeń. Zob. szerzej J. Szerszunowicz, *Konotacje nazw własnych i ich frazeotwórczy potencjał w ujęciu konfrontatywnym*, „Prace Językoznawcze” 2009, z. 11, s. 196; M. Czeszewski, K. Foremniak, *op. cit.*, s. 282.

<sup>29</sup> Co ciekawe, niekiedy polonizacja danej nazwy własnej zachodzi już na płaszczyźnie proprialnej (por. *Macbeth* – pol. *Makbet* – pol. *makbet*), a niekiedy dopiero na płaszczyźnie apelatywnej (por. *Don Juan* – pol. *Don Juan* – pol. *donżuan*).

<sup>30</sup> C. Kosyl, *op. cit.*, s. 104.



o proveniencji literackiej niezbędna jest wiedza; występuje tu bowiem swoisty rodzaj apelatywizacji odwołujący się zarówno do funkcji informacyjnej, jak i intertekstualnej imienia własnego<sup>31</sup>.

Apelatywizacja jest też jednym ze sposobów pomnażania zasobu słownego socjolektów<sup>32</sup>. Procesy językowe zachodzące w slangu uczniowskim (sposób tworzenia neosemantyzmów oraz nowotworów słowotwórczych i frazeologicznych) są w zasadzie podobne do tych, jakie dokonują się w języku ogólnym, zwłaszcza w jego odmianie potocznej<sup>33</sup>. Zgromadzona liczba eponimów obecnych w mowie uczniów pokazuje, że młodzi użytkownicy języka niezbyt często sięgają do zasobów literatury. O ile jakaś postać zdobędzie sławę, nierzadko opacznie rozumianą (por. *harpagon*<sup>34</sup>, *makbet*<sup>35</sup>), wówczas jej nazwa staje się podstawą kolejnego eponimu używanego w języku młodzieżowym lub szkolnym. Wielokrotnie młodzi twórcy eponimów odwołują się do metafory i metonimii, pozwalających na przesunięcia semantyczne, np. *chata wuja Toma* 'gabinet dyrektora', *dziewczęta z Nowolipek* 'grupa roześmianych nastolatek', *hilarowa* 'osoba nosząca okulary', *nestor* 'student zbyt długo studiujący', *piętaszek* 'osoba izolująca się od grupy', *plastuś* 'osoba z odstającymi uszami', *sytuacja Pankracego* 'sytuacja bez nadzieja, bez wyjścia', *zołzikiewicz* 'kobieciarz'. Łączy się to zwykle z nacechowaniem ekspresywnym, sięganiem po ironię i negatywnym wartościowaniem<sup>36</sup>.

Cechą ogólną socjolektów jest właśnie zawartość w nich elementów językowych o dużym ładunku ekspresywnym<sup>37</sup>. W slangu uczniowskim sporo jest twórców komicznych, działających na zasadzie aluzji leksykalnych, nacechowanych stylistycznie dodatnio lub ujemnie<sup>38</sup>. Analizowany materiał dostarcza przykładów swoistego humoru, ironii i satyry, uwidaczniających się w adideacjach, reinterpretacjach semantycznych

<sup>31</sup> A. Cieślakowa, *Onimizacja, apelatywizacja a derywacja*, [w:] *Onimizacja i apelatywizacja*, s. 53-54.

<sup>32</sup> J. Ignatowicz-Skowrońska, *Eponimy w slangu młodzieżowym*, [w:] *Vlastné mená v jazyku a spoločnosti*, red. J. Krško, M. Majtán, Bratislava-Banska Bystrica 2000, s. 103 (korzystano z wersji elektronicznej tekstu udostępnionej dzięki uprzejmości autorki).

<sup>33</sup> C. Kosyl, *op. cit.*, s. 86.

<sup>34</sup> W języku uczniów wyraz ten uległ najprawdopodobniej przemianie semantycznej, pod wpływem której określa osobę pracowitą, pilną, żądną wiedzy (najczęściej z ujemnym zabarwieniem uczuciowym). Podobne znaczenie przybiera spotykany we współczesnej polszczyźnie potocznej (a także w gwarach małopolskich) wyraz *harpagan* 'człowiek o niespożytej energii, silny, bardzo wytrzymały'.

Szczegółowe omówienie znaczeń *harpaganu* zob. A. Czesak, *Harpagan*, „Poradnia Językowa PWN” [online], 11 maja 2005, <http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=6258> [29.08.2012].

<sup>35</sup> W slangu uczniowskim eponim ten bywa używany w znaczeniu 'kobieciarz', co świadczy o niezbyt dobrej znajomości literatury wśród młodzieży. Trudno bowiem odnieść to znaczenie do Szekspirowskiej postaci.

<sup>36</sup> Zob. A. Chludziński, *Najnowsza warstwa eponimów odantroponimicznych zawarta w „Nowym słowniku gwary uczniowskiej”*, [w:] *Onimizacja i apelatywizacja*, s. 45.

<sup>37</sup> Zob. np. E. Łuczyński, J. Maćkiewicz, *Językoznawstwo ogólne*, Gdańsk 1999, s. 67.

<sup>38</sup> C. Kosyl, *op. cit.*, s. 104.



i nieoczekiwanych połączeniach słownych<sup>39</sup>, np. *harry potter* ‘dyrektor szkoły’, *lolity* ‘uczniowie klas pierwszych’. Ze względu na to, że walory ekspresywne mogą szybko tracić swoją wartość, obserwuje się dużą nietrwałość i zmienność składników, polegającą na stałym odświeżaniu określeń (ekspresywność wyrazów tej kategorii jest bowiem ściśle związana z ich nowością)<sup>40</sup>.

W slangu uczniowskim można dostrzec pewną grupę frazeologizmów eponimicznych, w których *nomina propria* pojawiają się ze względu na podobieństwo fonetyczne lub zbieżność kilku liter (a czasami tylko jednej litery) apelatywu i zastępującej go nazwy własnej. Kojarzone brzmieniowo wyrazy – imię własne i wyraz pospolity – są odległe znaczeniowo, a o semantycznych przesunięciach decyduje jedynie podobieństwo foniczne nazw. Nowe znaczenia frazeologizmów eponimicznych są rażąco niezgodne z pierwowzorem, wynikają z przewartościowania tradycji, prześmiewczego lub ironicznego stosunku do niej, chęci zmanifestowania odmiennej wizji świata. Skojarzenia tego typu obejmują zazwyczaj początkowe części leksemów, a rolę demaskatorską w takich konstrukcjach odgrywa często otoczenie leksykalne *nomen proprium*<sup>41</sup>, np. *fizia pończoszarka* ‘fizyka (jako przedmiot szkolny)’, *łysek z pokładu Idy* ‘osoba łyśa’, *orka na ugorze* ‘przygotowywanie się do egzaminów, uczenie się’ (por. *orać* ‘uczyć się’, *orka* ‘okres nauki przed egzaminami’).

Jako ważną cechę słownictwa slangowego należy wymienić również dużą wariantywność formalną eponimów oraz ich semantyczną niedookreśloność. Wariancja uwarunkowana jest kolokwialnym charakterem slangu młodzieżowego, stąd oboczne fonetycznie formy są w nim w pełni usprawiedliwione<sup>42</sup>, np. *donhuan/donżuan, lovelas/lowelas*. Ponadto wariancji formalnej sprzyja wspomniana już charakterystyczna dla slangów skłonność do nadmiaru środków językowych, do ekspresji za wszelką cenę<sup>43</sup>. Tą tendencją należy tłumaczyć obecność wariantów słowotwórczych i leksykalnych w rodzaju *romeo/romejo/romeło, szwej/szwejk/szwejk/szwejo*. Przykładem semantycznej niedookreśloności są:

- a) określenia wieloznaczne, w których związek między poszczególnymi znaczeniami jest wyczuwalny, np. *alfons* ‘1. sutener, utrzymanek i opiekun prostytutki; 2. podrywacz, stręczyciel; 3. chłopak, mężczyzna w ogóle; 4. woźny szkolny’, *kopciuszek* ‘1. dziewczynka potulna, nieśmiała, zahukana, o zaniedbanym wyglądzie, używana

<sup>39</sup> J. Ignatowicz-Skowrońska, *op. cit.*, s. 103.

<sup>40</sup> Zob. D. Buttler, *op. cit.*, s. 71.

<sup>41</sup> J. Ignatowicz-Skowrońska, *op. cit.*, s. 101; A. Belchnerowska, J. Ignatowicz-Skowrońska, *Frazeologizmy onomastyczne we współczesnym slangu młodzieżowym*, [w:] *Słowo. Tekst. Czas*, t. 6, red. M. Aleksiejenko, W. Mokijenko, H. Walter, Szczecin-Greifswald 2002, s. 461-463 (korzystano z wersji elektronicznej tekstu udostępnionej dzięki uprzejmości jednej ze współauterek).

<sup>42</sup> J. Ignatowicz-Skowrońska, *op. cit.*, s. 98-99.

<sup>43</sup> Zob. np. S. Grabias, *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 1997, s. 146-155.

- do brudnych prac domowych; 2. popychadło, człowiek lekceważony i wyzykiwany przez otoczenie; 3. pani sprzątająca w szkole’;
- b) określenia wieloznaczne, w których nie ma związku między poszczególnymi znaczeniami, np. *lowelas* ‘1. uwodziciel, kobieciarz; 2. zapamiętały tancerz, bywalec, hulaka; 3. wykpiwający się od pracy student’, *pinokio* ‘1. kłamca, oszust; 2. osoba o małym wzroście; 3. pozer, osoba zachowująca się nienaturalnie’;
- c) określenia o znaczeniach antonimicznych, np. *lolita* ‘1. brzydka dziewczyna; 2. zgrabna dziewczyna’, *samotny biały żagiel* ‘1. ocena bardzo dobra; 2. ocena niedostateczna’.

Przenikanie *nominów propriów* o proveniencji literackiej do sfery apelatywnej słownictwa języka ogólnego i slangu uczniowskiego jest procesem złożonym i dokonuje się na rozmaitych płaszczyznach polszczyzny. Przeprowadzona tu analiza pozwoliła jedynie na wstępne wyznaczenie tendencji procesu apelatywizacji w obrębie leksyki tego zakresu tematycznego, dlatego artykuł należy traktować jako przyczynek do dalszych badań<sup>44</sup>.

### Bibliografia

- Anusiewicz J., Dąbrowska A., Fleischer M., *Językowy obraz świata i kultura. Projekt koncepcji badawczej*, „Język a Kultura” 2000, t. 13, s. 11-44.
- Belchnerowska A., Ignatowicz-Skowrońska J., *Frazeologizmy onomastyczne we współczesnym slangu młodzieżowym*, [w:] *Słowo. Tekst. Czas*, t. 6, red. M. Aleksiejenko, W. Mokijenko, H. Walter, Szczecin-Greifswald 2002, s. 458-464.
- Borawski S., *Podstawy idei poznawczej studiów nad dziejami używania języka. Esej o diachronii*, [w:] *Rozprawy o historii języka polskiego*, red. S. Borawski, Zielona Góra 2005, s. 13-61.
- , *Wprowadzenie do historii języka polskiego*, Warszawa 2002.
- Buttler D., *Słownictwo środowiskowo-emocjonalne we współczesnej polszczyźnie*, „Poradnik Językowy” 1959, z. 1/2, s. 68-78.
- Chłudziński A., *Najnowsza warstwa eponimów odantroponimicznych zawarta w „Nowym słowniku gwary uczniowskiej”*, [w:] *Onimizacja i apelatywizacja*, red. Z. Abramowicz, E. Bogdanowicz, Białystok 2006, s. 39-46.

<sup>44</sup> Przytoczony materiał językowy stanowi jedynie próbkę znacznie obfitszego zasobu leksykalnego, który bezustannie odświeża (a nierzadko też wymienia) swoje składniki. Skoro z łatwością przyszło zgromadzenie takiej liczby jednostek leksykalnych tu zaprezentowanych, to nasuwa się wniosek, że mamy do czynienia nie z jednostkowymi (izolowanymi) faktami językowymi, lecz z całym procesem. Gdy zaś mowa o procesie, i to procesie o znacznym natężeniu, to oczywiste jest, że musi mieć on swoje przyczyny. Ich objaśnienie jest możliwe na płaszczyźnie językoznawstwa funkcjonalnego, ale trudne na podstawie obserwacji leksykalnych (analizy form językowych). Należałoby zatem powiązać procesy językowe z przemianami natury społecznej i kulturowej, czyli podjąć próbę wyprowadzenia mechanizmu apelatywizacji nazw własnych z pojęcia potrzeby komunikatywnej. Zagadnienie to, choć z pewnością bardzo istotne, jest jednak niezwykle skomplikowane i wykracza – jak się zdaje – poza zakres tematyczny artykułu. Z tych właśnie powodów aspekt społeczno-kulturowy omawianego zjawiska został w niniejszej pracy pominięty.

- Cieślíkowa A., *Onimizacja, apelatywizacja a derywacja*, [w:] *Onimizacja i apelatywizacja*, red. Z. Abramowicz, E. Bogdanowicz, Białystok 2006, s. 47-56.
- Czeszewski M., *Słownik polszczyzny potocznej*, Warszawa 2008.
- , Foremniak K., *Ludzie i miejsca w języku. Słownik frazeologizmów eponimicznych*, Warszawa 2011.
- Długosz-Kurczabowa K., *Apelatywizacja biblijnych nazw własnych w języku polskim*, Wrocław-Warszawa-Kraków 1990.
- , *Nowy słownik etymologiczny języka polskiego*, Warszawa 2003.
- Grabias S., *Język w zachowaniach społecznych*, Lublin 1997.
- Ignatowicz-Skowrońska J., *Eponimy w slangu młodzieżowym*, [w:] *Vlastné mená v jazyku a spoločnosti*, red. J. Krško, M. Majtán, Bratislava-Banska Bystrica 2000, s. 95-103.
- Kamińska-Szmaj I., *Apelatywizacja nazw własnych w inwektywach politycznych*, [w:] *Onimizacja i apelatywizacja*, red. Z. Abramowicz, E. Bogdanowicz, Białystok 2006, s. 103-111.
- Kania S., *Argotyzmy*, [w:] S. Kania, *Słownik argotyzmów*, Warszawa 1995, s. 14-18.
- Kopaliński W., *Słownik eponimów, czyli wyrazów odimiennych*, Warszawa 1996.
- Kosek I., *O apelatywizacji nazw własnych we frazeologii (na wybranych przykładach)*, [w:] *Frazeologia a językowe obrazy świata przełomu wieków*, red. W. Chlebda, Opole 2007, s. 497-503.
- , *O ortografii w kontekście apelatywizacji*, „Prace Językoznawcze” 2006, z. 8, s. 21-28.
- Kosyl C., *O przechodzeniu nazw własnych do kategorii nazw pospolitych*, „Onomastica” 1974, t. 19, s. 85-104.
- Kucharzyk R., *Apelatywizacja w gwarach na przykładzie „Judasza”*, „Język Polski” 2005, z. 2, s. 124-130.
- Lewicki A.M., Pajdzińska A., *Frazeologia*, [w:] *Współczesny język polski*, red. J. Bartmiński, Lublin 2001, s. 315-333.
- Łuczyński E., Maćkiewicz J., *Językoznawstwo ogólne*, Gdańsk 1999.
- Machnicka V., *Dlaczego i w jaki sposób nazwy własne stają się nazwami pospolitymi? – próba przesłedzenia zasadniczych procesów na wybranych przykładach*, [w:] *Nazewnictwo na pograniczach*, red. J. Ignatowicz-Skowrońska, Szczecin 2005, s. 43-56.
- Marcinkiewicz R., *Lepper, lepperiada, lepperyzmy*, „Poradnik Językowy” 2003, z. 6, s. 51-61.
- Nowowiejski B., *W sprawie wpływów języka niemieckiego na polszczyznę*, „Poznańskie Studia Polonistyczne. Seria Językoznawcza” 2010, t. 17 (37), s. 113-129.
- Rudnicka E., *Eponimizmy versus eponimy. Eponimizmy jako efekt mechanizmu apelatywizacji eponimów*, [w:] *Onimizacja i apelatywizacja*, red. Z. Abramowicz, E. Bogdanowicz, Białystok 2006, s. 185-199.
- , *Z pogranicza leksykologii i onomastyki. Przyczynek terminologiczny*, „Prace Filologiczne” 2005, t. L, s. 99-124.
- Schabowska M., *Apelatywizacja rzeczowników własnych na przykładzie wyrazów zapożyczonych do języka polskiego*, [w:] *Symbolae polonicae in honorem S. Jodłowski*, Wrocław 1972, s. 155-164.
- Szerszunowicz J., *Konotacje nazw własnych i ich frazeotwórczy potencjał w ujęciu konfrontatywnym*, „Prace Językoznawcze” 2009, z. 11, s. 191-208.

### Strony internetowe

- Bańko M., *Ale z ciebie Romeo!*, „Poradnia Językowa PWN” [online], 12 października 2012, <http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=13463> [12.10.2012].
- , *Eponim*, „Poradnia Językowa PWN” [online], 8 lutego 2010, <http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=10895> [28.08.2012].

- , *Gugłać, guglić czy guglować*, „Poradnia Językowa PWN” [online], 6 marca 2007, <http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=8070> [15.07.2012].
- Czesak A., *Harpagan*, „Poradnia Językowa PWN” [online], 11 maja 2005, <http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=6258> [29.08.2012].
- Grzenia J., *Wyrazy pospolite od nazw własnych*, „Poradnia Językowa PWN” [online], 24 stycznia 2011, <http://poradnia.pwn.pl/lista.php?id=11782> [31.08.2012].

Dominik Łukowiak

**Appellativization of proper names of literary origins  
(based on contemporary Polish language and students' slang)**

Summary

The focal issue of this paper is one of the ways of forming new language units — the notion of appellativization of proper names that occur in contemporary Polish language as well as in school and university students' slang. The considerations are devoted to eponyms, that is words which have undergone the process of appellativization, derived from the thematic area of literature, especially from names of literary characters. Among the gathered eponyms, several ones are parts of set phrases. A manner in which this process is performed has been presented by some examples selected from dictionaries, encyclopaedias, articles etc.

The analysis of the accumulated material shows that the transfer of *nomina propria* into the class of common nouns extends the scope of informal vocabulary, chiefly connected to human features. It has been observed that the trend of creating eponyms of literary origins also appears among the young users of language. When a character becomes famous (sometimes misunderstood), then their name will become a basis for another eponym used in students' slang. Very often, young people refer to metaphor and metonymy which allow semantic shifts. It frequently involves expressive marking of new concepts and using irony or negative evaluation.

